

NASZA PRZESZŁOŚĆ

NOTRE PASSÉ

Études sur l'Histoire de l'Église
et de la Culture Catholique
en Pologne

111

Cracovie 2009

NASZA PRZESZŁOŚĆ

Studia z dziejów Kościoła
i kultury katolickiej w Polsce

111

Kraków 2009

Założyciel i pierwszy redaktor
KS. ALFONS SCHLETZ CM

Redaktor tomów od 101 do 111
KS. STANISŁAW ROSPOND CM

Rada naukowa:
BP JAN KOPIEC, KS. JAN KRACIK, MARIA MICHALEWICZOWA,
KS. KAROL MROWIEC, JERZY STRZELCZYK

Projekt okładki
WACŁAW PISZCZEK CM

Na okładce: Błogosławiona Eufemia (malowidło w stallach fary raciborskiej). Zdjęcie z okładki oraz inne zamieszczone na kolorowej wkładce pochodzą ze zbiorów autora artykułu – Piotra Stefaniaka.

Wydanie publikacji dofinansował
Departament Bazy Badawczej
Ministerstwa Nauki i Informatyzacji

ISSN 0137-3218

Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość”
30-058 Kraków, ul. Stradomska 4, tel. 012 422-88-77; fax 012 429-13-17
konto bankowe PKO BP SA nr 53 1020 2892 2892 0000 5402 0145 7506
prenumerata roczna – 40 zł (2 x 20 zł za tom)

strona internetowa: www.np.org.pl
poczta elektroniczna: np@post.pl

UNICKIE DUCHOWIEŃSTWO W DEKANACIE BRACŁAWSKIM W ŚWIETLE WIZYTACJI Z 1785 ROKU

Miejszem stykania i przenikania się dwóch wielkich kultur chrześcijańskich: łacińskiej i grecko-słowiańskiej była przez wieki Rzeczypospolita. W funkcjonowaniu i we wzajemnych stosunkach Kościołów prawosławnego i łacińskiego momentem zwrotnym stała się zawarta w 1596 roku Unia Brzeska. Wprowadziła ona istotne zmiany w stosunkach wyznaniowych, społecznych i narodowościowych Rzeczypospolitej. Była ona widowym znakiem porozumienia wyznań, znakiem pokojowego rozwiązania problemów odrębności religijnych¹.

Podjmując unię z Kościołem rzymskim w Rzeczypospolitej, biskupi prawosławni metropolii kijowskiej nie zamierzali – jak należy przypuszczać – stworzyć nowej wspólnoty religijnej. Mimo to decyzja części hierarchów prawosławnych w państwie polsko-litewskim o zawarciu unii z Kościołem rzymskokatolickim spowodowała, wbrew początkowym intencjom jej twórców, powstanie związku wyznaniowego, znanego dzisiaj jako Cerkiew unicka lub greckokatolicka². Cerkiew ta posiadała swój obszar działania i określoną strukturę wewnętrzną. Miała hierarchię, kler i wiernych. Posiadała ponadto określoną i – dodać trzeba – dość niezależną wizję swojej odrębności eklezjologicznej³. Stała się zatem istotnym elementem na mapie wyznaniowej ówczesnej Rzeczypospolitej. W sposób bardzo wyraźny wpisała się także w religijny pejzaż ziem dziedziczących tradycje państwa polsko-litewskiego od rozbiorów aż po dzień dzisiejszy.

¹ A. S a g a ł o, *Unickie parafie w dekanacie mielnickim w II połowie XVIII wieku*, „Rocznik Białsko-Podlaski”, t. 7 (1999), s. 193.

² A. G i l, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 7.

³ Tamże, s. 8.

Niemal w dwieście lat po Synodzie Brzeskim, około 1772 roku, Cerkiew Unicka posiadała jedną metropolię kijowską, którą tworzyło osiem diecezji i około 9650 parafii skupiających ponad 4,5 miliona wyznawców⁴. Sama zaś archidiecezja metropolitalna – kijowska – będąc najrozleglejszą, składała się z 2 700 terenowych jednostek – parafii. W jej granicach znalazły się województwa kijowskie, braclawskie, mińskie, wileńskie, mścisławskie, częściowo nowogródzkie, połockie i Kurlandia. Ordynariusze diecezji kijowskiej, korzystając z pomocy koadiutorów, kierowali nią ze swych różnych rezydencji – z Kijowa, Wilna, Nowogródka i Radomyśla⁵.

Kiedy w 1780 roku do Radomyśla przybył nowy metropolita Jason Smogorzewski⁶ (1780-1788), doświadczony już pierwszym rozbiorem arcybiskup połocki, nie zaakceptowany przez Katarzynę II, szybko uświadomił sobie zakres potrzeb religijnych powierzonej mu owczarni. Wkrótce po objęciu rządów, w myśl uchwał Synodu Zamojskiego z 1720 roku, zdecydował się na przeprowadzenie wizytacji generalnej swej kijowskiej diecezji. Dysponując wstępnymi danymi rządcą diecezji zamianował wizytatorów, odpowiednio dobierając wybitniejszych duchownych i zlecając im przygotowanie merytorycznych raportów. Powołani do takiej misji kapłani z reguły mieli opisać dokładnie po dwa wyznaczone im dekanaty, w których sami nie byli zatrudnieni, co miało zagwarantować bezstronność w relacjach przygotowywanych dla metropolity.

Jakkolwiek nominacja wizytatorów miała miejsce już w 1782 roku, jednak konieczna w tej sytuacji instrukcja powstała dopiero 21 czerwca 1783 roku, po uzyskaniu odpowiedniego indultu ze Stolicy Apostolskiej, wydanego 11 sierpnia 1782 roku. Odwołując się do niego metropolita określił kompetencje kanoniczne wizytatorów. Udzielił im władzy rozgrzeszania nawet w bardzo złożonych sytuacjach, udziela-

⁴ W. K o ł b u k, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998 (*Wspólnoty religijne i narodowe w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku*, red. S. Litak, t. 2), s. 46-50.

⁵ *Wizytacje generalne parafii unickich w województwie kijowskim i braclawskim po 1782 roku*, oprac. M. R a d w a n, Lublin 2004, s. 13.

⁶ W pierwszych latach niewoli narodowej przewodził on jako arcybiskup połocki Kościołowi unickiemu w Rosji (od 1763 r.). Po pierwszym rozbiórce Polski podjął obronę Kościoła unickiego wobec rządów rosyjskich. Planował nawet w 1774 roku otwarcie seminarium duchownego w Płocku. Zob. B. K u m o r, *Historia Kościoła. Część 6. Czasy nowożytne. Kościół w okresie absolutyzmu i oświecenia*, Lublin 1985, s. 239.

nia dyspens od przeszkód małżeńskich, a także podejmowania decyzji dotyczący dalszego funkcjonowania cerkwi, jeśli jej stan techniczny budził zastrzeżenia, regulowania granic parafii, zbierania opinii o miejscowych kapłanach, bractwach, o stosunkach między duchowieństwem a wiernymi i kolatorami⁷.

Zachowało się sporo materiału archiwalnego z tej inicjatywy. Raporty były składane w konsystorzu generalnym metropolitów unickich w Radomyślu, ale po dokonanej przez Katarzynę II aneksji tych ukraińskich ziem w latach 1793-1795, archiwum padło łupem zaborcy. Część została wywieziona do Sankt-Petersburga i znajduje się w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym (RGIA), inne dokumenty, po różnych kolejach losu, znalazły się w Kijowie w Bibliotece Narodowej Ukrainy (NBU), pozostałe zostały przekazane w Państwowego Archiwum Żytomierskiego Obwodu (DAŽO). W trzech wymienionych ośrodkach w sumie znajduje się 39 raportów z lat 1782-1794, opisujących 33 dekanaty z dawnego województwa kijowskiego i braclawskiego. Brak danych o pozostałych 15 dekanatach z ogólnej liczby 48. Materiały ocalałe jednak do tej pory nie były publikowane, ani nie były przedmiotem badań⁸.

Znając socjograficzny opis 48 dekanatów województwa kijowskiego i braclawskiego, i mając rozeznanie, jakie materiały powizytacyjne ocalały, ks. Marian Radwan⁹ opublikował cztery raporty, po dwa z obu województw. Ponieważ głównymi ośrodkami Unii w omawianym okresie był Żytomierz i Braclaw, jako siedziby administracji wojewódzkiej, stąd wybór ks. Radwana padł na dekanaty mające te miasta na swym terenie, a ponadto na dwa niedaleko od nich leżące dekanaty raczej wiejskie – czudnowski i przyłucki. Dzięki tej publikacji, stwierdził we wstępie: *Uzyskaliśmy obraz życia cerkiewnego na kilka lat przed inwazją Katarzyny II, która zniesie Unię na dwieście lat na środkowej Ukrainie*¹⁰.

W niniejszym artykule przyjrzymy się dekanatowi braclawskiemu, a konkretnie duchownymi, którzy faktycznie pracowali w duszpaster-

⁷ *Wizytacje generalne*, s. 14-15.

⁸ Tamże, s. 17.

⁹ Ks. prof. dr hab. Marian Radwan jest Kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie.

¹⁰ *Wizytacje generalne*, s. 17.

stwie parafialnym na wyżej wspomnianym terenie około 1785 roku. Trudno bowiem sobie wyobrazić właściwe funkcjonowanie Kościoła bez duchowieństwa, które jest nieodłącznie wpisane w jego strukturę. Dotyczy to zarówno Kościoła powszechnego jak i lokalnego, tworzącego diecezje i parafie. Od zaangażowania w pracę duszpasterską i przykładowego życia księży zależy w dużym stopniu rozwój Kościoła i realizacja jego celów. Konkretnie uwarunkowania historyczne, lokalne tradycje i potrzeby, wyznaczają pola dla poza duszpasterskiej działalności duchowieństwa¹¹. Wprawdzie duchowni unicy nie zajmowali tak uprzywilejowanej pozycji w państwie, jak kapłani rzymskokatolicy, ale roli, jaką odgrywali w społeczeństwie, nie sposób przecenić. Duchowieństwo w przeszłości, niezależnie od konfesji, było nośnikiem pewnych wzorców kulturowych. Nie ulega wątpliwości, że księża unicy mieli ogromny wpływ na kształtowanie postaw i zachowań znacznej liczby mieszkańców żyjących w ramach wielonarodowego, wielokulturowego i wielowyznaniowego państwa¹². Nie zawsze jednak stanowili świetlany wzór do naśladowania, co zobaczymy poniżej.

Poruszone zostaną tylko niektóre zagadnienia, jak liczebność duchownych, ich kultura umysłowa i moralna, pochodzenie społeczne oraz sytuacja bytowa, natomiast z powodu braku danych źródłowych nie zostanie omówione ich pochodzenie terytorialne oraz, ze względów czysto formalnych, ich działalność duszpasterska, charytatywna i oświatowa.

Wykształcenie duchownych unickich

Gospodarzem i przewodnikiem duchowym w parafii był paroch czyli proboszcz. W przypadku, gdy zachodziła potrzeba i odpowiednie warunki materialne, zarząd parafii powierzano dwóm, a rzadko trzem komparochom, czyli współproboszczom, którzy wspólnie pełnili funkcje liturgiczne, udzielali sakramentów i na równi korzystali z dochodów cerkwi. W Kościele unickim do lat osiemdziesiątych XVIII wieku na szczeblu parafii nie istniała rozbudowana struktura hierarchii du-

¹¹ B. S t a n a s z e k, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918-1939*, Lublin 1999, s. 25.

¹² W. B o b r y k, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 5-6.

chownych; sporadycznie występował wikariusz, z kolei koadiutorzy korzystali zazwyczaj z pełni praw proboszczów¹³.

Nierzadko współproboszczem zostawał syn lub zięć parocha, by następnie przejąć po nim parafię. Faktyczna dziedziczność stanu kapłańskiego zarówno w Cerkwi prawosławnej, jak i w Kościele unickim sprawiła, że wykształcenie nie miało tak istotnego znaczenia, jak w obrządku łacińskim; najczęściej przybierało ono formę jedynie praktycznego przysposobienia pod nadzorem proboszcza do pełnienia funkcji kapłańskich. Zatem najpierw kandydat do stanu duchownego kształcił się pod kierunkiem parocha (który najczęściej był jego ojcem bądź teściem) albo u diaka w szkole parafialnej bądź przyklasztornej, gdzie uczył się przede wszystkim czytania tekstów liturgicznych w języku starocerkiewnym¹⁴. W XVIII wieku umiejętność czytania w języku polskim – w przypadku unickiego duchowieństwa parafialnego – oznaczała już posiadanie pewnego wykształcenia. Dlatego poziom wykształcenia kapłanów unickich był więc raczej dość niski, co też nie sprzyjało zbyt szerokim horyzontom intelektualnym. Problem słabego wykształcenia duchowieństwa unickiego wiązał się z ogólnym stanem w państwie. Wojny, które dotknęły Rzeczypospolitą w II połowie XVII i na początku XVIII wieku, zahamowały rozwój szkolnictwa unickiego¹⁵. Sytuacja taka panowała jeszcze w II połowie XVIII wieku. Wydaje się, że najczęstszym sposobem przygotowania kandydatów do stanu kapłańskiego było kształcenie *modo privato*. Potwierdzeniem tego są wspomnienia H. Kołłątaja: *trudno opisać, jaka ciemność panowała między Xiążą Świecką tego obrządku. Dopiero w tym czasie, w którym pamiętnik ten piszę, niektórzy gorliwsi biskupi wzięli się do założenia seminariów i kapituł katedralnych przy swoich kościołach.*

¹³ L. Bięńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1969, s. 963.; Z. Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Stan. Rozmieszczenie. Struktura wyznaniowa i etniczna*, t. I, Przemyśl-Rzeszów 1993, s. 224-225; S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka w latach 1772-1795*, „Premisla Chrystiana”, t. 5 (1992/1993), s. 171-172.

¹⁴ B. Bodzioch-Kaznowska, *Unickie parafie patronatu królewskiego w dekanacie gródeckim w świetle wizytacji z lat 1764-1765*, „Nasza Przeszłość”, t. 93 (2000), s. 68.

¹⁵ Szerzej zobacz: M. Rechowicz, *Początki szkolnictwa teologicznego w Kościele unickim*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. bp M. Rechowicz, t. 2, *Od Odrodzenia do Oświecenia*, cz. 2, *Teologia neoscholastyczna i jej rozwój w akademiach i szkołach zakonnych*, Lublin 1975, s. 575-586.

Dawniej sam tylko Alumnat Lwowski niektórych Rubinów doskonalił, pospolity atoli zwyczaj usposobienia ich do stanu duchownego był takowy: młodzież przy cerkwiach nauczywszy się czytać i pisać, posługując popowi i śpiewając z diakami, wprawiała się w obrządki kościelne. Kto z nich chciał zostać kapłanem, najprzód się ożenił, a potem udał się do biskupa z kilkadziesiąt rublami po wyświęcenie, kupiwszy wprzód podobnie prezentę od dziedzica¹⁶.

Analogicznie było na omawianym przez nas terenie. Na 41 parafii wchodzących w skład dekanatu braclawskiego, w dwudziestu jeden przypadkach wizytator zapisał o miejscowym proboszczu, że był *edukacji domowej*. W czterech przypadkach znalazła się uwaga wizytatora: *edukacji dobrej domowej* (parafia Huty, Odaja, Salińce i Szepczyńska)¹⁷. Proboszcza parafii Chołodówka wizytator określił jako *edukacji dobrej, tj. filozof¹⁸*, natomiast o proboszczu w Hrynenkach odnotował, że jest *edukacji domowej, tylko po rusku i po polsku czytać umiejący, niestatek¹⁹*.

Niektórzy parochowie unicy, pochodzący z bogatszych rodzin, przygotowując się do stanu kapłańskiego naukę pobierali również w łacińskich szkołach publicznych, jezuickich, pijarskich lub misjonarskich. Przypadki takie odnotował wizytator w parafiach: Annapol (*był w szkołach łacińskich*)²⁰, Klebań (*w szkołach łacińskich edukowany*)²¹, Ładyżyn II (*edukacji niezłej, był w szkołach łacińskich*)²² i Strusów (*edukowany w szkołach łacińskich*)²³. Poza tym wizytator używał także innych określeń na ukazanie stanu wykształcenia proboszczów unickich dekanatu braclawskiego, pozwalających przypuszczać, że pobierali oni naukę w alumnacie lub seminarium: *filozof dwuletni, teolog moralny* (Ulanica)²⁴, *edukowany filozof unius anni* (Braclaw II)²⁵, *edukowany, retor alias primi anni filozof* (Kiernasówka)²⁶

¹⁶ H. K o ł ł a t a j, *Pamiętnik o stanie Duchowieństwa Katolickiego Polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku*, Poznań 1840, s. 17.

¹⁷ *Wizytacje generalne*, s. 475, 532, 602, 646.

¹⁸ Tamże, s. 585.

¹⁹ Tamże, s. 568.

²⁰ Tamże, s. 449.

²¹ Tamże, s. 445.

²² Tamże, s. 543.

²³ Tamże, s. 529.

²⁴ Tamże, s. 526.

²⁵ Tamże, s. 527.

czy edukowany w szkołach po retorykę, poeta (Grabowiec)²⁷, edukacji dobrej filozof szkół umańskich (Ładyżyn I)²⁸. Czasami był to krótki zapis, mówiący tylko: edukowany (Czterwertynówka)²⁹. Zdarzały się i takie sytuacje, kiedy to mimo edukacji w szkole łacińskiej, proboszcz posiadał kiepskie kwalifikacje intelektualne. Taką opinię wydał wizytator o ks. Janie Sokalskim z Annopola: *edukacji miernej, był w szkołach łacińskich w Szarogrodzie, w gramatyce, którego indicium w rotulach inkwizycji*³⁰.

Niestety za wyjątkiem zacytowanego zapisu w parafii Ładyżyn i Annopol wizytator nie notował, w jakich szkołach kształcili się duchowni unicy. Należy przypuszczać, że w grę mogły wchodzić między innymi unickie seminaria duchowne w Chełmie³¹ czy Łucku³². Kurs nauki w seminarium chełmskim trwał zasadniczo rok. W tym samym wymiarze czasu odbywały się studia w seminarium unickim w Łucku³³. Natomiast w seminariach łacińskich nauka trwała przeważnie trzy lata. Krótszy okres kształcenia w unickich seminariach diecezjalnych po części wynikał z możliwości finansowych i organizacyjnych biskupów, jak również ze specyfiki środowiska, z którego głównie rekrutowali się alumni unicy. W przeważającej większości byli to popowicze, którzy przed wstąpieniem do seminarium pełnili różne funkcje pomocnicze w cerkwi. Nauka w seminarium była dla nich zatem tylko kolejnym etapem przygotowania do pełnienia posługi kapłańskiej³⁴. Czasami edukację synowie kapłańscy uzupełniali w szkołach ruskich – brackich lub bazylikańskich, jednak z powodu kosztów, jakie to za sobą pociągało, nie trwała ona długo, bowiem dochody ich ojców otrzymywane z beneficjum parafialnego były zbyt niskie. Podniesienie poziomu wykształcenia duchowieństwa będzie mieć miejsce,

²⁶ Tamże, s. 479.

²⁷ Tamże, s. 657.

²⁸ Tamże, s. 537.

²⁹ Tamże, s. 656.

³⁰ Tamże, s. 449.

³¹ J. K a n i a, *Unickie Seminarium Diecezjalne w Chełmie w latach 1759-1833*, Lublin 1993, s. 75.

³² W. B o b r y k, *dz. cyt.*, s. 66.

³³ Tamże, s. 68.

³⁴ Tamże.

choć zapewne nie wszędzie w jednakowym stopniu, dopiero na początku XIX wieku³⁵.

Przyglądając się uwagom zapisanym w protokołach powizytacyjnych parafii, omawianego dekanatu widzimy, iż wizytator przywiązywał dużą wagę do dobrego wykształcenia synów parochów, jako potencjalnych przyszłych duchownych. W kilku miejscach wprost nakazywał pod karą suspensy miejscowemu proboszczowi, aby swego syna wysłał do konkretnej szkoły. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w parafiach: Annopol³⁶ i Kapuściany³⁷.

Poziom moralny

Jednym z najistotniejszych elementów zarówno rzutujących na intensywność pracy duszpasterza, jak i warunkujących efektywność jego oddziaływania na wiernych jest prezentowany przez niego poziom moralny. W omawianym przez nas okresie zdawano sobie z tego sprawę, zwłaszcza, z istniejącej zależności pomiędzy życiem moralnym księdza a jego wpływem na wiernych. Z drugiej strony nie można zapominać, że ówczesne duchowieństwo nie otrzymywało żadnego przygotowania w zakresie życia wewnętrznego. Niewiele bowiem mogło dać w tej dziedzinie zaledwie wegetujące seminarium duchowne, gros zaś duchowieństwa, jak zostało wyżej wspomniane, przechodziło swoje przeszkolenie intelektualno-moralne u proboszczów, których wpływ mógł być bardzo różny³⁸.

Oficjalny model życia księdza podawało prawodawstwo synodalne. Pewne rozwiązania prawne, które miały zapobiec pojawieniu się negatywnych zjawisk w postępowaniu księży wprowadził synod prowincjonalny zamojski w 1720 roku. Synod obradujący pod przewodnictwem nuncjusza abpa Hieronima Grimaldiego, dokonał poważnej pracy, inspi-

³⁵ W. B o b r y k, dz. cyt., s. 69-70.

³⁶ *Wizytacje generalne*, s. 451: *Niemniej temuż syna starszego, po imieniu Teodora, do szkół łacińskich w przewodnim następującym tygodniu oddać pod karą suspensy przez wielbnego księdza dziekana nanieść mającej się zalecić...*

³⁷ Tamże, s. 489: *Niemniej, gdy tenże syna 13-go swego do szkół łacińskich po świętach wielkanocnych natychmiast nie odda lub nie odeśle, wtedy, to jest od wtorku przewodniego w aktualnej suspensie od administrowania sakramentów świętych zostawać ma.*

³⁸ M. A l e k s a n d r o w i c z, *Duchowieństwo parafialne archidiaconatu gnieźnieńskiego na początku XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXII (1974), z. 2, s. 77-78.

rując się głównie ustawodawstwem trydenckim. Określił między innymi obowiązki metropolity, biskupów, oficjałów, dziekanów i parochów³⁹. Ustawodawstwo synodu zamojskiego miało dla Kościoła unickiego wielkie znaczenie. Zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1724 roku stało się ono podstawą uporządkowania, ujednoczenia i wzmocnienia organizacji wewnętrznej diecezji unickich. Nie bez pewnej racji stwierdzono, że dla Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej synod zamojski miał takie znaczenie jak sobór trydencki dla Kościoła łacińskiego⁴⁰. Otóż tenże synod w swoich dekretach zabraniał duchownym uczęszczania do karczm, brania udziału w ucztach i *pijatykach*, ponieważ z *pijaństwa pochodzą swary, zwady, zabójstwa, rany i insze krzywdy i grzechy*⁴¹. Prezbiterzy mieli się wystrzegać *podejrzanego uczęszczania do cudzych żon, i z niemi konwersowania*⁴². Wprowadzono również zakaz zajmowania się szynkarstwem, kupiectwem i włodarstwem⁴³.

W protokołach wizytacyjnych najczęściej pojawiającym się zarzutem wobec duchownych było właśnie nadużywanie alkoholu. Problem po części wynikał z zatapiania przez księży w trunku trosk, których w tym czasie zresztą nie brakowało⁴⁴. Pijaństwo w społeczeństwie było wówczas zjawiskiem powszechnym⁴⁵.

W przypadku duchowieństwa dekanatu braclawskiego trudno stwierdzić, jak faktyczne wyglądała sytuacja. Omawiana bowiem wizytacja informuje tylko o kilku wypadkach posiadających cechę skandaliczności w sensie zarówno picia nadmiernej ilości alkoholu, jak i wynikających z tego konsekwencji. Idzie w nich o takie wykroczenia, jak chodzenie w stanie upojenia alkoholowego po mieście czy wsi, włóczenie się po karczmach, sprawowanie funkcji liturgicznych w stanie nietrzeźwym oraz spowodowane zamroczeniem alkoholowym awantury, publiczne łamanie postu i bluźnierstwa.

³⁹ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. II, *Wiek XVI-XVIII*, Kraków 1969, s. 881.

⁴⁰ Tamże, s. 882.

⁴¹ *Synod Prowincjalny Ruski w mieście Zamościu Roku 1720 odprawiony*, Wilno 1785, s. 132.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 133.

⁴⁴ Ks. W. Kalinka, *Sprawa ruska na sejmie czteroletnim*, Lwów 1884, s. 34.

⁴⁵ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Polak, Wrocław 1951, s. 449-475.

Wizytując parafię Hrynenki wizytator ks. Jan Skulski – dziekan berdyczowski, tak scharakteryzował miejscowego proboszcza: *Paroch wielebny ks. Jan Tarnowicki, mieszczanin tarnopolski, lat 49 wieku swego mający, edukacji domowej, tylko po rusku i po polsku czytać i pisać umiejący, niestatek, czasem poniecha, po sprzykrzeniu trunku, a czasem aż nadto zalewa się, chimeruje pijany, napastuje [k. 216v.] kogo bądź, lży, brawury i bijak, a gdy trzeźwy, wcale dobry i przykładny kapłan*⁴⁶. Ta jego słabość często była powodem zaniedbania w służbie Bożej. Jak na podstawie zeznań świadków zanotował wizytator, często *miasto pójścia na jutrznię do cerkwi raniutko w niedzielę lub święto, częstokroć do karczmy albo do którego z parafian przyjaciela na gorzałkę spieszył, [k. 217 v.] lub do plebanii skoro dzień wyszukawszy z karczmy paroch zakrapiał się i zalewał, a przeto liturgię świętą dla parafian i sam jej nie słuchając nigdzie, opuszczał i tylko akafist odprawiwszy, a najwięcej bez żadnego nabożeństwa też dni niedzielne i świąteczne, tudzież wielkopostne w zalewaniu się gorzałką przepędzał, a zachmieliwszy się, kto się nawinął, tego słowy napastował, szkalował, zwady, urazy swoje bądź niewinne na oczy wymiotał, lżył, łajał, bił*⁴⁷. Niekiedy był powodem awantur i bijatyki, stając się sam obiektem pobicia⁴⁸. *I w takowych awanturach i badaniu się pijackim kilkanaście prawie lat życia swego przepędził, karczmy chyba szczęśliwy dzień, aby tej nie odwiedził, każdego wesela w Hrynenkach, choć i nieproszony, nie opuścił, ludzi gorszył*⁴⁹.

Podobną słabością pijaństwa owładnięty był proboszcz parafii Kapuściany ks. Teodor Ostapowicz, którego wizytator określił jako *pijak nałogowy*⁵⁰. Również i w tym przypadku ten drugi oparł się na zeznaniach zaprzysiężonych świadków, według których ich paroch *ledwie*

⁴⁶ *Wizytacje generalne*, s. 568.

⁴⁷ Tamże, s. 570.

⁴⁸ Tamże: *sam od niegdyś Juzka Mazura w karczmie, pod karczmą i od wielu innych podobnie, tudzież od Hawryła Gerełyci u Stepasza, starczego bratczyka na weselu, znowu niedawno, to jest przed wielkimi terażniejszego roku zapustami, Wasyla Horbaczyka w Fedka kowala kuźni pijany pobiwszy, zwabiony natychmiast, owszem, sam zaćmiony chmielem z odezwą i chlubą, gadając do Orobczyka: Pewnie będziesz mnie bił - do sieni horobczykowych wpędził się. Zamknięty w tychże sieniach od tegoż Horobczyka Wasyla był bity, za łeb tarzany, na ziemię obalony i w piersi kolaniem sztursany i zaledwie przez Ilnata Gudza obroniony, żyw został.*

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 488.

nie od 10 lat chwyciwszy się nałogu pijaństwa, codziennie nie obszedłszy się bez używania trunku, tym się bawi, żadnych chrzcin w parafii nie opuści, po których z kumostwem i gośćmi chrzcielnymi karczmę dopieroż sobą sam odwiedzić jej prawie codziennie nie zapomina⁵¹. Tutaj jednak była sytuacja „łagodniejsza”, gdyż w przeciwieństwie do ks. J. Tarnowickiego, jak zapisał wizytator, ks. Ostapowicz *lubo będzie pijany, nikomu okazji do kłótni i zwadek nie daje praktyki bitwy, łajania, szkalowania i pobicia, oprócz domowych i diaka czasem, nie pokazał*⁵². Jednak nałóg opanował go do tego stopnia, że według relacji parafian, rzadko kiedy słuchał spowiedzi „po trzeźwemu”. Co więcej, jak zeznali, *nawet w Wielki Tydzień rzadko trzeźwy i Sobotę Wielką ledwie którego roku liturgię świętą [k. 164 v] miewa, dopieroż innego czasu w dni niedzielne i świąteczne przez toż pijaństwo częstokroć opuszcza, a przez takowe pijaństwo, z przyczyn nienapelnionego gardła i opłacania się Żydowi w niedostatku wielkim, tudzież bez chleba kawałka i prawie nagi zostaje*⁵³. Powyższa słabość parocha doprowadziła do ruiny zabudowania gospodarskie łącznie z plebanią.

Również i wspólnota parafialna w Pałance Ładyżyńskiej nie miała szczęścia do proboszcza, którym był ks. Teodor Zachariewicz, 34-letni *lewita, edukacji domowej, w teologii moralnej słaby a mocny pijak*⁵⁴. Według zeznań złożonych pod przysięgą przez parafian, miał prowadzić bardzo naganny styl życia, przede wszystkim przejawiając wielką słabość do alkoholu, którą wynieść miał jeszcze z domu rodzinnego. Wizytator taką dał jego charakterystykę: *częstokroć wciąż po tygodni 2 i po więcej mszy świętej nie miał, nawet podczas postów wielkich od tychże nie powściągał się, a napiwszy się, luboli okazji do kłótni nikomu nie da, nikogo nie znieważy, wszelako snując pijany i chodząc ustawicznie z kąta w kąt, to jest z karczmy do plebani i z plebani w kilka minut znowu do karczmy, gdzie jeśli kto choć z najostatniejszych ludzi nadarzy się znajomych lub nieznanomych, dla tych gorzałki kupiwszy i sam tylko porcję lyknąwszy, do kogo bądź z parafian do chaty jednej i kilku idzie, i znowu do karczmy albo plebani powraca, i dolewa, i to po kilkakrotnie powtarza, a tym samym ludzi śmiesz,*

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 618.

gorszy, położyć się zaś i wyspać chmiel, i zwyczaju tego nie ma, lecz włóczy się i łązi ustawicznie, i tak chyba czasem wyczuma się i wytrzeźwi⁵⁵ (...) częstokroć w dni niedzielne i świąteczne dla ludzi parafian opuszczał (...) A przez to w Ładyżynie przy kuflu zabawianie się czasu słuchania paschalnej spowiedzi parafian swoich nadterawszy, onych nie bez zawodu sumienia, mając razem niemalą liczbę przystępujących ekspediował, niektórych zaś, jako to chłopców i dziewcząt po dwie i po trzy osoby razem spowiedzi słuchał i absolvował⁵⁶. Nie pomogła nawet „interwencja” dziekana – wizytatora, przywołująca go do postawy godnej kapłana, bowiem w wydanym „Dekrecie poprawy” zapisał: *Nawet mnie, wizytatorowi w Ładyżynie w przeszłym Wielkim Poście przyrzekłszy i poniechać trunków słowo dawszy, onego nie dotrzymał, bo od jarmarku niedawno w Trościańcu będącego aż do niniejszego przybycia mego, to jest od tygodni blisko trzech mało przetrzeźwiał się*⁵⁷.

Tych skrajnych wypadków nie było wiele. Nie sposób jednak określić, w jakim stopniu rozpowszechnione było pijaństwo „nieskandaliczne”, aczkolwiek faktu jego istnienia można się domyślać. Oczywiście „skandaliczne” pijaństwo było przez władzę duchowną karane. Wspomnianemu wyżej proboszczowi z Pałanki ks. Teodorowi Zachariewiczowi wizytator generalny nakazał odprawienie 30-dniowych rekolekcji dla *nabycia ducha trzeźwości i pobożności (...) które nie jednym ciągiem, lecz przez dwanaście miesięcy, wyjąwszy tylko Bożego Narodzenia, tudzież Zjawienia Pańskiego i Wielkiej Nocy uroczystości, każdego miesiąca, po trzy dni odbywać*⁵⁸. Z kolei proboszcz z parafii Hrynenki ks. Jan Tarnowicki, ponieważ – jak czytamy w protokole wizytacyjnym – *wszelako przez wzgląd i baczność przez cały Wielki Post w należytej trzeźwości i pobożności aż do Wielkiej Nocy (...) doprowadził i od Wielkiej Nocy w niedzielę i święta służby Bożej nie opuścił (...) i mało wiele zapijać się tak bardzo, jak przedtem poniechał, a tym samym poprawy życia dał znak*, otrzymał zmniejszoną karę odbycia sześciotygodniowych rekolekcji duchownych (również jak wyżej, nie jednym ciągiem, lecz co miesiąc po jednym tygodniu),

⁵⁵ Tamże, s. 620.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

zapłacenia 10 grzywien na seminarium archidiecezjalne oraz odprawienia 15 Mszy świętych za duszę śp. Teodora Tkacza, który z powodu jego lenistwa umarł nie opatrzony sakramentami świętymi. Co więcej, wizytator obliłgował miejscowego dziekana, że gdyby po odprawionych rekolekcjach i pokucie ukarany ks. Tarnowicki powrócił do nałogu pijaństwa, winien skierować jego sprawę do Konsystorza Generalnego⁵⁹. Gdy chodzi o naganną postawę moralną w/w proboszcza z Kapuścian ks. Teodora Ostapowicza, ponieważ, jak zapisał wizytator: *od kilku tygodni w karczmie nie bywa i na okazjach (...) na umór zapija się*, ukarany został mniejszą cenzurą, tj. obowiązkiem odprawienia 14-dniowych rekolekcji oraz uiszczeniem opłaty na rzecz archidiecezjalnego seminarium w wysokości 10 grzywien⁶⁰.

Inną słabością duchowieństwa unickiego były apostazje. Kościół unicki istniał w bezpośrednim sąsiedztwie prawosławia. Stąd zarówno wierni jak i duchowni greckokatoliccy – postrzegani jako zdrajcy religijni – narażeni byli na liczne szykany, prześladowania ze strony wyznawców prawosławia. Nierzadko ulegali im, upadając i dopuszczając się apostazji. Taką sytuację w przypadku duchownych wizytator w 1785 roku odnotował w dekanacie braclawskim w 5-ciu parafiach: Czetwertynówka⁶¹, Demkówka⁶², Sewerynówka⁶³, Trościaniec I⁶⁴

⁵⁹ Tamże, s. 571.

⁶⁰ Tamże, s. 489.

⁶¹ Tamże, s. 523: *Paroch wielebny ksiądz Bazyli Kulicki (...) po odstępstwie od Jedności wiary świętej nawróciwszy się, absorbowany, dyspensowany i do cerkwi czetwertynowskiej przywrócony przez wielebnego Jana Lubińskiego, archidiacona katedralnego kamienieckiego, oficjale metropolitalnego braclawskiego na mocy zlecenia apostolskiego i instrumentu nuncjatorskiego autentycznego, ad praesens in originali produkowanego dnia 15 Junii 1781 roku.*

⁶² Tamże, s. 492: *Ksiądz Jan Hinkowski (...) po zakrzewieniu od Zelizniaka herszta koliowszczyzny, odstąpiwszy od Jedności świętej za przymusem od Bazylego Mokrzyckiego, także odstępcy protopopy i komendy wojskowej rosyjskiej, zostawał w tymże odstępstwie przez 7 lat, to jest 1780 roku rekonyliował się przez wielebnego Jerzego Truchlińskiego, oficjale braclawskiego, na mocy komisji nuncjatorskiej od apostazji absolwowany, dyspensowany i do beneficjum Dembowskiego przywrócony...*

⁶³ Tamże, s. 504: *Wielebny ks. Antoni Bazylewicz (...) w czasie gonitwy i prześladowania od nieunitów, odstąpiwszy od Jedności świętej i właściwej władzy rekonyliowany absolwowany władzą apostolską od jaśnie wielmożnego Jana Jędrzeja Archetiego, nuncjusza apostolskiego udzieloną, przez wielebnego Jerzego Trochlińskiego kanclerza lwowskiego, oficjale natenczas metropolitalnego braclawskiego oraz dyspensowany i do funkcji ołtarzowej przypuszczony dnia 19 marca 1780 roku.*

i Trościaniec II⁶⁵. Jednak za każdym razem proboszczowie ci, kiedy ustało prześladowanie, *absolwowani, dyspensowani* przez władzę Stolicy Apostolskiej, wracali do jedności wiary rzymskokatolickiej.

Wobec tej przykłej sytuacji prześladowań, byli i tacy kapłani, którzy potrafili się im oprzeć, nawet cierpiąc za wiarę. Do nich należał dziekan braclawski, proboszcz parafii Klebań ks. Jan Rozworowicz, o którym wizytator wystawił piękne świadectwo: *bywszy u nieunitów i odstępców ciężkiego ruskich kapłanów katolików prześladowania, będąc więziony, tyrańsko po nagim ciele od głowy do stóp do kilkakrotnego omdlenia i ledwie przy życiu utrzymania się od wyrażonych przeciwników i prześladowców bitym, w dyby zabijanym, po komendach obcego wojska i aż do Białej Cerkwi wożonym, inkarcerowanym do podpisania się na nieunię siłowanym, jednak w wierze katolickiej i jedności świętej z powszechnym Kościołem rzymskim aż do końca wytrwałym być pokazał się*⁶⁶. Również proboszcz parafii Ładyżyn – przedmieście ks. Teodor Trochimowicz okazał się być *w czasie persekucji od nieunitów w Jedności świętej wytrwały*⁶⁷ oraz ks. Mikołaj Hawryśiewicz z Kinaszowa⁶⁸ i ks. Józef Stachewicz z Aleksandrówki⁶⁹.

⁶⁴ Tamże, s. 509: *Paroch wielebny ksiądz Jan Bochtalowski (...) cerkwią i parafią władał do czasów prześladowania od nieunitów, podczas którego odpadł był i odstąpił od Jedności świętej, dopiero w roku 1779 dnia 27 miesiąca lutego wsk. Przez wielebnego Jerzego Trochlińskiego oficjale metropolitalnego braclawskiego mocą władzy apostolskiej sobie komunikowanej absolwowany, od nezluczymstwa dyspensowany, i tak do usługi ołtarzowej, jako do cerkwi i parafii przedmiejskiej trościańskiej przywrócony.*

⁶⁵ Tamże, s. 517-518: *Kapłan wielebny ksiądz Bazyli Kisielewicz (...) w czasie prześladowania od nieunitów przez komendę rosyjską pochwycony, w niewolę do Berdyczowa oddany, a w tygodni 12, z Berdyczowa, gdy uszedł, znowu podpadłszy w ręce nieunitów, dostał się do Perejestawia, gdzie do nieunitów przystał był, to jest odstąpił od Jedności świętej, a w roku 1777 dnia 1 sierpnia znowu powrócił na łono Kościoła świętego katolickiego, przez wielebnego Jana lubiąskiego, oficjale braclawskiego na mocy władzy od Stolicy Apostolskiej mianej absolwowany od odstępstwa dyspensowany i do usługi ołtarzowej przywrócony.*

⁶⁶ Tamże, s. 446.

⁶⁷ Tamże, s. 543.

⁶⁸ Tamże, s. 454: *W czasie prześladowania od nieunitów trwały i stały w jedności świętej katolik.*

⁶⁹ Tamże, s. 497: *podczas prześladowania katolików kapłanów od nieunitów w Jedności świętej i religii katolickiej stałym i statecznym.*

Jak zostało powiedziane wyżej, w omawianym okresie poziom wykształcenia kapłanów unickich był raczej dość niski. To wpływało także i na zakres obowiązków duszpasterskich, który nie obejmował zbyt wielu czynności. Zazwyczaj sprowadzał się do odprawiania Mszy świętej w niedziele i uroczystości, a także udzielania sakramentu chrztu i bierzmowania, a nieco rzadziej małżeństwa. Innych sakramentów udzielano sporadycznie. Ponadto odnośnie do wiernych spoczywał na każdym kapłanie obowiązek nauczania prawd wiary, który najczęściej był realizowany tylko podczas niedzielnej Mszy św. jako wyjaśnienie czytań z liturgii słowa⁷⁰. Jakże jednak kapłani mogli ten obowiązek wypełniać uczciwie, skoro wielu z nich posiadało jednak braki w znajomości teologii, podczas, gdy władze kościelne, zalecały, aby kandydat do stanu kapłańskiego kształcił się jeszcze w naukach duchownych, głównie teologii moralnej⁷¹.

Należy także mieć na uwadze, iż stosunek proboszcza do podjętych obowiązków duszpasterskich, oprócz życia osobistego, świadczyło o jego postawie moralnej jako duchownego. Wizytatorzy z reguły skrupulatnie odnotowywali wypełnianie obowiązków przez księży. Tak też było i w omawianym przypadku. Analizując posiadany materiał można stwierdzić, że duchowieństwo dekanatu bracławskiego można podzielić na trzy grupy: 1) księży, którzy w rażący sposób lekceważyli swoje obowiązki duszpastersko-administracyjne; 2) tacy, których gorliwość w pracy zasługiwała na pochwałę, oraz 3) największa część żyjącego wówczas kleru, czyli ci, którzy swą pracą nie budzili zastrzeżeń, ani też nie wywoływali większego uznania. Pamiętać jednak należy, że przeprowadzenie ścisłej granicy podziału między drugą i trzecią grupą jest niemożliwe, gdyż wystawiane opinie są w takich wypadkach zwykle zabarwione subiektywizmem oceniającego. Łatwo natomiast wyodrębnić grupę duchownych w jaskrawy sposób nie wypełniających swoich obowiązków. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wspomniany już proboszcz parafii Hrynenki ks. Jan Tarnowicki. Jak zeznali parafianie przed wizytatorem, ze względu na swoją sła-

⁷⁰ B. Bodzioch-Kaznowska, *dz. cyt.*, s. 68; S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka*, s. 204; T. Śliwa, *Greckokatolicka diecezja przemyska w XVIII w. (do 1772 r.)*, [w:] *Polska-Ukraina*, t. 3, Przemyśl 1996, s. 89.

⁷¹ L. Bieńkowski, *dz. cyt.*, s. 964-969; S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka*, s. 149-152.

bość do upijania się, regularnie w niedziele i święta nie sprawował liturgii Mszy świętej, nie spowiadał, ludzi po pijanemu *szkalował*. Zanieczyściwał także w dni świąteczne przepowiadanie *nauki chrześcijańskiej* i nauczanie ludu wiernego pacierza oraz Bożych, i cerkiewnych przykazań. Nadto zanieczyściwał również chorych, którzy, z powodu kapłańskiego lenistwa, często umierali bez sakramentu spowiedzi i Komunii św. Również zanieczyściwał należyte prowadzenie w kancelarii parafialnej ksiąg chrztów, zgonów i małżeństw, za co został obłożony karą 10 grzywien na seminarium duchowne⁷².

Obok byli w dekanacie braclawskim także duchowni, którzy nie dopisywali tylko w pewnych dziedzinach pracy parafialnej. Proboszcz parafii Skrzyckie ks. Grzegorz Lewicki okazał się być niedbałym o należyty stan zabudowań kościelnych oraz aparatów liturgicznych: *Puszki dla konsekrowania Przenajświętszej Eucharystii uczciwej, alias srebrnej, wyłacanej oraz aparatu żadnego sposobnego do celebrowania w nim liturgii świętej nie ma, tylko prawie kawalki i znak onych. Książek do nabożeństwa niektórych brakuje, słowem, iż wierutna pustka*⁷³. Cerkiew natomiast była w tak złym stanie, chyląca się ku upadkowi, iż wizytator nałożył na nią interdykt⁷⁴ parafian zaś – na czas remontu – przyłączając do parafii Macocha. Z kolei w parafii Białousówka II proboszcz ks. Grzegorz Jaworski został obłożony karą 15 grzywien na rzecz seminarium duchownego za to, że w swoim zaniechaniu nie zaprowadził i promował nabożeństw Bożego Ciała, Matki Boskiej Bolesnej i św. Jozafata, puszkę z Najświętszym Sakramentem nie na korporale i *bez zameczka w cyborii* konsekrował, tudzież z sześciu swoich synów, *jednego Grzegorza tylko chrzest w me-*

⁷² Tamże, s. 572: *Nie darując i tego, iż wielebny ksiądz Tarnowicki kartki w metryce chrztów z księgi niektóre powydziarać dopuścił, a wreszcie chrztów od miesiąca marca dnia 29, tudzież sepultur żywych od tegoż dnia i miesiąca wpisywać poniechał, i nawet papier w tym miejscu na dalsze zapisywanie będący biały jest powydziarany, przeto winnym go uznawszy, na zapłacenie 10 grzywien na seminarium na ręce dziekańskie osądziwszy, przyłożyć papieru białego do starej metryki na dalsze zapisywanie, i w nową księgę oprawić...*

⁷³ Tamże, s. 635.

⁷⁴ Tamże: *Tąż cerkiew skrzycką, jako opuszczoną, niedobudowaną, a już zgniłą, do upadku chylącą się i do sprawowania Tajemnic Świętych, ile podczas deszczu niesposobną, oraz w moc przymusu, aby onej ratunek dano i skutkiem ukarania parafian za zaniechanie i opuszczenie tejże w aktualny interdykt i zakaz wszelkiego w niej nabożeństwa podałem, dopóki jej dostatecznie nie dobudują i nie oporzędzą...*

tryce zanotowawszy reszty nie pozapisywał⁷⁵. Bywali też i proboszczowie, którzy dopuszczali się nadużyć, zaniedbań liturgicznych. Np. proboszcz i wikary parafii Trościaniec I *za celebrowanie liturgii na occie prawie, bo nieznośnie kwaśnym winie* zostali skazani na zapłacenie po 12 grzywien (każdy) na rzecz seminarium archidiecezjalnego⁷⁶. Czasami proboszczowie okazywali się być kiepskimi gospodarzami w trosce o budynki parafialne. W takich sytuacjach wizytator pisał o nim krótko: *niegospodarz* (Kapuściany⁷⁷).

Niekiedy wizytator akcentował *charakterystyczne, rzadko spotykane* cechy parocha. Np. interesującą była uwaga na temat ks. Ewstachiusza Krzyżanowskiego z parafii Kiernasówka: *nieco dumny i wielce o sobie rozumiejący a niewiele dobrze czyniący*⁷⁸ czy ks. Jana Bochtałowskiego z Trościańca I: *chytry (...) przewrotny, zbierać majątek lubiący*⁷⁹.

Przytoczone powyżej braki, wady i nadużycia duchowieństwa unickiego, należy pamiętać, że dotyczyły tylko jednej grupy księży. Nie mogą one przesłaniać cech dodatnich ani usuwać w cień jednostek reprezentujących wysoki poziom moralny, których praca i życie były wzorowe, pełne poświęceń i gorliwości. Do takich na pewno należał wspomniany już paroch z Klebania ks. Jan Rozworowicz⁸⁰, ks. Jan Galatowski⁸¹ z parafii Odaja, ks. Jakub Wilczek z parafii Kryszczyńce⁸², ks. Trofim Szafrąński⁸³ z Ulanicy, ks. Jan Suprunowicz⁸⁴ z Bra-

⁷⁵ Tamże, s. 611.

⁷⁶ Tamże, s. 513.

⁷⁷ Tamże, s. 487.

⁷⁸ Tamże, s. 479.

⁷⁹ Tamże, s. 509.

⁸⁰ Tamże, s. 444-446.

⁸¹ Tamże, s. 476: *wielebny ksiądz Jan Galatowski (...) z indagacji parafian swoich ściśle wybadanych, w staraniu dusz czułym, nabożeństwa pilnym, zawsze trzeźwym, ducha spokojności pełnym i przykładnym być kapłanem, i choć na zdrowiu więcej roku słabym, wszelako obowiązków swych dopełniającym pokazał się.*

⁸² Tamże, s. 576: *ksiądz Jakub Wilczek (...) z indagacji parafian swoich ściśle publicznie i z osobna sekretnie indagowanych, trzeźwym, spokojnym i w niczym złym nie ponotowanym kapłanem, oraz w staraniu dusz pilnym, czułym i dobrym pasterzem okazał się...*

⁸³ Tamże, s. 527: *wielebny ksiądz Trofim Szafrąński (...) z indagacji parochian swoich ściśle indagowanych i wybadanych w staraniu dusz czułym, w przepowiadaniu Słowa Bożego pilnym pasterzem i z chwalebnych we wszystkim postępów swoich przykładnym kapłanem być pokazał się...*

clawia I czy ks. Mikołaj Hawrysiewicz⁸⁵ z Kinaszowa. Największy procent stanowili duchowni, którzy swą pracą nie budzili ani zastrzeżeń, ani też nie wywoływali większego uznania. O takich wizytator pisał krótko: *statek*⁸⁶. Z przytoczonych powyżej niektórych przykładów wyraźnie widać, iż wizytator chciał jak dokładniej poznać panującą sytuację w parafii, opinię parafian o swoim parochu, dlatego też dokładnie i *sekretnie* ich *wypytywał*.

Warto też nadmienić, iż po zakończonej wizytacji całego dekanatu braclawskiego, wizytator w końcowej części protokołu wizytacyjnego zarzucił wszystkim tutejszym proboszczom niezrealizowanie niektórych postanowień synodu zamojskiego z 1720 roku. Mianowicie wytknął im, iż nie promują wśród swoich parafian, a tym samym nie obchodzą takich uroczystości, jak: Boże Ciało, Bolesnej Matki Boskiej i św. Jozafata. Jednocześnie na każdego z nich nałożył do zapłacenia – pod groźbą suspensy – karę 5 grzywien na rzecz seminarium archidiecezjalnego oraz obowiązek wprowadzenia w życie liturgiczne w/w świąt⁸⁷.

Objęcie urzędu proboszcza

Parafie katolickie, zarówno łacińskie jak i greckokatolickie, w XVIII wieku, pozostawały w pełnej zależności od swych fundatorów i kolatorów. Oni budowali i zabezpieczali materialnie istnienie i funkcjonowanie kościołów, cerkwi i parafii⁸⁸. Objęcie parafii przez duchownego wiązało się z koniecznością uzyskania wcześniej zgody kolatora, ponieważ prawo prezenty na beneficjum, co potwierdził jeszcze w 1647

⁸⁴ Tamże, s. 550-551: *ks. Jan Suprunowicz (...) z indagacji parafian swoich ściśle indagowanych, nie tylko nienagannym, owszem, w staraniu dusz czułym i użytecznym pasterzem, w nabożeństwie prowadzeniu czułym promotorem, w przyozdabianiu cerkwi i utrzymywaniu jej reparacji przykładnym i starownym adoratorem i motorem okazał się...*

⁸⁵ Tamże, s. 455: *wielebny ksiądz Mikołaj Hawrysiewicz (...) z sekretnie i ściśle egzaminowanych i wybadywanych parafian swoich niczym nienagannym, owszem, dobrym, czułym i przykładnym pasterzem, tudzież w czasie prześladowania katolików kapłanów od nieunitów i apostatów w wierze katolickiej i jedności świętej stałym i wytrwałym w gonitwie być kapłanem pokazał się...*

⁸⁶ Tamże, s. 454, 456, 460, 532, 562.

⁸⁷ Tamże, s. 652.

⁸⁸ M. R a d w a n, *Socjografia kościoła greckokatolickiego na braclawszczyźnie i kijowszczyźnie w 1782 roku*, Lublin 2004, s. 9.

roku sejm, mieli właściciele dóbr⁸⁹. Tak więc każdy kandydat na probostwo przed objęciem tego urzędu musiał zostać zaprezentowany przez kolatora miejscowej cerkwi, którym był właściciel miejscowości⁹⁰. Dopiero później był wyświęcany przez biskupa i przydzielany do właściwej parafii. Prawo prezentowania kandydata na beneficjum dawało wprawdzie kolatorom możliwość zapewnienia sobie uległego plebana, ale jednocześnie zobowiązywało do wcześniej nadanych przywilejów⁹¹. Oczywiście z uzyskaniem prezenty kolatorskiej na beneficjum łączyło się wniesienie przez pretendenta do probostwa opłaty na rzecz kolatora. Poniżej przedstawiamy tabelaryczny wykaz proboszczów, ukazujący, jak ta kwestia przedstawiała się w omawianym przez nas dekanacie. Warto zauważyć, iż głównymi kolatorami parafii w dekanacie braclawskim byli Potocy, zwłaszcza Franciszek Salezy Potocki⁹² i Stanisław Szczęsny Potocki⁹³.

Wykaz (zawarty w tabeli 1 na str. 24) pokazuje nam, że proboszczowie dekanatu braclawskiego byli stosunkowo młodzi. Średnia ich wieku wynosiła bowiem 43 lata. W zdecydowanej większości opisywanych przypadków posługę duszpasterską w parafii sprawował tylko jeden kapłan. W rzadkich przypadkach w parafii pracowało dwóch kapłanów: proboszcz i wikary. W dekanacie braclawskim wikarego spotykamy w pięciu parafiach, co obrazuje tabela 2.

⁸⁹ *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782, wydane.* t. 4, Petersburg 1859, s. 59: *przeto dawny zwyczaj deklarując, postanawiamy, aby prawo podawania swieszczennika do cerkwie przy dziedzicach zostawało, a w dzierzawach zaś naszych, dzierzawcy dóbr Swieszczenników do cerkwie podawać mają, salvis majoribus beneficijis, które podawaniu naszemu zachowujemy...*

⁹⁰ To kim był właściciel danej miejscowości, odgrywało ogromną rolę. Osobowość kolatora, jego kultura, tożsamość narodowa, religijność, decydowały o poziomie organizacyjnym danej parafii.

⁹¹ W. B o b r y k, *dz. cyt.*, s. 107.

⁹² *Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski (1700-1772)*, „Polski Słownik Biograficzny” (dalej: PSB), t. 27, Wrocław 1982, s. 814.

⁹³ *Stanisław Szczęsny Potocki, marszałek Konfederacji targowickiej (1752-1785)*, PSB, t. 28, Wrocław 1984, s. 183. Warto dodać, iż na 393 miejscowości pozostające na braclawszczyźnie i kijowszczyźnie w gestii Potockich, aż w 293 kolatorem był właśnie cieszący się złą sławą Stanisław Szczęsny Potocki. Zob. M. R a d w a n, *Socjografia kościoła greckokatolickiego*, s. 9.

Tab. 2 Wikariusze w parafiach dekanatu braclawskiego (1785)

Parafia	Wikariusz	Data prezenty i kolator	Data i szafarz święceń	Sygnatura: Wizytacje Generalne
Klebań	Ks. Niceta Daszkowicz			s. 445
Semenki	Ks. Piotr Chudymowski, l. 60			s. 642
Skrzyczne	Ks. Paweł Lewicki l. 30	29 VII 1782 książe Kalikst Poniński	25 IV 1784 abp Jason Smogorzewski	s. 634
Szepszynka	Ks. Teodor Hotrzewski	6 I 1781 Jan Jakub ordynat Zamoyski	26 VIII 1782 abp Jason Smogorzewski	s. 532
Trościaniec I	Ks. Józef Zahorecki	Stanisław Potocki		s. 510

Wyznaczenie pomocnika mogło być spowodowane koniecznością zapewnienia pomocy w pracy duszpasterskiej proboszczowi, który albo miał dużą, dobrze uposażoną parafię lub też borykał się z problemami zdrowotnymi, ale nie zamierzał złożyć rezygnacji z pełnionej funkcji. Nie zawsze było to jednak żelazną regułą, zwłaszcza gdy chodzi o ten pierwszy argument. Bowiem na pięć parafii, w których byli wikariusze, tylko dwie – Klebań, licząca 260 domów i Trościaniec Przedmieście (186 domów) – były zaklasyfikowane jako *beneficium classis primae*⁹⁴. W pozostałych przypadkach były to parafie małe, klasy trzeciej: (Semenki – 58 domów⁹⁵, Strusów – 54 osady⁹⁶, Skrzyczne – 46 domów⁹⁷, Szepszynka – 64 domy⁹⁸).

Czasami proboszczowie – nawet w małych parafiach – czując się zdrowotnie słabo, przyjmowali wikariusza mianowanego *cum iure successionis*. Tak było w parafii Szepszynka, gdzie miejscowy pro-

⁹⁴ *Wizytacje generalne*, s. 658.

⁹⁵ Tamże, s. 662.

⁹⁶ Tamże, s. 664.

⁹⁷ Tamże, s. 663.

⁹⁸ Tamże.

boszcz ks. Teodor Mironowicz zrzekł się prawa prezenty na rzecz wikarego ks. Teodora Hotrzewskiego, przyjmując go jako swego koadiutora⁹⁹. Jednak w momencie odbywanej wizytacji, od strony prawnej sprawa ta nie była jeszcze do końca uregulowana. Dlatego też wizytator – jako, że obaj nadto nie posiadali aktualnego dokumentu instalacji – zabronił *pod karą nekluźymostwa (...) obydwom księżom nominatom (...) administrować sakramentów świętych w szepszynieckiej kaplicy i władać parafią*¹⁰⁰. Niekiedy wikariuszem z prawem następstwa był syn proboszcza. Taka sytuacja zaistniała w parafii Skrzyckie, gdzie *paroch wielebny ksiądz Grzegorz Lewicki, lewita, lat życia swego blisko 70 mający, statek i trunku nie używający, spokojny, pobożny staruch* miał za wikarego jednego z czterech swoich synów 30-letniego Pawła, którego przyjął jako swego koadiutora¹⁰¹.

Specyficzna sytuacja panowała w leżącym na terenie parafii Ulanica Strusowie. Tutaj bowiem znajdowała się wybudowana w 1782 roku przez Seweryna Potockiego, krajczego koronnego kaplica, którą chciał uczynić kościołem parafialnym. Podjął w tym celu pewne kroki, prezentując na parocha przyszłej parafii edukowanego w szkołach łacińskich kłeryka Mikołaja Jareckiego. Jednak w miejscowości tej nie było jeszcze wydzielonego miejsca na plebanię ani też pól funduszowych orných dla przyszłego parocha, natomiast proboszcz parafii Ulanica – jak zaznaczył w protokole wizytator – *na sposobie wyżywienia upada*. Dlatego też wizytator generalny ks. Józef Skulski wydał dekret, w którym postanowił, iż kaplica w Strusowie pozostanie nadal afiliowaną do parafii Ulanica¹⁰².

Z kolei w parafii Semenki od roku, po śmierci proboszcza ks. Grzegorza Kowalskiego, pracował tylko sam wikary, 60-letni ks. Piotr Chudymowski. Prawdopodobnie tymczasowo pełnił urząd administratora parafii i nie zanosilo się, by został on proboszczem tego miejsca, co można wywnioskować z dekretu wizytacyjnego¹⁰³.

⁹⁹ Tamże, s. 532: *Pomocnik wielebny ksiądz Teodor Hotrzewski, za zapisaniem koadiutorii od wyrażonego dopiero księdza Mironowicza w urządzie konsystorskim metropolitalnym bractwskim nastąpionym.*

¹⁰⁰ Tamże, s. 533.

¹⁰¹ Tamże, s. 633-634.

¹⁰² Tamże, s. 529-530.

¹⁰³ Tamże, s. 642-643: *Wielebnemu księdzu Piotrowi Chudymowskiemu wikaremu tymczasem i po nim być mającym cerkwi jemeńskiej rządcom nabożeństwa pilnować, naukę chrześcijańską co niedzielę i święta po nabożeństwie przepowiadać...*

Wprowadzenia prezbitera na urząd proboszcza dokonywał w imieniu biskupa dziekan. Podczas instalacji proboszcz składał przysięgę na wierność ordynariuszowi. Spotykamy jednak przypadki, kiedy kapłan pełnił posługę duszpasterską, nie posiadając kanonicznego prawa do beneficjum. Okazuje się, że w 1785 roku w momencie wizytacji, na 40 parafii w dekanacie braclawskim, ośmiu proboszczów sprawowało swój urząd bezprawnie, bez ważnego dokumentu instalacji (Anopol, Białousówka I, Letkówka, Ładyżyn I, Ładyżyn II, Michałówka II, Szepszynka i Trościaniec II)¹⁰⁴. We wszystkich przypadkach wizytator wyznaczył proboszczom konkretny termin, w którym powinni wystarać się w Konsystorzu Generalnym w Kijowie o aktualną misję kanoniczną. W przeciwnym wypadku, zakazywał im pełnienia urzędu kapłańskiego, tj. sprawowania sakramentów świętych.

Pochodzenie społeczne

W XVIII wieku zdecydowana większość unickich duchownych pochodziła z rodzin kapłańskich¹⁰⁵. Wpływ na to miało kilka czynników. Synowie prezbiterów od najmłodszych lat byli przygotowywani do pełnienia posługi cerkiewnej, co przy ówczesnym systemie kształcenia księży miało istotne znaczenie. Świecenia kapłańskie, podobnie, jak w Kościele łacińskim, mógł przyjąć *de facto* każdy wolny człowiek, jednak nawet przed synem poddanego droga do stanu kapłańskiego stała otworem, jeżeli posiadał pisemne zwolnienie z poddaństwa od swego pana feudalnego. Warto nadmienić, że w XVIII w. były to jednak rzadkie przypadki. Wolnymi, oprócz szlachty i mieszczan z miast królewskich, byli popowicze. W tym czasie na znacznej części metropolii kijowskiej większość szlachty przynależała do obrządku łacińskiego¹⁰⁶. Pewną rolę odgrywała również niechęć duchownych unickich do ludzi z zewnątrz, którzy stanowili konkurencję dla synów kapłańskich w staraniach o beneficja. Osobie z zewnątrz nie mającej szlacheckiego pochodzenia, najłatwiej było wejść do stanu duchownego poprzez mał-

¹⁰⁴ Tamże, s. 450, 471, 501, 518, 533, 538, 544, 597.

¹⁰⁵ S. N a b y w a n i e c, *Unicka archidiecezja kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762-1778*, Rzeszów 1998, s. 377-378.

¹⁰⁶ Z. B u d z y Ń s k i, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego*, s. 354.

żeństwo z córką parocha¹⁰⁷. Taka sytuacja bardzo często występowała w omawianym dekanacie braćlawskim. Problem ten ukazuje poniższa tabela 3.

Tab. 3 Pochodzenie społeczne proboszczów dekanatu braćlawskiego w 1785 r.

Parafia	Proboszcz	Pochodzenie	Sygnatura: Wizytacje Generalne
Aleksandrówka	Józef Stachewicz	Lewita	s. 496
Annopol	Jan Sokalski	Lewita	s. 450
Białousówka I	Bazyli Kamieński	Lewita	s. 471
Białousówka II	Grzegorz Jaworski	szlachcic	s. 610
Bogdanówka	Maksym Lasecki	Nobilis	s. 605-606
Braćław I (miasto)	Jan Suprunowicz	Lewita	s. 550
Braćław II (miasto)	Teodor Lisecki	Nobilis	s. 556
Chołodówka	Stefan Dębicki	Nobilis	s. 585
Czterwytynówka	Bazyli Kulicki	szlachcic	s. 523
Demkówka	Jan Hinkowski	libertowany	s. 492
Grabowiec	Jan Łomikowski	Lewita	s. 651
Hrynenki	Jan Targowicki	mieszkańczuk	s. 568
Huty	Bazyli Ziębicki	Lewita	s. 602
Kapuściany	Teodor Ostapowicz	Lewita	s. 487
Kiernasówka	Eustachiusz Krzyżanowski	Nobilis	s. 479

¹⁰⁷ T. Śliwa, *Kościół greckokatolicki w Rzeczypospolitej (1764-1795)*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 2, 1764-1945, cz. 1, 1764-1918, Poznań-Warszawa 1974, s. 111.

Kinaszów	Mikołaj Hawryśiewicz	Lewita	s. 454
Klebań	Jan Rozworowicz	Lewita	s. 445
Kryszczyńce	Jakub Wilczek	Nobilis	s. 576
Letkówka	Piotr Zwinogrodzki	Lewita	s. 501
Ładyżyn (miasto)	Jan Trochimowicz	Lewita	s. 538
Ładyżyn (przedmieście)	Teodor Trochimowicz	Lewita	s. 543
Macocha	Michał Zwinogrodzki	Lewita	s. 629
Makóweczka	Marek Marciszewski	Lewita	s. 624
Michałówka I	Stefan Kozaczyński	szlachcic	s. 591
Michałówka II	Cyryl Hałaniewicz	Lewita	s. 596
Monastyrskie	Roman Maksymowicz	Lewita	s. 562
Odaja	Jan Galatowski	szlachcic	s. 475
Pałanka Ładyżyńska	Teodor Zachariewicz	Lewita	s. 618
Salińce	Zachariasz Pierzyński	lewita	s. 646
Semenki	VACAT		s. 642
Sewerynowka	Antoni Bazylewicz	Lewita	s. 504
Skrzyckie	Grzegorz Lewicki	Lewita	s. 633
Strusów (kaplica)	Mikołaj Jarecki – kleryk	szlachcic	s. 529
Szepszynka (kaplica)	Teodor Mironowicz	libertowany	s. 532
Trościnniec (przedmieście)	Jan Bochtalowski	Lewita	s. 510
Trościaniec (miasto)	Bazyli Kisielewicz	Lewita	s. 518
Tulczyn (miasto)	Paweł Hołubowski	Lewita	s. 460
Tulczyn (przedmieście)	Michał Jaworowski	Lewita	s. 465

Ulanica	Trofim Szafrński	Lewita	s. 527
Wasyłówka	Eustachiusz Hałaniewicz	Lewita	s. 614
Zachariaszówka	Mateusz Soroczyński	Nobilis	s. 580
Zańkowce	Jan Gabrielewicz	Lewita	s. 638

Z powyższej tabeli wyraźnie widać, iż zdecydowana większość księży (27) pochodziła z rodzin kapłańskich (wskazuje na to określenie: *lewita*), ponieważ w powszechnym zwyczaju było dziedziczenie beneficjów.

W jedenastu parafiach proboszczami byli kapłani pochodzenia szlacheckiego. Poza tym widzimy, iż w jednej parafii funkcję proboszcza pełnił mieszczanin zaś w dwóch – tzw. *libertowany*. W tym ostatnim przypadku należy się domyślać, iż byli to albo duchowni pochodzenia chłopskiego albo ze stanu mieszczańskiego, z miasta prywatnego. Jedni bowiem i drudzy, aby wstąpić do stanu duchownego, musieli ubiegać się o zwolnienie z poddaństwa. Jeśli stawali się wolnymi, wówczas takich określano mianem *libertowany* (z łac. *libertus* – wyzwoleniec w stosunku do swojego dawnego pana).

Środowisko rodzinne

Powszechnie w Kościołach wschodnich duchowieństwo świeckie posiadało rodziny. Tak też było w dekanacie braclawskim, co obrazuje tabela 4. Obrazuje, iż większość proboszczów w dekanacie braclawskim posiadała rodziny. Podobnie było i z wikariuszami¹⁰⁸. Należy jednak pamiętać, iż zgodnie z kanonami kandydat do kapłaństwa związek małżeński mógł zawrzeć tylko do czasu przyjęcia święceń diakonatu¹⁰⁹.

¹⁰⁸ Żoną wikarego parafii Trościaniec I ks. Józefa Zahoreckiego była Anilina z Bochtałowskich, córka miejscowego proboszcza, z kolei wikary w Klebaniu ks. Niceta Daszkowicz za żonę miał Matronę z Szoloneckich, wreszcie żoną wikarego w parafii Skrzyckie ks. Pawła Lewickiego vel Zwinogrodzkiego była Ewdocja z Dronowiczów – również córka kapłańska. W parafiach Semenki i Szepszynka wikariusze nie byli zonaci. *Wizytacje generalne*, s. 445, 510, 532, 634, 642.

¹⁰⁹ *Synod Prowincjalny Ruski w mieście Zamościu Roku 1720 odprawiony*, Wilno 1785, s. 106.

W przypadku, jeśli tego nie uczynił, pozostawał celibatariuszem. Posiadanie rodziny miało znaczny wpływ na pracę duszpasterską księży unickich. Z jednej strony konieczność utrzymania domu, zapewnienia wykształcenia synom oraz zabezpieczenia materialnego żony i dzieci na wypadek swojej śmierci, nie wpływało raczej na obniżenie prestiżu, wymagały od probitera konieczności skoncentrowania się na sprawach gospodarczych. Z drugiej jednak czyniły kapłana bliższego ludowi, ponieważ łatwiej mógł pewne życiowe problemy wiernych¹¹⁰.

Wydaje się, że rodziny kapłańskie powinny wzorem dla pozostałych a ich dzieci otrzymać nienagane wychowanie. Tymczasem, jak pokazują zapisy w protokołach wizytacyjnych, rzeczywistość była niekiedy odmienna. Oto proboszcz parafii Skrzyckie ks. Grzegorz Lewicki miał czterech synów, o których wizytator dał następujące świadectwo: *Syn starszy Jakub, lat 46 obłożonych ma, żonaty, włóczęga, nieuk, drugi Piotr paroch letkowski, trzeci Paweł, także kapłan, alias wikary tego miejsca przezwany Zwinogrodzki, czwarty Andrzej, lat 24, nieuk, domator, młodzian*¹¹¹.

Z powyższej tabeli dowiadujemy się, iż w kilku przypadkach synowie kapłańscy, tzw. popowicze, obrali stan życia kapłańskiego, co było wówczas dość powszechną praktyką. Często było to spowodowane sytuacją społeczną. Szczególnie stało się to powszechne po roku 1764, kiedy to na sejmie konwokacyjnym w 1764 roku przyjęto konstytucję „O popowiczach”, w myśl której synowie kapłańscy, *plebeiae conditionis*, jeżeli nie przygotowywali się do stanu duchownego lub nie wstąpili do cechu, popadali w poddaństwo¹¹². Konstytucja ta została anulowana przez sejm dopiero w 1792 roku. Stąd nie dziwi w kilku przypadkach zapis wizytatora, że synowie parocha byli duchownymi. Za przykład może posłużyć ks. Jan Hinkowski z parafii Demkówka, którego trzech synowie byli duchownymi¹¹³ czy też ks. Grzegorz Lewicki proboszcz parafii Skrzyckie, ojciec dwóch (z czterech synów), którzy obrali stan kapłański (jeden proboszczem, drugi wikarym ojca)¹¹⁴.

¹¹⁰ W. B o b r y k, dz. cyt., s.136.

¹¹¹ *Wizytacje generalne*, s. 633.

¹¹² *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782*, t. 7, Petersburg 1860, s. 40.

¹¹³ *Wizytacje generalne*, s. 492. Był jeszcze czwarty syn, ale ten liczył dopiero 10 lat.

¹¹⁴ Tamże, s. 633.

Należy przypuszczać, że podobna sytuacja w najbliższych latach mogła nastąpić i w innych parafiach, gdzie młodzi synowie od najmłodszych lat przysposabiali się do stanu duchownego pod okiem ojca. Wskazują na to zapisy wizytatora np. w parafii Białousówka I (*syn starszy Eliasz edukowany i już kleryk. Młodszy Hieronim, lat ośmiu psalternik*)¹¹⁵, Tulczyn II (*syn starszy lat ośmiu, psalternik*)¹¹⁶, Trościaniec I (*syn starszy księdza Bochtałowskiego Szymon, paroch wierzchowiecki. Drugi Teodor, kleryk, diak. Trzeci Grzegorz, lat 17, retor w Szarogrodzie, czwarty Onysym lat 10*)¹¹⁷ czy Huty (*Syn starszy lat 19, retor w szkołach umańskich, drugi Wawrzyniec, lat 8, psalternik*)¹¹⁸.

Zauważmy, iż wizytator w ogóle nie notował, że duchowni unicy mieli także dzieci płci żeńskiej – córki. Tymczasem należy przyjąć za pewnik, że w rodzinach kapłańskich przychodziły na świat także i dziewczęta. Świadczy o tym chociażby fakt, iż wielu księży unickich żeniło się właśnie z córkami kapłańskimi. Wskazuje na to powyższy wykaz tabelaryczny nr 4. Wyraźnie widać z niego, iż najczęściej żony księży pochodziły z rodzin kapłańskich (19 przypadków). Sugerują to także powtarzające się nazwiska wśród księży jak i wychodzących za nich kobiet, jak: Lasiński (a), Lasecki (a) czy Hałaniewicz. Na drodze dedukcji można też wywnioskować, iż żony duchownych unickich, będąc córkami kapłańskimi, miały jednocześnie braci kapłanów.

Wypada w tym miejscu wspomnieć, iż córki kapłanów – popów – zaliczały się do ludności wolnej i wolności ich, w przeciwieństwie do synów kapłańskich, nie ograniczało żadne prawo na wzór konstytucji „O popowiczach”, za wyjątkiem poślubienia poddanego. Małżeństwo z synem lub córką kapłańską, przynajmniej w przekonaniu ludności wiejskiej, było postrzegane jako awans społeczny. Tak było w przypadku proboszcza parafii Demkówka, pochodzenia chłopskiego, o którym wizytator zamieścił ciekawą adnotację. Otóż ks. Jan Hinkowski *starając się o kapłaństwo, przed duchowną zwierzchnością uczynił się synem kapłańskim. Teścia swego przezwisko wziął, ks. Grzegorza Hinkowskiego, parocha nieboszczyka demkowskiego, sy-*

¹¹⁵ Tamże, s. 471.

¹¹⁶ Tamże, s. 465.

¹¹⁷ Tamże, s. 510.

¹¹⁸ Tamże, s. 602.

*nem będąc Estachiusza Serediuka osadczego Dembowskiego chłopa*¹¹⁹. Dzięki temu został *libertowany*.

Z powyższej tabeli widzimy także, iż w kilku przypadkach kapłani pożenili się z kobietami pochodzącymi spoza kręgu rodzin kapłańskich, jednak należy stwierdzić, iż nie było to zjawisko powszechne, bowiem w społeczeństwie stanowym związki małżeńskie zawierano w obrębie stanu. Wizytator w jedenastu przypadkach nie zaznaczył pochodzenia małżonki proboszcza. Można jednak zakładać, iż część z nich także wywodziła się z rodziny kapłańskiej. Zauważmy również, że pięciu proboszczów było już wdowcami (którzy w świetle prawa kościelnego musieli już zostać celibatariuszami). Nie wiemy, jakiego pochodzenia społecznego były ich zmarłe żony. Pozostaje nam również tylko przypuszczać, że przynajmniej niektóre prawdopodobnie mogły być córkami kapłańskimi.

W jednym przypadku wizytator nie dokonał przy nazwisku proboszcza żadnej adnotacji, czy jest żonaty czy też wdowcem (ks. Teodor Mironowicz z Szepszynki). Można więc przyjąć, że był on jedynym w dekanacie proboszczem – kawalerem. Zjawisko to potwierdza tezę, iż księża bezzenni wśród duchowieństwa unickiego nie stanowili licznej grupy, ponieważ nie sprzyjały temu pewne okoliczności życiowe. Celibatariusz nie miał bowiem oparcia ani w rodzinie, ani też wśród innych kapłanów, którzy w zdecydowanej większości byli żonaci¹²⁰.

Warunki bytowe

Podstawę uposażenia duchowieństwa unickiego stanowiły majątki beneficjalne, z którymi związane były najczęściej jeszcze różnego rodzaju serwituty. Obok profitów z gospodarstwa cerkiewnego dochody przynosiła dziesięcina oraz opłaty za posługi religijne. W naszym okresie faktyczne dochody płynące z uposażenia bardzo różniły się od stanu formalnego. Wpływało na to szereg czynników. W pierwszym rzędzie należał do nich brak dobrej woli u niektórych patronów, którzy na ogół przekazywali plebanowi tylko część obowiązujących świadczeń lub odbierali niektóre z nich. Za przykład może posłużyć zapis wizytatora w protokole wizytacyjnym parafii Braclaw II: *Podług*

¹¹⁹ Tamże, s. 492.

¹²⁰ W. B o b r y k, *dz. cyt.*, s. 146.

wyrażonego opisu pola i wszystkie grunta orne wielebny ksiądz Teodor Lisecki, paroch teraźniejszy tylko lat około pięciu w spokojnym dzierzeniu i nienaruszeniu miał. W czasie zaś nastąpiła onych odmiana (...) za Bohem na Wołczku koło krzyża pola dni 16 dwór braclawski odebrał i posesorowi Wołczka oddał, za które wielebny ksiądz Lisecki, czyli cerkiew Światomikolska żadnej nagrody, czyli zamiany nie odebrała dotychczas¹²¹. Tenże wizytator w Dekrecie Poprawy dla w/w parafii zapisał: *Dostatecznie informowawszy się o niełaskawych jaśnie wielmożnych starostów braclawskich na duchowieństwo ruskokatolickie względach, którzy przy częstej odmianie swojej i obejmowaniu starostwa, toż duchowieństwo do produkty prezenty i wszystkich praw przymuszają, i aprobowane nawet przez siebie, stanowi duchownemu przyzwoite, w tychże prezentach i opisach wyrażone wolności łamią, to jest dziesięcinę pszczelą, tak od plebalnej, jak i cerkiewnej pasieczyn wraz z kominowym nadzwyczajnym, to jest po zł pol. 6 za półrocze, a po 12 za rok od jednego komina plebalnego wyciskają. Gruntów ornych do parocha należących, czyli cerkiewnych podług upodobania odmiany czynią i coraz one uszczuplają¹²². Analogiczną uwagę wizytatora czytamy także w protokole wizytacyjnym parafii Braclaw I¹²³. Podobne sytuacje miały miejsce jeszcze w innych parafiach, jak np. Michałówka II¹²⁴, Szepszynka¹²⁵, Annopol¹²⁶, Monastyrskie¹²⁷ czy Ulanica¹²⁸.*

¹²¹ *Wizytacje generalne*, s. 555.

¹²² Tamże, s. 557-558.

¹²³ Tamże, s. 551: *Nadto znieść bezprawia nie mogąc, iż jaśnie wielmożni starostowie braclawscy, wiele ich przeminęło, każdy aprobatę prezenty u siebie starać się duchowieństwo przymuszają i aprobowawszy przez siebie, stanowi duchownemu przyzwoite, wyrażone w tychże prezentach własności nadwerężają, dziesięcinę pszczelą tak od plebalnej jak i cerkiewnej pasieczyn wraz z kominowym nadzwyczajnym, to jest zł pol. 6 jedno półrocze, a po 12 zł na rok od jednego komina plebalnego wyciskają. Gruntów ornych plebalnych, czyli cerkiewnych podług upodobania odmian czynią oraz one uszczuplają.*

¹²⁴ Tamże, s. 595: *fundusz oplakany, biedny (...) Podług którego funduszu były w użyciu dawnych parochów dostateczne i dostarczające pola (...) póki nie zostały odciętymi do Tulczyna (...) oprócz opisanych dopiero pól podług używania dawnego parocha należące do cerkwi pola wielmożny Aleksander Bratkowski poodbierał niedawno następujące (...) które pola tenże wielmożny Aleksander Bratkowski w tę porę przywrócić księdzu parochowi przyrzeka, kiedy innych części panowie michałowscy dadzą dla cerkwi więcej pól.*

Niekiedy za taką sytuację utraty pewnych beneficjów wizytator obarczał samego plebana, zarzucając mu brak zapobiegliwości, należytej troski o egzekucję należnych mu donacji. Dlatego też polecał mu pod karą suspensy w przeciągu roku utracone dobra, zapisy, na drodze odwołania się do majestatu królewskiego, odzyskać. Takie polecenie wydał m.in. proboszczom obu parafii w Braclawiu¹²⁹, proboszczowi parafii Monastyrskie¹³⁰ oraz Annopol¹³¹.

¹²⁵ Tamże, s. 531: *Sianożęc przez wzmiankowany urząd wydzielona za laskiem zaraz za wsią, na uroczysku Łągier zwanym, po prawej stronie drogi do Ulanicy idącej na kosarzów 24, którą dwór tutejszy od lat czterech uzurpuje i kosić onej wielebnemu księdzu parochowi nie dopuszcza.*

¹²⁶ Tamże, s. 449: *Podług erekcji pod numerem pierwszym wzmiankowanej, zupełnie po dni 30 w każdą rękę pola ornego w używaniu mieli księża parochowie i zawiadywaniu swoim, a lat temu ze dwa po nastąpionym rozmierzeniu dworskim pól dla gromady sznurami poodbierano od cerkwi i księdza parocha ledwie przez trzecią część przy nim zostawiono. Sianożęc z dawna cerkiewna, alias kapłańska być powinna na kosarzów 20, lecz (...) uszczuplona i urwana na kosarzów 10.*

¹²⁷ Tamże, s. 561: *resztę pól z dawna do kapłana należących dwór w pomiarki ludzkie chłopskie pozabierał.*

¹²⁸ Tamże, s. 665: *Wszelako używanie dawne gruntów nieskape było, lecz rok temu, jak one na dni tylko 10 dwór przemocą swą redukował, sianożęc na kosarzów 10.*

¹²⁹ Tamże, s. 551: *Temuż wielebnego księdzu Janowi Suprunowiczowi do Majestatu Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego notę podać i o prawo duplikować pod karą suspensy a divinis nakazałem. To jest jeżeli w przeciągu roku nie wystara się, tedy w aktualnej suspensie zostawać ma, decydowałem. Tamże, s. 558: *Temu wielebnemu księdzu Teodorowi Liseckiemu do Majestatu Jego Królewskiej Mości, Pana Naszego Miłościwego Ojczyzny Ojca notę podać o prawo i zaszczyt duplikować pod karą suspensy (a Divinis) nakazałem. To jest, jeżeli w przeciągu roku od należytego prawodawcy o prawo nie wystara się, tedy w aktualnej suspensie zostawać ma, udeterminowałem.**

¹³⁰ Tamże, s. 563: *ksiądz Roman Maksymowicz, mając dokument od niegdyś jaśnie wielmożnego Ignacego Humienieckiego, stolnika koronnego, starosty braclawskiego moc funduszu w sobie zawierający, pola orne, sianożęc, stawek, posiecz i inne grunta dla parochów cerkwi monasterskiej wyrażający, w aktach grodzkich nie zaoblatował, in originali windykując po stawek plebalny, czyli cerkiewny na rzeczce Kutkówka zwanej leżący, przez dwór braclawski dopiero na skarb starościński spuszczone, nieostrożnie jaśnie wielmożnemu Kozłowskiemu, starości braclawskiemu produkawwszy, wysłiznąć się i stracić, to jest zostawić w rękę jaśnie wielmożnego starosty dopuścił. Przeto Onego do odzyskania tegoż dokumentu starać się, a po odzyskaniu lub nieodzyskaniu koniecznie do należytego tych dóbr prawodawcy, Najjaśniejszego Króla Pana Naszego Miłościwego notę o ciężeniu siebie, jako to: dziesięciny pszczelej zabieranie, kominowym nadzwyczajnym obładowanie, stawku z dawna cerkiewnego odebranie, gruntów ornych podmienianie i uszczuplenie podać i o łaskawe prawo*

Czasami takie zaniedbania były wynikiem braku zaradności proboszczów, wprawdzie gorliwych duszpasterzy, ale nie mających „zmysłu ekonomicznego” do administrowania powierzonymi im dobrami, co wykorzystywała szlachta lub nawet chłopci. Częściej jednak zaniedbania takie miały miejsce w przypadku księży, budzących wiele zastrzeżeń natury moralnej. Byli oni nie tylko kiepskimi duszpasterzami, ale i administratorami dóbr cerkiewnych. Taką sytuację zastał wizytator m.in. w parafii Hrynenki, gdzie o tamtejszym parochu – awanturniku, pijaku stwierdził: *Specyficzne w erekcji grunta na uroczysku Obarach wraz z sianożęcią¹³² zostają w dzierzeniu i posiadaniu wielebnego księdza parocha, lecz w nieczystym używaniu, z przyczyny, że ekonomizować nieochoczy ksiądz paroch (...); część chyba połowinna pola w dzierzeniu kapłana i zawiadywaniu, z przyczyny wyż wzmiankowanej, że ksiądz nie pilny gospodarstwa jednej, a drugiej, iż złośliwi chłopci, wypasając, odradzili od pola kapłana, a resztę zagarnęli między gromadzkie¹³³.*

Rozpatrując zagadnienie uposażenia duchownych, należy wspomnieć o charakterystycznym zjawisku dokonania przez wizytatora podziału parafii na zasadnicze trzy klasy. W każdym protokole zaznaczał on, do której kategorii dana parafia należy. Kryterium zaszeregowania parafii była jej wielkość liczona w ilości domów. Zagadnienie to prezentuje tabela 5. Oczywiście tabela nie przekazuje całościowych informacji na temat uposażenia parochów. Mówi ona przede wszystkim o wielkości arealu ziemskiego. Trzeba jednak dodać, iż często część uposażenia proboszczowskiego stanowiły stawy, sady oraz różnego rodzaju serwituty – wolny wyrąb w lasach na opał i budowę, prawo warzenia piwa, i kurzenia gorzałki, wolnego mliwa, połowu ryb i syce-

duplikować pod karą suspensy zobowiązałem. To jest, gdy w przeciągu roku onego tego nie uczyni, tedy dalekim być od sprawowania urzędu kapłańskiego uznałem, praesentibusque uznaję.

¹³¹ Tamże s. 451: *Przeto wielebnego księdza Jana Sokalskiego, choćby używszy pomocy przewielebnego księdza dziekana miejsca przed dworską zwierzchnością rekwizycją o pozwolenie wyrażonej sianożęci zanieść i koniecznie odzyskać, na sumieniu zobowiązałem.*

¹³² W dawnej polszczyźnie wyraz *sianożęć* (*sianizęćcie*) oznaczał *łąkę do koszenia trawy na siano także skoszoną trawę i siano* oraz *czas koszenia, suszenia traw*. Wieloznaczność tych wyrazów nie stanowiła jednak przeszkody w porozumiewaniu się ludzi, a dziś odślania dawny sposób postrzegania przez nich świata.

¹³³ *Wizytacje generalne*, s. 567.

nia miodu. W przywileju zakres tych wolności był szczegółowo określany¹³⁴. Jednak również i tutaj wolności te z czasem dwór ograniczał. Z łatwością można zauważyć, iż często parochowie w aktach erekcyjnych parafii otrzymywali, jako jedno ze źródeł utrzymania, pasieki pszczele, wolne od dziesięciny. Niestety rzadko kiedy dwór, w skutek zachłanności, sankcjonował ten zapis i albo zwalniał z dziesięciny tylko pierwszych 30 pni albo też *wyciskał* ją z całości pasieki. Niekiedy dodatkowym źródłem dochodu duchownego unickiego były różnego rodzaju daniny roczne składane przez parafian, tzw. meszne. Tak było między innymi w w/w parafii Hrynenki czy Annopol, gdzie wizytator zanotował, że *nadto przyznają parafianie annopolscy, jak z dawna był zwyczaj i jest, że w moc rokowszczyzny każdy ciągly gospodarz pługowy, parowy albo pojedynek powinien dawać corocznie kapłanowi zboża jakiegokolwiek ziarna ćwierć korca, pieszy zaś powinien odrobić też ćwierć korca*¹³⁵.

Źródło dochodów duchowieństwa zwyczajowo stanowiły poza tym także opłaty *iura stolae*, czyli ofiary wiernych składane z okazji chrztów, pogrzebów, ślubów oraz intencje mszalne. Niestety nie potrafimy na ten temat nic powiedzieć, jak kształtowały się te przychody duchownych dekanatu braclawskiego, a to z powodu braku jakichkolwiek wzmianek w protokołach wizytacyjnych.

Widzimy, że wielkość parafii była bardzo różna, a rozbieżność – duża, sięgająca od 28 do 280 domów, czyli 10 razy więcej. Taka sytuacja przekładała się także na uposażenie duchownego posługującego w danej parafii. Niektóre beneficja parafialne były tak słabe, że wizytator określił je jako *infimae* czyli *najniższa*. Szczególne zainteresowanie budzi parafia Skrzyckie, licząca zaledwie 46 domów, w której pracowało dwóch kapłanów: paroch i wikariusz (syn proboszcza)¹³⁶.

¹³⁴ Np. na mocy dokumentu fundacyjnego w parafii Hrynenki, miejscowy paroch miał zapisane między innymi: *pozwolenie po garcy lwowskich 30. zboża każdego miesiąca bez miarki dawania i czerhy, i z osobna pod Wielkanoc, Boże Narodzenie i Zielone Świątki po 60 garcy zboża zmielić młynach skarbowych, i wrąb w lasach wolny na budowlę za opowiedzeniem się dworu. Wizytacje generalne, s. 568.*

¹³⁵ Tamże, s. 449.

¹³⁶ Tamże, s. 633-634: *Pomocnik, czyli wikary wielebny ksiądz Paweł po ojcu, czyli początkowie Lewicki, a w czasie Zwinogrodzki przezwany, lewita, alias dopiero wyrażonego księdza Grzegorza Lewackiego syn, lat 30 mający, edukacji domowej. (...) Żona księdza Zwinogrodzkiego, Ewdocja z Dronowiczów, córka kapłańska. Syn Mirofan, lat 4.*

Aż trudno sobie wyobrazić, by z takiego beneficjum mogły się wyżywić dwie rodziny kapłańskie (wikary też był żonaty, miał jedno dziecko)¹³⁷. Stąd wizytator zapisał, iż *diakostwo vacat z przyczyny niewystarczania płacy*¹³⁸. Mimo tak trudnych warunków materialnych, patroni byli nieubłagani i część przepisanych w dokumencie erekcyjnym gruntów na utrzymanie duchownego wydarli¹³⁹.

Kondycję materialną duchowieństwa unickiego w pewnej mierze obrazował stan zabudowań plebalnych. Należy jednak pamiętać o tym, że jest to po części źródło zawodne, ponieważ księża niekiedy zaniedbywali budynki plebalne, nawet w sytuacji parafii zamożnej, tzn. pierwszej klasy¹⁴⁰. Uzyskane między innymi w ten sposób oszczędności stanowiły zabezpieczenie dla rodziny na wypadek śmierci kapłana. W części przypadków zabudowania plebalne były jednak odbiciem uposażenia beneficjum¹⁴¹. Czasami plebania była bardzo skromna. Np. proboszcz w Sewerynowce mieszkał w *pobudowanej przez siebie (gdy był jeszcze w kontuszu) chałupce*¹⁴². Musiał to być prawdopodobnie bardzo skromny, mały domek, skoro wizytator określił go mianem *chałupka*. Z kolei o plebani w Kapuścianach wizytator odnotował: *chata stara (...) budowla cała opadła, opada i spustoszona*¹⁴³. Podobne określenia w stosunku do plebani spotykamy w parafii Zańkowce (*chata stara z alkierzem, przez się piekarnia*)¹⁴⁴ oraz Semeki (*chata, spichlerzyk*)¹⁴⁵. Najczęściej jednak plebania – przeważnie pokryta słomą – składała się z izby z alkierzem i z piekarenki oraz komórki (spichlerzyka). Tak wyglądał budynek plebalny między innymi w parafiach: Annopol¹⁴⁶, Kinaszów¹⁴⁷, Braclaw I¹⁴⁸, Bra-

¹³⁷ Tamże, s. 634.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ Tamże, s. 632-633.

¹⁴⁰ Tak było w parafii pierwszej klasy Kryszczyńce, gdzie wizytator zapisał, że *rezydencja stara, chata z komnatą, przedsieni, piekarnia przez początkowego miejsca parocha jeszcze zabudowana, a inna budowla upadająca, oraz w parafii Pałanka Ładyżyńska: na placu chałupa, rezydencja plebana stara, bez alkierza i piekarenka przez sień przed oknami stary, strupieszwały spichlerzy. Tamże, s. 576, 618.*

¹⁴¹ W. B o b r y k, dz. cyt. s. 132.

¹⁴² *Wizytacje generalne*, s. 504.

¹⁴³ Tamże, s. 487, 488.

¹⁴⁴ Tamże, s. 638.

¹⁴⁵ Tamże, s. 642.

¹⁴⁶ Tamże, s. 449: *rezydencja plebana podwórze, sadek, w tyle rezydencji zabudowania różne, gumno i ogród w jednej cyrkumferencji, a wyraźnie izba z komnatką, przez*

claw II¹⁴⁹, Monastyrskie¹⁵⁰, Chołodówka¹⁵¹, Michałówka I¹⁵², Huty¹⁵³, Bogdanówka¹⁵⁴, Białousówka II¹⁵⁵, Wasylówka¹⁵⁶ czy Salińce¹⁵⁷. Oczywiście zdarzały się także plebanie większe, przestronniejsze, jak chociażby w parafii Tulczyn I, w której było *izb 2, jedna przeciw drugiej, z dwoma alkierzami, z gabinetem i spiżarnią przy boku przybudowanymi, pod gontami cały budynek. Piwnica za gabinetem*¹⁵⁸. Jednak miejscowy paroch ks. Paweł Hołubowski nie mieszkał w niej, lecz ze względów oszczędnościowych wynajął ją miejscowemu gubernatorowi tulczyńskiemu za kwotę 8 rubli rocznie. Sam – jak można wnioskować z protokołu wizytacyjnego, choć nie zapisał tego wizytator wprost – prawdopodobnie mieszkał w folwarku parafialnym¹⁵⁹. Również podobna co do ilości pomieszczeń była plebania w drugiej parafii w Tulczynie¹⁶⁰. Zazwyczaj

sień piekarnia z komórką miasto komnaty przybudowaną, pod słomianym, podłym, jednym nakryciem. Na rogu piekarni, na dziedzińcu spichlerzy, czyli komora stara...

¹⁴⁷ Tamże, s. 454: *izba z alkierzem, izdebką i garderobką, i piekarnia pod jednym nakryciem słomianym, wygodna, mierna.*

¹⁴⁸ Tamże, s. 549: *rezydencja plebalna, to jest izba z alkierzem, a przez sień piekarnia z spiżarką do siennych drzwi, od północy 2 komóreczki sposobem gabinetów przybudowane.*

¹⁴⁹ Tamże, s. 556: *rezydencja plebana, to jest izba z alkierzykiem stara, z osmalonego w ogniu będącego drzewa (...) pozostała, przez sień zaś komora przez teraźniejszy wielbego księdza parocha de novo pobudowana...*

¹⁵⁰ Tamże, s. 562: *rezydencja stara, dawna plebana, izba z alkierzem i piekarenką. Drugą rezydencję wspinałą i wygodną buduje teraźniejszy paroch.*

¹⁵¹ Tamże, s. 584: *izba plebalna z alkierzem, przestronna, godna i ozdobna, naprzeciw piekarni z komórką, czyli spiżarką miasto alkierza przybudowaną.*

¹⁵² Tamże, s. 591: *izba z komnatą i przez sień piekarnia z komórką pod jednostajnym słomianym nakryciem.*

¹⁵³ Tamże, s. 601: *rezydencja plebana, to jest izba z alkierzem i garderobką, przez sień piekarnia i komórka miasto alkierzyka pod jednym nakryciem.*

¹⁵⁴ Tamże, s. 605: *rezydencja plebana (...) izba z alkierzem i przez sień piekarnia i komórka, przed oknami spichlerzy o dwóch piętrach, szopy, dalej obory.*

¹⁵⁵ Tamże, s. 609: *izba z alkierzem, przez sień piekarnia, spichlerz na podwórzu i inne zabudowania.*

¹⁵⁶ Tamże, s. 614: *izba z komnatką i naprzeciw piekarni z komórką miasto alkierzyka.*

¹⁵⁷ Tamże, s. 646: *rezydencja plebana, izba z alkierzem, przez sień piekarnia z komórką miasto alkierzyka, spichlerzy przed oknami.*

¹⁵⁸ Tamże, s. 459.

¹⁵⁹ Tamże, s. 460.

¹⁶⁰ Tamże: *Plebania (...) w której zbudowanie jest takie: izb 2, przez sień z dwoma alkierzami i komórką w sieniach pod jednym nakryciem z drzewa różnego rąbione, spichlerz jeden z drzewa różnego rąbiony z zakolem.*

przy plebani znajdowały się budynki gospodarcze stanowiące pełną zagrodę gospodarczą.

Analiza warunków bytowych duchowieństwa unickiego dekanatu braclawskiego wskazuje, iż w jej łonie istniało pod tym względem pewne zróżnicowanie. Wypadki skrajne, zarówno negatywne, jak i pozytywne, stanowiły tylko marginalny odsetek, stąd nie można ich uważać za typ reprezentatywny.

Dochody duchowieństwa obciążone były różnego rodzaju podatkami. Kapłani na rzecz państwa płacili *subsidium charitativum*, natomiast na rzecz biskupa tzw. katedratyk. Oprócz tego ponosili różnego rodzaju dodatkowe opłaty na urzędników diecezjalnych i dziekanów¹⁶¹. Wielkość katedratyku płaconego przez poszczególnych parochów nie była jednak proporcjonalna do uzyskanych dochodów. Zapewne z tego powodu niektórzy parochowie nie wywiązywali się z obowiązku płacenia tegoż podatku. Jak wyglądał ten problem wśród duchowieństwa unickiego dekanatu braclawskiego ukazuje tabela nr 6.

Tab. 6 Wykaz podatków płaconych przez poszczególne parafie

Parafia	Beneficium classis	Parafian domów	Podatek katedratyk	Podatek Subsidium charitativum	Sygnatura: Wizytacje Generalne
Aleksandrówka	II	91	17 zł pol.	7 zł pol.	s. 497
Annopol	II	84	11 zł pol.	6 zł pol.	s. 450
Białousówka I	Inter II et III mediae	71	11 zł pol.	6 zł pol.	s. 471
Białousówka II	I	144	23 zł pol.	8 zł pol.	s. 610
Bogdanówka	II	92	16 zł pol.	7 zł pol.	s. 606
Braclaw I (miasto)	III	67	7 zł pol.	6 zł pol.	s. 550
Braclaw II (miasto)	classis infimae	36	19 zł pol.	6 zł pol.	s. 557
Chołodówka	I	220	23 zł pol.	9 zł pol.	s. 585

¹⁶¹ W. B o b r y k, *dz. cyt.*, s. 131.

Czterwernówka	III	60	15 zł pol.	6 zł pol.	s. 523
Demkówka	I	107	15 zł pol.	7 zł pol.	s. 492
Grabowiec	III	44	9 zł pol.	6 zł pol.	s. 651
Hrynenki	III	61	7 zł pol.	5 zł pol.	s. 569
Huty	III	53	6 zł pol.	6 zł pol.	s. 602
Kapuściany	III	80			
Kiernasówka	I	280	33 zł pol.	12 zł pol.	s. 480
Kinaszów	I	120	16 zł pol.	6 zł pol. 6 gr.	s. 455
Klebań	I	260			
Kryszczyńce	I	97	18 zł pol.	8 zł pol.	s. 577
Letkówka	II	94			
Ładyżyn (miasto)	I	199	19 zł pol.	8 zł pol.	s. 538
Ładyżyn (przedm.)	III	90			
Macocha	III	61	11 zł pol.	6 zł pol.	s. 629
Makóweczka	III	53	9 zł pol.	6 zł pol.	s. 625
Michałówka I	III	64	11 zł pol.	6 zł pol.	s. 592
Michałówka II	III	84	16 zł pol.	6 zł pol.	s. 597
Monastyrskie	Inter II et III mediae	95	17 zł pol.	7 zł pol.	s. 563
Odaja	classis infimae	26			
Pałanka Ładyżyńska	Inter I et II mediae	103	14 zł pol.	10 zł pol.	s. 619
Salińce	III	49	7 zł pol.	6 zł pol.	s. 647
Semenki	III	58	11 zł pol.	7 zł pol.	s. 642
Sewerynówka	II	78	11 zł pol.	6 zł pol.	s. 505
Skrzyckie	classis infimae	46	10 zł pol.	6 zł pol.	s. 634
Strusów (kaplica)		54			

Szepszynka (kaplica)	III	64			
Trościaniec (przedmieście)	I	186			
Trościaniec (miasto)	I	108	15 zł pol.	6 zł pol.	s. 518
Tulczyn (miasto)	I	120	14 zł pol.	7 zł pol.	s. 461
Tulczyn (przedmieście)	I	120	14 zł pol.	7 zł pol.	s. 465
Ulanica	classis infimae	147	18 zł pol.	10 zł pol.	s. 527
Wasyłówka	classis infimae	45	7 zł pol.	5 zł pol.	s. 614
Zachariaszówka	classis infimae	28	3 zł pol.	3 zł pol. 15 gr.	s. 580
Zańkowce	III	57	11 zł pol.	7 zł pol.	s. 638

Przedstawiony wykaz tabelaryczny wyraźnie pokazuje, iż wielkość katedratyku płaconą przez poszczególnych parochów nie była proporcjonalna do uzyskiwanych dochodów. Zauważa się spore dysproporcje w tej kwestii. Bo jak wytłumaczyć fakt, że proboszcz parafii Demkówka zaliczonej do beneficjum I klasy (107 domów) płacił tyleż samo podatku (tzn. 15 złotych) co paroch parafii Czwertynówka (60 domów, beneficjum III klasy), podczas gdy z parafii Macocha (61 domów, III klasy) czy Michałówka I (64 domy, III klasy) proboszczowie odprowadzali tylko 11 zł. Zdziwienie może również budzić fakt, iż paroch parafii Skrzyckie określanej mianem *classis infimae* (46 domów) płacił katedratyku 10 złotych, proboszcz parafii Ulanica – również *classis infimae* (147 domów) – 18 złotych a paroch parafii Braclaw II (36 domów, *classis infimae*) – aż 19 złotych, tymczasem z drugiej parafii w tymże mieście – prawie dwa razy większej (67 domów, III klasy) – tylko 7 złotych. Do powyższych obciążeń podatkowych, którymi byli obarczeni duchowni, należy jeszcze doliczyć inne opłaty, jak chociażby podatek na rzecz urzędników konsystorskich, który na terenie metropolii kijowskiej wynosił około czterech złotych czy opłata z racji wizyty dziekańskiej wahająca się od czterech do sześciu złotych¹⁶².

¹⁶² T. Śliwa, *dz. cyt.*, s. 113.

W prezentowanym artykule na pewno nie ukazano w sposób wyczerpujący wszystkich zagadnień związanych z duchowieństwem świeckim dekanatu braclawskiego unickiej diecezji kijowskiej w omawianym okresie. Starano się jedynie zasygnalizować niektóre problemy związane z egzystencją i posługą duchownych unickich. Na szczególną uwagę w dalszych badaniach zasługują relacje pomiędzy kolatorami świeckimi a kapłanami unickimi. Pozostaje mieć tylko nadzieję, iż artykuł ten będzie małym przyczynkiem do poznania jednego z niezmiernie ważnych aspektów historii społecznej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, którym niewątpliwie było duchowieństwo unickie jako grupa społeczna.

PAWEŁ STANISZEWSKI

**Le clergé uniata dans le décanat de Braclaw
à la lumière de la visitation de 1785**

Résumé

Dans l'article, furent présentées les questions liées au clergé laïc du décanat de Braclaw dans le diocèse uniata de Kiev, durant la période d'avant les partages. Certains problèmes liés à l'existence et au service des ecclésiastiques uniates furent signalés. Lors de prochaines recherches, les relations entre les collateurs laïcs et les prêtres uniates mériteront une attention particulière. Il reste à espérer que l'article sera une occasion de connaître l'un des aspects importants de l'histoire sociale de la République de Pologne d'avant les partages, à laquelle le clergé uniata, en tant que groupe social, prit certainement part.

Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło

Ks. Paweł Staniszewski, doktor, wykładowca historii Kościoła Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu, administrator parafii św. Macieja w Bełchowie.

ARCHIDIAKONI LUBELSCY W XV WIEKU

Osoby archidiakonów lubelskich nie doczekały się dotychczas wyczerpującego omówienia w literaturze. Istnieje, co prawda, kilka zestawień osób sprawujących funkcję archidiakona lubelskiego, ale listy te zawierają błędy i wymagają uzupełnienia¹. W największym stopniu uwagi te odnoszą się do okresu średniowiecza, co wynika głównie z wątpliej podstawy źródłowej, na której można oprzeć jakiegokolwiek ustalenia. Celem niniejszego artykułu jest przynajmniej częściowe wypełnienie wspomnianej luki w naszej wiedzy, uporządkowanie chronologii, a także skorygowanie funkcjonujących w literaturze nieporozumień dotyczących niektórych archidiakonów lubelskich sprawujących swój urząd w XV wieku².

Omawiany okres był czasem szczególnym w dziejach archidiakonatu lubelskiego. W pierwszej ćwierci stulecia miały miejsce ważne wydarzenia, mające wprost lub mogące mieć pośrednio wpływ na funkcjonowanie urzędu archidiakona. Najważniejszymi z tych wydarzeń była próba wyłączenia pewnego obszaru wokół Lublina (zapewne powiatu) z granic diecezji krakowskiej i połączenia go z diecezją chełmską. Sama diecezja miała po zmianach zmienić nazwę na lubelską. Próba ta, podjęta być może z inicjatywy Biskupa chełmskiego Jana Biskupca, znalazła zrozumienie na dworze królewskim. Zaowocowała prośbą w tej sprawie skierowaną przez Władysława Jagiełłę do Stolicy

¹ J. A. W a d o w s k i, *Kościół lubelski*, Kraków 1907, s. 105-106; *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3: *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu* (SHGWL), opr. S. K u r a ś, Warszawa 1983, s. 132; B. S. K u m o r, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 4, Kraków 2002, s. 67-69.

² Postacie archidiakonów lubelskich do końca XIV wieku zostały przedstawione w innym artykule: J. C h a c h a j, *Archidiakoni lubelscy do końca XIV wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa ofiarowana Prof. Ewie Jabłońskiej-Deptułowej i Prof. Czesławowi Deptule* (w druku).

Apostolskiej i wydaniem w 1424 roku przez papieża Marcina V dwóch bulli skierowanych do metropolity gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca. Papież uzależnił jednak zmiany administracyjne od zgody biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego i kapituły krakowskiej. Właśnie brak tej zgody spowodował fiasko podjętych planów i unieważnienie wcześniejszych decyzji w 1426 roku³. Jest to o tyle dla nas ważne, że wprowadzenie w życie proponowanych zmian oznaczałoby faktyczną likwidację archidiaconatu lubelskiego. Drugim istotnym wydarzeniem, o którym należy wspomnieć na początku naszych rozważań było powstanie stałego oficjalu terenowego w Lublinie⁴, co odciażyło archidiacona w jego działalności sądowniczej (często zdarzało się jednak, że w XV wieku łączono urzędy oficjała i archidiacona lubelskiego). Zauważamy także coraz silniejsze zainteresowanie króla w obsadzaniu urzędu archidiacona lubelskiego. Zjawisko to było częścią szerszego i dawnego procesu, dotyczącego także wielu innych beneficjów kościelnych, zwłaszcza prebend kanonickich w kapitułach, czy bogatszych parafii. Zasadniczą jego przyczyną było zapewnienie lub poszerzenie dochodów dla osób związanych z dworem, często z kancelarią lub kapellą królewską⁵.

³ J. S a w i c k i, *Concilia Poloniae*, t. 4, Lublin 1948, s. 7-8; BP, t. 4, nr 1411, s. 258, nr 1415, s. 259, nr 1422, s. 261, nr 1656, s. 300; Z. S t a r n a w s k i, *Źródła do sporu o przynależność diecezjalną powiatu lubelskiego w XV w.*, – Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 11 (1964), z. 4, s. 157-177; B. S. K u m o r, *Dzieje diecezji*, t. 1, Kraków 1998, s. 144-145; J. R. M a r c z e w s k i, *Duszpasterska działalność Kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2002, s. 70-72; M. T. Z a h a j k i e w i c z, *Diecezja, jej granice i organizacja terytorialna*, [w:] *Dzieje archidiecezji lubelskiej (1805-2005)*, red. M. T. Z a h a j k i e w i c z, Lublin 2005, s. 34.

⁴ Piotr Hemperek rozpoczął listę oficjalu od Stanisława Harpizki (Rpiszki) pełniącego urząd w latach 1425-1430, ale nie miał całkowitej pewności, czy oficjulat lubelski nie istniał już wcześniej, w latach dziewięćdziesiątych lub nawet dwudziestych XIV wieku. Skądinąd wiadomo, że oficjał i pleban lubelski Maciej został odnotowany w księgach ziemskich lubelskich już w 1416 roku. P. H e m p e r e k, *Oficjulat okręgowy w Lublinie XV-XVIII w. Studium z dziejów organizacji i kompetencji sądownictwa kościelnego*, Lublin 1974, s. 87-92, 215; SHGWL, s. 132.

⁵ O zjawisku obsadzania prebend kanonickich przez członków kancelarii książęcych już od XIII wieku pisali już Józef Szymański (*Kanonikat świecki w Małopolsce od końca XI wieku do połowy XIII wieku*, Lublin 1995, s. 121-123) oraz Andrzej Radziwiński (*Spoleczne funkcje prebend kanonickich w Polsce późnego średniowiecza. Uwagi do problemu*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 312, 322).

Pierwszym archidiakonem lubelskim występującym w piętnastowiecznych źródłach był **Wacław zwany Szabdaj (Schabday)**, którego urzędowanie datowano w literaturze na „około 1406 rok”. Wystąpił on 23 XI 1405 roku jako prokurator w sprawie Kielcza, syna Piotra *de Grsa*, z tytułem magistra (jako archidiakon zapewne magistra praw) będąc archidiakonem kościoła św. Michała w Lublinie⁶. Nie możemy powiedzieć o Wacławie nic bliższego⁷. W czasie późniejszych sporów o archidiakoniat lubelski śmierć Wacława (której jednak nie jesteśmy w stanie dokładnie umieścić w czasie) była podawana jako jedna z przyczyn wakowania urzędu⁸. Wiele wskazuje na to, że Wacław, tak jak kilku następnych archidiakonów, sprawował urząd krótko. Po jego śmierci pojawiły się prawdopodobnie spory przy obsadzaniu beneficjum.

Niejasności dotyczą już następnego archidiakona lubelskiego, którym był **Paweł syn Andrzeja z Byczek**. W literaturze został on odnotowany na interesującym nas urzędzie w 1410 roku⁹. Otrzymał godność na mocy ekspektatywy Jana XXIII wystawionej 25 V, lecz nie wiemy którego roku¹⁰. Co ciekawe, Jan XXIII został wybrany 17 V 1410 roku, zatem dokument mógł być wydany najwcześniej 25 V 1410

⁶ *Bullarium Poloniae* (BP), t. 3: 1378-1417, wyd. Irena Sułkowska-Kuraś i Stanisław Kuraś, Rzym-Lublin 1988, nr 1064, s. 175; SHGWL, s. 132.

⁷ Można pokusić się o hipotezę, że był on tożsamy z Wacławem rektorem kościoła w Pełczyskach, który wystąpił 3 II 1400 roku na dokumencie biskupa krakowskiego Piotra wśród prałatów i kanoników krakowskich (z formy zapisu można nawet wnosić, że był on kanonikiem krakowskim). Por.: *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej* (ZDKDK), wyd. S. Kuraś, cz. 1: 1063-1415, Lublin 1965, nr 143, s. 252. Zwraca bowiem uwagę fakt, że funkcję plebanów w Pełczyskach, gdzie w XV wieku prawo patronatu w 2/3 należało do biskupa krakowskiego (ZDKDK, cz. 2: 1416-1450, Lublin 1973, nr 376, s. 284-285), pełniło w tym okresie kilku kanoników wiślickich i krakowskich, a wśród nich zapewne bezpośredni następca Wacława na archidiakonacie lubelskim Paweł syn Andrzeja z Byczek (L. Ponięzik, *Prałaci i kanonicy wiśliccy w okresie średniowiecza*, Lublin 2004, nr 70, s. 179, nr 80, s. 182, nr 103, s. 197). Wiele wskazuje więc na to, że beneficjum w Pełczyskach było obsadzone przez biskupa osobami z bliskiego mu otoczenia. Nieprzypadkowa zatem może być zbieżność imion rektora kościoła w Pełczyskach i archidiakona lubelskiego z początku XV wieku. Nie przypadkiem także Paweł syn Andrzeja z Byczek mógł starać się o objęcie obydwu beneficjów posiadanych przez jego poprzednika.

⁸ BP, t. 4: 1417-1431, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, H. Wajs, Rzym-Lublin 1992, nr 564, s. 103, nr 1400, s. 256, nr 1576, s. 286, nr 1581, s. 287, 1589, s. 289.

⁹ SHGWL, s. 132.

¹⁰ BP, t. 4, nr 564, s. 103.

roku. Tymczasem Paweł wystąpił jako archidiakon lubelski już w dniach 1 i 3 lutego tego roku¹¹. Być może zatem zabiegał on o wspomnianą ekspektatywę już wcześniej (niewątpliwie jeszcze za życia poprzednika na urzędzie archidjakona lubelskiego, którym być może był wspomniany wyżej Waclaw), a zdołał objąć archidjakonat zanim otrzymał dokument Jana XXIII. Nic nie jesteśmy w stanie powiedzieć o pochodzeniu Pawła. Wydaje się, że urodził się najpóźniej na początku lat czterdziestych XIV wieku, skoro w 1402 roku wpisał się na uniwersytet krakowski. Od 1407 roku działał jako notariusz publiczny, a następnie rozpoczął gromadzenie beneficjów, które starał się obejmować wykorzystując poparcie papieża. Archidjakonat lubelski był, jak się wydaje, pierwszym z szeregu tych, które zdobył, rezygnując z niego później, zapewne po objęciu bardziej intratnych. Był potem plebanem w Pełczyskach (od 1412 roku aż do śmierci), altarystą św. Doroty w Krakowie (1412) i św. Wojciecha w katedrze wawelskiej (najpóźniej od 1417 roku), kanonikiem halickim (1412), krakowskim (przed 1417), opatowskim (najpóźniej od 1420 roku, po wygraniu sporu o ten urząd). Kilku beneficjów, na które otrzymał prowizję nie zdołał objąć, prowadząc o nie spory (kanonie wiślicka, kielecka, skalbmierska, poznańska, plocka, uniejowska i św. Michała w Krakowie). W 1417 roku Paweł był też kapelanem papieskim. Nie wiemy kiedy zrezygnował z archidjakonatu lubelskiego. Informacja o tym wydarzeniu pochodzi z 13 XII 1419 i mówi o rezygnacji, jako o fakcie odległym już w czasie. Prawdopodobny wydaje się rok 1412, gdy Paweł otrzymał kilka prowizji na beneficja, a w każdym razie nastąpiło to zapewne nie później niż w 1417 roku, gdy zrezygnował z kanonii krakowskiej. W 1412 roku Paweł przebywał jakiś czas w Rzymie, skąd przywiózł paliusz dla arcybiskupa halickiego Jana Rzeszowskiego. Oznacza to, że nie wykonywał on w tym czasie obowiązków archidjakona lubelskiego, nawet, jeśli formalnie jeszcze posiadał beneficjum¹².

¹¹ 1 lutego wystąpił w konsystorzu krakowskim i został odnotowany a aktach oficjalatu krakowskiego: *Zapiski herbowe krakowskie (Inscriptiones ex libris iudicialibus palatinatus cracoviensis)*, wyd. B. U l a n o w s k i, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. 7, Kraków 1885, nr 1383, s. 483. 3 lutego został odnotowany także w innym miejscu akt oficjalatu krakowskiego. Zob.: L. P o n i e w o z i k, *Prałaci i kanonicy wiśliccy*, nr 103, s. 198, przypis 7 (informacja na podstawie akt oficjalatu krakowskiego).

¹² *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis (ASUC)*, t. 1: *Ab Anno 1400 ad Annum 1489*, Kraków 1887, s. 17; *Indeks studentów Uniwersytetu Krakowskiego*

Prawdopodobnie następcą Pawła na archidiaconacie lubelskim przez krótki czas był występujący w 1416 roku księgach ziemskich lubelskich **Wincenty**¹³. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć o nim nic bliższego. Sam fakt używania tytułu nie jest nawet wystarczającym argumentem do uznania w nim archidiacona lubelskiego. Zauważono bowiem, że w źródłach niekościelnej proveniencji używanie tytułu nie zawsze jest dowodem objęcia w rzeczywistości beneficjum przez kandydata¹⁴.

Zapewne w tym samym czasie, a być może nawet przed Wincentym, archidiaconem lubelskim był **Tomasz syn Mikołaja z Czarncy**. Nie wiemy kiedy dokładnie sprawował on urząd, a informacja zawarta w części literatury, że miało to miejsce w 1419 roku nie ma uzasadnienia w źródłach. Z supliki papieskiej skierowanej do Mikołaja syna Jana, wydanej 13 XII 1419, dowiadujemy się jedynie, że Tomasz był klerykiem diecezji gnieźnieńskiej i przez ponad rok, gdy posiadał archidiaconie lubelską, nie uzyskał święceń kapłańskich (należy się domyślać, że chodziło o święcenia prezbiteratu), co spowodowało utratę przez niego urzędu (powtarza mniej szczegółowo te informacje także dokument z 1424 roku). Nie uzyskanie święceń było też powodem, dla którego Tomasz z Czarncy utracił posiadaną plebanię w Piotrowinie (w 1423 roku objął ją Marek Jakubowic z Jezewa). Okres sprawowania urzędu archidiacona przez Tomasza mógł przypadać zatem na lata 1417-1418, choć nie można wykluczyć, że było to wcześniej (przed 1416 rokiem). Z drugiej strony nie da się tego okresu bardzo cofnąć w czasie, bowiem Tomasz wpisał się na uniwersytet krakowski w 1412 roku. Pochodził z Czarncy położonej w ziemi sandomierskiej, ale z jej części leżącej już w archidiecezji gnieźnieńskiej, co zgadza się z wiadomością, że był jej klerykiem¹⁵. Można zadać pytanie czy nie należy wiązać nominacji Tomasza na archidiaconat lubelski z pełnieniem przez niego jakiejś funkcji na dworze królewskim.

w latach 1400-1500, opr. J. Zatheyi J. Reichan, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 238; L. Poniewozik, *Pralaci i kanonicy wiśliccy*, nr 103, s. 197 (gdzie odsyła do źródeł).

¹³ SHGWL, s. 132.

¹⁴ A. Gąsiorowski, *Kanonicy wrocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435-1500)*, [w:] *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Studia nad pochodzeniem i funkcjonowaniem elity kościelnej*, red. A. Radziwiński, Toruń 2000, s. 11-12.

¹⁵ BP, t. 4, nr 564, s. 103, nr 1400, s. 256; ASUC, t. 1, s. 32; *Indeks studentów*, s. 306; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 3, Warszawa 1900, s. 293; SHGWL, s. 132, 179.

Brak świeceń w momencie objęcia urzędu mógłby bowiem świadczyć o tym, że wywodził się on spoza otoczenia biskupa krakowskiego i nie wchodził w skład kapituły krakowskiej. Być może zatem beneficjum otrzymał on z rąk królewskich (byłby wtedy pierwszym archidiaconem lubelskim pochodzącym z prezenty monarchy). W takim przypadku można byłoby się doszukiwać analogii sytuacji Tomasza do późniejszego przypadku Mikołaja z Brażejowic, który pełniąc funkcje sekretarza królewskiego i kanclerza litewskiego otrzymał prepozyturę wileńską. 11 X 1447 wystąpił on z prośbą do papieża o zachowanie beneficjum bez obowiązku uzyskania święceń kapłańskich uzasadniając to właśnie obowiązkami sekretarza Kazimierza Jagiellończyka. W odpowiedzi otrzymał dyspensę na dwa lata od wymogu przyjęcia święceń wyższych (wymagano od niego jedynie święceń subdiakonu)¹⁶. Niestety brak źródeł nie pozwala nam na proste przyjęcie, że także w przypadku Tomasza zaistniała podobna sytuacja. Co więcej, pełnienie przez niego funkcji plebana w Piotrawinie, gdzie patronat parafii był duchowny, wskazuje, że uzyskiwał on beneficja nie tylko z rąk królewskich. Może to oznaczać, że domysły na temat jego związków z dworem nie są muszą być słuszne.

Nie znamy dalszych losów Tomasza z Czarncy. Trudno powiedzieć czy można go utożsamić z Tomaszem z Czarncy, plebanem w Podgrodziu, który otrzymał swoje beneficjum z rąk biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, zaś zmarł przed 18 V 1446 roku¹⁷.

Trochę lepiej naświetlona jest postać kolejnego archidiacona lubelskiego **Tomka syna Andrzeja z Błogoszowa**. Pochodził on ze stanu rycerskiego, pisał się z Błogoszowa leżącego w Małopolsce. Od 1415 roku występował w otoczeniu biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca jako notariusz publiczny i altarysta poznański. 14 III 1418 roku został odnotowany po raz pierwszy jako archidiacon lubelski u boku biskupa Wojciecha w Krakowie, 14 VI przebywał wciąż w otoczeniu w Nowym Sączu, a 10 VII – w Lublinie. Po raz ostatni Tomko wystąpił jako archidiacon lubelski 6 IX 1418 roku w Wiślicy, gdy

¹⁶ *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, t. 1: 1387-1507, wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, Kraków 1938-1948, nr 184, s. 210, nr 185, s. 210-211; A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995, s. 89, 153.

¹⁷ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (KDM), wyd. F. Piekosiński, t. 4: 1386-1450, Kraków 1905, nr 1479, s. 449-452.

przed tamtejszym sądem został oskarżony przez Jana z Tworowa o zadanie krwawych oraz sinych ran. Tomko stwierdził wówczas, że jako duchowny nie podlega świeckiemu sądowi i sprawę odesłano przed sąd kościelny. Wkrótce potem ustąpił z archidiaconatu lubelskiego, bo już 2 II 1419 roku biskup Wojciech przekazał ten urząd Mikołajowi, prebendarzowi kaplicy Marii Egipcjanki z uzasadnieniem, że beneficjum wakowało po rezygnacji (*liberam resignacionem*) Tomka syna Andrzeja z Błogoszowa¹⁸. Otwartym pytaniem pozostaje kwestia czy jedynie przypadkowe jest bliskie położenie Błogoszowa i Czarncy (Błogoszów leży w linii prostej około 14 kilometrów na południowy wschód od Czarncy), czyli dwóch miejscowości, z których pochodzili zapewne dwaj kolejni archidiaconi lubelscy. Być może uzyskanie archidiaconatu lubelskiego przez Tomka było możliwe dzięki posiadaniu informacji o trudnej sytuacji swego poprzednika na tym beneficjum i możliwości pojawienia się wakatu (przy ubieganiu się o beneficjum liczył się między innymi czas, często decydowała kolejność ogłoszenia swoich starań przez kilku kandydatów). Wiadomości tego typu mogły rozchodzić się różnymi drogami. Jedną z grup, w której posiadano i przekazywano wiedzę na temat pojawienia się ewentualnych wakatów na urządach kościelnych było oczywiście środowisko skupione wokół katedry krakowskiej. Jednocześnie jednak możemy się domyślać, że wiadomość o możliwości utraty beneficjum przez przedstawiciela konkretnego, posiadającego dobra w jakimś miejscu rodu rycerskiego mogła się pojawić wśród okolicznej szlachty. W tym przypadku chodziłoby o rodziny posiadające dobra ziemskie w okolicach Czarncy i Błogoszowa. Bez wątpienia istniały powiązania między różnymi rodami rycerskimi tym rejonie, a być może były to nawet związki rodzinne.

W tym miejscu musimy się także chwilę zatrzymać nad postacią rzekomego archidiacona lubelskiego **Symeona**, występującego jakoby w dokumencie z 12 VII 1418 roku. Był on wymieniany w literaturze

¹⁸ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława* (KDCK), wyd. F. Piekoskiński, cz. 2: 1367-1423, Kraków 1883, nr 562, s. 405, nr 585, s. 444-445; ZDKDK, cz. 2: 1416-1450, Lublin 1973, nr 215, s. 10 (z przypisem 7), nr 219, s. 23, nr 222, s. 27; *Zbiór dokumentów małopolskich* (ZDM), cz. 1: 1257-1420, wyd. S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, nr 328, s. 423; cz. 5: 1401-1440, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, nr 1300, s. 208-209; SHGWL, s. 132.

jako archidiakon lubelski, mimo świadomości, że urząd sprawował w tym czasie Tomko¹⁹. Nie można, co prawda, wykluczyć, że działało w tym samym czasie dwóch ludzi używających tego samego tytułu, ale dokładniejsza analiza czasu i miejsca występowania wzmianek o Tomku i Symeonie wskazują, że ten drugi nigdy nie istniał. 14 III i 10 VII 1418 roku w otoczeniu biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca występował archidiakon lubelski Tomko. Tymczasem już 12 VII, znów u boku biskupa, spotykamy archidiacona lubelskiego Symeona. Dokument z 10 VII wystawiono w Lublinie, zaś 12 VII – w Pogorzałymstawie, co z racji niewielkiej odległości dzielącej te dwie miejscowości²⁰ wydaje się realnym odbiciem trasy podróży orszaku biskupa. Jak już wspomniano, istnieją późniejsze wzmianki o archidialekonomie Tomku, natomiast informacja o archidialekonomie Symeonie jest odosobniona. Można to tłumaczyć używaniem dwóch imion przez Tomka, lecz jest prostsze rozwiązanie problemu. Stanisław Kuraś opublikował dokument erekcyjny parafii Klementowice z 12 VII 1418 na podstawie odpisów zawartych w aktach wizytacyjnych dekanatów kazimierskiego z 1800 roku i kurowskiego z 1803 roku. Z kolei do akt wizytacji treść zapisu trafiła z nieistniejących już dziś akt grodzkich stężyckich, gdzie z kolei została wpisana z nieznanego oryginału²¹. Jeżeli zauważymy, że imię archidiacona lubelskiego występuje w dokumencie w formie *simeone*, to możemy uznać, że mamy do czynienia z pomyłką, która nastąpiła w czasie przepisywania treści dokumentu z oryginału do akt grodzkich. Zapewne wtedy właśnie mało czytelny (może uszkodzony) piętnastowieczny zapis imienia *tomcone* został przepisany jako *simeone*.

Jak już wspomniano, 2 II 1419 roku biskup Wojciech Jastrzębiec nadał archidiaconat lubelski prebendarzowi kaplicy Marii Egipcjanki na Wawelu **Mikołajowi synowi Jana**. Mikołaj uzyskał także 13 XII 1419 roku dokument papieski potwierdzający jego prawa do archidiaconatu lubelskiego. Co ciekawe, dochody beneficjum zostały w tym dokumencie ocenione na 16 grzywien, co oznaczałoby, że od połowy XIV wieku ich wartość wzrosła o 60%²². Nie wiemy jednak jak długo

¹⁹ ZDM, cz. 5, nr 1299, s. 208; SHGWL, s. 132.

²⁰ Pogorzałymstaw leżał około 20 kilometrów na pld-wsch. od Lublina. SHGWL, s. 186.

²¹ ZDM, cz. 5, nr 1299, s. 205.

²² KDKK, cz. 2, nr 585, s. 444-445; BP, t. 4, nr 564, s. 103; SHGWL, s. 132.

Mikołaj syn Jana sprawował urząd i czy w ogóle go objął. Wiele wskazuje na to, że jest on tożsamy z klerikiem diecezji krakowskiej występującym jako Mikołaj Kuszel, o którym dokument z 12 VIII 1424 roku wspomina, że złożył rezygnację z archidiaconatu lubelskiego w obecności notariusza publicznego²³. Warto poświęcić kilka słów postaci i życiu Mikołaja Kuszela, wydają się one bowiem interesujące. Mikołaja spotykamy po raz pierwszy w pochodzącym z 1406 roku wpisie na uniwersytet krakowski. Dowiadujemy się z tego wpisu, że był on już wówczas bakałarzem sztuk wyzwolonych uniwersytetu wiedeńskiego oraz, że pochodził z Klausenburga²⁴, a zatem z terenu Siedmiogrodu²⁵. Właśnie jako Mikołaja z Siedmiogrodu wpisano go w tym samym roku do księgi fakultetu sztuk wyzwolonych Akademii Krakowskiej wśród promowanych i przyjętych w czasie pełnienia funkcji dziekana przez Andrzeja z Kokorzyna (jednocześnie wpisano wraz z nim innego bakałarza sztuk z uniwersytetu w Wiedniu – Jana z Siedmiogrodu, o ile nie jest to dublet, w którym przez pomyłkę zamiast *Nicolaus Johannis* wpisano *Johannes*)²⁶. Prawdopodobnie zatem Mikołaj urodził się najpóźniej około 1380 roku, skoro przed 1406 rokiem zdążył odbyć na wydziale sztuk wyzwolonych studia, które zajmowały co najmniej kilka (około dwóch do pięciu) lat. Był cudzoziemcem, być może Niemcem, skoro wpisując się na krakowską uczelnię użył niemieckiej nazwy rodzinnej miejscowości. Fakt podania miasta jako miejsca pochodzenia wskazuje na to, że mógł wywodzić się z mieszczaństwa. Trudno powiedzieć kiedy i dlaczego znalazł się w Polsce. Być może należy wiązać ten fakt z wygnaniem z Węgier po 1404 roku duchownych opornych wobec antypapieskiej polityki Zygmunta Luksemburczyka²⁷. Nie wiemy jednak czy powyższy do-

²³ BP, t. 4, nr 1400, s. 256

²⁴ ASUC, t. 1, s. 23-24; *Nicolaus Koessel de Clausemburk baccalarius in Artibus Universitatis Viennensis: Indeks studentów*, s. 213.

²⁵ Klausenburg to niemiecka nazwa miasta noszącego węgierską nazwę Kolozsvár i rumuńską Cluj-Napoca.

²⁶ *Staua nec non Liber Promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica (!) ab anno 1402 ad annum 1849*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849, s. 5; *Księga promocji Wydziału Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku*, wyd. A. Gašiorowski, współpr. T. Jurek, I. Skierska, W. Swoboda, Kraków 2000, s. 10: *Notandum quod in decanatu Mgri Andree de Kokorzino promoti sunt hy: Nicolaus de Septem castris baccalarius Wynensis per Facultatem assumptus...*

²⁷ W. F e l c z a k, *Historia Węgier*, wyd. 2 popr., Wrocław-Warszawa 1983, s. 72.

mysł jest słuszny, ponieważ nie ma pewności Mikołaj był już w tym czasie duchownym. Nie da się też wykluczyć, że Mikołaj Kuszel przybył do Polski wcześniej, być może nawet w okresie panowania Jadwigi Andegaweńskiej, zważywszy, że istniał niewątpliwie w tym czasie przepływ osób między Węgrami a Polską. Po przyjęciu do fakultetu sztuk Mikołaj prawdopodobnie przez pewien czas był związany z uniwersytetem. Wskazuje na to prebenda, na której został odnotowany w 1419 roku. Zwraca uwagę fakt, że w 1406 roku prebendarz kaplicy św. Marii Egipcjanki i altarysta ołtarza św. Władysława na Wawelu ksiądz Tomasz Nowka fundował altarię św. Marii Egipcjanki i św. Aleksego, która zarazem stała się częścią uposażenia pierwszej w uniwersytecie katedry gramatyki i retoryki. Zajmujący ją kolegiat miał wśród swoich obowiązków codzienne wykłady gramatyki lub retoryki oraz prowadzenie dwa razy w tygodniu dysput. Powinien być także mistrzem sztuk wyzwolonych, choć nie mamy potwierdzenia na uzyskanie tytułu przez Mikołaja²⁸. Wiele wskazuje zatem na fakt, że w 1419 roku Mikołaj mógł właśnie nauczać gramatyki w Akademii Krakowskiej. Sugestię o zatrudnieniu na Akademii w nauczaniu niższym (przy jednoczesnych studiach wyższych) Mikołaja i Jana z Siedmiogrodu już w 1406 roku znajdujemy także w poświęconej pierwszym latom odnowionego uniwersytetu pracy Zofii Kozłowskiej-Budkowej²⁹. Ponieważ Mikołaj był określany jako kleryk diecezji krakowskiej należy się spodziewać, że przyjął na jej terenie niższe święcenia kapłańskie. Nie wiemy natomiast nic o przyjęciu przez niego święceń prezbiteratu, które były konieczne do objęcia archidiaconatu lubelskiego. Trudno zatem ocenić czym kierował się Mikołaj ubiegając się o omawiany przez nas urząd. Może chodziło po prostu o zwiększenie dochodów. Wydaje się także, że na dłuższy czas nie było możliwe łączenie obowiązków wynikających z pracy na uniwer-

²⁸ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis continet privilegia et documenta quae res gestas Academiae eiusque beneficia illustrant* (CDUC), cz. 1: *ab Anno 1365 usque ab Annum 1440*, [wyd. Ż. P a u l i], Kraków 1870, nr 38, s. 70-72; J. N. F i j a ł e k, *Studia do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego Wydziału Teologicznego w XV wieku*, Kraków 1890, s. 21-23; M. K o w a ł c z y k ó w n a, *Nowek (Nowko) Tomasz*, PSB, t. 23, s. 308-309; L. P o n i e w o z i k, *Pralaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza*, Toruń 2004, nr 139, s. 279.

²⁹ Z. K o z ł o w s k a - B u d k o w a, *Odnowienie jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego (1390-1414)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, t. 1, red. K. L e p s z y, Kraków 1964, s. 70.

sytecie oraz zarządzanie archidiakonatem położonym dość daleko od Krakowa. Jak się wydaje rezygnacja z archidiakonatu lubelskiego nie była dla Mikołaja końcem kariery, choć jest on trudno uchwytny w źródłach. Jak już bowiem zauważyliśmy jego imię występowało z różnymi określeniami i przydomkami, co znacznie utrudnia identyfikację. Bardzo trudno rozstrzygnąć, które z zapisów, w których pojawia się Mikołaj mogą dotyczyć interesującej nas osoby³⁰.

Następny okres obfitował w istotne dla archidiakonatu lubelskiego wydarzenia, wspomniane na początku naszych rozważań. W latach 1424-1426 miała miejsce wspomniana wyżej próba wyłączenia dystryktu (zapewne powiatu) lubelskiego z diecezji krakowskiej i przyłączenia go do diecezji chełmskiej. Także najpóźniej na ten sam okres należy datować początki oficjalatu okręgowego w Lublinie. Wszystko to wskazuje na fakt, że położony dotąd na kresach diecezji państwa archidiakonatu lubelski zaczął nabierać większego znaczenia. Urząd archidiakona lubelskiego zyskał zapewne na prestiżu, a także stał się bardziej dochodowy.

Prawdopodobnie w omawianym okresie, być może w jakimś związku z zasygnalizowanymi procesami, po raz pierwszy doszło też do ostrych sporów między biskupem krakowskim i królem w kwestii obsady archidiakonatu lubelskiego. Jak się wydaje od początku prawo prezenty swego kandydata na beneficjum należało do biskupa. Swoje prawo do obsadzania archidiakonii lubelskiej bardzo wyraźnie podkreślił biskup Wojciech Jastrzębiec we wspomnianym już dokumencie z 2 II 1419 roku. Także Długosz prawo patronatu (kolację, prowizję i ordynację) tego beneficjum przypisywał biskupowi krakowskiemu³¹. Tymczasem na mocy bulli (anty)papieża Jana XXIII *Dum eximium* z 17 I 1415 roku Władysław Jagiełło otrzymał potwierdzenie prawa patronatu szeregu kościołów, w tym kościoła parafialnego w Lublinie, co oznaczało utratę prawa patronatu tej świątyni przez biskupa. Fakt

³⁰ Na przykład w 1425 roku wystąpił w Krakowie kanonik skalbmierski i altarysta św. Małgorzaty w katedrze Wawelskiej Mikołaj Kitel (*Nicolaus Kythla, Kytla*). Zob.: CDUC, cz. 1, nr 74, s. 148; M. K o c z e r s k a, *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423-1455)*, Warszawa 2004, Aneks I, nr 8, s. 317. Być może jest to ta sama osoba, co Mikołaj Kuszel, bowiem forma zapisu przydomku mogła zostać zmieniona.

³¹ KDKK, cz. 2, nr 585, s. 444-445; J. D ł u g o s z, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (DLB), wyd. A. P r z e d z i e c k i, t. 1, Kraków 1863, s. 198.

ten potwierdził w swym przekazie także Długosz³². Ponieważ archidiakon lubelski funkcjonował przy kościele św. Michała, i jak wspomniano często pełnił też funkcję plebana, zaistniały od 1415 roku stan prawny mógł rodzić problemy przy obsadzie urzędu archidiakona, mimo, iż z pierwszej połowy XV wieku posiadamy potwierdzenie wyraźnego odróżniania funkcji archidiakona i plebana lubelskiego³³. Zapewne Władysław Jagiełło, a potem także jego następcy, podjęli próby prezentowania swoich kandydatów na archidiakonię lubelską w oparciu o posiadane prawo patronatu kościoła św. Michała. Wykorzystywali przy tym fakt, że archidiakonia lubelska była ściśle związana z tą świątynią. Zwraca uwagę tytuł używany już w początkach XV wieku przez Wacława Szabdaja, który występował jako archidiakon kościoła św. Michała w Lublinie.

Pierwszym archidiakonem, o którym z całą pewnością możemy powiedzieć, że został wprowadzony na swój urząd przez króla był prezbiter diecezji gnieźnieńskiej **Stanisław Rpiszka (Harpyszka)**. Dotychczas datowano pełnienie przez niego urzędu archidiakona na lata 1425-1430/1432, lecz z treści pism papieskich z 1424 i 1425 roku wynika jasno, że zajmował on archidiakonię już w 1424 roku i to zapewne już od 1418 (a może nawet od 1417) roku. W latach 1425-1430 był także kanonikiem przemyskim i oficjałem lubelskim. Pełnienie tej drugiej funkcji wskazuje, że musiał on bywać w Lublinie zapewne znacznie częściej niż wielu spośród jego poprzedników. Wraz z nim zjawili się w mieście krewni (odnotowani w 1430 roku bratankowie Jan i Stanisław oraz dalszy krewny Maciej). W okresie pełnienia przez Stanisława funkcji archidiakona lubelskiego, przez pewien czas toczył się spór o obsadę tego urzędu. Zabiegał bowiem o to beneficjum Klemens Cholewa, syn Mikołaja z Przybysławic (w tym czasie pleban w Targowisku) śląc w związku z tym supliki do Stolicy Apostolskiej. Właśnie z wydanych w 1425 roku odpowiedzi na wspomniane supliki, wynika, że Stanisław otrzymał urząd na mocy prezenty królewskiej, przy czym „zredukowano kolację duchowną (*collationem spiritualem*)

³² KDKK, cz. 2, nr 557, s. 396-397; BP, t. 3, nr 1468, s. 235; DLB, t. 2, Kraków 1864, s. 536; J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność*, s. 118.

³³ Istniało także wyraźne rozróżnienie dochodów. Archidiakon pobierał dziesięciny z Dąbrowicy, zaś pleban z Trześniowa, Bronowic, Jakubowic i Snopkowa. Zob.: S. Wojciechowski, *O zaginionej księdze oficjała lubelskiego z XV wieku*, – Dodatek do Biuletynu Biblioteki UMCS w Lublinie, Rok X, nr 2: II kwartał 1962; s. 7 (1v).

do prawa patronatu” i godzono w dochody Kamery Apostolskiej. Jak się wydaje, z papieskiego punktu widzenia ordynacja Stanisława była nielegalna. Dowodzą bowiem, że prawo kolacji i prezenty archidiacona lubelskiego należy do biskupa krakowskiego, zaś król powinien ordynować osobę prezentowaną przez biskupa. Dowiadujemy się także, że biskup, z powodu gniewu króla i królowej biskup dopuścił do zredukowania kolacji duchownej do świeckiej (*spiritualem ad saecularem*), a Kamera Apostolska straciła z tego powodu połowę dochodów. W końcu wydano nawet bullę skierowaną do prepozyta krakowskiego i dziekana sandomierskiego nakazującą przekazać archidiaconat lubelski Klemensowi, zaznaczając, że urząd ten jest zajmowany siłą świecką (*potentia laicali*) przez Stanisława Rpiszkę. Konsekwencją tego dokumentu było wpłacenie w 1426 roku przez Klemensa annaty za archidiaconat lubelski, którego wartość oszacowano na 15 grzywien w srebrze (urząd miał według dokumentu wakować od czasu śmierci Waclawa zwanego Szabdaj)³⁴.

Wydaje się jednak, że Stanisław pozostał na beneficjum jeszcze co najmniej przez kilka lat (będąc też oficjałem lubelskim), występował bowiem z tytułem archidiacona w latach 1429-1430 w aktach oficjalu lubelskiego. Nie wiemy czy był to efekt zawarcia ugody, czy też nie było realnych możliwości wprowadzenia w życie decyzji Stolicy Apostolskiej. Należy zatem ostrożnie podchodzić do informacji podawanych w części literatury, jakoby w 1425 roku archidiaconem lubelskim został Klemens Cholewa „mianowany po Rpiszce”³⁵, choć od 1428 roku używał on tytułu archidiacona lubelskiego³⁶. Nie potrafimy nic bliższego powiedzieć o pochodzeniu Stanisława Rpiszki, poza tym, że pochodził z terenu archidiecezji gnieźnieńskiej (skoro odno-

³⁴ *Akta kamery apostolskiej (ACA)*, vol. 4: *Annaty z Królestwa Polskiego w XV wieku. 1421-1503*, wyd. M. D. Kowalski, Kraków 2002, [w:] *Monumenta Poloniae Vaticana (MPV)*, t. 10, nr 135, s. 50-51; BP, t. 4, nr 1400, s. 256, nr 1576, s. 286, nr 1581, s. 287-288, nr 1589, s. 289; J. A. Wadowski, *Kościół lubelski*, s. 105 (z datacją archidiaconatu Stanisława na lata 1425-1432); S. Wojciechowski, *O zaginionej księdze*, s. 11 (43 r /1429/), 14-15 (59 r /4 IX 1430/); P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy*, s. 215; SHGWL, s. 132 (gdzie w efekcie uznania, że już w 1425 urząd objął Klemens Cholewa sprawowanie przez Stanisława funkcji archidiacona lubelskiego datowano tylko na 1425 rok).

³⁵ SHGWL, s. 132, 192.

³⁶ SHGWL, s. 285.

towano go jako prezbitera tej diecezji), i zdani jesteśmy w tej kwestii na domysły³⁷.

Prawdopodobnie Klemens Cholewa zdołał na trwałe sięgnąć po urząd archidiacona lubelskiego dopiero pod koniec lat trzydziestych XV wieku, bowiem wcześniej widzimy na tym urzędzie inne osoby. 27 VIII 1431 roku wystąpił archidiacon i oficjał lubelski **Jan**³⁸, w 1432 roku – archidiacon lubelski **Jakub**³⁹, zaś w latach 1437-1441 – **Jan Odolf**, (równocześnie w 1438 roku jako kanonik sandomierski, być może tożsamy z archidiaconem i oficjałem odnotowanym w 1431 roku)⁴⁰. Klemens nie rezygnował jednak z zabiegów o archidiaconię

³⁷ Być może należy widzieć jakieś pokrewieństwo Stanisława z ze zmarłym w 1402 roku Piotrem (Piotraszem) Rpiszką z Bedlna i Kasek herbu Leliwa, ochmistrem dworu królowej Jadwigi i kasztelanem wiślickim. W latach dziewięćdziesiątych XIV wieku występował on jako *camerarius* dworu królowej, starosta opoczyński i buski. Piotr był właścicielem Bedlna i Malkowa w opoczyńskim i Kasek na Mazowszu. Jest to o tyle istotne, że rejon Opoczna należał do województwa sandomierskiego, ale już do archidiecezji gnieźnieńskiej. Bratankowie Piotra – Mikołaj, Piotr (pleban w Piotrkowie), Krystyn, Paszek i Warcisław także byli związani z Bedlnem, choć posiadali też Bolęcín w województwie krakowskim. Por.: F. S i k o r a, *Piotr (Piotrasz) Rpiszka z Bedlna i Kasek h. Leliwa (zm. 1402)*, PSB, t. 26, s. 383-384. Jeżeli domysł o pokrewieństwie Stanisława i Piotra jest słuszny, Stanisława Rpiszkę należałoby wiązać z rodem Leliwitów i widzieć w nim prawdopodobnie syna któregoś z bratanków Piotra. Terenem jego pochodzenia byłby rejon Opoczna. Z jednej strony zatem byłby on wyraźnie związany z Małopolską, z drugiej zaś, jako duchowny podlegałby arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

³⁸ B. U l a n o w s k i, *O pracach przygotowawczych do historii prawa kanonicznego w Polsce*, Kraków 1887, s. 87.

³⁹ J. A. W a d o w s k i, *Kościół lubelskie*, s. 105; SHGWL, s. 132.

⁴⁰ KDM, t. 4, nr 1331, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (KDM), wyd. F. P i e k o - s i ń s k i, t. 4: *1386-1450*, Kraków 1905, nr 831, s. 315-318; J. A. W a d o w s k i, *Kościół lubelskie*, s. 105, s. 449, przypis 2, na podstawie Archiwum Konsystorza Lubelskiego, vol. 1, k. 163 (z datacją 1437-1438); SHGWL, s. 132 (archidiacon Jan w 1441 roku na podstawie ksiąg ziemskich lubelskich). P. H e m p e r e k, *Oficjałat okręgowy*, s. 215 datuje na 1431 rok pierwszą wzmiankę (wspomnianą przez Bolesława Ulanowskiego) o oficjale i archidiaconie lubelskim Janie, którego utożsamia z Janem Odolfem występującym w późniejszym czasie. Skoro w 1438 roku Jan Odolf był wspomniany jako kanonik sandomierski należy go być może utożsamiać z którymś z występujących w tym okresie kanoników sandomierskich noszących imię Jan. W grę wchodzi Jan z Obrazowa lub Piekarski, pleban w Obrazowie (1434-1447), kanonik sandomierski (1445-1447), kielecki (przed 7 II 1465), oficjał sandomierski (1442-1447) oraz Jan, syn Andrzeja z Żelechowa h. Ciołek, kanonik sandomierski występujący w 1429 roku). Zob.: L. P o n i e w o z i k, *Prałaci i kanonicy sandomierscy*, nr 64, s. 197-198, nr 81, s. 225-226. Warto także zauważyć, że w latach 1432-1446 występo-

lubelską i 25 III 1439 roku uzyskał papieską zgodę na dożywotnie łączenie funkcji plebana w Targowisku i archidiakona lubelskiego. W tym czasie rozpoczął też zabiegi o kanonię krakowską wakującą po śmierci Jana Wywelskiego i zwolnioną po tym, jak kanonik Klemens syn Stanisława z Nawojowej wziął ślub z Jadwigą, córką Urszuli, wdowy po Jerzym z Krakowa. W dokumentach dotyczących sprawy objęcia kanonii krakowskiej raz (30 IV 1439 roku) został nazwany archidiaconem lubelskim, jednak innym razem (31 VII 1439) podano wiadomość, że nie zdołał objąć tego urzędu. Ostatecznie zdołał zapewne przejąć tak archidiaconat, jak kanonię po Klemensie z Nawojowej, na co wskazuje treść dokumentu papieskiego z 11 III 1440 roku. Także według przekazu L. Łętowskiego w 1440 roku zasiadał w kapitule krakowskiej jako archidiacon lubelski i kanonik krakowski. **Klemens Cholewa syn Mikołaja z Przybysławic i Zawieprzyc herbu Kopszyna** pochodził z rodziny rycerskiej posiadającej dobra w ziemi lubelskiej, posiadającej dobra w Przybysławicach, Zawieprzycach i Jawidzu, której niektórzy członkowie występowali z przydomkiem Cholewa. Ojcem Klemensa był zapewne występujący w latach 1419-1420 Mikołaj-Micek Cholewa z Przybysławic, Zawieprzyc i Wilkołazu. Mikołaj miał co najmniej trzech synów: Jakuba, Klemensa (z faktu, że wybrano dla niego karierę duchowną można wnosić, że był młodszy od Jakuba) oraz nieznanego z imienia syna, który był ojcem Mikołaja (występującego jako synowiec Klemensa i Jakuba). Klemens urodził się zapewne w latach dziewięćdziesiątych XIV wieku, skoro w 1411 roku wstąpił na uniwersytet krakowski. Co najmniej od 1424 roku był plebanem w Targowisku. Po opisanych wyżej zabiegach o archidiaconat lubelski w latach 1424-1426, zakończonych tylko połowicznym sukcesem, objął go zapewne około 1440 roku. Nie był to koniec sporów o interesujące nas beneficjum, bowiem wkrótce potem pojawił się następny kandydat na ten urząd – Paweł, który występował z tytułem archidiakona lubelskiego w latach czterdziestych XV wieku. Później znów na archidiaconacie lubelskim notowany był Klemens, który poza tym objął też oficjalat lubelski (według Piotra Hemperka był

wał notariusz publiczny i prokurator konsystorza sandomierskiego Mikołaj Odolf, o którym wiadomo, że był osobą świecką, ale piśmienną (*laicus litteratus*). Por.: ZDKDK, cz. 2, nr 331, s. 211 (z przypisem 3), nr 381, s. 296, nr 494, s. 497-498; ZDM, cz. 5, nr 1395, s. 340; M. K o c e r s k a, *Zbigniew Oleśnicki*, Aneks I, nr 152, s. 386. Być może był to krewny Jana Odolfa.

niewątpliwie oficjałem w latach 1452-1465, a prawdopodobnie nawet od 1443 roku). Wszystko to sprawiało badaczom kłopot przy ustaleniu kolejności archidiakonów lubelskich. A. Wadowski datował sprawowanie urzędu przez Klemensa z Przybysławic na lata 1443-1459 (choć jego następcę – Jana Kazimierskiego umieszczał dopiero pod rokiem 1467). S. Kuraś znalazł zapis z 1425 roku dotyczący mianowania Klemensa na archidiakonia w 1425 roku i wprowadził go na swoją listę archidiakonów także pod tą datą. Jednocześnie jednak wiedział o wzmiankach z 1463 roku nazywających Klemensa archidiakonem i oficjałem lubelskim. W konsekwencji rozdzielił osobę Klemensa na występującego w 1425 roku „Klemensa Mikołajowica z Przybysławic, plebana w Targowisku” i odnotowanego w latach 1443-1466 „Klemensa Cholewę z Jawidza, Przybysławic i Zawieprzyc”. Wynikało to być może w fakcie, że badacz mógł wątpić w tak długie występowanie jednej osoby w źródłach. Tymczasem nie możemy mieć żadnych wątpliwości, że wszystkie wzmianki z lat 1424-1440 dotyczą tej samej osoby – Klemensa, syna Mikołaja z Przybysławic, plebana w Targowisku (przez Łętowskiego nazywanego Klemensem Cholewą z Przybysławic). Także wzmianki dotyczące działalności archidiakona lubelskiego Klemensa z lat czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XV wieku (aż do 1466 roku) dotyczą zapewne tego samego człowieka, skoro jest on w tym okresie odnotowywany jako „Klemens syn Mikołaja”, „Klemens z Przybysławic” (tak między innymi na zachowanej pieczęci), albo „Klemens Cholewa”. Klemens musiał być w tym czasie osobą znaną i ważną w ziemi lubelskiej, z którą był związany z racji pochodzenia. Kilkakrotnie występował też w sprawach dotyczących posiadłości swego rodu. Był świadkiem na dokumentach wystawianych w Lublinie, ale też w Krakowie, u boku arcybiskupa gnieźnieńskiego Wincentego Kota, oraz w Krakowie i Kumowie u boku biskupa krakowskiego Tomasza Strzępińskiego. Pełnił także dodatkowe funkcje kościelne (w 1443 roku był komisarzem soboru bazylejskiego). Wydaje się, że dość długo trzymał plebanię w Targowisku, gdzie dopiero w 1453 roku odnotowano plebana Jana. Nie wiemy do kiedy żył Klemens Cholewa, ale znika ze źródeł po 1466 roku, a ponieważ występował w nich już od 1424 roku, zapewne też na 1466 rok, lub niedługo potem powinniśmy datować jego śmierć⁴¹.

⁴¹ ACA, vol. 4, nr 135, s. 50-51; *Archiwum ksiąg Lubartowiczów-Sanguszków*

W czasie sprawowania funkcji archidiakona lubelskiego przez Klemensa Cholewę, w księgach ziemskich lubelskich odnotowano w latach 1442-1443 archidiakona lubelskiego Pawła 1442-1443⁴². Jak się wydaje wzmianki te dotyczą **Pawła z Grabowa (Grabowskiego), herbu Powala (lub Zbiświcz)** występującego na interesującym nas beneficjum w latach 1447-1451. Paweł, syn Mikołaja z Grabowa urodził się po 1410 roku. Pochodził z rycerskiej rodziny osiadłej we wsi Grabowo w ziemi człuchowskiej na Pomorzu, w archidiecezji gnieźnieńskiej (jego przodkowie zostali tam osiedleni przez krzyżaków). W 1431 roku zapisał się na uniwersytet krakowski. W 1444 roku brał udział w bitwie pod Warną (według niektórych był jakiś czas w tureckiej niewoli). Znalazł się na dworze królewskim, gdzie objął urząd pisarza skarbu, choć nie jest jasne czy stało się to dopiero w czasach Kazimierza Jagiellończyka, czy też już za panowania Władysława Warneńczyka (choć nie został ujęty w wykazach urzędników z czasów tego władcy). Nie wiadomo też nominacji, którego z tych dwóch monarchów zawdzięczał Paweł objęcie archidiakonatu lubelskiego i kanonii krakowskiej (utożsamienie go z archidiakonem lubelskim Pawłem z lat 1442-1443 wskazywałoby na Władysława). W związku z tymi wątpliwościami nie jest także jasne kiedy przyjął święcenia kapłańskie. Jeśli działał na dworze Władysława Warneńczyka i od tego władcy

w *Sławucie*, t. 2: 1284-1506, wyd. Z. L. Radziwiński, B. Górczak, Lwów 1888, nr 144, s. 174; BP, t. 4, nr 1400, s. 256, nr 1576, s. 286, nr 1581, s. 287-288, nr 1589, s. 289; t. 5: 1431-1449, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, współpr. M. Kowalczyk, A. Wajs, H. Wajs, Rzym-Lublin 1995, nr 898, s. 157, nr 917, s. 160, nr 943, s. 164-165, nr 1002, s. 174, nr 1588, s. 301, nr 1589, s. 301; *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, cz. 2: 1401-1506, wyd. Stanisław Smółka, Lwów 1875, nr 227, s. 441; KDM, t. 4, nr 1488, s. 461-462, nr 1490, s. 463-464, nr 1492, s. 470; *Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku*, wyd. L. Białkowski, Lublin 1934, s. 33-35, 53-54, 68-69; L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 2, Kraków 1852, s. 11. Piekosiński 3; F, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1889, s. 73 (o pieczęci Klemensa z Przybysławic archidiakona lubelskiego i kanonika krakowskiego z 1447 roku); ASUC, t. 1, s. 31; *Indeks studentów*, s. 49; H. Mańkowska, *Katalog dokumentów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL*, – ABMK 17 (1968), s. 8, nr 4 (Wadowski widział ten pergaminowy przywilej w Archiwum akt dawnych miasta Lublina); J. A. Wadowski, *Kościół lubelski*, s. 4-5 (przypis 2), 30-31 (z przypisem 1), 105, 119 (przypis 3); P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy*, s. 215-216; SHGWL, s. 132, 185 (z odwołaniem do ZDKDK, t. 3 w przygotowaniu), 192, 239, 284-285.

⁴² SHGWL, s. 132.

otrzymywał godności kościelne (zapewne jako duchowny, przynajmniej niższych święceń), to jego obecność pod Warną należałoby raczej widzieć w świetle monarchy niż w szeregach rycerstwa. Nominacja Pawła na archidiaconię lubelską spotkała się z oczywistym sprzeciwem Klemensa Cholewy, który, mając zapewne poparcie biskupa i kapituły krakowskiej, wytoczył Pawłowi proces przed sądem kościelnym. Wyrok nakazywał Pawłowi z Grabowa ustąpić z archidiaconatu lubelskiego, kanonii krakowskiej i jeszcze jakiejś prebendy, a także obłożył go karami kościelnymi. Wstawiennictwu Kazimierza Jagiellończyka Paweł zawdzięczał dekret papieża Mikołaja V z 23 XII 1447 roku zawieszający egzekucję wyroku na dwa lata. Po tym czasie Paweł miał stawić się w Rzymie z odpowiednimi dokumentami w celu ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

Nie wiadomo co działo się potem, a Lubomir Bieńkowski przypuszczał, że spór mógł zostać rozwiązany polubownie. 30 I 1451 roku Paweł z Grabowa, jako dworzanin królewski i pisarz skarbu był obecny na kapitule poznańskiej, używając jednocześnie tytułu archidiacona lubelskiego. Po tej dacie nie był już nazywany archidiaconem lubelskim, co może oznaczać, że po objęciu z nominacji królewskiej kanonii poznańskiej ustąpił ostatecznie z Lublina. Pozostając w otoczeniu Kazimierza Jagiellończyka (był później także podskarbisem nadwornym w 1454 roku) uzyskiwał kolejne beneficja z prezenty monarchy – probostwo w Brześciu Kujawskim i prebendę Trójcy Św. w tamtejszym kościele, a w 1463 roku został biskupem chełmskim. Zmarł 18 II 1479 roku⁴³.

⁴³ *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, wyd. A. Theiner, t. 2: 1410-1572, Rzym 1861, nr 75, s. 53; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. 1: *Acta capitulorum gneznensis, poznaniensis et vladislaviensis (1408-1530)*, Kraków 1894, nr 392, s. 79; ASUC, t. 1, s. 78; *Indeks studentów*, s. 242; BP, t. 6: *1447-1464*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, współpr. P. Szczygieł, M. Kowalczyk, Rzym-Lublin 1998, nr 112, s. 29; S. Kwiatkowski, *Urzednicy kancelaryjni, koronni i dworscy z czasów Władysława III Warneńczyka 1434-1444*, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego Akademii Umiejętności, t. 177: 1884, s. 118-220; Z. Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrz. lac. przedrozbiorowej Polski*, Rzym 1954, s. 127; L. Bieńkowski, *Paweł z Grabowa (Grabowski) h. Powala (zm. 1479)*, PSB, t. 25, s. 383-394; *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992., nr 774, s. 127, s.

Następcą Klemensa Cholewy na archidiakonacie lubelskim był **Jan Kazimierski (Każmierski) herbu Rawa**. Jan Kazimierski należał, podobnie jak jego poprzednik, do rodziny rycerskiej siedzącej w ziemi lubelskiej. Genealogię Kazimierskich starał się odtworzyć S. Kuraś, a jego ustalenia powtórzyła Anna Sochacka przy analizie rozmieszczenia dóbr tego rodu. Wbrew informacjom występującym we wcześniejszej literaturze rodzina ta nie używała herbu Biberstein, ani Rogala, lecz herbu Rawa, co ustalił już Adam Boniecki. Wywodziła się z Ostrowa (Ostrowca Świętokrzyskiego) i pierwotnie nazywała się Ostrowskimi. W końcu XIV wieku (wystąpił w 1383 roku) Krystyn z Ostrowa został tenutariuszem Kazimierza oraz Wąwolnicy i zaczął się wówczas nazywać „panem Kazimierskim”. W latach dwudziestych XV wieku Krystyn wraz z synami Krystynem i Warszem z Ostrowa posiadali już na własność Bochohnicę, a Warsz z Ostrowa, Złotej i Złotnik wkrótce został kasztelanem lubelskim (1439-1443), a także tenutariuszem wąwolnickim (zmarł przed 1451). Synem Warsza był Grot z Ostrowa, który skupił w swym ręku znaczne dobra ziemskie. Był dziedzicem Bochohnicy i po ojcu tenutariuszem kazimierskim. Następnie nabył jeszcze Jakubowice Murowane i Rudnik na północ od Lublina, oraz Szczekarków i część Rogowa w rejonie Kazimierza. Posiadał także inne dobra w okolicach Kazimierza (Żmijowiska, pół Wilkowa), na pograniczu ziemi lubelskiej z ziemią stężycką (Czołny, Laskowice, Przetoczno), na wschód od Lublina (ziemie w Jakubowicach i Świdniku). Założył też Wolę Szczekarkową (dziś Pałecznicza). W latach 1462-1472 pełnił urząd podkomorzego lubelskiego.

Wbrew sugestiom Kurasia i Sochackiej nie można mieć całkowitej pewności, że archidiakon lubelski Jan był synem Warsza, a nie Grota. Wspomniani badacze uważali, że Grot zmarł bezpotomnie i podawali, że występujący w źródłach Jan i Mikołaj z Ostrowa byli jego młodszymi braćmi (Mikołaj przejął po Grocie większość majątku rodzowego, w latach 1483-1500 był starostą lubelskim, w latach 1494-1497 wojewodą lubelskim, a potem sandomierskim). Do odejścia od genealogicznych ustaleń Kurasia może nas skłaniać przed wszystkim chro-

169 (w indeksie); P. N i t e c k i, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 160 (w biogramie nieszczęśliwe sformułowanie pozwala przypuszczać, że był archidiakonem krakowskim); A. R a d z i m i ń s k i, *Duchowieństwo*, s. 205.

nologia wzmianek dotyczących życia Grota oraz Mikołaja i Jana. Aktywność tego pierwszego daje się zamknąć w latach 1451-1471, podczas, gdy Mikołaj pojawił się co prawda w źródłach po raz pierwszy już w 1453 roku (określany jako Minor lub Minorek, co może wskazywać na jego młody wówczas wiek), ale jego aktywna działalność rozpoczęła się 20 lat później od objęcia tenuty zamku kazimierskiego i skończyła się wraz ze śmiercią w początkach 1501 roku. Dostrzegamy zatem, że Mikołaj znacznie później od Grota wszedł w aktywność publiczną (realnie o ponad 20 lat), a także zmarł (różnica 30 lat). Ponadto, jeśli Mikołaj byłby synem Warsza należałoby uznać, że przyszedł na świat, gdy jego ojciec nie był już najmłodszy. Warsz w 1399 roku był już bowiem pełnoletni, zatem urodził się najpóźniej około 1385 roku. Z kolei urodziny Mikołaja należy zapewne datować na początek lat czterdziestych XV wieku (Warsz w tym czasie miał co najmniej około 55 lat). Wydaje się zatem, że znacznie bardziej prawdopodobne jest uznanie, że Grot i Mikołaj nie należeli do tego samego pokolenia Ostrowskich-Kazimierskich. Jest to dla nas o tyle istotne, że Mikołaj był bez wątpienia bratem archidiacona lubelskiego Jana (potwierdzają to liczne wzmianki źródłowe).

Podsumowując zatem wszystkie zebrane wyżej fakty nie możemy w sposób stanowczy stwierdzić, że Jan był bratem Grota z Ostrowa, nie zaś jego synem. Możemy się spodziewać, że był młodszy od Mikołaja, skoro to temu ostatniemu przypadły majątek i godności świeckie po Grocie, zaś dla Jana przeznaczono karierę duchowną. W uzyskaniu archidiaconatu i oficjalatu lubelskiego pomogła zapewne Janowi pozycja majątkowa i polityczna Grota z Ostrowa. Jak się wydaje pełnił on te obydwa urzędy od 1466 roku, natomiast w 1468 lub 1470 roku przestał pełnić funkcję archidiacona pozostając oficjałem do 1478 roku (mogą o tym świadczyć dokumenty z 1468 roku, w których wystąpił tylko z tytułem oficjała lubelskiego; w jednym z nich, z 25 VIII nazwany został Janem Kalińskim). Od 1470 roku Jan Kazimierski był prepozytem chełmskim (być może właśnie dopiero w związku z objęciem tej godności zrezygnował z archidiaconatu lubelskiego, bowiem urząd oficjała nie posiadał osobnego uposażenia i osoby pełniące jego obowiązki musiały się utrzymywać z innych beneficjów). Nie mamy co do tego pewności, lecz wydaje się, że Jan Kazimierski pełniąc liczne urzędy kościelne posiadał zapewne formalne wykształcenie prawnicze wymagane do ich sprawowania. Wstąpił bowiem (jako Jan z Kazimierza)

na uniwersytet zapewne w 1463 roku i w roku następnym uzyskał już bakalaureat sztuk wyzwolonych (wzmianki dotyczące innego Jana z Kazimierza oraz Jana syna Grota z lat siedemdziesiątych XV wieku są zbyt późne, aby odnosić się do archidiakona lubelskiego). Był to prawdopodobnie wstęp do dalszych studiów prawniczych. Zwraca uwagę, że Jan nie kumulował urzędów, lecz rezygnował z nich w miarę zdobywania kolejnych, z reguły lepiej uposażonych. 6 III 1480 został prekanonizowany na biskupstwo chełmskie, a 10 V 1484 roku przeniesiony na biskupstwo przemyskie. Zmarł 18 XI 1485 roku⁴⁴. Nie wiemy czy objęcie przez Jana Kazimierskiego archidiakonatu lubelskiego wiązało się z poparciem monarchy (Kazimierscy mieli zapewne duże poparcie na dworze królewskim) czy raczej biskupa krakowskiego. Objęcie po 1480 roku biskupstwa chełmskiego może przemawiać za pierwszą z tych możliwości.

Następcą Jana Kazimierskiego na urzędzie archidiakona lubelskiego był **Jerzy (Grzegorz) Litwos z Kazanowa (Kazanowski) herbu Grzymała**. Omawiając jego postać powinniśmy na początku stwierdzić, że istnieją poważne wątpliwości dotyczące imienia, którego używał. Problem wynika z podobieństwa łacińskich imion *Gregorius* i *Georgius*, co mogło powodować błędy zarówno przy zapisie,

⁴⁴ BP, t. 7, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, współpr. J. Smółcha, P. Stanko, Rzym-Lublin 2006, nr 610, s. 181; J. A. Wadowski, *Kościół lubelski*, s. 105; ASUC, t. 1, s. 171, 230; *Indeks studentów*, s. 120, 124; *Statua nec nec Liber Promotionum*, s. 60, 77; *Księga promocji*, s. 54, 65; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 9, Warszawa 1906, s. 364; Z. Szołkiewicz, *Katalog*, s. 94 (zapisany jako Kazimierski Biberstein Jan h. Rogala !); P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy*, s. 216 (z błędnie podanym, być może za Szostkiewiczem, herbem Rogala); SHGWL, s. 125, 127, 132; P. Nitecki, *Biskupi*, s. 101. Przypisanie Janowi Kazimierskiemu herbu Biberstein mogło nastąpić pod wpływem prac Leona Białkowskiego, według którego Kazimierscy herbu Biberstein wywodzili się z Kazimierzy Małej i byli najwybitniejszą rodziną spośród należących do rodu Momotów-Bibersteinów. Por.: L. Białkowski, *Ród Bibersteinów aród Momotów godła Jeleniego Rogu w wiekach XIV-XVI*, Lublin 1948, s. 10-11. Chodzi w tym przypadku jednak o inną rodzinę noszącą to samo nazwisko. O genealogicznych powiązaniach Jana zob.: H. Zins, *Grot z Ostrowa h. Rawicz (XV w.)*, PSB, t. 9, s. 14-15; S. Kuraś, *Ostrowski Mikołaj (właściwie Mikołaj z Ostrowa i Przytoczna, zwany też Kazimierskim) h. Rawa (Rawicz) (zm. 1501)*, PSB, t. 24, s. 571-572; tenże, *Ostrowski Warsz (właściwie Warsz z Ostrowa i Samborca) h. Rawa (Rawicz) (zm. ok. 1443/4)*, PSB t. 24, s. 583; A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 74-76, 151 (przypis 199), 157 (przypisy 32 i 33), 170 (przypis 303).

jak i odczytaniu imienia Kazanowskiego w poszczególnych źródłach. W większej części, zwłaszcza nowszej i opartej na solidnej podstawie źródłowej literatury (prace Piotra Hemperka, Ireny Sułkowskiej-Kurzejowej) Kazanowski przypisano mu imię Jerzy (odosobniona jest w tym przypadku praca Bolesława Kumora, gdzie autor odnotował go z imieniem Grzegorz). Zwraca jednak uwagę fakt, że w części ważnych źródeł (*Album studentów Uniwersytetu krakowskiego, Liber beneficiorum* Jana Długosza) występował pod imieniem Grzegorz. Ponieważ jednak źródła nie przynoszą definitywnego rozstrzygnięcia kwestii, aby nie wprowadzać dodatkowego zamieszania, w niniejszym artykule pozostajemy przy użyciu imienia Jerzy. Kazanowski objął beneficjum prawdopodobnie już w 1468 roku, a w każdym razie nie później niż w 1470 roku. Jako archidiakona lubelskiego wymienił go w latach siedemdziesiątych XV wieku Jan Długosz. Od 1470 roku (według niektórych od 1481 roku) pełnił jednocześnie funkcję plebana lubelskiego, a od 1479 roku był zapewne także oficjałem lubelskim (choć został odnotowany na tym urzędzie po raz pierwszy w 1482 roku). Bez wątplenia można więc uznać, że stanął na czele lokalnego kościoła lubelskiego, skupiając w swym ręku wszystkie najważniejsze funkcje kościelne związane z miastem i regionem. Jerzy pochodził ze stanu rycerskiego, z rodziny osiadłej w Kazanowie, leżącym w ziemi radomskiej, poza zasięgiem archidiakonatu lubelskiego, ale tuż przy jego zachodnich granicach.

Dawniejsza literatura podawała, że był synem Świętosława występującego stale z przydomkiem „Litwosz”. Świętosław miał trzech synów: najstarszego Dominika, młodszego Jerzego vel Grzegorza, oraz najmłodszego Mikołaja. Irena Sułkowska-Kurzejowa uznała jednak, że ojciec Jerzego nosił imię Maciej. Autorka przedstawiła także nieco odbiegającą od przedstawianej w starszych opracowaniach chronologię życia Jerzego Kazimierskiego. O ile bowiem w dawniejszej literaturze znajdujemy informację, że zapisał się on na uniwersytet krakowski w 1422 roku, o tyle wspomniana badaczka datuje ten fakt na 1475 rok. Data wstąpienia na uniwersytet ma duże znaczenie dla zrozumienia przebiegu kariery Jerzego Kazanowskiego. Pełnił on bowiem także inne, poza wymienionymi wyżej, urzędy, zarówno kościelne, jak i państwowe. Już w 1465 roku był bowiem kanonikiem przemyskim, kanonikiem u św. Jerzego w Krakowie oraz pisarzem królewskim (tę ostatnią funkcję pełnił do 1487 roku). Najpóźniej w 1475 roku został

także żupnikiem przemyskim, a od 1485 roku był kanonikiem sandomierskim. Widzimy zatem, że w momencie, gdy pojawiają się informacje o Jerzym Kazanowskim był on już związany z kancelarią królewską i jednocześnie posiadał dwa potwierdzone źródłowo beneficja kościelne. Trudno w tym miejscu orzec, czy trafił on do otoczenia monarchy będąc już kanonikiem w Przemyślu lub przy kościele św. Jerzego w Krakowie, czy też uzyskał wspomniane godności dopiero dzięki poparciu Kazimierza Jagiellończyka, jako pisarz królewski. Musimy się odnieść zarówno do informacji zawartych w starszej literaturze, jak i poglądów Sułkowskiej-Kurzejowej, bowiem data podjęcia przez Kazanowskiego studiów uniwersyteckich jest kluczowa dla ustalenia, choćby w przybliżeniu, jego wieku i nie powinna stać w sprzeczności z innymi wiadomościami, jakie posiadamy na temat jego życiorysu. Przy założeniu, że wstąpił na uniwersytet w 1422 roku musielibyśmy przyjąć, że w 1465 roku miał co najmniej pięćdziesiąt kilka lat, czyli byłby w wieku dość późnym na rozpoczynanie kariery urzędniczej. Jednocześnie, wiedząc, że Jerzy dożył 1489 roku (zmarł przed wrześniem tego roku), należałoby uznać, że dożył bardzo sędziwego, jak na swą epokę, wieku i nie wydaje się prawdopodobne, aby do końca lat osiemdziesiątych XV wieku przejawiał aktywną działalność (tymczasem wiemy, że w 1487 roku był poborcą cyzy lubelskiej).

Decydującym argumentem dla odrzucenia wiadomości, że w 1422 roku Jerzy Kazimierski wstąpił na uniwersytet krakowski jest brak jego wpisu pod tym rokiem do Albumu studentów uczelni. Z drugiej strony wcale nie lepszym pomysłem jest przyjęcie, że trafił on na uniwersytet w 1475 roku. Z dużym trudem dałoby się wówczas ten fakt połączyć logicznie z innymi wydarzeniami z życia Jerzego. Zapewne otrzymał on archidiakoniat lubelski z prezenty monarszej jako kolejne beneficjum pozwalające zwiększyć dochody pisarza kancelarii królewskiej. Z kolei będąc archidiakonem (najpóźniej od 1470 roku), a potem także oficjałem (od końca lat siedemdziesiątych) musiał posiadać stosowne do tej funkcji wykształcenie prawnicze, którego brak po pewnym czasie mógł stanowić groźbę utraty wspomnianych urzędów. Albo więc to wykształcenie już posiadał, albo musiałby je szybko zdobyć, co nie wydaje się prawdopodobne przy założeniu, że zaczął studia dopiero w 1475 roku (same studia na wydziale nauk wyzwolonych, które musiały poprzedzać podjęcie studiów prawniczych musiałyby zająć kilka, zapewne około pięciu lat). W efekcie także data wstąpienia na uczelnię krakow-

ską w 1475 nie wydaje się realna. Sułkowska-Kurzejowa oparła się prawdopodobnie na wpisie z tego roku, dotyczącym jednak innej osoby (*Georgius Mathie Lythwanus de Gygywyłowycze*). Z tego wpisu badaczka wzięła też zapewne imię ojca (Maciej), które więc także powinniśmy uznać za błąd. Kazanowski zapisał się bowiem na uniwersytet w 1442 roku (*Gregorius Lythwosz de Kasanow*), co wyjaśnia przyczynę występowania pomyłki w starej literaturze (było to zwykle zamienienie jednej cyfry w dacie). Data rozpoczęcia studiów w 1442 roku oznacza, że Jerzy Kazanowski urodził się zapewne na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XV wieku, zaś w 1465 roku, gdy widzimy go po raz pierwszy na urzędach posiadał już prawdopodobnie wykształcenie prawnicze.

Objęcie przez niego także beneficium plebana lubelskiego należy zapewne traktować jako kolejny krok ku zwiększeniu dochodów, bowiem trudno przypuszczać, żeby Jerzy był w stanie wypełniać wszystkie obowiązki wynikające z pełnienia kolejnych funkcji. Prawdopodobnie zatem większość zadań duszpasterskich przejął w tym czasie w parafii lubelskiej wikariusz. Zapewne jako archidiakon, pleban, a w końcu także oficjał lubelski Kazanowski musiał co pewien czas bywać w Lublinie. Nie przeszkadzało mu pozostawać u boku króla, który przecież podróżując po kraju odwiedzał regularnie miasto nad Bystrzycą wraz ze swoją świtą (archidiakon lubelski jako pisarz królewski wchodził w jej skład). Znamienne, że właśnie w 1474 roku, czyli w czasie pełnienia urzędu archidiacona lubelskiego przez Jerzego Kazanowskiego, Kazimierz Jagiellończyk utworzył województwo lubelskie. Kazanowski bez wątpienia bywał także często w Krakowie. Istnieje zapis świadczący o jego obecności 3 X 1480 roku na generalnej kapitule krakowskiej, w skład której wchodził jako archidiakon lubelski. Wydaje się zatem, że Jerzy Kazanowski umiejętnie łączył obowiązki wynikające z pełnienia urzędów kościelnych z pracą w kancelarii królewskiej. Prawdopodobnie mógł liczyć zarówno na poparcie króla, jak i biskupa krakowskiego, bo o ile obsadzenie beneficjów archidiaconii i parafii lubelskiej mógł zawdzięczać monarsze (stało się to zapewne bez sprzeciwu ze strony biskupa), o tyle urząd oficjała objął bez wątpienia decyzją samego biskupa. W 1487 roku przestał pełnić funkcję pisarza królewskiego, co mogło wynikać z faktu coraz silniejszych powiązań z ziemią lubelską. Jak już bowiem wspomniano, w 1487 roku

był bowiem poborcą czyży lubelskiej⁴⁵. Zwraca uwagę fakt, że kariera Jerzego Litwosa Kazanowskiego wykazuje chronologiczne zbieżności z karierą jego brata Dominika, który jednak był osobą świecką i dał początek dalszym pokoleniom Kazanowskich. W 1472 roku był on łowczym krakowskim, ale już w 1476 roku pojawił się w ziemi lubelskiej pełniąc urząd wojskiego lubelskiego (występował na tej funkcji także w 1480 roku). Nie zerwał jednak związków z terenami, z których pochodził, bowiem był także starostą niepołomickim i radomskim, co z kolei wskazuje też w jego przypadku na związki z dworem królewskim. Dominik Kazanowski zmarł w 1485 roku, a więc cztery lata wcześniej niż Jerzy⁴⁶.

Można w tym miejscu zatrzymać się także nad wysokością dochodów, jakimi dysponował Jerzy Kazanowski w czasie sprawowania urzędu archidiakona lubelskiego. Wartość interesującego nas beneficjum bardzo wzrosła w drugiej połowie XV wieku, co było prawdopodobnie efektem rozwoju gospodarczego i demograficznego wsi, z których pobierano dziesięciny oraz inne należności wchodzące w skład uposażenia archidiakona. Dla okresu, gdy urząd archidiakona lubelskiego sprawował Jerzy Kazanowski dysponujemy znakomitym źródłem pozwalającym na oszacowanie dochodów tego beneficjum, mianowicie *Liber beneficiorum* diecezji krakowskiej autorstwa Jana Długosza. Z jej treści wynika, że same dochody z dziesięcin (pobieranych

⁴⁵ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Episcopalia, sygn. AEp 1, nr 105, k. 27v (6 VI 1469); *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438-1523; 1438-1525)*, wyd. B. U l a n o w s k i, [w:] *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 6, Kraków 1891, nr 237, s. 61-62; nr 238, s. 62; DLB, t. 2, s. 536; ASUC, t. 1, s. 103, 220; *Indeks studentów*, s. 89; A. B o n i e c k i, *Herbarz Polski*, t. 9, Warszawa 1906, s. 355; J. A. W a d o w s k i, *Kościół lubelski*, s. 105, 107, 108; P. H e m p e r e k, *Oficjalat okręgowy*, s. 216; SHGWL, s. 132; I. S u ł k o w s k a - K u r a s i o w a, *Polska kancelaria królewska w latach 1447-1506*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, nr 67, s. 130 (gdzie daty pełnienia urzędu archidiakona lubelskiego podane na lata 1486-1483!; jest to oczywisty błąd literowy, zaś w indeksie podane daty 1468-1489); B. S. K u m o r, *Dzieje diecezji*, t. 4, s. 68. Jan Wiśniewski nie wymienił Jerzego Kazanowskiego wśród kanoników sandomierskich. Nie wiemy czy wynikało to z przeoczenia autora, czy też Jerzy jedynie ubiegał się o tamtejszą kanonię i używał tytułu kanonika sandomierskiego, nie będąc jednak formalnie jej członkiem. Por.: J. W i ś n i e w s k i, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186-1926 r., tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926.

⁴⁶ W. D w o r z a c z e k, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tablica nr 150; SHGWL, s. 125.

z łąnów leżących na przedmieściach Lublina w kierunku Dłotlic oraz naprzeciwko kościoła NMP, a także z całych lub części wsi: Ciecierzyn, Czechów, Dąbrowica, Dziesiąta, Osmolice, Palikije, Płusowice, Sławin i Wola Sławińska) przynosiły archidiakonowi lubelskiemu ponad 104 grzywny rocznego dochodu. Ponadto wieś Dziesiąta z folwarkiem, karczmą, młynem i stawem stanowiła własność archidiakona, podobnie jak budynki w samym mieście, co przynosiło dodatkowe dochody⁴⁷. Ponadto Kazanowski czerpał dochody wynikające ze sprawowania przez niego funkcji plebana lubelskiego. Do tego beneficjum należał dom naprzeciw parafialnego cmentarza oraz obejmujący trzy łąny folwark niedaleko miasta. Dodatkowo pleban lubelski pobierał dziesięciny z łąnów kmiecych (we wsiach: Abramowice, Czechów, Ćmiłów i Snopków), folwarków rycerskich (w Czechowie, Dąbrowicy, Jakubowicach, Motyczu, Sławinie i Snopkowie), pól na przedmieściach Lublina, a także z łąnów kmiecych i folwarku należącej do miasta wsi Bronowice. Na podstawie niekompletnych danych zawartych w przekazie Długosza można oszacować dochody parafii lubelskiej w tym czasie na co najmniej 42 grzywny rocznie⁴⁸. Nie było natomiast osobnego uposażenia dla oficjała lubelskiego⁴⁹ i z racji pełnienia tej funkcji Kazanowski nie otrzymywał dodatkowych dochodów. Mimo to jego dochody były bardzo duże, w porównaniu z archidiakonami lubelskimi sprawującymi swój urząd kilkadziesiąt lat wcześniej. Nie uwzględniając już pozostałych posiadanych przez niego beneficjów, z samych dochodów archidiakonii i parafii lubelskiej miał zapewne ponad 150 grzywien rocznie, czyli przeszło 32400 trof⁵⁰.

⁴⁷ DLB, t. 1, s. 198-201; t. 2, s. 536-538; J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność*, s. 94-95. W obliczeniach nie uwzględniono 6 grzywien, jakie przynosiły opłaty wnoszone przez kmieci z Dziesiątej na św. Marcina (po 0,5 grzywny z łąnu) oraz dziesięciny z młyna w Dąbrowicy, której wartości Długosz nie podał. Nie da się także oszacować wartości uposażenia innego typu, jakie archidiakon posiadał w Dziesiątej (daniny w naturze – 30 jaj, 2 kapłony i 2 sery z każdego łąnu; obowiązkowego przewozu do i z Lublina, ziarna na zasiewy, sianożęci, dochodów z młyna i stawów).

⁴⁸ DLB, t. 1, s. 199-201; t. 2, s. 536-539; J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność*, s. 118-119. Szacunek ten jest dalece zaniżony, bowiem Długosz nie podał wartości dochodów płynących z dziesięcin z folwarków (Czechów, Dąbrowica, Jakubowice, Motycz, Sławin) a także z części łąnów kmiecych (Abramowice, Jakubowice).

⁴⁹ P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy*, s. 111.

⁵⁰ Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław-Warszawa 1981, s. 56, Tabela 20.

Kolejnym archidiakonem lubelskim był **Bernard z Lubrańca (Lubrański) h. Godziemba**. W przeciwieństwie do swych bezpośrednich poprzedników na omawianym beneficjum nie był on Małopolaninem, lecz wywodził się z Kujaw. Bernard Lubrański urodził się około 1460 roku, a w 1474 roku wstąpił na uniwersytet krakowski. Jego kariera rozwijała się prawdopodobnie dzięki poparciu wpływowych krewnych, w dużym stopniu zapewne stryja – Grzegorza Lubrańskiego, pełniącego szereg godności państwowych. Grzegorz był między innymi żupnikiem krakowskim (w latach 1453-1477), pisarzem i sekretarzem Kazimierza Jagiellończyka (1472), wielkorządcą królewskim (w latach 1479-1489), a także podkanclerzym wielkim koronnym (1484-1496). Następnie dzięki poparciu króla rozwinął karierę duchowną obejmując funkcje kanonika sandomierskiego (od 1476 roku), archidiakona krakowskiego (od 1477 roku toczył o ten urząd spór, ostatecznie obsadził prałaturę w 1479 roku, a w 1487 roku zrezygnował z archidiakonatu krakowskiego), prepozyta skalbmierskiego i u św. Floriana w Krakowie (od 1480 roku), a także kanonika gnieźnieńskiego (w latach 1480-1490) i prepozyta poznańskiego (od 1492 roku). Grzegorz stworzył podstawy potęgi politycznej i majątkowej swego rodu. Brat Grzegorza – Rupert Lambert był początkowo klerykiem diecezji wrocławskiej i notariuszem konsystorza krakowskiego. Potem jednak porzucił stan duchowny i pojął żonę z rodu Boleszciców. Z tego małżeństwa miał trzech synów: Jana, Bernarda i Mikołaja Gardzinę, o karierę których zadbał Grzegorz. Jan, po odbyciu studiów w Bolonii i Rzymie powrócił do kraju, gdzie zdobył kilka mniejszych beneficjów (kapelanię wielicką, rektorat kościoła w Kazimierzu Biskupim i kanonie skalbmierską). Następnie, dzięki wpływom stryja, wszedł do kapituły krakowskiej (w 1487 roku), poznańskiej (w 1489 roku) i wrocławskiej (w 1490 roku). Został też prepozytem poznańskim (od 1493 roku) i sekretarzem królewskim (od 1489 roku). W końcu, dzięki poparciu króla, mimo oporu kapituły, został wybrany biskupem płockim (w końcu 1497 roku), a wkrótce potem poznańskim (w 1498 roku). Mikołaj Gardzina, także wprowadzony przez stryja Grzegorza na dwór królewski, robił karierę świecką. Pełnił funkcję kasztelana spicymierskiego (od 1492 roku), łędzkiego (od 1494 roku) oraz gnieźnieńskiego (od 1501 roku).

Na tle kariery stryja i braci łatwo zrozumieć koleje życiowe Bernarda Lubrańskiego, który szybko zdobywał kolejne beneficja. Dość

wcześnie zdobył kapelanie w Słomnikach i Tłokini, których zrzekł się w 1484 roku. Być może miało to związek z faktem, że w tym samym roku był już sekretarzem królewskim. Przed 1488 rokiem został także kanonikiem krakowskim, a w następnych latach pełnił także funkcje referendarzema i protonotariusza Stolicy Apostolskiej (1488), archidiacona lubelskiego (od 1489 roku), kanonika poznańskiego (brat Jan zrezygnował na jego rzecz z miejsca w kapitule po objęciu w 1493 roku prepozytury), prepozyta średzkiego i u św. Floriana w Krakowie (1498), kanonika poznańskiego, plebana w Lelowie oraz altarysty w kaplicy Kurozwęckich na Wawelu. Dalszą karierę przerwała śmierć 26 II 1499 roku⁵¹. Wiele wskazuje na to, że beneficjum archidiacona lubelskiego, obsadzone już od dłuższego czasu przez króla zostało nadane także Bernardowi Lubrańskiemu na mocy prezenty królewskiej, jako jedno ze źródeł dochodów sekretarza monarchy. Prawdopodobnie urząd archidiacona lubelskiego zajmował on aż do swej śmierci.

Po zgonie Lubrańskiego zapewne w analogiczny sposób Zygmunt Stary powierzył beneficjum kolejnemu swemu sekretarzowi – **Zygmuntowi z Targowisk (Targowickiemu) herbu Tarnawa**, doktorowi dekretów, kanonikowi przemyskiemu i krakowskiemu, kustoszowi

⁵¹ *Codex diplomaticus Universitatis studii generalis Cracoviensis*, [wyd. Ż. Pauli], cz. 3: 1471-1506, Kraków 1880, nr 287, s. 164; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. 2: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesium gneznsis et poznaniensis (1403-1530)*, Kraków 1902, nr 703, s. 329; *Metriculum Regni Poloniae Summaria...*, wyd. T. Wierzbowski, cz. IV: (1507-1548) *Sigismundi I regis tempora complectea*, vol. 3: *Acta vicecancellarium 1533-1548*, Warszawa 1915, s. 421, nr 1181 (numeracja w suplementach); *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich (WZDW)*, wyd. B. Przybyszewski, [t. 1]: 1440-1500, Kraków 1960, s. 92, przypis 2 do nru 146; s. 93, przypis 3 do nru 146; L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 3, Kraków 1852, s. 265; J. A. Wadowski, *Kościół lubelski*, s. 105; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 15, Warszawa 1912, s. 99-100 (s. 100: Bernard, Rupert i Jan); SHGWL, s. 132; I. Sułkowska-Kuraszewska, *Polska kancelaria królewska w latach 1447-1506*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 20; nr 99, s. 138; K. Pieradzka, *Lubrański (de Lubranecz, Lubransky) Grzegorz h. Godziemba (zm. 1500)*, PSB, t. 18, s. 80-81; L. Hajdukiewicz, *Lubrański Jan h. Godziemba (1456-1520)*, PSB, t. 18, s. 81-84; J. Bieniak, *Lubrański Mikołaj, o przydomku Gardzina, h. Godziemba (ok. 1460-1524)*, PSB, t. 18, s. 84-85; P. Hempterek, *Oficjalat okręgowy*, s. 108; B. Przybyszewski, *Kapituła Krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436-1480)*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Warszawa 1980, s. 31.

sandomierskiemu, kanclerzowi kardynała Fryderyka. Postać tego ostatniego archidiacona lubelskiego, który pełnił później jeszcze szereg innych funkcji, wykracza poza ramy chronologiczne niniejszego artykułu, zalicza się on bowiem już do szesnastowiecznych archidiaconów lubelskich (zmarł w 1512 roku)⁵².

Les archidiacres de Lublin au XV^e siècle

Résumé

L'article présente 17 archidiacres de Lublin, mentionnés dans les sources du XV^e siècle. A cette époque-là, la valeur des revenus du bénéfice en question augmenta, ce qui fut à l'origine des querelles concernant la nomination à ce poste. Les rois tendaient à présenter les candidats aux archidiacres de Lublin, ce à quoi s'opposaient les évêques de Cracovie, en défendant leur droits. Ceci suscita durant de longues années, de nombreuses querelles entre les candidats au bénéfice. Au XV^e siècle, à l'archidiaconé de Lublin, on vit apparaître les premières recrues venant de la région de Lublin. Celles qui les ont précédées, tout comme les nombreux archidiacres de Lublin du XV^e siècle, venaient d'autres régions (notamment de Petite Pologne) et accédèrent à l'office en question grâce au milieu cracovien (chapitre cathédral, cour royal).

Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło

JACEK CHACHAJ – dr, adiunkt w Instytucie Historii KUL; zainteresowania badawcze: historia społeczno-religijna, struktury terytorialne K-ła łacińskiego w Koronie w średniowieczu i epoce nowożytnej, zwłaszcza a terenach na wschód od Wisły: autor monografii: *Łacińskie szkolnictwo parafialne a Rusi Koronnej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2003; *Łacińskie szkoły parafialne na terenie metropolii lwowskiej w epoce nowożytnej*, Lublin 2005.

⁵² Istnieje pokaźna literatura, w której można znaleźć informacje na temat Zygmunta z Targowisk. Występuje on też w licznych źródłach. K. N i e s i e c k i, *Herbarz Polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 8; L. Ł ę t o w s k i, *Katalog biskupów*, t. 4, Kraków 1853, s. 136-137; F. P i e k o s i ń s k i, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1889, s. 161; J. A. W a d o w s k i, *Kościół lubelskie*, s. 105, 364; WZDW, [t. 1], s. 117, przypis 3 do nru 186; J. W i ś n i e w s k i, *Katalog pralatów i kanoników sandomierskich od 1186-1926 r., tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926, s. 297-298; S. C y n a r s k i, F. K i r y k, *Jan z Targowisk (Targowicki)*, PSB, t. 10, s. 484; I. S u ł k o w s k a - K u r a s i o w a, *Polska kancelaria*, nr 169, s. 157-158; SHGWL, s. 132; A. W y c z a ń s k i, *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Starego (1506-1548)*, Warszawa 1990, s. 27, 36, 68, 266.

UROCZYSTE INGRESY BISKUPÓW W PRZEDROZBIOROWYM KRAKOWIE

Pewien archiwalny zapis – przy okazji opisu jednego z ingresów biskupich w Krakowie – mówi, że ceremonie te odbywały się: „cum processionibus consuetis”¹, co nadawało im charakter bardzo uroczysty i angażowało wszystkich mieszkańców ówczesnego miasta i jego okolic. Dysponujemy wieloma konkretnymi opisami tych niecodziennych wydarzeń z przestrzeni trzech stuleci. Wszystkie znajdują się w protokołach posiedzeń kapituły katedralnej, czyli w *Acta actorum. Acta Capitularia Ecclesiae Cracoviensis*. Uzupełniają je nieliczne wzmianki w innych źródłach, które skrzętnie wykorzystujemy.

Każdy zachowany opis dotyczy tego samego rodzaju uroczystości – ingresu biskupiego, który z założenia jest obrzędem religijnym i kościelnym aktem prawnym. Składa się z elementów istotnych, a więc stałych i nie podlegających zmianom, oraz tych, które przesądają o ich zewnętrznym kształcie i mogą przyjmować różną postać. Ponadto, jak pokazują poszczególne opisy, pojawiają się elementy dodatkowe, będące wyrazem konkretnego historycznego czasu i dostarczające tym uroczystościom ram politycznych, społecznych i kulturalnych. Z tego też względu wszystkie te opisy prezentujemy odrębnie, po to właśnie, aby nie zagubić ich specyficznego klimatu oraz wychwycić ważne i interesujące odmienności, które towarzyszyły każdej takiej uroczystości. Niedogodnością takiego podejścia będą konieczne powtórzenia, ale dzięki temu łatwiej będzie dostrzec owe stałe fragmenty i zaobserwować ewolucję obrzędu, dokonującą się na przestrzeni wieków.

¹ Archiwum i Biblioteka Krakowskiej Kapituły Katedralnej (AKK), *Acta actorum*, t. 8, s. 455.

Same opisy nie są jednorodne. Chronologicznie najstarsze cechuje zwięzłość albo wręcz skrótowość, koncentrująca się głównie na najważniejszych z formalnego punktu widzenia elementach wydarzenia, pomijająca tu i ówdzie, dowolnie i bez wyraźnej konsekwencji pewne ich fragmenty. Stąd rodzi się postulat odczytywania tych opisów w sposób komplementarny. Stopniowo relacje z ingresów biskupich – prawdopodobnie w miarę ich coraz większego rozmachu organizacyjnego i doceniania wymiaru politycznego i społecznego – stają się bardziej rozbudowane i wzbogacane o rozmaite szczegóły, a w ten sposób zawierające więcej konkretnych informacji i oddające lepiej klimat towarzyszący tym uroczystościom, chociaż nierzadko rodzące nowe pytania, pozostawione tutaj bez odpowiedzi. Z krótkiej kronikarskiej notatki rozwinęły się z czasem w rozległe opowiadania o nieocenionej wartości historycznej.

* * *

Pierwszy i zarazem najstarszy znany nam opis² ingresu do katedry na Wawelu w Krakowie dotyczy Piotra Tomickiego, biskupa poznańskiego i podkanclerzego koronnego. Uroczystość miała miejsce 6 kwietnia 1524 roku. W kościele Mariackim na Rynku odprawiono uroczystą mszę św. o Matce Bożej Wniebowziętej, po której biskup przemyski Andrzej Krzycki i zarazem kanonik krakowski – wobec licznie zgromadzonego ludu – zaprosił nowego pasterza w imieniu kapituły i całego duchowieństwa. Następnie biskup Tomicki, zgodnie ze zwyczajem, złożył w kapitularku przysięgę na ręce tegoż Andrzeja Krzyckiego i Wawrzyńca Międzyzyleskiego, biskupa kamienieckiego. Potem odczytano kapitule, duchowieństwu i całemu ludowi – głośno i wyraźnie – apostolski list nadający urząd Piotrowi Tomickiemu i poleca-

² L. Łętowski w *Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* pisze o poprzednim biskupie J. Konarskim, że: „wjechał do miasta 10 września, [1503 r.] i witany jest z wielką uczciwością przy kościele ś. Mikołaja, od zgromadzonego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, panów akademików i ludzi świeckich wszelkiego stanu, poczem prowadzono go na Zamek”, t. 2, Kraków 1852, s. 62. Trudno odnieść to wydarzenie do właściwego ingresu, skoro w tym momencie J. Konarski nie miał jeszcze święceń biskupich, które przyjął 1 października, a objęcie diecezji dokonało się dopiero 17 stycznia 1504 roku i to przez prokuratora, AKK, *Acta actorum*, t. 2, k. 229v. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, s. 458 (PSB).

jący go na biskupa i pasterza krakowskiego. Na urząd został przyjęty i wprowadzony, co też publicznie i uroczyście ogłoszono. Towarzyszył temu radosny śpiew *Te Deum laudamus* oraz bicie dzwonów.

Biskup Jan Latański, dotychczasowy biskup diecezji poznańskiej, odbył ingres do katedry krakowskiej 29 maja 1536 roku. Najpierw w kościele św. Floriana na Kleparzu, po uroczystym odśpiewaniu hymnu *Te Deum* i odprawieniu mszy świętej, archidiacon Jerzy Myszkowski zaprosił nowego biskupa w imieniu kapituły i całego duchowieństwa. Następnie wszyscy zgromadzeni procesjonalnie odprowadzili go do katedry. Biskup ubrany w kapę szedł pomiędzy archidiaconem Myszkowskim i prepozytem Janem Tarnowskim, a poprzedzał go sufragan krakowski³ oraz kilku opatów w infulach i z pastorałami. Gdy pochód doszedł do kościoła Mariackiego znów odśpiewano *Te Deum*, a biskup odprawił tam mszę świętą. Po niej procesja ruszyła w dalszą drogę przy śpiewie pieśni. W katedrze przy ołtarzu św. Stanisława biskup stanął zwrócony do licznie zgromadzonego ludu, a kanclerz biskupi głośno odczytał list Stolicy Apostolskiej zatwierdzający wybór. Potem udał się do kapitularza, gdzie przedstawiono mu statuty dotyczące biskupa, które ten zobowiązał się przestrzegać, składając osobistą przysięgę na księgę Ewangelii. Wówczas biskup został przyjęty, co podano do publicznej wiadomości. W końcu przeszedł wraz kanonikami do ołtarza głównego, gdzie nałożono na niego stulę, kapę, paliusz i infulę, a następnie ukląkł. Przy dźwięku wszystkich dzwonów zaintonowano po raz kolejny radosny śpiew *Te Deum*, który podjęli wikariusze wraz z organami. Następnie sufragan odmówił z pontyfikału stosowne modlitwy nad nowym biskupem. Ten zaś powstawszy stanął na środku i udzielił zwyczajowego błogosławieństwa⁴.

Biskup Jan Chojęński, biskup płocki i kanclerz koronny, miał swój ingres 18 września 1537 roku. Najpierw w kościele Mariackim, po mszy świętej, archidiacon Jerzy Myszkowski w imieniu kapituły i całego duchowieństwa zaprosił biskupa, a następnie wszyscy procesjonalnie odprowadzili go do katedry. Tam, przed ołtarzem św. Stanisława, stanął przed tłumnie zebrany ludem. Odczytano wobec wszystkich list zawierający rozporządzenie apostolskie o nadaniu mu ojcowskiego urzędu. Potem zaprowadzono go do kapitularza, gdzie usiadłszy wysłu-

³ Dominik Małachowski, bp laodycejski, zm. 1544 r.

⁴ AKK, *Acta actorum*, t. 3, k. 147r-v. Zob. PSB, t. 16, s. 562.

chał tekstu statutów biskupich, które zobowiązał się przestrzegać, składając osobistą przysięgę na księgę świętej Ewangelii. Niezwłocznie przyjęty został jako biskup i pasterz krakowski, co też natychmiast publicznie ogłoszono. Następnie wszyscy kanonicy wraz z biskupem przeszli do ołtarza głównego, Bogu składając dzięki radosnym śpiewem za nowego pasterza⁵.

Biskup Piotr Gamrat, wcześniej kamieniecki, następnie przemyski i wreszcie płocki, do katedry krakowskiej uroczyście wszedł 26 października 1538 roku. Jak zwykle w kościele Mariackim dziekan kapituły Samuel Maciejowski, w imieniu tejże kapituły i całego duchowieństwa, zaprosił go, poczym wszyscy procesjonalnie odprowadzili go do katedry, jego biskupiej siedziby, przy tłumnym udziale ludu. Przy ołtarzu św. Stanisława, „patroni dignissime Regni”, odczytano pismo apostolskie, potwierdzono i ogłoszono przyjęcie legalnego biskupa jako ojca i pasterza. Potem biskup udał się do kapitularza, gdzie zapoznawszy się ze statutami dotyczącymi biskupiego urzędu zobowiązał się ich przestrzegać, osobiście przysięgając na świętą Ewangelię. Następnie, przy dźwięku dzwonów, z pełnym uszanowaniem odprowadzono go – ubranego w strój pontyfikalny oraz palusz arcybiskupi – do ołtarza głównego, przy którym wszyscy na kolanach wychwalali wszechmogącego Boga i składali Mu dziękczynienie radosnym śpiewem za nowego pasterza i biskupa. Uroczystość jak zawsze zakończyła się pobożnie przyjętym przez lud błogosławieństwem⁶.

Samuel Maciejowski – ten podkanclerzy i zarazem biskup płocki (wcześniej chełmski) – odbył swój ingres do katedry w niedzielę *Laetare* 4 kwietnia 1546 roku. O godzinie dziewiętnastej, wybranego i – ze względu na dostojęństwo – pożądanego, biskupa powitali najpierw – w kościele św. Floriana na Kleparzu – w imieniu kapituły scholastyk Andrzej Czarnkowski, który wygłosił wspaniałe i pełne uszanowania przemówienie, zaś w imieniu Uniwersytetu krakowskiego Benedykt z Koźmina, a następnie – już w chórze kościoła Mariackiego na Rynku – krakowscy rajcy z burmistrzem Stanisławem Salomonem na czele. Stąd procesjonalnie został odprowadzony „ad maiorem ecclesiam cathedralem sponsam suam”. W pochodzie uczestniczyło duchowieństwo z poszczególnych kościołów oraz nadzwyczajnie

⁵ AKK, *Acta actorum*, t. 3, k. 179r-v. Zob. PSB, t. 3, s. 397.

⁶ AKK, *Acta actorum*, t. 3, k. 217r-v. Zob. PSB, t. 7, s. 264.

(„incredibili”) duża liczba osób ze wszystkich grup społecznych, wyrażająca wielkim aplauzem swoją życzliwość dla nowego biskupa. Śpiewano pieśni pełne stosownej radości. Biskup szedł w swoim prostym ubiorze pomiędzy biskupami wrocławskim Andrzejem Zebrzydowskim i chełmskim Janem Drohojowskim. Obydwaj mieli na sobie biskupie stroje i infuly. W katedrze, przed ołtarzem grobowym św. Stanisława, kanonik krakowski Filip Padniewski publicznie i głośno odczytał krótki list przywieziony z kurii rzymskiej. Wówczas biskup udał się z kanonikami katedralnymi do kapitularza, gdzie z kolei notariusz odczytał z księgi statutów kapitulnych teksty rozporządzeń dotyczących biskupów. Wysłuchawszy ich złożył osobistą przysięgę na księgę świętej Ewangelii według formy słowo w słowo w tych statutach zawartej i przepisanej. Zobowiązał się i przyrzekł, na ile dochody mu na to pozwolą, wszystkich przestrzegać i wypełniać⁷.

Tak natomiast wyglądał ingres biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego, który wcześniej zarządzał diecezją wrocławską. Dnia 17 sierpnia 1551 roku w kościele Mariackim na Rynku zgromadziło się duchowieństwo krakowskie: prałaci i kanonicy kapituły katedralnej, opaci mogiłski, tyniecki, miechowski i jędrzejowski w infulach, a także przybyłe procesjami ze wszystkich kościołów miasta i spoza niego. Jednak biskupa, jako swojego przełożonego i pasterza, z szacunkiem powitało najpierw środowisko uniwersyteckie. Dokonało się to w kościele św. Floriana na Kleparzu, a w imieniu akademików pięknie przemówił Piotr Miskowski. Kolejne powitanie zgotowano mu właśnie w kościele Mariackim, gdzie przyjęto go z radością. Stąd wszyscy obecni duchowni we właściwym porządku i według świątecznego zwyczaju, z radosnym śpiewem odprowadzili biskupa do katedry. Tutaj, przed ołtarzem i grobem św. Stanisława odmówiono jakieś modlitwy do Jezusa Chrystusa, potem kanonik poznański Jan Zdźarówski odczytał i ogłosił publicznie, donośnym i wyraźnym głosem, wobec całego i licznie zgromadzonego ludu, bullę apostolską ustanawiającą nowego biskupa krakowskiego. Następnie biskup udał się z prałatami i kanonikami „in locum capitulare et conclave”, aby zgodnie z przyjętym zwyczajem złożyć osobistą przysięgę przestrzegania wszystkich kościelnych statutów, które dotyczyły biskupa, według formy w nich zapisanej. To uczyniwszy biskup nałożył kapę i infulę, opuścił kapitularz i poszedł

⁷ AKK, *Acta actorum*, t. 4, k. 144r-v. Zob. PSB, t. 19, s. 64-65.

do ołtarza głównego, przy którym zwrócony twarzą do ludu, rozpoczął sprawowanie swojej biskupiej funkcji przez zaintonowanie świętej pieśni *Te Deum laudamus*. Śpiew ten wykonywali wikariusze naprzemian z organami. Uroczystość zakończyła się pasterskim błogosławieństwem biskupa, udzielonym wszystkim licznie zgromadzonym wiernym. Wśród uczestników byli między innymi biskup kamieniecki Leon Słończewski i kasztelan czechowicki Mikołaj Lutomirski⁸.

Biskup Filip Padniewski, podkanclerzy koronny i do tej pory ordynariusz przemyski, odbył swój ingres do katedry 12 marca 1562 roku. Ale jeszcze dnia poprzedniego, około godziny dwudziestej, przybył do Krakowa i omijając kościół Mariacki skierował się wprost do swojej kurii biskupiej. Towarzyszył mu kanclerz Jan Ocieski, kasztelan sandomierski Walenty Dembieński i wiele innych szlachetnie urodzonych osobistości. Wszystkich okazale ugościł. Nazajutrz biskup, uroczyście i wspaniale przygotowany, w otoczeniu swoich domowników, członków rodziny i wszystkich osób, które licznie przybyły dnia poprzedniego, udał się z kurii do kościoła Mariackiego. Tutaj powitany został z należnym uszanowaniem, przyjęty i zaproszony, najpierw w imieniu prałatów i kanoników katedralnych przez sufragana Stanisława Słomowskiego, biskupa laodycejskiego i kantora kapitulnego zarazem, następnie przez rektora Uniwersytetu Jana z Turobina znakomitym i zręcznym przemówieniem. Stąd całe duchowieństwo wszystkich kościołów krakowskich, zarówno świeckich jak i zakonnych, procesjonalnie odprowadziło biskupa do katedry we właściwym porządku i według przestrzeganego zwyczaju. W drodze śpiewano tradycyjne pieśni. Gdy orszak przybył do świątyni, przed ołtarzem grobowym św. Stanisława wikariusze uroczyście zaśpiewali ku czci Boga i świętych jakąś pieśń. Potem biskup razem z prałatami i kanonikami poszedł do kapitularza, gdzie usiadłszy pośrodku złożył osobistą przysięgę na krzyż pektoralny. Zobowiązał się przestrzegać praw kościelnych, jakie zawarte były w statutach, dodając tylko, że oczywiście tych, które dotychczas były zachowywane i w taki sposób jak czynili to jego poprzednicy. Po dokonaniu tej formalności wszyscy opuścili kapitularz i udali się do głównego ołtarza, gdzie biskup w stule, kapie i infule rozpoczął swoje pasterzowanie i wypełnianie funkcji biskupiej przez zaintonowanie świętej pieśni *Te Deum*. Odśpiewali ją wikariusze

⁸ AKK, *Acta actorum*, t. 5, k. 4v-5r.

naprzemian z organami, kończąc radosnym aplauzem. Całą oficjalną uroczystość zamknęło pasterskie błogosławieństwo, którego biskup udzielił wszystkim licznie zgromadzonym wiernym. Wśród dostojnych uczestników wydarzenia był kanclerz królewski i podskarbi, kasztelani krakowski, sandomierski, oświęcimski, zatorski, samborski, olsztyński, żarnowiecki, nakielski, zarządca żup wielickich i wielu starostów, między innymi czorsztyński⁹.

Ingres biskupa Franciszka Krasińskiego, który – jak jego poprzednik – był podkanclerzym i nadto koadiutorem płockim, miał następujący przebieg. Dnia 18 lipca 1573 roku o godzinie jedenastej duchowieństwo Krakowa i jego przedmieść, tak świeckie jak i zakonne, zgodnie z tym, jak to było przez biskupa zapowiedziane, zeszło się procesjami, ale nie – jak to niegdyś przestrzegano i jakby niektórzy tego chcieli – do kościoła św. Floriana na Kleparzu, lecz do Mariackiego na Rynku. Natomiast wielmożni wojewodowie, kasztelanowie, starostowie wraz z innymi szlacheckimi osobami wyszli biskupowi naprzeciw o tej samej godzinie do jego dworu w Prądniku i czekali tam na niego nieco ponad dwie godziny. Tymczasem jego kapłani śpiewali tam uroczystą mszę świętą o Duchu Świętym. Do kościoła Mariackiego przybył po godzinie czternastej otoczony liczną grupą senatorów i tłumem szlachty. W świątyni, blisko bramy głównej, powitał go rektor Uniwersytetu Marcin Glicjusz z Pilzna. Następnie biskup przeszedł przez kościół w stronę chóru, przy ołtarzu Zwiastowania Matki Bożej ucałował relikwie, pacyfikał, a także relikwie Krzyża świętego podane mu przez sufragana, biskupa laodycejskiego, kanonika krakowskiego i opata mogińskiego w jednej osobie, Marcina Białobrzeskiego, który w ten sposób właśnie go powitał. W końcu prałaci, kanonicy wraz z opatem jędrzejowskim Stanisławem Białobrzeskim i prepozytem miechowskim Szymonem Lugowskim, poprzedzonymi przez senatorów, odprowadzili biskupa do stali w prawym chórze przed większym pulpitem, wyłożonym pięknym kobiercem i sukniem pogrzebowym, „jak wtedy rzecz się domagała”. Tutaj powitał go i zaprosił scholastyk Marcin Izbiński w imieniu kapituły katedralnej oraz całego duchowieństwa miasta Krakowa i diecezji. Następnie całe duchowieństwo we właściwym porządku, procesjonalnie, z uszanowaniem, odprowadziło biskupa do katedry. W drodze śpiewano pie-

⁹ AKK, *Acta actorum*, t. 5, k. 447v-448r. Zob. PSB, t. 25, s. 3.

śni, responsoria i antyfony oraz radosne *Te Deum*, a zgromadzony lud wyrażał swoją radość. Przed ołtarzem grobowym św. Stanisława – „patroni Regni Poloniae” – ucałował relikwie. Stąd przeszedł z członkami kapituły prosto do kapitułarza, gdzie usiadłszy złożył krótką obietnicę, że będzie starał się być w przyszłości takim biskupem i pasterzem, aby Bóg Wszechmogący był uwielbiony, a cały lud i wszyscy wierni mogli być zadowoleni. Złożył wreszcie osobistą przysięgę na swój krzyż pektoralny zgodnie z formą i brzmieniem zawartym w statutach kapitułnych i wskazał na nadużywanie pewnych ich postanowień, które wymagały ulepszenia i poprawienia. Oświadczył jednak, że nie będzie tego czynił wtedy, gdy czegoś z tytułu swojego pasterskiego urzędu mógłby słusznie i pragnąć, i się domagać. Na koniec biskup nałożył stułę, kapę i infulę, wziął pastorał i tak wyposażony udał się przed ołtarz główny. Tutaj zaintonował hymn *Te Deum*, który odśpiewali wikariusze naprzemian z organami i udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa. W uroczystości brali udział wojewodowie krakowski, sandomierski i podolski, kanclerz królewski i podskarbi, kasztelanowie sandomierski, wojnicki, radomski, lubelski, czechowicki, nakielski oraz kilku starostów i wielu innych szlacheckich świadków¹⁰.

Biskup Piotr Myszkowski, podkanclerzy i biskup płocki, miał swój ingres do krakowskiej katedry 18 grudnia 1577 roku. Tego dnia o godzinie siedemnastej w kościele Mariackim na Rynku zgromadzili się wierni wraz z duchowieństwem całego miasta, z okolicznych kościołów, a także opaci klasztorów tak z terenu diecezji krakowskiej jak i spoza niej. Po dwóch godzinach oczekiwania, o dziewiętnastej, przybył biskup z posiadłości swojej w Luborzycy, gdzie spędził poprzednią noc. Prosto z powozu wszedł do kościoła w asyście dwóch akademików i zatrzymał się niedaleko chrzcielnicy, gdzie powitał go rektor Uniwersytetu krakowskiego, kanonik krakowski Marcin z Pilzna, wygłaszając wytworne i pełne uszanowania przemówienie gratulacyjne. Następnie przeszedł do chóru. Tutaj, obok ołtarza Zwiastowania Matki Bożej, ucałował – podane przez witającego go Alberta Nienieńskiego, archiprezbitera i kanonika krakowskiego – relikwie Krzyża świętego i świętych. Potem udał się do chóru większego, odprowadzony tam przez dostojnych panów kasztelana krakowskiego Walen-

¹⁰ AKK, Acta actorum, t. 6, k. 260r-v. Zob. PSB, t. 15, s. 171.

tego Dembieńskiego oraz wojewodę i starostę krakowskiego Piotra Zborowskiego, i zajął miejsce w stallach po prawej stronie. Teraz doniosłe i efektowne słowa zaproszenia i powitania skierowali do biskupa – w imieniu kapituły katedralnej, duchowieństwa całego miasta i diecezji – archidiacon Stanisław Krasieński i opat tyniecki Andrzej Brzechwa. Kantorzy odśpiewali hymn *Te Deum* z towarzyszeniem organów. Po tych ceremoniach duchowieństwo w należyтым porządku procesjonalnie przemaszerowało na Wawel przy śpiewie odpowiednich dla tego czasu pieśni. Pochód biskupi posuwał się przy wielkiej radości wiernych, których nowy pasterz z szacunkiem pozdrawiał. Po przybyciu do katedry ucałował relikwie przy grobie św. Stanisława, a następnie udał się z prałotami i kanonikami do kapitulnara, gdzie usiadłszy pośrodku złożył krótką obietnicę, że będzie starał się być takim biskupem i pasterzem, aby Bóg Wszechmogący był uwielbiony, a duchowieństwo i lud zadowoleni. Ponadto oświadczył, że żadna inna przyczyna nie spowodowała przyjęcia przez niego biskupstwa krakowskiego – chociaż dzięki łagodności Bożej przewidziany był już na biskupa płockiego i posiadał taki majątek, że nie pragnął niczego więcej – jak tylko to, aby nim korzystniej służyć dla dobra Kościoła, co przy Bożej pomocy i wstawiennictwie św. Stanisława zdoła uczynić. Wreszcie złożył osobistą przysięgę na krzyż pektoralny według formy i porządku przewidzianego w statutach kapitulnych. Potem nałożył stulę, kapę i infułę i z pastorałem w ręce udał się do ołtarza głównego. Zaintonował śpiew *Te Deum*, który następnie podjęli i dokończyli wikariusze naprzemian z organami. Na zakończenie biskup udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa¹¹.

Niewiele natomiast wiemy o ingresie kardynała Jerzego Radziwiłła, dotychczasowego biskupa wileńskiego. Gdy biskup ten powrócił z Rzymu z papieskim zatwierdzeniem nominacji 24 maja 1592 roku, całe duchowieństwo procesjami wyszło mu na spotkanie. Ceremonia powitania odbyła się w kościele bernardynów na Stradomiu. Potem, z usytuowanej u stóp zamku królewskiego świątyni, doprowadzono biskupa w uroczystym pochodzie do katedry, gdzie wobec zgromadzonego całego duchowieństwa i ludu głośno odczytano pa-

¹¹ AKK, Acta actorum, t. 7, k. 26v-27r. Biskup objął diecezję przez prokuratora 13 sierpnia 1577 r. Zob. PSB, t. 22, s. 387.

pieską bullę, a następnie wszyscy wyśpiewali pieśń na chwałę Bożej opatrności za takiego pasterza¹².

Ingres kardynała Bernarda Maciejowskiego przebiegał podobnie do poprzednich. Dnia 12 sierpnia 1600 roku około godziny piętnastej biskup w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego przybył do kościoła św. Floriana na Kleparzu, dokąd bardzo licznie wyszedł mu lud na spotkanie. W świątyni natomiast najpierw powitało go środowisko uniwersyteckie z rektorem, kanonikiem krakowskim Mikołajem Dobrocieskim na czele. Tutaj, przy głównym ołtarzu, biskup włożył na siebie pontyfikalny strój, to znaczy kapę, mitrę i inne insygnia, udzielił zgromadzonym błogosławieństwa i wyruszył procesjonalnie w stronę miasta w towarzystwie biskupów przemyskiego Wawrzyńca Goślickiego i kamienieckiego Pawła Wołuckiego, wraz z duchowieństwem świeckim i zakonnym oraz z licznie zebrany ludem. Procesja zatrzymała się w kościele Mariackim na Rynku. Tutaj powitanie biskupowi zgotowali z kolei rajcy miejscy. W ich imieniu po polsku przemówił burmistrz Joachim Ciepielewski. Po błogosławieństwie wiernych wyruszono w kierunku katedry z pochwalnymi śpiewami i przy radosnym aplauzie obecnego ludu. W katedrze powitał biskupa w imieniu kapituły kanonik Marcin Szyszkowski, odśpiewano dziękczynne *Te Deum*, a na zakończenie uroczystości biskup raz jeszcze udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa. Potem, zdjawszy kapę i mitrę udał się do kapitułarza, gdzie serdecznie przywitał się z niektórymi kanonikami. Następnie notariusz odczytał słowa osobistej przysięgi, którą biskup poręczył według formy przewidzianej w statutach, kładąc dwa palce na świętą księgę Ewangelii¹³.

Ingresy siedemnastowieczne stawały się coraz bardziej okazałe, a ich opisy pełniejsze. Jednak ich przebieg był zawsze strukturalnie bardzo podobny do poprzednich. Biskup Piotr Tylicki, wcześniej biskup wrocławski, 21 marca 1607 roku o godzinie osiemnastej przybył powozem z klasztoru w Mogile wprost do kościoła Mariackiego, gdzie oczekiwała go od czterech godzin kapituła i duchowieństwo całego miasta

¹² AKK, Acta actorum, t. 8, s. 455. J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie*, t. I, Kraków 1881, s. 151. Objęcie diecezji również odbyło się przez prokuratora 6 września 1591 r. Zob. PSB, t. 30, s. 232.

¹³ AKK, Acta actorum, t. 9, k. 26r-v. X. K. Zelner w swojej *Kronice* podaje inną datę ingresu – 14 sierpnia 1600 r., *Groby królów polskich w Krakowie*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1835, s. 24. Zob. PSB, t. 19, s. 50.

i jego okolic. Tutaj najpierw sufragan Paweł Dembski podał mu kropidło z wodą święconą oraz relikwie do ucałowania, a on sam następnie udał się w stronę chrzcielnicy. Tu powitany został piękną przemową przez rektora Uniwersytetu Andrzeja Schoneusa. Stąd przeszedł do chóru większego. Przy drzwiach od zakrystii przywitał go z kolei – w języku polskim – burmistrz Sober w imieniu Rady Miejskiej. W końcu przy głównym ołtarzu przywdział kapę i infułę, udzielił błogosławieństwa, a po odśpiewaniu *Te Deum laudamus* procesjonalny orszak duchownych w należyтым porządku wyruszył do katedry, przy wielkiej radości niezliczonego tłumu wiernych. W bramie świątyni biskup znów dokonał pokropienia, a po okadzeniu kanonik Andrzej Lipski w imieniu kapituły powitał go i zaprosił stosownym przemówieniem. Następnie biskup skierował się do grobu św. Stanisława, gdzie ucałował relikwie, a potem udał się z prałatami i kanonikami do kapitułarza. Tam, dziękując Bogu za ingres złożył osobistą przysięgę na swój krzyż biskupi według formy i porządku przewidzianego w statutach. Przywdziawszy szaty i insygnia pontyfikalne, to znaczy stulę, kapę, infułę i pastorał, skierował się do głównego ołtarza, przy którym sam zaintonował hymn *Te Deum*, który naprzemiennie wykonywali wikariusze z akompaniamentem organów, a na zakończenie ceremonii pobłogosławił wszystkich zgromadzonych w katedrze¹⁴.

Marcin Szyszkowski, dotychczas biskup płocki, do krakowskiej katedry uroczysto wszedł 3 czerwca 1617 roku. Poprzedzając noc spędził w klasztorze cystersów w Mogile. Następnego dnia, wezwawszy pomocy Ducha Świętego, otoczony orszakiem licznych przyjaciół, magnatów, szlachty i członków rodziny, około godziny szesnastej wyruszył w stronę Krakowa, ale drogą przez Prądnik. Do tego miejsca, dla okazania szacunku, wyszły mu naprzeciw dwa oddziały straży miejskiej, które odprowadziły orszak biskupi do kościoła kolegiackiego św. Floriana. Tutaj oczekiwała go kapituła, duchowieństwo świeckie i zakonne całego miasta. Zszedłszy z powozu udał się do świątyni, gdzie powitał go w imieniu Akademii rektor i prepozyt tej kolegiaty Błażej Bazyli Goliniusz. Następnie, przy ołtarzu głównym przywdziawszy kapę i mitrę, pobłogosławił lud, poczym zdjął na powrót owe paramenty, pozostawszy w samej rokiecie i *cappulio*. Poprzedzany przez duchowieństwo szedł dalej pomiędzy wojewodą krakowskim Miko-

¹⁴ AKK, Acta actorum, t. 10, k. 124r-125r.

łajem Zebrzydowskim i wojewodą sandomierskim Zbigniewem Ossolińskim. Biskupowi towarzyszyli również: wojewoda łęczycki Adam Czarnkowski, kasztelanowie podlaski Albert Niemierza, radomski Mikołaj Oleśnicki, łódzki Wacław Kielczewski, wieluński Paweł Gawroński, sufragani krakowski Tomasz Oborski i płocki, opaci tyniecki i koprzywnicki. W kościele Mariackim na Rynku polską przemową powitał biskupa w imieniu rajców burmistrz Franciszek Delpace. Po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa procesja wyruszyła do katedry, wśród odgłosu wiwatujących okrzyków i wystrzałów armatnich, przy licznych udziałach ludu. W katedrze biskup uczcił Boży majestat („divinum numen veneratus”), czyli zapewne adorował Najświętszy Sakrament, następnie przeszedł do ołtarza głównego, gdzie archidiakon Jan Fox w imieniu kapituły wygłosił mowę gratulacyjną. Potem, gdy już udzielił mówcy odpowiedzi, w kapitułarzu wobec zgromadzonych prałatów i kanoników, złożył przysięgę zgodnie ze zwyczajem i statutowymi przepisami. Wreszcie, włożywszy na siebie kapę, mitrę i inne biskupie szaty, powrócił do ołtarza, przy którym zaintonował dziękczynne *Te Deum*, a całemu ludowi udzielił uroczystego błogosławieństwa¹⁵.

Po skończonej uroczystości wyprawili okazałą ucztę dla obecnych na niej biskupów, wojewodów, senatorów, prałatów i innych towarzyszących mu gości. W trakcie biesiady biskup sufragan Tomasz Oborski, w imieniu Bractwa Matki Bożej Wniebowziętej, przemówił i ofiarował nowemu biskupowi pięknie ozdobioną księgę gratulacyjną, zawierającą poetyckie utwory niejakiego ojca Teofila Krzystka (Christecus), jezuitę. Inne egzemplarze tej publikacji zostały rozdane uczestnikom przyjęcia, a także rozesłane nieobecny: królowi, królowej, księżętom, biskupom i senatorom¹⁶.

Dnia 28 kwietnia 1631 roku odbył się ingres biskupa Andrzeja Lipskiego, kanclerza, a wcześniej biskupa łuckiego i wrocławskiego. Poprzedniego dnia udał się on do podkrakowskiego Prądnika, skąd nazajutrz, otoczony licznym gronem wysoko urodzonych przyjaciół i członków rodziny, przybył do Krakowa około godziny siedemnastej. Gdy zbliżył się do przedmieść wyszły mu naprzeciw dwa wojskowe oddziały konne, dwa miejskiej straży i cztery lekkozbrojne, aby uczcić jego osobę. Odprowadzono go najpierw do kościoła św. Floriana. Tutaj

¹⁵ AKK, Acta actorum, t. 11, k. 367rv.

¹⁶ J. Wielewicki, *Dziennik spraw*, t. III, Kraków 1889, s. 208-209.

oczekiwali na niego przedstawiciele Akademii krakowskiej oraz mieszkańcy miasta i duchowieństwo świeckie i zakonne. Wysiadł z powozu i wszedł do wnętrza świątyni. Mowę powitalną w imieniu Akademii według zwyczaju wygłosił rektor Adam Pantinus Opatowski. Następnie, po odpowiedzi biskupa na to powitanie, odprawiona została msza święta, którą biskup „devote audivit”. Pokropiwszy wiernych wodą święconą udał się do kościoła Mariackiego. Z kolei w tej świątyni, ubrany w kapę i mitrę, powitany został przy ołtarzu głównym przez samego burmistrza Krzysztofa Słowikowskiego w imieniu całej społeczności krakowian. Po udzieleniu wiernym błogosławieństwa biskup skierował się w procesyjnym pochodzie do katedry wśród radosnych okrzyków, głośniejszych wystrzałów armatnich i dźwięków fletów. Postępował w obecności niezliczonego mnóstwa duchowieństwa oraz ludu, kanoników i prałatów, w asyście archidiacona Jana Focha i biskupa sufragana¹⁷, pod baldachimem z powodu deszczu. Poprzedzali go różni dostojnicy Królestwa: kasztelan krakowski Grzegorz Zbaraski, wojewoda lubelski Aleksander Piotr Tarło, wojewoda ruski Stanisław Lubomirski z dworem, wojewoda i kasztelan sandomierski Mikołaj Ligęza, kasztelan wojnicki i starosta lubelski Mikołaj Firlej, starosta krakowski i podkanclerzy Tomasz Zamojski, kasztelan sądecki i starosta gniewkowski Krzysztof Koryciński, starosta lanckoroński miecznik Jan Zebrzydowski, starosta ojcowski Mikołaj Koryciński, chorąży Marcján Helmski, administrator żup wielickich Hieronim Mikoński i licznie zgromadzona szlachta. Na tym opis się urywa¹⁸. J. Wielewicki dopowiada tylko, że po wszystkim biskup – zgodnie ze zwyczajem – wyprawił okazałą ucztę dla gości¹⁹.

Biskup Jan Albert Waza, wcześniej biskup warmiński, do Krakowa wjechał 27 lutego 1633 roku – jak jego poprzednicy – od strony Prądnika. Najpierw udał się do domu Montelupich na Kleparzu, gdzie zjechało się wielu senatorów, posłów i rycerstwa. Około godziny dziewiątej wyruszył orszak złożony z 300 konnych, kilkunastu senatorów, wśród których był hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski, wojewoda ruski Stanisław Lubomirski oraz kilku biskupów na

¹⁷ Tomasz Oborski, bp laodycejski, zm. 1645 r.

¹⁸ AKK, Acta actorum, t. 12, k. 332r-v; J. Wielewicki, *Dziennik spraw*, t. V, Kraków 1999, s. 95.

¹⁹ J. Wielewicki, *Dziennik spraw*, t. V, s. 95. Zob. PSB, t. 17, s. 415-416.

koniach. Na koniu pięknie okrytym jechał też sam biskup królewicz, błogosławiąc po drodze stojących ludzi. Ubrany był w błękitną biskupią szatę, czerwoną rokietę i czapkę na głowie. Za nim jechało kilkudziesięciu dworzan, „poczet pacholąt po cudzoziemsku ubranych” i bardzo wystawna sześciokonna karetka. Zatrzymał się w kościele św. Floriana, gdzie został powitany w imieniu całej Akademii, jako jej kanclerz, mową wygłoszoną w języku łacińskim przez rektora Uniwersytetu, kanonika krakowskiego Jakuba Naymanowica. W przemówieniu tym rektor prosił nowego pasterza, aby nie wzbraniał się popierać świętej fundacji jagiellońskiej, jako wywodzący się z tego rodu, aby nie odrzucał obowiązku kanclerza Akademii, który biskupi krakowscy dotychczas piastowali i chętnie ten urząd sprawowali. Na te słowa powitania w imieniu biskupa królewicza krótko odpowiedział kantor krakowski Andrzej Szoldrski, prepozyt gnieźnieński, poznański i brzeski oraz dziekan łowicki i kanclerz w jednej osobie. Zobowiązał się mianowicie, że prawa, przywileje i swobody całego Uniwersytetu będzie na miarę swoich możliwości powiększał, zadeklarował objąć kanclerstwo Akademii i wyraził w imieniu biskupa miłość i ojcowską życzliwość wobec jej wychowanków.

Potem biskup pojechał przez ulicę Floriańską do kościoła Mariackiego, w którym oczekiwało go licznie zgromadzone duchowieństwo z kapitułą wawelską i inni dostojnicy, którzy wcześniej po niego nie wyjechali. Tutaj, w kościele pełnym ludzi, powitali go rajcy z burmistrzem Jerzym Pipanem na czele. Przy ołtarzu głównym przywdział szaty kardynalskie, czyli „suknię kardynalską fiołkowego koloru, jakiej w poście zwykli kardynałowie zażywać i tylko biret czerwony miał”, następnie odśpiewano *Te Deum*, ale błogosławieństwa udzielił obecny na uroczystości nuncjusz apostolski. W drodze do katedry kanonicy nieśli przed nim pastorał i infułę po zmarłym biskupie Andrzeju Lipskim; szli „senatorowie, dwór królewski i ślacha, pospólstwa było siła i gmin ludzi wielki”.

Biskup szedł pod baldachimem pieszo, odpoczywając kilka razy po drodze. Prowadzili go pod ręce nuncjusz papieski arcybiskup Honorat Visconti i Hannibal Bentivoglio, *camerarius* papieski, który przywiózł mu kapelusz kardynalski. Po przybyciu procesji do katedry – „ad sponsam suam” – biskup najpierw pokropił wiernych, potem uczcił Boski majestat, a uklękawszy przed grobem św. Stanisława ucałował relikwie jego głowy. Następnie udał się do kapitułarza, gdzie wobec

kanoników kapitulnych zgromadzonych w kapitulnarzu złożył przysięgę – zgodnie z przepisami i formą przewidzianą w statutach kapitulnych – oraz wyznanie wiary według wzoru przyjętego na soborze trydenckim. Przy ołtarzu głównym zajął miejsce na najwyższym stopniu po stronie epistoły. Tutaj przywitał go łacińską przemową w imieniu kapituły archidiakon Jan Fox, na co biskup krótko, również po łacinie odpowiedział. Nuncjusz papieski ubrawszy kapę i mitrę odmówił przewidziane modlitwy nad nowym biskupem, poczym ten, siedząc na krześle obok ołtarza, odbierał hołd od kanoników, którzy całowali go w pierścień. Odśpiewano na znak radości hymn *Te Deum*, naprzemian z trąbami, a biskup w tym czasie klęczał przed ołtarzem. Następnie dziekan kapituły wprowadził go na biskupi tron, na którym usiadłszy podawał rękę do pocałowania tym wiernym, którzy chcieli do niego podejść. Na zakończenie biskup udzielił zebrany błogosławieństwa. Ceremonia w katedrze odbyła się w obecności pary królewskiej, obserwującej jej przebieg z ganku. Po uroczystościach, około godziny czternastej, biskup udał się do pałacu biskupiego, stojącego obok kościoła św. Franciszka, gdzie wyprawił ucztę dla swoich gości²⁰.

Biskup Jakub Zadzik, wcześniej kanclerz królewski i biskup chełmiński, opuścił Warszawę i 31 stycznia 1636 roku przybył najpierw do miejscowości Wawrzeńczyce, należącej do majątku biskupów krakowskich. Stąd, następnego dnia, udał się do wsi Witkowice, zarządzanej przez prepozyta wawelskiego Erazma Kretkowskiego, gdzie przenocował. Nazajutrz rano, 2 lutego, w Święto Oczyszczenia Matki Bożej, wysłuchał mszy świętej, a potem, o godzinie dwunastej, aby nie krępować dłużej pobożności wiernych, ogłosił publicznie swój ingres. Do Krakowa udał się w towarzystwie licznych przyjaciół, magnatów, szlachty, członków swojej rodziny, a także w eskorcie oddziałów pieszych i konnych. W kościele św. Floriana rektor Uniwersytetu Adam Opatowski, dziekan kolegiaty św. Anny, witał biskupa w imieniu całej Akademii łacińskim przemówieniem. Ten odpowiedziawszy na to powitanie wsiadł do powozu. W dalszej drodze ulicą Floriańską do kościoła Mariackiego poprzedzali go liczni senatorowie, którzy wyszli mu naprzeciw: wojewoda krakowski Jan Tęczyński, sandomierski Mi-

²⁰ AKK, Acta actorum, t. 13, k. 97v-99r; A. Grabowski, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 203-205; Zob. M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976, s. 62-64. Zob. PSB, t. 10, s. 422.

kołaj Firlej, ruski Stanisław Lubomirski, wendeński Tarnowski, wojewoda lubelski Aleksander Piotr Tarło, kasztelan wrocławski Jan Łowicki, sęddecki Krzysztof Ossoliński, rawski Walenty Plichta, gniewkowski i wojnicki Krzysztof Koryciński, ojcowski Mikołaj Koryciński, trybun krakowski Piotr Zbitowski i wielu innych. W kościele Mariackim, zgodnie z dawniej zachowywanym obyczajem, czekało na biskupa duchowieństwo świeckie i zakonne, prałaci i kanonicy katedralni. Tutaj powitał go archiprezbiter oraz imieniem rajców sam burmistrz. Ubrawszy przy ołtarzu głównym kapę i mitrę pobłogosławił zgromadzonych i wyruszył pieszo pod baldachimem, ze względu na padający deszcz, do katedry. Szedł pomiędzy sufraganem Tomaszem Oborskim i prepozytem Erazmem Kretkowskim, razem z rzeszą wiernych i wieloma duchownymi, wśród których był też Andrzej Szoldrski, teraz już jako biskup przemyski. W katedrze uczcił najpierw Boży majestat, a następnie relikwie św. Stanisława. Przy ołtarzu głównym przywitał go z kolei archidiacon Jan Fox w imieniu kapituły. Potem biskup udał się do kapitułarza z prałatami i kanonikami, gdzie złożył – z ręką na krzyżu pektoralnym – osobistą przysięgę, zgodnie ze statutami kapitułnymi i konstytucjami prowincjonalnymi. Stąd w kapie, mitrze i przyodzianym w inne biskupie okrycia udał się ponownie do mauzoleum św. Stanisława dla ucałowania relikwii, a następnie do ołtarza głównego. Po odśpiewaniu hymnu *Te Deum* udzielił pasterskiego błogosławieństwa i jednocześnie złagodził wielkopostną pokutę tym wiernym, którzy byli uczestnikami uroczystości, szczerze pokutowali i wyspowiadali się²¹. Spodziewano się, że ingres odbędzie się przed świętem Oczyszczenia Matki Bożej, ale rozmaite przeszkody to uniemożliwiły²².

Biskup Piotr Gembicki, kanclerz i biskup przemyski, zanim przybył do Krakowa, wydelegował kanonika krakowskiego Wojciecha Lipnickiego do kanonicznego objęcia diecezji, co też się dokonało 22 grudnia 1642 roku, z zachowaniem ceremoniału przewidzianego na taką okoliczność²³. Natomiast uroczysty ingres odbył się dopiero w niedzielę 3 maja 1643 w święto Znalezienia Krzyża Świętego. Nie zachował się żaden opis tego wydarzenia. Krótka notatka samego biskupa w jego „Relacji” do Rzymu z 1644 roku informuje nas tylko,

²¹ AKK, Acta actorum, t. 13, k. 261r-v.

²² J. Wielicki, *Dziennik spraw*, dz. cyt., t. V, s. 395.

²³ AKK, Acta actorum, t. 13, k. 697v-698v.

że odbyło się ono podobnie jak za jego poprzedników, uroczyste, w obecności kościelnych i świeckich dostojników Królestwa oraz niezliczonej liczby szlachty i ludu²⁴. Zaś informacja kapituły z dnia 17 kwietnia 1647 roku o tym samym wydarzeniu („ad ecclesiam cathedralem sponsam suam”) powtarza powyższe dane oraz uzupełnia je dopowiedzeniem, niespotykanym w żadnym z prezentowanych tu opisów ingresu. Jest to mianowicie zapis mówiący, że treścią przysięgi, którą biskup składał, było zobowiązanie do troski o majątek biskupi. Nie mógł się go pozbywać, ale wykorzystywać do odzyskiwania utraczonych dóbr i pozyskiwania nowych, oraz do administrowania i obrony majątku biskupiego na mocy rozporządzeń kościelnych i kapitulnych²⁵. O nastroju wówczas panującym wiele mówi fakt rozrzucania wśród zgromadzonych na uroczystości drukowanych panegiryków na cześć nowego biskupa podczas jego ingresu²⁶.

Biskup Andrzej Trzebicki, podkanclerzy, również przechodzący z diecezji przemyskiej, odbył uroczysty ingres do katedry 3 listopada 1658 roku. Ale opis tej uroczystości również nie jest nam znany i to z powodów dosyć banalnych. Otóż ówczesny notariusz kapituły zaniedbał w tym zakresie swoje obowiązki, mimo iż zachowywany dotychczas zwyczaj nakazywał mu dokonanie odpowiedniego wpisu²⁷. Tymczasem – podobnie jak za poprzednika – starano się uczcić nowego biskupa i upamiętnić ów uroczysty obchód wydaniem literackich tekstów pochwalnych pod jego adresem²⁸.

Ingres biskupa Jana Małachowskiego, odbyty 27 września 1681 roku w święto Przeniesienia relikwii św. Stanisława, miał przebieg podobny do wcześniejszych. Ten do niedawna jeszcze biskup chełmiński i podkanclerzy oczekiwany był w Krakowie z wielką radością

²⁴ *Relacje o stanie diecezji krakowskiej 1615-1765*, wyd. W. Müller, Lublin 1978, s. 64. Zob. PSB, t. 7, s. 380.

²⁵ AKK, *Liber Archivi Reverendissimi Capituli Cathedrae Ecclesiae Cracoviensis 1582-1721*, „Institutiones”, nr 35. Odległe echo tego problemu można dostrzec jedynie w opisie ingresu biskupa Myszkowskiego, zob. wyżej.

²⁶ H. E. Wycazowski, *Biskup Piotr Gembicki 1585-1657*, Kraków 1957, s. 161-162.

²⁷ „Ingressus Illustrissimi ad Ecclesiam Cathedralem hic non inseritur quia non reperitur (...), in Protocollo similiter non reperitur” oraz notatka na marginesie: „negligentia summa Barankowicz notarii pro tunc V. Capituli factum est”, AKK, Acta actorum, t. 15, k. 244r.

²⁸ K. Hossowski, *Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebickiego, biskupa krakowskiego*, Kraków 1861, s. 102-105.

tak przez duchowieństwo jak i lud. Jego wjazd do miasta odbył się w sposób niezwykle uroczysty i okazały („cum solenni pompa”), w obecności licznych senatorów, dostojników królestwa i szlachty. Najpierw z posiadłości swojej w Prądniku powozem udał się do kościoła św. Floriana na Kleparzu, ale tutaj – zanim go tradycyjnie rektor Akademii, kustosz Szymon Stanisław Makowski w imieniu Uniwersytetu łacińskiego przemówieniem powitał – modlił się przed Najświętszym Sakramentem. Potem wsiadłszy ponownie do swojego powozu, wraz z biskupami chełmskim Stanisławem Świącickim i kamienieckim Stanisławem Wojeńskim oraz kanclerzem koronnym Janem Wielopolskim, przez bramę Floriańską udał się do miasta.

Mieszkańcy, wychodząc naprzeciw niego poza mury z chorągwiami, powitali go z należnym uszanowaniem. Wchodzący do miasta orszak poprzedzał pieszy oddział żołnierzy z sześcioma chorągwiami, liczna konna grupa młodzieży polskiej oraz ponad sześćdziesiąt powozów rozmaitych dostojników i urzędników królestwa. W bramie kościoła Mariackiego został przywitany w imieniu duchowieństwa tej świątyni przez archiprezbitera i kanonika katedralnego Jerzego Januszewicza łacińską przemową. Wewnątrz kościoła znów spędził kilka chwil na adoracji Najświętszego Sakramentu, następnie – przed chrzcielnicą – w imieniu rajców powitał biskupa, również po łacinie, burmistrz Adam Drużyński. Przy ołtarzu głównym, gdzie oczekiwali na niego prałaci i kanonicy wawelscy w kapach rzymskich, zdjawszy podróżne ubranie, włożył kapę, mitrę, wziął pastorał i pobłogosławił zgromadzonych wiernych.

Następnie razem z tak samo ubranymi biskupami procesjonalnie wyruszył w stronę katedry. Baldachim, pod którym szedł, nieśli donatariusze. Asystowali mu dwaj prałaci w kapach oraz dwaj kanonicy w dalmatykach. Poprzedzał go krzyż i świece kapituły katedralnej, bractwa z obrazami, duchowieństwo zakonne przybyłe ze wszystkich kościołów tak miejskich jak i poza miejskich, a także – zgodnie ze zwyczajem – kanonicy gnieźnieńscy, opaci z klasztorów diecezji krakowskiej zmieszani z kanonikami krakowskimi. Po drodze śpiewano hymn *Gaude Mater Polonia* oraz responsorium *Vir inclite* o św. Stanisławie, aż do drugiej bramy zamkowej. Przy wejściu do katedry wikariusze wykonali gregoriański śpiew responsorium *Posui adiutorium*. Wchodzącego biskupa powitał dziekan Kacper Cieński podając mu najpierw krzyż do pocałowania, a następnie kropidło. Biskup pokropił

siebie i stojących wokół, a dziekan dokonał potrójnego okadzenia podaną przez wikariusza kadzielnicą. Następnie skierował się do kaplicy Najświętszego Sakramentu, gdzie po krótkiej adoracji ucałował relikwie świętych podane przez dziekana i odmówił modlitwę o Najświętszym Sakramencie. Potem przeszedł do ołtarza św. Stanisława, gdzie znów ucałował relikwie i odmówił zwyczajowe modlitwy o tym świętym patronie. Stąd udał się do ołtarza głównego. Po jego ucałowaniu zatrzymał się przy swoim biskupim tronie, gdzie stojąc wysłuchał powitalnego przemówienia dziekana Kacpra Cieńskiego, wygłaszanego w imieniu kapituły. W kapitulniku („ad conclave capitulare veniens”) w obecności prałatów i kanoników złożył osobistą przysięgę na swój krzyż pektoralny, zgodnie z dawnymi zwyczajami zapisanymi w statutach kapitulnych, zaś członkowie kapituły na znak czci i posłuszeństwa złożyli pocałunek na jego prawej dłoni. Po dopełnieniu tych formalnych czynności biskup przywdział szaty używane do celebracji mszy świętej oraz paliusz arcybiskupi i udał się przy śpiewie *Ecce sacerdos magnus* i responsorium *Posui adiutorium* do ołtarza głównego, gdzie stając przy pierwszym stopniu zaintonował hymn *Te Deum*. Potem rozpoczął celebrację mszy świętej recytując kolektę *Protector*. Po zakończeniu nabożeństwa dziekan zaintonował śpiew *Humiliate vos*, a biskup udzielił wszystkim uroczystego błogosławieństwa. Opis całej uroczystości kronikarz kończy zapisem modlitwy za nowego biskupa²⁹.

Biskup włocławski Stanisław Dąbski objął rządy nad diecezją krakowską 10 maja 1700 roku przez pełnomocnika. Przybył do Krakowa 11 grudnia i zamierzał odbyć uroczysty ingres do katedry, ale cztery dni później niespodziewanie zmarł³⁰.

Dnia 9 października 1701 roku odbył się natomiast ingres biskupa Jerzego Albrechta Denhoffa, kanclerza koronnego. Przebiegał według schematu znanego z wieku XVII i miał, zgodnie z utrwalonym już zwyczajem, bardzo uroczysty charakter. Do Krakowa biskup przybył od strony Prądnika. Tam, przy dworze biskupim, powitali go dostojnicy Królestwa Polskiego i województwa krakowskiego z podskarbin koronnym Hieronimem Lubomirskim i wojewodą kaliskim Feliksem

²⁹ AKK, Acta actorum, t. 16, k. 340r-341v. Zob. PSB, t. 19, s. 397.

³⁰ Tamże, t. 18, k. 210v. B. K u m o r, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1, Kraków 1999, s. 527. Zob. PSB, t. 5, s. 37.

Lipskim na czele. Następnie, doszedłszy do Kleparza, zatrzymał się, zgodnie z pradawnym zwyczajem, w kościele św. Floriana na krótką modlitwę, gdzie w imieniu całej krakowskiej Akademii powitał go rektor Andrzej Grzegorz Krupecki. Stąd, w otoczeniu rozlicznych znakomitości, wszedł do miasta przez bramę Floriańską i udał się do kościoła Mariackiego na Rynku. Tutaj, u wejścia do świątyni, czekał na biskupa archiprezbiter Dominik Lochman wraz z przedstawicielami Magistratu, którzy wprowadziwszy hierarchę do wielkiego chóru, uroczysto go tam powitali. Ten, zatrzymał się na chwilę adoracji Najświętszego Sakramentu, a przy wielkim ołtarzu przywdział na siebie kapę i mitrę. Trzymając w ręku pastorał udzielił ludowi błogosławieństwa, a następnie, w towarzystwie prałatów, kanoników i katedralnego kleru, wyruszył – pod baldachimem – procesjonalnie na Wawel. Poprowadzili go dwaj dostojnicy, dziekan kapituły Kacper Cieński i prepozyt Jan Pokrzywnicki. W drodze duchowieństwo świeckie i zakonne śpiewało psalmy z akompaniamentem instrumentów muzycznych.

Przed katedrą ucałował krzyż i dokonał aspersioni – najpierw siebie samego, a potem najbliższych stojących duchownych. Później, w celu uczczenia Najświętszego Sakramentu, udał się do kaplicy, gdzie znajdowało się Cyborium i tam, po okadzeniu, wykonał antyfonę z werselem i oracją o Najświętszym Sakramencie. Następnie przeszedł do mauzoleum i grobu św. Stanisława. Tutaj, ucałowawszy relikwie, również odśpiewał antyfonę, werselem i orację. Wreszcie skierował się do wielkiego ołtarza, a po jego ucałowaniu zszedł do tronu biskupiego. Teraz biskup sufragan³¹ Kazimierz Łubieński wygłosił w imieniu kapituły powitalną mowę, na którą biskup Jerzy Denhoff krótko odpowiedział. Odśpiewano radosne *Te Deum laudamus*, po czym udał się do kapitułarza wraz ze wszystkimi kanonikami. Po złożeniu osobistej przysięgi zdjął kapę i przywdział używane w tej katedrze do zwykłej mszy paramenty biskupie. Tak wystrojony, poprzedzony przez prałatów i kanoników, poszedł ponownie do wielkiego ołtarza, przy którym odprawił mszę świętą śpiewaną. Zasługujące na uznanie kazanie wygłosił archiprezbiter kielecki Marcin Węgrzynowicz. Na zakończenie biskup udzielił zgromadzonym uroczystego błogosławieństwa wraz z odpustem. Po uroczystościach ugościł dostojników państwowych, następnego zaś dnia przedstawicieli swojego duchowieństwa i Akademii kra-

³¹ Tytułarny bp heraklejski.

kowskiej, w kolejny dzień przyjmował przełożonych wszystkich klasztorów miasta i jego okolic, wreszcie, na sam koniec, gośćmi biskupa byli rajcy miejscy³².

Biskup Kazimierz Łubieński oficjalnego objęcia diecezji dokonał 2 czerwca 1710 roku przez pełnomocnika, zaś ingres jego miał miejsce 15 marca 1711 roku³³. Nie dysponujemy jednak opisem tego wydarzenia.

Natomiast następujący po nim biskup Konstanty Szaniawski odbył swój ingres do katedry 4 maja 1721 roku, w święto św. Floriana, „Regni Poloniae Patroni”. Uroczystość miała następujący przebieg. Nowy biskup, dotychczasowy pasterz diecezji wrocławskiej, przybył do Prądnika, gdzie powitali go dostojnicy królestwa. Stąd wyruszył wraz z nimi swoim powozem do kleparskiej kolegiaty. W kościele, w imieniu całego Uniwersytetu krakowskiego, powitał go pełnym polotu przemówieniem rektor Marcin Jan Waleszyński. Odpowiedziawszy na nie krótko opuścił świątynię i pieszo udał się przez bramę i ulicę Floriańską do kościoła Mariackiego. Przed wejściem przyjął szczególne pozdrowienia od archiprezbitera, duchowieństwa oraz dostojnych i szlacheckich członków magistratu. Wyraziwszy w odpowiedzi wzajemną przychylność poszedł do kaplicy Cyborium, usytuowanej w środku kościoła i adorował tam Najświętszy Sakrament. Następnie przeszedł do ołtarza głównego, zdjął swoją zwykłą szatę, na rękawice nałożył kapek, mitrę na głowę, wziął do ręki pastorał i udzielił wszystkim zgromadzonym uroczystego błogosławieństwa. Potem wyruszył w stronę katedry – „ad sponsam suam”. Towarzyszyli mu najznakomitsi dostojnicy Rzeczypospolitej, prałaci, kanonicy, opaci, duchowieństwo katedralne i innych kościołów świeckich i zakonnych.

Biskup szedł pod baldachimem, pośród wspólnych śpiewów, muzyki różnych instrumentów i ogólnej wrzawy. Zatrzymał się przy głównym wejściu, ucałował „imagine Christi” podany przez pierwszego prałata, pokropił wodą święconą siebie i najbliżej stojących i udał się najpierw do grobu św. Stanisława, gdzie odmówił odpowiednie modlitwy. Potem skierował się do kaplicy Cyborium, w której znów adorował Najświętszy Sakrament, dokonał okadzenia i wyrecytował przewidzianą antyfonę i modlitwę. Stąd przeszedł do ołtarza

³² AKK, Acta actorum, t. 18, k. 268v-269r. Zob. PSB, t. 5, s. 113.

³³ AKK, Acta actorum, t. 19, k. 163v-164r. Zob. PSB, t. 18, s. 488.

głównego, ucałował go na środku i usiadł na swojej biskupiej katedrze. Tutaj został powitany w imieniu prałatów, kanoników i całej krakowskiej katedry, a także Uniwersytetu, dworu królewskiego, Bazyliki św. Piotra i ojców pijarów. Wszyscy wzniosłymi słowami mówili o jego zasługach dla Kościoła i Ojczyzny. Gdy zaczął na ołtarzu składać uwielbienie Bogu najwyższemu i odprawiać mszę świętą, wówczas dopiero przemówił kanonik Mikołaj Denhoff, w kościelnym stylu i zapale, niczym Jan Chryzostom. Na zakończenie odśpiewano hymn *Te Deum*. Potem biskup pospieszył „ad conlave consillior capitularium”. Powitany w imieniu kapituły przez biskupa pergamońskiego³⁴ Franciszka Kobielskiego, prepozyta, mówcę porównywanego do Demostenesa, złożył przysięgę według zwyczaju zawartego w statutach kapitulnych. Po wszystkich tych ceremoniach udał się do swojego pałacu wraz ze swoimi znakomitymi gośćmi³⁵.

Biskup Jan Aleksander Lipski, podkanclerzy, biskup łucki, późniejszy kardynał, objął uroczyste diecezję 13 stycznia 1734 roku. Najpierw przybył do pałacu Wodzickich „in Solny Skład”. Stąd w towarzystwie licznie przybyłych przyjaciół, magnatów, szlachty i członków rodziny przyjechał do kościoła Mariackiego na Rynku. Wewnątrz świątyni oczekiwało go duchowieństwo świeckie i zakonne, prałaci i kanonicy kapituły katedralnej. Słowa powitania skierował do niego najpierw archiprezbiter i kanonik wawelski Jacek Łopacki, a następnie w imieniu Rady Miejskiej piękną mową pozdrowił go burmistrz Łazarz Derjakubowicz, na co biskup odpowiedział również wystarczająco pięknie. Przy wielkim ołtarzu włożył kapę, mitrę i udzielił ludowi uroczystego biskupiego błogosławieństwa. Potem pieszo udał się do katedry. Szedł pod baldachimem, pomiędzy dwoma wojewodami – chełmińskim i wrocławskim – poprzedzany przez kler i kapitułę, a także dwóch kanoników w dalmatykach, dwóch prałatów w kapach, sufraganów krakowskiego i wrocławskiego³⁶ w pontyfikalnych szatach. Wierni zgromadzili się wzdłuż trasy procesji. Przy zachodnim

³⁴ AKK, Acta actorum, t. 20, k. 225v. Franciszek Kobielski od 1725 r. był sufraganem wrocławskim, tytularnym Antaeopolis; później biskupem kamienieckim, a następnie łuckim, W. Jakubowski, M. Stolarczyk, *Rzymsko-katolicka administracja kościelna na ziemiach polskich*, Warszawa 2007. Jego tytuł biskupa Pergamonu, posiadany w 1721 r. pozostaje niewyjaśniony.

³⁵ Tamże, k. 224r-225v.

³⁶ Michał Kunicki, bp Arsinoe, zm. 1751 i Franciszek Kobielski.

wejściu do katedry dziekan kapituły Mikołaj Wyżycki podał biskupowi krzyż do pocałowania. Ten, pokropiwszy następnie wodą święconą siebie i stojących wokół, nałożył kadzidło do kadzielnicy, a dziekan wykonał trzykrotny gest okadzenia w jego kierunku. Stąd udał się do kaplicy Cyborium, gdzie nawiedził Najświętszy Sakrament, potem przeszedł do mauzoleum św. Stanisława, a w końcu do wielkiego ołtarza. Tutaj odśpiewał odpowiednie antyfony, wersety i oracje, a następnie skierował się do biskupiego tronu przygotowanego w prezbiterium. Powitalną mowę wygłosił kanclerz. Potem udał się do kapitulacza, w którym z kolei dziekan przemową powitał biskupa. Poświadczywszy delikatnie swoją wolę złożył wyznanie wiary oraz osobistą przysięgę zgodnie z zapisami statutowymi. Nałożywszy na siebie krzyż pektoralny używany do celebracji, poprzedzany przez kanoników i prałatów, powrócił do wielkiego ołtarza, gdzie po odśpiewaniu hymnu *Te Deum*, rozpoczął mszę świętą. Kazanie wygłosił kanonik Józef Łukaszewicz. Na zakończenie biskup udzielił błogosławieństwa zgromadzonemu duchowieństwu i ludowi³⁷.

Trzydzieści lat później Kraków przeżywał kolejny ingres. Dnia 7 maja 1747 roku odbył go niezwykle uroczyste biskup Andrzej Stanisław Kostka Załuski, dotychczas pasterz chełmiński. Wczesnym rankiem w Górcie, niedaleko Prądnika, zebrał się orszak wielu gości i nimi otoczony, wspaniałym powozem udał się do kościoła św. Floriana. Przed wejściem powitał biskupa prepozyt Piotr Szymakowski w imieniu tutejszej kapituły kolegiackiej, a przy głównym ołtarzu to samo uczynił w imieniu całego Uniwersytetu dziekan i zarazem kanonik katedralny Maciej Ziętkiewicz, ponieważ rektor Jan Antoni Lukini nie mógł przybyć z powodu choroby. Następnie biskup przez chwilę adorował Najświętszy Sakrament. Z powodu zagrożenia deszczem uprosił zapowiedzianą procesję i ponownie wsiał do powozu docierając w nim do kościoła Mariackiego. Przy wejściu do świątyni oczekiwał na niego kanonik Jacek Łopacki, a opodał Cyborium zasadniczego powitania w imieniu całego miasta i wobec zgromadzonych rajców dokonał burmistrz Jan Gianotti. Tutaj biskup najpierw poświadczył swoją wolę i wyraził swoją życzliwość, następnie złożył publiczną deklarację, po czym przeszedł do wielkiego ołtarza, gdzie czekali na niego prałaci i kanonicy. Nałożył na siebie stulę, kapę i mitrę, wziął

³⁷ AKK, Acta actorum, t. 21, s. 366-369. Zob. PSB, t. 17, s. 426.

pastorał do ręki i stojąc na środku udzielił ludowi błogosławieństwa. Potem, przy sprzyjającej pogodzie, wyruszył niekończący się pochód. Pod baldachimem szedł biskup przemyski Wacław Sierakowski, niosąc relikwie św. Wacława. Za nim postępował sam biskup Andrzej Załuski, również pod baldachimem, pomiędzy biskupami drezdeńskim i arleńskim, obdzielając wokół lud pasterskim błogosławieństwem. Szli kanonicy i prałaci kapituły w dalmatykach i kapach, kasztelanowie wojnicki, wiślicki i oświęcimski, najwyższy koniuszy Karol i podczaszy królewski Jan Wielopolscy, starostowie: krakowski, lanczoroński, lipnicki, parkowski oraz na koniach wielu szlacheckich mężów ze stanu rycerskiego. Przy zachodnim wejściu do katedry pokropił podaną przez sufragana wodą święconą siebie i stojących wokół niego, pocałował krzyż, nałożył kadzidło, zaś biskup sufragan okadził go. Najpierw udał się do kaplicy Cyborium w celu nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, również dokonując jego okadzenia, następnie do grobu św. Stanisława, później do wielkiego ołtarza, na którym złożył pocałunek. Stąd przeszedł do tronu biskupiego, przygotowanego pod baldachimem po stronie epistoły i siedząc wysłuchał słów powitania, wypowiedzianych przez prepozyta Adama Komorowskiego. Potem skierował się do kapitularza, gdzie również przez tegoż prepozyta przyjęty został ładnym przemówieniem. Tutaj przedstawił wobec kapituły swoją wolę oraz złożył uroczyste przyrzeczenie przestrzegania jej prawa i statutów. Zdjął kapę i mitrę. Następnie złożył wyznanie wiary i osobistą przysięgę według statutowych przepisów i ubrawszy się w uroczysty strój do mszy świętej poszedł przed ołtarz główny, przy którym zaintonował hymn *Te Deum*, po czym rozpoczął mszę świętą. Kazanie wygłosił kanonik krakowski i poznański Józef Górzeński. Na zakończenie biskup udzielił zebrany błogosławieństwa wraz z odpustem³⁸.

Opis ingresu biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka, jaki przekazały nam dokumenty, wykracza swoimi rozmiarami poza dotychczasowe relacje. Uroczystość miała miejsce 29 kwietnia 1759 roku. Do pałacu biskupiego w Prądniku nowy pasterz przybył dnia poprzedniego w towarzystwie wielu gości. Kraków w tym czasie przeżywał i wyrażał swoją wielką radość – w godzinach wieczornych strzelano z dział. Rankiem o godzinie siódmej biskup wyruszył do miasta, w towarzystwie

³⁸ AKK, Acta actorum, t. 22, k. 4v-7r.

gości i w otoczeniu świty, eskortowany przez około 500 konnych, poprzedzany 50 powozami służby dworskiej i 24 swoimi przepysznie ubranymi służącymi, jak i wieloma przedstawicielami z obydwu autoramantów wojskowych, posłami, żołnierzami i jeźdźcami, tak licznymi, że prawie całą przestrzeń drogi od pałacu do Kleparza ów orszak wypełniał. Przy kościele św. Floriana biskup zatrzymał się, zszedł z powozu, przy wejściu przywitany został w imieniu tutejszej kapituły przez profesora Chrzanowskiego, prepozyta kolegiaty, przy ołtarzu głównym natomiast, w imieniu całego Uniwersytetu, przez kanonika wawelskiego i rektora tej uczelni w jednej osobie Stanisława Sebastiana Mamczyńskiego, otoczonego przez doktorów wszystkich fakultetów, występujących we własnych strojach. W odpowiedzi biskup zadeklarował swoją życzliwość i powierzył Kościołowi troskę o sprawę nauki. Następnie oddał się adoracji Najświętszego Sakramentu, podczas gdy w chórze muzycy wykonywali śpiewy. Potem wsiadł znów do powozu i wyruszył do kościoła Mariackiego.

Naprzeciw zbliżającego się biskupa wyszło całe miasto, aby go witać i oklaskiwać. Przy wejściu na największy plac – Rynek – wojskowymi honorami powitały swego księcia, wodza, senatora i biskupa różnego rodzaju wojska: służące do ochrony, dworskie, Rzeczypospolitej, które sformowały liczne szeregi drogę do Rynku nie tylko ozdobiły, ale i zabezpieczyły. Wojska te wypełniwszy całą wielką przestrzeń Rynku trwały tam dla ozdoby i okazania czci swemu księciu i zwierzchnikowi. Całe miasto było pięknie ozdobione przez rozstawionych bardzo licznych członków stowarzyszeń kupców i cechów w ich strojach, z bębenkami, instrumentami muzycznymi i uzbrojeniem, którym biskup udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Przed wejściem do kościoła Mariackiego powitał go kanonik krakowski i archiprezbiter infułat Jacek Łopacki wraz ze swoim duchowieństwem, przy Cyborium natomiast powitalną mowę w imieniu całego miasta wygłosił burmistrz Franz Soldadini, otoczony swoimi urzędnikami i rajcami. Po pierwsze, wyraził on życzliwą przychylność, chwając gorliwość i cnotę Kościoła, po drugie zapewnił o wierności królowi i Rzeczypospolitej, o miłości religijnej, przestrzeganiu prawa i jedności serc i zadeklarował swoją ochronę.

Stąd biskup przeszedł do ołtarza wielkiego, gdzie oczekiwali go prałaci i kanonicy ubrani w kapy, a także opaci w infułach i w swoich strojach. W pontyfikalnych szatach używanych do procesji, stojąc na

środku, udzielił ludowi błogosławieństwa. Następnie – w należyтым porządku i przy pięknej pogodzie – składająca się z wielu uczestników procesja wyruszyła do katedry. Biskup szedł pod baldachimem niesionym przez doktorów filozofii z Uniwersytetu, ubranych w togi. Przed nim postępował biskup sufragan³⁹ Franciszek Potkański w pontyfikalnym stroju, prałaci i kanonicy, a po obu stronach nowego biskupa szli dwaj honorowi prezbiterzy Franciszek Schwarzenberg Czerny i Dominik Kielczewski, kanonicy krakowscy, w kapach oraz dwaj honorowi diakoni Jan Stadnicki i Leonard Kielczewski, kanonicy koadiutorzy, w dalmatykach. Szli również odziani w swoje szaty opaci: tyniecki, jędrzejowski, szczyrzycki, ze swoimi zakonnikami, prepozyt kolegiaty tarnowskiej w infule i dwaj doktorzy uniwersyteccy w togach, niosący oznaki godności książęcej, to znaczy miecz bez pochwy i mitrę książęcą. Niesiono je pomiędzy używanymi do tego celu kaparami trzymanymi przez wielu, wśród których byli także inni, obcy prałaci i kanonicy, przybyli z wielu katedr i kolegiat. Szło następnie duchowieństwo świeckie i zakonne, na pierwszym miejscu katedralne, potem kolegiackie, parafialne i wreszcie kler zakonów i zgromadzeń wraz ze swoimi wspólnotami, stowarzyszeniami, bractwami, według stopnia i miejsca pierwszeństwa. Wszyscy oni śpiewali hymn *Gaude Mater Polonia* naprzemian z chórem.

Ze wszystkich stron z najwyższych wież rozlegały się dźwięki instrumentów muzycznych i nieprzerwanie strzelały wielkie armaty ustawione na murach miasta i zamku. A biskup kroczył powoli i dostojnie. Osoby jemu towarzyszące konno to wojewoda sandomierski Jan Wielopolski, starostowie lanckoroński, inowrocławski Andrzej Moszczeński, kasztelanowie oświęcimski Józef Jakliński, ciechanowski Jan Nowosielski, najwyższy chorąży koronny Karol Myszkowski Wielkopolski, zarazem starosta krakowski i margrabia pińczowski, najwyższy krajczy koronny Adam Małachowski, podkomorzy lubelski Tomasz Sołtyk, stolnik Ankwicz, podczaszcy Stanisław Dębiński, podstoli Antoni Michałowski, podczaszcy Jan Dębiński, trybun i starosta bocheński Stawski, miecznik krakowski Stanisław Kotkowski, miecznik sandomierski Józef Sołtyk, chorąży Joachim Schwarzenberg Czerny, stolnik Dunin, książęcy łowczy oświęcimski Ignacy Jordan, burgrabowie zamku krakowskiego Szymon Starowiejski i Józef

³⁹ Tytułarny patareński, zm. 1789.

Święcicki, starosta wieluński Wojciech Męciński, oszmiański Ogieński, różański pułkownik Franciszek Wessel, dżwinogrodzki Sołtyk, wąwolnicki Fryderyk Moszyński, stopnicki Eliaz Wodzicki, solecki Juraczewski, zawichocki Ignacy Załuski, grybowski Wodzicki, rogowski Oraczewski, mszański Gabriel Sierakowski, czchowski Grabowski, duninowski Pugett, szarcicki Moszkowski, Wielopolscy – synowie chorążego koronnego Karola, synowie podkomorzego krakowskiego Stanisława Łętowskiego i wielu innych szlachejnych mężów, w końcu burmistrz, rajcowie z otaczającym ich całym magistratem.

Przy wejściu na zamek stali strażnicy z bronią. Biskup przybył wreszcie do katedry z wielką okazałością, w otoczeniu licznie zgromadzonych gości i przy dźwięku dzwonów. Ale zanim książę wszedł do tej katedry, w pobliżu bramy zachodniej wziął kropidło od sufragana pokropił siebie i stojących w pobliżu, a następnie ucałował podane przez niego relikwie. Tenże sufragan natomiast, okadziwszy biskupa, powitał go pięknym i poważnym przemówieniem. Udzieliwszy krótkiej na nie odpowiedzi wyraził względem niego i kapituły swoją życzliwość. Potem skierował się do kaplicy Cyborium w celu nawiedzenia i okadzenia Najświętszego Sakramentu. Tutaj odśpiewał antyfonę, werset i modlitwę o św. Stanisławie. I zwróciwszy się do opatów i innych towarzyszących mu osób w duchu wdzięczności obiecał w późniejszym terminie spotkać się z nimi. Sam natomiast udał się z prałatami i kanonikami do kapitułarza, gdzie zdjął kapę i mitrę, włożył mucet na rękawicę i usiadł na miejscu prezydencjalnym pod baldachimem.

Kanonik Jacek Łopacki, jako wówczas najstarszy, wygłosił stosowną mowę, na którą biskup odpowiedział przychylnością wobec kapituły i bezzwłocznie złożył wyznanie wiary oraz przewidzianą w statutach osobistą przysięgę zgodnie z przyjętą w nich formą. Następnie ubrawszy uroczysty strój poszedł do ołtarza głównego, ucałował go i zajął miejsce na tronie biskupim, przygotowanym pod baldachimem po stronie epistoły. Wówczas kanonik Józef Gorzeński wygłosił kolejną wspaniałą mowę powitalną, na którą biskup znów odpowiedział w duchu przychylnym dla katedry i swojej diecezji. Potem podawał rękę do pocałowania członkom kapituły. Stanąwszy u stóp ołtarza rozpoczął hymn *Te Deum*, a po skończonym śpiewie pierwszy asystujący prezbiter wykonał werset i modlitwę o pomyślność dla nowego biskupa. Teraz biskup rozpoczął mszę świętą. Kazanie w ozdobnym

i eleganckim stylu wygłosił kanonik Ignacy Bieńkowski, nawiązując do aktualnych wydarzeń i wskazując na Bożą wolę w wyborze tego, a nie innego biskupa, którą sobie zaskarbił w sposób wyjątkowy cnotami, a także wychwalając jego trwale zasługi, wybitne czyny, dom i rodzinę. Po kazaniu pierwszy asystujący prezbiter ogłosił odpust. Na zakończenie uroczystości, która przeciągnęła się do godziny piętnastej, biskup udzielił wszystkim zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa⁴⁰.

Ostatni przed rozbiorami ingres biskupa krakowskiego nie był już tak okazały jak poprzednie. Biskup Feliks Paweł Turski odbył go 2 czerwca 1791 roku. Wszystkie elementy ceremonii ograniczyły się do wzgórza wawelskiego. Biskup najpierw nawiedził nieistniejącą już dzisiaj kolegiatę św. Jerzego. Stąd w procesji przeszedł do katedry w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Przed wejściem przyjął podaną mu przez sufragana aspersion i zaintonował hymn *Te Deum*. Podczas śpiewu wszedł do wnętrza, najpierw do kaplicy Cyborium, gdzie adorował Najświętszy Sakrament, potem przeszedł do grobu św. Stanisława, gdzie dokończył modlitwy. Następnie udał się do ołtarza głównego, przy którym odśpiewał werset i modlitwę o św. Wacławie, a przy biskupim tronie wysłuchał powitalnej, wytwornej mowy kustosa Trzebińskiego, wygłoszonej w imieniu kapituły i całego duchowieństwa. Biskup na nią zyczliwie odpowiedział, po czym odszedł do zakrystii. Tam w pontyfikalnym stroju celebrował mszę świętą. Na zakończenie udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Z okazji uroczystości ogłoszono odpust zupełny dla tych, którzy wyspowiadawszy się i komunią św. pokrzepieni, nawiedzili tego dnia kościół katedralny i pobożnie się pomodlili⁴¹.

* * *

Powyższe opisy ingresów biskupich w przedrozbiorowym Krakowie nasuwają szereg spostrzeżeń. Zauważamy najpierw, że wszystkie te ingresy przebiegały według tego samego schematu (jeśli przyjąć, że

⁴⁰ AKK, *Acta actorum*, t. 23, s. 264-268. Objęcie diecezji odbyło się przez prokuratora 10 marca 1759 r. Zob. PSB, t. 40, s. 388.

⁴¹ AKK, *Prothocolon actorum Capituli Ecclesiae Cathedrali Cracoviensis*, t. 19a, s. 205-206.

niektóre opisy same pominęły ich istotne części składowe), od którego czasem w jakimś szczególnie odstępowano (jedynym wyjątkiem jest ingres J. Radziwiłła). Najpierw nowy biskup udawał się do jakiegoś znaczącego miejsca poza Krakowem (dwór biskupi w Prądniku, posiadłość biskupia w Luborzycy, klasztor w Mogile, posiadłość kapitulna w Witkowicach, dom Montelupich na Kleparzu, pałac Wodzickich w Solnym Składzie, Górka koło Krakowa), gdzie przygotowywał się do wjazdu do swojej stolicy, co też odbywało się na ogół dnia następnego. Cała uroczystość koncentrowała się na trzech momentach. Zbliżający się do Krakowa orszak biskupi zatrzymywał się w kolegiacie św. Floriana, usytuowanej już niedaleko murów miejskich, w której miało miejsce pierwsze powitanie nowego pasterza i z czasem przyjął się stały zwyczaj, że robił to cały Uniwersytet na czele ze swoim rektorem. Drugi ważny moment to kolejne powitanie, które odbywało się w kościele Mariackim na Rynku, gdzie z kolei gospodarzami byli tamtejszy archiprezbiter i rajcy miejscy z burmistrzem. Trzecim i zarazem najistotniejszym momentem było wejście biskupa do katedry i ceremonie w niej się odbywające. Kapituła katedralna pod przewodnictwem dziekana nie tylko uroczyście witała intronizowanego, ale – co zawsze było bardzo ważne – odbierała od niego osobistą przysięgę („iuramentum corporale”).

Kolejne spostrzeżenie dotyczy charakteru uroczystości. Zaskakuje tak duża skala obchodu, która sprawiała, że chociaż w założeniu odnosił się on do życia kościelnego, to jednak jego rozmiar, powszechne zaangażowanie, a zwłaszcza udział w nim rozmaitych przedstawicieli władz różnych szczebli, grup społecznych i zawodowych powodowały, iż uroczystość ta stawała się także i państwowa, i społeczna, i ludowa. Uderza również – stopniowo coraz większa – bogata oprawa, wręcz przepych uroczystości ingresowych. Do głosu dochodziły lokalne zwyczaje, folklor oraz zachowania ludyczne mieszkańców Krakowa. W tym kontekście cechy ściśle religijne są widoczne słabiej, a fragmenty liturgiczne ukazują się w jeszcze mniejszym stopniu (niektóre formuły liturgiczne podane zostały w zasadzie tylko w opisie ingresu J. Małachowskiego). Pewne elementy celebracji są tylko zasygnalizowane i określone, ale nie zostały opisane, na przykład przebieg dosyć długich procesji, stroje uczestników tak świeckich jak i duchownych, śpiewy, modlitwy prezydencjalne.

Na niektóre jednak warto zwrócić uwagę. Interesujące może być na przykład to, że kult św. Wacława był żywy, mimo zdecydowanej dominacji św. Stanisława w tym obszarze. Podczas ingresu biskupa Andrzeja Załuskiego niesiono w procesji relikwie św. Wacława, zaś biskup Feliks Turski przy ołtarzu głównym w katedrze odśpiewał werset i modlitwę o św. Wacławie. Początkowo biskupi nie celebrowali mszy świętej w ramach swoich ingresów (wyjątek stanowi J. Latański), później niektórzy jej tylko „wysłuchiwali” (A. Lipski, J. Zadzik), aby w końcu (od J. Małachowskiego) przyjąć ją za stały fragment uroczystości, zawsze odbywający się w katedrze. W opisach stopniowo – licząc od pierwszej połowy XVII wieku – zaznaczano coraz skrupulatniej fakt osobistej pobożności biskupa, przejawiającej się w różnych gestach modlitewnych, zwłaszcza adoracji Najświętszego Sakramentu. Tylko dwukrotnie wspomniano o modlitwach odmawianych nad nowym biskupem (J. Latański, J. Waza) i tylko siedmiokrotnie (wyłącznie w XVI w.) odnotowano fakt publicznego odczytywania pisma papieskiego (list, bulla). Osobistą przysięgę biskupi składali początkowo na księgę Ewangelii (5 razy), później na własny krzyż pektoralny (6 razy). Przy niektórych zaznaczono, że składali wyznanie wiary (4 razy). Dwukrotnie zanotowano, że podczas procesji niesiono insygnia: infulę i pastorał po zmarłym biskupie Andrzeju Lipskim (J. Waza) oraz nagi miecz i mitrę książęcą (K. Sołtyk). Zaskakująca jest informacja o paliuszu arcybiskupim, który mieli na sobie biskupi Jan Latański, Piotr Gamrat podczas śpiewu *Te Deum* i błogosławieństwa, a Jan Małachowski podczas mszy świętej. Niekiedy śpiewano podczas procesji hymn *Gaude Mater Polonia* (J. Małachowski, K. Sołtyk). Kilkakrotnie z okazji ingresu biskup udzielał wiernym odpustu (J. Denhoff, A. Załuski, K. Sołtyk, F. Turski).

Zwracając szczególnie uwagę występujące odmienności lub nawet osobliwości w poszczególnych opisach mogą świadczyć o rzeczywistym wprowadzaniu nowych elementów do przebiegu obchodu. Nie można jednak wykluczyć, że nieobecność jakiegoś szczegółu w konkretnym opisie wynika tylko ze zwykłego pominięcia go przez kronikarza. Należy tutaj zauważyć, że poszczególne przekazy kronikarskie wykazują cechy pewnych zależności, co jest dobrze uwidocznione w przedstawianiu stałych elementów, nierzadko opisywanych tymi samymi słowami. Tym niemniej każdy z opisanych ingresów był

uroczystością niepowtarzalną i nacechowaną duchem zmieniających się przecież ciągle – chociaż powoli – czasów.

KS. SZYMON FEDOROWICZ

Les entrées solennelles des évêques à Cracovie d'avant les partages

Résumé

Dans les protocoles des sessions du chapitre cathédral, c'est-à-dire l'*Acta actorum. Acta Capitularia Ecclesiae Cracoviensis*, on trouve une suite de descriptions des entrées solennelles des évêques cracoviens, ayant eu lieu aux XVI^e, XVII^e et XVIII^e siècles. Chaque récit fait état de la même cérémonie, qui se présentait dans son principe comme un rite religieux et comme un acte législatif ecclésiastique. Cette cérémonie se composait d'éléments essentiels fixes, et d'éléments déterminant son aspect extérieur, ce dernier pouvant prendre diverses formes. En outre, de nouveaux éléments apparurent et donnèrent à ces cérémonies des cadres politiques, sociaux et culturels tout en se faisant expression de temps historique. Pour cette raison, toutes ces descriptions furent présentées séparément, afin de ne pas perdre leur tonalité spécifique et aussi pour capter les dissemblances importantes et spécifiques.

Les descriptions elles-mêmes ne sont pas homogènes. Les plus anciennes sont marquées par la concision et même par le résumé. Elles ont alors tendance à se concentrer sur les éléments les plus importants de l'événement. Peu à peu, les récits des entrées solennelles des évêques devinrent plus riches, en faisant la part belle aux détails. Ainsi, à partir d'informations concrètes, ils parvinrent à retranscrire de façon plus fidèle le climat de l'époque. Se présentant d'abord comme de simples chroniques, ils prirent, au fil du temps, la forme de longs récits, ce qui leur conféra une grande valeur historique.

Toutes les entrées solennelles des évêques présentées ci-dessus, se déroulaient d'ordinaire selon le même rituel. L'ensemble de la cérémonie se concentrait sur trois moments. D'abord, le nouvel évêque se rendait dans un endroit significatif en dehors de Cracovie, et il prenait la route de Cracovie. Le cortège épiscopal s'arrêtait dans la collégiale de Saint-Florian, où avait lieu la première cérémonie d'accueil du nouveau pasteur par l'Université, et par son recteur. Le deuxième moment important se déroulait à l'Église Notre-Dame sur la Place du Marché, où cette fois-ci, le nouveau pasteur était accueilli par l'archiprêtre et les conseillers municipaux avec le burgmestre. Le dernier et aussi le plus important moment, était constitué par l'entrée de l'évêque dans la cathédrale et par les cérémonies qui s'y déroulaient. Le chapitre

cathédral avec le doyen, en plus de saluer solennellement le nouvel intronisé, recevait aussi de lui un serment personnel.

Bien que la cérémonie concernait la vie ecclésiastique, elle devenait aussi, de par son ampleur, un événement national, social et populaire. Ce qui frappait, c'était le luxe, voire même le faste de ces cérémonies. Dans ce contexte, les traits typiquement religieux sont moins visibles et les fragments de la liturgie apparaissent encore moins.

Les dissemblances marquantes et même les particularités, qui apparaissent dans les récits, peuvent prouver de la réelle introduction de nouveaux éléments dans le déroulement de la cérémonie. On ne peut pas exclure que l'absence d'un détail dans une description concrète résulte uniquement d'une simple omission du chroniqueur. Il faut souligner que les récits des chroniqueurs sont subordonnés à certains aspects, ce qui est bien visible dans la représentation des éléments fixes, décrits souvent dans les mêmes termes. Néanmoins, chacune des entrées solennelles décrites, fut une cérémonie unique et marquée par un esprit des temps constamment en changement – même s'il s'agissait alors d'un lent processus.

Traduction : Iwona Bartosz-Przybyło

Szymon FEDOROWICZ – ks., ur. 1958, kapłan archidiecezji krakowskiej, absolwent UJ (mgr historii), PAT (dr teologii, specjalizacja – liturgika) pracownik PAT 1997-2003. Prowadzi badania z zakresu liturgii Kościoła krakowskiego, zwłaszcza w średniowieczu.

DWA KATALOGI PROWINCJI LITEWSKIEJ KARMELITÓW BOSYCH Z XVIII WIEKU

1. Prowincja litewska w XVIII wieku

Po raz pierwszy na potrzebę podziału prowincji polskiej karmelitów bosych, erygowanej w 1617 roku, zwróciła uwagę kapituła generalna zakonu w 1722 roku. Prowincja liczyła wówczas 201 zakonników w 17 klasztorach. Dwa lata później myśl tę podjęła kapituła prowincji polskiej w Przemyślu, na której opracowano projekt utworzenia wikariatu prowincjalnego z klasztorów na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, a mianowicie z przeoratów w Wilnie przy Ostrej Bramie, Głębokiem i Grodnie, rezydencji w Kownie i fundacji w stadium organizacji na przedmieściu Wilna, za Wilią. Projekt ten przedstawili delegaci prowincji polskiej na kapitule generalnej obradującej w Piacency w 1725 roku, ta zaś zleciła rozpatrzenie go definitorium generalnemu, które podział prowincji uznało za przedwczesny. Ostatecznie erekcji wikariatu litewskiego, zgodnie z propozycją kapituły przemyskiej, dokonała kapituła generalna w 1731 roku, a prowincji litewskiej pw. św. Kazimierza kolejna kapituła w roku 1734. Aby nowa prowincja mogła normalnie funkcjonować, przyłączono do niej klasztory w Warszawie i Poznaniu. W roku 1737, na skutek starań strony polskiej, doszło do wymiany klasztorów między prowincjami: do prowincji polskiej wrócił klasztor w Warszawie, prowincja litewska otrzymała natomiast klasztor w Lublinie¹. W skład nowej prowincji weszły też klasztory karmelitanek bosych w Wilnie, Poznaniu i klasztor św. Józefa w Lublinie. Drugi klasztor karmelitanek bosych w Lublinie

¹ Więcej o erekcji prowincji litewskiej zob.: C. Gil OCD, *Erekcja litewskiej prowincji karmelitów bosych pod wezwaniem św. Kazimierza*, „Roczniki Teologiczno-kanoniczne” t. XXII (1975) z. 1, s. 110-116.

pw. Niepokalanego Poczęcia NMP pozostał w prowincji polskiej, przy nim też prowincja polska mogła mieć swoje hospicjum.

W prowincji polskiej nie pogodzono się z utratą klasztorów w Lublinie i Poznaniu. Argumenty strony polskiej, poparte listami kardynała De Rubeis, pełniącego obowiązki protektora zakonu, kardynała Francesco Albani, protektora Polski, a nawet samego papieża Klemensa XIII, na kapitule generalnej 13 kwietnia 1761 roku przedstawił prowincjał polski o. Benignus od św. Teresy (Biesiadecki). W kapitule tej nie uczestniczyli przedstawiciele prowincji litewskiej, prowincjał polski nie miał więc trudności w przekonaniu gremialnych do swoich racji. O decyzji kapituły przesądził fakt, że na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego istniały już cztery przeoraty (Wilno, Głębokie, Grodno i Antolepty), a więc utrata klasztorów w Poznaniu i Lublinie nie degradowała prowincji do rangi wikariatu. Decyzję o zwrocie prowincji polskiej klasztorów w Poznaniu i Lublinie kapituła generalna podjęła jednomyślnie. Prowincja litewska nie przyjęła ofiarowanego sobie przeoratu w Zakrzewie na Kujawach². Ubogi wiejski klasztor w żadnym wypadku nie mógł zastąpić utraty domu studiów w Lublinie i dobrze urządzonego przeoratu w stolicy Wielkopolski, gdzie okresowo był nowicjat i dom studiów. Do prowincji polskiej, co jest zrozumiałe, wróciły również klasztory karmelitanek bosych w tych miastach. Decyzję kapituły generalnej 23 kwietnia 1762 roku zatwierdziła Kongregacja Biskupów i Zakonników, a 26 kwietnia tegoż roku Benedykt XIV, następca Klemensa XIII³.

Przy okazji zmiany granic obu prowincji, korzystając z pozwolenia definitorium generalnego⁴, kilkunastu zakonników z prowincji litew-

² Przeciwno przekazaniu prowincji litewskiej klasztoru w Zakrzewie protestowała Anna Sokołowska, wdowa po Stanisławie, kasztelanie brzeskokujawskim, współfundatorka klasztoru. Zob. ASV (Tajne Archiwum Watykańskie), ANV, vol. 114, list tejże do nuncjusza, 8 VI 1762, k. 338r-340r.

³ *Acta Capituli Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae*, vol. 3 (1701-1797), ed. A. Fortes O.C.D., Monumenta Historica Carmeli Teresiani (MHCT), vol. 14, Romae 1992, s. 522-524.

⁴ *Acta Definitorii Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae (1710-1766)*, MHCT, Subsidia, vol. 5, ed. A. Fortes O.C.D., Roma 1988, s. 674 (streszczenie). Pełny tekst dekretu definitorium generalnego z 29 IV 1762 zob.: Bibl. PAU/PAN w Krakowie, Acta conven[tus] Lublinensis carmelitarum discalceator[um] inchoata ab anno 1728, k. 90v. Tamże list prowincjała polskiego Benignusa od św. Teresy

skiej przeszło do polskiej⁵. Byli to przede wszystkim profesii urodzeni w Wielkopolsce. Prowincja litewski, o. Władysław od św. Dionizego, oskarżał zakonników polskich o przyciąganie zakonników litewskich, aby w ten sposób doprowadzić do likwidacji prowincji litewskiej⁶. Nie wydaje się to prawdopodobne. Powód był prostszy. Zakonnicy chcieli być bliżej rodzinnego domu.

W roku erekcji prowincja litewska liczyła 94 zakonników. Ich liczba systematycznie wzrastała do 1773 roku, potem do końca wieku z roku na rok malała. Na początku 1774 roku prowincja liczyła 153 zakonników⁷ (łącznie z nowicjuszami). Było to apogeum jej rozwoju. Najbardziej dynamiczny okres przyrostu liczby zakonników przeżywała prowincja w pierwszej dekadzie swego istnienia. W tym okresie (1731-1740) śluby zakonne złożyło 69 nowicjuszów. W dwóch kolejnych dekadach liczby te były niższe, ale ciągle wysokie: 1751-1760 – 50 profesji, 1761-1770 – 52 profesje, natomiast w latach 1771-1777 tylko 23⁸. Trend rozwojowy wyraźnie załamał się. W latach 1739 i 1769 aż 17 nowicjuszów złożyło śluby zakonne. Były to lata rekordowe w dziejach prowincji. Tylko dwukrotnie w tym okresie były lata

z 29 V 1762 do tych, którzy skorzystają z pozwolenia przejścia do prowincji polskiej (k. 91r).

⁵ O. Benignus Wanat pisze o przejściu ponad 20 zakonników (*Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1602-1975*, Kraków 1979, s. 62). Rzymska księga profesji imiennie wymienia 10 kleryków i ojców (z całą pewnością nie byli to wszyscy), którzy w tym czasie zmienili prowincję (AG 152, Catalogus secundus, k. 36v-37r. Imiona tych zakonników zostały oznaczone gwiazdką). Z 10 wymienionych aż 7 było rodem z Poznania, wszyscy złożyli śluby w latach 1754-1760, byli więc wychowankami prowincji litewskiej, trudno więc się dziwić, że prowincja litewska, niezbyt liczna, musiała odczuć ich stratę.

⁶ ASV, ANV, vol. 114, Władysław od św. Dionizego, prowincja, do nuncjusza, 27 VI 1762, k. 341r.

⁷ Według danych dostarczanych na kapituły generalne liczebność prowincji litewskiej przedstawiała się następująco: 1734 – 94, 1737 – 105, 1743 – 128, 1749 – 138, 1761 – 113[?], 1767 – 186 (z pewnością błąd w zapisie!), 1773 – 153, 1779 – 145, 1785 – 108, 1791 – 109. *Acta Capituli Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae*, vol. 3 (1701-1797), s. 420, 442, 478, 496, 529, 545, 590, 604, 622.

⁸ Dla porównania warto podać ilość profesji w prowincji polskiej, znacznie większej, w tych samych dekadach: 1731-1740 – 80, 1751-1760 – 111, 1761-1770 – 94, 1771-1777 – 45. Zob. C. G i l OCD, *Profesi prowincji polskiej karmelitów bosych w latach 1679-1789*, „Roczniki Humanistyczne” t. XXVII (1979) z. 2, tabl. 3, s. 66-67.

bez profesji: 1752 i 1774⁹. Kandydaci do nowicjatu pochodzili w zasadzie z obszaru prowincji, po 1761 prawie wyłącznie z diecezji Wielkiego Księstwa Litewskiego, w dwóch trzecich z diecezji wileńskiej. Pozostali z diecezji żmudzkiej, łuckiej, warmińskiej i płockiej.

Wzrost liczebny prowincji umożliwił podejmowanie nowych fundacji, także realizację tych, które już wcześniej były przygotowywane, jak na przykład druga fundacja w Wilnie, na przedmieściu za rzeczką Wilią. W roku 1740 definitorium prowincjalne podjęło decyzję o otwarciu trzech rezydencji: w Wilnie za Wilią, Pińsku i Antoleptach¹⁰. W latach następnych powstały kolejne klasztory: w Miadziole Starym (przed 1754), Poszumieniu koło Oszmiany i Gudohajach, również koło Oszmiany. Z tych sześciu rezydencji tylko antolepteńska została przeoratem (przed 1761 r.), który w życiu prowincji odegrał ważną rolę. W roku 1774 znajdowało się tam studium teologii moralnej dla młodych kapłanów i kleryków. Zgromadzenie liczyło 22 osoby, w tym aż 16 kapłanów, w większości studentów¹¹.

Wydaje się, że prowincja nie odczuła w sposób dramatyczny utraty dwóch dużych klasztorów i kilkunastu zakonników, do czego dołączył się pożar kościoła św. Teresy w Wilnie przy Ostrej Bramie w 1760 roku¹². Jeżeli po roku 1774 nastąpił kryzys, to nie z tego powodu. Jego przyczyny były znacznie głębsze i dotknęły wszystkie zakony, i to nie tylko w Rzeczypospolitej. Prowincja była młoda. W roku 1774 na 86 kapłanów miała 26 kleryków. Prawdopodobnie w związku z planowanym otwarciem szkoły w Głębokiem, zamierzano przenieść nowicjat do klasztoru zawilejskiego, w klasztorze kowieńskim natomiast, przekształconym w przeorat, umieścić dom studiów¹³.

⁹ Przytoczone liczby pochodzą z cytowanej już rzymskiej księgi profesji. Jak o tym powiemy niżej, zawiera ona pewne braki, z pewnością jednak nie zmieniają one przedstawionego obrazu dynamiki rozwoju prowincji litewskiej.

¹⁰ „Dnia 30 maja odbyło się w Poznaniu definitorium prowincjalne, na którym zostały przyjęte siedziby nowych fundacji. Pierwsza zawilejska pod wezwaniem świętych Józefa i Tadeusza. [...] Druga w Pińsku pod wezwaniem św. Kazimierza [...]. Trzecia w Jezumencie, czyli Antoleptach, pod wezwaniem Zbawiciela...”. Dla wszystkich mianowano przełożonych. – *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. Piotr Franciszek Neumann OCD, Poznań 2001, s. 255.

¹¹ Zob. niżej, Katalog prowincji litewskiej z 1774 roku.

¹² B. J. W a n a t OCD, *Zakon*, s. 291-292.

¹³ Zob. niżej, Katalog prowincji litewskiej z 1774 roku.

W prowincji zdawano sobie sprawę z przemian zachodzących w kraju, m.in. z potrzeby upowszechnienia oświaty, a także z potrzeby zwrócenia większej uwagi na wykształcenie przyszłych kapłanów. W pierwszym przypadku chodziło także o przekonanie opinii publicznej, że zakon jest społecznie użyteczny. W tym kierunku szły również oczekiwania nuncjusza i biskupów. Dlatego przełożeni prowincji byli gotowi otworzyć szkoły dla świeckich przy klasztorach w Głębokiem, Antoleptach, Miadziole i Gudohajach oraz przeznaczyć zakonników do nauczania w nich¹⁴. W roku 1774 zakonnicy z prowincji litewskiej otrzymali od definitorium generalnego pozwolenie studiowania na uniwersytecie, przyjmowania stopnia doktora oraz wykładania na uniwersytetach, w seminariach duchownych, kolegiach, gimnazjach i szkołach niższych przy własnych klasztorach¹⁵. Była to niewątpliwie rewolucja w dotychczasowej praktyce zakonu. Nie wiemy, w jakim zakresie z tego pozwolenia skorzystano. Kilku ojców studiowało teologię na Uniwersytecie Wileńskim, przy kilku klasztorach powstały szkoły.

Poszerzyło się również oddziaływanie duszpasterskie klasztorów. Nigdy zresztą nie ograniczało się ono wyłącznie do własnych kościołów. Przed 1774 rokiem zakonnicy z prowincji litewskiej, na polecenie biskupa, rozpoczęli duszpasterstwo parafialne w rezydencji wileńskiej. Na życzenie proboszczów służyli pomocą sąsiednim parafiom¹⁶. Największym własnym ośrodkiem duszpasterskim był niewątpliwie kościół św. Teresy w Wilnie z łaskami słynącym obrazem Matki Bożej w kaplicy przy Ostrej Bramie.

Po drugim rozbiore Polski klasztor w Pińsku dostał się pod panowanie Rosji, a po trzecim ten sam los spotkał pozostałe domy. Wspólnoty klasztorne pod panowaniem wrogiego Kościołowi katolickiemu państwa, często niechętnie lub nawet wrogo traktowane także przez polskie elity społeczne, również kościelne, w sytuacji niepewności o własne jutro, usiłowały dostosować się do nowych warunków życia, do realizowania nowych oczekiwań społecznych, nie rezygnując rów-

¹⁴ ASV, ANV, vol. 114, *Catalogus Conventuum, Missionum et Residentiarum Carmelitarum Discalceatorum Provinciae Lituaniae*, k. 294r-v; tamże, Hilarion od św. Grzegorza, wikariusz prow. litewskiej, do nuncjusza, Wilno, 29 XI 1773, k. 436r-v; tamże, Faustyn od św. Aleksandra, prowincjał, do nuncjusza, Wilno, 15 I 1774, k. 455v.

¹⁵ *Acta Definitorii Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae (1766-1863)*, ed. A. F o r t e s O.C.D., MHCT, Subsidia, vol. I, Roma 1983, s. 117.

¹⁶ Zob. niżej, Katalog prowincji litewskiej z 1774 roku.

nocześnie z własnej tożsamości. Nie zawsze się to udawało. Czasem górę brała zwyczajna apatia, zniechęcenie, lenistwo. Tym bardziej należy docenić wysiłek tych, którzy wbrew tym uwarunkowaniom, nie zniechęcali się.

2. Opis katalogów

a) *Księga profesji z lat 1730-1777*

W archiwum klasztoru nowicjackiego, jako jeden z ważnych dokumentów, powinna znajdować się księga, do której wpisywano imiona zakonników składających śluby zakonne, imię i nazwisko świeckie, miejsce urodzenia, wiek, imiona rodziców i datę – także godzinę – złożenia ślubów. Tę urzędową notatkę podpisywali przeor klasztoru, magister nowicjuszów i sam profes¹⁷. Księga taka z całą pewnością znajdowała się w „skrzyni o trzech kluczach” – tak nazywano wówczas archiwum klasztorne; przechowywano w nim również pieniądze i precjoza – klasztoru w Głębokiem, gdzie od 1727 roku był nowicjat, początkowo jako pomocniczy nowicjat prowincji polskiej, a od jej podziału – jako nowicjat prowincji litewskiej pw. św. Kazimierza¹⁸. Księga ta niestety zaginęła. Adnotacje o profesji zakonników, którzy w latach 1731 i 1734 weszli w skład prowincji litewskiej, znajdowały się w pierwszej księdze profesji prowincji polskiej, która również zaginęła¹⁹. Szczęśliwie w Archiwum Generalnym zakonu w Rzymie (sygn. 152) zachował się drugi tom ogólnozakonnej księgi profesji: *Catalogus secundus Carmelit[ar]um Discalc[ea]tor[um] omnium provinciarum Congregationis Italiae ab Anno 1730 usque ad Annum 1843*. Jest to duży foliał, do którego, według ustalonego schematu, wpisywano kolejno imiona zakonników wszystkich prowincji. Spis profesów prowincji litewskiej obejmuje lata 1730-1777 dla kleryków (k. 281r-284v) i 1731-1777 dla braci konwersów (k. 293r-294r). Ponadto wśród profesów polskich osobno zapisano imiona dziesięciu ojców i kleryków, profesów litewskich, którzy w 1762 roku przeszli do prowincji polskiej (k. 36v-37r). Katalog rzymski powinien zawierać te same

¹⁷ Por. *Constitutiones Fratrum Discalceatorum Congregationis S. Eliae Ordinis Beatissimae Virginis Mariae de Monte Carmelo*, Parisiis 1638, pars II, cap. VIII, 2, s. 125.

¹⁸ C. Gil OCD, *Erekcja litewskiej prowincji*, s. 111.

¹⁹ Druga księga profesji prowincji polskiej obejmuje lata 1679-1789. Zob. C. Gil OCD, *Profesi prowincji polskiej*, s. 57-93.

dane osobowe o zakonniku co księga profesji²⁰. Informacje do katalogu najczęściej dostarczali delegaci prowincji na kapituły generalne. Niekiedy wykorzystywano także pocztę, o czym zdaje się świadczyć wpis z 1777 roku, chociaż w tym roku nie było kapituły generalnej.

Często informacje wpisywane do katalogu nie były pełne. Zawsze, obok imienia zakonnego, podawano imię i nazwisko świeckie profesy, diecezję urodzenia i datę złożenia ślubów zakonnych (w kilku przypadkach także godzinę). Bardzo rzadko wpisywano datę urodzenia (najczęściej zastępuje ją wiek profesy), dosyć często także miejsce urodzenia i imiona rodziców. Obok prawie wszystkich imion krzyżkiem zaznaczono, że zakonnik zmarł, nie podając jednak daty jego śmierci. Za niepełność danych o profesach z całą pewnością odpowiedzialność ponoszą przełożeni prowincji, którzy z urzędu powinni o to zadbać. Przy wszystkich swoich brakach, katalog prowincji litewskiej jest bardziej staranny niż katalog prowincji polskiej²¹.

Nie potrafimy wyjaśnić, dlaczego katalog prowincji litewskiej kończy się na roku 1777, chociaż katalog prowincji polskiej sięga do 1789 roku, a przedstawiciele prowincji litewskiej po raz ostatni brali udział w kapitule generalnej w roku 1791²². Może przyczyną było pojawienie się pierwszych katalogów drukowanych. Najstarszy znany drukowany katalog prowincji polskiej pochodzi z 1770 roku²³, nie znamy jednak żadnego katalogu drukowanego prowincji litewskiej. Warto tutaj zaznaczyć, że niektóre prowincje, na przykład genueńska, rzymska, kolońska, uzupełniały swoje katalogi do 1842 roku.

Do katalogu wpisywano zakonników kolejno, zgodnie z datą złożenia ślubów zakonnych. Katalog rozpoczynają klerycy profesy z 1730 roku, chociaż w tym roku nie było jeszcze prowincji litewskiej, a wspomniani klerycy składali śluby jako członkowie prowincji polskiej. W katalogu znajdują się imiona 201 kleryków profesów²⁴. Do

²⁰ Por. *Constitutiones*, s. 125: „Sit liber professionum in arca trium clavium servandus, cujus compendium Praepositus habeat; in quo notetur patria, aetas Professorum, et nomina, quibus in saeculo vocabantur, una cum propriis suorum parentum nominibus”.

²¹ Por. C. G i I OCD, *Profesi prowincji polskiej*, s. 59.

²² *Acta Capituli Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae*, vol. 3 (1701-1797), s. 614.

²³ *Catalogus Religiosorum Carmelitarum Disalceatorum Provinciae Poloniae S. Spiritus. In Annum Domini 1770*. Brmw.

²⁴ Według numeracji bieżącej w katalogu jest 199 imion, jednak na skutek dwukrotnego powtórzenia numerów 38 i 192 faktycznie jest ich 201.

nich należy doliczyć ośmiu²⁵ ojców i kleryków z katalogu prowincji polskiej, którzy w roku 1762 opuścili prowincję litewską i przeszli do polskiej. Łącznie zatem w katalogu rzymskim znajdują się rejestry 209 kleryków profesów i 70 braci donatów, razem 279 zakonników. Wydaje się, że nie jest to pełna liczba wszystkich profesów tego okresu w prowincji litewskiej. Jeżeli bowiem porównamy katalog Garampiego (1774), o którym niżej, z katalogiem rzymskim, w tym drugim nie odnajdziemy kilku profesów kleryków i kilkunastu braci donatów, nie jest jednak pewne, czy profesów. Bracia donaci bowiem odprawiali nowicjat także poza klasztorem nowicjackim, a w katalogu nie podano, nawet przedstawiając skład osobowy klasztoru w Głębokiem, którzy bracia są profesami, a którzy nowicjuszami. Niezależnie od tych zastrzeżeń, w katalogu rzymskim na pewno brakuje imion przynajmniej kilku zakonników.

b) Katalog prowincji z 1774 roku

Najstarszy pełny katalog prowincji litewskiej, a nie tylko spis zakonników, zawdzięczamy arcybiskupowi Giuseppe Garampiemu, nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce w latach 1772-1776. Pragnąc zebrać pełniejsze informacje o wszystkich zakonach działających w Polsce, w listopadzie 1773 roku rozesał on do prowincjałów opracowaną przez siebie ankietę z poleceniem jej wypełnienia. Nuncjusz pragnął w ten sposób ułatwić sobie i swoim następcom możliwość sprawniejszego działania na tym odcinku życia kościelnego, zwłaszcza zaś czuwanie nad dyscypliną zakonną, ścisłym związaniem zakonów ze Stolicą Apostolską oraz obronę tychże przed atakami ze strony polityków i duchowieństwa świeckiego²⁶. List okólny w tej sprawie rozesał nuncjusz do prowincjałów i ich odpowiedników w dniach 18-25

²⁵ Katalog prowincji polskiej (k. 36v-37r, numery: 226-235) wylicza wprawdzie 10 chorystów, którzy w 1762 roku przeszli do prowincji polskiej, dwóch z nich jednak zostało już umieszczonych na swoim miejscu w katalogu prowincji litewskiej (numery: 112 i 123, w katalogu polskim numery: 226 i 230), stąd liczba profesów litewskich zwiększa się nie o 10 ale o 8 zakonników.

²⁶ Szczegółowe omówienie ankiety zakonnej Garampiego zob.: Ludomir Bieńkowski, *Ankieta zakonna Garampiego z 1773 roku*, w: *Zakony męskie w Polsce w 1772 roku*, pod red. L. Bieńkowskiego, J. Kłoczowskiego, Z. Sułowskiego. *Materiały do atlasu historycznego Chrześcijaństwa w Polsce*, t. I, Lublin 1972, s. 115 n. Tam też znajduje się tabela, która w liczbach przedstawia dane ankiety dla prowincji litewskiej (tab. 41).

listopada 1773 roku. Już 29 listopada o. Hilarion od św. Grzegorza (Rościszewski), wikariusz prowincji z powodu wyjazdu prowincjała na kapitułę generalną do Rzymu²⁷, pisał do nuncjusza, że nie może szybko odpowiedzieć na ankietę, ponieważ musi zebrać aktualne dane z klasztorów. Do listu dołączył *Catalogus Conventuum, Missionum et Residentiarum Carmelitarum Discalceatorum Provinciae Lituanae*. Katalog informował, w których miejscowościach klasztornych istnieją szkoły dla świeckich (Wilno, Grodno, Kowno, Pińsk), gdzie ich nie ma, ale mogą być otwarte (Głębokie, Antolepty, Miadzioł, Gudohaje), w Poszumieniu natomiast szkoły nie ma i – zdaniem autora listu – nie ma też warunków, aby ją tam otworzyć. „Oдноśnie szkół dla świeckich – zapewnia autor – zgodnie z zaleceniem nuncjusza, [karmelici boski] jak najchętniej będą w nich uczyli, pragniemy bowiem być użytecznymi dla Kościoła i ojczyzny naszej, aby nam świeccy nie zarzucali lenistwa”²⁸. W tym samym czasie wrócił prowincjał i w liście z 2 grudnia zapewnił nuncjusza o rychłej odpowiedzi na ankietę²⁹. W połowie stycznia 1774 roku wypełnioną ankietę z listem prowincjała do nuncjusza odwiózł do Warszawy o. Demetriusz od Ofiarowania NMP, trzeci definitor prowincjalny³⁰. Prowincjał m.in. informował nuncjusza, że nie jest w stanie powiedzieć, ilu karmelitów będzie mogło podjąć pracę w szkołach, ponieważ nie zna programu ich nauczania.

Odpowiedź na ankietę została napisana pismem jednej ręki, w formie odrębnej tabeli dla każdego klasztoru; wszystkie tabele podzielono na jednaście kolumn. W nagłówku tabeli umieszczono nazwę miejscowości i charakter klasztoru, np. kolegium filozoficzne, rezydencja,

²⁷ Prowincjałem litewskim był o. Faustyn Michał od św. Aleksandra. Kapituła generalna obradowała od 30 kwietnia do 5 maja 1773 roku w Bolonii (zob. *Acta Capituli Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae*, vol. 3 (1701-1797), s. 563. Nie wiemy, dlaczego prowincjał tak długo był nieobecny. Możliwe, że po kapitule udał się w sprawach prowincji do Rzymu.

²⁸ ASV, ANV, vol. 114, Hilarion od św. Grzegorza do nuncjusza, Wilno, 29 XI 1773, k. 436-436v. Wspomniany *Catalogus Conventuum* znajduje się na k. 294r-v.

²⁹ Tamże, Faustyn Michał od św. Aleksandra do nuncjusza, Miadzioł, 2 XII 1773, k. 291.

³⁰ Tamże, Faustyn Michał od św. Aleksandra do nuncjusza, Wilno, 15 I 1774, k. 292r-293v, 295r-198r (ankieta), 454r-455v (list). W kancelarii nuncjatury na ankiecie wpisano datę: 15 I 1774 (k. 292r). Jak wolno sądzić, do ankiety należy również osobna karta z wykazem stałych dochodów poszczególnych klasztorów, łącznie z klasztorem karmelitanek boskich w Wilnie: *Status proventuum Ecclesiarum Monasteriorumque Provinciae Lituanae Carmelitarum Excalceatorum* (k. 300r).

dom misyjny. W kolejnych kolumnach podano informacje, których oczekiwał nuncjusz, a więc: wezwanie klasztoru, charakter miejscowości, jej przynależność administracyjną państwową i kościelną (kol. 1-2), imienny wykaz zakonników (tylko imiona zakonne) z podziałem na trzy podstawowe kategorie: ojców, kleryków (z wyróżnieniem nowicjuszków) i braci (bez takiego wyróżnienia), z podaniem – w przypadku ojców – głównych obowiązków pełnionych w klasztorze (kol. 3-5), imienny wykaz profesorów, kaznodziejów i spowiedników – tylko ogólnie (kol. 6-8), informacje o zakonnikach zatrudnionych na stałe w pracy parafialnej, kapelanach stałe mieszkających na dworach szlacheckich i kapelanach mieszkających w klasztorze (kol. 9-11). Niektóre informacje dotyczące ojców z kolumny 3 powtarzają się w kolumnach 6 i 7.

3. Wartość katalogów jako źródła historycznego

Oba katalogi mają wielką wartość jako źródła do dziejów prowincji litewskiej w XVIII wieku. Katalog rzymski jest jedynym znanym dzisiaj spisem zakonników tej prowincji z lat 1730-1777, który z konieczności musi zastąpić zaginioną księgę profesji. Należy jednak z niego korzystać krytycznie, pamiętając o tym, że jest on kopią z kopii, a w takim przypadku łatwo jest o błędy. Dotyczy to przede wszystkim zapisu miejscowości urodzenia profesora, w mniejszym stopniu jego nazwiska świeckiego. Jak się wydaje, wpisu do katalogu najczęściej dokonywali Włosi, dla których polskie nazwy miejscowości i polskie nazwiska były niezrozumiałym zlepkiem głosek i zupełnie nie dbali o poprawność ich zapisu. Ponadto Polacy w tekstach łacińskich z reguły latynizowali polskie nazwiska i nazwy geograficzne, co również utrudnia ich poprawne odczytanie, zwłaszcza gdy chodzi o miejscowości mniej znane, a takie najczęściej występują w tym katalogu. Podstawową wartością katalogu jest prawie pełny wykaz profesorów prowincji litewskiej z lat 1730-1777, a także ukazanie dynamiki rozwoju liczbowego prowincji. Informacje te wykorzystano wyżej, przedstawiając historię prowincji w interesujących nas latach. Z omyłkami, raczej nielicznymi, trzeba się także liczyć w zapisach daty profesji, zwłaszcza daty dziennej.

Nie da się przecenić wartości katalogu Garampiego. Przedstawia on struktury prowincji i jej skład osobowy na początku 1774 roku. Dowiadujemy się z niego, jakie funkcje pełniły poszczególne klasztory,

poznajemy ich skład osobowy i sytuację personalną prowincji, czyli jej perspektywy na przyszłość, poznajemy przełożonych prowincji i poszczególnych klasztorów. Dowiadujemy się także, że jakkolwiek w prowincji liczone było z koniecznością dostosowania się, w tym co możliwe, do oczekiwań społeczeństwa i biskupów, w zasadzie klaszatory zachowały tradycyjny styl życia i wspólnoty nie uległy dezintegracji z powodu podejmowania obowiązków związanych ze stałym przebywaniem poza wspólnotą zakonną. Z całą pewnością jest to dokument o dużej wiarygodności i nie ma powodów, aby nie ufać zawartym w nim informacjom.

4. Nota wydawnicza

Przygotowując do druku rzymską księgę profesji 1730-1777 zrezygnowałem z układu chronologicznego na rzecz alfabetycznego, co ułatwia korzystanie z niej bez dodatkowego indeksu. Dynamikę profesji, którą ukazuje oryginalna księga, przedstawiłem w pierwszej części *Wstępu*. Zrezygnowałem także z tabel, do których w oryginale wpisywano informacje o profesjach, na rzecz tekstu ciągłego. Wszystkie informacje dodatkowe umieściłem w nawiasach kwadratowych. W takich samych nawiasach umieściłem niepewne lekcje nazwisk, zaopatrując je pytajnikiem. Nazwy miejscowości w granicach współczesnych państwa polskiego sprawdziłem na podstawie *Wykazu urzędowego nazw miejscowości w Polsce* (Warszawa, t. 1-3, 1980-1982), inne na podstawie *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Obok nazw, których nie udało się sprawdzić, postawiłem pytajnik w nawiasie kwadratowym, w nawiasie kwadratowym z pytajnikiem umieściłem również niepewne lekcje nazw miejscowości, pozostawiając przed nawiasem oryginalną formę zapisu. Jeżeli imię zakonnika znajduje się również w katalogu Garampiego, odpowiednią informację umieszczono w nawiasie kursywą (np. 1774: *Wilno*).

W przypadku katalogu Garampiego również zrezygnowałem z tabel na rzecz zapisu ciągłego. Do nagłówka, który w oryginale zawiera nazwę miejscowości i charakter klasztoru, przenieśliem ponadto dane z dwóch pierwszych kolumn, czyli informacje o patronie klasztoru oraz o jego państwowej i kościelnej przynależności administracyjnej. Informacje z pozostałych kolumn umieszczono według ich kolejności w rękopisie.

I. KSIĘGA PROFESJI PROWINCJI LITEWSKIEJ Z LAT 1730-1777

Ojcowie choryści prowincji św. Kazimierza na Litwie. Pozostali jak w pierwszym katalogu prowincji polskiej³¹.

- Adam Józef od św. Zofii, Adam Fabriti [Fabrycy?], s. Karola i Gertrudy, ur. w Głębokiem, diec. wileńska, prof. 19 V 1757. [1774: *Wilno-Zawilejka*].
- Adrian od Najśw. Imienia Maryi Panny, Józef Stankiewicz, s. Michała i Katarzyny, diec. żmudzka, prof. 13 IX 1731, lat 20.
- Adrian od Najśw. Sakramentu, Kazimierz Waluszewicz, ur. w Morgi[e]nikach, diec. żmudzka [wojew. trockie, diec. wileńska!], prof. 29 III 1776 w Głębokiem, lat 34.
- Adrian od św. Teresy*, Ignacy Czechowicz, s. Józefa i Magdaleny, ur. 2 II 1743 w Poznaniu, prof. 2 II 1759.
- Albert od Wniebowzięcia [NMP], Mikołaj Ostrowski, ur. 1748 w Poluskin [Połocku?], diec. wileńska, prof. 15 VIII 1768. [1774: *Wilno*].
- Aleksander od św. Józefa, Melchior Mieszkowski, s. Wawrzyńca i Katarzyny, ur. [1722] w Węgierkach, diec. poznańska, prof. 6 IV 1739, lat 19.
- Aleksander od Zwiastowania [NMP], Tadeusz Wiliscuski [Wilczewski], ur. 1748 w Wilnie, prof. 18 XI 1764. [1774: *Grodno*].
- Alojzy od św. Eliasza, Jan Bohdanowicz, s. Adama i Heleny, ur. w Luhoni [Lukonie], diec. wileńska, prof. 20 VII 1736, lat 18.
- Alojzy od św. Marcina, Piotr Szelicki, ur. 1747 w Kaldery [?], diec. wileńska, prof. 11 XI 1769. [1774: *Wilno*].

³¹ Mowa tutaj o zaginionym pierwszym tomie katalogu rzymskiego, o którym wspomniano we *Wstępie*. Zostali w nim umieszczeni również ci zakonnicy z prowincji polskiej, którzy w latach 1731 i 1734 przeszli do prowincji litewskiej. W nagłówku niezbyt ściśle napisano: „Ojcowie choryści”, ponieważ do katalogu wpisywano kleryków nowicjuszków, zwanych także chorystami (byli bowiem zobowiązani do wspólnotowego odmawiania Godzin kanonicznych), i dopiero po otrzymaniu święceń kapłańskich przysługiwał im tytuł „ojciec”.

- Alojzy od św. Marcjana, Michał Jozafat Zale[s]ki, s. Macieja i Zofii, ur. w Zapoldi [Zapole?], diec. wileńska, prof. 24 VIII 1755.
- Ambroży od św. Gabriela, Stanisław Wyszyński, s. Sebastiana i Justyny, ur. w Kuszewiczach [?], diec. wileńska, prof. 16 III 1733, lat 19.
- Ambroży od św. Władysława, Hilary Widziriski [Wodzyński?], ur. 1743 w Rozaria [Rozaliszki?, pow. wileński], diec. wileńska, prof. 2 II 1767. [1774: *Głębokie*].
- Anastazy [Hilary] od św. Anny, Tadeusz Emanuel Chomiński, s. Hilarego i Anny, ur. 10 I 1732 w Kurkiesido [?], diec. wileńska, prof. 10 VIII 1749 o godz. 11.00. [1774: *Głębokie*].
- Andrzej od NMP z Góry Karmel, Michał Kolerzkowski [Kleczkowski], s. Jakuba i Elżbiety, ur. w Wołkołacie, diec. wileńska, prof. 16 VII 1730, lat 18.
- Andrzej od św. Korneliusza [od Zaślubin św. Józefa], Jan Lomanviz [Łomanowicz?], s. Stefana i Anny, prof. 26 I 1756.
- Anioł od św. Eliasza, Tomasz Pekasiewicz, s. Józefa i Małgorzaty, ur. 2 II [?] w Poznaniu, prof. 20 VII 1760.
- Anioł od [Opieki] św. Józefa, Filip Stefanowicz, ur. 1752 w Kownie, diec. wileńska, prof. 23 IV 1770. [1774: *Wilno*].
- Anioł od św. Stanisława, Józef Kinopff [Knop], s. Jerzego i [Mari]anny, diec. warmińska, prof. 20 III 1730, lat 20.
- Antoni od Matki Bożej Różańcowej, Jan Wyszomirski, s. Antoniego i Marianny, diec. wileńska, prof. 4 X 1734, lat 18. [1774: *Wilno*].
- Apolinary od św. Eliasza, Franciszek Gierzodowicz, s. Andrzeja i Anny, ur. 25 IX 1720 w Yuncowfungina [?], diec. wileńska, prof. 21 VII 1749.
- Archanioł od Zwiastowania [NMP], Jan Juzkiewicz [Juszkiewicz?], s. Jana i Teresy, ur. w Minscun [Mińsk?], diec. wileńska, prof. 27 III 1758. [1774: *Miadzioł*].
- Augustyn od Oczyszczenia [NMP], Ignacy Pruszyński, ur. 1745 w Mokezeni [?], diec. wileńska, prof. 2 II 1769. [1774: *Wilno*].
- Augustyn od św. Moniki*, Gabriel Pronalski, s. Franciszka i Barbary, ur. 29 I 1732 w Poznaniu, prof. 15 VIII 1754.
- Augustyn Wawrzyniec od Jezusa, Józef Ilinicz, s. Michała i Joanny, ur. w Łastowicach, diec. wileńska, prof. 7 IV 1733, lat 18.

- Aureliusz Augustyn od św. Kazimierza, Ludwik Broniec, s. Jerzego i Anny, ur. 28 VIII 1735 w Łomnianach, diec. wileńska, prof. 29 VIII 1751. [1774: *Wilno*].
- Awertan od św. Katarzyny, Antoni Maria Korlewski, diec. wileńska, prof. 1 V 1754. Przeszedł do innej prowincji. [1774: *Głębokie*].
- Baltazar od Jezusa [albo: Imienia Jezus], Bazyli Koriczewoski [Koryczewski?], ur. 1748 w Wilnie, prof. 27 XII 1769. [1774: *Wilno*].
- Baltazar od św. Augustyna, Józef Sempliński, s. Karola i Urszuli, ur. w Szybanowie [Szymanów, pow. oszmiański], diec. wileńska, prof. 27 VIII 1730, lat 22.
- Bazyli od św. Modesta, Jan Brzozowski, s. Mikołaja i Katarzyny, diec. wileńska, prof. 15 VI [8 IX?] 1739, lat 24.
- Benedykt od św. Heleny, Szymon Lipowski, s. Wojciecha i Rozalii, ur. 23 X 1725, diec. poznańska, prof. 24 VIII 1748.
- Benignus od św. Apolinarego, Michał Kalerz, ur. 1754 w Rössel [Reszel], diec. warmińska, prof. 25 XI 1770. [1774: *Wilno*].
- Benignus od Wszystkich Świętych, Michał Dzierzkowski, ur. w Nietuszu [?], diec. wileńska, prof. 26 V 1746.
- Benon od św. Brygidy, Józef Hor[od]jecki, s. Jana i Jadwigi, ur. w Orpizoo [?], diec. poznańska, prof. 8 X 1731, lat 18. [1774: *Wilno*].
- Bernard od Wniebowzięcia, Jan Friedrich, s. Krzysztofa i Doroty, ur. w Ossilij [Olza], diec. [wrocławska], prof. 15 VIII 1735, lat 34.
- Bernard od Wniebowzięcia, Jerzy Kiwitewitz [?], ur. 1746 w Mereczu, diec. wileńska, prof. 25 XI 1772. [1774: *Grodno*].
- Bertold od Przemienienia [Pańskiego], Michał Jarecki, diec. poznańska, prof. 8 IX 1743.
- Bertold od Zwiastowania [NMP], Szymon Buswicz, s. Jana i Marianny, diec. poznańska, prof. 6 IV 1739, lat 19.
- Bogusław od Ducha Świętego, Tomasz Wysocki, s. Antoniego i Anny, ur. w Ostrowie, diec. wileńska, prof. 11 V 1762. [1774: *Wilno*].
- Bonawentura od św. Kazimierza, Władysław Kašinowski, s. Wojciecha i Franciszki, ur. we [wsi] Kąpiel, diec. poznańska, prof. 4 III 1739, lat 16.
- Bonawentura od św. Maryi [albo: NMP z Góry Karmel], Karol Kujawski, ur. 1753 w Wagnupulu [?], diec. wileńska, prof. 17 VII 1770.

- Bonifacy od Ducha Świętego, Jerzy Dawidowski, s. Józefa i Małgorzaty, ur. w Bisburgun [Brunsberga?, Braniewo], diec. warmińska, prof. 25 V 1761. [1774: *Wilno-Zawilejka*].
- Brokard od św. Jana Chrzciciela, Mateusz Bichinski [Biliński?], s. Aleksandra i Katarzyny, ur. w Holsaniae [Holszany *vel* Olszany], diec. wileńska, prof. 24 VI 1757. [1774: *Miadzioł*].
- Brokard od św. Michała, [Szymon] Przytkowski, diec. wileńska, prof. 2 X 1740, lat 29.
- Brunon od św. Maryi Zwycięskiej, Kazimierz Jukiviz [Juszkiewicz], s. Michała i Anny, ur. 1751 w Poznaniu, prof. 10 X 1756.
- Brunon od św. Różańca, Antoni Kozakiewicz, ur. 1749 w Prudziwy [Prudziany?, pow. lidzki], diec. wileńska, prof. 30 X 1771.
- Celestyn od Ducha Świętego, Jerzy Longowicz, ur. w Slonikach [?], diec. wileńska, prof. 28 X 1745.
- Celestyn od św. Sebastiana, Dionizy Leskiewicz, ur. 1752 w Hnezna [Gniezno, wojew. nowogrodzkie], diec. wileńska, prof. 8 X 1769. [1774: *Wilno*].
- Cherubin od św. Brokarda, Piotr Łukaszewicz, ur. 1744 w Kownie, diec. wileńska, prof. 4 XII 1766. [1774: *Kowno*].
- Chryzolog od św. Barbary, Adam Piewczewicz, ur. w Choroszczycy, diec. wileńska, prof. 4 XII 1777 w Głębokiem, lat 26.
- Chryzostom Joachim od Ofiarowania [albo: Zaślubin NMP], Kasper Niziołowski, s. Jana i Barbary, diec. poznańska, prof. 29 I 1738, lat 18.
- Chryzostom od Dzieciątka Jezus, Leon Kosobucki, ur. 1747 w Wilnie, prof. 27 XII 1769.
- Cyprian od Imienia Maryi, Jan Sopowicz, ur. 1750 w Lidzie, diec. wileńska, prof. 7 XI 1767. [1774: *Antolepty*].
- Cyryl od Przemienienia Pańskiego, Jan Hodorecki [Horodecki?], s. Michała i Anny, ur. w Hodorec [Horodec?, wojew. brzeskolitewskie], prof. 12 III 1755. [1774: *Antolepty*].
- Cyryl od Zaślubin [NMP], Franciszek Żukowski, s. Marcina i Marianny, ur. na Podlasiu, diec. łucka, prof. 26 I 1739, lat 18.
- Daniel od św. Macieja, Józef Vehnisch [?], s. Wacława i Anny, ur. w Petrocinie [Petrov?] na Morawach, prof. 25 II 1760.
- Daniel [Felicjan] od św. Wiktora, Jakub [Tadeusz] Klikowicz, s. Felicjana i Barbary, ur. 7 VII 1733 w Sicca [Sucha], diec. wileńska, prof. 25 I 1750.

- Demetriusz od Ofiarowania [NMP], Tadeusz Godost, diec. wileńska, prof. 21 X 1747. [1774: *Głębokie*].
- Dionizy od św. Władysława, Andrzej Zoyba [Loyba?], s. Józefa i Heleny, ur. 10 V 1724 w Potonkiese [Połoneczka?, wojew. nowogródzkie], diec. wileńska, prof. 14 II 1751. [1774: *Miadzioł*].
- Dominik od Oczyszczenia [NMP], Jan Kleczkowski, s. Jana i Elżbiety, ur. 6 IV 1727 w Wołkowszczyźnie, diec. wileńska, prof. 21 X 1748 o godz. 11.00 rano.
- Dominik od św. Benona, Piotr Szerunitviz [Szcuniewicz], ur. 1744 w Polov [Połowo?], diec. wileńska, prof. 4 XII 1766. [1774: *Głębokie*].
- Edmund od Ofiarowania [NMP]*, Paweł Jądzki, s. Mikołaja i Marianny, ur. w Grudne [Grudna], diec. chełmińska, prof. 21 XI 1760.
- Edward od św. Teresy, Adam Pławiński, ur. 1730 w Czerszwinty [Czerstwiaty?], diec. wileńska, prof. 13 X 1771.
- Eliasz od św. Jana Kantego, Aleksander Korąkiewicz [Kosakiewicz], s. Benedykta i Anny, ur. 14 VIII 1729 w Juchowiczach [Jakowicze?], diec. wileńska, prof. 19 X 1750. [1774: *Głębokie*].
- Elizeusz od św. Hilariona, Ignacy Piadziejewicz, ur. 1750 w Lidzie, diec. wileńska, prof. 7 XI 1767. [1774: *Wilno*].
- Elizeusz od św. Jana Kantego*, Antoni Jakub Klinicki, s. Walentego i Anny, ur. w Poznaniu, prof. 22 X 1754.
- Elizeusz od św. Marii Magdaleny, Michał Godlewski, ur. w Lascovien. [Lasków?], diec. płocka, prof. 17 IX 1743.
- Epifaniusz od Trójcy Przenajświętszej, Kazimierz Wołk, s. Stanisława i Reginy, diec. wileńska, prof. 4 VI 1731, lat 19.
- Eugeniusz od św. Małgorzaty, Jan Kowalewicz, s. Jana i Katarzyny, diec. poznańska, prof. 13 VII 1738, lat 25.
- Eustachy od św. Floriana, Jan Groth, ur. w Łabiszynie, diec. poznańska, prof. 8 XII 1740, lat 22.
- Fabian od Najśw. Sakramentu, Franciszek Puchar, s. Franciszka i Magdaleny, ur. w Pradze, prof. 17 VI 1757. [1774: *Poszumień*].
- Faustyn od św. Aleksandra, Jan Horain, s. Michała i Teresy, ur. 24 VI 1735 w Wesołym Dworze, diec. wileńska, prof. 29 VI 1751. [1774: *Wilno*].
- Felicjan od św. Barnaby, Józef Głęboki, ur. w Oszmianie, [diec. wileńska], prof. 16 VI 1743.

- Felicjan od św. Katarzyny, Jan Juszkiewicz, ur. 1747 w Heilsbergu [Lidzbark Warmiński], diec. warmińska, prof. 25 XI 1769. [1774: *Antolepty*].
- Feliks Ferdynand od św. Jana od Krzyża, Ignacy Packewik, s. Kazimierza i Marty, ur. w Wilnie, prof. 25 XI 1757. [1774: *Kowno*].
- Feliks od Ofiarowania [NMP], Michał Agacki, s. Franciszka i Katarzyny, diec. poznańska, prof. 21 XI 1735, lat 22.
- Filip od św. Jakuba, Antoni Lilewski, diec. wileńska, prof. 16 VI 1743.
- Florencjusz od Ducha Świętego, Jerzy Abrahamowicz, ur. 1751 w Wołkowyskach, diec. wileńska, prof. 6 VI 1771. [1774: *Grodno*].
- Florian od św. Macieja, Adam Gineyku [?], ur. 1751 w Vondzynly [Worgony?, pow. wileński], diec. wileńska, prof. 24 II 1769. [1774: *Wilno*].
- Florian od Wniebowstąpienia, Paweł Rendrzejewski, ur. w Miejskiej Górcie, diec. poznańska, prof. 1 XI 1746 [23 V 1747?].
- Fortunat od Zmartwychwstania [Pańskiego], Michał Woludeski [Włodecki?], ur. 1748 w Dyneburgu, diec. łucka [inflancka!], prof. 20 IV 1766. [1774: *Grodno*].
- Franciszek od św. Maryi Zwycięskiej, Trajan Jacigna [Florian Jacyna!], s. Kazimierza i Zofii, ur. w Orzechownie, diec. wileńska, prof. 9 X 1737, lat 22. [1774: *Antolepty*].
- Fryderyk od św. Paulina, Kazimierz Lintner, ur. 1749 w Söburg [?], diec. warmińska, prof. 29 XI 1769. [1774: *Wilno*].
- Fulgencjusz od Trzech Króli, Józef Kamienubrudzki [Kamienobrudzki?], ur. 1752 na Wołyniu, diec. łucka, prof. 13 II 1771. [1774: *Antolepty*].
- Gabriel od św. Jakuba, Jan Illinicz, ur. w Woronowie, diec. wileńska, prof. 25 VII 1743.
- Gaudenty od Zaślubin [NMP], Jakub Weyner, s. Jana i Brygidy, ur. 23 VII 1733, diec. wileńska, prof. 25 I 1750 o godz. 11.00. [1774: *Grodno*].
- Gerard od Podwyższenia Krzyża św., Jerzy Petrykv [Potreyko?], ur. 1742 w Kroninach [?], diec. żmudzka, prof. 11 X 1767. [1774: *Antolepty*].
- Gerard od św. Mateusza, Adam Jastrzembski, s. Kazimierza i Elżbiety, ur. 14 XII 1725 w Glemboch [?], diec. plocka, prof. 21 IX 1748.
- Gracjan od Poczęcia [NMP], Jan Piotrowicz, s. Jana i Anny, diec. wileńska, prof. 13 XII 1734, lat 19.

- Grzegorz od Męki Pańskiej, Józef Szulz, s. Dawida i Krystyny, diec. inflancka, prof. 9 III 1733, lat 23.
- Grzegorz od św. Teodora, Paweł Mitewicz [Milewicz?], ur. 1750 w Wilnie, prof. 4 III 1773.
- Henryk [Wawrzyniec] od NMP z Góry Karmel, Jakub Fihler [Fickler], ur. w Grucijes [?], diec. J[a]urinen[sis] [Győr, Węgry], prof. 21 XI 1743³².
- Hieronim od św. Jerzego, Bartłomiej Jodko, s. Andrzeja i Zofii, ur. w Maruszewie [?], diec. wileńska, prof. 27 IV 1733, lat 20.
- Hieronim od św. Serafina, Piotr Stypułkowski, ur. 1740 w Subsyluz [?], diec. łucka, prof. 22 II 1769. [1774: *Antolepty*].
- Hilarion od św. Grzegorza, Piotr Rościszewski, ur. w Kweynozoyzra [?], diec. wileńska, prof. 27 XII 1741, lat 19. [1774: *Wilno-Zawilejka*].
- Hilary od Najśw. Sakramentu, Antoni Spasowski, s. Józefa i Hilarii, ur. w Jezienicach [Jeziernica *vel* Oziernica], diec. wileńska, prof. 20 V 1762.
- Honoriusz od Ofiarowania [NMP], Ignacy Konielt [Kozieł], s. Stanisława i Róży, ur. w miejscowości Mysz [wojew. nowogródzkie], diec. wileńska, prof. 21 XI 1736, lat 22.
- Hubert od Nawiedzenia NMP, Franciszek Szczepański, s. Benedykta i Agnieszki, ur. w [Wieliczce, diec. krakowska], prof. 1 VII 1730, lat 20.
- Ignacy od św. Benona, Kazimierz Czerkas, diec. wileńska, prof. 17 IX 1743.
- Ignacy od św. Jana Chrzciciela, Józef Onufry Jaryń[ski?], s. Jana i Teresy, ur. w Załucku [Załucze?], diec. wileńska, prof. 27 VII 1762.
- Ignacy od Wniebowzięcia [NMP], Ambroży Wasilewski, ur. 1740 w Porzeczu, diec. wileńska, prof. 15 VIII 1769. [1774: *Antolepty*].

³² Jakub Fickler otrzymał habit 16 VII 1743 r. w klasztorze poznańskim, następnie wyjechał do nowicjatu w Głębokiem. Z tego wynika, że profesję złożył w roku 1744. Pochodził on ze szlachty węgierskiej, był absolwentem filozofii, do Poznania przyjechał z prowincjałem Wawrzyńcem od Krzyża, który wracał z Rzymu z kapituły generalnej. – *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, s. 263.

- Innocenty od św. Antoniego, Jan Nepomucen Pahl, s. Macieja i Ewy, ur. w Tribovii [Třebová Moravská], w Czechach, prof. 17 VI 1757. [1774: *Grodno*].
- Izydor Anzelm od Jezusa, Maryi [i Józefa], Jan Złotowski, s. Antoniego i Marianny, ur. w Bietrtok [?], diec. wileńska, prof. 20 IV 1758.
- Jacek od św. Maryi [albo: od Imienia Maryi], Jerzy Narkiewicz, s. Stanisława i Marianny, ur. w Szrtelium [?], diec. żmudzka, prof. 11 IX 1758.
- Jakub od Najśw. Sakramentu, Jakub Kodziewicz [Rodziewicz?], s. Jakuba i Anny, diec. wileńska, prof. 5 VI 1739, lat 24.
- Jan Kanty od św. Teresy, Bartłomiej Zborowski, s. Łukasza i Marianny, ur. w Grodnie, diec. wileńska, prof. 22 X 1737, lat 16. [1774: *Głębokie*].
- [Jan] Kanty od św. Teresy, Antoni Zielenkiewicz, ur. w Połocku, diec. wileńska, prof. 19 X 1777 w Głębokiem, lat 24.
- Jan od Krzyża, Piotr Ezerkas, s. Jana i Agaty, diec. wileńska, prof. 17 IX 1732, lat 17. [1774: *Wilno*].
- Jerzy od Ofiarowania, Jan Boboryk, s. Jerzego i Katarzyny, diec. wileńska, prof. 1 I 1739, lat 16. [1774: *Miadzioł*].
- Joachim od św. Józefa, Franciszek Sawicki, s. Ignacego i Agaty, ur. w Kubliczach, diec. wileńska, prof. 9 III 1733, lat 20.
- Joachim od św. Kazimierza, Antoni Borzowi[c]z, ur. 1743 w Kownie, diec. wileńska, prof. 1 IX 1766. [1774: *Pińsk*].
- Jozafat od Zwiastowania [NMP], Sym[m]ach Wondołowski, ur. w Jargonja Magna [?], diec. płocka, prof. 27 III 1754.
- Józef od św. Kazimierza, Jakub Prokopowicz, s. Szymona i Marianny, ur. w Wielonie, diec. żmudzka, prof. 9 III 1733, lat 20. [1774: *Miadzioł*].
- Julian od Jezusa, Jan Sawicz, s. Michała i Krystyny, diec. wileńska, prof. 26 I 1739, lat 19. [1774: *Grodno*].
- Justyn od Jezusa, Józef Andrzej Hotubrik [Hołubecki?], ur. 1746 w Kioviae [Krowiale?], diec. wileńska, 6 I 1765. [1774: *Poszumień*].
- Justynian od Narodzenia NMP, Szymon Abramowicz, ur. w Bieniukach [Bieniuny], diec. wileńska, prof. 8 IX 1777 w Głębokiem, lat 24.

- Kajetan od św. Klary, Stefan Karpowicz, ur. w Stawogródku [Starogród? k. Mińska], diec. wileńska, prof. 15 VIII 1754. [1774: *Głębokie*].
- Kajetan od Wniebowzięcia [NMP], Zygmunt Groth, ur. w Casimieren. [Kazimierz ?], prof. 18 IX 1743.
- Karol od św. Kazimierza, Barnaba Narwoysz [?], ur. w Germaniszkach [Hermaniszki], diec. wileńska, prof. 29 IX 1777 w Głębokiem, lat 21.
- Karol od św. Teresy, Marcin Songin, s. Michała i Krystyny, diec. wileńska, prof. 15 X 1734, lat 26.
- Kasjan od Najśw. Imienia Jezus [albo: od Jezusa], Mateusz Dubrawski, ur. 1753 w Holubiczu [Hołubicze], diec. wileńska, prof. 8 IX 1772.
- Kasper od Krzyża, Jan Poznański, ur. w Reszlu, diec. warmińska, prof. 16 IX 1742, lat 18.
- Kasper od św. Juliana, Antoni Piskaczewicz, ur. 1743 w Gorzdach [Gorzdy], diec. żmudzka, prof. 14 I 1767. [1774: *Pińsk*].
- Kazimierz od Wniebowzięcia [NMP], Karol Hranicki [Chrzanicki], ur. w Szarabajach, diec. wileńska, prof. 15 VIII 1743. [1774: *Wilno*].
- Klemens od Ofiarowania [NMP], Michał Jodko³³, s. Andrzeja i Zofii, ur. w Maniszewie [Maniuszki?], diec. wileńska, prof. 21 XI 1735, lat 16.
- Klemens od św. Maryi [albo: Ofiarowania NMP], Józef Gabriel Baranowski, ur. 1752[?] w Ploskinit [Płoskinie?], diec. łucka, prof. 6 II 1770. [1774: *Wilno*].
- Kolumban od Ofiarowania, Ignacy Zaleski, ur. w Zapolu, diec. wileńska, prof. 23 V 1747.
- Kolumban od św. Rafała, Kasper Gorzkiewski, ur. 1741 w Łukach, diec. żmudzka, prof. 11 XI 1769. [1774: *Antolepty*].
- Konstantyn od Ducha Świętego, Tadeusz Ostrowski, ur. 1751 w Nowopolu, diec. wileńska, prof. 11 VI 1769. [1774: *Wilno*].
- Konstantyn od Wszystkich Świętych, Józef Potopski, ur. w Rudawie, diec. krakowska, prof. 28 X 1741, lat 36.
- Korneliusz od św. Benona, Franciszek Mirski, ur. 1755 w Kozakow [?], diec. wileńska, prof. 6 X 1771. [1774: *Grodno*].

³³ Najpewniej był bratem Hieronima od św. Jerzego; przy nim jako miejsce urodzenia podano Maruszew w diec. wileńskiej.

- Krzysztof od św. Jerzego, Tomasz Boborek, s. Jerzego i Katarzyny, diec. wileńska, prof. 28 X 1737, lat 18. [1774: *Pińsk*].
- Ksawery od św. Nikodema, Tadeusz Ksarnitowski [Czarniowski?], ur. 1743 w Rukna [Rukła?, pow. wileński], diec. wileńska prof. 26 I 1766. [1774: *Antolepty*].
- Leon od św. Szymona Stocka, Mateusz Niebołowicz, s. Macieja i Elżbiety, ur. 1751[!?] w Kownie, diec. wileńska, prof. 19 V 1757. [1774: *Antolepty*].
- Leonard od św. Błażeja, Jan Bielecki [Białecki?], s. Bartłomieja i Reginy, diec. poznańska, prof. 3 II 1738, lat 17.
- Leonard Józef od św. Anny, Józef Streron [Straszon?], s. Adama i Ewy, ur. 29 V 1729 w Wodolu, diec. wileńska, prof. 20 III 1753. [1774: *Wilno*].
- Leopold od św. Stanisława, Jan Kleczkowski, Wołkowzona [Wołkowszczyzna], diec. wileńska, prof. 27 IX 1740, lat 32.
- Ludwik Aureliusz od św. Floriana, Władysław Bełęcki [Bołęcki], s. Tomasza i Marianny, ur. w Kuszewie, diec. gnieźnieńska, prof. 15 V 1739 [w Poznaniu], lat 18.
- Ludwik od św. Gabriela, Andrzej Czarniawski, s. Jana i Agaty, diec. wileńska, prof. 24 III 1739, lat 21.
- Łukasz od św. Teresy, Tadeusz Przeluski, s. Pawła i Marianny, diec. wileńska, prof. 20 X 1735, lat 22.
- Maciej od św. św. Piotra i Pawła, Antoni Jabłoński, ur. w Białymstoku, diec. łucka, prof. 21 II 1741, lat 21.
- Maciej od św. Romualda, Józef Uswikuwicz [Urwikowicz], ur. 1759[!?] w Margini [?], diec. żmudzka, prof. 11 II 1770. [1774: *Antolepty*].
- Maciej od św. Teresy*, Michał Malchoscki [Malechowski], s. Macieja, ur. w Gotzya [?], diec. gnieźnieńska, prof. 30 XI 1757.
- Maksymilian od św. Maryi [albo: od Imienia Maryi], Andrzej Karpowicz, s. Bazylego i Marianny, ur. 30 XI 1732, diec. wileńska, prof. 8 XII 1748 o godz. 11.00.
- Marcelin od św. Katarzyny, Stanisław Rotmaith [Rozmanith?], s. Marcina i Agnieszki, ur. w Bzernae [Czerna?], diec. krakowska, prof. 22 VII 1759. [1774: *Gudohaje*].
- Marcin od Ofiarowania [NMP], Antoni Hostyluwski [Kulwiński?], ur. 1757 w Policin [?], diec. wileńska, prof. 25 XI 1773.

- Marcjan od św. Apolinarego, Józef Botkiewicz [Budkiewicz?], ur. 1726 w Opuszałach [Opuszata?, wojew. trockie], diec. wileńska, prof. 11 XI 1769. [1774: *Antolepty*].
- Marcjan od św. Teresy*, Marcin Kudliński, s. Marcina i Agnieszki, ur. w Poznaniu, prof. 16 X 1760.
- Marian od Zwiastowania [NMP], Wojciech Kokoszowski, s. Karola i Marianny, ur. 10 II 1722 w Chocieszcwsczc [Chociszewo?], diec. poznańska, prof. 5 V 1750.
- Mateusz od Najśw. Imienia Maryi, Jozafat Bryczowski, s. Mikołaja i Anastazji, diec. wileńska, prof. 21 IX 1733, lat 25.
- Mateusz od Podwyższenia Krzyża św., Maciej Niciski, s. Adama i Reginy, ur. w Poznaniu, prof. 21 IX 1761.
- Mateusz od św. Maryi, Franciszek Cybulski, ur. w Zadziewiu [Zadziewia albo Zadzwięj, wojew. nowogródzkie], diec. wileńska, prof. 27 IX 1777 w Głębokiem, lat 22.
- Maurycy od Krzyża, Wawrzyniec Bielawczyk, s. Stanisława i Łucji, diec. poznańska, prof. 21 IX 1731, lat 18.
- Maurycy od św. Michała, Jan Danielewicz, ur. 1756 w Budae [Buda], diec. wileńska, prof. 12 VII 1772. [1774: *Grodno*].
- Michał od św. Elizeusza, Benedykt Kolenda, s. Michała i Katarzyny, ur. w Grodnie, diec. wileńska, prof. 17 VI 1734, lat 19.
- Michał od św. Teresy, Bazyli Szoszyński [Soczyński?], ur. w Rasno [Raśna?, wojew. mścisławskie], diec. wileńska, prof. 29 IX 1749. [1774: *Głębokie*].
- Mikołaj od św. Alberta, Stanisław Budny, s. Kazimierza i Katarzyny, ur. w [--?], diec. wileńska, prof. 8 VIII 1757. [1774: *Wilno*].
- Modest od Zaślubin NMP, Kazimierz Bychowiec, s. Stanisława i Anny, Zduieuischi [Zdzięcioł³⁴, wojew. nowogródzkie], diec. wileńska, prof. 23 I 1730, lat 28. [1774: *Głębokie*].
- Nikodem od Jezusa, Józef Knablewicz [Kneblowicz³⁵], s. Michała i Felicyty, ur. w Poniemuniu, diec. wileńska, prof. 16 I 1730, lat 25.

³⁴ Zob. APKB (= Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych), AKNP 6, Liber professorum Provinciae Polonae S. Spiritus Carmelitarum Discalceatorum, qui profitebantur in novitiatu Cracoviensi Immaculatae Conceptionis B.V. Mariae, ab Anno Domini MDCLXXXIX existente, s. 97. Tam też data profesji: 23 I 1730.

³⁵ Zob. APKB, AKNP 6, Liber professorum, s. 97.

- Norbert od Najśw. Sakramentu, Mikołaj Kydlewski [Rydlewski?], s. Wojciecha i Marianny, ur. w Naramowicach, diec. poznańska, prof. 5 VI 1739, lat 19.
- Onufry od św. Kazimierza, Ignacy Gombicz, s. Kazimierza i Marianny, diec. wileńska, prof. 28 X 1737, lat 16.
- Onufry Barnaba od Ducha Świętego, Mikołaj Stankiewicz, ur. w Daniewiczach [Daniłowce?], diec. wileńska, prof. 10 VI 1754. [1774: *Grodno*].
- Patrycjusz od Opieki św. Józefa, Karol Kokowski, s. Franciszka i Anny, ur. 3 XI 1727 w Kiszewie, diec. poznańska, prof. 5 V 1750.
- Patrycjusz od św. Krystyny, Jakub Dubrawski, ur. 1750 w Hołubiszkach [Hołubicze?], diec. wileńska, prof. 30 XI 1767. [1774: *Wilno*].
- Paulin od św. Elizeusza, Jakub Holeki [Holeski?], s. Andrzeja i Katarzyny, ur. w Olsztynie, diec. warmińska, prof. 17 VI 1757. [1774: *Kowno*].
- Paweł od Męki Pańskiej, Piotr Sergent³⁶, s. Klaudiusza i Anny, ur. w Warszawie, diec. poznańska, prof. 3 IV 1730, lat 18.
- Paweł od Nawiedzenia NMP, Franciszek Jarmatowicz, ur. 1748 w Wilnie, prof. 12 VII 1772. [1774: *Grodno*].
- Piotr od Krzyża, Ignacy Kleczkowski, s. Piotra i Zofii, ur. w Sorokach, diec. wileńska, prof. 22 X 1738, lat 18.
- Piotr od św. Pawła, Andrzej Cymbal[s]ki, ur. 1741 w Bludzki [?], diec. żmudzka, prof. 14 IX 1767. [1774: *Pińsk*].
- Piotr Bonifacy od Ducha Świętego*, Sebastian Swinarski, s. Piotra i Barbary, ur. w Poznaniu, prof. 2 VII 1756.
- Placyd od św. Aureliusza [Augustyna], Józef Biennicki, ur. 1751 w Hornicach [?], diec. wileńska, prof. 17 VII 1770. [1774: *Antolepty*].
- Polikarp od Najśw. Sakramentu, Józef Ogórski, s. Kazimierza i Katarzyny, diec. wileńska, prof. 4 VI 1731, lat 18. [1774: *Kowno*].
- Rafał od św. Michała, Maciej Kierszowski, s. Krzysztofa i Marianny, ur. 9 II 1727 w Milewie, diec. plocka, prof. 29 IX 1749 o godz. 11.00. [1774: *Głębokie*].
- Rajmund od św. Joachima, Romuald Korink, ur. 1756 w Świlach, diec. wileńska, prof. 8 IX 1772. [1774: *Grodno*].

³⁶ Ten sam zakonnik znajduje się również w katalogu polskich profesów (k. 34r) jako: Klaudian od Męki Pańskiej, Piotr Sierzant.

- Remigiusz od Aniołów, Marcin Woytowicz, ur. w Lublinie, prof. 2 X 1740, lat 23.
- Robert od Ducha Świętego, Józef Kuncsck [Konczewski?], s. Bazylego i Marty, ur. w Wilnie, prof. 11 V 1762. [1774: *Grodno*].
- Robert od Najśw. Sakramentu, Jakub Jaroszewicz, s. Hieronima i Anastazji, diec. wileńska, prof. 27 V 1732, lat 17.
- Rodryk od św. Teresy³⁷, Stanisław Simonet[t]i, s. Stanisława i Katarzyny, diec. krakowska, prof. 15 XI 1731, lat. 18.
- Rudolf od Przemienienia [Pańskiego], Bernard Antoni Kozłowski, s. Macieja i Marianny, ur. 15 IX 1732, diec. wileńska, prof. 15 IX 1748. [1774: *Gudohaje*].
- Samuel od Wniebowstąpienia [Pańskiego], Albert Czeszeyko, ur. w Kwriernienienc [Krzemieniec?, pow. wilejski], diec. wileńska, prof. 13 V 1742, lat 25. [1774: *Grodno*].
- Sebastian od Jezusa, Wojciech Ałdowski [Ałdawski?], s. Feliksa i Agnieszki, diec. poznańska, prof. 21 I 1738, lat 24.
- Serafin od św. Gabriela, Franciszek Hulryk [Hubryk?], s. Bolesława i Marianny, ur. w Bielsku [Bielsk Podlaski], diec. łucka, prof. 8 XII 1758. [1774: *Wilno*].
- Spirydion od św. Barbary, Michał Königsman, ur. 1743 w Rössel [Reszel], diec. warmińska, prof. 4 XII 1766. [1774: *Poszumień*].
- Stanisław od św. Polikarpa, Józef Pogirski, ur. 1747 w Pogirszczyźnie [Pogiry?, wojew. wileńskie], diec. wileńska, prof. 26 I 1766.
- Stefan od Narodz. Pańskiego, Jacek Nikannowitz [Nikanowicz?], ur. 1744 w Sitin [?], diec. łucka, prof. 25 XII 1767. [1774: *Głębokie*].
- Stefan od [Niepokalanego] Poczęcia [NMP], Maciej Pudłowski, ur. w Waghow [Wagan?, pow. radzyński], diec. płocka, prof. 8 XII 1740, lat 29.
- Sylwester od Ofiarowania [NMP], Ignacy Kuchcicki, diec. wileńska, prof. 21 X 1747. [1774: *Gudohaje*].
- Symeon od św. Telesfora, Józef Godlewski, ur. w Laskowcu, diec. płocka, prof. 23 II 1777 w Głębokiem, lat 36. [Adnotacja:] Po profesji nazywał się Herakliusz.

³⁷ Księga profesji prowincji polskiej podaje częściowo inne dane o tym zakonniku. Nazywał się Józef Gądkiewicz, był synem Józefa i Magdaleny, data profesji jest taka sama. Zob. APKB, AKNP 6, Liber professorum, s. 100. Z pewnością wiarygodny jest zapis w krakowskiej księdze profesji, a nie w katalogu rzymskim.

- Szymon od św. Faustyna, Franciszek Morzaski, ur. 1733 w Mocarzach [?], diec. wileńska, prof. 9 XI 1769. [1774: *Antolepty*].
- Szymon od św. [Judy] Tadeusza, Kazimierz Bruszewski, ur. w Bruszewie [?], diec. łucka, prof. 16 VII 1744.
- Tadeusz od św. Anny, Szymon Lemk [Lenik?], ur. 1753 w Rössel [Reszel], diec. warmińska, prof. 27 VIII 1773. [1774: *Grodno*].
- Telesfor Wiktor od św. Marka, Antoni Piotr Chomski, ur. w Orkiewie [?], diec. wileńska, prof. 24 IV 1754. Przeszedł do innej prowincji.
- Teodor od Jezusa, Antoni Korz[on]cewicz, s. Stefana i Heleny, ur. w Miezocu [?], diec. wileńska, prof. 9 XI 1736, lat 18. [1774: *Poszumień*].
- Teofil od św. Rozality [Rozalii], Piotr Szczuczyński, s. Jana i Anny, ur. w Szczuczynie, diec. płocka, prof. 8 IX 1739, lat 31.
- Terezjusz od św. Piotra z Alkantary*, Stanisław Rozmaitz, s. Piotra i Reginy, ur. w Poznaniu, prof. 16 X 1760.
- Tomasz Akwinata od św. Konstancji, Bartłomiej Godlewski, s. Jakuba i Konstancji, ur. 24 VIII 1731 w Laskowcu, diec. płocka, prof. 21 IX 1748. [1774: *Antolepty*].
- Tomasz Akwinata od św. Wawrzyńca, Onufry Komorowski, s. Dominika i Justyny, ur. w Bystrzycy, diec. wileńska, prof. 13 X 1731, lat 17.
- Tyburcjusz od Ofiarowania [NMP], Paweł Drewnowski, ur. w Wysokiem, diec. łucka, prof. 21 XI 1743. [1774: *Wilno*].
- Urban od Ducha Świętego, Tadeusz Możeyko, ur. w Szylinie, diec. wileńska, prof. 1 VII 1777 w Głębokiem, lat 20.
- Urban od [Niepokalanego] Poczęcia [NMP], Michał Adamowiak, s. Tomasza i Apolonii, ur. w Gracyszon [?], diec. wileńska, prof. 8 XII 1761.
- Wacław od św. Michała, Mateusz Kosowicz, ur. 1740 w Altstett [Nowa Cerekwia], diec. warmińska, prof. 29 IX 1762. [1774: *Grodno*].
- Walerian od św. Józefa, Jan Jacyna, s. Konstantyna i Anny, ur. 20 VI 1731 w Znaleniczu [?], diec. wileńska, prof. 20 III 1753. [1774: *Antolepty*].
- Wawrzyniec od św. Michała [poprawnie: Mikołaja], Franciszek Ksawery Wilhelmb [?], s. Jana Jerzego i Anny, ur. 31 V 1726

- w Valle Dom.um [?], diec. ostrzyhomska, prof. 16 XII 1749 o godz. 7.00. [1774: *Miadzioł*].
- Wiktor od św. Deogracjasa, Samuel Doliński, ur. 1746 w Pilukisik [?], diec. wileńska, prof. 29 VII 1767. [1774: *Wilno*].
- Wiktor od Zmartwychwstania Pańskiego*, Jan Adam Hucer, s. Kaspra i Ewy, ur. w Pradze, prof. 1 IV 1756.
- Wincenty od św. M. Teresy, Jan Czerakas, s. Józefa i Katarzyny, diec. wileńska, prof. 4 VI 1731, lat 17.
- Władysław od św. Dionizego, Ignacy Kwaszewicz [Jewasewicz?], s. Franciszka i Anny, diec. żmudzka, prof. 14 II 1737, lat 18. [1774: *Głębokie*].
- Wojciech od św. Sebastiana, Józef Dziekowski, ur. 1755 w Kownie, diec. wileńska, prof. 25 XI 1771. [1774: *Grodno*].
- Wojciech Jakub od św. Anny, Józef Szperna, s. Jana i Anny, diec. poznańska, prof. 31 III 1739, lat 17.
- Zachariasz od Nawiedzenia [NMP], Wojciech Olszewski, s. Mikołaja i Jadwigi, ur. 3 IV 1726 w Białosukniach, diec. wileńska, prof. 2 VII 1753.

Bracia donaci prowincji litewskiej.

Pozostali jak w [katalogu] prowincji polskiej

- Adam od św. Patrycjusza, Szymon Laskowski, ur. w Płocku, diec. płocka, prof. 4 IV 1745.
- Adrian od Nawiedzenia [NMP], Kazimierz Bernatowicz, s. Jana i Katarzyny, diec. wileńska, prof. 2 VII 1734, lat 27.
- Aleksander od św. Bartłomieja, Jan Borowski, ur. 1732 w Witebsku, diec. wileńska, prof. 3 V 1768.
- Aleksander od św. Floriana, Kazimierz Krukowski, ur. w Tymowej, diec. krakowska, prof. 10 VIII 1742, lat 30.
- Alojzy od św. Paulina, Franciszek Kalinowski, s. Jerzego i Zofii, prof. 22 VI 1760.
- Ambroży od Nawiedzenia [NMP], Franciszek Sokołowski, ur. w Iwanowie, diec. wileńska, prof. 2 VII 1743.
- Andrzej od [Niepokalanego] Poczęcia NMP, Michał Lechicki [?], ur. 1727 w Raduni, diec. wileńska, prof. 25 III 1765. [1774: *Wilno*].
- Atanazy od św. Ludwika, Michał Sokołowski, ur. 1745 w Worniach, diec. wileńska, prof. 3 V 1768. [1774: *Głębokie*].

- Bartłomiej od Wniebowzięcia [NMP], Andrzej Rogaliński, ur. 1716 w Ciechanowie, diec. płocka, prof. 26 III 1769. [1774: *Głębokie*].
- Benon od św. Rajmunda, Grzegorz Buskata [Duskata?], s. Maksymiliana i Zofii, prof. 31 VIII 1762, lat 27.
- Bogusław od św. Teresy, Stanisław Lyktotuwitz [?], ur. 1750 w Pińsku, diec. łucka, prof. 24 X 1773. [1774: *Głębokie*].
- Dominik od Zmartwychwstania Pańskiego, Bartłomiej Karnatowicz, diec. wileńska, prof. 24 VI 1742, lat 36.
- Edward od Przebicia Serca św. Teresy, Józef Wilczewski, ur. 1743 w Wilnie, prof. 1 XI 1768. [1774: *Gudohaje*].
- Eliasz od NMP z Góry Karmel, Jakub Wtznsci [Wiciński?], s. Adama i Marianny, prof. 15 VII 1761, lat 28.
- Elizeusz od Krzyża, Piotr Ankudowicz, ur. 1732 w Batcni [Barki?, pow. nowogródzki], diec. wileńska, prof. 20 VI 1773. [1774: *Głębokie*].
- Elizeusz od Zwiastowania [NMP], Leon Konoplański, s. Jana i Anny, prof. 25 III 1762, lat 22.
- Eustachy od św. Mateusza, Andrzej Bujalski, s. Daniela i Anny, prof. 21 IX 1757. [1774: *Głębokie*].
- Felicjan od św. Dionizego, Aleksy Stawiński, s. Jana i Marii, ur. w Rogowie, diec. poznańska, prof. 9 X 1737, lat 24.
- Felicjan od św. Euzebiusza, Andrzej Radziejowski, ur. 1743 w Kubhetz [Kubile?], diec. wileńska, prof. 15 VIII 1770.
- Florian od św. Maryi Anielskiej, Antoni Hawfouicz [Rafałowicz?], s. Stanisława i Teodory, ur. w Truchonouiel [?], diec. wileńska, prof. 6 VIII 1738, lat 28.
- Fortunat od św. Urbana, Piotr Małachowski, s. Jana i Katarzyny, prof. 2 VI 1763, lat 36. [1774: *Miadziot*].
- Franciszek Salezy od św. Błażeja, Walenty Pilchowski, ur. w Plocio [Połocku?], diec. wileńska, prof. 4 III 1743.
- Frank od św. Teresy [albo: Przebicia Serca św. Teresy], Józef Szyrma, ur. 1739 w Budae [Buda], diec. wileńska, prof. 26 VII 1769. [1774: *Głębokie*].
- Gabriel od Opieki św. Józefa, Benedykt Strumiłowski, s. Jana i Elżbiety, ur. w Italice [?], diec. wileńska, prof. 16 IV 1733, lat 28.
- Gabriel od Zwiastowania [NMP], Stanisław Karbowski, ur. 1750 w Ciechanowcu, diec. wołyńska [łucka], prof. 26 VII 1770. [1774: *Grodno*].

- Grzegorz od św. Cyryla, Franciszek Kralciewicz, s. Wojciecha i Katarzyny, diec. poznańska, prof. 12 III 1739, lat 27.
- Grzegorz od św. Eufrozyny, Maciej Grzybowski, s. Jerzego i Łucji, prof. 11 IV 1762, lat 22. [1774: *Antolepty*].
- Izydor od Krzyża, Maciej Krakowieski, s. Jana i Anny, diec. krakowska, prof. 15 XI 1735, lat 24.
- Izydor od Krzyża, Michał Koch³⁸, ur. w Hant Gierÿ [?], diec. poznańska, prof. 14 IX 1739, lat 29.
- Jakub od św. Anny, Teodor Włosowicz [?], s. Szymona i Reginy, ur. 15 III 1712 w Sicca [Sucha], diec. wileńska, prof. 26 VII 1749.
- Jakub od św. Filipa, Felicjan Birzewski, ur. 1736 w Brasławiu, diec. wileńska, prof. 3 V 1768.
- Jan Kanty od św. Fortunata, Stefan Majchurski, s. Jana i Maryi, prof. 8 X 1755, lat 24.
- Jan Kanty od św. Teresy, Tomasz Podolecki, ur. w Złoczówce, diec. łucka, prof. 18 X 1743.
- Jerzy od św. Marka, Jan Brzóska, s. Jerzego i Agaty, prof. 28 IV 1758, lat 33.
- Jerzy od Wszystkich Świętych, Józef Dąbrowski, ur. w Kamieniu [Koszyrskim?], diec. łucka, prof. 1 XI 1744.
- Jozafat od św. Małgorzaty, Jakub Husakiewicz, s. Mikołaja i Heleny, ur. 4 IV 1719 w Creberiki [?], diec. żmudzka, prof. 3 X 1751.
- Kajetan od św. Alberta, Antoni Zawadzki, ur. 1745 w Lidzie, diec. wileńska, prof. 24 VIII 1769. [1774: *Kowno*].
- Karol od Ducha Świętego, Kazimierz Gajowski, s. Macieja i Anny, prof. 19 V 1757, lat 24.
- Karol od Opieki NMP, Józef Bartoszewski, rodzice byli Żydami, prof. 19 VIII 1759, lat 35.
- Kazimierz od św. Benona, Antoni Rudkowski, ur. 1745 w Wielonie, diec. żmudzka, prof. 19 VI 1768. [1774: *Wilno*].

³⁸ W księdze profesji prowincji polskiej jest zapisany br. Izydor od św. Macieja, Michał Koch, s. Macieja i Jadwigi, ur. 30 IX 1704 w Święciechowej, w diec. poznańskiej, który złożył profesję 2 III 1732 w Czerniej; zmarł w styczniu 1756 r. w Wilnie (APKB, AKNP 6, Liber professorum, s. 100). Może w przy podziale prowincji jako pochodzący z Poznańskiego przeszedł do prowincji litewskiej, a prenonim „od Krzyża” jest wynikiem pomyłki, stąd dwóch braci Izydorów od Krzyża żyjących równocześnie.

- Kazimierz od św. Łucji, Wojciech Fantowicz [Urbanowicz?], s. Andrzeja i Teresy, ur. w Miłostawiu, diec. poznańska, prof. 13 XII 1736, lat 25.
- Klemens od Ducha Świętego, Józef Jacyna, ur. 1735 w Obolcach, diec. wileńska, prof. 23 IX 1770. [1774: *Głębokie*].
- Krzysztof od św. Jakuba, Mateusz Srebrowski, s. Jana i Marianny, prof. 25 VII 1762, lat 32. [1774: *Antolepty*].
- Leonard od Opieki NMP, Jerzy Bielkiewicz, ur. w Gierikach [Gierniki?, pow. lidzki], diec. wileńska, prof. 7 XI 1775 w Głębokiem, lat 25.
- Łazarz od św. Marty³⁹, Ignacy Szpauscki [Szpakowski], s. Franciszka i Anny, prof. 30 VII 1754, lat 48. [1774: *Gudohaje*].
- Maciej od św. Józefa, Franciszek Meyez [?], ur. 1746 w Heilsbergu [Lidzbark Warmiński], diec. warmińska, prof. 23 IX 1772. [1774: *Wilno*].
- Maciej od św. Rajmunda, Franciszek Aynrichll [Henrycht], s. Fryderyka i Katarzyny, diec. warmińska, prof. 18 II 1739, lat 27.
- Makary od św. Kunegundy, Jerzy Chłopicki, s. Piotra i Katarzyny, prof. 29 VIII 1756, lat 26. [1774: *Antolepty*].
- Marcin od św. Stanisława Kostki, Wawrzyniec Kiedzielski [Kędzierski?], ur. w Rykach, diec. chełmska, prof. 8 XII 1746.
- Marcjalis od Narodzenia [Pańskiego], Franciszek Beyner, ur. w Kudrynski [Kudrynki?, pow. augustowski], diec. wileńska, prof. 15 X 1744.
- Marian od św. Józefa, Józef Stankiewicz, s. Józefa i Katarzyny, ur. 26 XI 1725, diec. wileńska, prof. 14 I 1748.
- Mateusz od św. Jana od Krzyża, Jan Mickazcurski [Michaczewski?], s. Mikołaja i Krystyny, prof. 24 VI 1754, lat 40.
- Mikołaj od [Niepokalanego] Poczęcia [NMP], Mikołaj Horbaczewski, ur. w Oleniczach [Oleniec?, pow. oszmiański], diec. wileńska, prof. 8 XII 1745.
- Mikołaj od [Niepokalanego] Poczęcia [NMP], Benedykt Thosalinowski, ur. 1751 w Orszy, diec. wileńska, prof. 8 XII 1773. [1774: *Wilno*].

³⁹ W katalogu brat Łazarz od św. Marty jest wpisany po bracie Stefanie od św. Kunegundy; dla obydwu – najpewniej na skutek pomyłki – podano tę samą datę profesji i ten sam wiek w chwili jej złożenia.

- Nikodem od św. Wawrzyńca, Stanisław Fałowicz [Fałowicz?], s. Łukasza i Anny, ur. 10 VIII 1716 w Derewnej, diec. wileńska, prof. 15 VIII 1747. [1774: *Głębokie*].
- Paulin od św. Jana Chrzciciela, Józef Gierzodowicz, s. Stefana i Katarzyny, prof. 24 VI 1763, lat 38.
- Piotr od św. Salomei, Józef Debnulski [Dobrowolski?], rodzice byli Żydami, prof. 19 IX 1762, lat 40.
- Rafał od Aniołów, Franciszek Strumiłowski, ur. w Helcach [?], diec. wileńska, prof. 3 V 1741, lat 39.
- Rafał od Zwiastowania [NMP], Bazyli Szchataz [Szachałay?], s. Teodora i Reginy, prof. 25 III 1759, lat 30.
- Romuald od św. Augustyna, Mateusz Kyniewski, s. Andrzeja i Anastazji, ur. 3 III 1716 w Rudominie, diec. wileńska, prof. 7 II 1750.
- Stanisław od Dzieciątka Jezus, Franciszek Wojciechowski, ur. w Łyszycy [Łyszycy?, wojew. nowogródzkie], diec. wileńska, prof. 10 I 1742, lat 25.
- Stanisław od Opieki św. Józefa, Antoni Jaśkiewicz, ur. 1729 w Wiłkomierzu, diec. wileńska, prof. 23 IV 1765.
- Stefan od Krzyża, Józef Albinger, s. Tomasza i Marianny, wiedeńczyk, prof. 15 V 1731, lat 29.
- Stefan od św. Kunegundy, Ludwik Homaszewicz [Tomaszewski?], s. Mikołaja i Adeodaty, prof. 30 VII 1754, lat 48.
- Symeon od Oczyszczenia [NMP], Mateusz Kalenkiewicz, s. Mateusza i Elżbiety, ur. w Grodnie, [diec. wileńska], prof. 2 II 1739, lat 29.
- Tadeusz od św. Antoniego, Antoni Leonowicz, s. Piotra i Anny, prof. 16 IV 1763, lat 48.
- Teodor od św. Tyburcego, Paweł Butwid, ur. w Słucku, diec. wileńska, prof. 1 I 1777 w Głębokiem, lat 27.
- Wawrzyniec od Narodzenia Pańskiego, Romuald Dobrowski [Dąbrowski?], ur. w Grodnie [diec. wileńska], prof. 26 XII 1740, lat 28.
- Władysław od [Trzech] Króli, Mateusz Kalczeioski [Kalczewski?], s. Bazylego i Marii, ur. w Gecenic [?], diec. wileńska, prof. 8 VI 1732, lat 26.
- Władysław od św. Kazimierza, Piotr Kierewicz, ur. 1750 w Kownie, diec. wileńska, prof. 4 III 1773. [1774: *Grodno*].

II. KATALOG PROWINCJI LITEWSKIEJ Z 1774 R⁴⁰**1. Wilno**

Stolica Litwy, diecezji, województwa i powiatu. Kolegium Filozoficzne i Teologiczne pw. św. Matki Teresy (k. 292v-293r).

Kapłani:

1. Faustyn [Michał] od św. Aleksandra, prowincjał
2. Aureliusz [Augustyn] od św. Kazimierza, przeor
3. Mikołaj od św. Alberta, III def. prow., pierwszy profesor św. teologii
4. Leonard [Józef] od św. Anny, podprzeor
5. Benon od św. Brygidy, spowiednik nadzwyczajny mniszek [?]
6. Jan od Krzyża
7. Antoni od św. Maryi Różańcowej
8. Kazimierz od Wniebowzięcia NMP, zwyczajny spowiednik karmelitanek bosych, resolutor kazusów sumienia w Kolegium
9. Tyburcjusz od Ofiarowania NMP
10. Serafin od św. Gabriela, drugi profesor św. teologii
11. Bogusław od Ducha Świętego, profesor filozofii
12. Wiktor od św. Deogracjasa, kaznodzieja niedzielny
13. Augustyn od Oczyszczenia NMP, kaznodzieja świąteczny
14. Patrycjusz od św. Krystyny, student 3. roku teologii
15. Albert od Wniebowzięcia NMP, student 3. roku teologii
16. Alojzy od św. Marcina, student 1. roku teologii
17. Fryderyk od św. Paulina, student 1. roku teologii
18. Chryzostom od Dzieciątka Jezus, student 1. roku teologii
19. Baltazar od Imienia Jezus, student 1. roku teologii

Klerycy:

1. Elizeusz od św. Hilariona, student 3. roku teologii
2. Florian od św. Macieja, student 2. roku teologii
3. Konstantyn od Ducha Świętego, student 2. roku teologii
4. Celestyn od św. Sebastiana, student 2. roku teologii
5. Klemens od Zwiastowania NMP, student 3. roku filozofii

⁴⁰ W oryginale katalog nie ma żadnego tytułu.

6. Anioł od Opieki św. Józefa, student 3. roku filozofii
7. Bonawentura od NMP z Góry Karmel, student 3. roku filozofii
8. Benignus od św. Apolinarego, student 3. roku filozofii

Bracia donaci:

1. Bazyli od Krzyża
2. Jerzy od św. Maryi
3. Andrzej od [Niepokalanego] Poczęcia NMP
4. Kazimierz od św. Benona
5. Maciej od św. Józefa
6. Paweł od Ducha Świętego
7. Mikołaj od [Niepokalanego] Poczęcia NMP

Spowiednicy: Wszyscy kapłani, z wyjątkiem studentów, aprobowani przez biskupa ordynariusza.

W parafiach: Urzędowo nikt; ojcowie pomagają na życzenie proboszczów.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

2. Głębokie

Miasto w diec. wileńskiej, wojew. połockie, 30 mil polskich od Wilna. Klasztor pw. Zwiastowania NMP. Dom nowicjacki (k. 192v-293r).

Kapłani:

1. Anastazy od św. Anny, przeor
2. Demetriusz od Ofiarowania NMP, IV def. prow. i magister nowicjuszów
3. Modest od Zaślubin NMP
4. Tadeusz od JMJ
5. Jan Kanty od św. M[atki] N[aszej] Teresy
6. Władysław od św. Dionizego, b. prowincjał
7. Rafał od św. Michała, resolutor kazusów sumienia
8. Michał od św. MN Teresy
9. Eliasz od św. Jana Kantego
10. Awertan od św. Katarzyny, socjusz magistra nowicjuszów
11. Marcjalis od św. Marcina

12. Ambroży od św. Władysława, kaznodzieja niedzielny
13. Dominik od św. Benona, kaznodzieja świąteczny
14. Kajetan od św. Klary

Klerycy:

1. Stefan od Narodzenia Pańskiego
2. Marcin od św. Apolinarego
3. Gracjan od św. Benigna – nowicjusze profesji
4. Ferdynand od Opieki św. Józefa
5. Apolinary od św. Elizeusza
6. Romuald od św. Demetriusza
7. Łukasz od św. MN Teresy – nowicjusze przed profesją

Bracia donaci:

1. Nikodem od św. Wawrzyńca
2. Mateusz od św. MN Teresy
3. Eustachy od św. Mateusza
4. Atanazy od św. Ludwika
5. Frank od Przebicia Serca św. MN Teresy
6. Klemens od Ducha Świętego
7. Bartłomiej od Wniebowzięcia NMP
8. Bogusław od św. MN Teresy
9. Elizeusz od Krzyża
10. Piotr od św. Jakuba
11. Dionizy od św. Bonawentury
12. Nepomucen od św. Rafała

Spowiednicy: Wszyscy wymienieni ojcowie.

W parafiach: Chociaż nie na mocy obowiązku, większość ojców z miłości zajmuje się duszpasterstwem.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

3. Grodno

Miasto w wojew. trockim, diec. wileńska, siedziba powiatu, miejsce sejmów, 29 mil polskich od Wilna. Klasztor pw. Podwyższenia Krzyża św. Kolegium Filozoficzne (k. 293v, 295r).

Kapłani:

1. Julian od Jezusa, przeor
2. Onufry [Barnaba] od Ducha Świętego, II def. prowincjalny
3. Andrzej od Zaślubin NMP, podprzeor
4. Samuel od Wniebowstąpienia Pańskiego
5. Gaudenty od Zaślubin NMP, kaznodzieja niedzielny
6. Innocenty od św. Antoniego
7. Wacław od św. Michała
8. Robert od Ducha Świętego, profesor logiki
9. Aleksander od Zwiastowania NMP, resolutor kazusów sumienia, kaznodzieja świąteczny
10. Fortunat od Zmartwychwstania Pańskiego, profesor metafizyki
11. Paweł od Nawiedzenia NMP, student 2. roku filozofii

Klerycy:

1. Florencjusz od Ducha Świętego, student 2. roku filozofii
2. Korneliusz do św. Benona, student 2. roku filozofii
3. Wojciech od św. Sebastiana, student 2. roku filozofii
4. Maurycy od św. Michała, student 2. roku filozofii
5. Rajmund od św. Joachima, student 2. roku filozofii
6. Kasjan od Jezusa, student 2. roku filozofii
7. Bernard od Wniebowzięcia NMP, student 1. roku filozofii
8. Grzegorz od św. Juliany, student 1. roku filozofii
9. Tadeusz od św. Anny, student 1. roku filozofii

Bracia donaci:

1. Romuald od św. Jana
2. Gabriel od Zwiastowania NMP
3. Felicjan od św. Euzebiusza
4. Cyryl od św. Kazimierza
5. Władysław od św. Kazimierza

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie z wyjątkiem studentów.

W parafiach: Z obowiązku żaden; ojcowie pomagają na życzenie proboszczów.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: O. Waclaw od św. Michała u jaśnie oświeconego [Franciszka] Ogińskiego⁴¹, strażnika WKL, starosty przewalskiego⁴², szczególniejszego dobrodzieja zakonu, którego dom znajduje się obok kościoła filialnego [w Przewalce], należącego do parafii w Hoży, fundowanego przez tegoż dobrodzieja; w nim o. Waclaw prowadzi duszpasterstwo.

4. Antolepty

Miasto w województwie i diecezji wileńskiej, w powiecie wilkomiernskim, 20 mil polskich od Wilna. Klasztor pw. Znalezienia Krzyża św. Studium teologii moralnej (k. 293v, 295r).

Kapłani:

1. Tomasz Akwinata od św. Konstancji, przeor
2. Walerian od św. Józefa, podprzeor
3. Franciszek od św. Maryi Zwycięskiej
4. Cyryl od Przemienienia Pańskiego
5. Leon od św. Szymona Stocka, profesor teologii moralnej i resolutor kazuśw sumienia, kaznodzieja niedzielny
6. Jacek od Najśw. Imienia Maryi, kaznodzieja w j. żmudzki
7. Ksawery od św. Nikodema, kaznodzieja świąteczny
8. Gerard od Podwyższenia Krzyża św., student 3. roku teologii
9. Cyprian od Najśw. Imienia Maryi, student 3. roku teologii
10. Hieronim od św. Serafina, student 2. roku teologii
11. Ignacy od Wniebowzięcia NMP, student 2. roku teologii
12. Szymon od św. Faustyna, student 2. roku teologii
13. Marcjan od św. Apolinarego, student 1. roku teologii
14. Kolumban od św. Rafała, student 1. roku teologii
15. Felicjan od św. Katarzyny, student 1. roku teologii
16. Fulgencjusz od Trzech Króli, student 1. roku teologii

⁴¹ Franciszek Ksawery Ogiński (1742-1814), od 1769 strażnik litewski, od 1775 kuchmistrz litewski, przed 1766 starosta przewalski.

⁴² Przewalka, wieś nad Niemnem, pow. grodzieński; w XVIII w. była miasteczkiem, które razem z przyległościami stanowiło starostwo niegrodowe. W Przewalce znajdował się kościół filialny, należący do parafii w Hoży.

Klerycy:

1. Maciej od św. Romualda, student 1. roku teologii
2. Placyd od św. Aureliusza, student 1. roku teologii

Bracia donaci:

1. Makary od św. Kunegundy
2. Rafał od Zwiastowania NMP
3. Krzysztof od św. Jakuba
4. Grzegorz od św. Eufrozyny

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie, oprócz studentów teologii moralnej.

W parafiach: O. Cyryl od Przemienienia Pańskiego prowadzi duszpa-sterstwo w kościele filialnym w Suwieku, należącym do Dusiat⁴³.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

5. Kowno

Miasto w wojew. trockim, diecezja wileńska, stolica powiatu. Rezydencja pw. św. Jana od Krzyża, na przedmieściu, w odległości 14 mil polskich od Wilna, wkrótce zostanie przeoratem i domem studiów (295v-296r).

Kapłani:

1. Damazy od św. Franciszka, wikary klasztoru
2. Polikarp od Najśw. Sakramentu
3. Paulin od św. Elizeusza
4. Feliks [Ferdynand] od św. Jana od Krzyża, kaznodzieja niedzielny
5. Cherubin od św. Brokarda, kaznodzieja świąteczny

Bracia donaci:

1. Alojzy od św. Pawła⁴⁴
2. Stanisław od Opieki św. Józefa

⁴³ Klasztor w Antoleptach znajdował się na terenie parafii Dusiaty, w dekanacie Kupiszki, należącym do diecezji wileńskiej. Według Stanisława Litaka (*Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006, s. 400) kościół filialny w Suwieku należał do parafii Jeziorosy.

⁴⁴ W księdze profesji występuje jako: Alojzy od św. Paulina.

3. Aleksander od Zwiastowania NMP
4. Kajetan od św. Alberta

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie.

W parafiach: Z obowiązku nikt, pomagają na życzenie proboszczów.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

6. Wilno – Zawilejka

Rezydencja pw. św. MN Teresy od Jezusa na przedmieściu Wilna, za rzeczką Wilią, w przyszłości dom nowicjacki (k. 295v-296r).

Kapłani:

1. Hilarion od św. Grzegorza, I def. prowincjalny i wikary klasztoru, b. prowincjał
2. Adam [Józef] od św. Zofii, kaznodzieja niedzielny
3. Bonifacy od Ducha Świętego, kaznodzieja świąteczny

Bracia donaci:

1. Józef od św. Jerzego

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie.

Na parafiach: W trosce o zbawienie dusz pomagają na prośbę proboszczów.

Na dworach: Żaden.

Kapelani: Żaden.

7. Pińsk

Miasto w wojew. brzeskoliteńskim, diecezja łucka, na Polesiu. Rezydencja pw. św. Eliasza (k. 296v-297r).

Kapłani:

1. Krzysztof od św. Jerzego, wikary klasztoru
2. Kasper od św. Juliana
3. Joachim od św. Kazimierza, kaznodzieja niedzielny
4. Piotr od św. Pawła, kaznodzieja świąteczny

Bracia donaci:

1. Urban od św. Maryi Śnieżnej
2. Felicjan od św. Filipa

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie.

W parafiach: Na życzenie proboszczów pomagają w trosce o zbawienie dusz.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

8. Miadziol

Miasto w wojew. i diecezji wileńskiej, w powiecie oszmiańskim, 90 mil polskich od Wilna. Rezydencja – dom misyjny pw. św. Justyna, męczennika (k. 296v-297r).

Kapłani:

1. Jerzy od Ofiarowania NMP, b. prowincjał i wikary klasztoru
2. Józef od św. Kazimierza
3. Dionizy od św. Władysława
4. Wawrzyniec od św. Mikołaja
5. Brokard od św. Jana Chrzciciela, kaznodzieja świąteczny
6. Archanioł od Zwiastowania NMP, kaznodzieja niedzielny

Bracia donaci:

1. Fortunat od św. Urbana
2. Benon od św. Apolinarego
3. Antoni od św. Jerzego

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie.

Na parafiach: Pomagają na prośbę proboszczów.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Tylko o. Józef od św. Kazimierza u jaśnie oświeconej wielmożnej pani Woyniny⁴⁵, obożnej połockiej, obecnej fundatorki rezydencji w Gudohajach.

9. Poszumień

Wieś w wojew. i diecezji wileńskiej, powiecie oszmiańskim, 13 mil polskich od Wilna. Rezydencja pw. św. Józefa (k. 297v-298r).

Kapłani:

1. Teodor od Jezusa, wikary klasztoru
2. Justyn od Jezusa, kaznodzieja niedzielny
3. Fabian od Najświętszego Sakramentu
4. Spirydion od św. Barbary, kaznodzieja świąteczny

Bracia donaci:

1. Paulin od św. MN Teresy

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie.

W parafiach: Pomagają na prośbę proboszczów.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

10. Gudohaje

Wieś w wojew. i diecezji wileńskiej, w powiecie oszmiańskim, 6 mil polskich od Wilna. Rezydencja pw. Nawiedzenia NMP (k. 297v-298r).

Kapłani:

1. Hilary od Przenajśw. Trójcy, wikary klasztoru
2. Rudolf od Przemienienia Pańskiego
3. Sylwester od Ofiarowania NMP, spowiednik niedzielny
4. Marcein od św. Katarzyny ze Sieny, spowiednik świąteczny

Bracia donaci:

1. Łazarz od św. Marty
2. Edward od Przebicia Serca św. MN Teresy

⁴⁵ Ludwika Anna z Sulistrowskich 1-o v. Koziełłowa-Poklewska, starościna dziśniejska, 2-o v. żona Józefa Krzysztofa Woyny h. Trąba.

Spowiednicy: Wszyscy ojcowie.

W parafiach: Pomagają na prośbę proboszczów.

Na dworach szlacheckich: Żaden.

Kapelani: Żaden.

* * *

Wszystkich zakonników w prowincji litewskiej:

Kapłanów	86
Kleryków	26
Braci	41
Razem zakonników w prowincji	153 ⁴⁶

Deux catalogues de la province lituanienne des carmes déchaux du XVIII^e siècle

Résumé

Au début du XVIII^e siècle, la province polonaise érigée en 1617, possédait 17 couvents. Seulement quatre d'entre eux, à savoir celui de Vilnus, Głębokie et Grodno ainsi que la résidence de Kowno, se trouvaient sur le territoire du Grand-Duché de Lituanie. Malgré cela, le chapitre provincial siégeant en 1624 à Przemyśl, considéra qu'il était temps de créer des couvents lituaniens, formant une unité administrative distincte. Cette décision se justifia non seulement par la multitude des provinces, mais surtout par les distances énormes qu'il existait entre les couvents, ce qui rendait leur administration difficile. Malgré une certaine résistance de la part des autorités du couvent central, en 1731 fut créé le vicariat provincial, transformé en 1734 en province autonome sous l'invocation de Saint-Casimir.

L'histoire de cette province est relativement peu connue, puisque pendant les suppressions des couvents, une partie des sources fut détruite et dispersée, et celles

⁴⁶ Por. *Acta Capituli Generalis O.C.D. Congregationis S. Eliae*, vol. 3, s. 574. Tutaj także podano: 153. Kapituła rozpoczęła się 30 IV 1773. Czyli obie informacje nawzajem się potwierdzają.

qui furent sauvées, sont toujours difficiles d'accès. Par un heureux concours de circonstances, deux catalogues des moines de cette province furent conservés : l'un dans un catalogue général des années 1730-1843 et l'autre dans un catalogue de 1774. Le premier d'entre eux, est un registre unique des années 1730 – 1777, tenu par les moines de cette province. Il remplace par nécessité le livre perdu des professions. Le deuxième fut créé à l'initiative de l'archevêque Giuseppe Garampi, nonce apostolique en Pologne dans les années 1772 – 1776. Le catalogue de Garampi comprenait les plus importantes informations concernant la composition personnelle des couvents donnés, les tâches des moines dans le couvent et dans la province, le rôle des couvents dans la vie de la province, le ministère pastoral réalisé et, conformément aux attentes de l'État et de l'Eglise, les projets futurs.

La parution des catalogues précités, permettra aux chercheurs s'occupant de l'histoire des carmes déchaux du territoire de l'ancienne République de Pologne, d'accéder à une précieuse source d'informations, surtout celles concernant le personnel. Le texte des catalogues est précédé d'un précis d'histoire de la province lituanienne et d'une information sur les deux sources.

Traduction : Iwona Bartosz-Przybyło

O. Czesław GIL OCD – karmelita bosy, dr hab. z zakresu nowożytnej historii Kościoła, zajmuje się przede wszystkim historią karmelitów i karmelitanek bosych w Polsce. Autor wielu artykułów w poprzednich tomach NP.

**BŁGOSŁAWIONA EUFEMIA PIASTÓWNA OP
(1299-1359) W ŚWIETLE TRZECH NAJSTARSZYCH
ŻYWOTÓW ORAZ ŹRÓDEŁ A TAKŻE LITERATURY**

Wprowadzenie

Na przestrzeni ponad pięciuset lat obecności na Śląsku mniszek dominikańskich w świadomości historycznej zapisała się jedynie jedna przedstawicielka tego zakonu, mianowicie zmarła w opinii świętości 17 stycznia 1359 r. przeorysza klasztoru raciborskiego, bł. Eufemia Domicylla Piastówna, zwana też zdrobniale Ofką.

Tak się złożyło, że Piastowie nie posiadali licznych osób, którym by Kościół oddawał oficjalny kult. Niemniej jest Piastówna, którą już ponad sześć stuleci uważa się za lokalną błogosławioną i której lud Raciborza i okolic oddaje gorliwie cześć należną świętym. Chodzi mianowicie o pochodzącą z linii książąt górnośląskich, Eufemię, której sylwetkę ponownie przywołujemy, tym razem jednak w oparciu o trzy najstarsze dochowane jej żywoty, na których bazowały wszystkie inne przekazy, które zostaną poddane konfrontacji z zachowanymi źródłami oraz aktualnymi osiągnięciami historiografii. W związku z tym zostanie podjęta próba ułożenia biografii Ofki z oddzieleniem treści pochodzących z żywotów od tych, płynących ze źródeł, następnie wyodrębni się i obali wszystkie nieporozumienia, które się wkraśli do życiorysu błogosławionej. Również dociecze się prawdopodobnych powodów przeinaczeń, które mocno zakorzenione do dziś są powielane w publikacjach. Badając jedno ze źródeł pod uwagę się weźmie zjawisko, które towarzyszyło piszącemu pierwszy obszerniejszy żywot Eufemii, Abrahamowi Bzowskiemu OP. Chodzi mianowicie o pewien topos konstrukcyjny warunkujący pisarstwo hagiograficzne w XVII w., na ile on wpłynął na powstanie żywotu, a na ile

wiernie autor oddał dostępne mu akta archiwalne a także mocną wtedy miejscową tradycję, której przekazu nie mamy powodu lekceważyć.

Obok ustalenia faktów z życia księżniczki-mniszki przyjdzie nam zająć się także integralną sferą jej duchowości, oglądanej jednak z perspektywy ludzi żyjących trzy wieki po śmierci Ofki, którzy tak ją sobie przedstawiali, mając do dyspozycji tradycję miejscową, do dzisiaj już niedochowaną w tym kształcie. Ta okoliczność powoduje, że nie będzie nam dane zajrzeć w rzeczywisty obraz doświadczeń samej Eufemii, tylko otrzymamy pewne przybliżone parametry wyjściowe pozwalające nam na odniesienie wrażenia, jaką osobą mogła być błogosławiona. W tej hipotezie – o najslabszych z punktu widzenia historii, nie teologii, podstawach – odnieść się będzie wolno do postaci z kręgu mniszek dominikańskich z tego samego okresu, o których zachowały się w rzeczowej materii dokładniejsze dane źródłowe; chodzi głównie o środowiska zakonnice niemieckie przenikniętych w XIV w. pobożnością chrystocentryczną i głęboko zanurzonych w nurt mistyki nadreńskiej.

Podstawą badawczą naszych studiów będą żywoty Ofki z wieków XV¹, XVI² i XVII³, skonfrontowane z czternastowiecznym materiałem źródłowym dotyczącym działalności błogosławionej, jej ojca, brata i innych donatorów a także klientów klasztoru raciborskiego, opublikowanym w *Kodeksie Dyplomatycznym Śląskim*⁴. Autorów trzech najstarszych żywotów (precyzyjniej należałoby użyć zwrotu, zapisów hagiograficznych) zasadniczo nie trzeba przedstawiać, znamy bowiem i Długosza, i Miechowitę. Niemniej jednak osoba trzeciego hagiografa, Abrahama Bzowskiego, który żywot Eufemii wplótł w fabułę biografii św. Jacka Odrowąża oraz w dzieje Polskiej Prowincji Dominikanów i jej poszczególnych klasztorów a także członków, jest mniej znana. Otóż Abraham Bzowski, z łacińska zwany Bzoviussem, mistrz świętej teologii, w chwili publikacji *Propago D. Hyacinthi* był przeo-

¹ *Joannis Dlugossi Historia Polonicae*, lib. IX, Cracoviae 1867, s. 172.

² *Matthiae Miechovii Chronica Polonorum*, lib. V. cap. XII, Cracoviae 1521.

³ *Propago D. Hyacinthi Thraumaturgi Poloni seu De rebus praeclare gestis in Prouincia Poloniae Ordinis Praedicatorum. Commentarius. F. Abraham Bzovii Sacrae Theologiae Magistrii, Ord. Praedic.*, Venetiis 1606, s. 9, 48-49.

⁴ *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), wyd. W. Wattenbach, t. II *Urcunden der Dominikaner und Dominikanerinnen in der Stadt Ratibor*, Breslau 1892, s. 106-226.

rem wrocławskiego klasztoru dominikanów u św. Wojciecha (pełnił w nim urząd przełożonego w latach 1606-1609)⁵.

⁵ Abraham Bzowski OP, z łacińska zwany Bzoviusem – Stanisław Bzowski urodził się w 1567 r. w Proszowicach koło Krakowa. Podczas studiów w Akademii Krakowskiej wstąpił do klasztoru dominikanów krakowskich w 1581 r., podczas obłóczyn dostał imię Abraham. Uzupełnił wykształcenie teologiczne w zakonnych studiach w Mediolanie i Bolonii, gdzie ponadto wykładał filozofię (komentarze do *Summy* filozoficznej Akwinaty). Po przyjęciu święceń kapłańskich ok. 1600 r. powrócił do Polski. W prowincji pełnił funkcję kaznodziei w klasztorze w Poznaniu, był też wykładowcą w studium zakonnym w Krakowie (1600-1603), przeorem w Warszawie, gdzie pod jego kierunkiem wzniesiono klasztor z kościołem św. Jacka (pierwsze na świecie patrocynium tego świętego). W latach 1606-1609 był przeorem konwentu wrocławskiego i komisarzem generalnym na klasztory śląskie wchodzące w etap reformy potrydenckiej. Na skutek konfliktu w 1608 r. z niemiecką częścią wspólnoty zakonnej oraz różnowierczą ludnością Wrocławia, która nerwowo reagowała na jego propolską i katolicką linię postępowania, zmuszony został do opuszczenia Śląska. Bzowski w 1609 r. osiadł w konwencie krakowskim a po 1611 r. opuścił Polskę, przenosząc się na stałe do Rzymu. Zamieszkał w pałacu papieskim i zajął się pisarstwem. Honoraria autorskie przeznaczał na zakup księgozbioru dla klasztoru w Krakowie oraz na dwa stypendia dla polskich braci studiujących. Był autorem 33 ogłoszonych drukiem dzieł z zakresu zwłaszcza kaznodziejstwa, mariologii, hagiografii i historii Kościoła. Część jego spuścizny pozostała w rękopisach, np. *Tragedia wratislaviensis* przechowywana w Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie i będąca relacją osobistych doświadczeń i przeżyć z czasów jego wrocławskiego przeorstwa. Kaznodziejska spuścizna Bzoviusa dzieli się na trzy grupy; kazania niedzielne (np. *Concionum dominicalium totius anni*, wyd. w Kolonii 1612), kazania pochwalne na cześć Matki Bożej (np. *Monile gemmeum Divae Virginis Mariae*, wyd. w Wenecji 1612) i kazania pochwalne ku czci świętych (np. *Concionum sacrorum tomus tertius continens sanctorum festivitates*, wyd. w Kolonii 1613). W swych dziełach stosował poprawną hermeneutykę biblijną i wykazał dużą erudycję. Słabą stroną tekstów był ich napsuszony styl. Kazania maryjne były traktatami o pośrednictwie Maryi i Jej przywilejach. Bzowski jako zwolennik niepokalanego poczęcia Maryi propagował nabożeństwa i bractwa różańcowe, dla których wydał *Rosarium seu exercitia pietatis*, Poznań 1599, *Różaniec Panny Maryjej*, Kraków 1600 i 1607 oraz *Rosarium BVM*, Kolonia 1616 i 1639. Był najpłodniejszym pisarzem mariologicznym epoki. Dzieła hagiograficzne Bzowskiego odnoszą się w głównej mierze do świętych polskich, głównie dominikańskich. O św. Jacku powstały: *Sertum gloriae sancti Hyacinthi Poloni* (Wenecja 1598), ważne i nas interesujące *Propago...* (Wenecja 1606, 1607), *Thaumaturgus Polonus seu de vita et miraculis sancti Hyacinthi* (Wenecja 1606), o bł. Czesławie, *Tutelariorum Silesiae seu de vita... beati Ceslavi Odrovanzii*, (Kraków 1608 i Wrocław 1707). W dziełach tych dowolnie interpretował źródła ze szkoda dla uchwycenia sylwetki świętych, które tym sposobem wypaczał. Legendarny charakter zaś ma *Vita sanctae Cunegundis Poloniae regina* (Rzym 1633). Największy rozgłos (i kontrowersje) przyniosły Bzowskiemu dzieła historyczne: *Annalium ecclesiasticorum post Caesarem Baronium* t. XIII-XIX, wyd. w Kolonii 1616-1630; t. XX,

Jednocześnie posiłkować się będziemy aktualnymi osiągnięciami historyków, przede wszystkim genealogów i regionalistów. Na tej podstawie przedłoży się krytyczny życiorys Eufemii o pewnym nieodzownym rysie hagiograficznym. Podzieli się go na trzy części: dzieciństwo księżniczki, jej pobyt w klasztorze oraz wyobrażenie jej życia duchowego i świętości w oparciu o mniemanie Bzoviusa uzupełnione innymi autorami. Należy podkreślić, że Bzowski jako pierwszy miał najwięcej do powiedzenia w sprawie Ofki. Choć przepojony kontrreformacyjnym żarem pobożności katolickiej, mocno zaangażowany w sprawę ratowania polskiego oblicza Śląska, mógł w swym przekazie zachować klimat atmosfery duchowej w której tkwił i którą usiłował na swą miarę kreować, zapewne potrafił być w założeniu badawczo obiektywny. Miał bowiem w pełni świadomość wątpliwości materiału źródłowego, którym dysponował, więc tłumaczył się zniszczeniem akt oraz ksiąg klasztornych w pożarze zespołu dominikanek raciborskich z 1574 r. Podał zatem, że dysponował wyłącznie informacjami pochodzącymi z *tradycji klasztoru raciborskiego od tamtejszych sióstr*⁶. Benigna Suchoniówna, autorka biogramu Ofki w *Hagiografii polskiej* wysunęła wniosek, że życiorys pochodzi z luźnych notatek odtwarzanych z pamięci. Prawdą natomiast pozostaje, że Bzowski zaczerpnął wiedzę – jak sam to oznajmił – z martyrologium klasztoru mniszek, z akt Polskiej Prowincji Dominikanów i z kroniki Miechowity⁷. Z drugiej strony nie miał zupełnie dostępu do archiwaliów klasztornych, prawnej proveniencji, które skorygowałyby błędy, które powielił za kroniką domową zakonnic, miejscową tradycją i Miechowitą.

Kolonia 1647 i t. XXI, Rzym 1672, będące kontynuacją na zlecenie papieża Pawła V dzieła Baroniusza. Skróconą wersję historii Baroniusza Bzowski opracował w *Historia ecclesiastica* (t. I-II, Rzym 1616, t. I-III. Kolonia 1617 i Antwerpia 1617). Dzieła te świadczą o dużej pracowitości autora, są napisane piękną łaciną, jednak potraktowane są, mimo dostępu do źródeł, z powierzchownością i tendencyjnością. Oraz brakiem krytycyzmu. Jako pisarz stał na straży nieomylności papieża, czym dał wyraz w publikacjach *Romanus pontifex* (Kolonia 1619), *Silvester II Caesius Aquitanus Pontifex Maximus a calumniis vindicatus* (Rzym 1629). Ogrom publikacji i rozrzut zainteresowań stawiają Abrahama Bzowskiego w rzędzie największych kościelnych erudytów XVII w. Ten wybitny kaznodzieja, mariolog, hagiograf i historyk Kościoła zmarł w dominikańskim klasztorze Sancta Maria sopra Minerva w Rzymie 31 stycznia 1637 r. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 1261-1262.

⁶ B. Suchoniówna, *Ofka – Eufemia*. [w:] *Hagiografia polska*, t. 2, Poznań 1971, s. 167.

⁷ *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

Uzyskane w badaniach wyniki zostaną odniesione do stosunkowo licznych publikacji o osobie błogosławionej, powstających od XVII w. w polskich i niemieckich warsztatach edytorskich różnego autoramentu⁸. Celem natomiast pracy jest uporządkowanie i wyjaśnienie podstawowych zjawisk towarzyszących sześćdziesięcioletniemu życiu jedynej polskiej błogosławionej mniszki dominikańskiej, Ofki – Eufemii i ustalenie rozgraniczenia między bezspornymi faktami, hipotezą a pobożnymi domniemaniami oraz powielanymi wiadomościami, nieznajdującymi odzwierciedlenia w całkiem licznych dochowanych aktach traktujących o tak odległej dziejowo postaci i tak bliskiej sentymentom przede wszystkim mieszkańców Raciborszczyzny.

Dzieciństwo Eufemii

Jako pierwszy do annalistyki postać bł. Ofki wprowadził Jan Długosz, który w swej *Historii Polski* w księdze dziewiątej, pod rokiem 1336 (data śmierci ostatniego piastowskiego księcia raciborskiego, Leszka, brata Eufemii) zapisał: *Processu autem temporis Offka Ducissa Masoviae coemit pro eodem monasterio oppidum Bauorow cum septem*

⁸ Z pokaźnej ilości różnych publikatorów wybrano teksty najbardziej sztanarowe, bez wdawania się w selektywność z uwagi na ich wartość merytoryczną. P. S t e f a n i a k, *Mistycy, święte i błogosławione mniszki dominikańskie*, Kraków 2007, s. 44-49; Tenże, *Dzieje dominikanek raciborskich*, Racibórz 2006; A. S z y m a ń s k i, *Ofka raciborska – księżna i dominikanka*, [w:] *Indeks 5-6*: 2005, s. 45-49; J. N o w a k, *Świątobliwa Księżniczka i inne opowiadania*, Racibórz 2004; G. W a w o c z n y, *Miejsca święte Ziemi Raciborskiej*, Racibórz 2001, s. 184-207; B. S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 160-173; P. B a z a n, *Eufemia von Ratibor. Blume aus dem Garten des hl. Dominikus in Rufe der heiligkeit gestorben an 17. Januar 1359. Ein Lebens und Zeitbild*, Vechta 1936; J. G o t t s c h a l k, *Euphemia von Ratibor (†1359) Untersuchung der Quellen zu ihrer Lebensgeschichte*. [w:] *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, Breslau 1936, s. 15-40; K. P r u s, *Świątobliwa księżniczka Ofka i klasztor P.P. Dominikanek w Raciborzu*, Bytom 1910; A. W e l t z e l, *Żywot bł. Eufemii, Księżnej Raciborskiej z zakonu św. Dominika*, Gleiwitz [ok. 1878]; Z. H. P i s k o r s k i, *Żywoty świętych braci i siostr Zakonu Kaznodziejskiego*, Wilno 1760, t. 1, s. 219-220; F. N o w o w i e y s k i, *Phoenix decoris et ornamenti provinciae Poloniae S. Ord. Praed. D. Hyacinthus Odrovonsius redivivus*, Posnaniae 1752, s. 33-34; M. S i e y k o w s k i, *Świątynia Pańska...*, Kraków 1743, s. 139; *Praktyka duchowna jednej Sługi Bożej. Włoskim językiem napisana... Przełożona na polskie do druku podana przez X. Walentego Ratyboriensa... RP. 1670*, [Kraków]; P. H. P r u s z c z, *Forteca duchowna... Królestwa Polskiego...*, Kraków 1662, s. 123-124; A. S c h a u f, *Prediger Ordens Helldinnen...*, 1660, s. 183-184.

*villis*⁹. Omal tymi słowami rzecz oddał w sto lat później Maciej Miechowita w *Kronice Polaków*, w księdze czwartej notując pod rokiem 1336: *Processu autem temporis Eufemia alias Offka princeps Mazoviae pro eodem monasterio oppidum Jauorow cum septem villis coemit*¹⁰.

Po pierwsze odnieśmy się do określenia Ofki jako księżnej mazowieckiej: otóż jest to niewątpliwie lapsus Długosza, który jakże często się mylił przy opisach żywotów hagiograficznych (w tym dotyczących św. Kingi i jej siostry bł. Jolenty), gdyż to nie Eufemia była księżną mazowiecką, tylko jej matka, Anna (ok. 1270–po 1324), córka Konrada II czerskiego i Jadwigi, córki księcia śląskiego Bolesława Rogatki. Po wtóre data 1336, która dotyczyła u obu annalistów czasu założenia przez księcia raciborskiego (nie zaś raciborsko-opawskiego jak obaj podali¹¹) Przemysław, klasztoru Świętego Ducha obsadzonego przez dominikanki jest błędna. Obaj się pomylili o 30 lat: w świetle dyplomu wystawionego 9 kwietnia 1306 r. przez Przemysława, który znamy z trzech edycji wydanych w *Kodeksie Dyplomatycznym Śląskim* wynika, że właśnie wówczas Piast w swym testamencie, wystawił klasztorowi książęcy akt erekcyjny¹². Poza tym, jak ustalili badacze, Przemysław zmarł 7 maja 1306 r.¹³ Abraham Bzowski podał w *Propago D. Hyacinthi* na stronie 6 datę jeszcze inną, również błędną: *Sororum Claustralium Rethiborien. S. Spiritus. Premislaus Ratiboriens. et Opavien. Dux fundavit ann. 1236*¹⁴. Podobnie mylił się oznajmiając, że *B. Euphemia Domicilla Princeps soror*, gdy tymczasem była jego córką. Bezsporne i jednoznaczne dowody, że Ofka była córką Przemysława¹⁵ i Anny¹⁶ znajdu-

⁹ Zob. Aneks pierwszy.

¹⁰ Zob. Aneks drugi.

¹¹ Połączenie księstw raciborskiego i opawskiego nastąpiło po śmierci Leszka (zm. 1336), gdy Jan Luksemburczyk 14 stycznia 1337 r. wbrew polskiemu feudalnemu prawu dziedziczenia na wakującym stolcu raciborskim osadził księcia opawskiego, Mikołaja II Przemysłidę i przyznał mu prawo do jego posiadania. Zob. N. M i k a, Ś. B ě l a s t o v á, *Wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo*, Racibórz 2003, s. 35, 75.

¹² CDS., t. II, s. 114-119 (X. 1306. Apr.9); s. 114-119, (XI. 1306. Apr. 9).

¹³ G o t t s c h a l k, dz. cyt., s. 33; M i k a, dz. cyt., s. 174-175.

¹⁴ Zob. Aneks trzeci.

¹⁵ Przemysław (1258/76-1306), zwany przez współczesnych Przemysłem, był najmłodszym synem Władysława opolskiego (1225-1281/82) i Eufemii wielkopolskiej (zm. po 1281), córki Władysława Odonica. Urodził się w 1276. Jego braćmi byli: Mieszko I cieszyński, Kazimierz II bytomski i kozielski oraz Bolesław I opolski. Po śmierci ojca wraz z bratem zarządzał cieszyńsko-raciborską częścią domeny ojcowskiej. Współrządy

trwały do 1290 i Przemysław był w nich dystansowany przez brata Mieszka, choć książę samodzielnie wydawał też samodzielne dokumenty, zwłaszcza dla terytorium oświęcimskiego, tytułował się wówczas księciem opolskim i Panem na Oświęcimiu. W wyniku podziału schedy po Władysławie w 1281 r. Przemysław dostał księstwo raciborskie, a Mieszko księstwo cieszyńskie z Oświęcimiem. Od 1290 Przemysław tytułował się księciem raciborskim. Podjął szeroki plan ekonomicznego rozwoju swej ziemi, szczególnie troską otoczył Racibórz, największe miasto Górnego Śląska, któremu nadał charakter grodu stołecznego i dokonał jego lokacji na prawie magdeburskim 17 czerwca 1299 r., pięć lat wcześniej lokował Nowe Miasto położone tuż przy Raciborzu. Okazał się dobrym gospodarzem i administratorem swej ziemi, która za jego rządów przeżywała okres prosperity. Wspierał mocno dominikanów raciborskich i dokonał w mieście fundacji klasztoru mniszek tego zakonu. Na Nowym Mieście zaś w 1295 r. założył szpital św. Mikołaja wraz z klasztorem bożogrobców, którzy przybyli z Miechowa. Rozbudował też w latach 1281-1287 zamek raciborski, który swą formą architektoniczną odpowiadał aspiracjom artystycznym księcia; szczególną wartość posiada gotycka kaplica. W polityce zewnętrznej, tak jak jego bracia, stanął po stronie biskupa wrocławskiego, Tomasza II, w jego sporze o inwestyturę z księciem Henrykiem IV Prawym. Biskupowi co najmniej dwukrotnie udzielił schronienia na swym zamku. Tomasz II jest poświadczony na dokumentach w 1257 r. i w 1287 r., gdy bronił się na zamku przed księciem wrocławskim. Mimo dużych więzów z Czechami (niektórzy historycy suponują mu, że miał królowi Czech złożyć hołd lenny), czuł się zawsze polskim księciem piastowskim. Na ogólnopolskiej arenie, podobnie jak inni książęta śląscy, w sporze o tron krakowski między Władysławem Łokietkiem i Wacławem II czeskim okazał się stronnikiem Przemysłidy. Przemysław przed 1290 wszedł w związek małżeński z księżniczką mazowiecką, Anną, córką Konrada II czerskiego (też zwolennika Wacława II). Z tego stadła narodziły się dzieci: Leszek (1290), Eufemia (1299), Anna (po 1300) i Konstancja (1305/7). Książę Przemysław zmarł 7 maja 1306 i spoczął w kaplicy św. Dominika w budującym się kościele Św. Ducha, dominikanek raciborskich. Zob. M. K u t z n e r, *Racibórz*, Wrocław 1965, s. 46-50; *Piastowie. Leksykon Biograficzny*, pod red. S. S z c z u r a, Kraków 1999, s. 728.

¹⁶ Anna (ok. 1270-po 1324), córka Konrada II czerskiego (syna Siemowita I i Perejasławy halickiej, córki Daniela) i Jadwigi (córki Bolesława Rogatki i Jadwigi Anhalt). Imię otrzymała po siostrze matki, Annie, ksieni cysterek trzebnickich, albo po prababce macierzystej, bł. Annie Przemyslidównie czeskiej, żonie Henryka Pobożnego. Między 1289 a 1291 rokiem poślubiła księcia raciborskiego Przemysła. Małżeństwo było efektem misternego planu politycznego, mającego na celu zapewnienie królowi Czech Wacławowi II dobrej pozycji w walce o tron krakowski. Ojciec Anny i jego brat, Bolesław II płocki (z którym właśnie się pogodził) pozostawali w ścisłym sojuszu z Wacławem II. Mazowsze wówczas było w orbicie wielkich kulturalnych i politycznych wpływów dworu praskiego. Dawni badacze uważali, że małżonek Anny uposażył ją dożywotnio grodem Wodzisławiem Śląskim, co obecnie jest stawiane pod znakiem zapytania. Piastówna mazowiecka urodziła Przemysłowi syna Leszka i trzy córki: Annę, Eufemię i Konstancję (pochodzenie tej ostatniej ze stadła Przemysła i Anny jest dziś podważane). Księżna Anna zmarła po 13 lipca 1324 r. Autor biografii księżnej, Maciej Wilamowski podaje, że nie jest znane miejsce jej pochówku. Zob. *Piastowie*. dz. cyt. s. 279.

jemy w *Kodeksie Dyplomatycznym Śląskim*. Po pierwsze sam książę Przemysław w swym testamencie sporządzonym w dwóch edycjach 9 kwietnia 1306 r.¹⁷ i we wcześniej wydanym akcie¹⁸ z tegoż roku wyraźnie zazaczył, że fundacja klasztoru dominikanek, której właśnie dokonał, powstała jako wotum za złożony wcześniej ślub oraz, aby książę umieścił w nim swoją córkę (*filie nostre*). Po wtóre, sama Ofka wystawiając swój testament użyła zwrotu: *Nos Eufemia quondam Illustris Principis ac domini domini Przemislij Ducis Rathouorie filia*¹⁹, a na drugim *Nobilis et Religiosa virgo domicella Eufemia olim Premislij Ducis Rathiboriensis filia*²⁰. Ponadto w rozlicznych dyplomach prawnodonatorskiej proveniencji książęniczkę określano jako *Soror Illustris Principis Domini Lestkonis*, a książę Leszek zwał ją *soror nostre Ofca*.

Mając to na uwadze należy za błędny uznać passus z żywota Bzoviusa: *Nata Ephemie Domicilla Lesco Duce Ratiboriae*²¹. Możliwe, iż pomyłka wkradła się w siedemnastowieczną tradycję klasztorną, gdyż po śmierci Przemysła w 1306 r. jego syn Leszek (1290/92-1336), brat Ofki przejął obowiązki prawnego fundatora, patrona klasztoru i sześcioma dyplomami swą opiekę ujawnił²².

Wyjaśnwszy zatem podstawowe pomyłki z żywotów należy dane biograficzne uzupełnić informacjami z badań historycznych. Otóż w kontekście obietnicy księcia Przemysława złożonej w refektarzu konwentu św. Jakuba w Raciborzu prowincjałowi dominikanów Zdzisławowi z Czech wobec kapituły prowincjalnej zakonu 1 października 1299 r., że w ramach wotum Bogu i Najświętszej Dziewicy uczyni fundację dla mniszek i umieści w nim narodzoną z żony Anny córkę, należy przyjąć, że Ofka urodziła się około 1299 r.²³ Suchoniówna

¹⁷ CDS., s. 114-117 (X. 1306. Apr. 9.); s. 117-119 (XI. 1306. Apr. 9.).

¹⁸ CDS., s. 112-114 (IX. 1306 ohne Tag).

¹⁹ CDS., s. 156 (L. 1358. Dec. 8.).

²⁰ CDS., s. 159 (LI. 1358. Dec. 8.).

²¹ *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

²² CDS, s.120-121 (XII. 1307. Jan. 22.); s. 122-123 (XIV. 1313. Apr. 9.); s. 123-124 (XV. 1313. Jun. 11.); s. 126-127 (XVIII. 1316. Jul. 19.); s. 128-129 (XX. 1317. Febr. 25.); s. 129-130 (XXI. 1317 März 17.); A. W e l t z e l, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*, Ratibor 1881, s. 814-821.

²³ S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 160-161; F. J o p, *Orędzie księdza biskupa w Opolu, wydane w związku z sześćsetletnią rocznicą śmierci świątobliwej Ofki Piastówny*. [w:] *Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego*, 2 (XIV): 1959, Opole, s. 49.

z imienia księżniczki wnosi, że była ona pierwszą córką pary książęcej, gdyż po babce ojczystej, Eufemii (zm. 15 II po 1281), córce Władysława Odonica wielkopolskiego i żonie Władysława opolskiego (1225-1281/82), otrzymała imię, jak to było w ówczesnym zwyczaju na polskich dworach feudalnych²⁴. Eufemia od dzieciństwa zwana Ofką (sama to zdrobnienie zaakceptowała i jako dostojna przeorysza klasztoru nim się podpisywała a nawet takie brzmienie wyryć kazała na swej pieczęci) posiadała jeszcze troje rodzeństwa: starszego brata Leszka²⁵ oraz młodsze siostry, Annę²⁶ i Konstancję²⁷.

²⁴ Suchonówna, dz. cyt., s. 161.

²⁵ Leszek (1290/92-1336), był jedynym synem Przemysła raciborskiego i jego najstarszym dzieckiem. Urodził się między 1290 a 1292 r. Księstwo raciborskie objął po śmierci ojca w maju 1305 r. Z powodu małoletności Leszka opiekował się nim i regencję nad księstwem sprawował stryj, książę Mieszko cieszyński. Leszek przez 20 lat był księciem niezależnym. W dniu 19 lutego 1327 w Opawie złożył Czechom hołd lenny, zmuszony do tego czynu przez Jana Luksemburskiego, który zabezpieczył dla jego potomstwa sukcesję. Leszek wstąpił przed 3 stycznia 1333 r. w związek małżeński z Agnieszką, córką Henryka II (IV) głogowsko-żagańskiego. Małżonkowie potrzebowali dyspensy papieskiej z uwagi na bliskie pokrewieństwo. Stąd okazało się bezdzietne. Jako władca Leszek niczym szczególnym się nie wyróżnił spośród innych drobnodzielnicowych książąt śląskich. Wiadomo, że od księcia bytomskiego Władysława przyjął zastaw w postaci Koźla i Bytomia. Około 1318 r. ożenił swa siostrę Annę z księciem opawskim, co dało później powód, by księstwo raciborskie przejęła boczna linia dynastii Przemysłidów. Książę był opiekunem swej siostry Ofki i donatorem jej klasztoru, dominikanek raciborskich. Leszek zmarł jako ostatni Piast raciborski w 1336 r. nie wyznaczając dziedzica. Zob. S. Solicki, *Leszek (Leszko)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Wrocław 1972, s. 161; Welzel, *Geschichte*, dz. cyt., s. 65-73.

²⁶ Anna (ur. ok. 1296 – zm. przed 22 VIII 1340), druga córka Przemysława i Anny, urodzona po 1300 r. W 1318 oddana w małżeństwo Mikołajowi II Przemysłidzie opawskiemu, synowi Mikołaja I i Adelajdy. Domniemana dziedziczka księstwa raciborskiego. Jej małżeństwo nie sprzyjało polskiej racji stanu na Śląsku, co wykorzystał Jan Luksemburski w swej polityce opanowania Śląska. Po śmierci Leszka w 1336 r. mąż Anny, Mikołaj z woli Jana Luksemburczyka, którego był stronnikiem, mimo złamania polskiego książęcego prawa dziedziczenia i wniesienia protestu przez Piastów śląskich, został księciem raciborskim. Wówczas doszło do fuzji obu księstw, Opawa stała się śląska (wcześniej była morawska). Odtąd rola miasta Raciborza uległa zmniejszeniu na korzyść Opawy. Anna była drugą żoną Mikołaja i matka jego dzieci: Janusza I, ks. Opawy i Raciborza w l. 1365-1380/82 i od 1377 tylko Raciborza (1340-1380/82), Mikołaja II głuźczyckiego (zm. 1394), Wacława opawskiego (zm. 1381), Elżbiety, dominikanki (zm. 1386), Agnieszki, dominikanki (zm. 1404) i Anny, dominikanki (zm. 1354). Anna zmarła w Opawie w 1340 r. Zob. A. Kłodzinski, *Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 119; *Piastowie*, dz. cyt. s. 740.

W kwietniu 1306 r. Przemysław zabezpieczył córkę materialnie i w wystawionym akcie fundacyjnym klasztoru Ducha Świętego w Raciborzu zapisał, że sowita donacja, jakiej udzielił stanowi posag księżniczki, którą zamierzył w nim umieścić. Niczego nie wiemy jednak z czasów jej dzieciństwa. Za mało prawdopodobną i zupełnie nie podpartą źródłowo należy uznać sugestię Piusa Bażana OP, że Ofka oddana została na wychowanie i edukację do opactwa cysterek w Trzebnicy²⁸. Odrzucając to stanowisko wolno przyjąć, że księżniczka zdobyła wykształcenie na dworze ojcowskim, a jeśli już w ogóle wyjeżdżała z Raciborza w celu pobierania nauki (czego nie da się ustalić), to w rachubę mógł wchodzić jedynie założony w 1296 r. klasztor św. Katarzyny dominikanek we Wrocławiu, gdyż należał on do zakonu, do którego i Eufemia była przeznaczona. Z niego pochodziła również pierwsza znana ze źródeł przeorysza wspólnoty raciborskiej, mniszka Maria Anna²⁹.

Gdy Piastówna doszła lat sprawnych: *Annum excedens duodecimum in matrimonium expedita fuit, a duce Brunsviciensi & Marchione Brandeburgensi, quod illa constanti animo repudiavit, jam nobiliori, speciosiori, ditiorique sponso Christo olim devota*³⁰. Ten zapis wygląda trochę na topos, gdzie bohaterce przypisano (zapewne słusznie, co nie przeszkadza podkreślić, że kalka hagiograficzna jest tutaj ewidentna) ugruntowaną miłość do związków nadprzyrodzonych i pogardę dla ziemskiej instytucji małżeńskiej. Z pewnym zatem zastrzeżeniem mo-

²⁷ Konstancja (ok. 1305/06-22 IX 1351), dawni historycy poddawali w wątpliwość, że była córką Przemysława, jednak mogła nią być, gdyż na dokumencie z 1321 r. figuruje jako *księżniczka raciborska*. Była najmłodszą córką pary książęcej, urodzoną między 1305 a 1307 r. Nigdy nie wyszła za mąż. W dożywocie otrzymała miasto Wodzisław Śląski i przyległe wsie. Zmarła na zamku wodzisławskim 22 września 1351 r. Zob. K. P r u s, *Świątobliwa Ofka Piastówna i klasztor SS. Dominikanek w Raciborzu*, Opole 1948, s. 30. Innym tropem wytyczonym przez hipotezę badacza toruńskiego, Jana Tęgowskiego poszedł biogramista Konstancji w *Leksykonie Piastów*, Stanisław Sroka, który uznał ją za córkę Władysława opolskiego i Eufemii wielkopolskiej oraz siostrę Przemysła raciborskiego, który u innych historyków występuje jako jej ojciec. Wedle Sroki Konstancja miała być poślubiona księciu wrocławskiemu Henrykowi IV Prawemu i po odtrąceniu osiadc w wydzielonym dla niej z księstwa młodszego brata Przemysła dziale, Wodzisławiu Śląskim. Zob. *Piastowie*. dz. cyt. s. 728.

²⁸ B a z a n, dz. cyt., s. 29.

²⁹ S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 162.

³⁰ *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

żemy odnieść się do tego zapisu z 1606 r., relacjonującego wydarzenia sprzed 295 lat: możliwe, iż księżniczka od małości przygotowywana do roli mniszki nie wykazywała większych zainteresowań małżeństwem, a i brat Leszek oraz stryjowie, Mieszko I cieszyński (1252/56-1314/15), Kazimierz bytomski i kozielski (1253/57-1312) z Bolesławem I opolskim (1254/58-1313) nie naciskali Ofki, aby przez jej małżeństwo z księciem brunszwickim i brandenburskim realizować jakieś plany dynastyczne. Może nawet polityka księcia niemieckiego wspieranego chyba przez Jana Luksemburczyka nakierowana była na dynastyczne związanie księstwa raciborskiego z Rzeszą; wiadomo, że nacisk w kierunku zhołdowania Śląska Czechom nasilił się w pierwszych dziesiątkach lat XIV w.

W tym samym czasie Eufemia – a jak pamiętamy był to okres bujnego rozwoju mistyki, gdzie elementy współżycia z Bogiem, jak podniosła problem Benigna Suchoniówna, objawiały się, między innymi, doświadczeniami o wysokim napięciu duchowym – miała przeżyć wizję wpisującą się w rolę, jaką przyszło jej następnie odegrać i którą podjęła z właściwą sobie gorliwością. Bzovius ujął ów stan tak: *Ante Religionis ingressum, in oratione una noctium perseverans, et postmodum e fenestra cubiculi sui, versus ecclesiam sancti Spiritus sororum claustralium Ratiboriae prospiciens ab arce, trinos radios luminis insoliti vidit e coelis descendere, supra illam ecclesiam, inque medio radiorum columbam niuei candoris, in cuius specie, divinus ille spiritus saepe descendere solet, introrsus monasterij tecta delabentem*³¹. Wizja mistyczna z punktu widzenia historycznego może być rozpatrywana w kategoriach skonfrontowania szczegółów w niej zawartych z materiałem źródłowym, wtedy można podjąć problem jej wiarygodności. Nie wypowiadając się orzekając, czy ekstaza w ogóle miała miejsce – zakładając, że raczej tak, bo nie przeczy ona znanym faktom – należy podkreślić, że ów fakt należy umieścić w okresie lat 1311-1312. Wobec analizy źródeł w Raciborzu dominikanki przebywały już od 1306 r., więc ich prowizoryczna siedziba już istniała i trwały prace budowlane przy docelowych obiektach zakonnych. Z kolei jeśli się weźmie pod uwagę, że zakonnice były wspólnotą ściśle klauzurową, oddającą się głównie uroczyście sprawowanemu Boskiemu Oficjum, to wydaje się naturalnym, że do tymczasowego budynku mniszek

³¹ Tamże.

przylegała kaplica. Może chodzi o późniejszą kaplicę św. Dominika, ale na pewno był to ten sam obiekt sakralny, gdzie obieczono księżniczkę w 1313 r. Zatem wizja nabiera wyrazu prawdopodobieństwa z tym, że w początku XVII w. relacjonujący nie rozróżnił prowizorycznego zespołu klasztornego od docelowego mówiąc, że Trójca Święta, wśród trzech jasnych promieni poprzez zjawiającego się pod postacią gołębicę Ducha Świętego obejmowała światłością wewnątrz klasztoru – *introrsus monasterij*.

Podsumowując okres pierwszych dwunastu lat Eufemii należy podkreślić, że tezy Długosza i Miechowity w zderzeniu ze źródłami upadają, natomiast informacje Bzowskiego, po skorygowaniu sprawy, kto był ojcem Ofki, zasadniczo są do przyjęcia przez historiografię. To, czego nie podał Bzovius ujawniły dyplomy znane z *Kodeksu Dyplomatycznego Śląskiego* a obraz uzupełniły osiągnięcia badaczy dziewiętnasto i dwudziestowiecznych.

Eufemia mniszką dominikańską

W około dwa lata po uzyskaniu prawnej pełnoletności spotykamy bł. Ofkę w raciborskim klasztorze dominikanek. Pierwszym śladem realizacji przez Piastównę decyzji książęcej o jej wstąpieniu do zakonu jest wystawiony 9 kwietnia 1313 r. na raciborskim zamku dyplom jej brata Leszka, który *sorori nostre Ofce intrati religionem sororum, que sunt sub cura ordinis fratrum praedicatorum*³² obdarowuje przekazaną w dożywocie wsią Proszowiec, daniną z młyna w Raciborzu, opłatami z ogrodów na przedmieściu, czynszami z kramów sukienniczych, rzemieślniczych i dwóch kramów piekarskich. Ponadto gdyby Leszek zmarł bezpotomnie (co się stało) Eufemia na mocy tego dokumentu miała prawa własnościowe do czterech wsi: Markowice, Liski, Lubomia i Pogrzebień³³.

Zatem wolno przyjąć, że właśnie w kwietniu około czternastoletnia księżniczka formalnie zgłosiła się do zakonu. Wydaje się, że ona sama podjęła tę decyzję, gdyż już nie żył jej ojciec, a brat nie miał powodów, by ją naciskać do tego, by wstąpiła do klasztoru, gdyby nie chciała. Abraham Bzowski nie znając dokumentów księcia oraz decyzji rajców

³² CDS, s. 122-123 (XIV. 1313. Apr. 9.).

³³ Tamże, s. 123-124 (XV. 1313 Jun. 11.).

raciborskich przywołał dopiero moment obłóczyn, czyli formalnego aktu przyjęcia kandydatki do klasztoru, który inaugurował jej życie zakonne. Zapis komentuje podniosłość liturgii mszy świętej obłóczynowej sprawowanej w pierwotnej kaplicy klasztornej, zwłaszcza piękna wykonywanego śpiewu, która to msza poprzedziła samą ceremonię nałożenia białego habitu dominikańskiego księżniczce. Znowu mocno uwypuklony został topos hagiograficzny nadający potrydenckie cechy nadprzyrodzone wydarzeniom. W tym wypadku sceptycyzm historyka w stosunku do zapisu Bzoviusa jest zrozumiały. Stan mistyczny wprawdzie mógł towarzyszyć Ofce, lecz innym uczestnikom dostępna się mogła stać jedynie podniosła i uroczysta atmosfera, która w tradycji przyjęła niecodzienną formę, a hagiograf zinterpretował ją tak: *Dum Religionis habitum inter missarum solemnitas susciperat, a tempore quo sacra hostia elevata fuerat a sacerdote, adusque sacram communionem, qua illa quoque reficiebantur, Angelorum concentus in aere, ab omnibus circumstantibus auditus est, laetitiae index, quam coelites de hac Diva coelibe conceperant*³⁴. Ten zapis powtórzyli wszyscy, szczególnie staropolscy, żywotopisarze³⁵ a dominikanin, Michał Sieykowski doprecyzował, że obłóczyny miały miejsce zgodnie ze zwyczajem prawnym po mszy świętej³⁶. Należy tutaj zauważyć pewną prawidłowość popularną aż do II Soboru Watykańskiego, że w środowiskach zakonnych dużą wagę przywiązywano do obłóczyn – także w wymiarze celebracji – umniejszając niejako tym sposobem zewnętrzną rolę profesji, będącej prawnym i rzeczywistym momentem związania z zakonem. Przesunięcie nacisku z obłóczyn na śluby nastąpiło w połowie XX w., więc nie powinien dziwić fakt, że o ile dobrze znamy moment obłóczyn Ofki, to o jej profesji nie ma żadnej wzmianki. Praktyką dominikanek było w XIV w., a i obecnie nadal jest, by zasadniczo po roku nowicjatu nowicjuszka składała śluby zakonne. Tak więc i Eufemia zapewne na wiosnę 1314 r. na stałe związała się z Zakonem Kaznodziejskim na mocy aktu profesji złożonej na ręce przeoryszy klasztoru raciborskiego – może Marii Anny, którą znamy z dokumentu z 1346 r.

³⁴ *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

³⁵ P r u s z c z, *Forteca...*, dz. cyt., s. 123; *Praktyka duchowna...*, dz. cyt., passim; N o w o w i e y s k i, *Phoenix...*, dz. cyt., s. 33; P i s k o w s k i, dz. cyt., s. 219.

³⁶ S i e y k o w s k i, *Świątynia Pańska...*, dz. cyt. s. 139.

Zanim Ofka została sama przełożoną była jedną z szeregowych zakonnic. Nie wiemy jakie pełniła oficja w klasztorze. Jednak z uwagi na swe książęce pochodzenie i fakt, że była córką fundatora, szybko zaczęła odgrywać we wspólnocie eksponowaną rolę. Uwidoczniło się to zwłaszcza w kontaktach klasztoru z dworem książęcym i w sprawach gospodarczo-prawnych. Bzovius jakby pomijał tę rolę księżniczki i dopiero dostrzegł ją mimochodem, gdy już jako przeorysza stała na czele konwentu. Pierwszy raz Eufemia figuruje na dokumencie z 1316 r. dotyczącym zakupu przez nią od opata cystersów z Rud, Mikołaja czterech jatek mięsnych w Żorach³⁷ i potwierdzonym 23 grudnia 1317 r. przez księcia Leszka³⁸. Także na trzech dyplomach wystawionych w 1339 r. przez księcia Kazimierza kozielskiego dla dominikanek raciborskich i dotyczących pozwolenia na zakup przez mniszki od Konrada Stoschowicza z Rogowa za 400 grzywien wsi Uciszków i połowy Warmuntowic, które leżały w księstwie kozielskim, jest wzmianka, że Kazimierz czyni to na prośbę *domicelle Ofce* oraz *Sororis nostre Elencze*³⁹. Transakcja nastąpiła 13 października i książę w jednym dyplomie znów wspominał: *Domicelle Ratiboriensi Sorori Eufemie* oraz *Sorori Eufemie, et Conventui Sanctimonialium*⁴⁰, a w drugim równolegle wystawionym i ciągnącym tą samą sprawę zapisać kazał: *Matertre ac Sorori nostre Domicelle Eufemie*⁴¹. W roku następnym *Serenissima domicella Domicella Eufemia* oraz jej siostrzenice, Przemysłodówny *Elizabet, Agnes et Anne* figurują na akcie kupna za 6559 marek groszy praskich od dwóch braci, rycerzy z zakonu krzyżackiego, Henryka z Plumnowa i Jeszka miasteczka Baborów oraz wsi Sułków, Czerwieńcice i Dzielów⁴². Nabytek ten potwierdził dwoma dyplomami Mikołaj II i znów przywołał imiona siostry swojej żony, *Domicelli Eufemii* oraz własnych córek, Elżbiety, Agnieszki i Anny, mniszek raciborskich⁴³. To wymienienie Ofki w dokumentach majątkowych, kiedy była jeszcze zwyczajną mniszką, wynikało z jej po-

³⁷ CDS, s. 126 (XVII. 1316. o. T.).

³⁸ Tamże, s. 130 (XXII. 1317. Dec. 23.).

³⁹ Tamże, s. 138 (XXXII. 1339. Juli 8.).

⁴⁰ Tamże, s. 139 (XXXIII. 1339. Oct. 13.).

⁴¹ Tamże, s. 140 (XXXIV. 1339. Oct. 13.).

⁴² Tamże, s. 140-141 (XXV. 1340. Aug. 19.).

⁴³ Tamże, s. 141-143 (XXXVI. 1340. Aug. 22.); s. 143-146 (XXXVII. 1340. Aug. 22.).

chodzenia i roli jaką odgrywała na dworze, czym przyczyniała się do wzmocnienia pozycji swego konwentu na arenie społeczno-prawnej. Ten aspekt został przez dominikanki wzięty pod uwagę i Eufemia, której wysoki intelekt i przymioty duchowe gwarantowały pomyślność rozwoju wspólnoty, została przeoryszą klasztoru. Na tym urzędzie znajdujemy ją w 1341 r.⁴⁴ Bzovius również dostrzegł Piastównę jako przeoryszkę: *In summa pauperie & patientia cum alijs sororibus viuens Euphemia, miraculis multis praefulgens, & officio Priorissę defungens, adcupitos Iesu Christi complexus migravit, 16. Kalend. Febr. anno Dom. 1359*⁴⁵. Michał Sieykowski dopowiedział: *Została potym Przeoryszą w tymże Klasztorze, na którym Urzędzie przy wielkich pracach y fatygach świątobliwie ducha swego Oblubieńcowi oddała. Roku 1359. Dnia 12 [sic!] Stycznia*⁴⁶.

Dawni hagiografowie nie znając akt klasztornych nie wiele mieli do powiedzenia o przeoracie błogosławionej. Źródła na te dwa okresy w życiu Piastówny rzucają pewne światło. Otóż Eufemia starała się energicznie o duchowy i intelektualny postęp mniszek. Była wierną strażniczką utrzymania sposobu życia siostrzycy wedle surowych przepisów zakonnych. Mając doświadczenie prawne wprowadziła w klasztorze *ordinationes*, czyli skodyfikowane zarządzenia normujące wewnętrzne sprawy w raciborskim konwencie uzupełniające na zasadzie dyrektorium te sfery życia, które nie ujęte zostały w konstytucjach oraz to, co każdy klasztor miał samoistnie wypracować, by prawo zakonne w całej rozciągłości przystawało do lokalnej rzeczywistości. *Ordinationes* wzmacniały władzę przeoryszy i jej radę (sześciu najdoświadczeńszych i najstarszych mniszek) oraz regulowały przepisy o milczeniu zakonnicy zakazie zgromadzeń towarzyskich w celach a także odnosiły się do sposobu podejmowania gości w rozmównicy⁴⁷.

Najlepiej oddają przeorat Eufemii akta dotyczące jej polityki gospodarczej w klasztorze mającej na celu zabezpieczenie jego podstaw bytowych i zapewnienie mu najlepszych perspektyw na przyszłość. Z czasów pierwszej kadencji przypadającej na lata 1341-1344/45 pochodzą cztery dokumenty. Najstarszy, wystawiony 9 czerwca 1341 r.

⁴⁴ Tamże, s. 146-147 (XXXVIII. 1341. Juni 9.).

⁴⁵ *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

⁴⁶ *Sieykowski, Świątynia Pańska...*, dz. cyt., s. 139.

⁴⁷ *Suchoniówna*, dz. cyt., s. 164.

w Raciborzu mówi, że Gotard z Ponięcic kwituje przed rajcami raciborskimi *Serenissimae Domicelae Evfemiae Priorissae sanctimonialium in Rathibor* bowiem z powodu starego długu otrzymał 10 marek groszy praskich⁴⁸. Drugi dyplom wystawił 2 lutego 1343 r. książę Mikołaj II Przemyślida uwierzytelniając tym sprzedaż zwierzchniego prawa książęcego i 20,5 włók czynszowych w Bieńkowicach za 220 marek groszy praskich⁴⁹. Trzeci z pergaminów wystawiony został 8 czerwca 1343 r.⁵⁰ z polecenia Ofki, która jako *devota virgo domicella Evfemia Soror Illustris Principis... Priorissa Sororum in Rathibor* kazała transumować przywilej z 1340 r. wydany przez Mikołaja II i zatwierdzający zakup Baborowa i trzech wsi. Wspomniane akta dają dowód zapobiegliwości Eufemii i jej dbałość o zasobność klasztoru. Szczytem dalekowzroczności Piastówny i jej chęci najlepszego zabezpieczenia całości stanu posiadania zakonnice stały się zabiegi dyplomatyczne u Stolicy Apostolskiej. Papież Klemens VI 2 lipca 1345 r. wydał w Awinionie na prośbę Ofki breve dla dominikanek raciborskich na mocy, którego konwent i wszystkie jego dobra zostały wzięte pod przemożną opiekę świętych apostołów Piotra i Pawła⁵¹. Ten akt był niebywałym osiągnięciem przeoryszy, gdyż brał mniszki w obronę a na tych, którzy je niepokoili i zabierali im włości spadały dotkliwe kary kościelne z anatemą włącznie. Prawo to działało, tego mamy siedemnastowieczny ślad u Bzoviusa, który choć nieprecyzyjny i bardzo późny wart jest przytoczenia: *Dotis nomine opidum Iauorouum, cu septem pagis sibi a parentibus relictum, religiosissimo illi monasterio donauit, quod indigne ferendo postmodum Ianussij Patruī sui filius Nicolaus Dux Ratiboriae, bona haec opulenta per scelus invaserat, occugaverat, & propria sibi fecerat, nequicquam in eu, & in filios ipsius Venceslaum & Ianussium, sceleris paterni complices. Apostolica excommunicatione prolata*⁵².

⁴⁸ CDS, s. 146-147 (XXXVIII. 1341. Juni 9.).

⁴⁹ Tamże, s. 147-148 (XXXIX. 1343. Febr. 2.).

⁵⁰ Tamże, s. 149 (XL. 1343. Juni 8.).

⁵¹ Tamże, s. 150 (XLI. 1345. Jul. 2.).

⁵² *Propago...*, dz. cyt., s. 48. W latach 1336-1337 Mikołaj II jako stronnik niemiecki i nowy pan na Raciborzu nie sprzyjał dominikankom, które fundował przecież Piast i wśród których żyła jego córka. Można domniemywać jakiegoś konfliktu na linii zamek – klasztor. Są pewne sugestie na ten temat w źródłach i legendzie: owe *wielkie przykrości* jakich Ofka miała doznać od Mikołaja. Stan niechęci wobec Przemyślidy

Działalność bł. Eufemii jako przeoryszy przypadła na trudny okres: Raciborszczyzna podnosiła się z klęski szarańczy z 1339 r. i wielkiej powodzi z 1340 r. W 1344 r. na jej terenie rozgrywały się wojenne zmagania Polski i Czech. To wszystko powodowało niepokój oraz duże kłopoty aprowizacyjne klasztoru i zrujnowanie dóbr⁵³. Może te trudności zaważyły na tym, że Eufemia w 1344 lub 1345 r. zwróciła się do prowincjała dominikanów, Stanisława z prośbą o zwolnienie jej z funkcji przeoryszy⁵⁴. Sprawa została załatwiona po jej myśli, gdyż w 1346 r. przełożoną była już Gertruda⁵⁵.

Jednak obecność Piastówny na urzędzie przełożenińskim okazała się dla zgromadzenia nieodzowna, więc w 1349 r. znów została wybrana na przeoryszę⁵⁶. I tak już pozostało przez 10 lat, do jej śmierci. Ten drugi przeorat oglądany przez pryzmat 10 dokumentów wystawionych dla dominikanek raciborskich również wskazuje na dbałość Eufemii o sprawy klasztorne, rozumiałe iż akta kładą nacisk na sprawy doczesne i nie wchodzą w przestrzeń duchową, co nie oznacza bynajmniej, że one były usuwane w cień; wolno założyć, że było wręcz przeciwnie. Dyplomy dzielą się z uwagi na swą proveniencję na książęce, biskupie, miejskie i rycerskie. Wszystkie związane są z donacjami na rzecz klasztoru. Dwa ostatnie mają nieco inny charakter, gdyż są testamentem Ofki, która w ostatniej woli rozporządziła swymi dobrami. Dokumenty, które wystawił książę raciborsko-opawski Mikołaj II Przemyślidą związane są z nabytkami dominikanek. I tak w 1351 r. książę *nostram karissimam, domicellam Euffemiam* potwierdził sprzedaż mniszkom wsi Bieńkowice⁵⁷. W trzy lata później, 30 września 1354 r. Mikołaj swoim córkom, Elżbiecie i Agnieszce oraz wnuczce Elżbiecie Maidburg i Hardeck (wszystkie były dominikankami) darował 15 twardych marek udziału w Baborowie⁵⁸, czym wzmocnił pozy-

i napięta sytuacja w księstwie raciborskim spowodowały czasową dotkliwą biedę klasztoru i chwilową konfiskatę części jego dóbr. Ten stan rzeczy potwierdzałyby akta kapituł prowincjalnych dominikanów w Legnicy, Toruniu i Krakowie, dokąd Eufemia wносиła skargi w sprawach finansowych. Zob. S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 164.

⁵³ P r u s. dz. cyt., s. 53.

⁵⁴ S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 165.

⁵⁵ CDS, s. 222 (XLLb. 1346. Juni 18.).

⁵⁶ S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 165.

⁵⁷ CSD, s. 151-152 (LXIII. 1351. o. T.).

⁵⁸ Tamże, s. 155 (XLVIII. 1354. Sept. 30.).

cję ekonomiczną konwentu. Z 21 grudnia 1349 r. pochodzi natomiast mocno nieczytelny z uwagi na podarcie dokument księcia kozielskiego Bolka, który *domine Offemie* potwierdził prawa klasztoru do wsi Warmuntowice⁵⁹. Obok darowizn książęcych dla mniszek Eufemia przyjmowała bogate posagi od wstępujących kandydatek. Mówią o tym trzy dyplomy. Bracia Otto i Jeszko wystawili dokument dotyczący posagu ich siostry, mniszki Klary z Linawy, który opiewał na trzy marki groszy praskich w Bozdejkwie koło Głubczyc. W nim dwukrotnie wspomnieli Ofkę: *Deodicate Virgini Eufemie* oraz *cum omnibus predictis Eufemie Domicelle prefate*⁶⁰. Potwierdzenie zobowiązania otrzymała Piaśtówna 9 sierpnia 1352 r. Przy okazji *Deodicate virginj domicelle Eufemia* z własnej inicjatywy dokupiła za 20 marek pozostałe cztery włóki w Bozdejkwie⁶¹. Sprawą posagową zajmował się także Mikołaj II, który w swej kancelarii potwierdził, że wójt dziedziczny z Raciborza, Mikołaj z siostrami, Izentrudą i Katarzyną na ręce *devote in Cristo et Serenissime Domicelle Eufemie* przekazał jako wiano dla swej siostry Małgorzaty cztery marki czynszu w Żorach wraz z pozostałymi pieniędzmi (*alijs pecunijs*) po przodku Jakubie⁶².

Zachował się także akt, w którym 15 grudnia 1352 r. rada miejska Raciborza poświadczyla, że Frytek Stral sprzedał zakonnikom wieś książęcą Wielką Ligotę i złożył ślubowanie, iż nie będzie nigdy w tej sprawie ich niepokoić⁶³. Powyższe zastrzeżenie wpisuje się właśnie w trwającą na Górnym Śląsku trudną sytuację polityczną. Jej ślady napotykaemy w dokumencie wystawionym dla klasztoru 13 stycznia 1354 r. w Otmuchowie przez księcia biskupa wrocławskiego Przeclawa z Pogorzeli. Wiadomo, że w okresie lat 1349-1350 w Raciborzu szalała zaraza, znana w całej Europie jako *czarna dżuma*, która zabrała na kontynencie trzecią część ludności. W 1350 r. wylała także Odra⁶⁴. Pod wpływem powszechnych klęsk doszło do zanarchizowania społeczności oraz do poważnych kłopotów gospodarczych. W związku z tym dominikanki raciborskie nie były w stanie wejść w posiadanie zakupionej

⁵⁹ Tamże, s. 160-161 (LII. 1349. Dec. 21.).

⁶⁰ Tamże, s. 152 (XLIV. 1352. Mai 8.).

⁶¹ Tamże, s. 153 (XLV. 1352. Aug. 9.).

⁶² Tamże, s. 156 (XLIX. 1356. Feb. 12.).

⁶³ Tamże, s. 153-154 (XLVI. 1352. Dec. 15.).

⁶⁴ Prus, dz. cyt., s. 53.

wsi Bozdejków, więc biskup wrocławski na prośbę dbającej o pomyślność klasztoru *dilecte in Cristo filia... Priorissa et Conventus Monialium Monasterij in Ratibor in honore Sancti Spiritus sub odine et regula fratrum Praedicatorum* wystawił dyplom w którym przekazuje dominikankom dziesięciny z Małej Grudyni⁶⁵.

Na 39 dni przed śmiercią Ofka poczuła, że zbliża się jej ziemski koniec. W trosce więc o dalszy los klasztoru sporządziła testament, który dochował się w dwóch edycjach⁶⁶. W obecności księcia Mikołaja II i jego syna Janusza oraz rycerza Henryka Hoberga, prowincjała dominikanów Piotra, spowiednika mniszek brata Jana, notariusza Piotra Godfridi proboszcza ze Starej Wsi i protonotariusza Franciszka proboszcza z Hradca koło Opawy, sporządziła dokumenty testamentalne rozpoczynając je od inwokacji: *Nos Eufemia quondam Illustris Principis... Priorissa Claustri seu Monasterij Virginum*. Chcąc, by nowoosiadła w Raciborzu dynastia Przemyślidów zabezpieczyła byt i rozwój klasztoru Świętego Ducha oraz przyjęła wobec niego prawo patronackie. Ofka swymi głównymi spadkobierczyniami uczyniła swoje siostrzenice, Agnieszkę i Elżbietę, które otrzymały skrupulatnie wymienioną całość jej osobistego i klasztorowego uposażenia. Do udziału została dopuszczona jeszcze mniszka Anna Piastówna mazowiecka⁶⁷. Po śmierci zaś mniszek-księżniczek, które były gwarantkami niepodzielności dóbr i całości dochodów Ofka poleciła uznać je jako własność konwentu. Ponadto dominikanom zapisała 10 marek rocznie wypłacanych z dochodów na Uciszkowie, w zamian za co przeor raciborski był zobowiązany wysyłać codziennie czterech kapłanów do odprawiania mszy św. w kościele Świętego Ducha⁶⁸.

Jak zatem w świetle źródeł i hagiografii wyglądał czterdziestosecioletni pobyt Ofki w klasztorze raciborskim w charakterze mniszki dominikańskiej, która przez czternaście lat (z przerwą) była przeoryszą? Otóż ze zrozumiałych względów źródła dokumentują jej działalność gospodarczą bardzo pozytywnie świadczącą o zapobiegliwo-

⁶⁵ CDS, s. 154-155 (XLVII. 1354. Jan. 13.).

⁶⁶ Tamże, s. 156-158 (L. 1358. Dec. 8.); s. 159-160 (LI. 1358. Dec. 8.).

⁶⁷ Anna była córką Ziemowita III czerskiego i Eufemii, córki Mikołaja II Przemyślidy i Anny, siostry bł. Eufemii, urodziła się w 1345 r., w 1358 r. została obleczona u raciborskich dominikanek, u których zmarła w 1403 r. Zob. P. N e w e r l a, *Ratibor einst und jetzt*, Racibórz 1998, s. 261.

⁶⁸ CDS, s. 156-158 (L. 1358. Dec. 8.); s. 159-160 (LI. 1358. Dec. 8.).

ści i dbałości Piastówny o wspólnotę zakonną. Obok sfery prawno-ekonomicznej źródła dostrzegają to, że Eufemia kładła duży nacisk na duchowo-ascetyczną stronę funkcjonowania zgromadzenia, o czym świadczy *passus* z akt o istniejącym w klasztorze ścisłym oddzieleniu (kraty w rozmównicy) oraz *ordinationes* i jego surowe obostrzenia przepisów regulujących mniszą codzienność, które zostały wprowadzone w konwencie przez błogosławioną. Równowagę w postrzeganiu Ofki jako osoby harmonizującej sprawy doczesne poddane życiu wewnętrznemu dają teksty hagiograficzne powstające od początku XVII w., które wprowadzają nas w duchową i społeczną (filantropijną) sferę życia księżniczki. Ogarniają intensywność doświadczeń wewnętrznych mniszki, jej pobożność i drogę ascezy, która była właściwa środowisku monastycznemu w którym tkwiła i gdzie swą indywidualną gorliwością oraz miłością szybko postępowała ku doskonałości.

Wprzegając więc materiał archiwalny i przekazy hagiograficzne możemy otrzymać wielce prawdopodobny obraz postaci bł. Eufemii Piastówny, czternastowiecznej polskiej mniszki dominikańskiej. Wizerunek ten starano się uzyskać możliwie najostrzejszy, jednak z perspektywy ponad 640 lat jego barwy i półcienie nieodwracalnie uległy zatarciu, co zupełnie nie przeszkadza, by docenić wielkość i świętość tej śląskiej Piastówny.

Życie duchowe i ascetyczne Eufemii

Nie negując w najmniejszym nawet zakresie świętości Ofki i jej heroicznym cnót historyk staje przed trudnym zadaniem zgłębienia życia duchowego i ascetycznego błogosławionej Piastówny. Bez wątpienia wielowiekowy kult koncentrujący się u jej grobu i nieprzerwana cześć oddawana księżniczce-mniszce przez społeczność raciborską, a periodycznie także w polskich i niemieckojęzycznych klasztorach żeńskich i męskich Zakonu Kaznodziejskiego świadczą, że wiodła życie bogomyślne. Nie wchodząc jednak w przestrzenie fenomenu kultu i jego dziejów, będzie naszą rolą przedstawić sylwetkę wewnętrzną i konstytucję osobowościową Eufemii w oparciu o źródła. I o ile o jej charakterze dowiemy się trochę wertując dokumenty przez nią wystawione lub uzyskane z jej inicjatywy od feudalnych protektorów, tak duchownej, jak i świeckiej proveniencji, z których wyłania się osobowość silna, praktyczna, zapobiegliwa i biegła w administracji, to

nie dochowały się (a może ich w ogóle nie było) żadne akta dotyczące jej życia duchowego i religijnego. Zostanie nam tę lukę w biografii błogosławionej wypełnić treściami przechowanymi przez tradycję klasztoru raciborskich dominikanek, którą u progu XVII w. spisał Abraham Bzowski włączając ją w ramy toposu hagiograficznego charakteryzującego się w tym przypadku gorliwością katolicką doby potrydenckiej zderzoną z sytuacją społeczno-polityczno-religijną na Śląsku⁶⁹. Uwarunkowania więc epoki przekształciły niechybnie ustną tradycję, która naturalnym biegiem również ewoluowała. W związku z powyższym otrzymamy podczas badań wizję postaci Ofki postrzeganą przez ludzi (mniszki raciborskie i Bzoviusa) doby potrydenckiej na których percepcji opiera się nasze poznanie. Najstarszym źródłem jest oczywiście *Propago D. Hyacinthi*. Na które powołali się wszyscy inni hagiografowie, czasem tylko dodając coś od siebie. Jedynie Benigna Suchoniówna późny, bo siedemnastowieczny przekaz skonfrontowała historyczną metodą dedukcyjną z archiwaliami dotyczącymi duchowości i religijności środowisk kościelnych (w tym i monastycznych) pierwszej połowy XIV w.⁷⁰ Determinującą rolę w wewnętrznym rozwoju Ofki, który się uzewnętrznił gorliwością w mniszej służbie Bożej i praktykach doskonalenia charakteru odegrała duchowość domi-

⁶⁹ Na Śląsku poddanym władzy Habsburgów od czasu Soboru Trydenckiego rozpoczął się długofalowy program odnowy Kościoła katolickiego w sferze tak duchowej, jak i strukturalnej. Punktem zwrotnym był zwołany w 1580 r. do Wrocławia przez biskupa Marcina Gertsmana synod poświęcony recepcji uchwał trydenckich na Śląsku. W 1592 r. biskup Andrzej Jerin na synodzie mocno odniósł się do spraw kultu (życia liturgicznego). Jego linię kontynuował biskup Jan Sitsch (1600-1608), który energicznie zaangażował się w odnowę katolicką swej diecezji. Na odrodzenie Kościoła nałożyła się też niebywale polityka katolickich Habsburgów, którzy program rekatolicyzacji Śląska uznali za jeden ze sposobów zintegrowania tej ziemi ze swymi obszarami dziedzicznymi. O ile więc kościelna polityka nie naruszała relacji polskoniemieckich na Śląsku, to posunięcia habsburskie w całej rozciągłości dążyły do zniewelowania polskości i germanizację Ślązaków.

Natomiast Polska Prowincja Dominikanów na przełomie XVI/XVII w. przechodziła właśnie reformę, którą przeprowadził najpierw generał zakonu Hipolit Maria Beccaria, wizytujący prowincję w 1594 r., potem prowincjał Feliks z Sieradza (1586-1699). Zob. J. H e y n e, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums Breslau, und Hochstiftes Breslau (seit 1648)*, t. 1-3, Breslau 1860-1868; W. U r b a n, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962; J. K ł o c z o w s k i, *Wielki zakon XVII-wiecznej Rzeczypospolitej*. [w:] *Nasza Przeszłość* 39: 1973, s. 153.

⁷⁰ S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 162, 166.

nikańska uzupełniona przez ówczesne trendy religijne. Wybór duchowości Zakonu Kaznodziejskiego wydawał się oczywisty, zwłaszcza, że spowiednikami, kapelanami i kaznodziejami dworu raciborskiego byli bracia z pobliskiego klasztoru św. Jakuba, w tym słynny Pelegryn z Opola. Ten ostatni pełnił urząd spowiednika księcia Przemysła, ojca bł. Ofki, oraz kapelana dworskiego. Wywarł więc mocny wpływ na duchową i intelektualną kondycję Piastów górnośląskich. Wziął też pewien udział w procesie fundacyjnym klasztoru mniszek dominikańskich w Raciborzu⁷¹.

Atmosfera dworu raciborskiego przesycona była religijnością, czego dowodem był choćby ślub księcia, że Bogu odda swą najstarszą córkę na Jego wyłączną służbę. Wprawdzie duch ascezy u Piastów śląskich nie osiągał już tak radykalnego stadium jak za czasów św. Jadwigi Śląskiej (1178/80-1243), lecz książęta raciborscy z początku XIV w. zachowali pewne elementy świadczące o ich religijnym zaangażowaniu. Wypada się zgodzić, że *devotio moderna* zawędrowała (pewnie dzięki głównie dominikanom) i nad górną Odrę. Zaznaczył się więc kult Męki Pańskiej, Najświętszego Sakramentu (z jego nowościami: świętem Bożego Ciała, wystawieniami publicznymi hostii w kustodiach i procesjami teoforycznymi) i Ducha Świętego. W przypadku Ofki klimat duchowy padł na podatny grunt. Jak zapewnia nas Bzovius, jeszcze nim wstąpiła do klasztoru poprzez długie medytacje i modlitwy przed krucyfiksem oraz praktyki ascetyczne okazała swój pasyjny charzmat duchowy: *Nata Ephemia Domicilla Lesco Duce Ratiboriae, ab ipsa ferme infantia, virginitatem suam, Christo virginum sponso consecravit. Teneros pueritiae annos, innumeris virtutum coronis ornavit, nempe orandi & contemplandi, in noctes usque protenso studio, carnis per inedia, insomnia, duritiem lectuli, disciplinas usque ad profusuionem sanguinis, cilicij, imo & cathenae ferreae gestationem, perpetua maceratione, mentis humilitate demissa, pectoris munditia, cogitationum sanctimonia, cordis erga salvatorem suum amore flagrantissimo. usu sanctissimi sacramenti frequentissimo mirabilique vitae totius innocentia*⁷². Tekst ten podejmuje też sprawę kultu eucharystycznego

⁷¹ G. Gieraths, *Peregrinus, OP, Predigtschriftsteller*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 8, Freiburg 1986, s. 270.

⁷² *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

księżniczki, która sama była uwrażliwiona na ten aspekt rzeczywistości chrześcijańskiej uwypuklonej w tym stuleciu.

Wraz z rozwojem swej osobowości Eufemia, jako mniszka dominikańska rozwinęła życie modlitwne i ascetyczne. Wstąpiwszy do zakonu weszła w schemat praktyk wewnętrznych wspólnoty o duchowości dominikańskiej⁷³. Mniszkom Zakonu Kaznodziejskiego ich założyciel, św. Dominik de Guzmán (1170-1221) zalecił życie oparte na obostrzonej regule augustiańskiej i konstytucjach własnych, ujednoczonych przez generała zakonu bł. Humberta z Romans i zatwierdzonych 27 sierpnia 1257 r. przez papieża Aleksandra IV⁷⁴. Siostry stale przebywały w ścisłej klauzurze, zobowiązane były do uroczystego sprawowania Boskiego Oficjum, modlitwy prywatnej, medytacji, pokuty i studium Prawd Bożych. Zgodnie z wolą założyciela miały swym ukrytym życiem prowadzić kaznodziejską misję zbawiania dusz. Ich szczególnym rysem pozostawała modlitwa i pokuta podejmowane w intencjach dominikanów, którzy szli do ludzi głosić Ewangelię. Najlepiej rolę dominikanek oddaje zakonna maksyma: *bracia mówią ludziom o Bogu a siostry Bogu o ludziach*. Raciborskie realia na sposób lapidarny ujmują dokument wystawiony 8 czerwca 1343 r., z którego wynika, że w klasztorze obowiązywała ścisła klauzura, zaś mniszki komunikowały się z przybyłymi w rozmównicy przez zakratowane okno (*cancellum fenestre*)⁷⁵. Całość rozwiązań zastosowanych w klasztorze była podporządkowana duchowości zakonu, która biegła dwiema wytyczonymi koleinami: cześć dla Jezusa eucharystycznego i dziecięcy stosunek do Maryi. W przypadku Ofki mamy do czynienia z dość późnymi informa-

⁷³ Duchowość dominikańska prowadzi dusze do Boga. Pojmuje Chrystusa jako Mistrza, przewodnika i przykład świętości. W sposób szczególny, nad inne elementy, eksponuje Jezusa objawiającego naukę Boga Ojca. Członek zakonu dominikańskiego za przykładem Chrystusa pragnie dokładnie poznać naukę objawioną przez lekturę, medytację i modlitwę, coraz bardziej zgłębiać tajemnice życia Bożego, naukę teologii wyjaśniającej dogmaty wiary i zasady moralności, by w oparciu o nie pielgrzymować do domu Ojca. Zob. S. N i e w i a d o m y, *We franciszkowej szkole*, Rzym 1975, s. 23.

⁷⁴ Zob. Archiwum Dominikanek w Świętej Annie. sygn A 1. *Reguła św. Augustyna hipponeńskiego biskupa, doktora kościelnego, i konstytucje siostr wtórego habitu zakonu kaznodziejów*, Kraków 1695; *Analecta Ordinis Fratrum Praedicatorum*, Romae 1907, s. 337; H. W i l m s, *Geschichte der deutschen Dominikanerinnen*, Dülmen 1920; W. H i n n e n b u s c h, *Dominikanie – krótki rys dziejów*. [w:] *Dominikanie. Szkice z dziejów zakonu*, Poznań 1986.

⁷⁵ CDS, s. 149 (XL. 1343. Juni 8.); W e l t z e l, *Geschichte*, dz. cyt., s. 491.

cjami. Bzowski mówił u progu XVII w., że księżniczka *usu sanctissimi sacramenti frequentissimo mirabilique vitae totius innocentia*⁷⁶. Suchoniówna zaś cytuje biografa Ofki powiadającego że *ochotnie spieszyła do Uczty Eucharystycznej* i oddawała się *przedłużającym czuwaniom z Boskim Więźniem*⁷⁷. Wiadomo natomiast, że u dominikanek jest często poświadczony dość wczesny kult eucharystyczny, także i w klasztorach środkowoeuropejskich⁷⁸. Z tą duchową praktyką wiąże się upowszechniona wówczas uroczystość liturgiczna Bożego Ciała a także procesje teoforyczne. Pod wpływem wizji bł. Julianny z Cornillon (1191-1288), dzięki protekcji legata papieskiego, Hugona z Saint-Cher, na terenie Germanii od 1252 r. świętowano Boże Ciało, a w całym Kościele się ono upowszechniło po 1264 r., gdy papież Urban IV wydał bullę *Transiturus*⁷⁹. W Polsce w 1320 r. do swej diecezji krakowskiej, następnie wrocławskiej Boże Ciało wprowadził biskup Nanker⁸⁰. Z dominikańskiej perspektywy należy podnieść autorstwo św. Tomasza z Akwinu formularza mszalnego i tekstów rzymskiego oficjum brewiarzowego na Boże Ciało. W XIV w. u dominikanek (głównie niemieckich i włoskich) występowało częste zjawisko stanów mistycznych poszczególnych mniszek a nawet całych wspólnot (np. Töß czy Unterlinden w Niemczech), które umocowane były na kulcie Chrystusa w aspekcie pasyjnym i eucharystycznym⁸¹. Także mistycy nadreńscy proponowali szkołę opartą o metodę pedagogiki duchowej mającej w perspektywie spotkanie z Przedwieczną Mądrością i poznanie Chrystusa

⁷⁶ *Propago...*, dz. cyt., s. 48.

⁷⁷ Suchoniówna, dz. cyt., s. 166.

⁷⁸ Wilms, dz. cyt., passim.

⁷⁹ Zob. P. Browe, *Die Verehrung der Eucharistie im Mittelalter*, München 1933, s. 89-121; *Encyklopedia katolicka*, dz. cyt., t. II, s. 861-862.

⁸⁰ Zob. Z. Załewski, *Święto Bożego Ciała w Polsce do wydania „Rytuału piotrkowskiego” (1631)*. [w:] *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, Lublin 1978, t. 1, s. 95-161.

⁸¹ Zob. *Lebensbeschreibung der ersten Schwestern des Klosters der Dominikanerinnen zu Unterlinden, von deren Priorin Katharina von Gebweiler, übersetzt und herausgegeben von L. Clarus*, Regensburg 1863; E. Krest, *Die Mystik in Adelhausen, Festgabe für H. Finke*, Münster 1904, s. 41-105; G. Kuhl, *Aus der Blütezeit der deutschen Mystik. Die gottseligen Klosterfrau Christina und Margareta Ebner*. [w:] *Rosenkranz=Kalender 1916*, Dülmen 1916, s. 91-96; E. Stägel, *Das Leben der Schwester zu Töß*, herausgegeben von F. Vetter. [w:] *Deutsche Texte des Mittelalters*, 6: 1906 Berlin.

Miłości Ukrzyżowanej⁸². Wydaje się więc uzasadnione, że klimat tak intensywnego życia wewnętrznego zakonu dotarł i do Raciborza, gdzie się zakorzenił i został przyjęty oraz pogłębiony przez Ofkę. Niestety nie dysponujemy żadnymi źródłami w tej materii.

Drugi aspekt duchowości dominikańskiej, maryjność, niezwykle mocno podkreślany w zakonie znajduje swe odbicie w stworzonej przez hagiografię postaci Eufemii. Bzovius nic nie mówi o kulcie księżniczki do Matki Bożej. Na pomoc w tym względzie spieszy nam jednak ikonografia. Benigna Suchoń przywołuje fresk z XVI w., na którym widniała Ofka z rodziną dominikańską na czele wśród słów antyfon i hymnów maryjnych⁸³. Także na sporządzonych w 1623 r. portretach Eufemia trzyma w dłoniach różaniec, typowe maryjne narzędzie modlitewne dominikańskiej proveniencji, albo dawny sznur *pater noster*. To przedstawienie malarskie okazało się najpopularniejsze. Pewnym odniesieniem do maryjności Eufemii jest to, że istniejące w Raciborzu od 1343 r. do II wojny światowej Bractwo Literackie Sług Maryi uważało ją za swą założycielkę i protektorkę⁸⁴. Natomiast pieczęć Ofki z wyobrażeniem postaci Bogurodzicy w równej mierze może świadczyć o pobożności księżniczki, jak i być dowodem ówczesnej prawidłowości przewidującej dla mniszki właśnie taki wizerunek napieczętny. Sfragistyka zna wiele przykładów, gdy idzie o sygilla mnisze i klasztorne z wizerunkami maryjnymi, więc z niebywałą ostrożnością podchodzić należy do szczególniejszego kultu Matki Boskiej u osób pieczętujących się Jej wizerunkiem. Oczywiście, jako dominikanka Piastówna darzyła Maryję szczególniejszą czcią, co najmniej w typowym dla swego zakonnego środowiska wymiarze. Należy pamiętać, że bracia kaznodzieje są twórcami jednej z najstarszych litanii do Matki Bożej, trzynastowiecznej Litanii Dominikańskiej, którą do dziś się odmawia we wszystkich klasztorach zakonu.

⁸² P. S t e f a n i a k, *Elżbieta Węgierska zwana błogosławioną (1295-1336)*. [w:] *Źródło* 46: 2003, Kraków, s. 16; tenże, *Selige Elsbet von Ungarn 1295-1336*, [Schwyz 2001], s. 5.

⁸³ S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 166.

⁸⁴ *Liber albus confraternitatis in ecclesia collegiata Rattiboriae sub titulo Gloriosa Virginis Mariae in Coelos Assumptae*. [w:] H. S c h a f f e r, *Geschichte einer schlesischen Liebfraueugilde seit dem Jahre 1343*, Ratibor 1883, s. XXVII (polski przekład: *Porządek bractwa Literackiego...*, Raciborz 1921). W *Liber albus...* wśród pierwszych członków bractwa wpisana jest Eufemia, która wtedy była przeoryszą. Wpisana została jako druga po księżnej raciborskiej Małgorzacie.

W przypadku Ofki należy podnieść jeszcze sprawę jej czci dla Ducha Świętego. Tym razem posiadamy mocniejsze dowody na jego istnienie. Po pierwsze już Bzowski powiadał o wizji księżniczki, która pod postacią gołębiczy oglądała Ducha Świętego. Druga sprawa jest nadanie świątyni dominikanek raciborskich wezwania Świętego Ducha. To patrocynium znamy z najstarszych źródeł: z 8 kwietnia 1313 r.⁸⁵ i 15 czerwca 1331 r.⁸⁶ Przywołane dyplomy wskazują na pentakostalną pobożność ówczesnych Piastów Raciborskich i samej Eufemii. Wielotorowość duchowości Ofki rzutowała na jej postrzeganie przez społeczność klasztorna. Późny, bo znany z 1842 r. zapis tradycji podał dominikanin, Wincenty Plebankiewicz, mówiąc, że Piastówna *W pożyciu zakonnem przechodzi swoje rówienniczki cnotami, jako ranna jutrzienka miliony gwiazd silniejszym połyskiem. W Boskim oblubieńcu Jezusie Chrystusie czerpa nieprzebranych pociech skarby, jakie są obce dla światowców w nim upatrywa twierdzą, ostatni cel, i podziwia, że ludzie powłoka skazitelnych zlepek ciała uciążeni, szukają nierównie z trudniejszym mozolem szczęścia gdzie indziej na próżno, które w Bogu snadniej osiąśćby zdolali*⁸⁷.

Życie wewnętrzne księżniczki-mniszki wyrażało się w zewnętrznych praktykach ascetycznych wymienionych przez Bzowskiego i ponad stu latach powtórzonych przez Michała Sieykowskiego, który tak rzecz przełożył z łaciny: *Ciało swe postami, niespaniem, łóżem twarde, biczowaniem aż do krwi, włosienicą ostrą, łańcuszkiem żelaznym na gołym ciele go nosząc umartwiała*⁸⁸.

Obok życia ascetycznego i modlitewnego Ofka oddawała się czynnej miłości bliźniego. Niestety Bzovius niewiele o tym miał do powiedzenia. Jego milczenie uzupełnili późniejsi żywotopisarze. Starą tradycję przywołał Konstanty Prus, który uwypuklił filantropijną rolę błogosławionej, spieszącej z pomocą ludności dotkniętej skutkami klęsk naturalnych oraz działaniami wojennymi. Powiada o powszechnym głodzie z 1315 r., o zarazach z 1315, 1349 i 1350, o szarańczy, która w Raciborzu pojawiła się 25 lipca 1339 r. i o powodzi z 1340 r., a także o wojnie polsko-

⁸⁵ CDS, s. 121-122 (XIII. 1313. Apr. 8.).

⁸⁶ Tamże, s. 131-132 (XXIV. 1331. Juni 15.).

⁸⁷ X. P. [W. Plebankiewicz], *Eufemia Domicella*. [w:] *Przyjaciel Ludu*, 9: 1842, t. 1, s. 96.

⁸⁸ Sieykowski, *Świątynia Pańska...*, dz. cyt., s. 139.

czeskiej, która rozgrywała się na Śląsku w latach 1344-1347. Wszystko to razem zachwiało poważnie byt ekonomiczny klasztoru. Mimo, że *brakło chleba dla zakonnic* Ofka chętnie i szeroko wspierała *zglodniałe rzesze biednych*⁸⁹. Jeden z hagiografów – dominikanin, Pius Bażan – nazwał ją matką ubogich (*Mutter der Armen*)⁹⁰. Miłość Piastówny względem bliźniego podkreślił bez doprecyzowania sam Bzovius. Znalazło to później odbicie w zanoszonych po śmierci Eufemii do jej grobu próśb: *In naufragijs, morbis & necessitatibus quam maximis deuote inuocata, plurimis miraculose suecurrens, magna apud Ratiboriensis in veneratione habetur. Ingruentes quosuis casus Civitati, vel Monasterio sororum, sicutiam mortes earudem Monialium ab interius aliquot diebus percussio lapide suae sepulturae portendit & praemonet*⁹¹. Wolno więc przyjąć, że owo kołatanie zza grobu Eufemii jako rodzaj opiekuńczego ostrzeżenia raciborzan oraz pomoc w chorobach i przypadkach rozmaitych, są długotrwałym śladem zakodowanym i przekazywanym kolejnym pokoleniom przez współczesnych Piastównie, że była ona mocno wyczulona na potrzeby i bolączki tych, z którymi się stykała. W tym samym duchu postępowała również względem mniszek, które obierały ją przeciw swą przelożoną a po jej śmierci nie dość, że nie zapomniały szybko o niej, to postarały się o rozwinięcie kultu właściwego dla osób zmarłych w opinii świętości. Warto ponadto odnieść się jeszcze do jednej cechy Ofki, mianowicie wdzięczności. Wiadomo, że żywiła pamięć względem swych zmarłych, ojca i brata. U prowincjała zabiegała, by przypadające rocznice ich śmierci uroczyscie były świętowane w jej klasztorze, który powstał z ich przeciw inicjatywy. Jeszcze bardziej rys wdzięczności uwypuklił się w fakcie, że Piastówna wysoko ceniła sobie duchowe posługi względem jej klasztoru świadczone przez dominikanów i dała temu wyraz w postaci donacji dla konwentu św. Jakuba w Raciborzu, mimo, że swego czasu jego przedstawiciele zmalwersowali jej pieniądze⁹².

Podjęte właśnie próby naszkicowania duchowej i ascetycznej sylwetki Ofki, *dla siebie surowej, obok dla wszystkich [pełna] słodczy*⁹³, w całym zakresie wpisującej się w ówczesną praktykę Zakonu Ka-

⁸⁹ P r u s, dz. cyt., s. 53-54.

⁹⁰ B a z a n, dz. cyt., s. 81-85.

⁹¹ *Propago...*, dz. cyt., s. 48-49.

⁹² S u c h o n i ó w n a, dz. cyt., s. 166-167.

⁹³ P l e b a n k i e w i c z, dz. cyt., s. 96.

znodziejskiego a zwłaszcza jej żeńskiej gałęzi prowadzą do następujących wniosków: Piastówna na sposób ponadprzeciętny (może nawet heroiczny) dążyła do mistycznego zjednoczenia z Bogiem czerpiąc doświadczenia wpisujące się w nurty chrystocentryczne (pasyjne i eucharystyczne), pentakostalne i maryjne. Osiągnąwszy wysoki pułap kontemplacji i szczyty duchowe potrafiła w myśl zasady *contemplata aliis tradere* przekazywać ich owoce tym, z którymi się stykała (mniszki i różnorodna klientela klasztoru), poprzez intensywny rozwój duchowy, intelektualny i ekonomiczny jej konwentu a także pomoc świadczoną zgłaszającym się do niej potrzebującym.

Podsumowanie

Zapoznawszy się z dwoma annalistycznymi zapisami o Ofce sporządzonymi przez Długosza i Miechowitę oraz z żywotem pióra Bzoviusa i poddawszy je następnie weryfikacji z czternastowiecznymi źródłami pojawiła się konstatacja: pierwsze dwa teksty z uwagi na poprzekręcanie faktów mają znikomą wartość informacyjną, natomiast żywot, choć nie wolny od przeinaczeń, pozostaje ważnym źródłem do poznania życia Eufemii, zwłaszcza jej sylwetki wewnętrznej.

Powodem, by uznać zapis Długosza za niewiarygodny jest rozdźwięk między nim a zachowanymi aktami; omal każdy fakt został przeinaczony: formalna fundacja klasztoru zaistniała w 1306 r. a nie w 1336, Ofka była księżniczką raciborską, a nie księżną Mazowsza, ponadto książę raciborski Mikołaj II był synem Mikołaja I Przemyśłidy, nie zaś Janusza.

W przypadku natomiast tekstu Miechowity mamy omal dosłowną kalkę z Długosza, która została jedynie trochę skrócona; stąd i wartość posiada taką samą, czyli żadną. Bzowski, choć myli się kilkakrotnie (podał rok fundacji klasztoru mniszek 1236, księcia raciborskiego Przemysła nazwał księciem raciborsko-opawskim i orzekł, że Ofka była córką Leszka, oraz, że ojcem Mikołaja II był Janusz), to zyskuje ograniczone zaufanie, gdyż sam się zastrzegł brakiem materiału do swych badań, oraz powołał na żywą tradycję klasztoru, z której czerpał wiedzę. Widać więc jego krytycyzm w absorbowaniu i przekazie informacji. Zatem, choć topos hagiograficzny jest widoczny i zachodzi kolizja z częścią faktów, to zapis Bzowskiego nadal posiada swą ogromną wartość, zwłaszcza, gdy się go skonfrontuje, skoryguje i uzupełni materiałem źródłowym. W po-

łączeniu więc z aktami archiwalnymi żywot z Propago stanowi bazę do studiów nad fenomenem świętego życia Ofki Piastówny.

Jako, że tekst Bzoviusa stanął u podstaw wszelkich przedstawień hagiograficznych błogosławionej, jego ranga pozostanie pierwszorzędą. Nie ujmuje jej fakt, że błędy żywotopisarza również zostały powielone. Właśnie największym defektem tekstu pozostaje wprowadzenie w świadomość czcicieli Eufemii oraz do literatury i ikonografii fałszywego przeświadczenia, ciągle dającego znać o sobie, iż księżniczka była córką Leszka, który był jej bratem, nie zaś Przemysła.

Z drugiej strony tekst posiada swą nośność z punktu widzenia badających dzieje kultu Ofki jako błogosławionej. Otóż po raz pierwszy bowiem dwukrotnie używa przymiotnika błogosławiona (raz *beata* i raz w postaci skrótu *b.*) w stosunku do Piastówny, co dowodzi, iż za taką uchodziła powszechnie przynajmniej w Raciborzu i okolicy⁹⁴. Należy wskazać i drugie ważne udokumentowanie kultu oraz famy świętości księżniczki w postaci pierwszej relacji o cudach i łaskach dziejących się za jej wstawiennictwem⁹⁵. Te dwie informacje zatem pozostają kluczowe w aspekcie mających zostać podjętych prób doprowadzenia do formalnego uznania przez Stolicę Apostolską Eufemii błogosławioną na drodze *casus excepti* czci. Analizując tekst Bzoviusa dostrzegamy ponadto pierwszy pisany ślad ciekawego faktu zmiany słowa *domicilla* – *panna*, wyrażającego stan i godność księżęcą Ofki w jej imię własne: *Eufemia Domicylla*.

Reasumując, tekst Długosza i jego odwzorowanie sporządzone przez Macieja z Miechowa chociaż wprowadziły osobę Ofki Raciborskiej do polskiej historiografii, to ich wartość tkwi wyłącznie właśnie w tym. Natomiast żywot Bzoviusa niesie ze sobą dla historyka całkiem spory bagaż informacji o księżniczce i jej kulcie.

Celem niniejszego opracowania była próba stworzenia biografii bł. Eufemii opartej w głównej mierze na *Propago D. Hyacinthi.*, uzupełnionego źródłami czternastowiecznymi. Całość została jeszcze wzbogacona wynikami badawczymi historyków, a wcześniej jeszcze staropolskich i niemieckich hagiografów – osiągnięcia żywotopisarzy po-

⁹⁴ *Propago...*, dz. cyt., s. 9 (*B. Euphemia' Domicilla*) i s. 48 (*Beata sorore Euphemia Domicilla Claustrali ordinis nostri*).

⁹⁵ Tamże., s. 48-49.

traktowano z rezerwą, gdyż zaznaczała się w ich tekstach percepcja własna nie zaś zakotwiczenie w źródłach.

Zebrawszy zatem uchwytnie przez warsztat historyka koleje losu Ofki oraz zarys jej życia wewnętrznego – z natury trudny do przedstawienia, zwłaszcza wobec braku bezpośrednich przekazów – miało się na celu po pierwsze, wyeliminowanie pokutujących wciąż przeinaczeń dotyczących biografii błogosławionej, po wtóre – najważniejsze – danie gotowego opracowania historycznego krytycznie przeglądającego najstarszy dochowany materiał źródłowy. Opracowanie aspirując do roli punktu wyjściowego w studiach nad życiem i świętością Eufemii chce wpisać się w intelektualne wysiłki mające doprowadzić do umożliwienia formalnej beatyfikacji tej śląskiej dominikanki. Postuluje się także, aby z uwagi na to, że dochowały się teksty 32 dokumentów dotyczących życia i działalności Ofki (w tym 4 przez nią sama wystawione), z których 31 powstało w latach 1306-1359 i jeden w 1510, dokonać ich przekładu z łaciny i opublikować opatrzywszy komentarzem naukowym.

Praca niniejsza nie objęła tak ważnego problemu, jakim pozostają dzieje relikwii Ofki, jej kult oraz jego przejawy, choćby w postaci pobożności lokalnej czy ikonografii. Studia nad losami relikwii Eufemii zostały podjęte przez piszącego te słowa, natomiast szeroko zakrojone poszukiwania śladów kultu w postaci różnych wydawnictw związanych z Ofką wydanych na przestrzeni od XVI w. rozpoczął i realizuje aktualny wikariusz kościoła parafialnego w Raciborzu-Starejwsi, ks. Grzegorz Kublin.

Zebrane razem te wszystkie, interdyscyplinarne badania przybliżają nas do chwili, kiedy uzyskamy całościowy obraz fenomenu, jakim od siedmiuset lat pozostaje błogosławiona Eufemia Domicylla Piastówna, czyli Ofka Raciborska, wybitna przeorysza raciborskich mniszek dominikańskich, przedstawicielka polskiego nurtu mistycznego dojrzałego średniowiecza, córka i siostra ostatnich piastowskich władców Górnego Śląska, zasiadających na książęcym tronie w Raciborzu.

ANEKS PIERWSZY

Joannis Dlugossi Historiae Polonicae, lib. IX, Cracoviae 1867, s. 172.

[w roku 1336]

Przemislaus Rathiboriensis et Oppaviensis Dux devotione speciali actus fundat monasterium Sanctimonialium Ordinis Praedicatorum in Ecclesia S. Spiritus in Rathibor et dat illis pro dote villas Ducales, molendina et alios introitus; libertans omnes donationes suas privilegiis insignibus et Divinam ultionem contra turbatores invocans. Processu autem temporis Offka Ducissa Masoviae coemit pro eodem monasterio oppidum Bauorow cum septem villis, quod et quas Nicolaus Dux Rathiboriensis, filius Janussii violenter occupans, sibi appropriavit. In cuius vitium filii sui Venceslaus et Janussius succedentes, bona praefata non secus quam hereditaria, Apostolicis censuris, quae extendebantur in illos, spretis et contemptis, inter se diviserunt.

ANEKS DRUGI

Matthiae Miechovii Chronica Polonorum, lib. V., cap. XII, Cracoviae 1525.

Anno Domini 1336

Przemislaus Rathiboriensis et Oppaviensis dux monasterium sanctimonialium ordinis praedicatorum in ecclesia sanctis Spiritus in Rathibor fundavit deditque illi pro dote et villas ducales, molendina et plures libertates. Processu autem temporis Eufemia alias Offka princeps Mazoviae pro eodem monasterio oppidum Jauorow cum septem villis coemit, quod et quas Nicolaus dux Rathiboriensis, filius Janussii violenter occupavit et sibi appropriavit. Filiique Venceslaus et Janussius haud secus quam hereditarias pretis apostolicis censuris inter se diviserunt.

ANEKS TRZECI

Propago D.[ivi] Hyacinthi Travmaturgi Poloni seu De rebus praeclare gestis in Prouincia Poloniae Ordinis Praedicatorum. Commentarius. F. Abraham Bzovii Sacrae Theologiae Magistri, Ord. Praedic., Venetiis 1606, s. 48-49.

Nisi flamma aedax, una cum Conventu Ratiborien. S. Spiritus, acta eiusdem incinerasset, relicta nobis esset plena relatio, de Beata sorore Euphemia, domicilla Claustrali ordinis nostri, ex qua materiam habent, viri laudanti Deum, qui in sexu quoque; fragili, mirabilis est: virgines Deo deuotae, imitandi viuum exemplar omnigenae perfectionis. Quae tamen manavit pia traditione ad posterum, inque; monumentis antiquis Provinciae adumbrata est, eam accipe & suscipe. Nata Euphemia Domicilla Lesco Duce Ratiboriae, ab ipsa ferre infantia, virginitatem suam, Christo virginum sponso consecravit. Teneros pueritiae annos, innumeris virtutum coronis ornavit, nempe orandi & contemplandi, in noctes usque protenso studio, carnis per inedia, insomnia, duritiam lectuli, disciplinas usque ad profusionem sanguinis, cilicij, imo & cathenae ferreae gestationem, perpetua maceratione, mentis humilitate demissa, pectoris munditia, cogitationum sanctimonia, cordis erga salvatorem suum amore flagrantissimo. usu sanctissimi sacramenti frequentissimo mirabilique vitae totius innocentia. Annum excedens duodecimum in matrimonium expedita fuit, a duce Brunsviciensi & Marchione Brandenburgensi, quod illa constanti animo repudiavit, iam nobiliori, speciosiori, ditiorique sponso Christo olim devota. Divinis revelationibus & apparitionibus non semel dignabatur. Ante Religionis ingressum, in oratione una noctium perseverans, et postmodum e fenestra cubiculi diu, versus ecclesiam sancti Spiritus sororum claustralium Ratiboriae prospiciens ab arce, trinos radios luminis insoliti vidit e coelis descendere, supra illam ecclesiam, inque medio radiorum columbam niuei candoris, in cuius specie, divinus ille spiritus saepe descendere solet, introrsus monasterij tecta delabentem. Dum Religionis habitum inter missarum solemnias susciperat, a tempore quo sacra hostia elevata fuerat a sacerdote, adusque sacram communionem, qua illa quoque reficiebantur, Angelorum concentus in aere, ab omnibus circumstantibus auditus est, laetitiae index, quam coelites de hac Diva coelibe conceperant. Adjecta illi Religionis veste, adiecit quoque illa virtutum exercito, indefessos conatus. Dotis nomine oppi-

dum Iauorouum, cu[m] septem pagis sibi a parentibus relictum, religiosissimo illi monasterio donavit, quod indigne ferendo postmodum Janussij patris sui filius Nicolaus dux Ratiboriae, bona haec opulenta per scelus invaserat, occupaverat, & propria sibi fecerat, nequicquam in eu[m], & in filios ipsius Venceslaum & Janussium, sceleris paterni complices, Apostolica excommunicatione prolata. In summa pauperie & patientia cum aliis sororibus vivens Euphemia, miraculis multis praefulgens, & officio Priorissae defungens, ad cupitos Jesu Christi complexus migravit, 16. Kalend. Febr. anno Dom. 1359. In naufragijs, morbis, & necessitatibus quam maximis devote invocata, plurimis miraculose succurrens, magna apud Ratiborienses in veneratione habetur. Ingruentes quosuis casus civitati, vel monasterio sororum, sic etiam mortes earundem Monialium ab interius aliquot diebus percusso lapide suae sepulturae, portendit et praemonet.

(Martyrolog. Ratiborien. Tradit soror. Ms in f expedit. Provincial. Miechou.)

**STULECIE DOMU ZWIASTOWANIA NMP
ZGROMADZENIA SS. NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY
Z NAZARETU W GRODNIE (1908-2008)**

Siostry nazaretanki przybyły do Grodna we wrześniu 1908 roku na zaproszenie abpa wileńskiego Edwarda Roppa, by przejąć kościół i klasztor Panien Brygidek i rozpocząć działalność apostolską. W roku ich przybycia zmarła ostatnia członkini zakonu, osiadłego tutaj od roku 1636. W obecnym opracowaniu historię domu nazaretanek poprzedzają krótko dzieje fundacji brygidek Aleksandry i Krzysztofa Wiesiołowskich; siostry nazaretanki z woli Kościoła stały się jej spadkobierczyniami. Data obchodów jubileuszowych domu Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – 13 IX 2008 – zbiegła się z 73. rocznicą śmierci s. M. Pawły (Marii Gażycz), pierwszej przełożonej domu, w sposób wyjątkowy zasłużonej dla tej placówki.

I. Fundacja klasztoru Panien Brygidek w Grodnie

1. Początek fundacji

Klasztor Panien Brygidek został ufundowany w 1634 roku przez Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego żonę Aleksandrę z Sobieskich, ciotkę króla Jana III, za zgodą ówczesnego bpa wileńskiego Abrahama Woyny. Początkowo był to podmurowany budynek z podcieniami i drewniany kościół. W dniu 6 grudnia 1636 roku nastąpiło uroczyste wprowadzenie 8 Panien Brygidek przybyłych z Lublina. Pierwszą ksienią wybraną przez wspólnotę została Anna z Sobieszyna Sobieska, siostra Aleksandry z Sobieskich Wiesiołowskiej. Po dwóch tygodniach od elekcji biskup Abraham Woyna zatwierdził przełożoną i klasztor. Rok 1636 jest datą erekcji klasztoru Panien Brygidek w Grodnie. Dokument fundacyjny został spisany w Grodnie 20 czerwca 1642 roku przez Aleksandrę

„Nasza Przeszłość” t. 111: 2009, s. 193-212.

z Sobieskich Wiesiołowską¹. Brygidki, Zakon św. Brygidy, Zakon Najświętszego Zbawiciela, był zakonem klauzurowym. Został założony ok. 1346 roku w Vadstena (Szwecja) przez Brygidę Szwedzką w celu szerzenia czci Najświętszej Maryi Panny i odrodzenia religijnego; oparty jest na regule św. Augustyna. W Polsce pierwszy klasztor powstał w 1396 roku z inicjatywy wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada von Jugingen. W XX wieku zakon brygidek został odnowiony przez bł. Elżbietę Hesselblad, która mając na uwadze znaki czasu, z kontemplacją liturgii i Wcielonego Słowa wiąże apostołat na rzecz pojednania w Kościele powszechnym. Zakorzeniony w starym pniu brygidzkim nowy zakon zaczyna żyć ku chwale Bożej 8 września 1911 r. Ulubionym zwrotem w ustach bł. Elżbiety było określenie, że w tym nowym organizmie, jakim jest założony przez nią zakon, płynie krew św. Brygidy.

2. Dalsze dzieje klasztoru Panien Brygidek w Grodnie

Król Władysław IV obdarzył klasztor w Grodnie przywilejami królewskimi w roku 1638 i 1643. Zaraz po przybyciu zakonnic rozpoczęto budowę murowanego kościoła i klasztoru. Dobrze wyposażony klasztor, otoczony dużym ogrodem przeznaczony był dla 30 mniszek; do klasztoru, zbudowanego na planie kwadratu, przylega piękny murowany barokowy kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, wybudowany w roku 1642 i konsekrowany w 1651. W roku konsekracji kościoła klasztor nie był jeszcze ukończony. W czasach rozkwitu zakonu mieszkało w klasztorze około 40 sióstr. Do Panien Brygidek należały ponadto okoliczne folwarki, między innymi położony nad Niemnem Kochanów, który później odziedziczyły siostry nazaretanki. Klasztor

¹ Jego notarialna kopia z roku 1927 znajduje się w Archiwum Nazaretanek Prowincji Warszawskiej. Jest to 36-stronicowy dokument podający na marginesie między innymi: powód fundacji, intencje fundatorów, położenie miejsca na klasztor, opis placów i gruntów zakupionych na klasztor, zgodę bpa wileńskiego Abrahama Woyny z 1634 roku na fundację klasztoru, przekazanie dóbr klasztorowi 12 kwietnia 1636 roku – wpisanie ich do ksiąg wieczystych Grodna, zgoda biskupa krakowskiego na sprowadzenie z Lublina Panien Brygidek – 18 maja 1636 roku, imiona sióstr przybyłych, przyjęcie do diecezji wileńskiej, wybór ksieni i jego potwierdzenie, konsekracja ksieni, przekazanie Kochanowa, darowizny innych dóbr, rodzaje modlitw, obowiązki panien zakonnych, przyjmowanie do zakonu bez posagu, klauzura, czynsze, obowiązki ksieni, administracja majątkiem.

wraz z kościołem przechodził różne dziejowe kataklizmy. W czasie wojen szwedzkich (1655, 1700) uległ poważnym zniszczeniom, a zakonnice zmuszone były go opuścić i zamieszkać przez trzy lata w Gdańsku. W 1842 roku ukazem carskim klasztor został przeznaczony na etatowy (bez możliwości przyjmowania kandydatek), a po powstaniu styczniowym zamieniono go na zbiorczy (gromadzono w nim siostry z innych zlikwidowanych domów zakonnych, bez prawa przyjmowania nowych powołań). W 1885 roku kościół i klasztor cudem wprost ocalały z wielkiego pożaru, choć spaliła się dzwonnica i stopiły się dzwony. W 1891 roku żyło w klasztorze jeszcze pięć sióstr brygidek, a w 1905 tylko dwie zakonnice² i dwie aspirantki, które otrzymały pozwolenie rządu na wstąpienie. By zapobiec zagarnięciu klasztoru, arcybiskup wileński Edward Ropp zwrócił się do rządu carskiego z prośbą o zezwolenie na przyjmowanie kandydatek dla opieki nad staruszkami i budynkami.

II. Dzieje domu Zwiastowania NMP w Grodnie

1. Lata 1908-1945

Dom sióstr nazaretanek w Grodnie pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny powstał w roku 1908 na prośbę ks. abpa Edwarda Roppa (2 XII 1851 – 25 VII 1939), ordynariusza diecezji wileńskiej. Prośbę swą Ksiądz Arcybiskup skierował do Rzymu, do m. Lauretty Lubowidzkiej (2 VI 1872 – 15 VI 1942), przełożonej generalnej zgromadzenia w latach 1902-1942. Mimo trudnej sytuacji, w jakiej znajdował się ówczesny klasztor brygidek, m. Lauretta podjęła decyzję o założeniu placówki w Grodnie, by uratować od kasaty kompleks klasztorny i kościół. We wrześniu 1908 roku m. Pawła Gażycz (20 III 1860 – 13 IX 1935)³ otrzymała od władz carskich zatwierdzenie

² Była to ksieni brygidek, umierająca Eleonora Skrzeńdziewska i s. Scholastyka, benedyktyńska z Nieświeża. Po 1905 roku restrykcje rządu carskiego nieco zelżały, stąd pojawiły się aspirantki.

³ Maria Gażycz z domu Nowina-Chrzanowska, malarka, urodziła się 20 marca 1860 roku w majątku Wiszera, gub. kurska; zmarła 13 września 1935 roku w Grodnie. Po zamążpójściu w 1878 roku, studiowała malarstwo w Monachium i Paryżu; swoje obrazy wystawiała parokrotnie w Monachium oraz Paryżu i Warszawie. Owdowiała w roku 1900. W roku 1901 nawróciła się; do zgromadzenia sióstr nazaretanek wstąpiła w Rzymie 25 stycznia 1905 roku. W dniu 2 lutego 1907 roku złożyła pierwsze śluby, a 16 maja 1912 wieczyste. Patrz: Księga Ewidencji Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Rzym, nr 132.

na stanowisko przełożonej klasztoru brygidek. Matka Pawła była osobą zasłużoną dla fundacji w Grodnie, położyła solidne podwaliny zarówno materialne jak i duchowe pod dom Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Wraz z nią przybyły dwie siostry: s. M. Wacława Włodarska (15 XII 1882 – 7 VI 1964) i s. M. Agata Plupelis (13 VI 1873 – 13 VIII 1943). Później dołączyły: s. M. Agnieszka Hajos (16 IV 1882 – 11 III 1933), s. M. Charitas Mikosz (2 I 1888 – 8 I 1984), s. M. Julia Ferenz (14 VIII 1881 – 21 VI 1949) i s. M. Kornelia Szumska (7 X 1885 – 14 IV 1935), wcześniejsza aspirantka sióstr brygidek. Tworzenie pierwszej wspólnoty nazaretańskiej pod szyldem zakonu Panien Brygidek⁴ wymagało znajomości ówczesnych stosunków, nierzadko fortelu, konspiracji⁵, by zmylić czujność zaborców i nie wyjawić prawdy o nowym zgromadzeniu i rzeczywistej działalności sióstr⁶.

Pierwsza przełożona wspólnoty nazaretańskiej w Grodnie, m. Pawła Gażycz, osoba utalentowana, o niezwykłych dziejach życia, zajęła się apostołstwem, remontem klasztoru i kościoła, poświęcając za zgodą przełożonych na ten cel swój posag. Poza opieką nad zakonnicami siostry zaczęły katechizować dzieci i młodzież oraz nauczać języka polskiego. Przy kościele powstała Sodaliczka Mariańska, koło ministrantów i chór kościelny prowadzony przez s. M. Charitas Mikosz. Kapłanami, którzy wspierali działalność sióstr byli: ks. dziekan Julian Alojzy Ellert (1896-1913), przy pomocy którego siostry otworzyły internat dla młodzieży dojeżdżającej do szkół państwowych, ks. kapelan Lucjan Chalecki (1873-1963), ks. Franciszek Hryniewicz (5 X 1884 – 26 VII 1933), prefekt szkoły rządowej. W klasztorze organizowano kursy literatury polskiej, geografii i historii Polski oraz urządzano przedstawienia o treści patriotycznej. Władze rosyjskie, podejrzewając nielegalną działalność sióstr, często robiły niespodziewanie rewizje i in-

⁴ Dla władz państwowych i kościelnych siostry nazaretanki, które przejęły klasztor były brygidkami. Przybyły później siostry nazaretanki, również ze względu na bezpieczeństwo i obawę kasaty, figurowały w wykazach kościelnych jako brygidki.

⁵ Konspiracja ta wprowadziła w błąd badaczy. Patrz: Encyklopedia Katolicka, t. II, Lublin 1976, hasło: Brygidki, s. 1119, cyt. „do czasów pierwszej wojny światowej pozostał tylko klasztor [brygidek] w Grodnie (1913 – 5 zakonnic), który około 1920 oddano nazaretankom”.

⁶ Patrz: Małgorzata Borkowska OSB, *Miscellanea brygitańskie: Grodno, „Nasza Przeszłość”*, t. 85 (1996) s.149 (zawiera sprostowanie mylnych informacji o brygidkach i nazaretankach).

spekcje. W 1909 odbyło się w kościele pierwsze nabożeństwo czerwcowe, na które przybyli licznie mieszkańcy Grodna. Na tę okazję m. Pawła namalowała obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. W roku 1910 siostry odzyskały folwark Kochanów. Rozwinęły tam pracę katechetyczną i opiekę nad chorymi. W pracy apostołskiej i charytatywnej zasłużyła się s. M. Tekla Targońska (21 III 1866 – 21 VIII 1956), wybitna działaczka, która za swą pracę społeczno-patriotyczną na terenie Grodna i Kochanowa (szczególnie wśród ubogiej ludności unickiej, siłą wcielonej do cerkwi), podczas specjalnej uroczystości, w dniu 17 maja 1939 roku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi⁷. Było to najwyższe odznaczenie państwowe nadane jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Otrzymała je mając 72 lata⁸. Kochanów był w okresie międzywojennym miejscem wypoczynku dla dzieci i młodzieży szkół nazaretańskich, sióstr oraz gości. Między innymi odpoczywał tam ks. prof. Michał Sopoćko (1 XI 1888 – 15 II 1975), obecnie błogosławiony.

W okresie I wojny światowej (1914-1918) klasztor stał się ostoją polskości, choć ustała w mieście działalność oświatowa i zamknięto nazaretański internat. W dniu 3 VIII 1914 roku erygowano w Grodnie nowicjat. Grodno było najpierw pod okupacją Rosjan; w roku 1915

⁷ Fragmenty z opisu uroczystości nadanie złotego krzyża zasługi, [w:] „Nazaret”, Rzym, czerwiec 1939, Zeszyt XXII. „Otrzymałam jak grom z nieba, niespodziewanie, osobiście: krzyż złoty jako najwyższa nagroda od Pana Prezydenta R.P. z wielką to nawet ceremonią odbyło się. (...) Pan Starosta wstał i tak przemówił mniej więcej: „Przewielebna Siostrzo, pan Prezydent RP dekoruje Siostrę, jako najwyższą nagrodą – Złotym Krzyżem jakkolwiek to jest za mała nagroda za pracę społeczną” (...), itd. Ja zaś bez przygotowania prawie, odpowiedziałam mniej więcej tak (...) Dziękuję Panu Prezydentowi jako najwyższej Władzy, jak również i bezpośredniej tu obecnej za to odznaczenie, lecz mnie jako jednostce bezwzględnie to się nie należy, raczej Zgromadzeniu, do którego należę, które jest rdzennie polskie, już od zarania życia naszego duchownego wpaja w nas wielką miłość Ojczyzny, tak że w danej potrzebie powinniśmy być gotowe i własne życie złożyć w ofierze na ołtarzach. Zawdzięczam też i bardzo moim rodzicom, którzy wielkie ofiary w czasie powstania wycierpieli. Już w dziecińczych moich latach miłość, pragnienie odzyskania wolnej Ojczyzny, budziły przeróżne pieśni o rozdartej przez wrogów na części. To też dziś, gdy ich córka aczkolwiek niezasłużenie otrzymuje order od Wolnej, Umiłowanej, Wytęsknionej Ojczyzny, serce jej składa Bogu Najwyższemu dzięki za dar nieoceniony, dar wolności Ojczyzny. Siły i życie chętnie w ofierze niosę jej i nieść będę ile mi sił starczy. Niech żyje Polska!

⁸ Sister M. De Chantal Dylewska, *Out of Nazareth*, New York 1974, s. 165-166 (wydana w języku angielskim).

miasto przejęli Niemcy. Korzystając z tej sytuacji, przy wsparciu ks. F. Hryniewicza, m. Pawła Gażycz uzyskała zgodę nowego okupanta na otwarcie gimnazjum. Szkoła wielokrotnie zmieniała swoje miejsce. Dnia 8 grudnia 1916 roku przydzielono siostronom gmach po dawnej rosyjskiej szkole przy ul. Orzeszkowej, wraz z przylegającym parkiem. W pomieszczeniu tym szkoła funkcjonowała do roku 1918. W latach 1919-1920 mieściła się przy ulicy Zielonej, bliżej klasztoru. Na początku otwarto dwie klasy gimnazjum, ale liczba chętnych szybko wzrosła; w roku szkolnym: 1916/1917 było 150 uczennic, w następnym 1917/1918 liczba niektórych klas podwoiła się, a nawet potroiła. W roku 1918/1919 szkoła liczyła około 400 uczennic. W roku szkolnym 1919/1920 liczba uczennic wzrosła do 500. Po roku 1920 siostry nie prowadziły już gimnazjum, ale otworzyły na terenie klasztoru koedukacyjną szkołę powszechną, która uzyskała prawa szkół publicznych w roku 1938. Szkoła ta funkcjonowała do 1939 roku. Wychowanki szkoły nazaretanek w Grodnie zasiadały również szeregi sióstr. Spośród wielu były: s. M. Beata Kitkiewicz (1896 – 10 IV 1919) i jej siostra Natanaela (28 I 1900 – 8 II 1990), s. M. Inez Strzałkowska (3 I 1903 – 15 VII 1989) i żyjąca do dzisiaj s. M. Zdzisława Trojanowska (ur. 8 V 1926).

Ponieważ w latach pierwszej wojny światowej panował na Kresach wielki głód, siostry prowadziły działalność charytatywną i wspierały konspiracyjną działalność młodzieży, do której należały wychowanki sióstr. Dziewczęta zaangażowane były w akcję wywiadowczą; wędrując po wsiach jako wiejskie gospodynie zdobywały informacje o sile i rozlokowaniu wojsk niemieckich i przekazywały je legionistom. Niespodziewane rewizje Niemców w klasztorze nie wykryły niczego. W 1919 roku okupanci musieli się całkowicie wycofać z Grodna uchodząc przed oddziałami wojska polskiego.

W wolnej Polsce siostry z domu w Grodnie dzieliły problemy społeczeństwa, które wyniszczone latami głodu i okupacji, powoli się odradzało. Siostry otrzymały przesyłkę od naszych sióstr z Ameryki w postaci żywności i odzieży⁹ i tym dzieliły się z ludźmi. W 1919 roku

⁹ Przesyłka z Ameryki od sióstr nazaretanek zawierała cały wagon żywności. Potrzeba było sześciu furmanek, by ją odebrać. Zawierała: worki pszennej mąki, cukru, ryżu – znalazła się cała beczka tłuszczu, konserwy z ryb i mięsa, kawa, kakao, suszone owoce, mleko. Oprócz żywności, było dużo odzieży, w tym 100 garniturów dla mężczyzn,

Grodno odwiedziła przełożona generalna, m. M. Lauretta Lubowidzka i przywiozła nową przełożoną, s. M. Bożenę Staczyńską (30 I 1883 – 1 X 1964). Wkrótce przybyła z Rzymu s. M. Alma Sebowicz (21 VI 1885 – 4 II 1927), by objąć stanowisko mistrzyni nowicjatu. Przełożona generalna odwiedziła Grodno ponownie w 1927, 1929 i 1936. Rok 1920 przyniósł nowe niebezpieczeństwo dla sióstr i ludności Grodna. Najazd bolszewików na Polskę. Siostry wraz z nowicjatem wyjechały do naszych sióstr w Krakowie; nowicjat umieszczono w Wadowicach, gdzie pozostawał do 1 IV 1921 roku. Na miejscu, w Grodnie – dobrowolnie – pozostały trzy siostry: s. M. Tekla Targońska, s. M. Filipina Pszonka (22 I 1882 – 19 VIII 1972) i s. M. Emilia Rzeszot (18 VII 1877 – wydalona 15 I 1922). Po odparciu najazdu bolszewików, Grodno ponownie znalazło się w granicach Rzeczypospolitej. Po ustanowieniu w roku 1925 Prowincji Najświętszego Imienia Jezus przełożoną prowincjalną została m. Bożena Staczyńska, która pełniła tę funkcję w latach 1925-1938.

W roku 1927 został poświęcony przez ks. dziekana Bolesława Sperskiego (5 IV 1871 – 23 IV 1951) kościół w Kochanowie, po uprzednim odzyskaniu go z rąk prawosławnych i uporządkowaniu. Na przełomie lat 1927/28 odbyły się w nim misje, które przeprowadził ks. Karol Lubianiec (7 I 1866 – 28 IX 1942). Zabudowania w Kochanowie, podobnie jak stary klasztor i kościół w Grodnie, wymagały remontu. Dla ratowania tych ostatnich, po wizytacji domu w roku 1936, m. Lauretta Lubowidzka w rozmowie z ks. dziekanem Ignacym Olszańskim (9 II 1883 – 16 IX 1963) poruszyła tę sprawę, który poradził, by powołać Komitet Odnowienia Kościoła i Klasztoru Sióstr Nazaretanek w Grodnie, złożony z dziesięciu wpływowych obywateli. Mieli oni na ten cel zbierać fundusze. Na czele komitetu stanął ks. dziekan. Powstał też projekt wybudowania budynku szkolnego; pieniądze na ten cel miały pochodzić ze sprzedaży części ogrodu warzywnego. Z zebranych funduszy odnowiono wewnętrzną kaplicę w klasztorze. W 1939 roku klasztor grodzieński odchodził złoty jubileusz przełożonej gene-

które uszczęśliwiły ochotników do wojska i legionistów przybyłych z Małopolski tak obdartych, że nie mogli już wychodzić z koszar. Cytuję za: Janina Martusewicz, s. M. Noela CSFN, Z dziejów sióstr nazaretanek w Grodnie. Nadbitka z: Wilno i Kresy Północno – Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14-17 IX 1994 r. w czterech tomach. Białystok 1996. T.II Kultura i trwanie. Red. Elżbieta Feliksiak i Alicja Kisielewska, s. 434.

ralnej, m. Lauretty Lubowidzkiej. W okresie międzywojennym dom Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny był żywym centrum życia religijnego, patriotycznego i społecznego, oddziaływał nie tylko na Grodno i okolice, ale na zgromadzenie poza Polską. W latach 1920-1939 z nowicjatu grodzieńskiego wyjechały do Ameryki 83 siostry i zasiliły apostołaty w Stanach Zjednoczonych.

Po wybuchu II wojny światowej Grodno dzieliło losy miast polskich na Kresach. Najpierw bombardowanie miasta przez Niemców, a po 17 września rządy i okupację bolszewicką. Siostry próbowały w tym czasie otworzyć szkołę. Ze względu jednak na trudności materialne i wymagania ideologiczne bolszewików musiały zaniechać działalności edukacyjnej. Przyjęły do klasztoru i umieściły w klasach siostry szarytki, które sowieci usunęli z zarządu i mieszkania Domu Starców w Grodnie. Warunki egzystencji w tym czasie były bardzo trudne. Przełożona domu w Wilnie, m. Fides Tomkowicz (30 XI 1894 – 4 IV 1964), po porozumieniu z abpem R. Jałbrzykowskim (7 II 1876 – 19 VI 1955), zaproponowała przeniesienie nowicjatu do Wilna. Propozycję przyjęto i grupa 16 nowicjuszek wraz z mistrzynią, s. M. Alfonsą Sawicką (24 I 1900 – 21 XI 1992) wyjechała do Wilna w 1939 roku. Dołączyła do nich jeszcze sześciuosobowa grupa sióstr (5 nowicjuszek, 1 postulanka), które przebywały u rodzin, a teraz mogły powrócić. Jak przyszłość pokazała, Wilno nie było dla nich bezpieczne. Siostry w liczbie 29 osób, przybyłe tam spoza Litwy, zostały wywiezione na Syberię (czerwiec, 1941 rok).

W czasie okupacji sowieckiej szczególną troską sióstr było uratowanie kościoła od zamknięcia i przeznaczenia go na cele świeckie. Władze nałożyły wysoki podatek i trzeba było niemałych poświęceń i wyrzeczeń ze strony sióstr, także w postaci kwesty (zakazanej przez sowietów), by zebrać żadaną sumę. Ludność, w tym nasze wychowanki, ofiarnie wspierały siostry. Inne zagrożenie, to więzienia i deportacje na Syberię, z reguły nocą. Rok 1941 przyniósł zmianę sytuacji. Hitler wypowiedział wojnę Rosji Sowieckiej. I tak nastąpiły kolejne bombardowania, niepewność i zmiana okupanta. Na początku zapanowało pewne odprężenie i względna swoboda, ale nie trwała ona długo. W 1942 roku siostry w Grodnie przeżywają bolesną wiadomość o śmierci przełożonej generalnej, m. M. Lauretty Lubowidzkiej. W tym samym roku Niemcy chcieli zabić 50 staruszek z Domu Starców, ponieważ zagarnęli ich budynek. Siostry przyjęły je do dawnych klas

szkolnych, a siostry nauczycielki roztoczyły nad nimi opiekę. Z każdym dniem wzrastał się terror. Za śmierć jednego gestapowca Niemcy aresztowali 100 osób i grozili egzekucją 25 zakładników, o ile nie znajdzie się winowajca. Do więzienia trafiły również siostry; na rozkaz Niemców miała się stawić połowa sióstr z klasztoru. Na ochotnika zgłosiło się 13 sióstr. Część więźniów Niemcy rozstrzelali, innych zesłano do pracy, część zwolniono do domu. Wśród ostatniej grupy znalazły się siostry. W miarę niepowodzeń na froncie wschodnim, Niemcy stawali się bardziej okrutni. Aresztowania i rozstrzeliwania za miastem były na porządku dziennym. W ten sposób zginęło wielu kapłanów¹⁰. Do sióstr w Grodnie dotarła wiadomość o rozstrzelaniu w Nowogródku jedenastu nazaretanek w dniu 1 VIII 1943 r.

Na wiosnę 1944 r. siostry otrzymały poufne ostrzeżenie o wywóźce. Latem 1944 nastąpiła kolejna zmiana okupanta – Grodno zajęli sowieci. Bombardowanie nie ominęło klasztoru. Zrzucone na klasztor cztery bomby wywołały poważne uszkodzenia domu. Uległy zniszczeniu: dach klasztoru wraz z krokwiami, wiele okien i drzwi, zrujnowana została kaplica nowicjacka. Ciężko zraniona podczas nalotu s. M. Jukundyna Dupłaga (5 VII 1900 – 16 VII 1944) zmarła na drugi dzień. Po przesunięciu frontu na zachód, siostry od razu przystąpiły do naprawy szkód i remontu, w czym pomagali siostronom życzliwi ludzie, zwłaszcza dawne wychowanki i ich rodziny oraz ks. kapelan Piotr Boryk (23 IX 1909-1963).

2. Czas katakumb. Okres 1945-1990

Po II wojnie światowej nastąpiła zmiana granic Polski. Grodno znalazło się w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej i podobnie jak Polska w kręgu oddziaływania ideologii komunistycznej, wrogiej religii. Od wiosny 1945 r. zaczęły się przesiedlenia Polaków. Część sióstr wyjechała z Grodna w czerwcu 1945 r., następna grupa 16 lipca, dwie siostry w roku 1958 i dwie ostatnie w 1959¹¹. W roku 1945 grupa dziewięciu sióstr¹² zadeklarowała się pozostać i trwać w

¹⁰ Między innymi: ks. Justyn Skokowski (1876 – 15 VII 1943), kapelan sióstr nazaretanek od 1935 roku. Rozstrzelany przez Niemców w Nałmowiczach.

¹¹ Z Grodna wyjechało 20 sióstr.

¹² s. M. Bartłomieja Zielonka, s. M. Alfonsyna Suska, s. M. Cezarena Synoradzka s. M. Wiktoria Dróżdż, s. M. Tekla Targońska, s. M. Flawia Zwierzewicz, s. M. Elż-

Grodnie, by bronić kościoła, klasztoru i być z tymi, którzy podjęli podobną decyzję. Zaczął się dla sióstr czas izolacji od reszty zgromadzenia. Oczywiście położenie sióstr nie było łatwe, mimo że dekret Stalina rozwiązujący zakony nie został w Grodnie wprowadzony w życie. Niemniej fakt, że tylko 9 zakonnic mieszkało w dużym pobrygidzkim klasztorze, był dla władz komunistycznych solą w oku. Od 1947 roku władze wyraźnie zmierzały nie tylko do usunięcia sióstr z klasztoru, ale i z miasta. Przełożona domu, m. Berchmans Drozdowska (19 X 1889 – 17 IV 1970), osoba o ogromnej odwadze i determinacji, wybitna osobowość tego czasu, z wielką odwagą, narażając się na więzienie, podejmowała różne działania, włącznie z wysłaniem delegacji do Stalina z prośbą o zachowanie zabytkowego obiektu, co do pewnego stopnia okazało się skuteczne. Jednak miejscowe władze nie dały za wygraną i postarały się o upaństwowienie kościoła i klasztoru. Pomieszczenia konwentu zamieniono w końcowym etapie na szpital psychiatryczny, a kościół na magazyn. Siostry musiały opuścić budynki w ciągu trzech dni.

W dniu 25 III 1950 siostry pod eskortą milicji zostały odprowadzone do tzw. kapelanii, niewielkiego domku z ogrodem, własności sióstr, gdzie dotychczas mieszkał kapelan. Ks. Michał Aronowicz (7 VIII 1907 – 30 VIII 1991) przeniósł się na plebanię kościoła pobernardyńskiego do ks. dziekana Antoniego Kuryłłowicza (1876 – 18 VI 1954). Siostry zabrały z kościoła cenniejsze obrazy i trumienkę z relikwiami św. Klemensa, patrona Grodna. Inne rzeczy przeniesiono do kościoła bernardynów lub przekazano czynnym kościołom w okolicy. Niestety, po kilku miesiącach ks. M. Aronowicz został aresztowany i wywieziony na Sybir, a ks. dziekan zachorował na nowotwór. W tej sytuacji ks. dziekan poprosił siostry, by przeniosły się na plebanię i zaopiekowały się świątynią. Podjęcie decyzji ułatwił siostrom nieoczekiwany powrót ks. M. Aronowicza z Syberii, któremu jako zesłańcowi władze odmówiły meldunku w Grodnie. Jednak za cenę dobrowolnego zrzeczenia się przez siostry prawa własności do kapelanii, ks. M. Aronowicz mógł być zameldowany w Grodnie i zatwierdzony w charakterze proboszcza na miejsce swego chorego poprzednika, ks. A. Kuryłłowicza.

bieta Grochowska, s. M. Janisława Lubczyk i s. M. Berchmans Drozdowska w roli przełożonej domu.

Gdy władze przyjęły ten warunek, siostry przeniosły się 2 IV 1953 do skromnego pomieszczenia przy kościele pobernardyńskim.

Zaczął się następny etap w historii domu sióstr w Grodnie, okres trudny i krzyżowy, czas szykan, prześladowań – jakby na wygnaniu – tułaczki zmalanej wspólnoty, wydziedziczonej z klasztoru i pozbawionej nazaretańskiego kościoła. Niewątpliwie fakt ten miał wpływ na decyzję wyjazdu do Polski w obecnych granicach następnych sióstr. W 1958 roku, po wznowieniu transportów, Grodna opuściły: s. M. Bartłomieja Zielonka (3 X 1901 – 11 IX 1972), s. M. Alfonsyna Suska (28 XII 1892 – 7 VII 1968), a w 1959 roku s. M. Cezarena Synoradzka (8 V 1910 – 23 XI 1983) i s. M. Wiktoria Drózdź (14 III 1889 – 2 X 1971). Wcześniej, w roku 1956, zmarła najstarsza, 90-letnia s. M. Tekla Targońska, pozostały więc tylko cztery nazaretanki: s. M. Flawia Zwierzewicz (3 X 1901 – 21 III 1968), s. M. Elżbieta Grochowska (8 VII 1902 – 16 VIII 1973), s. M. Janisława Lubczyk (23 VII 1899 – 28 VIII 1990) i s. M. Berchmans Drozdowska w roli przełożonej domu. Zadaniem sióstr była opieka nad kościołem pobernardyńskim i zakonspirowana działalność duszpasterska we współpracy z ks. dziekanem M. Aronowiczem, zwłaszcza w latach wzmagającej się ateizacji. Z powodu ateistycznego systemu politycznego i ścisłej kontroli ze strony władzy oraz zakazu przyjmowania kandydatek, zgromadzeniu w Grodnie groziło wymarcie, mimo że zgłaszały się miejscowe dziewczęta. Dopiero w roku 1965 na prośbę ówczesnej przełożonej prowincjalnej z Warszawy, s. M. Inez Strzałkowskiej, Ksiądz Prymas Kardynał S. Wyszyński udzielił zezwolenia na potajemne przyjmowanie kandydatek, zobowiązując władzę zakonną zgromadzenia do odpowiedzialności za formację kandydatek i dopuszczenie ich do profesji. Porozumiewanie się sióstr z Grodna z prowincją i prowincji z zarządem generalnym w Rzymie było utrudnione ze względu na cenzurę i zakaz wyjazdu z kraju. Komunikacja odbywała się zazwyczaj drogą listową, najczęściej szyfrem, przypowieściami, które nawet wtajemniczeni nie zawsze mogli odgadnąć¹³. Choć odpowiedzialność za decyzje ponosiła ostatecznie Prowincja Najświętszego Imienia Jezus, to w przypadku trudności w porozumieniu, przełożona w Grodnie sama musiała je podejmować i brać ich ciężar na siebie.

¹³ Jedną z metod zmylenia cenzury było datowanie wydarzeń o 50 lat wstecz.

Po śmierci s. M. Berchmans Drozdowskiej w roku 1970 funkcję przełożonej zlecono juniorystce po pierwszych ślubach, s. M. Stelli Jodkowskiej (ur. 1 II 1944), która w trudnym czasie pełniła ją przez 20 lat. Wspomagała ją s. M. Inez Strzałkowska, przełożona prowincjalna w latach 1962-1972. S. M. Stella, mimo młodego wieku, została obarczona odpowiedzialnością za wspólnotę. Do takiej decyzji władze zakonne zostały zmuszone okolicznościami – polityką wobec Kościoła Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. S. M. Stella zachowała łączność z zarządem generalnym, Prowincją Najświętszego Imienia Jezus i spełniła we wspólnocie grodzieńskiej misję jakby mostu spinającego dwa brzegi: nazaretańskiej przeszłości i nowej rzeczywistości życia zakonnego w warunkach konspiracji. Przekazywała siostronom decyzje władz zakonnych, zwłaszcza co do ślubów i w zmienionych warunkach czuwała nad wspólnotą. Na przestrzeni lat 1965-1989, w sposób katakumbowy przyjęto do Zgromadzenia 15 kandydatek. Siostry pracowały na etatach państwowych, nie nosiły habitów i nie prowadziły życia wspólnotowego, choć od czasu do czasu spotykały się¹⁴, zachowywały śluby i zależność od przełożonej. Oprócz pracy zawodowej apostołowały wśród rodzin i otaczały opieką kościół parafialny w miejscach swego zamieszkania. O formację tych sióstr troszczyły się: miejscowa przełożona, siostry przyjeżdżające z Polski, szczególnie s. M. Inez Strzałkowska, s. M. Deodata Markiewicz (22 III 1904 – 14 V 1986), s. M. Natanaela Kitkiewicz i inne¹⁵. W późniejszym czasie formacji służyły również wyjazdy sióstr z Białorusi do Polski, do nowicjatu i innych domów zgromadzenia. Na prośbę s. M. Inez Strzałkowskiej, od roku 1973 ks. dziekan M. Aronowicz został mianowany przez ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego kuratorem grodzieńskiego Nazaretu. Dla stworzenia siostronom zaplecza ludzi dobrej woli utworzono Koło Przyjaciół Nazaretu. Celem członków było szerzenie idei nazaretańskiej wśród świata. Dla kilku pań, które ze względu na wiek nie mogły być przyjęte do klasztoru, uzyskano u przełożonej generalnej przywilej złożenia ślubów zakonnych na łożu śmierci. Zawarto również „Przymierze Przyjaźni” z nowo powstałym

¹⁴ Przeważnie z racji świąt i wtedy zakładały na kilka godzin habit.

¹⁵ Odwiedzały klasztor w Grodnie siostry, które pochodziły z tego miasta lub grodzieńszczyzny: s. M. Zdzisława Trojanowska, (ur. 8 V 1926), s. M. Ziemowita Czekuć (23 X 1918 – 19 I 2004), s. M. Tadeusza Zarzecka (ur. 28 VII 1918).

w Wilnie zgromadzeniem zakonnym sióstr dominikanek. Nazaretanki okresu największych prześladowań Kościoła na Białorusi, rejestrowane i konspiracyjne, można nazwać katakumbowymi, bo taka była ich egzystencja i działalność duszpasterska. Świadomość ich kształtowała się w czasach, gdy cena za wiarę w Boga i głoszenie Go była najwyższa – życie. Odpowiadając na powołanie były gotowe zapłacić najwyższą stawkę – cenę męczeństwa. Ich wierność Bogu niosła ryzyko prześladowań i śmierci, podobnie jak w czasach pierwszych chrześcijan. W tym trudnym okresie zachodziła też konieczność przyjmowania osób znanych i pewnych. Pierwsza z czterech oficjalnie zarejestrowanych nazaretanek s. M. Flawia Zwierzewicz zmarła w 1968. Po niej w roku 1970 s. M. Berchmans Drozdowska, przełożona sióstr, następnie s. M. Elżbieta Grochowska w roku 1973. S. M. Janisława Lubczyk zmarła jako ostatnia w roku 1990, kiedy przyszła względna wolność. Na pogrzeb ostatniej przedwojennej nazaretanki, siostry „konspiracyjne” założyły strój zakonny i tak uczestniczyły w jej pogrzebie.

3. Czas przemian. Jawna działalność sióstr. Lata 1990-2008

Za początek zmian można przyjąć przełom lat osiemdziesiątych. Okres prześladowań Kościoła w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich trwał do 1985 roku, kiedy to Michał Gorbaczow na XXVII zjeździe Komunistycznej Partii ogłosił rozpoczęcie w państwie „pierestrojki”. W Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej do przemian przyczyniły się znacznie obchody Milenium Chrztu Rusi w roku 1988, w których brał udział Prymas Polski Kardynał Józef Glemp. W roku 1989 Jan Paweł II osobiście konsekrował w Rzymie ks. Tadeusza Kondrusiewicza i mianował go administratorem rzymskokatolickiego Kościoła na Białorusi. Wydarzeniem mówiącym o „odwilży” było oddanie przez władze miasta na cele kultu kościoła Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny (kościół pobrygidzki sióstr nazaretanek) w roku 1990. Na dokumencie potwierdzającym zwrot obiektu, obok podpisów władz cywilnych i kościelnych, znajduje się podpis s. M. Tadei Trębickiej (4 II 1925 – 20 IX 2006), nazaretanki urodzonej w Grodnie. Wtedy to oddano siostronom klucze od zamkniętego w 1950 roku kościoła. W tym samym roku odbyło się otwarcie Wyższego Seminarium Duchownego z siedzibą w Grodnie (1 września 1990). W związku z zachodzącymi zmianami pojawiła się możliwość oficjalnego przy-

jazdu do Grodna sióstr spoza Białorusi. Na stanowisku przełożonych domu grodzieńskiego pojawiły się siostry z Polski, by nieść siostronom pomoc w odbudowywaniu regularnego życia zakonnego, wraz ze zmianami, jakie przyniósł Sobór Watykański II.

S. M. Marietta Marciniak, przełożona prowincjalna Prowincji Najświętszego Imienia Jezus w latach 1986-1992, uczestniczyła wraz z siostrami z Polski w pogrzebie ostatniej przedwojennej, „zarejestrowanej” nazaretanki, s. M. Janisławy Lubczyk, zmarłej 28 sierpnia 1990 roku. W dniu 2 września wzięła udział w pierwszej Mszy św. odprawianej przez ks. Michała Aronowicza w odzyskanym kościele Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny i w słowie skierowanym do zebranych przedstawiła historię klasztoru grodzieńskiego wyrażając nadzieję na szybkie odzyskanie zabranego konwentu. W roku 1991 następuje ostateczny rozpad ZSRR¹⁶. W tym samym roku, 1991, zmarł ks. dziekan M. Aronowicz, długoletni kapelan i przyjaciel Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Wśród wielu żegnających go nie zabrakło głosu s. M. Marietty Marciniak, przełożonej prowincjalnej. Ważne dla Białorusi wydarzenie miało miejsce 18 IX 1991 roku w Warszawie – rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego Służebnic Bożych Marii Stelli i 10 Towarzyszek, a następnie druga ekshumacja ich doczesnych szczątków w Nowogródku w dniach 25-27 IX 1991 roku. W obydwu wydarzeniach brała udział przełożona generalna w latach 1983-1992, m. Celesta Słowik (21 XII 1928 – 8 XI 2006). Zakończenie procesu kanonizacyjnego Męczennic z Nowogródka na szczęblu diecezjalnym miało miejsce za następnej przełożonej generalnej, m. M. Teresy Jasionowicz¹⁷.

W dniu 2 czerwca 1992 roku miała miejsce rekonsekracja kościoła Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, której dokonał ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz. Obecna była s. M. Marietta Marciniak, przełożona prowincjalna, goście z Polski i siostry miejscowej wspólnoty. Kolejne przełożone generalne i prowincjalne Prowincji Najświętszego Imienia Jezus przyczyniły się do odbudowy materialnej i duchowej zgromadzenia na Białorusi. Matka Teresa Jasionowicz, przełożona generalna w latach 1992-2001, otaczała Białoruś szczególną troską. W dniu 23 sierpnia 1992 roku odbyły się obłóczyny; powstał w Grodnie nowicjat (w zwróconej kapelanii). Mistrzynią została s. Maria Błasz-

¹⁶ 8 XII 1991.

¹⁷ 18 XI 1992 w Warszawie.

czyk. Po oddaniu w tym samym roku domu w Nowogródku i wyremontowaniu go, nowicjat został przeniesiony w 1995 roku do miejsca związanego z męczeństwem 11 siostr nazaretanek. Miało to miejsce za kadencji s. M. Bożeny Flak, przełożonej prowincjalnej w latach 1992-1998. Utworzenie nowicjatu było wydarzeniem przełomowym dla rozwoju zgromadzenia na tych terenach, gdyż stwarzał on możliwość regularnej formacji kandydatek z Białorusi, Ukrainy i Rosji, pozbawionych przez system komunistyczny nawet podstawowej wiedzy religijnej. Wraz z napływem kandydatek i powiększającą się liczbą siostr, zrodziła się możliwość zakładania nowych placówek. Po przeniesieniu nowicjatu do Nowogródka, siostry z mieszkania przy kościele pobernardyńskim powróciły do kapelanii¹⁸; część nadal mieszkała na tzw. poczcie (w murach pobrygidzkiego klasztoru), inne pozostawały w mieszkaniach prywatnych w blokach.

W roku 1994 Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu uzyskało w Białoruskiej Republice osobowość prawną jako związek religijny. Powiększająca się na terenie Białorusi liczba nazaretanek pozwalała na zakładanie nowych placówek i podejmowanie pracy duszpasterskiej i charytatywnej. Powstają kolejne domy: Lida (1995), Szczuczyn (1995), Mińsk 1 (1996), Iwieniec (1997). Są to placówki o charakterze duszpasterskim. Siostry włączają się czynnie w ewangelizację poprzez katechezę. W dniu 4 listopada 1996 roku siostry z Grodna rozpoczęły wraz z Caritasem diecezjalnym działalność charytatywną. Prowadzą do dzisiaj przy nazaretańskim kościele stołówkę dla bezdomnych. Wydają codziennie około 100 obiadów, organizują wigilię i wielkanocne spotkanie dla najuboższych. Podtrzymują w ten sposób dobre, przedwojenne tradycje nazaretanek, których uosobieniem była s. M. Tekla Targońska.

Wizytacja w 1995 roku m. M. Teresy Jasionowicz ujawniła trudne warunki lokalowe siostr w Grodnie. W związku z brakiem nadziei na odzyskanie klasztoru pobrygidzkiego¹⁹, zgromadzenie zakupiło w roku 1999 budynek w stanie surowym, znajdujący się blisko kapelanii, aby

¹⁸ Na miejsce nowicjatu przeniosły się siostry profeski mieszkające do tej pory przy kościele pobernardyńskim pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego, gdzie pracowały przy nowo powstałym seminarium w kuchni i jadalni.

¹⁹ Kompleks budynków pobrygidzkich, własność siostr nazaretanek, zrujnowany przez szpital psychiatryczny, przejęła za zgodą zgromadzenia diec. grodzieńska w r. 2005.

przystosować go na potrzeby klasztoru. Pieniądze na ten cel ofiarowały siostry pięciu prowincji amerykańskich, w odpowiedzi na przedstawioną im przez m. Teresa Jasionowicz trudną sytuację mieszkaniową miejscowych sióstr. Prowincja Imienia Jezus wzięła na siebie koszt adaptacji nowego klasztoru i wyposażenia domu. Siostry ostatecznie przenieśli się do nowego konwentu w roku 2003. Matka Teresa Jasionowicz kilka razy odwiedziła Białoruś²⁰. W roku 2000 zgromadzenie przeżywało w Rzymie beatyfikację 11 sióstr nazaretanek Męczennic z Nowogródka²¹. W blasku chwały znalazł się Nowogródek, gdzie beatyfikowane nazaretanki pracowały, poniosły śmierć i gdzie spoczywają ich doczesne szczątki. Nabożeństwo pobeatyfikacyjne zgromadziło w nowogródzkiej Farze zarząd generalny, siostry prowincjalne i gości. Grodno, po drodze do Nowogródka, odwiedzały siostry z różnych stron świata. Przełożona prowincjalna w latach 1998-2004, s. M. Lucyna Kornacka i cała prowincja uczestniczyły czynnie w tych wydarzeniach. Za kadencji s. M. Lucyny Kornackiej następuje dalszy rozwój placówek i powstają: dom w Mołodecznie (1999), Grodnie 2 (2001), Budslawiu (2001), a ponadto miało miejsce rozpoczęcie, ekshumacja i zakończenie procesu kanonizacyjnego s. Małgorzaty Banaś, 12. nazaretanki ze wspólnoty nowogródzkiej²². Za kadencji obecnej przełożonej prowincjalnej, s. Marii Błaszczuk (od 2004 roku) powstają dalsze placówki: w Kościeniewiczach (2004), Mińsku 2 (2004), Nowojelni (2004), Smorgoniach (2007). Zarząd obecny zamknął dom w Szczuczynie w roku 2005 i Nowojelni w roku 2007. Aktualny zarząd prowincjalny pod przewodnictwem s. Marii Błaszczuk wkłada wiele wysiłku, by otwarte placówki dobrze funkcjonowały jako domy zakonne. Dotyczy to nie tylko warunków bytowych, ale równowagi między zaangażowaniem apostolskim a modlitwą. Wszystkie domy zosta-

²⁰ W roku 1992, 1993 wraz z całym zarządem w 50. rocznicę śmierci 11 nazaretanek w Nowogródku, 1994, 1995 – wizytacja, 1999, 2000 – uroczystości pobeatyfikacyjne.

²¹ 5 III 2000

²² S. M. Małgorzata Banaś (10 IV 1896 – 26 IV 1966) za zgodą przełożonych została w Nowogródku po śmierci 11 sióstr nazaretanek, rozstrzelanych przez hitlerowców 1 VIII 1943 roku. Opiekowała się kościołem farnym w okresie, gdy pozbawiono go kapłana; ocaliła świątynię przed zajęciem jej na cele niezwiązane z kultem. Przewodniczyła modlitwom wiernych, katechizowała i apostołowała. Mieszkała w zakrystii, by nie dopuścić do znieważenia Najświętszego Sakramentu. Była prześladowana. Nazywano ją „Strażniczką Nowogródzkiej Fary”.

ły erygowane i posiadają kaplicę, nawet te w blokach (Lida, Mińsk 1, Smorgoń). Z biegiem czasu funkcję przełożonych domów przejęły siostry urodzone i wychowane na terenach byłego Związku Radzieckiego, a zakres apostołów znacznie się poszerzył. Aktualnie w Republice Białoruskiej pracuje 58 sióstr; w tym 7 z Polski²³. Siostry z Białorusi kształcą się również w Polsce, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie, Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Papieskim Wydziale Teologicznym w Białymstoku.

Ostatni okres historii domu w Grodnie, po wyjściu z katakumb w roku 1990, można nazwać „odradzaniem się” zgromadzenia w Grodnie i na Białorusi. Dotyczy to wszystkich jego wymiarów: materialnego, apostołskiego i duchowego w niełatwej postkomunistycznej rzeczywistości. Zniszczenia okresu komunistycznego dotknęły najbardziej człowieka – o niego i jego duszę nadal toczy się walka. Świadomość tej prawdy stanowi wyzwanie dla obecnego pokolenia sióstr nazaretanek, które tutaj urodzone i wychowane, czują się związane z Białorusią, z tą ziemią i niosą w sobie to wszystko, co zostało im dane przeżyć w tym kraju. Czekają na trud stawiania się czytelnym znakiem rzeczywistości Bożej, czynienia miejsca dla Pana, siania ziarna Ewangelii na glebie, która równocześnie wymaga uprawy, by praca apostołska w tym mieście i kraju stała się owocna.

Wizytująca domy na Białorusi we wrześniu 2005 roku²⁴ s. Janice Fulmer, przełożona generalna od roku 2001, uznała, że siostry na Białorusi dojrzały, by podjąć odpowiedzialność za Nazaret na tych terenach. Za jej kadencji rozpoczął się proces kanonizacyjny Sługi Bożej s. Małgorzaty Banaś²⁵, ekshumacja jej doczesnych szczątków w Nowogródku²⁶ oraz zakończenie tego procesu na poziomie diecezjalnym²⁷. S. M. Małgorzata, Sługa Boża, należała do wspólnoty 11 sióstr nazaretanek, błogosławionych Męczennic z Nowogródka. Na takich fundamentach można budować dalej.

²³ Profesek wieczystych 37, juniorystek 16, nowicjuszek 2, postulantek 3.

²⁴ S. Janice Fulmer, przełożona generalna od 2001 roku, przeprowadzała wizytację wraz ze swoją sekretarką s. M. Janą Zawieją oraz aktualną przełożoną prowincjalną s. Marią Błaszczuk.

²⁵ 19 II 2003.

²⁶ 17 VI 2003.

²⁷ 6 III 2004 w Warszawie. Przełożoną generalną reprezentowała s. M. Bożena Flak, asystentka generalna.

4. W następne stulecie. Wyzwania. Jubileuszowy rok 2008

W niedzielne popołudnie 18 maja 2008 roku niezwykle pochód przeszedł ulicami Grodna²⁸. Wieziono z honorami z kościoła pobernardyńskiego relikwie św. Klemensa, patrona Grodna, do kościoła Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W roku 1950 siostry nazaretanki wyniosły je ze świątyni i zabrały ze sobą do kapelanii, w której zamieszkały po usunięciu z klasztoru. W roku 1953, przychodząc do pomieszczeń przy kościele pobernardyńskim, przyniosły ze sobą relikwie. I oto po latach „tułaczki” wracał św. Klemens na swoje dawne miejsce, by orędować za miastem i ludźmi. On, który zawsze był, jest i będzie wzorem w wyznawaniu wiary, aż po męczeństwo. Taką cenę zapłacił za wierność Chrystusowi. On, symbol następnego stulecia. A może wszechstuleci? Na pewno rozpoznał pokrewne sobie dusze w 11 błogosławionych nazaretankach z Nowogródka. Przypomina nam, współczesnym, że cena za wiarę jest ta sama, niezależnie od czasu – starożytności czy XXI wieku chrześcijaństwa.

Nazaretanki przybyły do Grodna we wrześniu 1908 r. w czasach zaborów i niewoli narodowej. Przeżyły w tym mieście odzyskanie niepodległości Polski po I wojnie światowej, okres międzywojenny, drugą wojnę światową, podczas której miasto to przechodziło spod okupacji niemieckiej pod sowiecką, wreszcie utratę Grodna przez Polskę. Nie tylko to, przeżyły reżim komunistyczny trwając na posterunku przy Bogu i Kościele. Po 100 latach pobytu i zmiennych kolejach historii tego miasta siostry podejmują na nowo wyzwania obecnych czasów, inaczej trudnych niż w przeszłości, wyzwania świata XXI wieku. Jak nigdy dotąd świat ten spragniony jest miłości, autentyczności i świadectwa wiary, głoszonych życiem wartości i braterstwa. Dom sióstr pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – maleńkie ziarno gorzycy – przetrwał w Grodnie niepomysłny czas historii. Ziarno to stało się obecnie drzewem o wielu gałęziach²⁹. Odpowiedzmy sobie sami skąd jest jego moc? Czy sprawiła to

²⁸ Ks. Antoni Gremza, Święty Klemensie, umacniaj nas w wierze, Słowo Życia, nr 11 (256), 1 czerwca 2008, s. 1, 3.

²⁹ Powstają domy: Budslaw (2001, eryg.2004), Grodno 1 (1908), Grodno 2 (2001, eryg. 2003), Iwieniec (1997, eryg. 2002), Kościeniewicze (2004, eryg. 2006), Lida (p. i eryg.1995), Mińsk 1 (p. i eryg.1996), Mińsk 2 (2004, eryg. 2006), Mołodeczno (1999, eryg. 2002), Nowojelnia (2004, zlikw. 2007) Nowogródek (1929; 1992), Smorgonie (2007, eryg. 2008), Szczuczyn (1995, zlikw. 2005).

wierność kilku nazaretanek, które pozostały tutaj na dobre i na złe? A może ofiara 11 Męczennic z Nowogródka, zaufanie Temu, którego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie? Patrząc wstecz równocześnie patrzymy w przyszłość – na to co mimo burz i kataklizmów dziejowych – trwa. I po to właśnie jest jubileusz, by przywoływać przeszłość, pamiętać i uczyć się w myśl przysłowia: *Historia magistra vitae est*.

Dzień 13 IX 2008 r. zgromadził w Grodnie obecny zarząd generalny z s. Janice Fulmer, przełożoną generalną na czele, przełożone prowincjalne z Polski: s. Marię Błaszczyk i s. M. Benedettę Pielech z zarządami, przełożoną prowincjalną Prowincji Jezusa Dobrego Pasterza z siedzibą w Rzymie, s. M. Mariettę Kępę, wiele sióstr, gości, wiernych. W uroczystej Mszy św. jubileuszowej koncelebrowanej pod przewodnictwem abpa Tadeusza Kondrusiewicza, metropolity mińsko-mohylewskiego, który wygłosił homilię, wzięli udział: bp Aleksander Kaszkiewicz, przewodniczący Konferencji Katolickich Biskupów Białorusi, ordynariusz diec. grodzieńskiej, bp Antoni Dziemianko, biskup pomocniczy archidiec. mińsko-mohylewskiej, sekretarz generalny Konferencji Katolickich Biskupów Białorusi, liczni kapłani oraz alumni seminarium. Wszyscy dziękowali Bogu za 100 lat istnienia domu sióstr nazaretanek w Grodnie. Dziękowali za ich pracę. Za heroiczne trwanie przy Kościele, miłość Boga i bliźniego. Iskra tej miłości padła nie tylko na miasto Grodno, ale na Białoruś. Dziękowali za odradzający się w tym kraju Kościół, za przykład miłości ofiarnej błogosławionych Męczennic z Nowogródka ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu; za przeszłe i przyszłe pokolenia sióstr nazaretanek, obecne, które przejmuje to dziedzictwo. W tym samym dniu w kościele Zwiastowania NMP, podczas nieszpórów, została proklamowana na Białorusi Prowincja Błogosławionych Męczennic z Nowogródka, uwieńczenie 100-letniego pobytu sióstr nazaretanek w Grodnie i pracy poprzednich pokoleń. Bo człowiek choć potrzebuje chleba, wolności i Ojczyzny, najbardziej złakniony jest Boga.

* * *

Wykaz przełożonych Domu Zwiastowania NMP w Grodnie

- 1908-1919 – m. M. Pawła Gażycz
 1919-1920 – m. M. Bożena Staczyńska (w l. 1920-1921 zastępowały:
 s. M. Renata Kułakowska i s. M. Charitas Mikosz)
 1921-1923 – m. M. Pawła Gażycz (w r. 1924 zastęp. s. Agnieszka Hajos)
 1924-1927 – m. M. Waleria Czarnowska
 1927-1930 – m. M. Renata Kułakowska
 1930-1933 – m. M. Róża Romanowicz
 1933-1939 – m. M. Julienne Perrottet
 1933-1945 – m. M. Lucillina Stelmaszuk
 1945-1970 – m. M. Berchmans Drozdowska
 1970-1990 – s. M. Stella Jodkowska
 1990-1992 – s. M. Ewa Jankowska
 1992-1995 – s. M. Marietta Marciniak
 1995-1998 – s. M. Halina Dołęga
 1998-1999 – s. M. Ewa Jankowska
 1999-2005 – s. M. Ewelina Bubala
 2005-2008 – s. M. Benedykta Woźniak
 2008- – s. M. Stanisława Kuczyńska

Wykaz mistrzyń nowicjatu Domu Zwiastowania NMP w Grodnie i Chrystusa Króla w Nowogródku

- 1915-1919 – m. M. Pawła Gażycz
 1919-1921 – s. M. Alma Sebowicz (V-IX 1921 s. Renata Kułakowska)
 1921-1927 – s. M. Charitas Mikosz
 1927-1932 – s. M. Regina Budzyńska
 1932-1941 – s. M. Alfonsa Sawicka (do końca istnienia nowicjatu w
 Grodnie i Wilnie, potem opieka nad nowicjuszkami
 zesłanymi na Sybir)
 1992-1995 – s. Maria Błaszczuk (od 1995-1997 m. w Nowogródku)
 1997-2004 – s. Marianna Walesiuk
 2004-2008 – s. M. Nereusza Podzielińska
 2008- – s. M. Laura Szukielowicz

STEFAN DĄBROWSKI I JEGO AKTYWNOŚĆ W ŚRODOWISKU POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

W dwudziestoleciu międzywojennym szeregi inteligencji o pogłębianej świadomości katolickiej i poczuciu odpowiedzialności za Kościół w Polsce rosły wyraźnie. Charakteryzował je krytycyzm tradycyjnego katolicyzmu wraz z jego fideizmem, sentymentalizmem, brakiem intelektualnego podparcia oraz właściwego „zmysłu katolickiego”, zdolnego do dojrzałej, samodzielnej oceny zjawisk i ludzi¹. Przedstawiciele tej grupy zajmowali odpowiedzialne stanowiska w polityce i nauce, a ich katolicyzm był autentyczny, często poświadczony życiem. Równocześnie świadomy intelektualnie, włączony silnie w życie Kościoła, podkreślający rolę w nim świeckich².

Do wybitnych, aczkolwiek dziś ciągle mało znanych, przedstawicieli tego środowiska należał Stefan Dąbrowski. Urodził się 31 stycznia 1877 r. w Warszawie w rodzinie inteligentnej. Wiarę katolicką wyniósł z domu rodzinnego. Cechowała ją głęboka religijność i pełne zaufanie do autorytetu Kościoła katolickiego. Wyniesionym z domu ideałom pozostał wierny do końca swych dni.

W 1895 r. ukończył IV klasyczne gimnazjum w Warszawie i wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. W 1900 r. uzyskał dyplom lekarza. Dalszą karierę naukową kontynuował na uniwersytetach we Lwowie i w Paryżu. W 1908 r. uzyskał doktorat wszechnauk lekarskich i przeprowadził przewód habilitacyjny. Od

¹ J. K ł o c z o w s k i, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2000, s. 322.

² Na temat inteligencji katolickiej w okresie dwudziestolecia istnieje bardzo mało opracowań, m.in.: K. D o p i e r a ł a, *Duchowość prof. Bronisława Dembińskiego*, [w:] *Bronisław Dembiński (1858-1939) wybitny historyk, polityk i działacz społeczny*, zbiór studiów pod red. W. J a s t r z ę b s k i e g o, Toruń 2004, s. 104-122.

czasów studiów czynnie angażował się w politykę. Za sprawą Romana Dmowskiego został Dąbrowski w 1905 r. członkiem tajnej Ligi Narodowej. W 1908 r. zdystansował się od polityki lidera ruchu narodowego i współtworzył grupę młodych narodowców „Rzeczpospolita”.

Zaraz po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. władze skierowały go do Nowego Targu, gdzie do 1916 r. był zastępcą komendanta szpitala miejskiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości premier Ignacy Jan Paderewski mianował Dąbrowskiego przedstawicielem Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy przebywającej w Polsce francuskiej misji wojskowej.

W 1920 r. przyjął zaproszenie rektora Heliadora Święcickiego do objęcia Katedry Chemii Lekarskiej w organizowanym Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Od 1922 do 1947 r. (z przerwą wojenną) kierował Katedrą Chemii Fizjologicznej. W latach 1937-39 pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego. Pracę naukową i dydaktyczną godził Dąbrowski z działalnością polityczną. Od 1922 r. przez cztery kadencje był posłem na sejm. W sejmie w latach 1922-27 był członkiem Klubu Chrześcijańsko-Narodowego, a w latach 1928-35, Klubu Stronnictwa Narodowego. Pracował w sejmowych komisjach: wojskowej, budżetowej i oświaty.

Ważną rolę w życiu Dąbrowskiego odgrywała rodzina. W 1908 r. ożenił się we Lwowie z Malwiną Roszkowską. Ze związku tego miał dzieci: Stefana Mariana (1910-1955), Helenę (1912-25), Jana (1914-1979), Zofię (ur. 1922). Po śmierci żony (1927 r.), ożenił się w 1930 r. z Zofią Żółtowską, z którą miał córkę Jadwigę (ur. 1931).

Dnia 11 maja 1939 r. Senat Uniwersytetu Poznańskiego wybrał prof. Dąbrowskiego na stanowisko rektora. Niestety objęcie rektorskich obowiązków uniemożliwił wybuch wojny. Pierwsze lata okupacji spędził w Szczawnicy, gdzie zajął się badaniem tamtejszych źródeł leczniczych. Od 1942 r., poszukiwany przez Gestapo, musiał się ukrywać.

Prof. Stefan Dąbrowski wrócił do Poznania 18 marca 1945 r. i natychmiast objął obowiązki Rektora. Przyczynił się do szybkiego rozpoczęcia działalności naukowej Uniwersytetu. W niedługim czasie rektor Stefan Dąbrowski stał się obiektem szczególnego zainteresowania ówczesnych władz. Nie ulega wątpliwości, że Dąbrowski, przedwojenny działacz ruchu narodowego, z trudem akceptował nowe realia polityczne w państwie. 30 kwietnia 1946 r. profesor zawiadomił Senat uczelni, że nie chciał by Uniwersytet stał się obiektem ataków

władz i penetracji środowiska przez Urząd Bezpieczeństwa, wystąpił o urlop zwalniający go z obowiązków rektorskich. Wkrótce ciężko zachorował. Zmarł 23 marca 1947 r. Został pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu w Puszczykowie³.

Rolę i znaczenie wiary katolickiej dla Stefana Dąbrowskiego trafnie opisał wybitny historyk filozofii Stefan Swieżawski⁴. Miał on okazję poznać się bliżej z Dąbrowskim w latach 1940-1942 w Szczawnicy. Dąbrowski leczył Swieżawskiego z przewlekłego zapalenia płuc. Byli bliskimi sąsiadami. Wiele wieczorów spędzili na dyskusjach. Po latach Swieżawski pisał: „Choć pod względem orientacji politycznej prof. Stefan Dąbrowski (...) był orientacji bardzo wyraźnie narodowej (zbyt upraszczające byłoby powiedzieć endeckiej, raczej chrześcijańsko-narodowej), to jednak głęboka religijność sprawiała, że (jego – przyp. aut.) poglądy społeczno-polityczne zawsze temperował fundament chrześcijański, na którym miały się wspierać”⁵.

Aktywność naukowa i oświatowa nie ograniczała Stefana Dąbrowskiego w pracy na polu religijnym. Odnajdujemy fragmenty tej aktywności w dokumentach. Brał udział w wielu zjazdach i konferencjach katolickich w Polsce i za granicą. W roku 1930 uczestniczył w I Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu (26-29 czerwca), któremu przewodniczył kard. prymas August Hlond⁶. W czasie

³ Szerzej: D. Płyga w k o, *Stefan Dąbrowski (1945-1946)*, [w:] *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. A. Marciniak, T. Schram, Poznań 2004, s. 147-156; D. Płyga w k o, *Życie i działalność Stefana Dąbrowskiego w świetle korespondencji do Kazimierza Woźnickiego (1901-1937)*, [w:] *Alma Mater Posnaniensis, w 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, Poznań 1999, s. 149-154; K. M. Pospieszalski, *Pierwszy powojenny rektor Stefan Dąbrowski*, „Kronika Miasta Poznania”, 1994, 3-4, s. 508-520; W. Schram, *Stefan Dąbrowski*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań 1981, s. 140-141; H. Szoldrska, *Profesor dr Stefan Dąbrowski 31 I 1877 – 23 III 1947 r.*, druk, b. m. d. w.: K. Wysocki, *O prof. Stefanie Dąbrowskim, Człowiek – legenda*, „Życie Uniwersyteckie”, nr 1-6 (45-50), styczeń-czerwiec 1997; K. Wysocki, *Stefan Dąbrowski (1877-1947)*, [w:] *Księga Pamiątkowa w 80-lecie Uniwersyteckiego Wydziału Lekarskiego w Poznaniu*, pod red. R. K. Meissnera, Poznań 2001. s. 211-218.

⁴ Stefan Swieżawski (1907-2004), filozof i historyk filozofii, w latach 1935-1939 asystent na UJK we Lwowie, habilitował się w 1946 r., od 1956 r. profesor KUL.

⁵ S. Swieżawski, *Wielki przełom 1907-1945*, Lublin 1989, s. 365.

⁶ Szerzej patrz: E. Nawrot, *Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce*, Wrocław 1997.

obrad Kongresu należał do sekcji dla inteligencji. Reprezentował, obok takich profesorów jak: Stanisław Kasznica, Paweł Gantkowski, Karol Górski, Stanisław Karwowski, Zygmunt Lisowski, Edward Taylor i Bohdan Winiarski, środowisko uniwersytetu poznańskiego⁷. Kongres przyjął jako swoje istotne założenie: narodowe wyznaczenie wiary, modlitewne hołdy dla Chrystusa Eucharystycznego, pogłębienie życia religijnego i ukazanie Eucharystii jako źródła życia oraz skutecznej działalności, tzn. odnowy moralnej⁸.

Należy podkreślić, że Stefan Dąbrowski był zafascynowany kulturą i myślą francuską. Matka jego, Hortensja Lombard, Francuzka, wpoila mu już od wczesnego dzieciństwa miłość do swojego języka. A studia medyczne odbywane na Sorbonie pozwoliły mu poznać Francję i Francuzów. Szczególnie interesowała Dąbrowskiego katolicka filozofia powstająca we Francji. Pisał: „Umysłowość francuska, dążąca zawsze do jasności, gdy jest w dodatku wsparta o granitowy fundament katolickiej doktryny, szczególnie pociąga i zarazem daje spokój i ufność w rozum ludzki, umiejący w chaosie zdarzeń i przewrotów dostrzegać niezmiennie podstawy i zasady, jakimi społeczeństwa i narody mogą i winny kierować się w każdym czasie”⁹. Czytywał najnowsze prace filozofów, takich jak: Jacquesa Maritaina, R. Gorrigou-Lagrange.

Szczególną wagę przywiązywał Dąbrowski do zjazdów katolików francuskich, zwanych Tygodniami Społecznymi (*Semaine Sociale*)¹⁰. Uważał bowiem – jak wspomina Władysław Konopczyński – że: „niedojrzała umysłowość polska, potrzebowała zetknięcia z szerokim światem katolickim”¹¹.

⁷ E. Nawrot, *Pierwszy Krajowy Kongres...*, s. 33.

⁸ Tamże, s. 101.

⁹ S. Dąbrowski, *Mysł katolicka a państwo (kartki z francuskiego Tygodnia Społecznego w Reims w roku 1933)*, Poznań 1935, s. 4,5.

¹⁰ Tygodnie Społeczne, forum spotkań stworzone w roku 1904 z inicjatywy Mariusa Gonin, lyońskiego przedsiębiorcy i nauczyciela z Lille, stanowiło miejsce refleksji i wymiany myśli na polu istotnych kwestii społecznych. Coroczne sesje kierowane były do wszystkich, wierzących i niewierzących, także do zwykłej publiczności. Zachowywały programowo charakter uniwersytetów ludowych. Organizowane były każdego roku w innym mieście Francji. W ciągu dziesięcioleci Tygodnie Społeczne stworzyły dla tysięcy działaczy i zaangażowanych chrześcijan możliwość spotkań mających na celu dokształcanie, wymianę informacji, refleksję i kształtowanie wyobrażenia o tym, że można być społeczeństwem pokoju i braterstwa.

¹¹ W. Konopczyński, *Stefan Dąbrowski*, „Tygodnik Powszechny”, nr 124, s. 5.

W 1933 r. Stefan Dąbrowski uczestniczył w Tygodniu Społecznym zorganizowanym w Reims. Główny temat, wokół którego toczono dyskusje, sformułowano: „Społeczność polityczna a myśli chrześcijańska”. Temat ten wybrano pod wpływem listu pasterskiego kardynała Hlonda, Prymasa Polski, który w roku 1932 przypomniał Polsce, że walczyć winna o „chrześcijańskie zasady życia państwowego”. List pasterski kard. Hlonda rozszedł się szeroko w tłumaczeniu i wywołał głębokie wrażenie we Francji.

Uczestnictwo Stefana Dąbrowskiego w Tygodniu Społecznym w Reims zaowocowało publikacją „Myśl katolicka a państwo”¹². We wstępie autor zanalizował różnice między duchowością francuską a niemiecką. Impuls do napisania tych uwag dała mu katedra w Remis: „ów wspaniały pomnik ducha ludzkiego, dążącego ku Bogu, który Niemcy z taką zaciekłą systematycznością niszczyli w czas Wielkiej Wojny (I wojna światowa – przyp. aut.)”. Dąbrowski przedstawił swój stosunek do protestantyzmu, typowy dla ówczesnych szerokich kręgów katolickich. Pisał o katolicyzmie „[...] jako jedynie prawdziwej formie chrześcijaństwa, wcielającej pełnię ducha chrystusowego” przeciwstawiając go „duchowi protestantyzmu, stanowiącego cofnięcie się wstecz, zaparcie się wielu najistotniejszych zdobyczy religii chrześcijańskiej”¹³.

Do przedstawienia polskiemu czytelnikowi głównych tez wykładów zmobilizowało Stefana Dąbrowskiego przekonanie o braku w toczących się dyskusjach teoretycznych rozważań o ustroju państwa, szczególnego zwrócenia uwagi na kwestię człowieka i społeczeństwa „jako zjawisk duchowych najbardziej istotnych, których treść i wzajemny stosunek może dopiero ukształtować właściwe formy państwa”¹⁴. Brak tego typu refleksji – które nazywał „kalectwem” – upatrywał w kilku przyczynach. Przede wszystkim w powszechnie występującym intelektualnym dziedzictwie myśli pozytywistycznej pozbawionym aspektu moralnego wynikającego z wiary i praw boskich. Kolejną przyczynę wiązał z wpływem na myślenie Polaków wschodniej kultury typu rosyjskiego, tzw. bizantynizmu, które skrajną

¹² S. Dąbrowski, *Myśl katolicka a państwo (kartki z francuskiego Tygodnia Społecznego w Reims w roku 1933)*, Poznań 1935, ss. 53.

¹³ Tamże, s. 20.

¹⁴ Tamże, s. 33.

postać przybrało w ustroju komunistycznym w Rosji. Temu sposobowi myślenia obcy był szacunek dla pojedynczego człowieka. Nie była to opinia oryginalna. Wyrastała z powszechnie wtedy przyjętej w środowisku narodowym historiozofii Feliksa Konecznego.

Dąbrowski uważał, że bez pełnego zbadania zagadnienia, dotyczącego osoby ludzkiej, w której tkwi pierwiastek nadprzyrodzony, nie można zrozumieć celu Państwa. Nie można też sensownie dyskutować o jego formach i funkcjach. Podkreślał: „Przy pominięciu ludzkiej, duchowej treści jego, Państwo jest tylko mechanizmem przymusu, nie zaś żywym organizmem, czerpiącym siły swe z dusz ludzkich, wychowanych w służbie dobra społecznego i Dobra Najwyższego”¹⁵.

Za godną polecenia i wartą szczególnych przemyśleń uważał francuską myśl katolicką. Rozumiała ona i miała na uwadze, iż w ówczesnych czasach istniała potrzeba rozszerzenia władzy państwowej z powodu istniejących trudności gospodarczych i społecznych, stała jednak na wyraźnym stanowisku, iż istnieje nieprzekraczalna granica kompetencji tej władzy, mianowicie poszanowanie praw osoby ludzkiej. Według niej, nad społecznością polityczną unosi się myśl o przeznaczeniu człowieka i z tego powodu ta społeczność polityczna winna się oprzeć o zasady moralności, „(...) a w pierwszym rzędzie o tę nadprzyrodzoną społeczność, jaką jest Kościół Katolicki, który prowadzi ludzi do najwyższych celów. Stąd państwo powinno dążyć do pełnego rozwoju człowieka, jako istoty obdarzonej duszą nieśmiertelną”¹⁶. Takie spojrzenie, stwierdza Dąbrowski, zajmuje pozycję pomiędzy krańcowym indywidualizmem a socjalizmem. Podkreślił, iż każda polityka, która ten cel podporządkowuje innym względem jest polityką złą i Kościół Katolicki, stojący na straży przeznaczeń przyrodzonych i nadprzyrodzonych człowieka, ma prawo i również obowiązek wkroczenia, aby taką politykę naprawić.

Kończąc refleksję napisał: „O ile współczesna myśl polska nie zdoła się na wysiłek i pracę, podobną, jak katolicka myśl francuska, o ile nie wzbije się dzięki temu na wyżyny własnej tradycji myślowej i nie będzie usilnie dążyła do zrozumienia wskazań Stolicy Piotrowej w dziedzinie społeczno-państwowej, nie tylko odbiegnie od podstaw cywilizacji chrześcijańskiej, lecz utraci własne oryginalne cechy i nie

¹⁵ Tamże, s. 34.

¹⁶ Tamże, s. 35.

zbuduje żywotnego i trwałego ustroju społecznego i państwowego”¹⁷. Dąbrowski, swoje przekonanie, że Kościół katolicki powinien wpływać w aspekcie moralnym na życie polityczne państwa, powtórzył zaraz po II wojnie światowej w artykułach publikowanych na łamach pisma katolickiego „Tygodnik Warszawski”¹⁸.

Stefan Dąbrowski zabrał głos w dyskusji o polityce eugenicznej, która w okresie międzywojennym wzbudzała szerokie zainteresowanie i kontrowersje. Wypowiadały się różne środowiska, od Kościoła począwszy, a na kręgach politycznych skończywszy. Kwestia tzw. „poprawy jakości rasy ludzkiej” czyli polityki eugenicznej, wiązała się z przekonaniem, że rodzaj ludzki ulega zwyrodnieniu. Należy więc dążyć, w oparciu o odkrycia eugeniki, nauki zajmującej się doskonaleniem cech fizycznych i umysłowych człowieka, do zapobiegania rozrodu osób „obciążonych dziedzicznie” oraz wspomaganie reprodukcji środowisk reprezentujących „zdrowe rody”¹⁹. Bezpośrednim powodem wypowiedzi Dąbrowskiego była uchwała XI Międzynarodowego Kongresu prawa karnego i więziennictwa, który obradował w sierpniu 1935 r. w Berlinie. Dotyczyła ona uznania przymusowej sterylizacji ze względów eugenicznych za godny polecenia zabieg prewencyjny, który – według obradujących – zmniejsza liczbę osobników mało wartościowych. Stefan Dąbrowski wygłosił referaty m. in. w czasie katolickiego Studium o Rodzinie, które odbyło się w Poznaniu w dniach 2 – 6 września 1935 r.²⁰ i na sympozjum pt. „Moralność a seksualizm” w Poznaniu w 1938 r.²¹.

Uważał, że katolicy, nieświadomi niebezpieczeństwa, przyglądają się „z właściwą sobie biernością” zakusom doktryn etatystycznych,

¹⁷ Tamże, s. 45.

¹⁸ S. Dąbrowski, *Zamach majowy i kryzys państwa*, „Tygodnik Warszawski”, 9 czerwca 1946 r., nr 23, s. 2-3; *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, „Tygodnik Warszawski”, 23 czerwca 1946 r., nr 25, s.1-2.

¹⁹ Szerzej: M. Musielak, *Eugenika hitlerowska w interpretacji Karola Stojanowskiego – antropologa i ideologa narodowego*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, pod red. J. Kiwerskiej i B. Koszela, Poznań 2002, s. 162-168.

²⁰ S. Dąbrowski, *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, Poznań 1936; ten sam tekst [w:] *Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego Studium o rodzinie w Poznaniu w dniach 2-6 września 1935 r.*, Poznań 1936, referat prof. dra Stefana Dąbrowskiego: *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, s. 161-213.

²¹ S. Dąbrowski, *Sterylicacja w świetle etyki*, Poznań, b.d.w.

skierowanych przeciwko rodzinie. Według tej doktryny – pisał Dąbrowski – potomstwo należy przede wszystkim do państwa, które je wychowuje w ideologii etatyzmu, lecz co więcej, w logicznej konsekwencji rości sobie prawo do nadzoru nad prokreacją potomstwa, do kontroli urodzin oraz czuwania nad tym, aby rasa rozwijała się w najkorzystniejszych warunkach zdrowotnych.

Zwracał uwagę, że ze stanowiska chrześcijańskiego, „a nawet po prostu z ludzkiego stanowiska zdrowego rozsądku odmawiać należy wszelkim zakusom państwa do sterowania prokreacją, decydowania o tym kto jest „zdrowy” a kto „chory” prawa do podszywania się pod pozory dbałości o dobro społeczne”²². Uznał eugenikę za niemoralną. Ponadto zanalizował ścisłość podstaw metodologicznych eugeniki. Podkreślał, że stopień rozwoju nauki dotyczący dziedziczności chorób jest zbyt słaby, aby na tej podstawie określać kto ma podlegać zabiegom eugenicznym. Negował jakiegokolwiek próby kontroli kto może zawrzeć małżeństwo. „Należy pozostać przy wolności małżeństwa – pisał – człowiek przychodzi na świat nie tylko po to, by zaludnić ziemię, lecz i po to, by zaludnić niebo i dziękować Stwórcy za dar nieśmiertelnej duszy”²³. Podkreślał, że z katolickiego punktu widzenia wolność jest podstawą w zawieraniu związku małżeńskiego. W podsumowaniu swojego przemówienia stwierdzał: „Żadne profilaktyczne zabiegi, poradnie świadomego macierzyństwa i nóż chirurga nie rozwiążą zagadnień czystości rasy, równowagi społecznej i nie uchronią od wyludnienia, ponieważ środki zaradcze tkwią przede wszystkim w człowieku wewnętrznym, jego dyscyplinie i w stosunku do Stwórcy życia. Tę równowagę między jakością a ilością zapewni społeczeństwu mocna rodzina, złączona silną więzią wzajemnych uczuć i odpowiedzialności za jej Boże posłannictwo”²⁴.

Negatywne opinie wyrażał również o trzech projektach ustaw eugenicznych, zgłoszonych w końcu 1937 r. przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne: „Projekt ustawy o pomocy dla nowożeńców”, „Projekt ustawy o poradnictwie przedślubnym” i „Projekt ustawy o zmniejszeniu ciężarów opieki społecznej”. O pracach nad ustawami prasa doniosła już 31 sierpnia 1935 r. Przewidywały one wprowadzenie przy-

²² S. Dą b r o w s k i, *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, Poznań 1936, s. 19.

²³ Tamże, s. 29-30.

²⁴ Tamże, s. 56.

musowych świadectw przedślubnych, a projekt wprowadzenia poradnictwa przedślubnego utożsamiano w opinii kół kościelnych z propozycją powołania zdecydowanie zwalczanych poradni świadomego macierzyństwa²⁵. Przeciwno wprowadzeniu świadectw przedślubnych Dąbrowski występował argumentując, iż utrudniają one zawieranie związków małżeńskich. „Powiększenie klasy ludzi bezżennych, celibatu przymusowego, pogłębienie klęsk społecznych z tym związanych – oto wynik niewątpliwy takich projektów, jakim jest polski projekt ustawy eugenicznej”²⁶.

Dom rodziny Dąbrowskich charakteryzowała pobożność. Ważnym i bardzo trudnym w jej życiu była śmierć córki Dąbrowskich Lenki. Helena-Anna (ur. 23 VI 1912 r. w Dublanach), zwana w domu rodzinnym Lenką zmarła w Poznaniu 5 II 1925 r. na zapalenie opon mózgowych. Jak na swój wiek odznaczała się głęboką i pokorną pobożnością, a nadchodzącą śmierć przeżywała świadomie i w całkowitym spokoju. Jej śmierć była ciężkim ciosem dla rodziców, mimo, że – jak pisał do przyjaciela Dąbrowski – „ta śmierć pełna głębokiej wiary raczej robiła wrażenie zwycięstwa nad śmiercią”²⁷.

Odwiedzający Polskę profesor Uniwersytetu Fryburskiego O. de Munynck, znawca psychologii świętych, zapoznał się z opisem śmierci Lenki. W liście skierowanym do Dąbrowskiego napisał: „Opowiadanie o śmierci Twojej małej córeczki sprawiło, że bezpośrednio dotknął rzeczy nadprzyrodzonych. Można dowolnie w sposób małostkowy roztrząsać szczegóły, lecz obecność Boga wybucha w całej oczywistości w tej duszy, która zachowała dziecięcy zakres swego zainteresowania, która jest więc istotnie duszą dziecka, ale która jest całkowicie pozbawiona strachu śmierci. W swych cierpieniach pochłania ją myśl Boskiego celu”²⁸.

Po śmierci córki Dąbrowski nawiązał korespondencję ze Stolicą Apostolską. Sekretarz Stanu papieża Piusa XI, kardynał Pietro Gasparri napisał: „Jego Świątobliwość nie wątpi, że Pan w swej żywej

²⁵ W. Mysłek, *Kościół Katolicki w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1966, s. 71.

²⁶ *Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego Studium...*, s. 184.

²⁷ S. Dąbrowski do K. Woźnickiego, Poznań 29 VII 1927, [w:] D. Płyga w k o, *Listy Stefana Dąbrowskiego do Kazimierza Woźnickiego w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu*. Część II: 1906-1937, [w:] „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, T. III, Paryż 1996, s. 194.

²⁸ L. Skórnicki, *Lenka*, Poznań 1927, s. 8.

wierze znajdzie właśnie w tym zdarzeniu silną podstawę pociechy w ojcowskim bólu. Racząc zapewnić Pana o swej serdecznej i życzliwej pamięci, łączy się z ojcowskim uczuciem w modlitwie do Boga za małą zmarłą i za wszystkich Jej bliskich oraz przesyła z serca Panu i całej Jego rodzinie w nadziei najobfitszych łask bożych, swoje Apostolskie Błogosławieństwo²⁹.

Ks. Leon Skórnicki³⁰, spowiednik i przyjaciel rodziny Dąbrowskich, zebrał część materiałów domowych, listów i zapisków matki Lenki, Malwiny Dąbrowskiej i za zgodą Stefana Dąbrowskiego wydał niewielką książeczkę: *Lenka (Życiorys dziewczynki)*³¹. Ks. Skórnicki chciał dać przykład, jak pisał: „[...] wziętego wprost z naszego współczesnego życia, z polskiej, codziennej rzeczywistości, który stanie się twórczym i zachęcającym przykładem i w wielkim dziele wychowania jeszcze więcej zbliży matki i ojców do dzieci”³². O. Jacek Woroniecki wysoko ocenił tę publikację – pisał – „Jej żywocik piórem matki nakreślony zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród tak licznych w ostatnich czasach wspomnień o świątobliwych dzieciach”³³. Książeczka wzbogacona była kilkoma ilustracjami, m.in. reprodukcją pastelowej wizji Leny, którą wykonał Leon Wyczółkowski oraz fotografią figury Madonny wyrzeźbionej przez Antoine Bourdele’a i ofiarowanej Dąbrowskim.

Dąbrowski przypisywał jej duże znaczenie w dziedzinie propagowania wiary. W 1933 r. pisał do przyjaciela: „Ta książeczka, którą wydałem w 1300 egz. właściwe jest już wyczerpana, ponieważ Lena po swoim odejściu stąd rozpoczęła prawdziwą apostolską pracę wśród starszych i wśród młodych”³⁴. Będąc we Francji w 1932 r. postanowił wydać tę broszurę po francusku. „Ta dziewczynka, po odejściu od nas, tyle dobrego zrobiła wpływem swego krótkiego życia, że nie wątpię, iż tak-

²⁹ Kard. P. Gasparri do S. Dąbrowskiego, Rzym 23 VIII 1927 r., Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, P.III-117., Korespondencja wpływająca.

³⁰ Ks. Leon Skórnicki (1891-1965), długoletni profesor Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu.

³¹ L. Skórnicki, *Lenka (Życiorys dziewczynki)*. Z przedm. o. J. Woronieckiego, Poznań 1927, Księgarnia św. Wojciecha, ss. 125.

³² Tamże, s. 15.

³³ J. Woroniecki, *Stefan Dąbrowski*, „Tygodnik Powszechny”, nr 124, 1947 r., s. 5.

³⁴ S. Dąbrowski do K. Woźnickiego, Poznań 15 III 1933 r., [w:] D. Płyga w k o, *Listy Stefana Dąbrowskiego...*, s. 195.

że na Zachodzie, zwłaszcza we Francji, dzieło jej apostołstwa będzie miało skuteczny i owocny ciąg dalszy³⁵. Zachęcił go do tego m.in. jego przyjaciel Kazimierz Woźnicki, mieszkający w Paryżu. Dąbrowski podjął starania wokół znalezienia wydawcy oraz przedstawiciela francuskiej hierarchii kościelnej, który poprzedziłby książeczkę przedmową. Na początku 1933 zwrócił się w tej sprawie do biskupa Ajaccio ks. Rodié, znanego i cenionego kapłana w Kościele francuskim. Dąbrowski poznał Rodié w trakcie Tygodni Społecznych w Lille. Biskup zapoznawszy się z tłumaczeniem fragmentów książki zobowiązał się poprzeć tą inicjatywę oraz napisać przedmowę³⁶. W tej samej sprawie nawiązał kontakt z ks. Elie Marie, autorem poczytnej książeczki – żywotu Anny de Guigne³⁷. Starania czynione przez cały 1933 rok spełzły niestety na niczym³⁸. Zbyt duże zaangażowanie polityczne i naukowe Dąbrowskiego nie pozwoliło mu dopilnować tej sprawy.

Myśli i inspiracje teologiczne Dąbrowskiego poznajemy bliżej z rozmowy jaką przeprowadził z nim w 1946 r. dziennikarz „Kuriera Wielkopolskiego”³⁹. Wywiad przeprowadzono w związku z uczestnictwem Dąbrowskiego w procesie Greisera. Podjęto rozważania o karze, winie, sprawiedliwości. Stefan Dąbrowski stwierdził, że „dawać upust uczuciom zemsty nie jest w tej chwili godnym katolickiego społeczeństwa. Bo tu idzie o pomstę Bożą, a nie o zemstę ludzką”. W rozważaniach wspierał się na św. Tomasz z Akwinu i kard. Mercier. „W skarbcu – mówił Dąbrowski – wiary katolickiej znajduje się pojęcie sprawiedliwej odpłaty. Dziś realizatorem tej cnoty jest Majestat Trybunału Rzeczypospolitej. W jego kompetencji spoczywa obrona godności narodu polskiego i przede wszystkim zasad chrześcijańskiej cywilizacji”.

Niewątpliwy wpływ na rozwój duchowy Stefana Dąbrowskiego wywarł bliski jego przyjaciel, jeszcze z czasów gimnazjalnych o. Jacek Woroniecki OP⁴⁰. Wywarł on duży wpływ na polską inteligencję

³⁵ Tamże, list z 14 V 1933, s. 196-197.

³⁶ Tamże, list z 15 III 1933, s. 195.

³⁷ E. M a r i e, *Une petite sainte, Anne de Guigne (1911-1922)*, Paris 1931.

³⁸ Elie Marie do S. Dąbrowskiego, korespondencja z lat 1932-1933, Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, P.III-117, Korespondencja wpływająca.

³⁹ *Pomsta Boża czy zemsta ludzka? (Rozmowa z Rektorem U.P. prof. Stefanem Dąbrowskim)*, „Kurier Wielkopolski”, 5 VII 1946 r., nr 4, s. 2.

⁴⁰ Jacek Woroniecki, właśc. Adam Korybut Woroniecki (1878-1949) dominikanin, rektor KUL, teolog moralista i tomista. Od 1899 r. studiował w Katolickim Uniwersy-

katolicką. Rozwijana niezmordowanie w słowie i piśmie przez ojca Woronieckiego krytyka tradycyjnego katolicyzmu, braku intelektualnego wykształcenia podstaw wiary wpłynęła głęboko w świadomość Dąbrowskiego. Po latach o. Woroniecki wspominał: „Mogłem śledzić stopniową ewolucję, która się w nim (Stefanie Dąbrowskim – przy. autora) odbywała i z typowego pozytywisty końca zeszłego wieku zrobiła gorliwego i świadomego swych obowiązków katolika”⁴¹.

Stefan Dąbrowski był doradcą kardynała Augusta Hlonda, utrzymującego kontakty z reprezentantami różnych orientacji politycznych i światopoglądowych – począwszy od kół monarchistycznych i konserwatywnych, aż po znanego antyklerykała, profesora Uniwersytetu Poznańskiego Henryka Ułaszyna, którego starał się przywrócić Kościołowi. Spośród osób świeckich w skład najbliższego otoczenia prymasa wchodziłi ludzie o zdecydowanie konserwatywno-narodowych poglądach. W tej grupie najważniejszą rolę odgrywał Stefan Dąbrowski.

Wszedł do powstałego w 1929 r. grona grupy doradców prymasa, która założyła tajny Zakon Służby Bożej o charakterze luźnego zrzeszenia, skupiającego katolicką inteligencję w celu „pracy nad charakterem katolickiej Polski”. W skład tej organizacji weszli wybitni przywódcy Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego i ugrupowań konserwatywno-ziemiańskich. Obok Stefana Dąbrowskiego do tego gremium należeli m.in.: Joachim Bartoszewicz, Jan Rembliński, Edward Dubanowicz, Witold, Roman oraz Kazimierz Czartoryscy, a także profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego: Antoni Jurasz, Zygmunt Lisowski, Stanisław Kasznica, Bohdan Winiarski i Adam Żółtowski⁴². Grupa ta wywierała pewien wpływ na

tecie we Fryburgu, gdzie uzyskał licencjaty z nauk przyrodniczych (1902) i teologii (1905). W 1905 wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie i w 1906 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1909 r. wstąpił do zakonu dominikanów. W 1929 r. został mianowany profesorem teologii moralnej i pedagogiki na papieskim uniwersytecie dominikańskim Angelicum w Rzymie. Od 1944 r. ze względu na zły stan zdrowia poświęcił się wyłącznie działalności pisarskiej. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny (zainicjowany 7 grudnia 2004 r.).

⁴¹ J. W o r o n i e c k i, *Stefan Dąbrowski*, „Tygodnik Powszechny”, nr 124, r. 1947, s. 5.

⁴² Szerzej na ten temat zobacz: K. K r a s o w s k i, *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918-1939*, [w:] *Szkice z dziejów papieżstwa*, T. 1, pod red. I. K o b e r d o w e j, J. T a z b i r a, Warszawa 1989, s. 319 i nast.; W. M y s ł e k, *Kościół Katolicki w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1966, s. 178-179.

prymasa, ale – jak uważa K. Krasowski – zbyt pochopny byłby wniosek przypisujący Kardynałowi sympatie dla endecji⁴³. Prof. Stefan Dąbrowski powiedział o Hlondzie, że był to najszlachetniejszy, najpiękniejszy człowiek jakiego spotkał w życiu⁴⁴.

Dąbrowski przyjaźnił się z kapłanami o podobnych jemu poglądach politycznych. Szczególne relacje łączyły go z arcybiskupem obrządku ormiańsko-katolickiego we Lwowie, Józefem Teodorowiczem⁴⁵. Obydwaj sympatyzowali z ruchem chrześcijańsko-narodowym. Dąbrowski już jako młody człowiek miał okazję słuchać jego kazań. Wywarły one na nim duże wrażenie. Po latach wspominał: „Gdym słuchał jego kazań we Lwowie, w mistycznym mroku prastarej katedry ormiańskiej, zdawało mi się, że potęgą swej wiary, mocą swego niezrównanego słowa przybliżał do nas Chrystusa, który nagle stawał nam się bliższy”⁴⁶. Korespondencja biskupa Teodorowicza z Dąbrowskim pokazuje bliskość i serdeczność stosunku, podobną postawę wobec zjawisk życia kulturalnego i polityczno-społecznego⁴⁷.

⁴³ K. K r a s o w s k i, *Biskupi katolicki II RP. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 89; K. K r a s o w s k i, *August Hlond 1881-1948*, [w:] *Wielkopole XX wieku*, pod red. A. G u l c z y Ń s k i e g o, Poznań 2001, s. 161.

⁴⁴ I. P o s a d z y TChr., *Kardynał założyciel*, Archiwum Ośrodka PostulATORSKIEGO Kard. Augusta Hlonda w Poznaniu.

⁴⁵ Józef Teodorowicz (1864-1938), arcybiskup ormiański, prawnik, polityk i publicysta. Studiował prawo, teologię oraz filozofię. W 1901 r. otrzymał sakrę biskupią obrządku ormiańskiego we Lwowie. W latach 1902-1918 był posłem na sejm galicyjski i członkiem wiedeńskiej Izby Panów. Po 1918 r. związał się z Narodową Demokracją, będąc w latach 1919-1922 posłem na Sejm, wiceprzewodniczącym klubu poselskiego Związku Ludowo-Narodowego, a w latach 1922-1923 – senatorem z ramienia Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Mandat senatorski musiał złożyć z polecenia papieża Piusa XI. Po zamachu majowym w 1926 r. dał się poznać jako zdecydowany przeciwnik sanacji i zwolennik Romana Dmowskiego, starający się o poparcie Episkopatu dla Obozu Wielkiej Polski. Aktywnie uczestniczył w pracach Konferencji Episkopatu, od 1919 r. zasiadał w Komisji Biskupów, a od 1928 r. w Komisji Prawnej. W latach 1928-1936 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Prasowej i Duszpasterskiej. Opublikował m.in. *Z dziejowej chwili* (1918), *Na przelomie. Przemówienia i kazania narodowe* (1923), *Okruchy ewangeliczne* (1923), *Mysł religijna w narodzie* (1934), *Z Chrystusem Jezusem. Rozważania* (1947).

⁴⁶ S. D ą b r o w s k i, *Mysł przewodnia ks. arcybiskupa Teodorowicza*, „Kurier Poznański”, 8 grudnia 1938 r., s. 3.

⁴⁷ Teodorowicz Józef Teofil do Stefana Dąbrowskiego, korespondencja z lat 1927-1938, Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, sygn. P.III-117, Korespondencja wpływająca.

Arcybiskup Teodorowicz zajmował się problemami teologii mistycznej. W związku z głośną sprawą stygmatyczki Teresy Neumann (1898-1962) z Konnersreuth opublikował w 1933 r. książkę w obronie chrześcijańskiej mistyki, pt. *Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenie*, która przejściowo znalazła się na indeksie ksiąg zakazanych do rozpowszechniania na podstawie decyzji Świętego Oficjum⁴⁸.

Sprawa Teresy Neumann przykuwała uwagę całego ówczesnego katolickiego świata. Teresa Neumann jako 20-letnia dziewczyna doznała paraliżu, utraty wzroku, a po pewnym czasie także słuchu, doznawała trudności podczas przełykania pokarmów, miewała napady padaczkowe. Od 1918 r. stopniowo przestawała jeść. Pięć lat później nagle i niespodziewanie odzyskała wzrok, pozbyła się padaczki, paraliżu i fizycznej słabości. Trzy lata po tym zdarzeniu – w nocy z 4 na 5 maja 1926 r. – doznała po raz pierwszy wizji męki Pańskiej, a na jej ciele pojawiły się stygmaty. Od tej chwili – jak twierdziła – przenosiła się w czasy ewangeliczne – przeżywała mękę i śmierć Chrystusa. W 1926 r. przestała również całkowicie jeść, odżywiając się samą Eucharystią. Przez pewien czas mimo prób, nie mogła przyjmować pokarmów płynnych. Sceptycy wielokrotnie poddawali kobietę różnorodnym badaniom. Wątpliwości próbowała rozwiać komisja lekarska zwołana w 1927 r. przez biskupa Ratyzbony Antoniusza von Henle. Teresa przez dwa tygodnie, przez 24 godziny na dobę znajdowała się pod ścisłą obserwacją. Po zakończeniu badania prof. Ewald i władze kościelne potwierdziły swym autorytetem, że kobieta – oprócz Eucharystii – nie przyjmuje żadnych innych pokarmów.

Książka ks. Teodorowicza była szeroko komentowana, spotkała się z ostrą polemiką. W tej sytuacji Teodorowicz zwrócił się do Stefana Dąbrowskiego o pomoc merytoryczną: „Idzie tu głównie o wywód w sprawie przemiany materii skutkiem głodu”⁴⁹. Dąbrowski stał się konsultantem naukowym arcybiskupa w sprawie T. Neumann. W swoich spostrzeżeniach zachował obiektywność badacza, nie zakładał, że ma do czynienia z sytuacją „cudu”. Odwołując się do badań prof. Ewalda pisał: „Badania przeprowadzone wykazują paradoksal-

⁴⁸ K. Krasowski, *Biskupi katolicki II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 297.

⁴⁹ Teodorowicz Józef Teofil do Stefana Dąbrowskiego, Lwów 30 XII 1936, Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, P.III-117. Korespondencja wpływająca.

ność metabolizmu w ustroju T. Neumann, i nawet bez dalszych badań można powiedzieć, że stoimy wobec jakiegoś paradoksu fizjologicznego⁵⁰. Uważał, że dalsze badania kliniczne nie dadzą obiektywnych rezultatów, z uwagi na brak odpowiedniej aparatury. Proponował rozwiązania naukowców amerykańskich, pozwalające na dłuższe badania osoby, eliminujące wszelkie możliwości oszustwa w czasie głodówki.

Po śmierci arcybiskupa Teodorowicza, Dąbrowski na łamach „Kuriera Poznańskiego” napisał wspomnienie o nim, w którym tak charakteryzował jego dzieło: „Była to wiara w obecność Chrystusa wśród nas, w jego nieustanne wołanie do nas o pomoc, o bardziej czynny udział w walce o przybliżenie Królestwa bożego, w ten cichy szept do serc, na który dostojny Arcypasterz wciąż nam wskazywał, a któremu towarzyszyła wymowa objawień, potężnych czynów i groza przewrotów, wśród których żyjemy. (...) Przez całe swoje długie życie dążył śp. Arcybiskup Teodorowicz do jedynego wielkiego i wiecznego programu, jakim jest przybliżenie Królestwa Bożego w narodzie polskim”⁵¹.

Poprzez związki rodzinne Dąbrowski miał bliskie relacje z arcybiskupem Adamem Stefanem Sapiehą⁵². Ponadto w sierpniu 1915 r. został Dąbrowski w Nowym Targu delegatem, utworzonego przez Adama Stefana Sapiehę, Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy dla dotkniętych klęską wojny. Dąbrowski bardzo wysoko cenił działalność religijną i społeczną arcybiskupa Krakowa. W krótkim artykule okolicznościowym z okazji nadania godności kardynalskiej abp Sapieże (18 II 1946 r.), omówił jego zaangażowanie w życie społeczne i narodowe, opisując go w chwalebnym tonie: „(...) posiadał miłosierdzie wobec wszelkiej niedoli ludzkiej, chęć żywą niesienia pomocy ubogim i upośledzonym przez los. (...) brał w swe ręce rząd dusz, a nieugiętą odwagą stawał się pochodnią nadziei narodowej, opartej o wiarę w zwycięstwo wartości moralnych i sprawiedliwości nad brutalną przemocą. (...) zespała w swojej osobie życie polskie z życiem katolickim Kościoła”⁵³.

⁵⁰ S. Dąbrowski, *Metabolizm paradoksalny w przypadku Teresy Neumann z Konnersreuth*, msp., k. 17, Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, P.III-117.

⁵¹ S. Dąbrowski, *Mysł przewodnia ks. arcybiskupa Teodorowicza w życiu publicznym*, „Kurier Poznański”, 8 XII 1938 r., nr 561, s. 3.

⁵² J. Wołny, *Sapieha Adam*, PSB t. XXXIV, s. 539-556.

⁵³ S. Dąbrowski, *Nowy polski Kardynał. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha*, b.d. m. w.

Z grona kapłanów, będących jednocześnie działaczami politycznymi i społecznymi, Stefan Dąbrowski znał również dobrze ks. Jana Madeja (1875-1941)⁵⁴. Ten proboszcz z Białki Tatrzańskiej, poseł dwóch kadencji, utrzymywał ścisły kontakt korespondencyjny z Dąbrowskim o charakterze towarzyskim i duszpasterskim⁵⁵.

Do kręgu bliskich znajomych profesora należał Józef Okińczyc (1879-1954), mieszkający w Paryżu lekarz – chirurg, przedstawiciel katolickich pisarzy filozofów-humanistów i działacz społeczny⁵⁶. Otwarcie wyznawał pogląd teistyczny, rozpatrując osobę ludzką jako całość złożoną z ciała i nieśmiertelnej duszy, którą także zajmować się musi medycyna. Pierwszeństwo w postępowaniu lekarza przyznawał prawom moralnym. Jako aktywny działacz katolicki, idealista w życiu codziennym, był przeorem tercjarzy dominikańskich.



Prymas August Hlond, z prawej – Stefan Dąbrowski

⁵⁴ W. Grzybek, *Madej Jan*, PSB, t. XIX, Wrocław 1974, s. 112-113.

⁵⁵ Madej Jan Kanty do Stefana Dąbrowskiego, listy z lat 1917-1927, Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, P.III-117, Korespondencja wpływająca.

⁵⁶ A. Dzięczkowski, *Okińczyc Józef*, PSB, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 666-667.

Znajomość Dąbrowskiego z Okińczycem zaowocowała w 1937 r. nawiązaniem współpracy Koła Medyków Uniwersytetu Poznańskiego (Dąbrowski był jego kuratorem) ze Stowarzyszeniem Studentów Medycyny imienia Laënnec'a w Paryżu. Organizacja studentów francuskich kształtowała adeptów medycyny w duchu poglądów katolickich. W wydawnictwie tego stowarzyszenia pt.: „Cahiers Laënnec” ukazywały się rozprawy lekarzy i pisarzy, jak Józef Okińczyc, Georges Duhamel, Etienne Gilson.

Dąbrowski wspólnie z J. Okińczycem i J. Duhamelem opublikował broszurę: „Medycyna wobec państwa totalnego”⁵⁷. Broszura skierowana do polskich studentów medycyny oraz lekarzy, pozwalała zapoznać się z poglądami francuskich myślicieli na katolicką etykę lekarską. Spotkała się ona z dobrym przyjęciem kard. Hlonda. Pisał on: „Wyrażając serdeczne podziękowanie, podnoszę z głębokim uznaniem wyrażne, zdecydowane i mocne przeciwstawienie się tak Szanownych Autorów jak i Polskiej Młodzieży Medycznej światopoglądowi materialistycznemu oraz podjęcie – w organizacyjnej łączności Polskiej Braci Medycznej – inicjatywy ideału lekarza katolika”⁵⁸.

Przyjaźń i współpraca na płaszczyźnie życia religijnego łączyła Stefana Dąbrowskiego ze wspomnianym już Stanisławem Kasznicą, prawnikiem, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego (1874-1958). Był on podobnie jak Dąbrowski katolikiem, w którego życiu obok pracy naukowej i społeczno-politycznej, działalność religijna na rozmaitych płaszczyznach odgrywała dużą rolę⁵⁹. Stefan Dąbrowski był często uczestnikiem organizowanych przez S. Kasznicę dyskusji światopoglądowych oraz rekolekcji zamkniętych dla profesorów uniwersytetu. Odbywały się one regularnie od 1933 roku, w Niechanowie, dworze należącym do Leona Żółtowskiego. Na rekolektantów zapraszani byli

⁵⁷ S. Dąbrowski, J. Okińczyc, J. Duhamel, *Medycyna wobec państwa totalnego*, Poznań 1938.

⁵⁸ Hlond August do Dąbrowskiego Stefana, Poznań 21 III 1938 r., Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, P.III-117, Korespondencja wpływająca.

⁵⁹ Przewodniczył on m.in. Komitetowi Budowy Kościoła Akademickiego OO. Dominikanów w Poznaniu; opracował projekt reformy duszpasterstwa parafialnego (1936); napisał także przemyślenia filozoficzno-religijne, zawarte w książce pt. „Rozważania” (6 wydań, w kraju i za granicą, 1936-1947). Patrz szerzej: PSB, t. XII, Wrocław 1966, s. 206-207; S. Kasznica, *Autobiografia*. Do druku przygotowała oraz wstępem opatrzyła Eleonora Kasznica, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki”, R. IV, z. 1 (7) 1995, s. 185-249.

najbardziej znani kapłani i zakonnicy. Między innymi rekolekcje prowadził Prymas August Hlond⁶⁰.

Ważną rolę odgrywał Stefan Dąbrowski w środowisku skupionym w domu Witolda Czartoryskiego (1864-1945) i jego żony Jadwigi, z domu hrabianki Dzieduszyckiej⁶¹. Ich dom w Pełkiniach gromadził grono znajomych i przyjaciół zawsze silnie związanych z Kościołem katolickim⁶². Był miejscem dyskusji i spotkań modlitewnych. Gościli tam ziemianie z terenów województwa lwowskiego, przedstawiciele środowisk naukowych (m.in. Stanisław Kasznica), oraz goście z zagranicy, np. wybitny pisarz i myśliciel katolicki Gilbert Keith Chesterton⁶³. Do przyjaciół rodziny należeli dominikanin ojciec Jacek Woroniecki oraz księża Kazimierz Lutosławski, Władysław Kornilowicz i Józef Winkowski.

Podczas tych spotkań Dąbrowski poznał dobrze syna Witolda, przyszłego dominikanina, ojca Michała, który zginął w czasie Powstania Warszawskiego⁶⁴. W liście kondolencyjnym Dąbrowskiego do Witolda księcia Czartoryskiego, przedstawił ciekawe o nim świadectwo. Napisał: „Kto znał tę piękną, jednolitą, wszelkich wahań pozbawioną duszę, ten nie mógł mieć żadnych wątpliwości, że rozkazu opuszczenia chorych „ojciec Michał”, a Twój kochany Jaś nie wykona! Został z nimi, ciężko rannymi żołnierzami polskimi. On dawny żołnierz kresowy dziś sługa Chrystusowy, pokorny i nieustraszony. O śmierci zawsze mi mówił spokojnie, z głęboką wiarą i ufnością. Toteż stanął u stóp Chrystusowych pokornym raportem, iż swych

⁶⁰ S. Kasznica, *Autobiografia...*, s. 223.

⁶¹ W tej rodzinie przywiązywano wielką dbałość o wychowanie katolickie dzieci. Skutkiem tego były wybory dróg życiowych podejmowanych przez dzieci Witolda i Jadwigi Czartoryskich. Spośród dziewięciu synów i dwóch córek aż czworo wybrało w dorosłym życiu drogę kapłańską i zakonną. Ich córka, Anna, w 1921 r., wstąpiła do warszawskiego klasztoru wizytek. Jerzy i Stanisław zostali księżmi. Pierwszy aż do swej śmierci w latach siedemdziesiątych pełnił funkcję proboszcza w Białce Tatrzańskiej. Drugi był prałatem w kurii krakowskiej. Trzeci ich syn Jan wstąpił do dominikanów i przyjął imię zakonne Michał.

⁶² *Gdy zaczniemy walczyć miłością... Portrety kapłanów powstania warszawskiego*, pod red. Grzegorza Górnego i Aleksandra Kopińskiego, Warszawa 2004, s. 135.

⁶³ Gilbert Chesterton (1874-1936), angielski pisarz katolicki. Tworzył liryki, powieści, opowiadania detektywistyczne (cykl *Przygody księdza Browna*, t. 1-5, 1911-1935).

⁶⁴ Ojciec Michał (Jan Chrzyciel Franciszek książę Czartoryski, 1897-1944) znalazł się w gronie 108 męczenników beatyfikowanych w Warszawie 13 czerwca 1999 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

cierpiących braci nie opuścił. Lecz wytrwał przy ich łożu boleści wśród płomieni i gradu pocisków, dysponując na śmierć tych, których na pewno i sakramentami pasował na Chrystusowych w końcu żołnierzy. Taka była śmierć o. Michała i taką właśnie Bóg mu przeznaczył, ku chwale swej powołując go w takich właśnie okolicznościach”⁶⁵.

Po zakończeniu II wojny światowej Stefan Dąbrowski poświęcił się w pełni odbudowie Uniwersytetu. Nie rozwinął już działalności na polu religijnym i społecznym, ze względu na obowiązki rektorskie oraz niesprzyjającą sytuację polityczną. Ostatnim wydarzeniem religijnym w którym Dąbrowski brał udział był zorganizowany w Poznaniu przez o. Dominikanów zjazd duszpasterzy i młodzieży katolickiej, skupionej w Akademickich Komitetach Ślubowań Jasnogórskich. Odbył się od 15 do 18 listopada 1945 r. Rektor Dąbrowski zawiesił na dwa dni zajęcia i z młodzieżą brał udział w spotkaniach (m.in. wygłosił wykład pt. „Rozważania nad stanem równowagi w zjawiskach przyrodniczych i w układach społecznych w okresie wojen totalnych”), uczestniczył w mszach. Zjazd ten i zaangażowanie się Dąbrowskiego w działania z nim związane stało się bezpośrednim powodem ataków władz państwowych na rektora.

Władze komunistyczne podjęły ataki polityczne na wyższe uczelnie widząc w nich „siedlisko reakcji”. Obiektem szczególnego zainteresowania stał się również rektor Dąbrowski, kadra naukowa uniwersytetu poznańskiego i studenci. Nie ulega wątpliwości, że w przeważającej większości poznańskie środowisko uniwersyteckie, sympatyzujące przed wojną z ruchem narodowym, z trudem akceptowało nowe realia polityczne w państwie.

Po Zjeździe Młodzieży Katolickiej rektor, środowisko uniwersytetu zostało poddane krytyce 29 grudnia na posiedzeniach Krajowej Rady Narodowej w Warszawie i 7 stycznia 1946 r. Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. Ataki potęgowała rządowa prasa. Dla przykładu w dzienniku PPR „Wola Ludu” z 13 stycznia Jerzy Krysin w obszernym artykule pt. „Sprawa Uniwersytetu Poznańskiego” pisał m.in.: „Wychowawcy naszej społeczności akademickiej nie zrozumieli swej roli, nie zrozumieli przemian, które zaszły. Stanęli poza życiem. I dlatego nad murami uczelni poznańskiej unosi się duch reak-

⁶⁵ J. Grzegorzycyk, *Poród dla wieczności. O ojcu Michale Czartoryskim*, „W drodze”, z. 9 (373), 2004, s. 79.

cji. [...] Jasnym jest, że takiego stanu rzeczy, który zaistniał na Uniwersytecie Poznańskim, obóz demokratyczny tolerować nie będzie. [...] Jediną drogą poprawy stosunków na Uniwersytecie może być droga zmiany struktury społecznej uczelni”. Dalsze systematyczne ataki ze strony władz spowodowały rezygnację prof. Dąbrowskiego z funkcji rektora Uniwersytetu Poznańskiego⁶⁶.

* * *

Powyższa próba zarysowania obszarów zaangażowania Stefana Dąbrowskiego w życie Kościoła katolickiego pozwala stwierdzić, że należał on do grupy aktywnych działaczy katolickich. Powodem jego angażowania się w wiele inicjatyw kościelnych było głębokie przekonanie o powinności i służbie, jaką jest zobowiązany spełniać jako chrześcijanin i uczonek. Czuł się w obowiązku zabierać głos w ważnych dyskusjach światopoglądowych doby dwudziestolecia międzywojennego. Jego udział w gronie doradców kard. Hlonda świadczy o autorytecie, jaki posiadał w środowisku kościelnym. Na pewno dana mu była satysfakcja z pełnienia różnych funkcji honorowych. Stefan Dąbrowski był typowym przedstawicielem grupy inteligencji katolickiej dwudziestolecia międzywojennego, w której dominowała duża świadomość odpowiedzialności za sprawy Kościoła i kraju.

⁶⁶ D. Płyga w k o, *W 60. rocznicę śmierci. Profesor Stefan Dąbrowski. Niezłomny rektor Uniwersytetu Poznańskiego (28 III 1945 – 31 VIII 1946)*, „Życie Uniwersyteckie”, 2007, s. 13.

OPPIDI IASTSZEMB – Z DZIEJÓW MIASTA I PARAFII BISKUPÓW KRAKOWSKICH W ŚREDNIOWIECZU

Miasto i parafia Jastrząb, powstałe w XV w., są przykładem działalności biskupów krakowskich jako gospodarzy i duszpasterzy, dbających o rozwój i zagospodarowanie dóbr im podległych. Nie doczekały się dotąd próby monograficznego ujęcia, aczkolwiek miasto Jastrząb znalazło się w kręgu zainteresowań Feliksa Kiryka, który omówił zasadnicze źródła do jego powstania oraz funkcjonowania w średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym¹. Z okresu późniejszego, tj. z lat 1620-1689 zachowały się księgi miejskie (akta wójtowskie i radzieckie) zawierające szereg istotnych informacji o życiu miasta, które jednak nie będą nas interesować ze względu na zbyt duże przesunięcie czasowe². Także niewielka podstawa źródłowa, jeśli chodzi o materiały drukowane jest utrudnieniem w badaniu osadnictwa i rozwoju parafii oraz miasta w średniowieczu. Podstawowych bowiem informacji dostarczają cztery dokumenty związane z lokacją³ oraz opis

¹ F. Kiryk, *Urbanizacja regionu między Ilżanką, Kamienną i Wisłą do końca XVI wieku*, „Studia Kieleckie” 1985, z. 1; idem, *Lokacje miast biskupich w prepozyturze kieleckiej*, [w:] *Pamiętnik świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*, Kielce 1991, s. 56-57; idem, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII-XVI wiek*, Kielce 1994, s. 52-53.

² *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Przewodnik po zespołach*, t. 1. *Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. 2, Warszawa 1975, s. 210, 252; *Miasta polskie. Dokumentacja archiwalna*, Warszawa-Lódź 1981, s. 99; F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski*, s. 53. W sumie jest to 15 jednostek archiwalnych, w tym potwierdzenie lokacji miasta z 1422 r., nadania królewskie z lat 1526-1776 i wspomniane księgi miejskie.

³ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława* (dalej: KDKK), t. II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1883, nr 604; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KDM), t. IV, wyd. idem, Kraków 1905, nr 1200, 1249; *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej: ZDM), t. VII, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kurasiova, Wrocław 1975, nr 1926.

parafii autorstwa Jana Długosza⁴, uzupełnione przez katalogi biskupów krakowskich⁵ i księgę kontrybucji parafialnych z 1529 r.⁶ W tym kontekście wydaje się zasadne, by próbę przedstawienia rozwoju parafii i miasta ukazać na tle rozważań nad zaludnieniem interesującego nas obszaru, panujących stosunków własnościowych, przynależności terytorialnej i administracyjnej także w ramach diecezji krakowskiej, położenia na szlakach handlowych i w miarę możliwości, uchwycenie podobieństw i różnic pomiędzy Jastrzębiem i pozostałymi miastami biskupów krakowskich, zwłaszcza najbliższymi – Iłżą, Tarczkiem-Bodzentynem i Kielcami.

Pierwszą próbę opisanie historii parafii i miasta Jastrzęb podjął zasłużony dla zbierania pamiątek przeszłości ks. Jan Wiśniewski. Jednak już na pocz. XX w. było tak mało dokumentów, iż do interesującego nas okresu mógł podać zaledwie kilka informacji⁷. Pokrywały się one z „obrazem” znanym z publikacji wcześniejszych, których autorzy niewiele mogli powiedzieć o historii parafii i miasta w średniowieczu⁸.

Etymologia nazwy Jastrzęb wywodzona jest od biskupa Wojciecha Jastrzębca, który lokował miasto w 1421 r., w kluczu iłżeckim biskupów krakowskich, co podają katalogi biskupów krakowskich: *Hic oppidum Jastrzmbÿe in claue Iszlensi erigit et locat*⁹. Ponieważ powstało na tak zwanym surowym korzeniu (*in cruda radice*), dlatego nazwa przechowała tradycję o założycielu i fundatorze¹⁰. Pierwotnie

⁴ *Johannis Dlugossi Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej: LB), t. II, [w:] *Opera Omnia*, t. VIII, Cracoviae 1864, s. 487-488.

⁵ J. Długosz, *Catalogus episcoporum Cracoviensium*, [w:] *ibid.*, t. I, Cracoviae 1887, s. 423; *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, *Monumenta Poloniae Historica, Series Nova*, t. 10, cz. 2, Warszawa 1974, s. 213.

⁶ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*) (dalej: LR 1529), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. 25, 26, 378.

⁷ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 62-75.

⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 3, Warszawa 1882, s. 497-498 (bardzo mało konkretnych informacji, podano, iż pożary zniszczyły dawne dokumenty, a liczbę mieszkańców mylnie oszacowano na 10 tys. w XVI w.!); *Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbrand, t. 13, Warszawa 1863, s. 149-150, mylnie podawała pierwszą lokację miasta na 1549 r.!

⁹ *Katalogi*, s. 213.

¹⁰ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, t. II, Wrocław 1968, s. 455-456; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*,

mogła brzmieć: Jastrzębie¹¹. Warto jednak zastanowić się skąd pochodziła nazwa Gąsawy, które to były „założkiem” Jastrzębia, do którego przeniesiona została parafia gąsawska (1435 r.) wraz z uposażeniem. Posiadała modrzewiowy kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych, który po translacji parafii stał się kościołem filialnym parafii Jastrzęb¹². Nieodległe Gąsawy, należące do prepozytury kieleckiej – podobnie jak późniejszy Jastrzęb – zlokalizowane były na terenach słabo zasiedlonych i raczej niezbyt atrakcyjnych do organizowania lokacji miasta. Przekonują o tym studia Tadeusza Ładogórskiego nad zaludnieniem Polski średniowiecznej¹³, który wykazał, że obszar ten miał średnią gęstość zaludnienia od 1-4 do 7-10 osób na km² i graniczył z obszarami wielkich lasów. Terytorium parafii mieściło się w granicach prepozytury kieleckiej, dla której średnia wynosiła 4,8 osoby na km², przy czym należy pamiętać, że był to obszar pograniczny z archidiakonatem radomskim, dla którego średnia gęstość zaludnienia wynosiła 2 osoby na km². Biorąc pod uwagę dane oraz informacje o warunkach powstania miasta, tj. na miejscu po wykarczowanym lesie, należy założyć, że gęstość zaludnienia omawianego obszaru raczej bliższa była archidiakonatowi radomskiemu niż średniej z prepozytury kieleckiej¹⁴. Potwierdza to etymologia nazwy Gąsawy (*Gansawy*, *Gasawka*, *Gazowa*), wywodzona od gąś – gęś, czyli związana z dziko żyjącą fauną lub z gospodarką hodowlaną¹⁵. Może również oznaczać gry-

Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 123; K. R y m u t, *Nazwy miast Polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 94; M. K a m i ń s k a, *Nazwy osobowe dawnego województwa sandomierskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 80-81; D. K o p e r t o w s k a, *Nazwy miejscowe województwa radomskiego. Nazwy miast i wsi, nazwy części miast i wsi oraz nazwy osiedli mieszkalnych, placów, alei i ulic*, Kielce 1994, s. 250.

¹¹ S. R o s p o n d, *Słownik*, s. 123. K. R y m u t, *Nazwy*, s. 93-94, nie wykluczają, że nazwa miejscowa jest starsza od nazwy herbu i znanego w tych stronach rodu, i pochodzi od wyrazu „Jastrzęb”; *Nazwy miejscowe Polski*, pod red. K. R y m u t a, t. 4, Kraków 2001, s. 125.

¹² J. W i ś n i e w s k i, *Dekanat*, s. 68.

¹³ T. Ł a d o g ó r s k i, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 193 i mapa „Gęstość zaludnienia diecezji krakowskiej ok. 1340 roku”.

¹⁴ B. R z e w u s k a - K u r z e j a, *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze kieleckiej w średniowieczu*, „Nasza Przeszłość” 59, 1983, s. 76, zbyt optymistycznie przyjmuje gęstość zaludnienia wielkości 6 osób na km².

¹⁵ *Słownik*, s. 92, 94; M. K a m i ń s k a, *Nazwy*, s. 63.

by gąski¹⁶. W każdym bądź razie był to obszar mocno zalesiony i zabagniony¹⁷, co potwierdzają wydarzenia z XVI w., kiedy to Piotr Zborowski wojewoda krakowski po spustoszeniu miasta Jastrzębia w miejscu zamku „staw wielki uczynić kazał”¹⁸. Geograficznie, tereny te leżały na obszarze Przedgórze Hłżeckiego, zaś gleby klasyfikowane są jako piaskowe oraz wytworzone z glin i ilów¹⁹. Były to obszary lasów, ciągnących się od rzeki Kamiennej ku północy, w kierunku Radomia i Hłży, przerzedzone osadnictwem rycerskim i związanym z kolonizacją organizowaną przez biskupstwo krakowskie, a także opactwo wąchockie.

Teren, na którym lokowano miasto przeszedł na własność biskupstwa krakowskiego prawdopodobnie już w XII, a może nawet w końcu XI w. Wcześniej z pewnością należał do monarchy, gdyż inaczej posiadali by tu swoje dobra Odrowąże lub Łabędzie, których osadnictwo na obszarze przyległym zostało udokumentowane w pracach Karola Potkańskiego²⁰, Karola Górskiego²¹, Mariana Friedberga²², Jana Wroniszewskiego²³ i Tomisława Giergiela²⁴.

¹⁶ D. K o p e r t o w s k a, *Nazwy*, s. 441. Znacznie mniej prawdopodobne jest motywacja odantroponimiczna oznaczająca nazwę rodową, zob. *Słownik*, s. 92.

¹⁷ S. R o s p o n d, *Słownik*, s. 86-87, wskazuje miejscowość Gąsawa w bydgoskiem, od połoznia na bagnach, między jeziorami, nad rzeką, nazwa stara spotykana już w bulli z 1136 r. (*Ganzaua*) – co pozwala wnioskować, iż rzekę nazywano od gęsi. Co ważne, w pobliżu Gąsaw, z których przeniesiono parafię do Jastrzębia płynie rzeka, zob., *Nazwy*, t. 3, Kraków 1999, s. 104.

¹⁸ K. N i e s i e c k i, *Herbarz polski*, t. 4, Lipsk 1839, s. 464; B. P a p r o c k i, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 142. Przy okazji dowiadujemy się, że zamek biskupów krakowskich nazywany był Jastrzębiec: „[...] Jastrzębie u Hłze miasteczko fundował. Zamek Jastrzębiec zbudował [...] od imienia swego [...]”.

¹⁹ A. G i e y s z t o r, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły we wczesnym średniowieczu*, „Studia Sandomierskie”, Warszawa 1967, s. 19; K. C h ł a p o w s k i, *Metoda i wyniki. I Środowisko geograficzne*, [w:] *Atlas Historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, pod red. W. P a ł u c k i e g o, s. 22, 24, 29.

²⁰ K. P o t k a ń s k i, *Puszcza Radomska*, [w:] *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922, (przedruk Radom), s. 121-123.

²¹ K. G ó r s k i, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie” 8, 1926/1927, Kraków 1928, s. 41-44.

²² M. F r i e d b e r g, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, *ibid*, 7, 1926, s. 47-48; *idem*, *Rozsiedlenie rodów rycerskich w ziemi sandomierskiej w wieku XV*, [w:] *Pamiętnik Świętokrzyski 1930*, Kielce 1931, s. 90-92. Posiadłości Odrowążów na obszarach przyległych potwierdzają także F. P i e k o s i ń s k i, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, Kraków 1896, t. 2, s. 224; K. M o d z e l e w s k i, *Chłopi w monarchii wczesnopia-*

Były to obszary peryferii osadniczych Puszczy Radomskiej. Zlokalizowane na północ od górnej Kamiennej, odcięte nie tylko od centrów krakowsko-wiślickiego i sandomierskiego, ale także od Radomia i północno-świętokrzyskiego (Tarczek-Bodzentyń). Najbliższe, istotne w skali lokalnej skupiska osadnicze znajdowały się w Szydłowcu, Iłży, Wierzbicy, Wąchocku i Odrowążu. Wraz z nową organizacją państwa piastowskiego w XI w. tereny te weszły prawdopodobnie w obręb kasztelanii radomskiej, która początkowo mogła sięgać na południu po Kamienną²⁵. Po nadaniach na rzecz biskupstwa krakowskiego znalazły się w zasięgu oddziaływania Tarczka-Bodzentyń, centrum zarządu kasztelanii majątkowej biskupstwa krakowskiego i Iłży, jako wzorca w zakresie stosowania prawa miejskiego.

Centrum osadniczym były początkowo Gąsawy, w których do 1434 r. funkcjonowała najprawdopodobniej drewniana świątynia parafialna pod wezwaniem Wszystkich Świętych²⁶. Który z biskupów krakowskich był jej fundatorem nie wiemy, ale ostrożnie można wiązać jej początki z okresem pontyfikatu krakowskiego Piotra Wysza. W 1435 r. biskup Zbigniew Oleśnicki dopełnił niejako fundacji miasta poprzez przeniesienie z Gąsaw do Jastrzębia centrum parafii i wybudował drewniany kościół św. Jana Chrzciciela²⁷. Kościół w Gąsawach pozostał zaś filią jastrzębskiego.

stowskiej, Wrocław 1987, s. 54; T. Kiersnowska, *Jeszcze o Piotrze Włostowicu i pochodzeniu rodu Łabędziów*, „Społeczeństwo Polski średniowiecznej” 9, 2001, s. 57.

²⁵ J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań-Wrocław 2001, s. 22, 28, 34-36, 127-129; 135, 173-178, 184, 191, 203-204, 206.

²⁴ T. Giergiel, *Rycerstwo ziemi sandomierskiej. Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 36-37, 85-86.

²⁵ Zob. P. Kardys, *Z dziejów strategiczno – militarne znaczenia Radomia w średniowieczu*, w druku.

²⁶ J. Wiśniewski, *Dekanat*, s. 68.

²⁷ Przekonująco brzmi tradycja długoszowa, bliska wspomnianym wydarzeniom, LB II, s. 487: „[...] est ecclesia parochialis lignea, Sancto Johanni Baptiste, per Sbigneum praefatum Cracoviensem episcopum, anno Domini 1435 [de]dicata; et eiusdem Sbignei episcopi aedificata sumptibus, dotata autem proventibus et iuribus ecclesiae de Gąssawy, villae etiam episcopalis, cuius parochiam et omnia iura et proventus, praefatus Sbigneus episcopus de Gąssawi in Jastrzambye transtulit, et dicta ecclesiae in Jastrzambye univit per suas literas, et incorporavit”; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, *Województwo kieleckie*, pod red. J. Z. Łozińskiego i B. Wolff, z. 10, *Powiat radomski*, Warszawa 1961, s. 7-8.

Zamiar lokacyjny biskupa Wojciecha Jastrzębca poznajemy z dokumentu wystawionego w 1421 r. Wydał on w miesiącu lipcu przywilej dla Marcina, budowniczego młyna wodnego *in villa Jastrzab*. W przywileju użyto sformułowań sugerujących, iż Marcin będący cieślą i młynarzem, miał w zamian wybudować kościół i dwór dla biskupa, i jego następców, a następnie ponosić częściowo koszty jego napraw²⁸. Uzyskał ponadto prawo do zbudowania nowego stawu własnym kosztem w zamian za trzecią część pożytków z niego płynących. Dwie trzecie zaś miały należeć do biskupów krakowskich.

Z pewnością chodziło w tym przypadku o młyn, skoro jest mowa o pszenicy i słodzie. Otrzymał ponadto pole o nazwie *spądi*, łąkę o powierzchni dwóch mórg, 30 drzew sosnowych na założenie uli (*triginta arboribus pini pro mellificijs*), wszystko to na prawie dziedzicznym dla niego i jego spadkobierców²⁹. O tym, że wiązało się to z zamysłem lokacji świadczy użycie w dokumencie określenia *in Iastrzab oppido*. Ponadto wspomniano o zamiarze wystarania się o przywilej królewski. Biskup otrzymał takowy 9 lipca 1422 r. w Wolbromiu³⁰. Wyszczególnione zostały granice miasta, obowiązki jego mieszkańców, ale też zwolnienia celne. Oba dokumenty potwierdzają ożywioną działalność gospodarczą biskupa Jastrzębca po 1412 r.³¹ Dostrzegł to również Feliks Kiryk pisząc, że król poza potwierdzeniem dokumentu lokacyjnego, „dodał miasteczku 2 jarmarki (na św. Jana Chrzciciela i Wszystkich Świętych) oraz targ tygodniowy w środy”³².

Z drugiego dokumentu dowiadujemy się znacznie więcej szczegółów. Miasto miało powstać na gruntach wsi Lepienicze i Gąsawy

²⁸ KDKK II, nr 604: „[...] Quomodo intendentes industriam et plurima probitatum merita industriosi viri Martini Carpentarij et molendinatoris nostri de Iastrzab, atque grato animo perpendentes labores, quos in bonis ecclesie nostre ibidem Iastrzab, curiam et dominium pro nostro et succesorum nostrorum descensu ibidem ipsius proprijs expensis edificando [...]”. KDM IV, nr 1200: „[...] emendare et aptare ac ruinas edificiorum ibidem curie nostre mediocres in parietibus et tectis reparare tenebuntur”; B. R z e w u s k a - K u r z e j a, *Sieć*, s. 92; F. K i r y k, *Urbanizacja*, s. 52.

²⁹ Ibid.

³⁰ ZDM VII, nr 1926 (król zezwala Wojciechowi, biskupowi krakowskiemu, na założenie miasta Jastrzab na prawie magdeburskim); S. K u r a ś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV-XV wieku*, Wrocław 1971, s. 187.

³¹ Zob. G. L i c h o ņ c z a k - N u r e k, *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362-1436)*, Kraków 1996, s. 131-141, zwłaszcza 134-141.

³² F. K i r y k, *Urbanizacja*, s. 52.

w powiecie radomskim, przy rzeczce *Szmiłowska*. Dokument jest typowym dla tego typu lokacji, powtarzającym formułę o wyjęciu mieszkańców spod prawa polskiego i przeniesieniu wszystkich, włącznie z przedmieszczanami na prawo niemieckie. Od tej pory podlegać mieli sądownictwu biskupów krakowskich reprezentowanych przez ich urzędników i wójta. Mieszczanie tutejsi mieli również prawo zaopatrywać się w sól z żup królewskich w Bochni i Wieliczce. By podnieść znaczenie miasta i dochody mieszkańców oraz zapewnić pomyślny rozwój król nadał prawo do dwóch jarmarków w roku, na św. Jana Chrzciciela i Wszystkich Świętych, mogących trwać przez trzy dni oraz targ cotygodniowy. Wszystkich kupców z miasta i tych, którzy do miasta przybędą zwalniano z opłat i brano pod opiekę³³.

Późniejsze działania Zbigniewa Oleśnickiego pokazują jednak, że plany Jastrzębca nie zostały zrealizowane. 30 września 1427 r. biskup wystawił bowiem dokument lokacji miasta, nadając wójtostwo w nim szlachetnemu Bieniaszowi z Goworzyn(a)y, określił jego uposażenie oraz prawa i obowiązki, jak również świadczenia mieszczan oraz granice miasta. O tym, że lokacja przebiegała opornie świadczy fakt, iż również ten dokument stwierdza raczej zamiar lokacji miasta i nadania praw miejskich niż faktycznie dokonaną już lokację³⁴. Jego treść zawiera jednak nowe informacje odnośnie omawianego quasi-miasta. Przede wszystkim zapisano, że chodziło o prawo tzw. średzkie³⁵. Być może, kolejny z biskupów uznał, że poprzednie prawo, tj. magdeburskie nie było dla tak niewielkiego ośrodka korzystne i zmienił je na średzkie. Miasto, które poprzednik Oleśnickiego *deliberauerat collocare*, zlokalizowane było przy ważnej drodze z Iłży do Skrzynna (*in via magna et strata publica ducente de Ilza in Skrzyn*). Wójt otrzymywał na wła-

³³ ZDM VII, nr 1926.

³⁴ KDM IV, nr 1249. Pozwala to zaliczyć próbę Wojciecha Jastrzębca do lokacji nieudanych, por. F. K i r y k, *Lokacje miejskie nieudane, translacje miast i miasta zanikłe w Małopolsce do połowy XVII stulecia*, KwHKM 28, 1980, nr 3, s. 373-383 (nie wspomina o przykładzie Jastrzębia).

³⁵ Ciekawe, że Bodzentyn również początkowo lokowany był na prawie średzkim i dopiero w 1413 r. uzyskał kolejny przywilej, tym razem prawa magdeburskiego, F. K i r y k, *Urbanizacja*, s. 25. Kolejnych, przemyślanych działań możemy się doszukiwać w wyznaczonych dniach targowych. W Bodzentynie targi odbywały się w poniedziałki, w Kunowie w czwartki, w Jastrzębiu w środy. Nie wiemy, w jakie dni odbywały się targi w Iłży i Kielcach, ale śmiało możemy założyć, że w inne niż te wymienione, zob. *ibid.*, s. 26, 63.

sność 10 łanów, które miał sobie wybrać (*quos sibi duxerimus demonstrandos*), posiadał młyn we wsi *Smilow* (parafia Jastrzęb), w którym poddani biskupa mieli ziarno i słód a połowa zysków szła do biskupa. Miał ponadto możliwość *volutabrum* (błoto, bagnisko, ciek wodny?) *alias folusz* na podobnych zasadach co młyn wybudować, także łąźnię, której nie mógł (!) wystawić bez zgody biskupa i jego następców (chodziło o jej lokalizację). Miał prawo do trzeciej części dochodów z jatek rzeźniczych, szewskich, chlebowych i rybnych. Pozostałe dwie części należeć miały do biskupów krakowskich. Do uposażenia wójta dodano ponadto szóstego denara czynszu rocznego i trzecią część z kar sądowych. Mieszkańcy (możliwe, że w tym przypadku chodzi również o osoby przebywające czasowo i nie mające prawa miejskiego), goście i inni poddani będący często pociągani do świadczeń feudalnych (podwoły?)³⁶ ze wszystkich dochodów należących do biskupów i potwierdzonych, również z pól miejskich mieli płacić 1 ferton rocznie od łana w monecie obiegowej na św. Marcina. Także wszyscy i każdy z osobna, z mieszkańców Jastrzębia mieli uiszczać opłaty takie, jakie wnosili mieszkańcy Ilży z tytułu praw, którym podlegali (*de iure vel consuetudine tenetur obligatum*). Wójt miał zgodnie z prawem niemieckim sądzić i władzę sprawować. Zobowiązany był również do udziału w wyprawach wojennych z kuszą i koniem o wartości 4 grzywien³⁷. Granice miasta określono na podstawie wcześniejszych dokumentów. Przebiegać miały od wsi biskupiej Rogów, lasu *Gassawka* i *Gnojnik*, obejmować obszary przeznaczone na pola uprawne dla mieszkańców miasta, które wójt miał podzielić i odznaczyć od lasu poprzez posadzenie krzaków. Dalej granica miała przebiegać przez teren określony nazwą *plony*, pod wzniesieniem nad rzeczką *Bykownicza*, do granic wsi *Szydłow* i *Idsechow*, które przylegały do Jastrzębia, i terenów innych wsi nie uszczuplać³⁸. Powyższe możemy uzupełnić informacją, że sądem odwoławczym dla mieszkańców Jastrzębia była ława bodzentyńska³⁹ a przywilej podkreślał walory położenia geograficznego⁴⁰.

³⁶ KDM IV, nr 1249: „[...] incole, homines et subditi diuersis frequenter per officiales premuntur angarijs [...]”.

³⁷ M. Z a ł ę s k a, *Wójtostwa dziedziczne w miastach Małopolski w późnym średniowieczu (studium historyczno-prawne)*, Warszawa 2005, s. 156.

³⁸ KDM IV, nr 1249.

³⁹ M. Z a ł ę s k a, *Wójtostwa*, s. 113.

⁴⁰ F. K i r y k, *Urbanizacja*, s. 52.

Uzupełnieniem tak zarysowanego obrazu jest opis parafii Jastrzęb w *Liber beneficiorum* Jana Długosza⁴¹. Miasto posiadało aż 40 łanów⁴², z których mieszczanie płacili biskupom krakowskim dziesięcinę snopową szacowaną na 20 grzywien. Pleban i parafia miały pola zorganizowane w folwark i łąkę w Gąsawach. Potwierdzono wójtostwo z czterema wolnymi łanami płacące dziesięcinę wytyczną kościołowi, którą oszacowano na trzy grzywny. Innych folwarków przy mieście nie było. Tak duży areal ziemi uprawnej, będącej w posiadaniu miasta świadczy negatywnie o jego rozwoju gospodarczym na przestrzeni kilkudziesięciu lat i pozwala wnioskować, że głównym zajęciem mieszczan jastrzębskich były rolnictwo i hodowla, a zajęcia miejskie uzyskiwały pełny wymiar w okresach targów i jarmarków.

W Gąsawach, wsi biskupstwa, dawnym centrum parafii, były nowe łany kmiece płacące dziesięcinę snopową i konopną wysokości sześciu grzywien. Było również sołectwo na 2 łanach płacące dziesięcinę snopową plebanowi jastrzębskiemu wysokości 1 i ½ grzywny. Były ponadto pola wolne w rękach prywatnych, niegdyś należące do kościoła w Gąsawach, później w Jastrzębiu, folwark plebana i łąka.

W Lepienicach, również wsi biskupstwa, było 6 łanów kmiecych i karczma na półłanie, płacące dziesięcinę snopową i konopną wysokości 5 grzywien. Nie było folwarku biskupiego, młyna ani karczmy. Mieszkańcy płacili kościołowi jastrzębskiemu kolędę i denar Świętego Piotra.

W Woli Lepienickiej, do biskupstwa krakowskiego należącej, były 4 łany kmiece, płacące dziesięcinę snopową i konopną wysokości 3 grzywien. Nie było folwarku biskupiego, sołectwa, karczmy ani zagrodników. Kościół jastrzębski zbierał kolędę i denar Świętego Piotra.

W Rogowie, wsi biskupstwa, było 7 łanów kmiecych i 2 karczmy z polami, płacące biskupstwu 5 grzywien z tytułu dziesięciny snopowej i konopnej. Tutaj także nie było folwarku biskupstwa, sołectwa ani zagrodników. Kościół jastrzębski zbierał kolędę i denar Świętego Piotra.

W Mirowie, wsi biskupstwa, było 7 łanów kmiecych i dwie karczmy z polami, ponadto młyn, dające 6 grzywien z tytułu dziesięciny snopowej i konopnej. Także i tutaj biskupstwo nie posiadało folwarku,

⁴¹ LB II, s. 487-488.

⁴² Nie powinno to dziwić wobec faktu, iż znacznie lepiej rozwinięta, i o XIII-to wiecznej metryce miejskiej Iłża miała łanów 50, zob. F. K i r y k, *Urbanizacja*, s. 49.

młyna, sołectwa i zagrodników. Również pobierano kolędę i świętopietrze do Jastrzębia.

W Śmiłowie, wsi biskupstwa, było 6 łąnów kmiecych i młyn z polem należący do wójtostwa jastrzębskiego płacące dziesięcinę snopową oraz konopną kościołowi i plebanowi w Jastrzębiu wysokości 5 grzywien. Biskupstwo nie miało folwarku, karczmy i zagrodników ani sołectwa. Podobnie jak wyżej, kolęda i świętopietrze szło na kościół jastrzębski.

Ostatnią miejscowością wymienioną w parafii Jastrzęb była *fabrica ferri Lyepyennyczska*, za rządów Zbigniewa Oleśnickiego założona na surowym korzeniu przez mistrza *Janischa*, ze stawem i młynem na rzece, i wielu polami. Jednak Długosz nie podał dochodów z niej płynących, co każe postawić jej funkcjonowanie pod znakiem zapytania. Całość pozwala oszacować dochody plebana na znacznie ponad 6 i ½ grzywien. Trudno natomiast określić, jaka była górna granica jego dochodów ze względu na to, iż w dużej mierze mogły być oparte na kolędzie. Dochody biskupstwa można szacować na ponad 50 grzywien.

Analiza zapisów długoszowych pozwala uchwycić pierwotny okręg parafii w Gąsawach. Poza Jastrzębiem i fabryką żelaza w Lepienicach pozostałe wsie wchodziły do jej pierwotnego uposażenia. Wszystkie ponadto należały do biskupstwa krakowskiego co potwierdza, że fundatorem parafii był któryś z biskupów krakowskich. W grę wchodzi Florian z Mokrska (1367-1380), Zawisza z Kurozwęk (1380-1382), Jan z Radliczyc (1382-1392) i Piotr Wysz (1392-1412)⁴³. Z dużym prawdopodobieństwem można wskazać na Wysza⁴⁴, który dokładał wszelkich starań by zagospodarowywać dobra biskupstwa a warto przypomnieć, że Jastrzęb był najdalej na północ wysuniętą parafią prepozytury kieleckiej, graniczącą z archidiaconatem kurzelowskim

⁴³ B. K u m o r, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1, Kraków 1998, s. 502-505.

⁴⁴ Podobnie B. R z e w u s k a - K u r z e j a, *Rozwój sieci*, s. 92-93. Zwróciła ponadto uwagę, że w tym samym czasie (tj. po 1374 r.) powstały parafie sąsiednie, w Wąchocku i Krzyżanowicach. Na całym zaś obszarze prepozytury po północnej stronie Kamiennej starsze były jedynie parafie w Mircu i Hłży. Zob. P. K a r d y ś, *Parafia św. Leonarda w Mircu w średniowiecznej i wczesnonowożytnej przestrzeni historyczno-geograficznej*, „Nasza Przeszłość” 107, 2007, s. 117-146. Do jakiego stopnia był to obszar graniczny przekonuje rozmieszczenie miejscowości tworzących okręg parafialny. Wszystkie znajdują się w pasie północny-wschód do południowego-zachodu i tworzą półokrąg „zamknięty” z drugiej strony granicą prepozytury z archidiaconatem kurzelowskim.

arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i archidiakonatem radomskim. Za mało prawdopodobną należy uznać ewentualną inicjatywę erekcyjną Wojciecha Jastrzębca, który nosząc się z zamiarem lokowania miasta na „surowym korzeniu” nie zakładał by jednocześnie parafii w sąsiedniej wsi. Natomiast gdyby tak było, z całą pewnością w dokumentach lokacyjnych i opisie Długosza znalazła by się próba wytłumaczenia takiego postępowania. Powstanie parafii na tym słabo zaludnionym obszarze należy widzieć, jako pewną prawidłowość, wynikającą z konieczności ujęcia obszaru skrajnego większej – kościelnej jednostki administracyjnej i licznych posiadłości biskupich w ramach okręgu parafialnego, organizującego przestrzeń ekonomiczno-społeczną⁴⁵. Trudno stwierdzić, czy została „wykrojona” z obszaru innych parafii. Można jedynie domyślać się, że ewentualne wcześniejsze osadnictwo na tym terenie znajdowało się w zasięgu oddziaływania sąsiedniej parafii w Mircu, zwłaszcza wobec jej prawdopodobnie XII-to wiecznej genezy⁴⁶ i grodu oraz miasta biskupiego w Iłży, która znajdowała się w ręku biskupów krakowskich już za czasów Leszka Białego⁴⁷.

„Przestrzeń” owa, mimo iż słaba ekonomicznie i demograficznie, miała wczesną metrykę, o czym przekonują pobierane kołeda i świętopietrze, które są charakterystyczne dla parafii powstałych przed kolonizacją na prawie niemieckim⁴⁸. Całość wchodziła do klucza iłżeckiego lub bieszkowskiego, bo tak zamiennie są przyporządkowywane, zaś w okresie nowożytnym do klucza mirowskiego, co oznaczało, że Mirów był wsią najlepiej się rozwijającą, w której powstał folwark biskupi⁴⁹.

Z 1529 r. mamy kolejne informacje o zagospodarowaniu dóbr biskupich w parafii Jastrzęb. Zaliczono je wówczas do klucza iłżeckiego. Czyszn z Gąsaw wynosił 6 i ½ grzywny, z Lepienic 6 grzywien i 6 groszy, z Woli Lepienickiej 3 fertony, z Rogowa 3 grzywny i 23 grosze, z Mirowa co najmniej 4 grzywny i ze Śmiłowa 3 grzywny 6 groszy. Z miasta Jastrzębia przychodziło 8 grzywien 23 grosze a z młyna

⁴⁵ E. Wiśniewski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, Kraków 1968, s. 278.

⁴⁶ Zob. P. Kardys, *Parafia*, passim.

⁴⁷ F. Kiryk, *Urbanizacja*, s. 48.

⁴⁸ E. Wiśniewski, *Rozwój organizacji*, s. 300; idem, *Kołeda-meszne-stołowe na ziemiach polskich. Problem rejonizacji*, [w:] *Kultura średniowieczna. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991.

⁴⁹ B. Kumor, *Dzieje diecezji*, s. 187, 231-232, 247, 440.

6 grzywien (w zbożu, słodzie lub mące – *emolumenta*)⁵⁰. Dochodziła to tego dziesięcina snopowa: Gąsawy 5 grzywien, Lepienice, Mirów i Rogów po 10⁵¹. Pozwala to na oszacowanie dochodów biskupstwa z parafii Jastrzęb na ponad 73 grzywiny. Należałoby dodać do tego co najmniej 20 grzywien płaconych od mieszczan z łąnów miejskich, wymienionych już u Długosza i prawdopodobne wpływy z wymienionej u tegoż kuźnicy⁵². W związku z tym można z dużym prawdopodobieństwem oszacować dochód biskupstwa na co najmniej 100 grzywien.

Dochody plebana, Jana z Szydłowca, oszacowano znacznie wyżej niż u Długosza. Wniosły 18 i ½ grzywiny i 22 grosze. Złożyły się na to dochody z dawna do kościoła Jastrzębskiego należące, z Gąsaw od dwóch kmieci łąny sołeckie uprawiających 1 grzywina i 12 groszy, ze Śmiłowa od dwóch kmieci 1 *sexagena*, z sołectwa (powinno być wójtostwa) w Jastrzębiu ½ grzywiny, dziesięciny konopnej 8 groszy i kołedy 3 grzywiny bez 10 groszy. Doszły ponadto nowe przychody: z Szadka 6 grzywien, z pół sołeckich w Koryciskach 1 grzywina i z dwóch folwarków rycerskich we wsi Szydłów 6 grzywien. Całość dochodów parafii wynosiła więc 24 grzywiny 22 grosze ale pleban musiał z niej opłacić wikarego i ministra⁵³.

Powyższe szacunki należy traktować jednak z dużą ostrożnością, pamiętać bowiem należy o brakach u Długosza w zakresie opisu dóbr biskupich, zastosowanym przez niego schemacie oraz prawdopodobnym zaniżeniu wysokości dochodów w *Liber retaxationum* z 1529 r.⁵⁴ Zastanawiające jest pojawienie się w 1529 r. dochodów z Szadka, Korycisk i Szydłowa. O ile w tym ostatnim przypadku możemy domniemywać, że przeszły na parafię jastrzębską jako dziesięcina swobodna, o tyle w dwóch pierwszych raczej należy widzieć inicjatywę biskupią, mającą na celu zwiększenie dochodów konieczne w związku z powiększeniem stanu osobowego miejscowego duchowieństwa parafialnego.

⁵⁰ LR 1529, s. 25.

⁵¹ Ibid., s. 26.

⁵² W kluczu iłżeckim wymienione są *minera Tome* i *minera Gregorii* raz po mieście Jastrzęb a drugi raz *minera Thome* po Lepienicach, ale czy któraś z nich jest tą wspomnianą u Długosza trudno stwierdzić.

⁵³ LR 1529, s. 378.

⁵⁴ Zob., *ibid.*, s. XI-XIV; S. K u r a ś, *Regestrum Ecclesiae Cracoviensis. Studium nad powstaniem tzw. Liber Beneficiorum Jana Długosza*, Warszawa 1966, s. 5-10, 16-17.

Problemem pozostaje przypuszczalne wybudowanie folwarku – centrum zarządu ekonomiczno-administracyjnego parafii, o czym zdaje się świadczyć wspomniana *curia* w przywileju z 1421 r., bowiem o dworze biskupim oczywiście nie może być mowy. Bez względu na wątpliwe możliwości wskazania lokalizacji owej siedziby uważam, że mógł nią być folwark wójta, owego „ramienia” władzy biskupa, czyli pana feudalnego w mieście.

Jastrzębce posiadali duży łańcuch dóbr w południowej części sandomierskiego. W parafii Połaniec, mieli zamek Rytwiany, ale nabyty dopiero na przełomie XIV/XV w. przez Wojciecha Jastrzębca, gdy był biskupem poznańskim. Jednak zainteresowanie Jastrzębców tym obszarem nie było zapewne ani przypadkowe ani krótkotrwałe, skoro już przed 1265 r. niejaki Mikołaj Jastrzębiec i jego syn Bartek posiadali w Połańcu wójtostwo. Także w XV w. budowali swoje znaczenie majątkowe w oparciu o te dobra, skoro w 1408 r. Mikołaj Jastrzębiec, brat biskupa Wojciecha, wziął w zastaw wójtostwo w Połańcu za 66 grzywien. Zresztą ich posiadłości w okolicach Osieka i Połańca przylegały bezpośrednio do klucza rytwiańskiego, co uzasadnia ich zainteresowanie zamkiem w Rytwianach, a dalszy rozwój rodu, od XV w. Rytwiańskich, wyraźnie ogniskuje się wokół Rytwian, Połańca i Osieka⁵⁵. W tej sytuacji zakup przez biskupa zamku w Rytwianach pozwala spojrzeć inaczej na jego działalność gospodarczą. Niewątpliwie bowiem wykorzystywał swoją pozycję w celu wzmocnienia własnego rodu⁵⁶. Zastanawiające jest, że Jakub z Szydłowca herbu Odrowąż, odległego od Jastrzębia o kilka kilometrów, był „domownikiem” biskupa, zaś Jastrzębcówna była żoną Jakuba, który wraz z bratem Sławkiem był współwłaścicielem nieodległego Szydłowca w 1401 r.⁵⁷

Marian Friedberg uważał, że pojawienie się Jastrzębców w sandomierskim można wiązać z walkami Konrada Mazowieckiego o Kraków, który sprowadził tu ród wybitnie mazowiecki w latach 1229-1232. Świadczyć ma o tym układ ich dóbr na południu sandomierskiego, w postaci łańcucha ciągłych posiadłości, ukształtowanego raczej ce-

⁵⁵ J. Wroniszewski, *Szlachta*, s. 110-111.

⁵⁶ Ibid, s. 22, gdzie znakomity przykład budowy włości Spicymira z Tarnowa wspartego przez spokrewnionego z Leliwami biskupa krakowskiego Jana Grotowica.

⁵⁷ J. Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki*, Poznań 1912, s. 521, przyp. nr 37.

lowo poprzez nadania niż drogą zakupów⁵⁸. Na interesującym nas terenie posiadali m. in. wieś w parafii Borkowice, ale mieli też w XV w. kilka dalszych osad na obszarze prepozytury kieleckiej. W sąsiedztwie Jastrzębia i Gąsaw znajdowały się ponadto osady należące do Awdańców, Dębnów, Rawiczów oraz wspomnianych wcześniej Odrowążów i Łabędzi⁵⁹.

Jastrząb funkcjonował w pobliżu radomskiego węzła drożnego zarówno na przełomie XII/XIII w., jak i w I poł. XIII w. Szlak skaryszewsko-radomsko-skrzyński, wystarczająco dobrze udokumentowany i doceniony w historiografii, wiodący do Wielkopolski, Kujaw i nad Bałtyk⁶⁰, mógł być dodatkową przyczyną zainteresowania się biskupów krakowskich obszarem, na którym warto było doprowadzić do lokacji miasta. Na jego założenie musiało mieć również wpływ położenie wewnątrz dóbr biskupstwa krakowskiego. Zdaje się to potwierdzać droga przebiegająca przez istotne ośrodki gospodarcze i zarządu w tychże dobrach, z Kunowa do Iłży i Bodzentyna, wzmiankowana w 1412 r.⁶¹, która mogła być uzupełniona przez odgałżenie do Jastrzębia. Z kolei droga z Iłży przez Jastrząb do Skrzynna (z pominięciem Radomia) mogła być lokalnym wariantem dla osób chcących skrócić czas podróży, pod warunkiem wszakże, że nie była odbywana w celach handlowych.

Powyższe rozważania potwierdzają rolę biskupów Wojciecha Jastrzębca, jako organizatora majątku biskupiego z centrum w mieście Jastrząb, do którego przeniósł parafię z sąsiedniej miejscowości i kontynuatora Zbigniewa Oleśnickiego, dbającego o zrealizowanie zamierzeń poprzednika.⁶² Symbolem takiej działalności był herb miasta zawierający oznaki władzy oraz godności właściciela i założyciela – pastorał i infulę⁶³. Znamy go co prawda dopiero z XVI w. ale nic nie

⁵⁸ M. Friedberg, *Rozsiedlenie rodów*, s. 83-84.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 90-92.

⁶⁰ T. Wąsowicz, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich*, [w:] *Studia sandomierskie*, s. 113.

⁶¹ F. Kiryk, *Urbanizacja*, s. 48, 54.

⁶² F. Kiryk, *ibid.*, s. 52; Z. Górczak, *Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego*, Kraków 1999, s. 84; J. Wroniszewski, *Szlachta*, s. 71, przyp. nr 274.

⁶³ H. Seroka, *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 250-251; *idem*, *Wpływ heraldyki kościelnej na herby miast w Małopolsce do końca*

stoi na przeszkodzie, aby z dużym prawdopodobieństwem określić czas wykształcenia się herbu na okres pontyfikatu Wojciecha Jastrzębca, najpóźniej zaś Zbigniewa Oleśnickiego. Mimo, że rozwój miasta nie był imponujący, to jednak wyraźnie jest zauważalny wzrost dochodów biskupstwa krakowskiego z parafii jastrzębskiej w XV i pocz. XVI w., co jest pośrednio świadectwem postępującego zagospodarowania. Brakuje natomiast jakichś wyraźniejszych związków z innymi miastami biskupimi lub nie umiemy ich obecnie uchwycić, być może ze względu na szczupłość istniejącej bazy źródłowej. Zdziwiający jest brak widocznego rozwoju miejscowego szkolnictwa, co było typowe dla miast biskupstwa krakowskiego. Podczas, gdy z Bodzentyna, Kielc i Iłży spotykamy wcale pokaźną liczbę studentów w Krakowie, w przypadku Jastrzębia *Metryka* nie notuje żadnego⁶⁴. Uważam, że należy to tłumaczyć brakiem bodźców, którymi były we wskazanych wyżej miastach zamki i dwory biskupie oraz częste w nich pobyty pasterzy diecezji, czego nie da się powiedzieć o Jastrzębiu.

XVIII wieku, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, pod red. K. Skupieńskiego i A. Weissa, Warszawa 2004, s. 83.

⁶⁴ J. Ryś, *Szkolnictwo parafialne w miastach Małopolski w XV wieku*, Warszawa 1995, s. 112-113; K. Bracha, *Studenci z Bodzentyna na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, [w:] *Bodzentyn. Z dziejów miasta w XII-XX wieku*, pod red. idem, Kielce 1998, s. 57-63. Wymownym przykładem jest Kunów, o lokacji z II poł. XV w., posiadający jednak dwór biskupi odwiedzany przez właścicieli, i z którego byli w XV w. studenci w Krakowie.

MISCELLANEA

LIKWIDACJA ZAKONU TEMPLARIUSZY W NOWEJ MARCHII I NA POMORZU ZACHODNIM

Badania nad posiadłościami Zakonu Templariuszy położonymi na obszarze Księstwa Zachodniopomorskiego i Nowej Marchii mają już długą tradycję. Dotychczasowa baza źródłowa dotycząca komandorii templariuszy na Pomorzu i w Marchii Brandenburskiej została opublikowana w licznych kodeksach dyplomatycznych¹.

Syntetycznego spojrzenia na problematykę własności Zakonu Templariuszy na interesującym nas obszarze dokonali już Paul Niessen², Freidrich Salis³, Helmut Lüpke⁴, W. Kuhn⁵, Bogusław Korban⁶, Edward

¹ *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, (dalej skrót CDB), hrsg. v. A. F. R i e d e l, Berlin 1838-1869, A: I Hauptteil, Bd. I-XXV; B: II Hauptteil, Bd. I-IV; C: III Hauptteil, Bd. I-III, SB: *Supplementband; Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, (dalej skrót KDW), wyd. I. Z a k r z e w s k i, Poznań 1877, T. 1; *Pommersches Urkundenbuch*, (dalej skrót PUB), Bd. I-XI, Stettin 1868-Köln 1990; *Regesta Historiae Neomarchicae*, (dalej skrót ReHN), K. K l e t k e, Bd. I-III Abteilung, „Märkische Forschungen”, Bd. X-XII, Berlin 1867-1876; *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus askanischen Hause*, (dalej skrót Regesten), bearb. H. K r a b b o, G. W i n t e r, Leipzig 1910-1933; *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Templersordens (1225-1314) im Bereich der Bistümer Cammin und Brandenburg und der Kirchenprovinz Gnesen*, (dalej skrót UBT), Bearb. v. H. L ü p k e, erg. v. W. I r g a n g, Köln-Wien 1987; J. P f l u g k - H a r t t u n g, *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Joahnniterordens*, [w:] *Der Joahnniter und der Deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit dem Kurie*, Leipzig 1990, s. 222-243.

² P. v. N i e s s e n, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark”, H. 17, Jg. 1905.

³ F. S a l i s, *Forschungen zur älteren Geschichte des Bistums Kammin*, „Baltische Studien”, NF, Bd. 26, Jg. 1924.

⁴ H. L ü p k e, *Beiträge zur Geschichte des Templerordens in der Neumark*, „Die Neumark”, H. 9, Jg. 1934, s. 39-94; Idem, *Beiträge zur märkischen Geschichtschreibung des 17. und 18. Jahrhunderts*, „Forschungen für Brandenburgische und Preussische Geschichte”, Nr 45, Jg. 1933, s. 315-353; Idem, *Untersuchungen zur Geschich-*

Rymar⁷, Marcin Goliński⁸, Maria Starnawska⁹ i Christian Gahlbeck¹⁰. Historiografia zajmowała się dotąd głównie nadaniami i dziejami poszczególnych komend templariuszy, jak [w:] Tempelhof pod Berlinem¹¹, w Rurce i Swobnicy¹², w Czaplunku¹³, Myślborzu i Chwarszczanach¹⁴, w Sulęcinie i Leśnicy¹⁵. Bardzo ważne dla określenia za-

te des Templersordens im Gebiet der nordostdeutsche Kolonisation, Bernburg 1933; Idem, *Untersuchungen über den sagenhaft überlieferten oder fälschlich vermuteten Besitz der Templerherren in Ostdeutschland*, „Jahrbuch für Brandenburgische Kirchengeschichte”, Bd. 31, Jg. 1936.

⁵ W. Kuhn, *Kirchliche Siedlung und Grenzschutz 1200-1250 (am Beispiel des mittleren Oderraums)*, „Ostdeutsche Wissenschaft”, bd. IX, 1962, s. 1-65.

⁶ B. Korban, *Fundacje templariuszowskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Zachodniopomorski”, Z. 1, R. 1986, s. 101-117. Recenzja tej pracy zob. E. Rymar, *Powstanie i stan posiadania*, s. 192-204.

⁷ E. Rymar, *Powstanie i stan posiadania*, s. 192-204.

⁸ M. Goliński, *Uposażenie i organizacja zakonu templariuszy w Polsce do 1941 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, Nr 1, R. 1991; Idem, *Templariusze w bitwie pod Legnicą. Próba rewizji poglądów*, „Kwartalnik Historyczny”, Nr 3, R. 1991.

⁹ M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony Krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 55-68.

¹⁰ Ch. Gahlbeck, *Der Oder- Raum in voraskanischen Zeit*, „Jahrbuch für der Geschichte Mittel und Ostdeutschland”, Bd. 45, R. 1999.

¹¹ H. Lüpke, *Templerkommende Tempelhof. Ein Beitrag zur Geschichte des Templersorden in Ostdeutschland*, „Teltower Kreiskalender”, Nr 30, Jg. 1933; P. Stróżyk, *Fundacja preceptorii templariuszy w Tempelhof*, „Roczniki Historyczne”, Nr 52, R. 1992, s. 5-22.

¹² A. Breitsprecher, *Die Komturei Rörchen-Wildenbruch*, Stettin 1940; E. Rymar, *Dzieje Bań i Ziemi Bańsko-Swobnickiej ok. 1230-1945*, [w:] *Banie nad Tywą. Dziejów Ziemi Bańsko-Swobnickiej*, red. E. Rymar, Pyrzyce 1999, s. 74-92.

¹³ H. Lüpke, *Die pommersche „terra Krayna” und der Templerorden*, „Monatsblätter, Hrsg. v. der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde”, Nr 46, Jg. 1932, s. 141-146; Idem, *Das Land Tempelburg. Eine historisch-geographische Untersuchung*, „Baltische Studien”, NF, Bd. 35, Jg. 1933, s. 43-97.

¹⁴ H. Pieper, *Zur Besiedlungsgeschichte des Soldiner Kreises*, „Heimatkalender für der Kreises Soldin”, H. 7, Jg. 1928, s. 74; J. Spors, *Początki i stan posiadania templariuszy w ziemi kostrzyńskiej w latach 1232-1261*, „Studia i Materiały do dziejów wielkopolski i Pomorza”, z. 2, R. 1986; E. Rymar, *Powstanie i stan posiadania pomorskich komend templariuszy w Chwarszczanach i Myślborzu w XIII wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski”, Z. 2, R. 1987, s. 192-204; Idem, *Nowogródek Pomorski przed wiekami*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, Nr 5, R. 1991, s. 11-34; Idem, *Komandoria chwarszczańska templariuszy i joannitów (1232-1540)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, Nr 9, R. 2002, s. 11-36; Ch. Kouschil, *Przyczynek do problemu roli zakonu templariuszy w procesie średnio-*

sięgu nadań, czy upadku poszczególnych własności templariuszy było wyeliminowanie falsyfikatów oraz upowszechnienie korekt w datacji niektórych dokumentów¹⁶.

Poza określeniem stanu posiadania, udziału templariuszy w polityce, kolonizacji i zagospodarowaniu nadanych ziem, zajęto się bliżej pozostałościami architektury zakonnej¹⁷. Jak dotąd problem likwidacji posiadłości Zakonu Templariuszy, czy też przejęcia ich przez joannitów pojawiał się na marginesie wyżej wymienionych prac¹⁸, co wystarczająco tłumaczy motyw zajęcia się nim tutaj.

Koniec Zakonu Templariuszy

Dnia 13 października 1307 roku, w piątek o świcie, wszyscy templariusze we francuskich komandoriach zostali aresztowani. Mistrz Jakub de Molay przebywający wówczas na Cyprze, gdzie templariusze posiadali swój główny dom zakonny, pracował nad połączeniem w jeden zakon templariuszy i szpitalników. De Molay nie był zwolennikiem takiego połączenia, obawiał się bowiem konfliktów pomiędzy zakonnikami. Jednak nie spodziewał się, że kres zakonu nadejdzie szybciej niż reforma o fuzji zakonów. Następnego dnia opublikowano manifest królewski, który podał do publicznej wiadomości oskarżenia

wiecznej przebudowy gospodarki wiejskiej na obszarze komandorii chwarszczańskiej, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, Nr 9, R. 2002, s. 37-48.

¹⁵ P. H o p e, *Curia Militiae Templi in Liceniz. Z dziejów templariuszy na zaodrzańskim obszarze diecezji lubuskiej*, „Poznański Rocznik Archowalno-Historyczny”, Nr 2-3, R. 1994-1995, s. 11-18.

¹⁶ H. L ü p k e, *Untersuchungen der Fälschlich vermuteten Besitz der Tempelherren in Ostdeutschen*, „Jahrbuch für Brandenburgische Kirchengeschichte”, Bd. 31, Jg. 1936, s. 29-37; E. R y m a r, *Datacja układu templariuszy z margrabiami brandenburskimi w sprawie komandorii chwarszczańskiej i mysliborskiej (31.01.1262)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, Nr 8, R. 2001, s. 309-315.

¹⁷ H. L e m c k e, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, H. 6-8, Szczecin 1902-1908; B. Z i e n t a r a, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975; Z. Ś w i e c h o w s k i, *Architektura granitowa Pomorza Zachodniego w XIII wieku*, Poznań 1950; Z. R a d a c k i, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976; J. J a r z e w i c z, *Gotycka architektura Nowej Marchii. Budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów*, Poznań 2000.

¹⁸ Bliżej wspomina o tym M. S t a r n a w s k a, *Mnisi-rycerze-szlachta. Templariusze i joannici na pograniczu wielkopolsko-brandenbursko-pomorskim*, „Kwartalnik Historyczny”, Nr 1, R. 1992.

wobec templariuszy, a potem król osadził w komandoriach swoich rycerzy i rozpoczął się długi proces rycerzy templariuszy.

Pomiędzy 27 czerwca, a 1 lipca 1308 roku wstępnie przesłuchano przed obliczem papieża 72 templariuszy. Pierwsze posiedzenie sądu rozpoczęło się 8 sierpnia 1309 roku, ale dopiero 26 listopada 1309 przesłuchano po raz pierwszy mistrza Zakonu Templariuszy. W maju 1310 roku spalono na stosie 54 braci templariuszy, a w latach 1311-1312 na soborze w Vienne, papież podjął decyzję o rozwiązaniu zakonu w całej Europie¹⁹.

Informacje o procesie templariuszy musiały docierać także Na Pomorze i do Marchii Brandenburskiej. Wiemy, iż w tym burzliwym czasie istniały kontakty korespondencyjne pomiędzy margrabią brandenburskim Ottonem IV, a papieżem Klemensem V. We wrześniu 1308 roku papież pisał do margrabiego, jak i do arcybiskupa z Köln, Trewiru i Moguncji, a także do książąt saskich i bawarskich w sprawie przyszłego wyboru na regenta niepełnoletniego króla niemieckiego Henryka Luksemburskiego, jaki miał się odbyć 1 października 1308 roku i proponował, aby na to stanowisko wybrano hrabiego de Anjou, brata króla francuskiego Filipa²⁰. Margrabiowie należeli jednak do przeciwników stronnictwa francuskiego i wspierali wybór hrabiego Anhaltu Albrechta, szwagra margrabiego brandenburskiego Waldemara²¹. Wydaje się, że późniejszy opór margrabiego brandenburskiego Waldemara w wykonaniu decyzji papieskich wobec templariuszy, mógł mieć źródła także i w tej postawie politycznej.

Właściwie w tym okresie nic bliżej nie słyhać o templariuszach w Nowej Marchii i na Pomorzu. Wyraźnie jednak widać wzmocnienie związków z joannitami, którzy na wspomnianym terenie mieli się ostać jako jedyny zakon rycerski. 28 lutego 1309 roku margrabia Waldemar nadał joannitom patronat nad kościołem w Choszczynie²², co potwierdził papież Jan XXII w dniu 3 lipca 1312 roku²³. Margrabia pacyfikował wówczas także konflikt z Krzyżakami na tle Pomorza Gdańskiego. W tym celu zawarł z nimi umowę 13 września 1309

¹⁹ R. P e r n o u d, *Templariusze*, Gdańsk 1995, s. 121-128; H. N i c h o l s o n, *Rycerze Templariusze*, Warszawa 2005, s. 212-254.

²⁰ Regesten, I, Nr 2082.

²¹ Regesten, I, Nr 2083, 2086, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093.

²² CDB, A, XVIII, s. 9; Regesten, I, Nr 218; ReHN, I, s. 70.

²³ CDB, A, II, s. 264; B, I, s. 263.

w Myśliborzu²⁴, a należność Zakon Krzyżacki regulował Askańcykowi jeszcze w 1310, 1311 i następnych latach²⁵. Największym jednak zainteresowaniem władcy w tym czasie cieszyły się wyraźnie zakony nierycerskie, jak cysterski, dominikański i franciszkański.

Głośny w całej Europie proces Zakonu Templariuszy musiał być znany na Pomorzu Zachodnim i w Nowej Marchii, ale nie pomaga nam w tym ustaleniu informacja umieszczona w *Roczniku Kolbackim*. Znajdujemy w niej sporo nieścisłości, chociaż zaznaczono pod rokiem 1306 papieża Klemensa i króla Francji rozwiązujących zakon templariuszy²⁶. Jednakże wzmianka umieszczona została pod niewłaściwą datą i zawiera streszczenie przebiegu procesu z kilku następnych lat, wykraczając znacznie poza chronologię narzuconą w *Roczniku*²⁷. A zatem została napisana później, zapewne dopiero po zakończeniu procesu.

Przejmowanie dóbr templariuszy przez joannitów

Ostateczny kres templariuszy przypadł na rok 1312. Najpierw 2 marca król Francji wniósł o likwidację zakonu, co zatwierdził 22 marca papież Klemens specjalną bullą. Potem 2 maja 1312 roku bullą *Ad providam* papież przekazał posiadłości templariuszy Zakonowi Joannitów²⁸. Tego samego dnia 2 maja 1312 roku, z kancelarii papieskiej wyszły dokumenty zawierające wiadomość o rozwiązaniu Zakonu Templariuszy. Jeden z takich dyplomów dotarł też na Pomorze i do Polski, a w dokumencie tym papież Klemens V przydzielił arcybiskupowi z Gniezna i tegoż biskupom z Kamienia i Poznania przeniesienie wszystkich dóbr Zakonu Templariuszy na Zakon Joannitów, a przy

²⁴ Regesten, I, Nr 2136.

²⁵ *Repertorium der in Kgl. Staatsarchive zu Königsberg in Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark*, bearb. E. Joachim, hrsg. P.v. Niessen, „*Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark*” 3, Landsberg 1895, Nr 5; E. Ry-mar, *Zjazd kaliski z 1310 roku*, s. 209-215; Regesten, I, Nr 2204, 2215, 2216, 2220.

²⁶ *Annales Colbacenses*, PUB, I, s. 486. Chodzi tutaj o papieża Klemensa V (1305-1314) oraz króla Filipa Pięknego (1285-1314), którzy wspólnie w 1305 roku przygotowali pierwsze kroki do procesu templariuszy, ale do działania przystąpili dopiero w 1307 i proces trwał kilka lat (do 1312 roku). E. Potkowski, *Zakony rycerskie*, Warszawa 1995, s. 139-143.

²⁷ Tym bardziej, że zapis kończą słowa o ich (papieża i króla) śmierci, co nastąpiło dopiero w 1314 roku. Stąd wniosek, że informacja nie była zapisywana na bieżąco.

²⁸ R. Pernoud, *Templariusze*, s. 138-141.

tym wszystkie uprawnienia do tych dóbr, także prawa do objęcia ich w posiadanie. Templariuszy papież obłożył nakazem wygnania z kraju, a tym którzy bezprawnie dobra zakonne trzymaliby, zagroził klątwą²⁹. Dokument ten nakazywał bezzwłocznie przekazywać dobra potemplariuszowskie joannitom.

Dnia 15 maja 1312 roku, papież Klemens V ponownie napisał do margrabiów brandenburskich w sprawie przekazania joannitom majątków templariuszy³⁰. Ponowienie pisma mogło wiązać się z ewentualnymi opóźnieniami w realizacji likwidacji templariuszowskiego stanu posiadania w Brandenburgii. Najprawdopodobniej jednak taki proces likwidacyjny rozpoczął się na Pomorzu i być może w Nowej Marchii wkrótce potem.

Proces templariuszy wzbudzał wielkie emocje i interwencje w Europie. 18 marca 1314 roku z polecenia papieża ostateczny wyrok w sprawie Zakonu Templariuszy wydali kardynałowie i wkrótce potem spalono na stosie mistrza Jakuba de Molay³¹. Od tego czasu widać w pobliżu władców jedynie joannitów. Chociażby 18 listopada 1314 roku na polach wsi Feusdorf (Eifel) podczas wyboru króla Ludwika bawarskiego, wspomniano przedstawiciela joannitów brata Wenera von Wintricha przed opatem cysterskim i arcybiskupem Köln. Co świadczy o dużym wzroście znaczenia oficjałów joannickich. Z tymże bratem joannickim musiał się spotkać margrabia Waldemar biorący udział w uroczystościach obok innych władców³². Takie spotkanie z pewnością mogło posłużyć do nawiązania rozmowy w sprawie przejmowania dóbr po templariuszach w jego państwie, ale źródła na ten temat są bardzo skąpe. Uwaga w Marchii Brandenburskiej koncentrowała się w tym czasie na kilku konfliktach politycznych oraz najważniejszym – na problemie wymierania dynastii askańskiej. Pomimo tych trudności, margrabia Waldemar zajmował się sprawą dóbr potemplariuszowskich. Wiemy, iż ten władca podjął próbę przejęcia dóbr czaplineckich i sulęcińskich na własność dynastii, co wywołało sprzeciw joannitów³³.

²⁹ PUB, V, Nr 2722.

³⁰ CDB, SB, s. 926.

³¹ M. Melville, *Dzieje templariuszy*, Warszawa 1991, s. 292-294; R. Pernoud, *Templariusze*, s. 141-142.

³² Regesten, I, Nr 2368, 2369.

³³ M. Starna wska, *Mnisi-rycerze-szlachta*, s. 8-9.

Problemem w stosunkach joannitów z margrabim były zapewne posiadłości templariuszy położone na wschód od Drawy. Wiemy, że w 1259 roku templariusze otrzymali od Odonica wieś *Kron*, identyfikowaną z Wałczem³⁴, a potem prawdopodobnie podporządkowano Wałcz utworzonej komandorii w Czaplinku (*Templeburg*), założonej zapewne w 1290 roku.

Paul von Niessen uważał, że już po roku 1310 zajmowano się problemem rozwiązania komandorii templariuszy we wschodniej Nowej Marchii i zastanawiano się, czy posiadłości te miałyby przejść pod władzę margrabiów, czy też biskupów poznańskich, w których diecezji były położone³⁵. Problem uregulowano układem margrabiów z biskupem poznańskim w Vietmannsdorf 27 grudnia 1312 roku. Biskup poznański ze swoją kapitułą zrezygnował wówczas z ziem położonych wokół Kalisza, Czaplinka, Wałcza, Złocieńca i Wielenia, a także z majątków położonych pomiędzy rzekami Notecią a Drawą i Notecią a Kudową w diecezji poznańskiej. W zamian biskup miał otrzymywać odszkodowanie w rocznej będzie pobieranej w Choszczynie, położonym w diecezji kamieńskiej, w wysokości 50 grzywien brandenburskich płatnych w dwóch ratach³⁶. Wydaje się, że było to uregulowanie spraw własnościowych nie tylko w związku z likwidacją własności templariuszy, ale przy tej okazji wielu innych zaszczości, jak chociażby wcześniejszego zaboru wspomnianych tutaj ziem kosztem Wielkopolski w latach 1296-1312. Niektóre z wspomnianych tutaj dóbr dostały się lennikom margrabiów, jak chociażby Wedlom (Złocieniec, Wałcz, Kalisz ?).

Poza rycerstwem lennym część dóbr czaplineckich dostała się biskupowi kamieńskiemu³⁷, skoro z powodu dóbr templariuszy był napominany przez papieża Jana XXII listami z 9 października 1319 i 16 grudnia 1320 roku³⁸.

³⁴ Potem w początkach XIV wieku powstało tutaj miasto margrabiów. 23 kwietnia 1303 roku rycerze Ulryk von Schoning i Rudolf von Liebenthal otrzymali od margrabiów przywilej lokowania miasta *Arnescrone*. CDB, B, II, 248-250; Regesten, II, Nr 1865; ReHN, I, s. 63-63.

³⁵ P.v. N i e s s e n , *Geschichte der Stadt Dramburg*, Dramburg 1897, s. 36.

³⁶ Regesten, I, Nr 2281.

³⁷ E. R y m a r , *Biskupi-mnisi-reformatorzy. Studia z dziejów diecezji kamieńskiej*, Szczecin 2002, s. 200.

³⁸ PUB, V, Nr 3200, 3224, 4124.

W związku z zainteresowaniem się finansami likwidowanego zakonu papież wystosował 1 grudnia 1318 roku z Awinionu list do dziekana katedry kamieńskiej, przeora dominikanów i gwardiana franciszkanów w Kamieniu o to, aby zbadali wysokie dochody templariuszy, i tak je oszacowali i podzielili, aby Zakon Joannitów z przekazywanych dóbr Zakonu Templariuszy mógł dalej ponosić jego ciężary finansowe, z których część przeznaczona miała być na rzecz Ziemi Świętej³⁹.

Po tych upomnieniach biskup kamieński zdecydował się przekazać dobra Zakonowi Joannitów. Nie znamy dokładnego terminu, ale w 1320 roku komturem joannickim w Czaplinku był Gerhard von Bortfelde, którego papież wraz z Pawłem z Modeny delegował do załatwienia pewnych spraw w archidiecezji magdeburskiej⁴⁰. Zatem przejęcie Czaplinka przez joannitów nastąpiło najpóźniej w 1320 roku. Ale joannici tutaj nie odzyskali wszystkich dóbr po templariuszach lub z nich zrezygnowali. W 1334 roku połowę zamku, miasteczka i ziemi Czaplinek od Hermana Roden, a w 1335 drugą część od biskupa kamieńskiego, który wspominał, iż tę część wcześniej pozyskał od Wizkinusa von Vorbeke, zakupił rycerz Ludolf von Massow⁴¹.

Burzliwy przebieg miało przejmowanie dóbr templariuszy w okolicach Sulęcina. Porozumienie w sprawie przekazania dóbr templariuszy joannitom zawarto dopiero 29 stycznia 1318 roku w Kremmen⁴². Margrabia aktem kremmeńskim wziął w opiekę joannitów zajmujących dobra templariuszy, a wszelkie na tym tle napady na joannitów i dobra templariuszy miały być osądzone, a tam, gdzie kompetencje sędziów władców nie sięgają, miał być ustanowiony sędzia specjalny. Komturowie meklemburscy i komtur z Suchania Jerzy von Kerkow wpłacili margrabiemu odszkodowanie w wysokości 1.250 grzywien srebra za zwrot komandorii templariuszy w Sulęcinie. Waldemar przyrzekł pozostawić Zakon Joannitów przy jego posiadłościach. Układ kremmeński dowodzi, że margrabia Waldemar nie podporząd-

³⁹ PUB, V, Nr 3224.

⁴⁰ H. H o o g e w e g, *Die Stifter und Kloster der Provinz Pommern*, Bd. II, Szczecin 1925, s. 895.

⁴¹ ReHN, I, s. 119.

⁴² Oryginalny dokument w Geheimes Staatsarchiv Berlin, *Johanniterorden*, Nr 87; CDB, A, XIX, s. 128; PUB, V, Nr 3166; Regesten, II, Nr 2622; ReHN, I, s. 88-89; H. L ü p k e, *Beitrage*, s. 478; P.v. N i e s s e n, *Geschichte der Neumark*, s. 541 podaje błędnie układ w Kremmen pod rokiem 1317.

kował się w pełni ustaleniom soborowym z 1312 roku i posiadłości rozwiązanego zakonu nie przekazał od razu joannitom. Oto tekst dokumentu z 29 stycznia 1318 roku wystawionego w Kremmen:

„My Waldemar, z Bożej Łaski margrabia w Brandenburskiej i na Łużycach, oznajmiamy i zaświadczamy z duchownym bratem Paulusem z Modeny (*von Mutyna*), który jest komandorem w Erford i w Copstede, i bratem namiestnikiem Leonardem von Tybertis, który jest wielce zasłużonym wizytatorem Szpitalników Świętego Jana z Jeruzalem we wszystkich krainach w ziemi niemieckiej, w Czechach (*Bemen*), Danii (*Denemarcken*), Szwecji (*Sweden*) i Norwegii (*Norwegen*), (któremu przyrzekamy), iż on i jego służba mają znaleźć się w naszej szczególnej opiece, i że ich krzywdy mają stać się naszymi krzywdami, i obie rzeczy przetrzymywane w granicach Marchii (Brandenburskiej) prosimy (zwrócić), jako że mamy zwierzchnictwo lenne i władzę, jako więc w Księstwie Szczecińskim, i w posiadłościach Wendyjskich i w Meklemburgii, i gdzie indziej musiano tak postępować, aby z racji umiłowania nas lub z bojaźni chciano je (oddać).

I ponieważ zakon i bracia zarówno z dobroci, jak i podług prawa, które są przywilejem szpitalników i templariuszy, pozostają w takiej swobodzie, jaką zostali obdarowani przez tron papieski w Rzymie i przez wszelakie inne (osoby);

I że my jesteśmy rzetelnym sędzią (nad) wszystkimi krzywdami co do obu (szkody) szpitalników i templariuszy, które im i ich współpracownikom zostały wyrządzone lub mogą być wyrządzone względem ich dóbr;

I że my w miejscach i do (naszych) miast, których nie możemy o tym pouczyć, skierujemy naszych sędziów, gdzie oni będą skarżyć się na swoją krzywdę, (aby) z mocy naszego prawa dokonali sądu;

A biskupów, którzy pozostają pod naszą władzą, prosimy i wymagamy (od nich), a więc następnie, jak to możemy (uczynić) według prawa, aby sędzili według prawa albo woli papieskiej, podług posłańców papieskich, a także ich władzy.

Dlatego ze strony swojego zakonu i na mocy władzy, którą on posiada, za radą i za zgodą swoich braci, swojego komandora, których (imiona) stoją spisane poniżej, brata Ulricha des Swaues (pana) z Gardowe i Nemerow, brata Gewerta van Bortvelde (pana) z Brunszwiku i z Goslaru i brata Georgiusa van Kercow (pana) z Suchania (*Zachan*), dał (nam) z dobrej woli dwanaście setek grzywien (*twelff hundert*

Mark) i pięćdziesiąt marek brandenburskiego srebra według (brandenburskiej) miary.

I (te) pierwiej wzmiankowane pieniądze dał on nam w zastaw za miasto Sulęcín (*Zelenceke*) ze wszystkimi dobrami i wsiami, które margrabia Otto (*Marcgreve Otteko*) oddał (w posiadanie) Zakonowi Templariuszy, to jest Długoszynek (*Langenveld*), Brzeźnem (*Bresen*), (*Rychnow*), Grabnem (*Buckholt*), (*Luben*), ze wszystkimi pożytkami i takimi prawami, jakie należały do templariuszy, a teraz przeszły (w posiadanie) jego zakonu, ze wszystkimi granicami i (tym co) leży wewnątrz tych granic, i dworem w Sulęciniu, ze wszystkim co do niego przynależy z istniejących dóbr i innych dóbr.

Wzmiankowane dobra mogą oni wykupić za wzmiankowane pieniądze od tego (to) czasu w przeciągu dwóch lat, w Święto Matki Bożej Gromniczej. Gdyby tego nie uczynili, majątek ten powinien zostać naszym i naszych następców prawowitym dobrem, powinni nam oni to poświadczyć w taki sposób, jak to poświadczyli arcybiskupowi z Magdeburga, że ułożyli się z nami w sprawie dóbr, które były (dobra)mi templariuszy, i że my to bez słowa (sprzeciwu) potwierdzimy.

Jeśli jednak wzmiankowany majątek byłby wykupiony, powinien powrócić do Szpitalników Świętego Jana, a więc jako, że był (własnością) Zakonu Świętyńi, w czasie kiedy mistrz i bracia z Zakonu Świętyńi zostali schwytani w Paryżu.

Na świadectwo tych to wszystkich spisanych tutaj ustaleń podaliśmy ten list (do wiadomości), opieczętowaliśmy naszą pieczęcią i pieczęcią naszych ludzi, którzy (razem) z nami radzili o wszystkich spisanych (tu) ustaleniach, (a) są to hrabia Gunther van Kevernberg, Droyseko, Redeko van Reder i Johann van Greifenberg.

I my hrabia Gunter hrabia z Kevernberg, Droyseko, Redeko i Henning van Greisenberg, rycerze i ludzie naszego wyżej wzmiankowanego pana, oznajmiamy w tym zaszczytnym liście, że wobec niego ustalaliśmy i rozmawialiśmy, że ma on dotrzymać wszystkich tych to spisanych umów ściśle i nieprzerwanie, (tak) jak one zostały spisane i dla poświadczenia (tego), podbiliśmy ten zaszczytny list naszymi pieczęciami. Działo się to w Kremmen (*Cremmen*), gdzie listy te zostały podane (do wiadomości) w roku tysięcznym po narodzinach Chrystusa,

trzechsetnym (i) osiemnastym, w niedzielę przed świętem matki Bożej Gromniczej”⁴³.

Margrabia Waldemar przywołał w tym dokumencie margrabiego Ottona. Ale zastawu pięciu wsi i miasta Sulęcina dla templariuszy 27 października 1286 roku w Chwarszczanach dokonali dwaj margrabiowie – Otto IV i Otto V Długi⁴⁴. Potem margrabia Otto V Długi podarował Zakonowi Templariuszy Sulęcina i wieś Długoszyn, co potwierdził 13 stycznia 1289 roku papież Mikołaj IV⁴⁵. Zatem w przypadku tych dwóch chociażby miejscowości margrabia Waldemar nie mógł się domagać zastawu. I to mogła być przyczyna sporu po rozwiązaniu Zakonu Templariuszy pomiędzy Joannitami, a margrabim Waldemarem. Dlatego w układzie z Kremmen znalazł się zapis o „dobrowolnej wpłacie” joannitów do kasy władcy w wysokości 1.250 grzywien brandenburskich srebra⁴⁶.

Układ kremmeński z 1318 roku wspominał pięć wiosek w okręgu Sulęcina. 21 lutego 1322 roku książę głogowski Henryk IV, starający się o część spadku po wymarłej w latach 1319-1320 dynastii askańskiej w Brandenburgii, potwierdził joannitom Sulęcina, ale wymienił przy tym sześć wsi, w tym oprócz już nam znanych – Wędrzyn (*Wanderin*)⁴⁷.

Warto w tym miejscu postawić pytanie, jak długo margrabia Waldemar przetrzymywał Sulęcina zanim oddał go joannitom w 1318 roku. Wydaje się, że mógł go zająć dużo wcześniej, zaraz po rozpoczęciu procesu templariuszy (1307). Już 2 lipca 1308 roku stwierdzamy pobyt w Sulęcinie margrabiów Ottona IV i Waldemara⁴⁸. Możliwe więc, że wtedy władcy ci mogli dokonać zaboru Sulęcina, nie przekazując go joannitom. Inna hipoteza dopuszcza w Sulęcinie rozmowy margrabiów z templariuszami na temat ich udziału w wyprawie na Pomorze Gdańskie, jaką podjęli właśnie latem tego roku⁴⁹. Drugą hipotezę wspiera dokument wystawiony przez Waldemara zaraz po wspomnianej wyprawie wojennej na Gdańsk, kiedy to 13 września 1308 roku,

⁴³ CDB, A, XIX, s. 128-129.

⁴⁴ CDB, A, XIX, s. 125-126.

⁴⁵ CDB, A, XIX, s. 126-127.

⁴⁶ CDB, A, XIX, s. 129.

⁴⁷ CDB, A, XIX, s. 129-130.

⁴⁸ CDB, A, XXIII, s. 7; Regesten, II, Nr 2065; ReHN, I, s. 68.

⁴⁹ E. R y m a r, *Komandoria chwarszczańska*, s. 25.

jako kurator kuzyna Jana V, zatwierdził sprzedaż przez templariusza Güntera von Köthena braciom Tomaszowi i Janowi Hokemanom wsi Cychry (*Scicheher, Sichcher*) koło Chwarszczan, z wszystkimi prawami, jakie dotąd Günter i jego współbracia posiadali⁵⁰. Prawdopodobnie w tym okresie mógł odkupić z posiadłości potemplariuszowskich dwór w Dębnie Gunter von Buch, który był posiadaczem tych dóbr w 1337 roku⁵¹.

To wysprzedawanie posiadłości w Cychrach na obszarze komandorii chwarszczańskiej przez Köthena mieszczanom frankfurckim Hokemanom oraz dworu w Dębnie dla brandenburskiego rycerza przemawia za faktyczną likwidacją własności templariuszy na obszarze chociażby zachodniej Nowej Marchii, w komandorii chwarszczańskiej. Margrabia łamał papieski zakaz sprzedaży dóbr templariuszy przed ich przejęciem przez joannitów⁵². Być może już wówczas joannici podnieśli jakiś sprzeciw wobec czynów margrabiego, skoro ten 28 lutego 1309 roku nadał im parafię w Choszczynie⁵³. Wydawałoby się, że na związek tej czynności prawnej z chęcią wyrównania joannitom strat zabranymi posiadłościami najprawdopodobniej wskazuje termin kolejnego potwierdzenia dla szpitalików parafii w Choszczynie wydanego przez papieża Jana XXII 3 lipca 1312 roku⁵⁴. Jednakże dokument ten jest fałszerstwem i pochodzi dopiero z 3 lipca 1323 roku⁵⁵. A zatem z czasów margrabiego Ludwika Wittelsbacha. Czyż nie chodziło o to, aby cofnąć potwierdzenie na okres kasacji zakonu templariuszy? Wiemy, że w późniejszym czasie patronat nad kościołem parafialnym w Choszczynie należał do joannitów i podlegał komandorii w Chwarszczanach.

Jak wiadomo, Chwarszczany były ośrodkiem, w którym pojawiali się margrabiowie⁵⁶. Dopiero 6 maja 1325 roku przebywał w Chwarszczanach margrabia Ludwik Wittelsbach⁵⁷, który prawdopodobnie był

⁵⁰ CDB, A, XIX, s. 221; ReHN, I, s. 68.

⁵¹ E. R y m a r, *Komandoria chwarszczańska*, s. 26-27.

⁵² Ibidem, s. 25-26.

⁵³ CDB, A, II, s. 263; Regesten, II, Nr 2118; ReHN, I, s. 70.

⁵⁴ CDB, A, XVIII, s. 9; ReHN, I, s. 73.

⁵⁵ Regesten, II, Nr 2118.

⁵⁶ 27 października 1286 w Chwarszczanach margrabiowie Otto IV i Otto V. CDB, XIX, str.125-126. 2 czerwca 1300 roku w Chwarszczanach przebywał margrabia Albrecht III, przy nim brat Wilhelm, Herman pleban z Nabern. CDB, A, XVIII, s. 72; ReHN, I, s. 61.

⁵⁷ CDB, A, XXIV, s. 13.

goszczony przez joannitów, ale pierwszych szpitalików wspomniano tutaj źródła dosyć późno, dopiero od 1335 roku⁵⁸.

Prawdopodobnie w podobny sposób przebiegało przejmowanie przez joannitów Leśnicy, gdzie pierwszym joannickim komturem był wspomniany w 1321 roku Jan von Bortfelde⁵⁹.

W Rurce w 1303 roku wspomniany został Jordan komtur templariuszy i podległy jemu Arnold pleban z Chojny⁶⁰. Kolejni komturzy w Rurce znani są jedynie z początków XIV wieku, Jordan von Eckbeck (1291?-1303) i Dytryk (1305-1311??)⁶¹. Wg. Radackiego jeszcze w 1328 rezydował na zamku templariusz von Eickstedt⁶². 5 marca 1328 roku rycerz Henning von Eickstedt sprzedawał swoją siedzibę w Klein Brizich i Ziegenort. Wspominał przy tym swoich synów i braci, w tym giermka Bertrama z zamku Klempenow, Dubisława rycerza i wójta książęcego z Dymina, Fryderyka z Kamienia, w tym *Jaromara, niegdyś brata rycerza templariusza (Yaromari, quondam fratris milicie templi)*⁶³. Określenie *quondam* (niegdyś, kiedyś) wyraźnie podkreśla, iż Jaromir templariuszem już nie był. Nie mamy też wzmianki czy odniesienia, aby był związany z Rurką. Dokument nie wspomina, gdzie Jaromar von Eickstedt był templariuszem. Skoro zamieszkiwał na Pomorzu, to zapewne był w Rurce, ale nie wiemy tego na pewno.

Joannici są poświadczeni źródłowo w Rurce od 1329 roku, ale wg. M. Starnawskiej tak późna wzmianka wynika głównie z braku źródeł. Nie ma też śladów, aby joannici napotkali jakieś szczególne przeszkody w przejściu tej komandorii⁶⁴. Chodzi tutaj o brata Henryka von Wesenberga, przedstawiciela Zakonu Joannickiego na Saksonię, Niemcy i Marchię Brandenburską, który wystąpił w imieniu komtura i konwentu w Rurce, proboszczy stargardzkiego i choszczeńskiego w sprawie sporu Tymmo proboszcza parafii choszczeńskiej z biskupem kamieńskim Arnoldem w sprawie opłat dla biskupa⁶⁵. Przyjęto zatem, iż joannici pojawili się w Rurce po akcie kremmeńskim, naj-

⁵⁸ PUB, VIII, Nr 5260.

⁵⁹ J. Pflug-Hartung, *Der Johanniter*, Nr 9.

⁶⁰ PUB, VI, Nr 4067.

⁶¹ E. Rymar, *Dzieje Bań*, s. 111.

⁶² Z. Radacki, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976, s. 118.

⁶³ PUB, VII, Nr 4371.

⁶⁴ M. Starnawska, *Między Jerozolimą*, s. 69.

⁶⁵ PUB, VII, Nr 4512.

prędzej w lutym 1318 roku, ale przed wspomnianym konfliktem zakończonym układem z biskupem kamieńskim 7 września 1329 roku⁶⁶. Przez jakiś czas władzy joannitów nie uznawali mieszczaństwo z Bań, co miało miejsce jeszcze 18 lutego 1334 roku⁶⁷. Pretensje do dóbr templariuszy z Rurki, a szczególnie do miasteczka Bań, podnosili książęta zachodniopomorscy, co zostało uregulowane umową dopiero w 1345 roku⁶⁸. Wraz z Rurką joannici przejęli także parafię w Chojnie z nadania dla templariuszy w 1282 roku⁶⁹.

Skutki

W wyniku działalności fundacyjnej od końca XII do końca XIII wieku, na obszarze Księstwa Zachodniopomorskiego i późniejszej Nowej Marchii powstały następujące ośrodki templariuszy: Chwarszczany (1232), Banie-Rurka (1235), Myślibórz (1238), Krzęcin i Osieczno (1238), Wałcz (1259) przyłączony do Czaplina (1290) i Sulęcina (1286). Jeszcze w toku budowy Nowej Marchii przez margrabiów, zaniknęły niektóre domy (Krzęcin, Osieczno) oraz w wyniku sporu, zlikwidowano dom templariuszy w Myśliborzu (1262), podobnie jak dom joannitów w Korytowie (1269). Tak więc na obszarze nas interesującym, w czasach likwidacji Zakonu Templariuszy przez władze kościelne w początkach XIV wieku, do tego zakonu należały komandorie w Chwarszczanach, Czaplina, Leśnicy, Sulęcinie i Rurce. Wszystkie tutaj wspomniane ośrodki przeszły na własność joannitów, ale dokonało to się w dosyć długim czasie (Od 1308? – 1321? roku).

Templariusze posiadali w Nowej Marchii wyższą pozycję niż Joannici. Jedynie templariusze występowali w otoczeniu ostatnich margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej⁷⁰. W otoczeniu margra-

⁶⁶ E. R y m a r, *Dzieje Bań*, s. 114.

⁶⁷ PUB, VIII, Nr 5260.

⁶⁸ J. P f l u g - H a r t u n g, *Urkunden und Regesten*, Aneks Nr 17.

⁶⁹ Co potwierdzał 5 listopada 1303 biskup Kamienia Henryk. CDB, A, XIX, s. 178; ReHN, I, s. 65.

⁷⁰ Brat Ulryk Swaf komtur templariuszy wystąpił przy układzie margrabiów z Henrykiem meklemburskim 30 stycznia 1302 w Wismarze, a książę dziękował jemu za (modlitwy?) za zbawienie duszy margrabiego Albrechta III, a 8 listopada 1302 zaliczany był do doradców margrabiego brandenburskiego Hermana. CDB, B, I, s. 246; Regesten, II, nr 1834; H. S p a n g e n b e r g, *Hof- und Zentralverwaltung der Mark*

biego Waldemara nie wspomniano joannitów do końca rządów tego władcy. Natomiast przez jakiś czas jeszcze w jego otoczeniu pojawiał się pleban Chojny Gero, niegdyś templariusz (!). Jeszcze w 1317 i 1318 roku wypełniał funkcję kapelana i notariusza margrabiego Waldemara⁷¹. Przestał pojawiać się w pobliżu margrabiego po układzie z Kremmen. Za to kolejny pleban Chojny i były templariusz Busso von Greiffenberg, wystąpił przy czynności urzędowej w otoczeniu biskupa kamieńskiego jeszcze 15 kwietnia 1321 roku⁷².

Ten ostatni fakt nie powinien nas dziwić, skoro brat Bussona – Bertram, templariusz, właśnie w latach 1320-1321 uczestniczył w wyprawie wojennej pod dowództwem Wedegona von Wedel do Marchii Wkrzańskiej w interesie księcia zachodniopomorskiego Warcisława IV⁷³. To dowód powrotu templariusza w szeregi rycerstwa lennego. 18 lutego 1334 roku pleban Chojny Busso von Greiffenberg w intencji zmarłego swego brata (templariusza) Bertrama, przekazał 20 grzywien srebra na fundację ołtarza św. Krzyża⁷⁴. Wkrótce potem zmarł także i Busso von Greiffenberg, przed 2 kwietnia 1335 r., ponieważ wtedy na dworze w Chwarszczanach mistrz joannicki Bortfelde w obecności komtura Rurki Jana von Buka i komtura Henryka z Leśnicy podjął decyzję o utrzymaniu ufundowanego niegdyś przez templariuszy w Chojnie ołtarza św. Katarzyny. Fundatorami byli zmarli już bracia Bertram i Busso von Greiffenberg oraz Henning von Wartemberg, też były templariusz i obecny przy spisywaniu dokumentu. Patronat nad ołtarzem przejęli joannici⁷⁵. Jak widać przynajmniej część braci templariuszy w spokoju dożyła swoich dni w Nowej Marchii. Jedni z ostatnich templariuszy żyli jeszcze w 1335 roku, prawie dwadzieścia lat po skasowaniu zakonu.

Brandenburg, Leipzig 1908, s. 73. Jak widać templariusz związany był z młodszą linią dynastii brandenburskiej.

⁷¹ E. R y m a r, *Dzieje Bań*, s. 114.

⁷² CDB, A, XIX, s. 196.

⁷³ PUB, VI, nr 3560, s. 83. G. J. B r z u s t o w i c z, *Wyprawa wojenna marszałka książąt pomorskich Wedegona von Wedel w latach 1320-1321 na tle rywalizacji o władzę w Brandenburgii*, cz. I-II, „Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie Szczecińskim”, Tom IV-V, Stargard 2004-2008.

⁷⁴ CDB, A, XIX, s. 195.

⁷⁵ PUB, VIII, Nr 5260.

Trwałe korzyści z likwidacji komandorii templariuszy wynosił Zakon Joannitów. Przed przejściem tych ośrodków Zakon Joannicki posiadał na Pomorzu i w Nowej Marchii domy w Stargardzie (ok. 1181?) – Suchaniu, dom lubieszewsko-skarszewski (przed 1198), dom w Sławnie i w Korytowie (1237). Te dwa ostatnie uległy szybkiej likwidacji. Korytowo w okresie tworzenia Nowej Marchii w latach 1267-1269, a Sławno do 1312 roku. Pozostałe domy przetrwały do czasów unifikacji z dobrami templariuszy. W wyniku kasaty Zakonu Templariuszy struktura Zakonu Joannickiego na Pomorzu Zachodnim i w Nowej Marchii ukształtowała się następująco:

- Stargard – dwór w Stargardzie, dwór w *Copam*, zamek w Suchaniu (1269), dwór Goleniów 1291-1361, zamek w Kolinie (XV w.). Kilkadziesiąt patronatów parafialnych i wsi.
- Chwarszczany – dwór obronny i kaplica w Chwarszczanach, miasteczko Kostrzyn (?), kilkanaście wiosek. Parafie, w tym Choszczno (od XIV w.) i zamek w Santoku (XV w.).
- Czaplinek – zamek Czaplinek, Machiny i Drahim. Patronaty i kilka wsi.
- Sulęcín – zamek, miasto, od 1347 roku ośrodek przeniesiony do zamku w Łagowie.
- Rurka – dwór obronny, kaplica, parafia w Chojnie, patronaty i kilka wiosek.
- Leśnica (Lietzen) – zamek i kaplica.

Jak widać z zestawienia, Zakon Joannitów zyskał ogromnie na kasacie templariuszy. Na interesującym nas terenie w tym czasie funkcjonowała tak na dobre jedynie komandoria w Stargardzie Szczecińskim i powołana w trakcie procesu templariuszy parafia joannicka w Choszcznie (1309). Po przejściu dóbr templariuszy Zakon Joannicki miał w granicach Księstwa Zachodniopomorskiego dwie komendy, a na terenach Brandenburgii – cztery. Było to chyba jedno z największych zagęszczeń komandorii joannickich w Europie. Na tak niewielkim obszarze pogranicza pomorsko-marchijskiego funkcjonowało aż sześć ośrodków joannickich – komandorii.

Niewątpliwie likwidacja templariuszy przyczyniła się w Nowej Marchii i na Pomorzu do awansu joannitów. Z jednej strony Zakon Joannitów pozostał jedynym zakonem rycerskim na tym terenie do końca XIV wieku, a do tego stan posiadania tego zakonu wyraźnie się

wówczas powiększył. Dzięki temu joannici północniemieccy mogli stworzyć silne ośrodki zakonne, a ich marchijscy oficjałowie awansować. Ten awans widać bardzo dobrze na przykładzie wspomnianego w układzie kremmieńskim w 1318 roku Gebharda von Bortfelde komtura z Brunszwiku i Goslaru, który wkrótce potem został wspomniany (1320-1326), jako *praeceptor generalis per Saxoniam, Marchiam et Slaviam*, tj, wicemistrzem Zakonu Joannickiego, sprawującym swą władzę na terenie niemieckiej prowincji zakonu obejmującym Saksonię, Brandenburgię, Meklemburgię i Pomorze⁷⁶.

W drugiej połowie XIV wieku na bazie tych kilku komandorii powołano Baliwat Brandenburski Zakonu Joannickiego, który potem dążył do stworzenia osobnego państwa zakonnego na wzór krzyżackiego w Prusach. Zakupiono zamek w Słońsku, który stał się stolicą baliwatu i siedzibą mistrzów Zakonu. Dążenia do usamodzielnienia się przez joannitów brandenbursko-pomorskich nie byłyby możliwe, gdyby nie przejście dóbr templariuszy w początkach XIV wieku.

⁷⁶ E. R y m a r, *Dzieje Bań*, s. 113; Godność tę sprawował von Bortfelde do 1347 roku. Potem był jedynie komturem Czaplina. Jego miejsce zajął Herman von Werberg. J. P f l u g k - H a r t u n g, *Die Anfänge der Johanniterordens in Deutschland besonders in der Mark Brandenburg und in Mecklenburg*, Berlin 1899, s. 19-25.

PRZYBYSZE Z LITWY I RUSI W KONSYSTORZU KRAKOWSKIM W XV I XVI W.

Okres panowania dynastii Jagiellonów zapisał się w historii Krakowa jako epoka największego rozkwitu miasta. Jako stolica potężnego państwa był on podówczas ośrodkiem życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego. U podnóża Wawelu krzyżowały się drogi dostojników państwowych i kościelnych z drogami kupców, uczonych, artystów, scholarów oraz wiele ambitnych i przedsiębiorczych jednostek, które w otoczeniu dworu królewskiego lub licznych instytucji mających swoje siedziby w Krakowie zamierzały zrobić szybką karierę. O atrakcyjności Krakowa decydował nie tylko jego stołeczny charakter, ale również to, że był on siedzibą uniwersytetu. Chętnie zatem przybywali tu ludzie z całego kraju i z poza jego granic. Wraz z ustanowieniem unii personalnej między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim wzrosła w Krakowie liczba przybyszów z Litwy i Rusi. Początkowo byli to głównie przedstawiciele możnowładztwa litewskiego, którzy uzyskali w ten sposób dostęp do elity władzy. Z biegiem czasu zaczęli oni stopniowo przenikać również do innych środowisk, od handlu i rzemiosła począwszy, poprzez kancelarie i skyptoria aż po katedry uniwersyteckie.

Ważne miejsce na mapie zatrudnienia XV i XVI-wiecznego Krakowa zajmowały kancelarie kościelne, a wśród nich kancelarie obsługujące centralnych urzędy w administracji i sądownictwie diecezjalnym, tj. oficjała i wikariusza generalnego. Obsługa merytoryczna spraw sądowych oraz prowadzenie dokumentacji kancelaryjnej wymagały ludzi biegłych w prawie i w piśmie. Znajdowali w nich zatrudnienie nie tylko absolwenci uniwersytetu, ale również osoby posiadające ogólne wykształcenie łacińskie, w tym umiejętność redagowania i spisywania dokumentów. Pod względem liczebności personelu kancelarie konsystorskie należały niewątpliwie do jednych z największych współ-

cześniej tego typu instytucji. Zatrudniały one jednocześnie od 4 do 6 notariuszy, nie licząc niższego personelu kancelaryjnego, tj. pisarzy i egzekutorów pozwów sądowych. Przeciętny staż pracy notariusza w kancelarii konsystorskiej wahał się od kilku do kilkunastu lat.

W Krakowie do połowy XVI w. działały dwie kancelarie konsystorskie: oficjała i wikariusza generalnego. Diecezja krakowska różniła się pod tym względem od innych diecezji polskich, w których ze względu na zazębianie się kompetencji sądowych oficjała i wikariusza generalnego urzędy te były połączone personalnie.

Ustalenie pochodzenia terytorialnego osób, zajmujących szeregowo stanowiska w kancelarii jest zadaniem trudnym, a czasami wręcz karkołomnym. Może też być skazane na niepowodzenie. Przekazy źródłowe na ogół podają na ich temat jedynie informacje fragmentaryczne. W źródłach o proveniencji kościelnej pochodzenie terytorialne określone było konsekwentnie według przynależności diecezjalnej. Jeżeli chodzi o przedstawicieli duchowieństwa, a tych wśród personelu kancelaryjnego była zdecydowana większość, kryterium to jest nieprecyzyjne. Pamiętać bowiem należy, iż przynależność diecezjalna nie zawsze była równoznaczna z diecezją, z której wywodził się dany kleryk. Zdarzało się, jakkolwiek nie były to przypadki częste, że za zgodą ordynariusza kleryk zmieniał przynależność diecezjalną. Zmusza to badacza do zachowania ostrożności przy identyfikacji osób i formułowaniu ostatecznych wniosków. Specyfika źródeł kościelnych wyznacza również zakres geograficzny niniejszych badań, opierając je na organizacji diecezjalnej. Przedmiotem zainteresowania były osoby deklarujące przynależność do diecezji wchodzących w skład metropolii lwowskiej, tj. diec. przemyskiej, lwowskiej, łuckiej, chełmskiej, kamienieckiej, kijowskiej, a także dwóch diecezji: wileńskiej i żmudzkiej, obejmujących terytorium Litwy, a przynależących do metropolii gnieźnieńskiej. Diecezje te były stosunkowo słabo zasiedlone.

Przybysze z tych terenów stanowili jedynie niewielki odsetek personelu krakowskich kancelarii konsystorskich. Ich związki z konsystorzem oficjała i wikariusza generalnego krakowskiego przybierały różny charakter, generalnie jednak przybyszów podzielić można na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczyć należy te osoby, których związek z konsystorzem był najściślejszy, a więc urzędników i pracowników kancelarii, tj. notariuszy, pisarzy i egzekutorów pozwów sądowych. Drugą kategorię stanowiły osoby, które na stałe współpracowały z kon-

systorzem, czyli prokuratorzy spraw konsystorskich oraz asesorzy sądowi. Ostatnią wreszcie grupę stanowili notariusze publiczni, którzy wiązali się z konsystorzem jedynie na krótki okres czasu, po to, ażeby odbyć wymaganą przed uzyskaniem uprawnień publicznych praktykę zawodową, lub uzyskać prawo do wykonywania funkcji publicznych na terenie diecezji krakowskiej.

Ludzie ci nie osiągnęli wyższych urzędów w administracji i sądownictwie diecezjalnym. Jedynym wyjątkiem zdaje się być Zygmunt z Targowiska, wikariusz generalny *in spiritualibus* biskupa Jana Konarskiego w latach 1504-1508. Jego kariera nie stanowi jednak modelowego przykładu. Był on synem Mikołaja, przedstawiciela drobnej szlachty osiadłej w ziemi sanockiej w diecezji przemyskiej. W historiografii bardzo często mylnie identyfikowana jest miejscowość, z której się wywodził, z wioską o tej samej nazwie w województwie lubelskim. Był on bratem lub bratankiem Jana z Targowiska, późniejszego biskupa przemyskiego. Jego protekcji zawdzięczał pierwsze kroki w administracji kościelnej i beneficja kościelne. W 1480 r. zapisał się na wydział sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, wkrótce jednak przeniósł się na studia do Rzymu, gdzie ok. 1490 r. uzyskał stopień doktora dekretów. Po powrocie do kraju został kanclerzem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Funkcję tę sprawował do jego śmierci w 1503 r. Jednocześnie, od 1497 r. Zygmunt pełnił funkcję sekretarza króla Jana Olbrachta. W 1504 r. biskup Jan Konarski powołał go na stanowisko wikariusza generalnego krakowskiego. Urząd ten piastował przez cztery lata, do 1508 r. Dnia 23 V 1508 r. z bliżej nieznanых przyczyn złożył rezygnację z tego stanowiska¹. Jego decyzja była dużym zaskoczeniem nawet dla biskupa, który przez wiele miesięcy nie mógł znaleźć kandydata na jego następcę.

Listę przybyszów z Rusi, którzy znaleźli zatrudnienie w konsystorzu oficjała, tudzież wikariusza generalnego krakowskiego otwiera Jan, syn Mikołaja z Kołomyi w ziemi halickiej w diecezji lwowskiej. Dnia 1 XI 1499 r. został kreowany przez Jana Bełza, altarystę w kościele Mariackim w Krakowie, na notariusza *apostolica auctoritate* i otrzymał

¹ E. Knapik, *Akta oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI w.*, Kraków 2006 (mszps rozprawy doktorskiej); *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1440-1500*, oprac. B. Przybyszewski, Kraków 1960, nr 186, przyp. 3.

admisję na terenie diecezji krakowskiej². Dwa lata później, w 1501 r., rozpoczął pracę w konsystorzu wikariusza generalnego Jana z Baruchowa, a następnie przeszedł do kancelarii oficjała generalnego Walentego z Olkusza. Nie pracował tu jednak długo, bo już w 1503 r. wyjechał do Rzymu w sprawach beneficjalnych. Po powrocie do kraju ponownie zatrudnił się jako notariusz w kancelarii wikariusza generalnego Bernardyna Gallusa de Jarda. Tym razem również nie zabawił długo w Krakowie. W 1512 r. udał się do Rzymu, w drodze powrotnej do kraju zmarł w Wenecji³.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy z kancelarią wikariusza generalnego krakowskiego rozstawał się Jan z Kołomyi, w kancelarii oficjała krakowskiego rozpoczynał pracę jego krajjan Bartłomiej z Kołomyi. W Krakowie pojawił się stosunkowo wcześnie, bo już w r. 1504 wzmiankowany jest jako scholar w szkole zamkowej. W 1514 r. wszedł w skład konsystorza oficjała Tomasza Rożnowskiego. Początkowo pełnił w funkcję egzekutora, czyli doręczyciela pozwów sądowych. Później awansował w hierarchii kancelaryjnej na stanowisko notariusza. Wystarał się wówczas o nominację na notariusza publicznego. W latach 40-tych XVI w. mając już za sobą długoletnią praktykę kancelaryjną, zaczął podejmować się funkcji prokuratora spraw konsystorskich. Z konsystorzem oficjała i wikariusza generalnego krakowskiego związany był do r. 1550⁴. Dalsze jego losy nie są znane.

W 1509 r. w kancelarii oficjała i wikariusza generalnego Jakuba z Ercieszowa zatrudniony był Waclaw Czynka z Wołkowyska w województwie nowogrodzkim w diecezji wileńskiej. Bez wątpienia należał on do ciekawszych postaci, które przewinęły się przez krakowską kancelarię konsystorską. Początkowo w kancelarii konsystorskiej nie wyróżniał się niczym nadzwyczajnym, jego zdolności ujawniły się dopiero później. W chwili objęcia stanowiska w kancelarii Jakuba z Ercieszowa posiadał już uprawnienia notariusza publicznego *apostolica et imperiali auctoritate*. W 1509 r. otrzymał admissję na terenie

² Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta officialia, sygn. AOff. 20, s. 415 (dalej: AOff.).

³ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1501-1515*, oprac. B. Przybyszewski, Kraków 1965, nr 69, przyp. 3.

⁴ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1516-1525*, oprac. B. Przybyszewski, Kraków 1970, nr 228, przyp. 1.

diecezji krakowskiej⁵. W kancelarii oficjała i wikariusza krakowskiego pracował krótko, bo tylko przez dwa lata. W 1511 r. udał się na studia do Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora dekretów. W 1513 r. zetknął się z prymasem Janem Łaskim, który przybył do Rzymu, aby wziąć udział w obradach V soboru laterańskiego. Prymas szukał wśród młodzieży studiującej w Wiecznym Mieście zdolnych i wykształconych osób do pracy w swojej kancelarii. Wśród osób, które zyskały uznanie w jego oczach znalazł się właśnie Waław Czirka. Nie tylko otrzymał pracę w kancelarii prymasa, ale też w krótkim czasie stał się jego domownikiem. Jan Łaski powierzał mu wykonanie specjalnych zadań. W oparciu o system szyfrów prowadził tajną korespondencję prymasa oraz sporządzał urzędowe relacje do Polski. Aby utrudnić odszyfrowanie treści korespondencji spisywana była cyrylicą. W pełni uprawnione wydaje się przypuszczenie, że Waław był autorem transkrypcji owego szyfru na alfabet cerkiewny. W 1515 r. prymas wysłał go z pofułą misją do króla Zygmunta Starego. Po wykonaniu tego zadania Waław Czirka nie powrócił już do Rzymu, lecz pozostał na dworze gnieźnieńskim prymasa Jana Łaskiego⁶. Protekcji prymasa Łaskiego zawdzięczał również kanonię łowicką i łączycką. Od r. 1524 aż do śmierci w 1546 był kanonikiem wileńskim. W r. 1531 wzmiankowany jest jako kustosz kamieniecki⁷. Juliusz Bardach wysunął przypuszczenie, iż Waław Czirka i Jerzy Taliat z Ejszyszek byli redaktorami statutów litewskich⁸. Za wystarczającą przesłankę do postawienia takiej hipotezy przyjął sam fakt, iż posiadali odpowiednie wykształcenie prawnicze. Hipoteza ta nie znajduje jednak potwierdzenia w źródłach.

Kolejnym przybyszem ze wschodu w krakowskim konsystorzu był Stanisław Maruszewski z Mordów w diecezji łuckiej. Pracę w kancelarii oficjała Jakuba z Ercieszowa rozpoczął w 1526 r. jako pisarz i notariusz. Dnia 9 I 1527 r. wicekomes Szymon z Krasnegostawu kreował go na notariusza publicznego *apostolica auctoritate*. Tego samego dnia uzyskał również admisję do wykonywania funkcji publicznych na terenie diecezji krakowskiej⁹. W konsystorzu oficjała krakowskiego

⁵ AOff. 26, s. 126.

⁶ Wypisy 1501-1515, nr 109, przyp. 3.

⁷ J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu*, Poznań 1972, s. 39-40.

⁸ J. Bardach, *Statuty litewskie w ich kręgu prawno-kulturowym*, [w:] *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 9.

⁹ AOff. 43, s. 772.

pracował do r. 1531. Do jego obowiązków jako notariusza konsystorskiego należało, między innymi, protokołowanie posiedzeń sądowych i rejestrowanie spraw w księdze wpisów¹⁰. Po odejściu z kancelarii oficjała krakowskiego przeniósł się do kopalni soli w Wieliczce, gdzie został sztygarem. W 1539 r. objął funkcję notariusza żupy wielickiej¹¹. Mniej więcej w tym samym czasie otrzymał również godność wiceżupnika żup krakowskich. Z górnictwem soli pożegnał się w 1545 r.

Przynajmniej od 1546 r. w konsystorzu oficjała Piotra Porębskiego pracował Baltazar Krassowski, syn Stefana (Szczepana) z bliżej nieznannej miejscowości w diecezji łuckiej. W konsystorzu oficjała generalnego pełnił funkcję notariusza. W chwili wejścia do konsystorza posiadał już uprawnienia notariusza publicznego, jednakże dopiero po dwóch latach pracy w konsystorzu krakowskim wystarał się o admissję na terenie diecezji krakowskiej. Dnia 12 XII 1548 r. przedłożył oficjałowi krakowskiemu dokument poświadczający, iż został kreowany na notariusza *apostolica auctoritate* przez wicekomesa Wojciecha Goliczewskiego¹² i po złożeniu przysięgi na Ewangelię otrzymał prawo do wykonywania funkcji publicznych w diecezji krakowskiej. W bliżej nieokreślonym czasie zrezygnował z pracy w konsystorzu krakowskim, opuścił Kraków i przeniósł się do Wilna, gdzie podjął pracę w kancelarii biskupiej. Zawodowo czynny był przez wiele lat. Jeszcze 6 IX 1576 r. wystawił instrument notarialny, widymujący dokument króla Władysława Jagiełły przedłożony przez biskupa wileńskiego Waleriana Protaszewicza¹³.

Z konsystorzem oficjała i wikariusza generalnego na stałe współpracowało grono zawodowych adwokatów zwanych prokuratorami. Instytucja zastępstwa procesowego była szeroko rozpowszechniona w sądownictwie kościelnym. Reprezentowania stron procesowych w sądach duchownych podejmowali się zazwyczaj doktorzy i bakałarze prawa oraz notariusze, posiadający wieloletnie doświadczenie w pracy kancelaryjnej i sądownictwie. Wbrew opinii spotykanej niekiedy w literaturze nie wchodzili oni w skład personelu konsystorskiego, lecz działali na mocy zlecenia i pobierali za to wynagrodzenie. Aby wykony-

¹⁰ AOff. 47, s. 1.

¹¹ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1526-1529*, oprac. B. P r z y b y s z e w s k i, Kraków 1984, nr 100, przyp. 3.

¹² AOff. 81, s. 418-419.

¹³ *Katalog dokumentów pergaminowych ze zbiorów Tomasa Niewodniczańskiego w Biturgu*, oprac. J. Tomaszewicz, M. Zdanek, Kraków 2004, nr 349.

wać zastępstwo procesowe musieli oni zaakceptować regulamin konsystorza i otrzymać stosowne zatwierdzenie od władz kościelnych. W połowie XV w. wśród prokuratorów współpracujących z konsystorzem krakowskim pojawił się niejaki Stanisław z Wilna. Nic o nim nie wiadomo aż do momentu podjęcia przez niego działalności przy konsystorzu oficjała krakowskiego. Zapewne przybył do Krakowa, aby podjąć studia na Uniwersytecie Krakowskim. W metryce i księdze promocji wydziału sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego występuje w tym czasie kilku Stanisławów z Wilna, lecz żadnego z nich nie można bezspornie identyfikować ze Stanisławem z Wilna, prokuratorem spraw konsystorskich. Funkcje prokuratorskie pełnił w latach 1450-1453. W 1450 r. stał się bohaterem głośnej awantury, która zakończyła się dla niego długim procesem sądowym. Podczas rozprawy sądowej, której przewodniczył oficjał Jan z Pniowa, sprowokował sprzeczkę z pełnomocnikiem strony przeciwnej, Maciejem z Grodźca. W trakcie wymiany zdań Stanisław zarzucił Maciejowi, iż w sposób symoniacki uzyskał i posiada altarię św. Marii Magdaleny w katedrze krakowskiej. Ponadto wyraził się w sposób ironiczny o pochodzeniu Macieja z księstwa mazowieckiego. Te ostanie słowa najmocniej uraziły Macieja. Zapewne, gdyby wypowiedział jej ktoś inny, Maciej przełknąłby zniewagę, ale w ustach Litwina zabrzmiały ona dla niego szczególnie obraźliwie. W odpowiedzi na ten zarzut Maciej oświadczył, iż powiadają, że Mazowszanie są najlepszą z nacji, a tym samym on należy do najlepszej nacji. Cała ta awantura ostatecznie znalazła finał przed trybunałem oficjała. Nie wiadomo, jakie stanowisko zajął w tej sprawie oficjał, nie zachowały się bowiem akta spraw z czasu oficjalu Jana z Pniowa. Można się jedynie domyślać, iż oficjał oddalił sprawę z powództwa Macieja z Grodźca przeciwko Stanisławowi, albo rozstrzygnął ją nie zgodnie z jego oczekiwaniami. Niecały rok później, w 1451 r. tuż po objęciu urzędu oficjała generalnego przez Rafała ze Skawiny, u którego za poprzedniej kadencji Maciej z Grodźca pełnił funkcje protonotariusza, czyli kierownika kancelarii, wystąpił on ponownie z oskarżeniem przeciw Stanisławowi z Wilna. Oskarżył w nim Stanisława o obrazę podczas audiencji publicznej i zażądał zadośćuczynienia w zawrotnej jak na ówczesne czasy wysokości 1000 grzywien¹⁴. Z wysokości odszkodowania, ja-

¹⁴ AOff. 1, s. 87.

kiego domagał się Maciej, należy wnioskować, iż do przytoczonych zarzutów doszły również inne, znacznie cięższe oskarżenia, między innymi zarzut zakłócania posiedzenia sądowego i złamania miru sali sądowej. Proces w tej sprawie ciągnął się długo, najprawdopodobniej przerwała go dopiero śmierć Stanisława w 1453 r.

Z wybuchowego temperamentu dał się poznać także inny prokurator spraw konsystorskich rodem z ziemi przemyskiej, Gabriel z Przemysła. Był to zdolny prawnik i bardzo sprawny adwokat. Nie bez znaczenia dla rozwoju jego kariery miał zapewne fakt, iż posiadał duże doświadczenie kancelaryjne, w młodości pełnił bowiem funkcję notariusza publicznego. O jego wysokich kwalifikacjach zawodowych najlepiej świadczy to, iż oficjałowie a zwłaszcza wikariusze generalni bardzo często powierzali mu funkcję oskarżyciela publicznego. Często wdawał się jednak w awantury i prowokował bójki. Niejednokrotnie zdarzało mu się podczas rozprawy sądowej naubliżyć adwokatowi strony przeciwnej, a nawet obrazić sędziego. Przez swoich zleceniodawców był oskarżany o zaniedbywanie swoich obowiązków, gdy bez ich wiedzy i zgody porozumiewał się ze stroną przeciwną w sprawie ugody. Za to złamanie regulaminu konsystorskiego zawieszony był nawet przejściowo w pełnieniu funkcji prokuratorских¹⁵. Mimo swoich karygodnych wybryków nie narzekał na brak zleceń.

Księgi oficjałów i wikariuszy generalnych krakowskich notują również imiona notariuszy publicznych, którzy zgłaszali się przed urzędem oficjała lub wikariusza generalnego, aby otrzymać uprawnienia do wykonywania tabelionatu. Od XIV w. w diecezji krakowskiej, a od 1420 r. w całej archidiecezji gnieźnieńskiej kwestie te regulowały statuty synodalne. Ustawy synodalne mówiły, iż notariusz publiczny winien udowodnić posiadanie odpowiednich uprawnień wobec właściwych władz kościelnych, tj. biskupa, oficjała lub wikariusza generalnego. Po weryfikacji przedłożonych dokumentów i dopuszczeniu do wykonywania funkcji publicznych na terenie danej diecezji, powinien on wpisać swoje imię, znak oraz próbkę własnoręcznego pisma do ksiąg kościelnych. Niepodporządkowanie się tym wymogom pociągało za sobą poważne konsekwencje, łącznie z karą ekskomuniki i procesem sądowym. Badania nad notariatem publicznym w Polsce potwierdzają, iż notariusze na ogół stosowali się do tych wymogów.

¹⁵ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1516-1525*, oprac. B. P r z y b y s z e w s k i, Kraków 1970, nr 210, przyp. 1.

Zapisy te dostarczają danych na temat notariuszy publicznych, którzy zamierzali podjąć działalność na terenie diecezji krakowskiej. Jedynie w odniesieniu do niektórych z nich udało się znaleźć potwierdzenie, iż faktycznie działalność tę podjęli.

W ostatnim dwudziestoleciu XV w. wśród notariuszy publicznych starających się o admisję na terenie diecezji krakowskiej przeważały osoby wywodzące się z sąsiadującej z diecezją krakowską diecezji przemyskiej. Udało się ustalić, iż do końca XV w. w Krakowie admisję otrzymało 5 notariuszy wywodzących się z diecezji przemyskiej. Byli to: Jakub, syn Mikołaja z Łańcuta, Mikołaj, syn Jana Heyde z Brzozowa, Piotr, syn Wojciecha z Krasnopola, Stanisław, syn Mikołaja z Nowego Miasta Korczyna, Jan, syn Stanisława z Leska¹⁶. W tym samym czasie zarejestrowano jedynie dwóch notariuszy z diecezji chełmskiej: Michała, syna Jana z Turobina i Adama, syna Macieja z Hrubieszowa¹⁷ oraz dwóch z diecezji lwowskiej. Był to – wspomniany wyżej – Jan, syn Mikołaja z Kołomyi oraz Jan, syn Stanisława z Chocimierza¹⁸. Przykładowo w tym samym czasie prawo wykonywania funkcji publicznych na terenie diecezji krakowskiej otrzymało 21 notariuszy wywodzących się z diecezji gnieźnieńskiej i 15 z diecezji poznańskiej, co stanowi odpowiednio 12 i 9% wszystkich admisjonowanych w tym czasie notariuszy publicznych.

W XVI w. zwiększyła się liczba notariuszy pochodzących się z diecezji wschodnich, którzy prosili o admisję na terenie diecezji krakowskiej. W dalszym ciągu przeważali wśród nich przybysze z diecezji przemyskiej. Do r. 1567, księgi oficjałów i wikariuszy generalnych krakowskich notują admisje 12 notariuszy, wywodzących się z diecezji przemyskiej. Byli to: Jan, syn Marcina z Przemyśla, Stanisław, syn Konstantego z Krosna, Stanisław, syn Stanisława z Wiszny, Stanisław, syn Stanisława z Nozdrza, Kacper, syn Jana z Nowego Miasta Korczyna, Maciej z Sannoka, Marcin, syn Jana z Przemyśla, Stanisław, syn Stanisława z Radzymna, Stanisław Konarski, syn Mikołaja z Rakowa, Jan Rowieński, syn Jana ze Szeligi, Jakub, syn Pawła z Jarosławia, Walenty, syn Wojciecha z Brzozowa, Bartłomiej, syn Benedykta z Jaćmierza¹⁹. W tym samym

¹⁶ AOff. 2, s. 557; AOff. 2, s. 303; AOff. 3, s. 215, 306, 431.

¹⁷ AOff. 11, k. 1491; AOff. 3, s. 450.

¹⁸ AOff. 20, s. 415; AOff. 3, s. 567.

¹⁹ AOff. 25, s. 801; AOff. 25, s. 193; AOff. 25, s. 481; AOff. 34, s. 425; AOff. 58, s. 386; AOff. 36, s. 274; AOff. 35, s. 449; AOff. 36, s. 750; AOff. 42, s. 241; AOff. 48, s. 87; AOff. 75, s. 400; AOff. 75, s. 391; AOff. 82, s. 839-840.

czasie odnotowano 3 notariuszy pochodzących z diecezji lwowskiej. Byli to: Marcin, syn Piotra z Rohatynia, Walenty, syn Stanisława ze Lwowa, Stanisław, syn Mikołaja z Mościsk²⁰. Diecezję chełmską reprezentowało dwóch notariuszy: Bartłomiej z Czystego, Marcin ze Szczepieszczyna²¹. Z diecezji łuckiej pochodziło 4 notariuszy – wspomniani już wyżej Stanisław, syn Jana z Mordy i Baltazar Krassowski, syn Stefana lub Szczepana, Jan, syn Tomasza z Oleska, Mikołaj, syn Stanisława z Węgrowa²². Ponadto, w 1551 r. pojawił się jeden przedstawiciel z odległej diecezji kijowskiej: Andrzej z Kijowa²³. W XVI wieku widocznie natomiast wzrosła liczba przybyszów z Litwy. Księgi oficjałów i wikariuszy generalnych krakowskich zarejestrowały 5 notariuszy deklarujących przynależność do diecezji wileńskiej. Byli to: Waclaw Czyrka, syn Jana z Wołkowyska, Jerzy, syn Szymona ze Żmudzi, Jan, syn Jamonlusa ze Solecznik, Marcin, syn Piotra z Wasilisk, Walenty z Wasilisk²⁴. Wzrost liczby notariuszy z terenów diecezji wileńskiej jest zjawiskiem w pełni zrozumiałym. Do tej pory nieliczna inteligencja zawodowa, jaka istniała na Litwie, zaspokajała miejscowe potrzeby. Z czasem, gdy rynek się nasycił, zaczęli oni wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy.

Przywołane powyżej przykłady podstawiają rozmaite modele kariery urzędniczej i kościelnej. W większości osoby te lokowały się na niższych szczeblach hierarchii duchownej, lecz nie przeszkadzało to przynajmniej niektórym z nich w osiągnięciu sporych sukcesów finansowych. Pomimo, iż życiorysy ich nie pojawiają się na kartach wielkiej historii, to nie da się podważyć roli, jaką odegrali w przekazywaniu łacińskiej kultury prawnej na wschód. Wciąż niedoceniana jest waga źródeł rękopiśmiennych, które stanowią kopalnię wiadomości o ludziach nie objętych dotąd biografistyką. Dalsza kwerenda w aktach biskupich może uzupełnić listę przybyszów z Litwy i Rusi o kilka imion, nie zmieniłoby to istniejącego obrazu.

²⁰ AOff. 24, s. 574; AOff. 25, s. 482; AOff. 57, s. 240; AOff. 82, s. 840.

²¹ AOff. 34, s. 378; AOff. 43, s. 772.

²² AOff. 43, s. 772; AOff. 81, s. 418; AOff. 47, s. 1031; AOff. 62, s. 424.

²³ AOff. 82, s. 876.

²⁴ AOff. 26, s. 126; AOff. 52, s. 1054; AOff. 79, s. 218; AOff. 58, s. 225; AOff. 98, s. 1089.

FUNDACJA I BAZA MATERIALNA KLASZTORU I SZPITALA BONIFRATRÓW W NOWOGRÓDKU

Bonifratrzy – zakon szpitalny założony przez św. Jana Bożego (Jan Ciudad), który był jedną z największych postaci w dziejach dobroczynności i szpitalnictwa. Zorganizował on w 1540 roku szpital w Granadzie, stało się to początkiem rozwoju nowego szpitalnictwa¹. W średniowieczu, jak również w okresie nowożytnym, szpital był instytucją wielofunkcyjną, podejmował troskę nad podopiecznymi różnych kategorii: pielgrzymami, ubogimi, podrzutkami, chorymi i starcami. Pomoc, której udzielano w takim szpitalu miała charakter kompleksowy, bowiem potrzebującym zapewniano udział w liturgii, odzież, pożywienie, schronienie oraz leki. Szpitale w omawianym okresie, były przede wszystkim instytucjami opiekuńczymi (przytułkami), a ich funkcja lecznicza schodziła na dalszy plan².

Bonifratrzy, jako nowy potrydencki zakon charytatywny, zaproponowali inny model szpitali, w których leczenie chorych miało zająć miejsce pierwszoplanowe. Zapoczątkowali również nową erę w pielęgnowaniu i leczeniu osób dotkniętych upośledzeniem umysłowym oraz chorobą psychiczną, przywracając im godność osoby ludzkiej. Bowiem założyciel zakonu św. Jan Boży, jako młody człowiek, prowadził życie dość niespokojne, będąc początkowo pastuchem, potem dozorcą, a później żołnierzem, aż do momentu, kiedy wysłuchawszy kazania magistra teologii mistrza Jana z Avila, przeżył głębokie nawrócenie. Uznany za szaleńca został odesłany do królewskiego szpitala dla upośledzonych umysłowo w Granadzie, gdzie doświadczył wielkiego cierpienia. Jan Boży na widok pielęgniarzy źle traktujących

¹ M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1998, s. 39.

² M. Słoiński, *Szpital średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000, s. 11.

chorych powiedział: „*Aby mnie Jezus Chrystus w swoim czasie stąd wyprowadził i dał łaskę, abym miał szpital, w którym mógłbym zbierać ubogich, opuszczonych i umysłowo chorych, służąc im jak tego pragnę*”³. Wówczas osoby dotknięte chorobą psychiczną lub upośledzone umysłowo traktowano jako opętanych przez złego ducha. W stosunku do tych chorych stosowano drakońskie metody leczenia. Często byli oni izolowani, bici, polewani zimną wodą, zakuwani w kajdany⁴. Po opuszczeniu zakładu Jan Boży postanowił założyć własny szpital. Pragnął w nim otoczyć szczególną opieką osoby dotknięte wspomnianymi chorobami.

Zakon szpitalny św. Jana Bożego odegrał doniosłą rolę w dziejach chrześcijańskiego miłosierdzia. Bonifratrzy preferowali model opieki oparty na zasadach humanizacji. Podstawą ich działania była integralność osoby ludzkiej. Podejmując się pielęgnowania chorych i opuszczonych zajmowali się leczeniem zarówno ich ciała jak i duszy. W szpitalach bonifratrów oferowano podopiecznym łożko, żywność, ciepło, lekarstwa, pomoc lekarzy i pielęgniarzy, kapelanów i pomoc duchową. Zakon zdobył uznanie nie tylko dzięki zawsze aktualnemu celowi, lecz także z racji fachowego przygotowania braci do ich zadań w zakresie medycyny, farmacji i ziołolecznictwie⁵.

Do Rzeczypospolitej przybyli bracia miłosierdzia w 1609 roku. Pierwszy klasztor bonifratrów ufundowano w Krakowie, był to konwent macierzysty powstałej w 1633 roku polsko-litewskiej prowincji bonifratrów. Na lata 1630-1660 przypada największy rozwój zakonu w kraju. Ufundowano wówczas jedenaście klasztorów wraz ze szpitalami. Nowe placówki powstały w Wilnie (1635), Łucku (1639), Gdańsku (1646), Lublinie (1649), Krasnymstawie (1649), Nowogródku (1649), Warszawie (1649), Podegrodziu (1649), Rakowie (1649), Zamościu (1657) oraz Lwowie (1659)⁶.

³ F. De Castro, *Święty Jan Boży. Pierwsze wiadomości historyczne*, Kraków 2001, s. 64.

⁴ D. Mazek, *Kuratela nad osobami chorymi psychicznie w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 2(1999), s. 131 i nast.

⁵ *Karta tożsamości Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego*, Warszawa 2000, s. 34.

⁶ J. Kłoczowski podaje, że powstało wówczas dziewięć konwentów, nie uwzględnił on prawdopodobnie klasztoru w Podegrodziu oraz podał późniejszy rok fundacji klasztoru w Zamościu. Por. J. Kłoczowski, *Zakony męskie w Polsce w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Kościół w Polsce*, Kraków 1970, t. 2, s. 586-587; ABK, sygn. 1862, *Bullarium Totius Ordinis Hospitalis S. Joannis de Deo*, Romae 1724, k. 14; K. Kon-

Wśród sześciu klasztorów utworzonych w 1649 roku był konwent w Nowogródku. Fundatorem został Podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego Kazimierz Leon Sapieha. Dokonał on dnia dziesiątego lutego 1649 roku zapisu na rzecz bonifratrów. Fundator darował swój dwór na urządzenie klasztoru i szpitala dla sześciu ubogich chorych. Posiadłość ta należała niegdyś do rodziny Kiersnowskich. Żona Jana Kiersnowskiego Podsedka Nowogródzkiego Halszka Bokiejowna Janowa Kiersznowska dnia siedemnastego grudnia 1634 roku dokonała sprzedaży majątności za cenę 3300 zł. pol. dla Jana Stanisława Sapiehy (brata K. L. Sapiehy). Mąż jej kupił dwa place znajdujące się na ulicy Kowalskiej. Plac Kolendziński, nabył w 1622 roku za 500 zł. pol., od ziemianina Jana Frąckiewicza Radziemnieńskiego, graniczył on z gruntem Jana Kiersnowskiego, (miał służyć do sprowadzania wody z zamku do konwentu bonifratrów). Od Piotra Marinskiego organisty kościelnego kupił plac i dom Hopanowski. Na tych placach Jan Kiersnowski pobudował dwór, pokopał sadzawki⁷. Po śmierci J. S. Sapiehy jego brat K. L. Sapieha w 1649 roku do tych placów dokupił za 1 500 zł. pol. od pana Jerzego Juchowicza Morego folwark znajdujący się na końcu ulicy Wileńskiej, z sadem, placem, karczmą, ogrodami oraz studnią. J. Juchowicz nabył tę posiadłość w 1621 roku „*prawem wieczystym kupionym*” od Asana Kubzymanowicza Sunczyckiego Tatarzyna. Grunt z karczmą znajdował się pod miastem na końcu ulicy Wileńskiej. Przy karczmie był sad i ogród oraz folwark, miejsce to nazywano Prokopowiczowska Karczma⁸. Wszystkie te majątności zapisał fundator bonifratrom⁹. Zobowiązał się również zbudować ka-

trym, *Historia zakonu braci miłosierdzia czyli bonifratelów, z dodatkiem wiadomości o szczególnych fundacyach tego zakonu szpitalow w Polsce i Litwie*, „Dzieje Dobroczynności”, 1(1820) s. 570-571; S. R o s i a k, *Bonifratrzy w Wilnie 1635-1843-1924. Szkic z dziejów opieki społecznej w Wilnie*, Wilno 1928, s. 16-22; B. R u d o m i c z, *Efemeros czyli diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656-1672*, Lublin 2002, cz. I, s. 40.

⁷ ABK, rkps A-165, *Liber Foundationis et Capitalium Venerabilis Cnventus Novogrodensis et Hospitalis Sac. Ordinis Sancti Joannis de Deo ad Sanctum Spiritum, Joachim, et Sanctam Barbara Virginem, et Martyrem, cum omnibus suis attinentijs sub Gubernio Adm Rndi Religiosi in Christo Patris Adami Tomaszewski pro fune Prioris in annum. Secundum Regentis conscriptus, et ellaboratus. Anno a Nativitate Domini Millesimo, septingentesimo, quinquagesimo, quinto, die vero quarta Mensis Octobris (1755)*, s. 13-16.

⁸ Tamże, s. 3-4, 17-19.

⁹ Tamże, s. 70-71.

plicę i wyposażyć ją, by chorzy mogli uczestniczyć w mszach i nabożeństwach, tym samym czyniąc zadość obowiązkom religijnym, które na nich spoczywały. We wszystkich szpitalach zarówno zakonnych, jak i prepozyturalnych oraz parafialnych podopieczni byli zobligowani do odprawiania praktyk religijnych¹⁰. Fundator zobowiązał się również przebudować dworek, by powstał tam klasztor i szpital, a także postanowił zapewnić szpitalowi doktora, cyrulika oraz aptekarza, którym miał raz do roku wypłacać salaria¹¹. Było to wówczas niezwykle postępowe przedsięwzięcie.

Stan leczenia w Polsce przedrozbiorowej był niezadowolający. Zarówno w XVII jak i w XVIII wieku udział lekarzy w opiece szpitalnej był zwykle sporadyczny. Jak podaje H. Gaertner częściej można było spotkać się z funkcją lekarza dochodzącego nieodpłatnie, a bardzo rzadko z funkcją lekarza opłacanego¹². W kraju była mała liczba wykwalifikowanych lekarzy, którzy podejmowali praktykę lekarską głównie na dworze królewskim i na dworach bogatej szlachty. Fachowa opieka lekarska dla ogółu społeczeństwa była raczej niedostępna. Ponieważ rzadko wymagano uprawnień, stąd wielu „medyków” prowadziło improwizowaną praktykę. Leczeniem zajmowali się różni ludzie. Cyrulicy, zwani chirurgami, specjalizowali się w opatrywaniu ran, nastawianiu kończyn czy leczeniu złamań. Jednak naiwnością byłoby twierdzić, że ograniczali się oni tylko do wyznaczonej im dziedziny. Cyrulicy często podejmowali się leczenia również „zwykłych” chorób. Praktyki takie zostały przez nich zaniechane dopiero pod koniec XVIII wieku. Wówczas ustawowo dokonano rozdziału kompetencji. Pomocy chorym udzielali aptekarze, ponieważ orientowali się w ziołach i specyfikach, które sprzedawali. Bywało nawet, że prowadzili samodzielną praktykę lekarską, co budziło gorące sprzeciw lekarzy. Często leczeniem ludzi zajmował się kat. Umiejętne torturowanie wymagało znajomości ludzkiej anatomii. Ale byli też szarlatani, madzy i cudotwórcy, którzy leczyli zaklęciami, tajemnymi zwojami, talizmanami. Popularność tego typu uzdrowicieli była zadziwia-

¹⁰ M. Surdacki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce Zachodniej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 166-174.

¹¹ ABK, rkps A-165, *Liber Foundationis...*, s. 1-2.

¹² H. Gaertner, *Ordynatorzy krakowskiego szpitala Braci Miłosierdzia (obecnie im. E. Biernackiego) w wieku XVII-XIX*, „Szpitalnictwo Polskie”, 22(1978), s. 23.

jąca¹³. Znachorzy i czarownice oznajmiali, że częstą przyczyną chorób były czary, uroki, demony. Działalności tych pseudo lekarzy sprzyjały rozmaite kalendarze, które szerzyły wiarę w zależność pomiędzy chorobami a układem planet, zaćmieniem księżycy itp.¹⁴. Sytuację, jaka panowała w społeczeństwie polskim jeszcze pod koniec XVIII wieku, dokładnie obrazuje wypowiedź lekarza bonifratra L. Perzyny. Pisał on: „*Mało aż dotąd ieszcze w naszym kraiu takowych mieszkańców mamy, którzyby rozróżniać cyrulika od doktora czyli lekarza od fclczera umieli, innym się zdaje, że to iest wszystko iedno, a przecież słusarza z zygarmistrzem, ieszcze nikt nie porównał...*”¹⁵. Stan ten był spowodowany tym, że w XVII i XVIII wieku w Rzeczypospolitej system kształcenia kadry medycznej nie był zadowalający. Na tej podstawie można wnioskować, że wola fundatora aby w szpitalu bonifratrów w Nowogródku zatrudnić lekarza, cyrulika i aptekarza może świadczyć o jego nowoczesności i tym, że był to szpital o charakterze lecznicy.

Egzystencja dawnych zakładów opiekuńczo-leczniczych była uwarunkowana posiadaniem odpowiednich środków materialnych. Tak zwana baza materialna szpitali umożliwiały prawidłowe ich funkcjonowanie, a także spełnianie wyznaczonych im funkcji. Szpitale w omawianym okresie znacznie się różniły pod względem posiadanego ekonomicznego zabezpieczenia. Prepozytury były często bogato uposażone, posiadały liczne kapitały, nieruchomości oraz ziemię, natomiast duża część szpitali parafialnych nie miała żadnych stałych dochodów. Utrzymywano je z jałmużny ofiarowanej przez wiernych parafii, na terenie której znajdował się dany szpital¹⁶. W dużo korzystniejszej sytuacji, pod względem materialnym, były szpitale zakonne, dla żołnierzy, osób duchownych oraz konfraternie czy to wyznaniowe czy

¹³ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, Warszawa 1960, t. I, s. 425-427; zob. M. Górczyńska, *O chorobach pandemicznych w kalendarzach „oświeconych”*, [w:] *Epidemie w Polsce od czasów najdawniejszych po czasy współczesne*, Kraków 2005, s. 49.

¹⁴ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 90.

¹⁵ L. Perzyna, *Lekarz dla włościan, czyli rada dla pospolstwa w chorobach i dolegliwościach naszymu krajowi albo właściwych, albo po większej części przyswoionych, każdemu naszego kraiu mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*, Kalisz 1793, s. 19.

¹⁶ P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne w archidiecezji łęczyckiej i łowickiej do roku 1795*, Warszawa 2004, s. 174.

narodowościowe. Wyżej wymienione szpitale posiadały pierwotne uposażenie, nadane im przez fundatorów czy dobrodziejów. Uposażenie dawnych szpitali bazowało na ofiarności społecznej. W literaturze przedmiotu wyróżnia się kilka źródeł utrzymania szpitali, które pochodzą z wyżej wskazanego, czyli obywatelskiej hojności. Pierwsze z nich to dochody z gospodarki rolnej. Szpitale często posiadały własne folwarki czy też gospodarstwa rolne, które albo oddawane były w dzierżawę, albo prowadzono tam uprawę zboża, jarzyn, owoców lub hodowlę bydła. Takie rozwiązanie zaspokajało w dużej mierze potrzeby żywieniowe pensjonariuszy szpitalnych. Następne źródło to dochody z bezpośredniej lub pośredniej działalności gospodarczej. Niektóre szpitale dysponowały młynami, browarami czy aptekami, działalność, których przynosiła im określone zyski.

Dość rozpowszechnionym źródłem utrzymania dawnych szpitali były czynsze pobierane z własnych nieruchomości, na przykład wynajmu domów. Często było też tak, że właściciel nieruchomości deklarował, odprowadzanie szpitalowi raz do roku określonej części dochodów uzyskiwanych z danej nieruchomości. W praktyce jednak terminy płatności były różne, niekiedy czynsze spłacano dwoma ratami, czasem kwartalnie. Mocodawca zapisu zabezpieczał sobie prawo do wykupienia w razie konieczności tego czynszu, za określoną sumę, stąd czynsze często nazywano *widerkaufami*. Jak podaje M. Słoń¹⁷ wartość odkupywanego dochodu zwykle przewyższała 10-12 razy sumę należności płaconej co rok. Czynsze były dziedziczne, ale można też było je sprzedać, kupić lub odstąpić. Kolejnym źródłem utrzymania szpitali były ordynarie – regularne datki pieniężne od poszczególnych osób na rzecz szpitala. Przychody płynęły również z odsetków od kapitałów. Pewne sumy pieniężne zwane „*kapitałami*” zapisywano szpitalom na dobrach ziemskich, bądź posiadłościach, wsiach itp., właściciele lub dzierżawcy zobowiązani byli do płacenia rocznych „*procentów*”. Owe należności, podobnie jak i czynsze, spłacano, dzieląc je na kilka rat rocznie. Szpitale utrzymywane były także z jałmużny stałej i dorywczej. Datki stałe – to określone sumy pieniężne, które były ofiarowywane przez poszczególne osoby szpitalowi np. raz w miesiącu. Do jałmużny stałej można też zaliczyć sumy pieniężne uzyskiwane co miesiąc ze skarbon szpitalnych lub też kościel-

¹⁷ M. S ł o Ń, *Szpitale średniowiecznego Wrocławia*, s. 62.

nych, o ile przy danej lecznicy mieścił się kościół. Szpitale parafialne utrzymywane były wyłącznie z jałmużny, podopieczni tych zakładów przyczyniali się do pomnożenia dochodów szpitala, trudniąc się żebractwem. Z niektórych szpitali jeszcze w XVIII wieku wysyłano chorych z puszkami do zbierania jałmużny w mieście¹⁸. Jałmużna dorywcza, albo też można ją nazwać okazijną, to sumy pieniężne przekazywane szpitalowi przez różnych dobroczyńców jednorazowo, często np. z okazji świąt, uroczystości, jubileuszów czy też pogrzebów. Kolejnym źródłem dochodów było wkupne od osób chcących zamieszkać w szpitalu. Zwyczaj wkupnego został wprowadzony do niektórych szpitali w XVII wieku¹⁹, niekiedy kwoty te były dość wysokie, a wpłacał je sam podopieczny bądź osoba go rekomendująca. Wkupne pobierano głównie od osób nie tyle chorych, co raczej będących w podeszłym wieku, którzy poszukiwali stałej stacjonarnej opieki. Stan majątkowy szpitala powiększały darowizny osób prywatnych np. zapisy testamentowe. Często występowały w przypadku szpitali prepozyturalnych, zakonnych, wyznaniowych, a wielkość i częstotliwość dochodu była zależna od hojności możnowładców, duchowieństwa, mieszczan czy też szlachty²⁰.

Oprócz wyżej wymienionych źródeł utrzymania szpitali do często spotykanych należy również zaliczyć rozmaite przywileje, nadawane zazwyczaj przez możnowładców. Przykład takich nadań mogą stanowić, spotykane w archiwaliach szpitalnych, uwolnienia od podatków. Niektóre szpitale, zwłaszcza miejskie, zaopatrywano skonfiskowanymi towarami. Szpitalom przekazywano zarekwirowane drewno, bo składowano je niezgodnie z obowiązującymi przepisami; chleb ponieważ był wypiekany nie według wyznaczonej miary czy też mięso, które było sprzedawane poza obrębem jatek. Rzadziej dochód szpitalny powiększały rozmaite kary pieniężne nakładane przez sądy. Szpitale otrzymywały też przywilej „*jus spoli*” – zabierania na własność rzeczy czy pieniędzy pozostałych po zmarłych w szpitalu. Rzeczy te często sprzedawano, a uzyskana gotówka zasilala kasę szpitalną.

¹⁸ Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala*, Wrocław 1981, s. 85.

¹⁹ Tamże, s. 85.

²⁰ R. Jachowicz, *Gospodarka finansowa dawnych polskich szpitali*, „Szpitalnictwo Polskie”, 28 (1984), nr 1, s. 12-13; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne...*, s. 175.

W drugiej połowie XVIII wieku zaczęto udzielać szpitalom zasiłki od rządu, ale wówczas pozbawiono je przywilejów uwalniających od podatków, zakłady odprowadzały podymne, czopowe i brukowe²¹

Przedstawiony niżej materiał został zaczerpnięty z księgi fundacji klasztoru bonifratrów w Nowogrodku (spisanej za czasów przeorstwa Adama Tomaszewskiego, w drugim roku jego przełożenia 4 października 1755 r.), w której umieszczone zostały również zapisy na rzecz konwentu i szpitala. Przypuszczać można, że we wspomnianej księdze nie figurowały wszystkie zapisy czy darowizny. Wydaje się, że mogło ich być znacznie więcej. Można jednak wnioskować, że w spisie umieszczono te najważniejsze, choć dokument archiwalny nie zawiera wykazów, które czynsze, jak regularnie były spłacane i czy nie występowało zjawisko „*zatrzymania widerkaufu*”, które powodowało często trwające latami procesy o odzyskanie długów.

K. L. Sapieha zapisał 1 200 zł. pol. na „*intraę*” dla chorych. Otrzymał on pozwolenie biskupa Abrahama Woyny na założenie klasztoru i szpitala bonifratrów pod wezwaniem św. Ducha i św. Barbary w Nowogrodku. Dnia pierwszego października 1649 roku K. L. Sapieha dokonał kolejnego zapisu na rzecz bonifratrów w Nowogrodku. Ofiarował im dwadzieścia siedem tysięcy złotych polskich. Z tej sumy 18 000 zł. pol. ulokowano na majątności dziedzicznej Sapiehów (na miasto Isajewicze, folwarki Jakimowicze, Sostaki (Szostaki), Błoszną w powiecie Słonimskim). Roczna prowizja od tej sumy wynosiła 1 368 zł. pol. (po 8 zł. d 100 z zachowaniem prawa do spłacenia sumy w całości), którą odbierać mieli bracia w dzień św. Marcina. Natomiast druga część sumy – dziewięć tysięcy złotych polskich pochodziła z zapisu Podkomorzego Słonimskiego, Starosty Rudnobielskiego Aleksandra Hilarego Połubieńskiego, który przekazał ją na ręce ówczesnego przeora klasztoru Kościuszka Sarneckiego. Suma ta miała być ulokowana na czynsz roczny w wysokości 684 zł. pol. Obydwie zaś stanowiły jeden kapitał 27 000 zł. pol. i nie można było go dzielić²².

Od króla Jana Kazimierza otrzymali zakonnicy w Nowogrodku potwierdzenie dożywotniego przywileju czerpania wody ze studni zamkowej. Tenże władca w styczniu 1650 roku potwierdził nadanie bonifratrom dziesięciu przętów ziemi pod ogrody, która płożona była

²¹ Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum...*, s. 85-86.

²² ABK, rkps A-165, Liber Foundationis..., s. 3-5.

w pobliżu góry zamkowej. Grunt ten graniczył również z posesją bonifratrów, zamierzali oni założyć tam ogród, by móc hodować jarzyny dla potrzeb konwentu i szpitala²³.

Nowogródzki klasztor bonifratrów posiadał również wielu dobrodziejów, którzy wspierali jego działalność swoimi darowiznami. W kwietniu 1666 roku Kasztelaniec Pernawski Stefan Makowiecki wraz z małżonką Anną Wolską zapisał konwentowi plac Zienkiewiczowski, który znajdował się na ul. Kowalskiej, naprzeciw kościoła i klasztoru jezuitów, przylegał do posiadłości bonifratrów. Na placu tym były domy mieszkalne mieszczan oraz rzemieślników, a także studnia i łaźnia²⁴.

Pisarz ziemski nowogródzki Jerzy Protaszewicz wraz z żoną Heleńą Bruchanską uczynili w lipcu 1667 roku zapis widerkaufowy. Będąc w potrzebie małżonkowie pożyczili od ks. Ferdynanda Kościuszki przeora 15 000 zł. pol. Suma ta pochodziła z kapitału zapisanego przez fundatora. Wspomnianą sumę ulokowali „*prawem widerkaufowym*” na majątności swojej Berezowiec, którą zastawił im Michał Radziwiłł wojewoda wileński. Od wspomnianej sumy mieli bracia odbierać roczny procent w wysokości 1 200 zł. pol. Po śmierci Jerzego Protaszewicza posiadłość wróciła do M. K. Radziwiłła, który jednak nie spłacił kapitału, lecz postanowił wypłacać prowizję, jej wysokość nie zmieniła się jedynie spłata została rozłożona na cztery raty²⁵.

W maju 1671 r. abp Gabriel Koleda, metropolita kijowski, halicki i wszytkiej Rusi wyraził zgodę na zamianę dwóch placów cerkiewnych na rzecz bonifratrów. Ponieważ przełożony klasztoru Iluminat Chudziński zwrócił się z prośbą o zamianę dwóch placów na bonifraterskie parcele położone w innym miejscu, bowiem zakonnicy chcieli rozbudować kościół i utworzyć przy nim cmentarz. Arcybiskup wyraził zgodę na tę zamianę. Bonifratrzy otrzymali grunt cerkiewny na ul. Kowalskiej zwany Fylistowszczyzna oraz grunt, który znajdował się za ich kościołem. W zamian za te parcele oddano plac zwany Cyrinski kupiony od Aleksandra Komorowskiego, Podczaszego Pńskiego, który leżał przy ul. Dubotowskiej około cerkwi św. Jana oraz drugi, który znajdował się na ul. Droczyłowskiej zwano go Borodzycowski²⁶.

²³ Tamże, s. 9-11.

²⁴ Tamże, s. 7-8.

²⁵ Tamże, s. 39-40, 43-45.

²⁶ Tamże, s. 37-38.

Pod zamkiem na końcu ulicy Wileńskiej były dwie „*włoki*” ziemi zwane Małachowszczyzna, które w 1677 roku zapisał Gedeon Michał Radzimiński Frąckiewicz z obligacją „*perpetuis temporibus*” (co tydzień odprowadzanie mszy świętej za duszę pana Wojciecha Golembickiego)²⁷.

Pod koniec XVII wieku bonifratrzy pożyczali pieniądze członkom żydowskiego kahału. W maju 1679 roku przedstawiciele kahału Michał Aronowicz, Mosel Chajmonowicz, Szymon Marduchowicz, Mordechaj Heliaszewicz, Boruch Smojłowicz, Kalamon Beniaminowicz starsi nowogródzkiej szkoły żydowskiej pożyczycieli u bonifratrów 3 000 zł. pol. Połowę sumy wzięli wcześniej od fundatora, która ulokowana została na Isajewiczach, po tym jak majątek nabył Cyprian Paweł Brzostowski zwrócił on zakonnikom kapitał. Natomiast kahał pożyczył kolejne 1 500 zł. pol., które ulokowane zostały na szkole, czynsz roczny od kapitału wynosił 240 zł. pol.²⁸. W 1687 roku kahał znowu zwrócił się z prośbą o pożyczkę 500 zł. pol. do prowincjała Kazimierza Zawalewskiego oraz przeora konwentu Waleriana Ługowskiego. Ten kapitał również ulokowano na szkole, od którego prowizja miała wynosić 40 zł.²⁹. Ponownie w 1699 roku w księdze odnotowano kolejny kontrakt zawarty z kahałem. Z adnotacji wynika, że w latach 1679-1749 członkowie kahału pożyczycieli w sumie 5 600 zł. pol., z powyższej sumy czynsz roczny wynosił 400 zł. pol. Ze względu na trudną sytuację kahał pod koniec XVII wieku miał problemy z systematycznym wypłacaniem należnej prowizji³⁰.

W kwietniu 1681 roku zakupili zakonnicy od Urbana Władysława Sliwoskiego i żony jego Judyty Zagonowskiej ziemian powiatu braniczkiego „*sznur gruntu*” za ul. Kowalską będący zwany „Na Halkowie”. Ziemie sprzedano za sto zł. pol., a umowę kupna-sprzedaży zawarto z ówczesnym przeorem konwentu ks. Feliksem Groszewskim³¹. Przedtem była to własność Aleksandra Makowieckiego, który sprzedał grunt Maciejowi Sliwoskiemu za 100 zł. pol., następnie w 1678 roku prawem „*darownym wlewkowym*” przeszedł na własność Urbana Sliwoskiego³².

²⁷ Tamże, s. 76.

²⁸ Tamże, s. 54-56.

²⁹ Tamże, s. 57-59.

³⁰ Tamże, s. 60-64.

³¹ Tamże, s. 20-22.

³² Tamże, s. 73.

W 1687 roku odnotowano dwa zapisy. W kwietniu Anna Kołyszanka Mikołajowa Wołujowa mieszcanka nowogródzka zapisała zakonnikom prawem zastawnym plac. Znajdował się on na końcu ulicy Wileńskiej (po lewej stronie) i sąsiedował z placem Sztyptowskich z jednej strony, a z drugiej przylegał do gruntów bonifraterskich. Ponieważ nieżyjący już mąż zaciągnął długi, które należało spłacić, a dorastającym dzieciom zapewnić odpowiednie wykształcenie zdecydowała się A. Kołyszanka pożyczyć od przeora konwentu bonifratrów Waleriana Ługowskiego osiemdziesiąt złotych polskich. Dała ona wspomniany plac warendę na jeden rok, zaznaczając jednak, że gdyby nie spłaciła pożyczki w wyznaczonym terminie to arenda przechodzi na następny rok aż do spłaty długu³³. W tym samym roku również Marianna Tyczynianka Stanisławowa Sztyptowska dokonała dwudziestego czerwca zapisu „*wlewkowo zastawnego*” dwóch placów (jeden z nich nazywał się Androszowski) położonych na końcu ulicy Wileńskiej na rzecz bonifratrów. Mając do spłacenia, po zmarłym małżonku, nie cierpiący zwłoki dług wzięła ona od przeora bonifratrów Waleriana Ługowskiego 75 zł. pol., oddając w dzierżawę wspomniane dwa place³⁴.

Pleban Sułatycki ks. Paweł Kostrowski w 1708 roku pożyczył od przeora Apolinarego Bukraby 18 zł. pol. Dwa lata później pożyczył kolejne 22 zł. pol. (w sumie 40 zł. pol.) wówczas w zamian za zaciągnięte długi zastawił klasztorowi ogród zwany Antonowiczowski na ul. Bielickiej³⁵.

Paweł Konopielka, mieszczanin nowogródzki, zapisał w kwietniu 1709 roku morg gruntu pasznego położony za ulicą Kowalską, który dostał w spadku po śp. żonie Helenie Homanównie. Będąc w „*potrzebie nagłej*” ten grunt, zwany Kopielowiczowski sprzedał bonifratrom za pośrednictwem księdza Leona Karwskiego, ówczesnego przeora (za 30 zł. pol)³⁶.

Stanisław Jan Pilecki ziemianin z małżonką Teofilą z Hudowiczów w obecności przeora bonifratrów Ludwika Dowczanskiego w 1728 roku dokonał zapisu kapitału 10 000 zł. pol. Ponieważ S. Pilecki był

³³ Tamże, s. 25-26.

³⁴ Tamże, s. 23-24.

³⁵ Tamże, s. 35-36.

³⁶ Tamże, s.33-34.

w podeszłym wieku i „chorował na oczy” zwrócił się do bonifratrów, aby przyjęli go na „rezydencje” do szpitala, chciał mieszka tam dożywotnio i mieć zapewnioną opiekę. Wspomnianą sumę ulokował na folwarku dziedzicznym Krzywonołowie. S. Pilecki jednak wyzdrowiał i nie chciał już mieszkać w szpitalu bonifratrów, zamierzał też odebrać swój folwark z powrotem. Bonifratrzy zwrócili w 1730 roku folwark bez uszczerbku, a S. Pilecki uwolnił ich od obli³⁷.

W lutym 1731 r. synowa śp. Teofila Oledzkiego Zofia z Niezabitowskich wraz z braćmi Jerzym i Stefanem uczynili zapis na ręce księdza Brunona Wieczorkowskiego przeora klasztoru bonifratrów. Ponieważ pożyczyła ona od konwentu 300 zł. pol. i nie miała z czego spłacić pożyczki postanowiła wraz z braćmi sprzedać 10 morgów ziemi bonifratrom. W kwietniu 1680 r. Jan Janiczek pilnie potrzebował gotówki, dlatego dokonał zapisu zastawnego na rzecz Teofila Oledzkiego, Podkomorzego Wołkowskiego, pożyczając od niego trzysta złotych polskich. Wówczas zastawił na okres trzech lat dziesięć morgów gruntu znajdującego się za ulicą Bielicką. Jednak, jak wynika z archiwaliów dzierżawa gruntów przez rodzinę Oledzkich trwała ponad pięćdziesiąt lat³⁸.

Ignacy i Katarzyna z Juniewiczów Bukowscy pożyczyci w 1746 roku od przeora Augustyna Kamińskiego 5 000 (czerwonych) zł. pol. Następnie w 1752 roku pożyczyci od przeora Tadeusza Wagnera 820 (talary, tyńfy) zł. pol. W tym też roku ulokowali oni obydwie sumy (5 820) na dobrach Serwecz w województwie Nowogródzkim. Prowizja miała wynosić osiem złotych od sta³⁹.

Małżonkowie Antoni i Agnieszka Szyprowscy mieszczenie Nowogródka przekazali w październiku 1748 roku przeorowi Piotrowi Milewskiemu dziesięć morgów gruntu pod miastem Nowogródkiem leżących za sumę 400 zł. pol⁴⁰. Salwator Dobrzyński wikary rezydujący w konwencie w Grodnie pożyczyci w 1749 roku od przeora klasztoru nowogródzkiego Piotra Milewskiego 1 000 zł. pol. na „*reparacje budynków na przyszły sejm w Grodnie*” za pozwoleniem prowincjała i wizytatora Konstantyna Brokmana⁴¹.

³⁷ Tamże, s. 77-79.

³⁸ Tamże, s. 27-30, 74.

³⁹ Tamże, s. 49-52.

⁴⁰ Tamże, s. 31.

⁴¹ Tamże, s. 53.

W miesiącu kwietniu 1750 roku Józef Lebiedz Tatarzyn i obywatel miasta Nowogródka zapisał prawem zastawnym bonifratrom (przeor Piotr Milewski) sznur gruntu Rudominowski (Sianożętka, Iwanka, Płacisz), ponieważ potrzebował gotówki, a zakonnicy udzielili mu pożyczki w wysokości 80 zł. pol⁴².

Podsumowując należy powiedzieć, że funkcjonowanie szpitala w dużym stopniu było uwarunkowane przez jego uposażenie. Dawna gospodarka finansowa szpitali obejmowała nie tylko obrót zasobami pieniężnymi, ale również darowiznami. Na podstawie przedstawionego materiału można przypuszczać, że konwent i szpital bonifratrów w Nowogródku większą część dochodu czerpał z prowizji od poszczególnych kapitałów i zapisów czynszowych. Natomiast pozostałą część przychodu pozyskiwano z innych źródeł.

La fondation et les ressources financières du couvent et de l'hôpital des frères hospitaliers de Saint-Jean-de-Dieu à Nowogródek

Résumé

L'Ordre Hospitalier de Saint-Jean-de Dieu – les frères hospitaliers, fut créé au XVI^e siècle, afin de soigner et de guérir les malades pauvres. Les soins hospitaliers de ces religieux prenaient tout aussi bien en compte le souci de la santé physique des malades que celui de leur santé spirituelle. Le premier couvent des frères de la Miséricorde en République de Pologne fut créé en 1609 à Cracovie. Il représenta le couvent-mère pour la province polono-lituannienne des religieux hospitaliers fondée en 1633. Le plus grand épanouissement du couvent dans le pays, tombe dans la première moitié du XVII^e siècle. Parmi quelques couvents fondés en 1649, il y eut le couvent et l'hôpital des frères hospitaliers à Nowogródek. Son fondateur, le Vice-Chancelier du Grand-Duché de Lituanie Casimir Léon Sapieha, en plus d'y léguer ses biens, tint aussi à construire et à équiper la chapelle, et à fournir à l'hôpital un médecin, un chirurgien-barbier et un pharmacien, auxquels il devait payer un salaire annuel. À l'époque, ce fut une démarche assez progressiste, car la santé publique pendant la période d'avant les partages, laissait à désirer. Dans le pays, il y eut une pénurie de médecins qualifiés et l'aide médicale spécialisée fut réservée aux plus riches, la société n'y eut en général pas accès. L'existence des hôpitaux fut conditionnée par les

⁴² Tamże, s. 32.

ressources financières. Les hôpitaux dans l'ancienne Pologne différaient de par leur équipement. Les revenus fixes recevaient les hôpitaux préposituraux, monastiques, militaires et religieux. Cependant, les hôpitaux paroissiaux ne possédaient aucune ressource et subsistaient grâce à l'aumône. Les hôpitaux eurent quelques sources de revenus, dont: l'agriculture, l'activité économique, les loyers immobiliers, les intérêts de capitaux et les aumônes. La principale source d'entretien de l'hôpital des frères hospitaliers de Nowogródek, fut la commission sur les capitaux.

Traduction: Iwona Bartosz Przybyło

NIEZNANY LIST JĘDRZEJA KITOWICZA PRZECIWKO JEZUITOM

Kasata Towarzystwa Jezusowego, której dokonano 21 lipca 1773 r., na mocy breve *Dominus ac Redemptor noster* papieża Klemensa XIV, wywołała szereg komentarzy. Do owego wydarzenia odnoszono się między innymi w poezji powstałej tuż po upadku słynnego zgromadzenia oraz w późniejszych wierszach¹. O likwidacji Societatis Jesu pisano również w większości wspomnień związanych z epoką oświecenia². Niejednokrotnie poddając przy tym ocenę działalność zakonu.

Zdumiewa fakt, że wśród rozmaitych osądów zaprezentowanych na kartach oświeceniowych pamiętników zabrakło opinii jednego z wybitniejszych przedstawicieli tego gatunku, Jędrzeja Kitowicza. Autor ten w swoim najważniejszym dziele *Pamiętniki, czyli Historia polska* wyraźnie przemilczał sprawę upadku jezuitów. Trudno dokładnie określić z jakiego powodu. Jego charakterystyczny sposób pisania dziejów „stylem reportażowym”, bez spokojnej oceny i bez zmysłu politycznego oraz sposób selekcji materiału historycznego świadczy raczej o tym, że było to przeoczenie celowe. Być może Kitowicz chciał w ten sposób ukryć przed czytelnikiem satysfakcję płynącą z radykalnego rozstrzy-

¹ Dokładnym omówieniem tego nurtu zajęła się B a r b a r a W o l s k a w następujących publikacjach: *Polityczne aspekty kasaty zakonu jezuitów w poezji sejmu delegacyjnego. W kręgu obiadów czwartkowych: Rzewuski, Naruszewicz, Trembecki o kasacie*, „Prace Polonistyczne” 1979, ser. 35, s. 53-79; *Polityczne aspekty kasaty zakonu jezuitów w poezji czasów sejmu delegacyjnego. Wyniki kasaty w świetle tej poezji*, „Prace Polonistyczne” 1982, ser. 38, s. 5-32; *Polityczne aspekty kasaty zakonu jezuitów*, [w:] *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772-1775*, Wrocław 1982, s. 159-204; *Mniej znane reakcje poetyckie na kasatę zakonu jezuitów*, Łódź 1995, s. 3-60.

² Przedstawiam je w książce *Poezja białoruskich jezuitów po utracie niepodległości*, Kraków 2008, s. 18-25.

gnięcia kwestii jezuickiej przez Klemensa XIV. Pamiętnikarz nie był zwolennikiem Towarzystwa, o czym świadczy krótka, aczkolwiek bardzo wymowna, konkluzja wyrażona przez niego w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III*: „Braciszkanie jezuicy rządzą dobrami, a w kolegiach kuchnią i piwnicą – trzy urzędy najwygodniejsze”³.

Oficjalna powściągliwość Kitowicza nie oznaczała jednak, iż pozostawił on sprawę kasaty znanego zgromadzenia bez echa. W Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie zachował się bowiem jego *List zbijający dowodnie racje pewnego autora jezuitów białoruskich i innych przeciw Najwyższej Kościoła Świętego Władzy i innym religii prawdom rokoszujących zuchwale i bezprawnie broniące*⁴. Dokument ten wyraźnie wskazuje na niechęć pamiętnikarza do jezuitów. W szczególności zaś do członków białoruskiego szczebu Societatis Jesu, który z rozkazu Katarzyny II nie został objęty warunkami kasacyjnego breve Klemensa XIV i funkcjonował bez zmian, na terenie imperium rosyjskiego, po 1773 r.

Przyczynkiem do wyrażenia antypatii przez Kitowicza stała się publikacja pt. *Obrona jezuitów białoruskich*. Jej twórcą był jeden z przedstawicieli ocalonej grupy. Została wydana w celu odparcia zarzutu nieposłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej stawianego tym księżom. Pamiętnikarz odnosił się z dezaprobatą do *Obrony*. Uważał, że jest niegodna publicznego zainteresowania. Przedstawione w niej argumenty uznał za niesolidne. Upominał ponadto twórcę kontrowersyjnego dzieła za próby podważenia papieskiej decyzji. Według Kitowicza Ganganelli dobrze rozważył problem kasaty zakonu jezuitów. Motywy postanowienia Głowy Kościoła były zaś, jak dobitnie podkreślał, dokładnie wytłumaczone w kasacyjnym dekreście. Kitowicz pozwolił sobie również na wyrażenie opinii o nieprzerwanej, mimo wyraźnego nakazu Stolicy Apostolskiej, działalności kapłanów Towarzystwa na Białorusi. Twierdził, że nie można identyfikować ich ze zniesionym zgromadzeniem. Jednocześnie wyraził uznanie dla eksjezuitów, którzy z pokorą poddali się woli Klemensa XIV i rozeszli się zgodnie z jego rozporządzeniem.

³ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 113.

⁴ Jezuici na Białorusi, materiały historyczne i biograficzne, rkps ATJ Kr., nr 1026, s. 87-94.

List zbijający dowodnie racje pewnego autora jezuitów białoruskich stanowi jedyny komentarz znanego pamiętnikarza na temat likwidacji słynnego zgromadzenia i ocalenia jego szczątków przez carycę. Wspomniany dokument nie został dotychczas nigdzie opublikowany. Posiada więc dużą wartość historyczną. Z tego względu do niniejszego artykułu została dołączona jego treść wraz z opracowaniem. Niestety, z racji niezbyt dobrej jakości rękopisu, niektóre fragmenty pominięto lub skrócono. Niemniej jednak ogólny sens i przesłanie *Listu* zostały zachowane.

List zbijający dowodnie racje pewnego autora jezuitów białoruskich i innych przeciw Najwyższej Kościoła Świętego Władzy i innym religii prawdom rokoszujących zuchwale i bezprawnie broniące.

Roku 1785.

Dnia 26 marca w Koszutach⁵.

M[oś]ci Dobrodzieju,

Książkę pozwołam do przeczytania, odsyłam z podziękowaniem. Co o niej trzymam, po szcerości donoszę, dla satysfakcji W[ielmożnego] Dobrodzieja. Kto ją wydał, dobrze by zrobił, gdyby wszystkie egzemplarze pozbierał i schował, ażeby więcej świata nie widziały.

Ta książka argumentami sofistycznymi, przytoczeniami krzywymi, do początków założonych ponaciągany, i nadto uszczypliwymi wyrazami napełniona, lubo w tytule swoim niesie tylko *Obronę jezuitów białoruskich*, w samej jednak istocie swojej ma trzy zamiary.

Pierwszy zamiar, zemścić się nad jakimś adwokatem rzymskim, i zrobić go osłem⁶. Drugi, spotwarzyć Ganganello, papieża, o niespra-

⁵ Koszuty – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie średzkim, w gminie Środa Wielkopolska, na Równinie Wrzesińskiej. Znajduje się w niej m.in. późnobarokowy dwór modrzewiowy wzniesiony w drugiej połowie XVIII wieku, neobarokowy kościół z lat 20. XX wieku i pomnik nagrobny pułkownika Michała Kuszela, powstańca listopadowego, który zmarł w Koszutach w 1856 roku.

⁶ zemścić się nad jakimś adwokatem rzymskim, i zrobić go osłem – do tej sprawy nawiązuje, w jednej ze swoich publikacji, ks. Stanisław Załęski SJ: „Nie zaniedbali i jezuici obrony swej (Na terenie Rosji ukazywała się przez pewien czas historia zakonu. Wydawano ją w formie zeszytów. Były to paszkwile, w których powrócono

wiedliwość. Trzeci, oczyścić jezuitów od noty nieposłuszeństwa rzymskiemu Kościołowi.

Pierwszego zamiaru, co do zemsty, dokazał autor książki ostatecznie, i jak mówią, do woli swojej [...], wyszydząc owego adwokata ostatnimi wyrazami.

Co do osła, nie wystawić go w takiej usiłuje sytuacji, ale że kłótnia dwóch ludzi prywatnych i nieznajomych o rzecz ciemną, kilkuset laty starą, jak we mnie, tak rozumiem, w każdym czytelniku, żadnego afektu nie wzbudza *pro vel contra*. Dlatego biorę pod uwagę jedną tylko okoliczność, która mnie oświeca, że ten adwokat nie był osłem wcale. Nie tego słowami, ale swoimi, przywołuje autor książki na karcie 28. zdanie pomienionego adwokata. Innocenty IV (mówi pag: 8.) wyznacza serwitom⁷ kardynała protektora, a zatem zakon ich aprobuję, i uchwyciwszy te dwa słowa, „zakon” i „protektora”, takie przeciw pomienionemu adwokatowi formułuje *principia*: „Kto ma protektora jest zakonem”, a z założonego takiego *principium* formułuje sofistyczną⁸ konkluzję: „Więc wszystkie królestwa, wszystkie cechy, piekarzy, szewców, makaroniarzy, Błota nawet Pontyjskie⁹ [...], ponieważ mają

do dawnych zarzutów i przesądów kierowanych przeciwko Towarzystwu Jezusowemu – przyp. A.D.). Nie wiem czy nie w odpowiedzi na publikację moskiewską wydali w tłumaczeniu odpowiedź włoską «pewnemu rzymskiemu adwokatowi», na jego list otwarty z uwagami o serwitach i bonifratrach dla objaśnienia historii białoruskich jezuitów. Odpowiedź ta dowodziła, zbyt może dosadnie, że pan adwokat nie rozumie sprawy, o której pisze, wykazywała nieważność kasacyjnego breve co do białoruskich jezuitów, którzy biorąc sobie przykład z serwitów i bonifratrów, dobrym sumieniem mogli pozostać jako zakon w Rosji”, S. Z a ł ę s k i, *Historia zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, t. 2, Lwów 1875, s. 256.

⁷ serwici – Zakon Zasług Maryi (*Ordo Servorum Mariae*) założony w 1233 roku we Włoszech przez siedmiu mieszkańców Florencji (czczonych przez Kościół jako Świętych Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów NMP). Powołano go do życia w okresie dramatycznych i krwawych konfliktów związanych z tzw. wojną Gibelinów z Gwelfami. Były to stronnictwa polityczne rywalizujące we Włoszech między XII i XIII wiekiem, głównie w okresie zmagania cesarza Fryderyka II z papieżem. Szczególnym celem wspomnianego zgromadzenia było rozważanie boleści Maryi i naśladowanie jej cnót. Do tego zakonu należał m.in. św. Filip Benzini i św. Peregryn Laziosi.

⁸ sofistyczną – niesolidną, wykrętną.

⁹ Błota Pontyjskie – łac. *Paludes Pontinae*, region w środkowych Włoszech, równina rozciągająca się pomiędzy Morzem Tyrreńskim na południowym zachodzie i przedgórzem Apeninów na wschodzie. Od północy ogranicza ją środkowy bieg rzeki Astury i Góry Albańskie. Błota Pontyjskie obejmowały teren 775 kilometrów kwadratowych. Tereny te były do XX wieku pokryte malarycznymi bagnami.

swoich protektorów, są zakonami”. Ucieszył się szydząc najbardziej w tym miejscu z nieboraka adwokata, ale się nie obejrzał na to, że z słów jego ani takie *principium*, ani taka nie wypada konkluzja. Kwestia jest o zakonie serwitów, czy był, czy nie był zniesiony. Adwokat dowodzi, że nie był zniesiony, bo miał swojego protektora. [...]

Jeżeli tedy adwokat napisał, że zakon serwitów był aprobowanym od Innocentego IV, bo mu nadał protektora, to tylko chciał wypróbować, że ten zakon był, nie zaś to, co autor książki wniósł sztucznie, jako się rzekło: „Co ma protektora jest zakonem”; taki dialektyzm [...] w całej tej książce, lecz mniejsza o to.

Drugiego zamiaru nie tylko autor książki nie dokazał, ale też ciężko zgrzeszył przeciwko winnemu dla Głowy Kościoła respektowi i atakuje on bullę *extinctionis*¹⁰, a w niej papieża ze strony motywów, że są fałszywe, ze strony sentencji, że bez procesu i od samego Ganganellego napisana¹¹, i ze strony egzekucji, iż bez wszelkich solenności zwyczajnych, w podobnym razie, jest wykonana. Cała książka jest w te trzy okoliczności.

Co się tyczy motywów do zniesienia zakonu jezuickiego zażytych, są te same w bulli *extinctionis*, które autor wylicza w książce swojej [...]. Papież dowodzi prawdy tych motywów różnymi różnymi papieży dekretami, i w samej nawet Kongregacji jezuickiej Generalnej ustawa-

¹⁰ bulla *extinctionis* – mowa o breve *Dominus ac Redemptor noster* wydanym przez papieża Klemensa XIV, na mocy którego przeprowadzono kasatę jezuitów.

¹¹ „Że bez procesu i od samego Ganganellego napisana” – z podobnym zarzutem skierowanym przeciwko kasacyjnemu breve Klemensa XIV spotykamy się w jednym z rękopisów przechowywanych w krakowskim archiwum Towarzystwa Jezusowego: „Takim sposobem, bez poprzedniego rozeznania sprawy, bez wysłuchania oskarżonych, zupełnie na kształt tyranów pogańskich, w których, jak mówi Tertullian, nie było potrzeba *examinatio criminis* (czyli „rozeznania sprawy”), lecz samo tylko *confessio nominis* (tj. „wyznanie imienia”) było dostateczne do skazania na śmierć chrześcijanina; takim więc sposobem zniesiono i obalono zakon, który przeszło 20 000 osób ze wszystkich narodów liczył, który od wszystkich papieży przed Ganganellem, a nawet od powszechnego Trydenckiego Zboru był potwierdzony, który przez 200 lat używał opieki, życzliwości i najpochlebniejszych zaszczytów wszystkich katolickich królów, książąt, państw i Rzeczypospolitych, a zniesiony został pod pozorem przywrócenia Kościołowi pokoju, który tylko od nieprzyjaciół jezuitów zamieszany został”, Odpowiedź na pytanie, jakim sposobem zakon jezuitów w roku 1773 zniesiony został. Napisana w czasie kasaty tegoż zakonu, od jednego posła pełnomocnego, pewnego niemieckiego dworu, który wiele lat przepędził w Rzymie – wytłumaczona z niemieckiego na język polski, rkps ATJ Kr., nr 618, s. 88.

mi, które się w nim w różnych czasach, w różnych państwach, do wykorzenienia zdrożności rozmaitych, w zakon jezuitów wplątanych, zmierzającymi dały, zamieszanie w Kościele czyniły, i które na koniec tak się wzmogły, iż królowie: francuski, hiszpański, sycylijski i luzytański, nie mogąc im dać rady, ostatnim sposobem, to jest wygnaniem jezuitów, z państw swoich, sobie poradzili¹². Autor książki na to wszystko odpowiada jednym słowem: „Falsz, fałsz, fałsz, to wszystko fałsz”. Możnaż sobie uroić w głowie taką myśl, że wszyscy zakonnicy, prałaci, akademicy, książęta, monarchowie, którzy się na jezuitów skarżyli, byli to sami ludzie złośliwi, potwarczy, prześladowcy [...] jezuitów, że jezuiti nigdzie, nic, nigdy nie wykroczyli, że królowie, szczególnie przez nienawiść, wzięli się na zniesienie jednej garstki ludzi na całym świecie, że papież przywiązał się ślepo do takich skarg, że porywczoraz rzecz wykonał? Czyliż nie należy raczej dać wiarę temu, za kim stoi najwyższa powaga, Jego Dostojsności, który się usprawiedliwia światu, że nad Jego zniesieniem zakonu jezuickiego długo deliberował¹³, że

¹² wygnaniem jezuitów z państw swoich sobie poradzili – mowa o pierwszych aktach jezuickiej klęski przeprowadzonych w Portugalii, we Francji, w Hiszpanii oraz w Królestwie Neapolu i Sycylii. W 1759 roku doszło do uwięzienia jezuitów w Portugalii i w jej koloniach. We Francji wydano w 1762 roku dekret o rozwiązaniu Towarzystwa Jezusowego, ale ostatecznie, po zatwierdzeniu tego dokumentu przez Ludwika XV, zezwolono jezuitom na pełnienie funkcji kapłańskich pod zwierzchnictwem biskupów. Nie usunięto ich zatem z terytorium tego państwa. W Hiszpanii doszło w 1767 roku do uwięzienia i wydalenia z jej granic 6 tys. zakonników. W 1767 roku aresztowano i usunięto członków Societatis Jesu z Królestwa Neapolu i Sycylii.

¹³ nad Jego zniesieniem zakonu jezuickiego długo deliberował – interesujące informacje o ostatnich momentach poprzedzających podpisanie breve likwidującego Towarzystwo Jezusowe przez Klemensa XIV odnajdujemy w jednym z rękopisów: „[...] na koniec, 20 lipca 1773 roku, postanowił papież breve podpisać, które już dawno leżało przed jego oczyma. Po kilka razy brał pióro do ręki, lecz jakoby tajemną jakąś mocą wstrzymywany został; przyobiecany więc dzień nie mógł być dotrzymany. Następującej nocy wstał Ganganelli z łóżka, co może być ostatecznym dowodem, jak go bardzo sumienie dręczyło; na koniec, 21-ego, odniósł Buontempi (spowiednik papieża – przyp. A.D.) pożądane zwycięstwo; przyniósł sam do zgromadzenia sprzysiężonych podpisane już breve i w nagrodzie otrzymał, jeszcze tego samego dnia, przez ministra hiszpańskiego [...], dyplom na Teologa Jego Królewskiej Katolickiej Mości (Karola III – przyp. A.D.) i wyznaczenie dożywotniej pensji, co rok po 12 tys. sztuków rzymskich”, Odpowiedź na pytanie, jakim sposobem zakon jezuitów w roku 1773 zniesiony został. Napisana w czasie kasaty tegoż zakonu, od jednego posła pełnomocnego, pewnego niemieckiego dworu, który wiele lat

gorąco Boga o dar światła prosił, że do wykonania dzieła tak wielkiej wagi, publicznych modlitw zasięgał, że się ludzi godnością, mądrością i pobożnością zaszczyconych dokładał, że na ostatek z natchnienia Ducha Św. taki, nie inny, dekret ferował. Któż sumienny będzie źle rozumiał o Najwyższej Głowie Kościoła, żeby takim tonem pisał fałsze, żeby pod Najświętszym Imieniem Jego ogłaszał fałsze.

Więc choćby się znalazł kto tak podobny i podło myślący o papieżu, to z samych argumentacji autora książek, dobrze ich roztrząsnawszy, powinien odmienić zdanie swoje. Na tej karcie 40. tak mówi wspomniany autor: „Cóż już mówić o całym breve, kiedy wszystkie jego przyczyny, przynajmniej względem jezuitów białoruskich, są fałszywe”. *Particula* przynajmniej znaczy *sensum exclusivum non copulativum*; przeproszam jeśli się źle tłumaczę, bom się nie uczył dialektyki, ale chciałbym to wyrazić: kiedy się mówi przynajmniej dokazałem tego, rozumie się, że nie mogłem dokazać czego innego. Przynajmniej jeden nawiedził mnie przyjaciel, znaczy, że mnie drudzy nie nawiedzili. Przynajmniej zostałem przy jednym oku, znaczy że stracił drugie [...]. Jeżeli tedy przyczyny *extinctionis*¹⁴ Societatis przynajmniej względem jezuitów białoruskich są fałszywe, to względem różnych jezuitów na przykład francuskich, hiszpańskich [...] są prawdziwe. Jakże tedy autor książki mógł nauczać tak śmiało na przyczyny *extinctionis* zadając im wyżej ogólnie fałsz, to wszystko fałsz, kiedy niżej sam je *restrinxit*¹⁵ tylko do jezuitów białoruskich.

Ganganelli zadając różne przewinienia zakonowi jezuickiemu, zapewne nie sądził tak, aby w tym zakonie nie było żadnej prowincji, żadnego Kolegium w całym świecie, które by się do wiary starszyny swojej nie należało. Zapewne nie sądził ażeby nie było spokojnego żadnego i potrzebnego jezuita, jest ich wielu, nad którymi i On sam, i świat cały, po zniesieniu zakonu, przyzwoite uczynił politowanie¹⁶.

przepędził w Rzymie – wytłumaczona z niemieckiego na język polski, rkps ATJ Kr., nr 618, s. 87-88

¹⁴ *extinctionis* – zniesienia.

¹⁵ *restrinxit* – ogranicza, ścieśnia.

¹⁶ nad którymi i On sam, i świat cały, po zniesieniu zakonu, przyzwoite uczynił politowanie – papież Klemens XIV popierał użyteczność eks-jezuitów dla edukacji i Kościoła. Upominał się o punktualne wypłacanie pensji tym zakonnikom i o opiekę nad starszymi, chorymi lub nie mogącymi znaleźć zatrudnienia eks-jezuitami. Natomiast stosunek świata świeckiego do byłych jezuitów, a zwłaszcza do ich majątków, był nie-

Znał On to wszystko bardzo dobrze, dlatego też On nie napisał w bulli swojej, że się wszyscy a wszyscy jezuici zepsuli, ale napisał, że się zepsuł zakon. A takim sposobem mówiąc mógł mówić nie fałszywie, ale prawdziwie, podług mówienia sposobu powierzchownego, który o każdym zgromadzeniu, o każdej całości z części złożonej sądząc, czyli jest dobra czy zła, bierze miarę z sytuacji górującej. Tak się mówi na przykład: „Naród ten, a ten zgnuśniał teraz w sztuce wojennej, choć się w tym narodzie może znajdować wielu rycerzy odważnych i wodzów doskonałych”. Tak się mówi: „Cały budynek zły, choć się w nim znajdują jakie kawałki zdrowe”. [...] Lubo tedy jezuici białoruscy, a może wszyscy polscy jezuici, nie należeli do tych wad, o które zostały obwinione pierwsze głowy ich zakonu, nie idzie stąd, że wszyscy byli niewinni, że wszystko co im zarzuca bulla fałsz. Częstoć Bóg sam karał [...] w synach za przestępstwa ojców, jako narzeka na podobne skaranie Jeremiasz prorok [...].

Mogliby jezuici niektórzy na swój los z tymże prorokiem podobnym tonem lamentować, ale nie może żaden fałszu, niesprawiedliwości Ganganellemu zadawać.

Niżej trochę, to jest na karcie 41. mówi tenże autor: „Jezuici nie wiedzą dotąd, ani świat wie, za co, za jaką winę skazanymi zostali”. Któż może dobrze sądzić o skutkach, bez wiadomości przyczyn? Jeżeli jezuici nie mogą dotychczas wiedzieć dlaczego są zniesieni, toteż wiedzieć i tego nie mogą, czyli sprawiedliwie, czyli niesprawiedliwie

jednokrotnie brutalny i skandaliczny, o czym wspomina się w wielu opracowaniach i pamiętnikach, w których mowa o likwidacji Societatis Jesu. Kolejne świadectwo dotyczące tego aspektu kasaty odnajdujemy na przykład w jednym z rękopisów należących do krakowskiego archiwum Towarzystwa Jezusowego, gdzie czytamy: „Na te poświęcone w kościołach pojezuickich skarby, zdała się Polska być najchciwsza i najniedyskretniejsza w swoich komisarzach. W Busku zdzierając sukienki z obrazów świętych, w obrazie Matki Boskiej aż twarz wydarli. W Winnicy nie dano dostać do drugich nieспорów Najjaśniejszemu Sakramentowi w monstrancji, lecz przyspieszając egzekwie Najjaśniejszą Hostię wyjąć kazano, a monstrancję wzięto. W Krzemieńcu, gdy bogobojny hajduk, nie chciał brać w ręce kielichów, wziął od egzekutora łagą po łbie, z tą odezwą: «Już te wszystkie świętości sekularyzowane, a zatem bierz je bezpiecznie, bez skrupułu». Z oblicz kościoła samborskiego korzystali żydzi, którzy też i pacyfikał na swoją tandetę wzięwszy, po Lwowie, na sprzedaż, od domu do domu, nosili”, Różne ciekawe zapiski o kasacie jezuitów i ich zachowanie na Białej Rusi spisane przez ks. Kazimierza Mazurkiewicza eks-jezuitę z kasaty, a później Kanonika Kapituły Lwowskiej, rkps ATJ Kr., nr 129, s. 23-25.

są zniesieni, a tak, gdy na jedne przyczyny (o której z tej) sam autor choć niechętny pozwolił, o drugich przyczynach nie wie, tym samym z strony motywów niesprawiedliwości, ani fałszu bulli *extinctionis* nie dowodzi; nie dowodzi także i z strony samej sentencji, że bez procesu i od samego tylko Ganganello napisana. Oświadcza się ten papież, iż do takiego postępu miał przewodników: Klemensa V, Piusa V, Urbana VIII, Innocentego X, Klemensa IX, którzy wszyscy różne zakony poznosili, nie formułując przeciwko żadnemu procesowi prawnemu¹⁷, ani składając konsystorzów na zniesienie, ale tylko sami *in forma brevi*¹⁸. Dlaczego zaś tak postępowali, daje rację tenże papież, którą tu *per extensum*¹⁹ wyjętą z tejże bulli kładę: „W powzięciu tych uchwał i wyroków i w ich wykonaniu, obrali sobie poprzednicy nasi tę drogę, która najskuteczniejszą się zdała, aby zamknąć wstęp wszelkim poważnieniom umysłów, usunąć wszelkie niezgody i zabiegi stronnictw. Dlatego więc zaniechawszy żmudnej, przewlekłej procedury sądowej, powodując się jedynie prawidłami roztropności i na tej pełności władzy oparci, którą jako Chrystusa Pana na ziemi zastępcy i całego chrześcijaństwa zwierzchnicy najhojniej są obdarzeni, rzecz tę całą załatwili, nie pozwalając nawet zakonnikom na kasatę skazanym, dopominać się swych praw drogą sądową, albo badać i odpiierać zarzuty i wojny, dla których zapadły owe wyroki”²⁰.

Oprócz tej przyczyny, do zniesienia takim sposobem zakonu jezuitów przywiedzionej, daje jeszcze bardzo szybką, do przypadku, tenże Ganganelli; ta zaś jest: że jezuitów swoich zakonników wyrzucali z zakonu. „[...] dozwolono było wydalać z zakonu osoby bez sądowej procedury, to znaczy, bez żadnego poprzedniego wypymania, bez ak-

¹⁷ którzy wszyscy różne zakony poznosili, nie formułując przeciwko żadnemu procesowi prawnemu – Klemens V zniósł w ten sposób zakon templariuszy; Pius V zgromadzenie braci pokornych; Urban VIII kongregację braci konwentualnych reformatów oraz na podstawie innego breve zakon barnabitów; Innocenty X sprowadził pijarów do rzędu zwyczajnych kongregacji księży świeckich św. Filipa Nereusza (oratorianów) i zniósł zakon bazylianów ormiańskich, doprowadził ponadto do likwidacji kongregacji Dobrego Jezusa; Klemens XI zlikwidował trzy zakony kanoników regularnych: św. Grzegorza in Alga, hieronimitanów de Fezulis i jezuitów od św. Jana Kolumbina.

¹⁸ *in forma brevi* – w krótkiej formie.

¹⁹ *per extensum* – bardzo dokładnie.

²⁰ Niniejszy fragment breve Klemensa XIV przełożony z języka łacińskiego zaczerpnięto z publikacji: S. Z a ł ę s k i, *Historia zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, t. 1, Lwów 1874, s. 19.

tów, bez sądowniczych form i terminów, poprzestając na samym stwierdzeniu faktu i uwzględniając jedynie winę lub inne powody wydalenia, mając oraz wzgląd na osoby i inne okoliczności²¹.

Czyż może tedy autor książki sposób takowy zniesienia zakonu jezuickiego udawać za niesprawiedliwy? Któż w tymże zakonie miany był za sprawiedliwy, czyż mógł Ganganelli postąpić z jezuitami inaczej jak po jezuicku?

A tu, kiedy autor książki ważył się wszystkimi przyczynami *extinctionis* zakonu zadać fałsz, toć pewnie nie lepiej trzyma i o przykładach z bulli przywiedzionych, za którymi poszedł Ganganelli, bo w oczach jego nie ma sprawiedliwego, ani prawdy, cokolwiek jest przeciwko jezuitom.

Na ostatnią rację, że bulla *extinctionis* wykonana jest bez wszelkich solenności, dosyć jest odpowiedzieć, iż komu wolno więcej, wolno i mniej. Jeżeli wolno było znieść papieżowi zakon jezuicki (o czym nikt nie wątpi) wolno też i było w jaki chceć sposób toż zniesienie. Najwyższej Władzy nikt reguł nie przepisuje. Nie poprzedzone, uroczyste publikowanie bulli w Rzymie, nie przybicie jej na drzwiach, nie zarejestrowanie jej *in bullenario*²², nie obalają ważności samej bulli. Są to obrządki powierzchowne, które, gdy się z przyczyn słusznych zachować nie mogą, opuścić się bez grzechu dadzą, tak jak śluby małżeńskie bez zapowiedzi, święcenia kapłańskie bez czasów przepisanych, rozgrzeszenie bez komży i stuły, pogrzeb bez nagrobku i kazania. Trzeba wnosić [...], że jeżeli co opuścił papież, to tylko opuścił, co mu roztropność z potrzebą opuścić kazała. Przygany takowe są podobne do owych, które daje każdy [...] najsprawiedliwszym wyrokom przegrawszy sprawę [...].

Że zaś wypada z obelgami na papieża, w rozmaitych wyrazach, nareszcie przywodzi przeciwko niemu przekleństwo z Ewangelii, krzywo naciągnięte i do swojej materii [zastosowane], na karcie 22., wierszu 27.: „Biada temu, który by dla jednego swego widzimi się, lub względu ludzkiego, takowe święte wieczne ustanowienia rwał i znosić miał”, wierszu 35. na tejże karcie: „Lepiej dla niego byłoby, gdyby zawieszony był kamień młyński u szyi jego, i był pogrążony

²¹ *Ibidem*, s. 21.

²² *in bullenario* – prawdopodobnie mowa o spisie lub o katalogu papieskich bull.

w głębokości morskiej”. W tym ciężko uraził sumienie swoje czyniąc przeciwko przykazaniu czwartemu i ósmemu.

Naprzód bowiem *falsum adstruxit*²³, że zakony są wieczne. Nie są one, ani boskim przykazaniem, ani artykułem wiary, ani sakramentami, ani nawet są środkami koniecznymi do zbawienia dusznego potrzebnymi, ale tylko rzeczy w Kościele wojującym są wieczne i nieodmienne. Zakony (uczy ustawiczne doświadczenie) odmieniają się i nikną według potrzeby i przyczyn. Po wtóre [...] przekleństwo wyżej wspomniane rzuciło na osoby pismem, usty, lub uczynkami złymi, zgorzenie bliźnim przynoszące. Autor książki naciąga go do papieża zakon jezuicki znoszącego²⁴. Taką rzeczą wszyscy będą pod tym przekleństwem, którzy inne zakony, którzy wiele rzeczy świętych albo świątobliwych poznosili. Będzie pod tym przekleństwem [...] ten, który u nas poznosił święta, będą pod tym przekleństwem biskupi, którzy poznosili publiczne po kościołach dyscypliny: egzorcyzmy opętanych; procesje z krzyżem i chłopem pod nim Pana Jezusa udającym – Wielkopiątkowe — i tyle innych, wiekami zadawnionych, zwyczajów, ku chwale Boskiej, lub miłością bliźniego, prostą wiarą zmierzających, ale z których bywało więcej zgorzenia, niż pożytku duchownego.

Cokolwiek uczyni Najwyższa Władza urzędownie, z przyczyn słuszných, i dla lepszego dobra Kościoła, jakie być mogło w zniesieniu raczej jednego zakonu, niż utrzymywaniu go z niebezpieczeństwem zamieszania w całym Kościele, a może i schizmy tylu państw

²³ *falsum adstruxit* – błędnie stwierdza.

²⁴ Autor książki naciąga go do papieża zakon jezuicki znoszącego – decyzja Klemensa XIV dotycząca kasaty jezuitów wywoływała, jak wiadomo, wiele kontrowersji i nie przyczyniła się do popularności tego papieża. Warto zwrócić uwagę, że także jego śmierć, według spontanicznej opinii niektórych sympatyków Towarzystwa Jezusowego, miała pewien związek z likwidacją słynnego zakonu. Świadczy o tym następujący fragment zaczerpnięty z dokumentu poświęconego w całości kasacie Societatis Jesu: „Skoro tylko skonał Klemens, ciało jego tudzież szerniało, i rozsypywać z nagłą zaczęło się, nieprzyjemny z siebie wydając fetor. Musiano kłaść na twarz, opadłą z ciała, maskarę, a kości odpadające od swych stawów, jak było można, prześcierać dłami obwijając, i przy kupie trzymać; [...] Te tedy wszystkie, tak straszne, okoliczności, były przeszkodą, iż ten papież nie ze wszystkim tymi obrządkami, jak się zwykło papieży grzebać, pogrzebionym został (nie całowano jego nóg po śmierci – przyp. A.D.). Dzień śmierci tego papieża, właśnie w rok z tymże samym dniem zbiegł się, którego to dnia ostatni generał jezuicki, Wawrzyniec Ricci, w Zamku Świętego Anioła, wraz z swoimi asystentami, pod ścisłą strażą, osadzonym został”, Różne ciekawe zapiski o kasacie jezuitów..., s. 38-39.

chrześcijańskich²⁵, nie może być zgorszeniem tylko nieprzyjaciółom wiary otwartym i skrytym. Nikt, rozumiem, nie pochwali aplikacji tego tekstu ewangelicznego przez autora książki uczynionego Ganganellemu, i nikt prawowierny czytać go nie będzie bez wzdragania. Autor książki pokazał, że ma jadowitą nienawiść przeciwko wspomnianemu papieżowi, a w takim niebezpieczeństwie duszy nie ostrzegł, iż to, co położył na karcie szóstej, wierszu 31., napisał sam o sobie. Słowa są jego: „Gdy się kto zapędzi z jaką namiętnością, wtenczas najświętszych powinności zapomina”. [...]

Co do trzeciego zamiaru, to jest oczyszczenia jezuitów białoruskich od noty nieposłuszeństwa Kościołowi rzymskiemu, rzecz mi mało wiadoma, jakimi środkami oni się tam utrzymują, nie pozwala mi *decidive* [...] konkludować. Jeżeli mieli konsens rzymski *durationis* w powołaniu *in gratia* monarchini rosyjskiej, wielce katolikom sprzyjającej²⁶, to mogli. Jeżeli nie mieli, to nie mogli. Na samych zaś przy-

²⁵ a może i schizmy tylu państw chrześcijańskich – Klemens XIV zdecydował się ostatecznie na kasatę jezuitów pod wpływem natarczywych nacisków państw burbońskich, w szczególności Hiszpanii, Portugalii oraz Francji, które postawiły go przed trudną do rozstrzygnięcia alternatywą: albo dojdzie do schizmy katolickich państw i zniesławienia papieskiego imienia przez publikację pism Głowy Kościoła skierowanych do hiszpańskiego króla, Karola III – papież zawdzięczający głównie temu monarsze papieską godność miał podobno obiecywać w tej korespondencji, jak twierdzi historyk ks. Stanisław Załęski SJ, że doprowadzi do likwidacji Towarzystwa Jezusowego – albo Klemens XIV położy kres istnieniu słynnego zakonu.

²⁶ Jeżeli mieli konsens rzymski *durationis* w powołaniu *in gratia* monarchini rosyjskiej, wielce katolikom sprzyjającej – Jędrzej Kitowicz ma tutaj na myśli zgodę Stolicy Apostolskiej na dalsze funkcjonowanie członków wygasłego zakonu na terenie Białorusi. Według informacji podanych przez księdza Stanisława Załęskiego SJ istnieje prawdopodobieństwo, że Klemens XIV wystosował list do Katarzyny II, w którym zezwolił jej na funkcjonowanie jezuitów na terenie Rosji. Carya miała również oświadczyć – w nocie skierowanej do króla hiszpańskiego, Karola III, czyniącego wyrzuty Piusowi VI, iż ten proteguje białoruskich jezuitów – że nie poruszała kwestii jezuickiej z Piusem VI. W tej materii, jak podobno twierdziła, posługiwała się tylko władzą udzieloną jej przez Klemensa XIV. W żadnym z opracowań historycznych poświęconych kasacie Towarzystwa Jezusowego nie wspomina się jednak o istnieniu urzędowego pisma wydanego przez Klemensa XIV, czy też Piusa VI, które oficjalnie zezwalałoby białoruskiemu odłamowi Societatis Jesu na dalszą egzystencję w Rosji. Wiadomo natomiast, że Klemens XIV nie potępił publicznie jezuitów pozostających na terenie imperium. Jego następca, Pius VI, nie pochwalał kasaty i nie okazywał wrogości garstce ocalonych. Co więcej, przychylił się do supliki ich ówczesnego przełożonego, ks. Stanisława Czerniewicza SJ, proszącego papieża o jakiś

wiedzionych racjach autora książki zasadzając kwestię, trzymam, iż wcale nie mogli. [...] Wiedzieli jezuita i wiedzą przez wzajemną między sobą komunikację (której nawet *dispersi*²⁷ nie opuszczają) co się dzieje z ich współtowarzyszami po całym świecie. Wiedzą o Parmie w Ameryce rekolekcje jezuickie promowującej. Wiedzą o najmniejszej okoliczności sobie przyjaznej, skądkolwiek ta zabłądnie, a nie wiedzieli co się na cały świat stało z ich zakonem. [...] Żaden, zapewne, z jezuitów, którzy z tutejszej prowincji i do nich się przenieśli, nie powiedział im, że uciekł przed jakąś bullą *extinctionis*, aby go nie zaskoczyła, ale każdy powiedział, że mu bullę przeczytano, *in authentico* całemu zgromadzeniu pokazaną, i po tym z kolegów wyrugowano.

[...] Cóż mieli czynić jezuita białoruscy, w takowym stanie, gdy imperatorowa rosyjska zabroniła publikować bulli? Czyż mieli przestać kazań, słuchania spowiedzi, uczenia szkół, pozamykać kościoły, z kolegów i z kraju powychodzić?²⁸ Nie potrzeba było tego czynić.

znak, który świadczyłby o jego akceptacji dla białoruskiego szczepu Towarzystwa i o zgodzie na przyjęcie tego grona trzech eks-jezuitów spoza granic Rosji. W 1783 roku tenże papież wyraził kolejną aprobatę dla jezuitów. Udzielił jej za pośrednictwem eks-jezuita Jana Benisławskiego, późniejszego koadiutora mohylewskiego. Pius VI zaakceptował wybór wikariusza generalnego dokonany przez I Kongregację Połocką. Zamierzał również wskrziesić zgromadzenie jezuitów, ale przeszkodził mu w tym wybuch rewolucji francuskiej. Papież utracił wówczas władzę nad Państwem Kościelnym oraz nad Rzymem. Jego następcą, Pius VII, przywrócił ten zakon najpierw w 1801 roku, dla Rosji, a w 1814 roku na całym świecie.

²⁷ *dispersi* – w rozproszeniu.

²⁸ z kolegów i z kraju powychodzić – w ostatecznym rozrachunku białoruscy jezuita zdecydowali się na podjęcie ryzyka utrzymania szczątków zakonu na terenie państwa rosyjskiego. Byli bowiem świadomi tego, że z ocalonego szczepu może odrodzić się całe zgromadzenie. Płacili jednak za to wysoką cenę. Musieli bowiem do końca swojego pobytu na terenie Rosji oficjalnie wyrażać aprobatę i poparcie dla caratu. Pisali więc czołobitne panegiriki ku czci Katarzyny i jej następców: Pawła I i Aleksandra I. Włączyli się czynnie w publiczne uroczystości związane z przyjazdem carycy do prowincji białoruskiej. Podejmowali ją z honorami w progach kolegium połockiego. Podobnie postępowali wobec Pawła, Aleksandra i carskich urzędników. Egzystując na krawędzi ryzyka starali się jednocześnie pielęgnować, wśród uczniów prowadzonych przez siebie szkół i wśród pozostałych mieszkańców Białorusi, pamięć o Rzeczypospolitej, od której zostali odcięci w wyniku pierwszego rozbioru. Warto przy okazji przypomnieć o tym, że niektórzy ich współbracia, kierując się bezwzględny posłuszeństwem wobec Głowy Kościoła, wystąpili z zakonu i opuścili Rosję, gdy tylko otrzymali wieści o jego skasowaniu. W gronie tym znalazł się między innymi Józef Byszkowski, Ignacy Bohomolec, Andrzej Jerzy Berent oraz słynny kaznodzieja, poeta

Oto mogli żyć *in communi*, jak wiele innych żyje zgromadzeń²⁹, odprawiać nabożeństwa, szkoły kontynuować i na inne nie następować zakony, swego sumienia obowiązków przestrzegać, nie uwłaczać, bo te wszystkie obligacje duchowne i usługi krajowe, tako nie samym tylko jezuitom są właściwe, tak też *cum Instituto Societatis* nie są zniesione, lecz nie należałoby twierdzić lub trzymać się reguły skasowanej, otwierać nowicjaty³⁰, suknią i rządem wewnętrznym reprezentować ustawy umorzonego zakonu. Imperatorowa rosyjska nie tracąc usług kapłańskich, i nauczycielskich tych mężów, tak by ich zapewne nie prześladowała o porzucenie zakonu, jak nikogo nie prześladowuje o pochodzenie Ducha Św., inaczej od greków rozumiane, albo że wyżej, że papież jest Głową uniwersalnego Kościoła³¹.

Że bulla papieska nie przyjęta od jakiego monarchy, nie obliguje poddanych krajowych do posłuszeństwa pozwalam, nie przyjęta od monarchini w jedność z Kościołem rzymskim zostającej. [...] wpływają wiele monarchowie katolicy w rządy kościelne, tak niemal

łaciński i dramaturg, Józef Katenbring. Ten ostatni zyskał nawet poważanie gubernatora połockiego, Piotra Kreczetnikowa, wysłuchującego, z aprobatą, jego kazań opiewających chwałę tronu rosyjskiego. Nie pozostał jednak w Rosji, mimo usilnych próśb tego urzędnika. O zasygnalizowanej w niniejszym przypisie problematyce piszę w swojej książce *Poezja białoruskich jezuitów po utracie niepodległości*, Kraków 2008, s. 85-198.

²⁹ Oto mogli żyć *in communi*, jak wiele innych żyje zgromadzeń – Jędrzej Kitowicz sugerował, że po kasacie zakonu białoruscy jezuiti mogli nadal funkcjonować we wspólnocie, ale jako księża świeccy. Likwidacja Towarzystwa Jezusowego nie odbierała im bowiem możliwości dalszego sprawowania posługi duszpasterskiej i świadczenia dotychczasowych usług dla społeczeństwa.

³⁰ otwierać nowicjaty – białoruscy jezuiti otworzyli nowicjat w Połocku 2 lutego 1780 roku.

³¹ jak nikogo nie prześladowuje o pochodzenie Ducha Św., inaczej od greków rozumiane, albo że wyżej, że papież jest Głową uniwersalnego Kościoła – Katarzyna II zamierzała zasymilować wyznawców Kościoła katolickiego i grekokatolickiego, żyjących na terenie jej państwa, z prawosławiem i państwowością rosyjską. Rząd carski rozpoczął realizację swojego planu od prześladowania unitów, pozostawiając chwilowo swobodę wyznaniową rzymsko-katolikom. Pieczę duszpasterską nad tymi drugimi sprawował arcybiskup mohylewski i metropolita Kościoła rzymskokatolickiego w państwie rosyjskim, Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, podlegający papieżowi tylko formalnie, bo w sprawowaniu swego urzędu był ściśle kontrolowany przez rosyjski rząd. Katarzyna II zastrzegła sobie również, że bulle i wszelkie polecenia kościelne wydane przez Stolicę Apostolską mogą być ogłaszane na terenie imperium wyłącznie za jej zgodą.

wszystkie ustawy, wszystkie *consilia*³² stanęły *iuncta opera ecclesiastica*³³ z wierzchnością świecką, ale nie pozwalałam na monarchów od Kościoła oddzielonych, nigdy ich Kościół do ustaw swoich nie zapraszał, a jednak poddanych im katolików swoim posłuszeństwem na sumieniu wiązał. Monarchów od Kościoła oddzielonych rzeczą było zawsze sprzeciwiać się wyrokom watykańskim. Bóg, który do siebie pociąga, jak chce i kiedy chce, pierwszą natchnął w naszym wieku monarchinię rosyjską, że dla ułożenia rządu duchownego religii katolickiej w swoich państwach, ekspostulowała do siebie nuncjusza papieskiego, a za jej przykładem (jak wieść publiczna niesie) król pruski i szwedzki³⁴.

Co autor publikacji pisze, że biskup, delegat apostolski, zakazał publikacji bulli, że prowincjał jezuicki³⁵ (nie wiem jaki, bo prowincji

³² *consilia* – postanowienia.

³³ *iuncta opera ecclesiastica* – w połączeniu czynności kościelnych.

³⁴ że dla ułożenia rządu duchownego religii katolickiej w swoich państwach, ekspostulowała do siebie nuncjusza papieskiego, a za jej przykładem (jak wieść publiczna niesie) król pruski i szwedzki – Katarzyna II układała swe stosunki ze Stolicą Apostolską według własnego uznania, stawiając ją przed faktami dokonany. W taki sposób monarchini postąpiła w sprawie kasaty jezuitów. Rzym zaś zgłaszał słabe protesty lub milczał wobec kolejnych aktów jej samowoli okazywanej w sprawach religijnych Rosji, obawiając się o los wiary katolickiej w tym kraju. Bardzo możliwe, iż miał nadzieję, że pozyska w ten sposób prawosławną Rosję dla katolicyzmu. Specyfikę relacji carycy ze Stolicą Apostolską doskonale obrazuje wypowiedź nuncjusza papieskiego Giovanniego Archettiego: „Niemądrą byłoby rzeczą [...] opierać się przemocą, nie mając sił po temu, i wszystkiego obawiać się należy od tej, która przywykła, aby w jej państwie wiatry i burze ją słuchały, która nikogo równym sobie nie uzna, a wpada w gniew szalony i swej furii wodze popuszcza, gdy coś nie stanie się na skinienie jej woli”. Fryderyk II, w odróżnieniu od rosyjskiej monarchini, dążył jednak do uregulowania sprawy likwidacji Towarzystwa Jezusowego w zaborze pruskim w zgodzie i w porozumieniu z kurią rzymską, choć mógł uczynić to lekceważąc papieża i wspomnianą instytucję. Król zadbał jednak w tym wypadku o zachowanie wszelkich form, bowiem wraz z pierwszym podziałem Polski zagarniał 568 tys. ludności (przeważnie katolickiej) i zamierzał uczestniczyć w dalszych podziałach Rzeczypospolitej. Władca pruski zdawał sobie sprawę z tego, że przy stopniowym wchłanianiu narodu polskiego przez swoje państwo będzie miał do czynienia z Kościołem katolickim jako całością. Dlatego podjął decyzję o budowaniu stałych i poprawnych stosunków z Rzymem. Jędrzej Kitowicz wspomina również w swojej korespondencji o królu szwedzkim. Chodzi o Gustawa III (1771-1792), który w 1781 roku przyznał tolerancję nieluterańskim wyznaniom chrześcijańskim.

³⁵ prowincjał jezuicki – mowa o ks. Stanisławie Czerniewiczu SJ. Przed ogłoszeniem kasaty w Rzeczypospolitej został mianowany na urząd wiceprowincjała na obszarze Białorusi, która po pierwszym rozbiorze została przyłączona do Rosji. W 1782 roku

białoruskiej nie było [...] i prowincjała być nie mogło, i niepotrzebny był dla zakonników pod posłuszeństwem biskupa żyjących), jeździł do Petersburga starając się o publikację bulli, której nie otrzymał [...]»³⁶. Nie trudno było zgadnąć, jeżeli co z tego było, że tak było jako sobie jezuita życzyli, z wielkim posłuszeństwem pełnili rozkazy biskupa, gdy to było po ich myśli³⁷.

Ciekawsza rzecz wiedzieć jaką mieli rezolucję³⁸ z Rzymu, której się, jak autor wyraża, dokładali, lecz tej nie dołożył, gdyby ją wypisał, zatkałby gębę wszystkim o tychże jezuitach przewrotnikom doskonale jak swoimi racjami. Jedna z tego dwojga być musi: albo nie było pytania, kiedy nie widać odpowiedzi, albowiem Rzym nikogo w materii sumienia bez odpowiedzi nie odprawia, albo na zaszłe pytania dana odpowiedź nie do smaku. Gdyby była wypadła pomyślna byłaby *per extensu*, nie tylko w tej książce, ale w tysiącu kopiach wydrukowana, to samo oskarża jezuitów białoruskich, że nie mogli *tuta conscientia*³⁹ trzymać się dawnego *Institutum*. Przywiedzione przykłady różnych świętych, którym spieranie Stolicy Apostolskiej wyrokom nie przeszkodziło do niebieskiej korony, tyle wspierają jezuitów białoruskich, ile są do ich przypadku podobne. Co się działo z tamtymi wcale się różni od tego, co się stało z tymi, a choćby się nie różni-

na zwołanej przez siebie I Kongregacji Połockiej wybrano go na urząd wikariusza generalnego zakonu. Przysługiwały mu pełne prawa przełożonego generalnego.

³⁶ jeździł do Petersburga starając się o publikację bulli, której nie otrzymał – ks. Stanisław Czerniewicz udał się do Petersburga w towarzystwie innych jezuitów: Gabriela Lenkiewicza i Józefa Katenbringa. Zakonnicy ci przedłożyli Katarzynie II memoriał, w którym prosili o pozwolenie na zastosowanie się do breve Klemensa XIV rozwiązującego Towarzystwo na całym świecie. Carya zachowała jednak zgromadzenie w pierwotnej formie, ponieważ obecność jezuitów w przyłączonej do Rosji prowincji białoruskiej gwarantowała, że dawni poddani króla Stanisława Augusta nie wywołają buntu przeciwko rosyjskim rządóm.

³⁷ z wielkim posłuszeństwem pełnili rozkazy biskupa, gdy to było po ich myśli – mowa tutaj o arcybiskupie mohylewskim, Stanisławie Bohuszu Siestrzeńcewiczu. Białoruscy jezuita nie mogli stosować się do nakazów, które uderzały w ich niezawisłość i konstytucję. Należy również pamiętać o tym, że wspomniany biskup nie szczędził sposobności do intrygowania przeciwko rozwijającemu się na terenie Rosji szczyptowi Towarzystwa Jezusowego doprowadzając do kilku groźnych dla zakonu sytuacji mogących mieć fatalne skutki dla wspomnianej niezawisłości i konstytucji Societatis Jesu.

³⁸ rezolucję – decyzję.

³⁹ *tuta conscientia* – ze spokojnym sumieniem.

ło, tyle pomaga do usprawiedliwienia onychże jezuitów, ile pomaga do zbawienia dusznego grzesznikom cudzołóstwo i zabójstwo Dawidowe, zaprzeczenie Chrystusa Piotrowe i Marcellowe, łotrństwo Dyzmowe i różne, różnych ludzi, teraz świętych, błędy. Nie za to zostali świętymi, że zblądzili, ale dlatego, że za swoje winy serdecznie żalowali, i życiem świątobliwym swoje defekta, których może do siebie nie znali, nagradzali. Jezuita *laborant nassa ignorantia*⁴⁰, jeżeli tego nie wiedzą, że stawiać upornie na nogi *Institutu* zniesione jest *peccatu arrogantia* [...] ⁴¹. Klótnia św. Piotra ze św. Pawłem wcale tu miejsca mieć nie powinna, bo go nie masz w całych Dziejach Apostolskich.

Wspomina św. Paweł w liście swoim drugim do Galatów pisanym [...], że Kefasowi oparł się wbrew o to, iż pomieniony Kefas jadał z poganinami nawróconymi potrawy zakazane prawem mojżeszowym, a gdy nadchodzili drudzy uczniowie z obrzezania, umykał się od stołu. Naprzód dwoiste jest doktorów Kościoła Bożego o tym Kefasie mniemanie. Jedni go mają za świętego Piotra, drudzy za innego. Lecz by niech ten Kefas był św. Piotr, cóż to za klótnia i o co upewnienie braterskie, o symulację takowego upomnienia dostać się może i terazniejszym papieżom od kardynałów bez ujmy respektu Głowie Kościoła powinnego. Autor książki naciągając mały ten przykład do swego ducha, wystawuje go w ogromności wielkiej klótni, kiedy tak pisze nie mówiąc nic o słusznych i wiadomych światu dyferencjach⁴² między świętym Piotrem i Pawłem. Czytający ten wyraz, a niewiadomy Biblii pomyśli, że między tymi świętymi były jakie zapalczywe rozterki o naukę lub pierwszeństwo.

Że żaden osądzony na śmierć nie jest obligowany sam siebie zabijać, pozwalam na śmierć fizyczną, bo go prawo do samobójstwa nie obowiązuje, jest od tego mistrz, który mu usłuży, i od mozołu z śmiercią uwolni; winowajca w egzekucji samego siebie niegładko by się sprawił.

Muszę dla zabawy W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja powtórzyć com na podobne zagadnienie odpowiedział J.X. Chrzanowskiemu, że jeżeli na śmierć osądzony uciecze od egzekucji, to jest od infamii, jeżeli mu utną głowę, a on bez głowy chodzi, to jest upiór, inaczej ma się od śmierci moralnej, przed tą nikt nie uciecze, nikt po niej żyć nie może,

⁴⁰ *laborant nassa ignorantia* – błędą nieświadomie.

⁴¹ *peccatu arrogantia* – grzeszyć arogancją.

⁴² dyferencjach – różnicach.

kogo ona zapadnie [ten] natychmiast *civiliter mortuus*⁴³. Pióro piszące dekret inegzystencji, natychmiast odcina go od przeszłej bytności, czyni martwe wszystkie życia moralnego *actus*. Gdy przeciwnie, w śmierci fizycznej, po dekreście napisanym, dopiero mu się odcina duszę od ciała.

Koniec końca, że jezuitów na świecie nie masz. Zniósł ich Ganganelli, więc ci, którzy pokazują się jezuitami, nie są w samej rzeczy jezuitami, ale fantazmata jezuitów. Są jako żołnierze zniesionego regimentu, którzy nie biorą płacy, ani ich zna monarcha za swoich żołnierzy, choć jeszcze dodzierają starych mundurów. [...] Nikt zaś nie jest w Chrystusie, kto nie jest w Kościele Chrystusowym; jezuitów w Kościele nie masz, więc gdziekolwiek są, i być chcą dawnymi jezuitami, są *feras*⁴⁴, bo są *extra Ecclesiam*⁴⁵. Takie moje zdanie o jezuitach białoruskich i o wszystkich, którzy *procaciter*⁴⁶ utrzymują zniesione *Institutum*.

Szanuję zaś osoby tego zakonu, które z pokorą i z posłuszeństwem los swój wielce dźwigają, nie wrzeszcząc na papieża, nie potwarzając Głowy Kościoła, i nie walcząc przeciwko wyrokowi jego, od wszystkich monarchów katolickich i niekatolickich, tudzież od całej hierarchii kościelnej przyjętemu, bo te wszystkie obrony, te wszystkie pisma bijące zuchwale na dzieło Najwyższej Władzy, nic ich sprawy nie windykują, tylko ducha zemsty oznaczają, i nie dziw, że wiele piór przeciw sobie, gorliwych o powagę Stolicy Piotrowej, zaostrzają.

Znudziłbym W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja czytaniem, gdybym miał opisywać na każdą nieprzyzwoitość tej książki, jaka jest i tu na kar[cie] 39.: „Wielka Katarzyna, monarchini rosyjska, prawa i właściwa jest Pani, która w imperium rosyjskim więcej waży, niż wszyscy inni, chociażby razem wzięci monarchowie”. Na co się przyda ta komparacja⁴⁷, ujmę jakąś i drugim monarchom przynosząca. Każdy monarcha tyle waży w swoim państwie, ile ważyć powinien, i każdy monarcha w cudzym państwie mniej waży, niż własny krajowy, bo każdy monarcha w swoim państwie odbiera poszanowanie i posłuszeństwo, a w cudzym państwie ma tylko poszanowanie bez posłu-

⁴³ *civiliter mortuus* – publicznie umiera.

⁴⁴ *feras* – dzicy.

⁴⁵ *extra Ecclesiam* – poza Kościołem.

⁴⁶ *procaciter* – zuchwale.

⁴⁷ komparacja – porównanie.

szeństwa. Ten brak między monarchami uczyniony jest wielce zuchwwały i dla autora, gdyby był znany, arcy jest niebezpieczny, z tym gdyby się i w Stambule nagłośnił⁴⁸, zapewne by mu się tam to gładko nie powiodło.

Proszę wierzyć, iż com tu napisał nie pochodzi z nienawiści do nikogo, ale z miłości prawdy [...]⁴⁹. Jezuitów żadnych nie znam. Eks-jezuitów zacnych, mądrych, pokornych, między stany świeckimi i duchownymi nie mieszających, pobożnych, a do tego nauczycieli moich⁵⁰, serdecznie kocham. Życzę im, aby za umartwienie przy supresji⁵¹, skromnie poniesionej, wyszli na najwyższe w Kościele Bożym i w ojczyźnie godności. W[ielce] Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi takież na serce zapisując życzenie, jestem ze statecznym przywiązaniem i wysokim szacunkiem [...] Pana Dobrodzieja Najniższym Sługą.

X. Jędrzej Kitowicz

⁴⁸ z tym gdyby się i w Stambule nagłośnił – chodzi o nastroje panujące w Turcji po pierwszej wojnie z Rosją (1768-1774). Starcia między obu państwami zakończyły się upokarzającym dla Turcji traktatem pokojowym. Na mocy owego dokumentu imperium rosyjskie uzyskało dostęp do Morza Czarnego na wąskiej przestrzeni między ujściem Dniepru i Bohu wraz ze znajdującą się tam twierdzą Kinburn, ponadto twierdze Kercz i Jenikale na wschodnim wybrzeżu Krymu, prawo do ufortyfikowania Azowa i do swobodnego przejazdu okrętów handlowych przez Bosfor i Dardanele na Morze Śródziemne. Chanat krymski został uznany za niezależny od państwa tureckiego.

⁴⁹ ale z miłości prawdy – Kitowicz krytykował w swoim *Liście* jezuitów i stawał również w obronie „Głowy Kościoła obelżonej”.

⁵⁰ a do tego nauczycieli moich – w zasadzie niewiele wiadomo o dzieciństwie i młodości Jędrzeja Kitowicza. Pamiętnikarz uczęszczał prawdopodobnie najpierw do szkoły parafialnej w Lesznie, a następnie kontynuował edukację w szkołach średnich w Warszawie. Przypuszczalnie były to placówki pijarskie. Nie wiadomo zatem, w którym momencie Kitowicz zetknął się z jezuitami. Wspomnianych szkół średnich nie ukończył poprzestając „na retoryce, trzy lata słuchanej”.

⁵¹ supresji – stłumieniu.

La lettre inconnue de Jędrzej Kitowicz contre les jésuites

Résumé

L'article présente l'opinion de l'un des mémorialistes les plus connus du siècle des Lumières, Jędrzej Kitowicz, au sujet de la suppression de la Compagnie de Jésus et du salut des membres de cet ordre sur le territoire de Biélorussie. Cette opinion apparaît dans une lettre privée de Kitowicz adressée à l'auteur anonyme de la *Défense des jésuites biélorusses*. Kitowicz y critique cette *Défense* ainsi que les membres biélorusses de la Societas Jesu, basée sur le territoire de Russie, après 1773. Il essaie en même temps d'expliquer la position du pape Clément XIV, qui prit la décision de liquidation de l'ordre des jésuites dans le monde entier.

Le texte de la lettre est accessible uniquement en manuscrit. Il se trouve actuellement dans les Archives de la Province de Pologne du Sud de la Compagnie de Jésus à Cracovie.

Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło

AGATA DEMKOWICZ – absolwentka WSP w Rzeszowie (Uniwersytet Rzeszowski). Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (historia literatury polskiej). Autorka kilku publikacji poświęconych między innymi literackim aspektom kasaty Towarzystwa Jezusowego. W 2008 r., nakładem krakowskiego wydawnictwa Collegium Columbinum, ukazała się jej książka pt. *Poezja białoruskich jezuitów po utracie niepodległości*.

Budynki klasztorne dominikanek w Raciborzu
(widok od strony zachodniej)

RAPORT KIELECKIEJ KURII DIECEZJALNEJ Z SIERPNI 1950 ROKU O STANIE EDUKACJI RELIGIJNEJ I SZKOLNICTWA KATOLICKIEGO

Kościół i religia w polityce władz komunistycznych

Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej nauka religii była obecna w szkołach. Jej status regulowało zarządzenie Ministra Oświaty wydane 13 września 1945 r.¹ Wprowadzało ono zasadę polegającą na tym, że nauczanie religii w szkołach publicznych przestało być obowiązkowe dla tych uczniów, których rodzice sobie tego nie życzyli. Na świadectwie szkolnym nie wystawiano wówczas ocena z tego przedmiotu. W dalszej perspektywie ideologia marksistowska miała zająć miejsce katechezy.

W związku z powyższym założeniem już w latach 1947-1949 pogorszyły się znacznie warunki nauczania religii. W niektórych szkołach nie uczono jej wcale, w innych lekcje religii były umieszczane poza planem godzin przedmiotów szkolnych. Nie wszystkich duchownych zatwierdzano też jako pracowników szkolnych, innych z różnych powodów zwalniano z pracy. Wywierano nacisk na rodziców, aby zrezygnowali z katechizacji swych dzieci. Naukę religii najpierw umieszczano na pierwszej lub ostatniej godzinie rozkładu zajęć, a ostatecznie usunięto ją z planu godzin w szkole. Do dyskryminacyjnej praktyki władz świeckich w tym czasie zaliczyć należy także następujące fakty: usuwanie stowarzyszeń katolickich ze szkół, ograniczenie prawa Ko-

¹ H. K o n o p k a, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa(1944-1961)*, Białystok 1997, s. 22; M. Korgul, *Działalność i refleksja katechetyczna na Dolnym Śląsku w okresie powojennym*, Legnica 1997, s. 64; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, UdSW, WR-k, sygn. 47/1783, Notatka dotycząca nauczania religii w Polsce Ludowej, s. 1.

ściola do wizytowania szkół, zakaz wydawania podręczników do nauki religii, zabranianie modlitwy przed i po lekcjach, usuwanie krzyży z sal lekcyjnych. Wszystko to działo się przy uprawianiu przez władze kłamliwej propagandy².

Już w pierwszych latach Polski Ludowej oprócz dyskryminacji katechetów władze partyjno-rządowe zaczęły ingerować w szkolnictwo wyznaniowe. Próbowano zastraszyć rodziców, by nie posyłali dzieci do szkół katolickich. Wydawano zarządzenia zwalczające szkoły kościelne. Równocześnie zakładano świeckie placówki oświatowe. Szkołami, które miały na sposób wzorcowy realizować edukacyjne zalecenia partii miało być powstałe w 1949 r. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD). Szkoły TPD były pozbawione nauki religii i emblematów religijnych, miały kreować „wychowanie socjalistyczne, świeckość i kształtowanie naukowego światopoglądu”. Szkoły te były w stu procentach „laiczne”, a więc nie odbywała się w nich nauka religii, modlitwy itp. Rozszerzanie szkół TPD prowadziło do ateizacji szkolnictwa polskiego³.

W pierwszym etapie działania władz politycznych zmierzały do stopniowej laicyzacji systemu oświaty. W celu zaprzestania przez państwo prowadzenia polityki nękania i represji oraz uchronienia praw rodziców i Kościoła do nauczania religii w szkołach publicznych Episkopat Polski prowadził dialog z władzami komunistycznymi. Efektem długich negocjacji było podpisanie 14 kwietnia 1950 r. tzw. porozumienia między przedstawicielami Episkopatu Polski i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Dokument ten składał się z dziewiętnastu punktów poprzedzonych następującym zdaniem: „Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku poszanowania wolności religijnej oraz Episkopat Polski, mający na względzie dobro Kościoła i współczesną rację stanu”. Edukacji religijnej poświęcono pkt 10, który brzmiał następująco:

a) Rząd nie zamierza ograniczać obecnego stanu nauczania religii w szkołach; programy nauczania religii będą opracowywane przez władze szkolne wspólnie z przedstawicielami Episkopatu; szkoły będą zaopatrzone w odpowiednie podręczniki; nauczyciele religii świeccy

² M. K o r g u l, *Działalność refleksyjna i katechetyczna...*, s. 9-70.

³ M. R y b a, *Szkoła w okowach ideologii*, Lublin 2006, s. 69. Zob. także: B. S t a n a - s z e k, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej 1945-1967*, t. 2, *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006, s. 203-204.

i duchowni będą traktowani na równi z nauczycielami innych przedmiotów; wizytatorów nauczania religii władze szkolne będą powoływały wspólnie z przedstawicielami Episkopatu.

b) Władze nie będą stawiały przeszkód w braniu udziału w praktykach religijnych poza szkołą. [...]

c) Istniejące dotychczas szkoły o charakterze katolickim będą zachowane. [...]

d) [...] W razie tworzenia lub przekształcenia szkoły zwykłej na szkołę bez nauki religii rodzice katolicy, którzy będą sobie tego życzyli, będą mieli prawo i możliwość posyłania dzieci do szkół z nauczaniem religii”⁴.

Zawarty układ przez kilka lat pozostawał tylko na papierze. Proces sekularyzacji szkół państwowych postępował, przybierając na sile przede wszystkim w stosunku do szkół ogólnokształcących i zawodowych. Działania aparatu partyjno-państwowego zmierzały także do całkowitej likwidacji szkół prywatnych prowadzonych przez instytucje kościelne. Bezpodstawnie usuwano katechetów ze szkół, a następnie nie zatwierdzano kandydatów zgłaszanych na ich miejsce przez władze kościelne. Często usuwano księży bez podawania jakiegokolwiek przyczyny bądź wysuwano zarzuty natury politycznej. Okazją do

⁴ „Porozumienie” z 14 kwietnia 1950 r. było pierwszą w historii bilateralną umową zawartą między episkopatem krajowym a rządem państwa, w którym władzę sprawowała partia komunistyczna. W sytuacji braku konkordatu od 1945 r. miało ono stanowić podstawę relacji prawnych między władzami państwowymi a Kościołem katolickim w Polsce. Zob.: A. Mezgłowski, *Szkolnictwo wyznaniowe w Polsce w latach 1944-1980*, Lublin 2004, s. 415-416; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 311-349; P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1: lata 1945-1959, Poznań 1994, s. 232-235; J. Krukowski, *Kościół i państwo*, Lublin 2000, s. 239-240; J. Krukowski, *Nauczanie religii w szkole w państwie demokratycznym*, Lublin 1991, s. 16; W. Zdaniewicz, T. Zembrzycki, *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, Warszawa 2000, s. 228-229; A. Szubowa, *Prekursorskie porozumienie*, „Życie katolickie” 1984, nr 7/8, s. 91; J. Zablocki, *Pierwsze polskie Porozumienie*, „Chrześcijanin w świecie” 1976, nr 44/6; s. 52-63; S. Zubek, *Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej polskiej a Episkopatem Polski na tle stosunków kościelno-państwowych w latach 1945-1956*, „Studia Diecezji Radomskiej” 1998, t. 1, s. 240-241; J. Godlewski, *Kościół rzymskokatolicki w Polsce wobec sekularyzacji życia publicznego*, Warszawa 1978, s. 154-155; J. Godlewski, *Obywatel a religia*, Warszawa 1977, s. 120.

kolejnego ataku na Kościół było zbieranie podpisów pod Apellem Sztokholmskim⁵. Biskupi nie złożyli podpisów pod tą inicjatywą. Nie podpisanie apelu przez katechetów powodowało represje w postaci zwalniania z pracy, potępienia na wiecu lub zebraniu w szkole, nawet w obecności uczniów. Był to sposób na pozbywanie się niewygodnych katechetów lub na usunięcie religii ze szkół⁶. Ci katecheci, którzy nauczali jeszcze w szkołach, poddawani byli różnorodnym represjom i zastraszeniom.

W następnych latach szybko rosła liczba szkół bez nauki religii oraz duchownych nie akceptowanych na nauczycieli religii. Wielu księży rezygnowało ze składania kolejnych podań o pracę w szkołach, wobec katerycznych odmów w ubiegłych latach. Zwalniani kapłani nie mieli żadnej możliwości obrony wobec postawionych im zarzutów.

Raport z diecezji kieleckiej z sierpnia 1950 r.

Edytowane sprawozdanie przedstawia aspekty walki o nauczanie religii w szkołach i szkolnictwo wyznaniowe oraz rywalizacji władz partyjno-państwowych, w tym oświatowych, z Kościołem rzymskokatolickim na terenie diecezji kieleckiej. Dokument opatrzony jest datą 5 sierpnia 1950 r., ale zawarte w maszynopisie informacje pochodzą z lat 1945-1950. Kluczową cezurą jest data 14 kwietnia 1950 r. W tekście przedstawiono wydarzenia, jakie nastąpiły przed zawarciem umowy kwietniowej i jakie miały miejsce po jej podpisaniu. Oryginalny maszynopis przechowywany jest w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach w zespole Akta Kurialne Ogólne, pod sygnaturą ON – 4/11. Prezentowane źródło zawiera adnotację potwierdzającą, że przedstawiono tekst Ordynariuszowi, a więc biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi. Adresatem tego sprawozdania jest Kuria Diecezjalna Kielecka, natomiast autor pozostał nieznanym. W 1950 r. funkcję Diecezjalnego Wi-

⁵ Apel Sztokholmski został uchwalony 15-21 III 1950 r. na III Sesji Światowej Rady Pokoju, nawoływał do przeprowadzenia ogólnoswiatowego plebiscytu w sprawie zakazu broni jądrowej. Przeciwko składaniu podpisów wypowiedział się papież Pius XII. A. P a c z k o w s k i, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1995, s. 225. Zob. także: AAN, UdSW, WR-k, sygn. 5a/15, Wykaz księży z poszczególnych województw, którzy nie podpisali Apelu Sztokholmskiego i w związku z tym zostali przez Kuratorium usunięci ze szkół.

⁶ S. W ó j c i k, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego*, Wrocław 1995, s. 87.

zytatora nauczania religii i Referenta spraw szkolnych w Kurii Kieleckiej pełnił ks. Władysław Czełuśniak, który mógł sporządzić ten dokument na polecenie Kurii Kieleckiej, gdyż podobne sprawozdania z katechizacji opracowywano również w latach następnych. Jest to najprawdopodobniej jedyne tak szczegółowe podsumowanie przedstawiające rezultaty polityki władz państwowych wobec katechizacji, szkolnictwa kościelnego i ograniczeń w swobodnym wyznawaniu kultu religijnego. Treść oraz podkreślenia głównych wątków publikowanego dokumentu literalnie odpowiadają oryginałowi. Zawarte w tekście informacje starano się potwierdzić i wyjaśnić w przypisach.

W prezentowanym źródle przedstawiono postępowanie władz lokalnych wobec katechetów, szkół „niepewnych” z punktu widzenia ideologicznego oraz utrudnianie praktyk religijnych dzieciom i młodzieży szkolnej. Warto wskazać fakt, że w diecezji kieleckiej w roku szkolnym 1949/50 nauczaniem nie objęto jedynie 3% godzin religii⁷. Natomiast w czasie od 1 stycznia do 1 sierpnia 1951 r. liczba szkół państwowych bez nauki religii wynosiła już 31, a szkół typu TPD aż 12⁸. W „sprawozdaniu” wymieniono nazwiska wielu księży, których z różnych przyczyn – czasami bezpodstawnie – pozbawiano prawa nauczania religii. W roku szkolnym 1950/51 Referat do Spraw Wyznań (RdSW), działający przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, spowodował usunięcie ze szkół 17 księży prefektów z diecezji sandomierskiej i 11 z diecezji kieleckiej, na ogólną liczbę 340 katechetów w województwie kieleckim⁹. Księża z diecezji kieleckiej masowo składali podania o nauczanie religii do szkół. Rozpoczęto również nauczanie religii w punktach katechetycznych, których tworzeniu przeciwstawiał się kierownik wojewódzkiego RdSW Stefan Jarosz.

Interesująca jest również część dokumentu ukazująca trudności w organizacji rekolekcji, udział uczniów w nabożeństwach na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego oraz przystępowanie do sakramentów. Władze oświatowe przy pomocy Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) organizowały przed lub w trakcie uroczystości kościelnych

⁷ Archiwum Diecezjalne w Kielcach (ADK), Akta Kurialne Ogólne (AKO), sygn. ON-4/9, s. 1-7.

⁸ H. K o n o p k a, *Religia...*, s. 125.

⁹ R. G r y z, *Sprawozdanie kwartalne Referatu do Spraw Wyznań w Kielcach z 1951 r.*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1999, t. 15, s. 207.

różnego rodzaju zbiórki, capstrzyki w celu dezorganizacji uroczystości kościelnych i dezorientacji młodzieży. Sprawdzano, śledzono księży-rekolekjonistów czy nie stosowali przymusu bądź terroru psychicznego wobec tych, którzy nie brali udziału w rekolekcjach. W sytuacji, gdy kapłani wypowiadaliby się negatywnie w stosunku do ówczesnej sytuacji politycznej stałoby się to pretekstem do pozbawienia ich prawa nauczania religii. Władze lokalne próbowały również ograniczyć frekwencję dzieci na rekolekcjach poprzez np. wyznaczenie godzin prowadzenia nauk w godzinach porannych lub zakaz zwalniania dzieci przez nauczycieli na rekolekcje.

Kolejnym krokiem na drodze do zeświecczenia szkolnictwa polskiego była akcja usuwania krzyży z sal lekcyjnych. Komuniści z PZPR usilnie niszczyli te znaki wiary niezgodne z ich ideologią. Lekceważąc wolę chrześcijańskiego społeczeństwa usuwano krzyże ze szkół, urzędów i innych miejsc użytku publicznego, co miało wykorzenić z serc ducha religijnego i narzucić idee marksizmu.

Duchowieństwo kieleckie na czele z bpem Cz. Kaczmarem podjęło walkę o prowadzenie katechizacji młodzieży. Na konferencjach kapłańskich księżom przypominano o obowiązku katechizacji w szkole, kościele lub punkcie katechetycznym, zachęcano do przebywania z młodzieżą, organizowania atrakcyjnych imprez i uroczystych obchodów świąt kościelnych. Bp Kaczmarek nakazywał katechizację po porannej Mszy św. niedzielnej i w święta, a do rodziców skierował apel, by również i oni zabiegali o naukę religii i dopomagali duszpasterzom w wychowaniu religijnym dzieci i młodzieży. Nad całością pracy katechetycznej pieczę sprawowali księża dziekani¹⁰.

Należy stwierdzić, że przytoczone w dokumencie informacje potwierdzają głęboką skalę antykościelnej polityki władz partyjnych w celu wypracowania nowego systemu oświaty, a zatem zmiany istoty wychowania młodzieży z religijnego na laickie oraz ukształtowania nowego człowieka w nowej sytuacji politycznej.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR), sygn. 3666, Informacja Referatu Organizacji Wydzielonych KW PZPR w Kielcach o działalności kleru na terenie województwa kieleckiego z 1955 r.; D. W o j c i e c h o w s k i, *Biskup Czesław Kaczmarek (1895-1938-1963) w 40. rocznicę śmierci*, Kielce 2003, s. 60-61.

**RAPORT Z 5 SIERPNI 1950 R. PRZESŁANY
DO KURII DIECEZJALNEJ W KIELCACH****Nauczanie religii w szkole i stan szkolnictwa katolickiego
(diecezja kielecka)*****Od roku 1945 do 14 kwietnia 1950***

Trudności ogólne w diecezji kieleckiej podobne jak na terenie innych diecezji, a więc: brak podręczników, trudności w uzyskaniu papieru na druk katechizmów, ograniczenie liczby godzin religii w szkołach podstawowych w stosunku do liczby grona danej szkoły, zredukowanie nauki religii w szkołach zawodowych do 1 godziny tyg., zredukowanie godzin religii w liceach pedagogicznych do 1 godz. tyg. zniesienie nauki religii w szkołach dla dorosłych¹¹, zwolnienie księży prefektów ze szkoły bez uzasadnienia, lub pod zarzutem bicia dzieci¹²,

¹¹ We wszystkich szkołach do roku szkolnego 1947/48 włącznie nauczano religii, ale postępował proces systematycznego ograniczania nauki tego przedmiotu i praktyk religijnych wszystkich szczebli. Zmiany organizacyjne w szkolnictwie zawodowym wprowadzane w roku 1946/47 polegały m.in. na zmniejszeniu liczby godzin nauki religii. Gimnazja zawodowe w roku szkolnym 1946/47 przekształcono w 3-klasowe szkoły zawodowe. Pozostawiono w nich nauczanie religii w wymiarze 1 godziny tygodniowo. Ponadto Ministerstwo Oświaty eliminowało nauczanie religii w szkołach średnich dla dorosłych. Uczniom domagającym się edukacji religijnej organizowano lekcje, opłacając je z wpłat dokonywanych przez uczniów. W liceach pedagogicznych w programie nauczania na rok szkolny 1946/47 pozostawiono zaś jedną godzinę lekcyjną na naukę religii. H. K o n o p k a, *Religia...*, s. 24-25; R. G r y z, *Państwo a Kościół w Polsce 1945-1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 222; Zob. także: ADK, AKO, sygn. ON-1/8, Wykaz szkół i nauczycieli religii w Diecezji Kieleckiej w roku szk. 1947/48; ADK, AKO, sygn. ON-4/9, Wykaz ilości godzin nauki religii w parafiach Diecezji Kieleckiej w roku szk. 1949/50.

¹² Proces usuwania prefektów, katechetów i katechetek, sióstr zakonnych ze struktur oświatowych rozpoczął się w 1948 r. Poczynania te miały charakter bezprawia, gdyż księża prefekci spełniali przeważnie wymogi nauczycieli stałych, a władze polityczne opierały się na zarządzeniu z maja 1926 r., które brzmiało: „stosunek służbowy nauczycieli tymczasowych może władza rozwiązać w każdej chwili”. Usuwano ze szkół księży-katechetów, przeciwko którym wysunięte zostały zastrzeżenia natury politycznej bądź pedagogicznej. Wymagano również od nauczycieli religii okazania świadectwa moralności, czyli opinii o kandydacie wydanej przez władze administracji ogólnej. S. W ó j c i k,

ograniczenia praktyk religijnych dzieci i młodzieży, przesuwanie krzyżów szkolnych na ściany boczne, trudności w uzyskaniu zatwierdzenia dla Sióstr Zakonnych na katechetki, nacisk wywierany na nauczycielstwo by nie podejmowało się nauczania religii w szkole, przewlekanie zatwierdzeń XX. Prefektów do szkół, nie zatwierdzanie przedstawionych kandydatów na nauczycieli religii.

Zwolnienia XX. Prefektów

W roku 1948 zwolniono trzech XX. Prefektów ze szkół średnich. Ks. Bania Józef prefekt Lic.[eum] Ped.[agogicznego] w Busku¹³ bez uzasadnienia, Ks. Styczeń Piotr pref.[ekt] w Gimn.[azjum] w Jędrzejowie¹⁴ – bez uzasadnienia, Ks. Stan. Kurdybanowski pref. we Włoszczowie¹⁵ pod zarzutem wystąpień przeciwko Państwu. Temu ostatniemu wytoczono proces, lecz winy nie uzasadniono. Mimo to prefektowi nie przywrócono praw nauczania w dotychczasowej szkole. W roku 1949 zwolniono ze szkoły proboszcza Ks. Bonara (Chrząstów)¹⁶ za rzekome pobicie dzieci. Pod podobny zarzutem zwolniono

Katechizacja..., s. 93; Zob. także: APK, Urząd Wojewódzki Kielecki 1944-1950 (UWK II), sygn. 1333, Sprawozdanie sytuacyjne za okres od dnia 1 I do 31 III 1950 r., s. 6.

¹³ Ks. Józef Bania w roku szkolnym 1947/48 był prefektem w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Busku-Zdroju. ADK, AKO, sygn. ON-1/8, s. 3.

¹⁴ Ks. Piotr Styczeń był od 1949 r. proboszczem parafii pod wezwaniem Św. Trójcy w Jędrzejowie. Zaś od 1945 r. do 1949 r. prefektem Państwowego Liceum i Gimnazjum w Jędrzejowie. W 1949 r. został przez władze zwolniony ze stanowiska prefekta. Zob. Tamże; ADK, Akta Personalne Księży (AP), sygn. XS-117, s. 31-37.

¹⁵ Ks. Stanisław Kurdybanowski od 1949 r. wikariusz w Mstyczowie (dekanat sędziszowski), w 1951 r. został proboszczem w Nowym Korczynie (dekanat pacanowski). Od 1948 r. był nauczycielem religii w Państwowym Gimnazjum i Liceum we Włoszczowie. 20 VII 1948 r. został zawieszony w pełnieniu służby za „uprawianie polityki watykańskiej na lekcjach religii, za głoszenie iż dla Niemców trzeba mieć wyrozumiałość i współczucie”. W 1948 r. rozpoczęło się dochodzenie w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Kielcach, ale sprzeczne zeznania świadków i brak dostatecznych dowodów winy uniemożliwiły wszczęcie przeciwko niemu w tej sprawie postępowania sądowego. Prefekt liceum w latach 1947-1949. Zob. ADK, AP, sygn. XK-93, s. 32-43; „Katalog Duchowieństwa i Parafii Diecezji Kieleckiej za rok 1950”, Kielce 1950, mps przechowywany w ADK, s. 27; P. A m e r y k, *Zarys monograficzny Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Władysława Sikorskiego we Włoszczowie*, Włoszczowa 1990, s. 59.

¹⁶ Ks. Stefan Bonar w latach 1948-1957 był proboszczem parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Chrząstowie, należącej do dekanatu lelowskiego. Zob.: ADK, AP, sygn. XB-34, s. 108; „Katalog... za rok 1950”, s. 22.

w tymże roku ze szkoły wikariusza ks. Przybysia (Szaniec)¹⁷. W tymże roku nie dopuszczono do szkoły średniej w parafii Klucze miejscowego proboszcza ks. Misterka¹⁸, motywując ten krok wystąpieniami proboszcza przynoszącymi szkodę Państwu, gdyż „namawiał młodzież tej szkoły, by wstępowała do Seminarium Duchownego”.

„Aby się ustrzec na przyszłość podobnych działań księdza” naukę religii postanowiono powierzyć osobie świeckiej. Na parokrotną interwencję Kurii nie odpowiedziano. W r. 1950 zwolniono dalszych 4 XX. Prefektów, o czym poniżej.

Zamknięcie szkół katolickich i pozbawienie praw

Z końcem roku szkolnego 1948/49 Kuria Kielecka zmuszona była zamknąć Prywatne Męskie Gimn. i Lic. im. Św. Stan.[isława] Kostki w Kielcach¹⁹, gdyż wytworzyły się w niej warunki przekreślające charakter katolickiej szkoły. Władze szkolne przejęły wbrew protestom Kurii administrację szkoły i cały jej majątek.

W roku 1948 zamknięto Gimn. SS. Norbertanek w Imbramowicach²⁰. W r. szk. 1949/50 odmówiono praw Szkole Podstawowej i Gimn. SS. Nazaretanek w Kielcach²¹.

¹⁷ ADK, AKO, sygn. ON-4/11, s. 29.

¹⁸ Ks. Stefan Misterek w roku szkolnym 1947/48 nauczał religii w Gimnazjum Papierniczym w Kluczach (dek. kielecki). Od 1949 r. pełnił funkcję proboszcza parafii w Piekoszowie (dekanat piekoszowski). ADK, AKO, sygn. ON-1/8, s.17; ADK, AP, sygn. XM-54, s. 15-21; „Katalog... za rok 1950”, s. 41.

¹⁹ Przyczyną likwidacji Prywatnego Męskiego Gimnazjum i Liceum im. Św. Stanisława Kostki w Kielcach było wychowywanie młodzieży w „duchu wrogim do demokracji”, podejmowanie na lekcjach tematów antypaństwowych, zniszczenie w jednej z klas portretu prezydenta oraz zakaz prowadzenia na terenie szkoły działalności Związku Młodzieży Wiejskiej, a następnie Związku Młodzieży Polskiej, wydanym przez Kurie. W 1949 r. nastąpiło upaństwowienie szkoły. T. Wróbel, *Żeńskie szkoły katolickie*, [w:] *Księga Jubileuszu diecezji kieleckiej(1883-1983)*, Kielce 1986, s. 104-109; R. Gryz, *Państwo...*, s. 229-230; D. Wojciechowski, „*Biskupiak*” *Zespół Szkół Katolickich im. św. Stanisława Kostki w Kielcach*, Kielce 2005, s. 164-171; A. Masalski, *Szkoła „na górcie” 70 lat Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki i V Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Piotra Ściegiennego*, Kielce 1994, s. 7-27; APK, Kuratorium Okręgu Szkolnego (KOS II), sygn. 69, Protokół z powizytacyjnej konferencji Rady Pedagogicznej, odbytej w dniu 1-wszym marca 1950 r. w obecności ob. Wizytatora mgr. Nitki.

²⁰ Gimnazjum SS. Norbertanek w Imbramowicach w 1948 r. zostało bez wcześniejszych zapowiedzi przekształcone na dwuletnią średnią szkołę rolniczą. Szkoła prowadzona była przez Siostry do roku 1950, kiedy to odebrano Klasztorowi prawo naucza-

Ograniczenia praktyk religijnych

W roku 1949 ograniczono dni przeznaczone na rekolekcje wielkopostne dla młodzieży szkolnej, wyznaczając dla wszystkich szkół jeden termin: niedzielę palmową, wielki poniedziałek i wtorek. Na skutek interwencji Episkopatu oraz interwencji Kurii w miejscowym Kuratorium w Kielcach złagodzone częściowo powyższe zarządzenie Ministerstwa, zezwalając na odprawienie rekolekcji w większych ośrodkach w dni inne. Nie udziela się dnia wolnego dla praktyk religijnych na początku roku szkolnego oraz na jego zakończenie.

W niedziele i święta utrudnia się młodzieży wzięcie udziału we Mszy św. szkolnej przez urządzenie rozmaitych imprez już od wczesnych godzin rannych (ostre strzelanie dla klas licealnych, biegi, koncentracja SP, zabawy itd.).

Przesuwanie krzyżów szkolnych na ściany boczne

Akcja ta miała podobny przebieg jak w innych diecezjach. Tylko w nielicznych szkołach pozostawiono krzyże na dawnym miejscu.

nia i zabrano majątek klasztoru na rzecz państwa. ADK, AKO, sygn. OK-16/5, s. 209; ADK, AKO, sygn. OK-16/4, s. 275.

²¹ Szkoła Podstawowa i Gimnazjum SS. Nazaretanek w Kielcach rozpoczęła działalność 5 lutego 1945 r., równocześnie z rozpoczęciem nauki utworzono przedszkole i internat przy Szkole. Prawa publiczne odebrano szkole 24 III 1948 r. w związku z rzekomo małą liczbą uczniów (495), kształceniem młodzieży elitarnej „ze sfer zamożnych”, czytaniem przez młodzież czasopism katolickich. Podstawę do zamknięcia szkoły miało stanowić sprawozdanie inspektora J. Massajady z przeprowadzonej wizytacji z 15 III 1949 r. Ministerstwo Oświaty uchyliło jednak decyzję Kuratorium 22 VI br. po interwencji kurii biskupiej w Kielcach, skierowanym do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, że z chwilą zamknięcia Szkoły lokal ten przeznacza na swe cele. Egzystencja szkoły została uratowana, ale w dalszym ciągu istniał stan zagrożenia. Dnia 13 I 1960 r. Minister Oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego nadawanie uprawnień państwowym szkołom prywatnym leżało od tej pory w gestii kuratoriów. Na mocy tego rozporządzenia pozbawiono liceum siostr nazaretanek praw państwowych na rok szkolny 1959/60. Zastrzeżenia natury wychowawczej, lokalowej nie mające pokrycia w rzeczywistości stały się przyczyną likwidacji szkoły nazaretanek w czerwcu 1960 r. T. W r ó b e l, *Żeńskie...*, s. 106-110; APK, KOS II, sygn. 50, s. 14-68. B. G r o m a d a, *Szkoły Siostr Nazaretanek w okresie Polski Ludowej*, Lublin 2000, s. 94; R. M a ł a c h o w s k i, *Średnie szkolnictwo katolickie w Polsce i w wybranych państwach europejskich (lata 1945-2000)*, Zielona Góra 2005, s. 259; S. M a j e w s k i, *Organizacja szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w województwie kieleckim 1944-1961*, Kielce 1995, s. 103.

Wizytatorzy religii

Wizytatorzy religii zatwierdzeni byli tylko na teren Kuratorium Kieleckiego i tu przy wizytacji nie czyniono im trudności. Kuratorium Krakowskie nie zatwierdziło – mimo dwu pism Kurii – wizytatora na teren powiatu miechowskiego i olkuskiego.

Od dnia 14 kwietnia – po porozumieniu z Rządem RP**Zwolnienia XX. Prefektów**

W dalszym ciągu Władze Szkolne zwalniają XX. Prefektów ze szkół, utrudniając obsadzenie stanowiska nauczyciela religii.

Z dniem 30 kwietnia b.r. [1950 r. – M.D.] zwolniono we Włoszczowie prefekta ks. Stefana Sadaja²² w Państwowej Szkole og. kszc.[ałcącej] stopnia licealnego. Na zatwierdzenie następcy trzeba było czekać do końca czerwca (dwa miesiące), w końcu Kuratorium przesłało odpowiedź odmowną. Przez dwa miesiące młodzież pozbawiona była nauki religii. Również z końcem kwietnia b.r. [1950 r. – M.D.] zwolniono bez uzasadnienia z Liceum Pedagogicznego w Kielcach ks. Tadeusza Cabańskiego²³, a na zatwierdzenie następcy trzeba było czekać cały miesiąc.

Z końcem czerwca b.r. [1950r. – M.D.] zwolniono bez uzasadnienia ks. Władysława Nawrota prefekta Liceum bł. Kingi w Kielcach²⁴.

W tym samym terminie zwolniono ks. Jana Szczupała, prefekta Gimm. Administracyjno-Handlowego i Telekomunikacyjnego w Kielcach²⁵.

²² Ks. Stefan Sadaj w 1948 r. był prefektem gimnazjalnym we Włoszczowie. Od 1950 r. był wikariuszem w parafii Kurzelów (dekanat włoszczowski), a następnie w Daleszycach, Sławkowie, Słomnikach i Piekoszowie. ADK, AP, sygn. XS-109, s. 32-39; „Katalog.... za rok 1950”, s. 43; P. A m e r y k, *Zarys...*, s. 59.

²³ Ks. Tadeusz Cabański w 1950 r. był wikariuszem parafii Katedralnej w Kielcach. Od 1947 r. pełnił funkcję prefekta etatowego w Liceum Pedagogicznym w Kielcach. W 1948 r. został mianowany Diecezjalnym Moderatorem Sodalicji Mariańskiej młodzieży szkół średnich w diecezji kieleckiej. ADK, AP, sygn. XC-31; „Katalog... za rok 1950”, Kielce 1950, s. 20.

²⁴ Ks. Władysław Nawrot w 1946 r. uczył w Gimnazjum i Liceum żeńskim im. Bł. Kingi. Od 1951 r. był proboszczem parafii pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny i Św. Mikołaja BM. w Chełmcach (dekanat piekoszowski). ADK, AP, sygn. XN-30, s. 28; „Katalog... za rok 1950”, s. 42; „Katalog... za rok 1946”, s. 28.

²⁵ Ks. Jan Szczupał był w 1950 r. proboszczem parafii pod wezwaniem św. Krzyża w Kielcach. „Katalog... za rok 1950”, s. 20; ADK, AKO, sygn.ON-4/11, s. 30.

W dniu 8 sierpnia b.r.[1950r. – M.D.] zwolniono ze szkoły podstawowej w Kielcach ks. Stefana Nowaczka²⁶.

Zamknięcie szkół katolickich

Z dniem 30 czerwca b.r. zamknięto Trzyletnie Żeńskie Gimn. Krawieckie i Prywatne Lic. Przemysłu Odzieżowego SS. Kanoniczek w Busku Zdroju²⁷.

Trudności odnos[ś]nie praktyk religijnych młodzieży

Rekolekcje szkolne

Na rekolekcje wielkopostne udzielało Kuratorium tylko 1 dzień wolny od zajęć szkolnych., wyjątkowo tylko 2 dni. (Porozumienie przewiduje 3 dni).

Pierwsza Komunia s[ś]w. dzieci szkolnych

Inspektoraty Szkolne nie udzielały dnia wolnego na dzień pierwszej Komunii św. Na interwencję Kurii zwolniono tylko dzieci przystępujące do pierwszej Komunii św. na dwie godziny, celem przyjęcia Komunii św. a potem zaraz normalne zajęcia szkolne. W kilku wypadkach nawet tego odmówiono.

Zakończenie roku szkolnego

Według danych przepisów szkolnych (formalnie nie odwołanych) na zakończenie roku szkolnego przewidziany był jeden dzień wolny od zajęć szkolnych przewidziany na praktyki religijne. W tym roku szkolnym (1949/1950) odmówiono dnia wolnego tłumacząc, iż obowiązują tylko punkty Porozumienia, a dawne przywileje prawa zostały zniesione nową umową między Państwem a Episkopatem. Przyjąwszy nawet ten punkt widzenia – nie uszanowano Porozumienia, gdyż nie przewidziano Mszy św. dla młodzieży w godzinach rannych wygodnych dla młodzieży. Interwencja Kurii nie odniosła skutku. Czynności związane z zakończeniem roku szkolnego rozpo-

²⁶ Ks. Stefan Nowaczek w 1950 r. był wikariuszem parafii katedralnej w Kielcach. „Katalog.... za rok 1950”, s. 20, 42.

²⁷ ADK, AKO, sygn. OK. 13/1, s. 153-159.

często w szkole o godz. 8 rano, utrudniając młodzieży przez to wzięcie udziału we Mszy św.

Dalsza akcja przesuwania krzyża na ściany boczne

Proboszcz parafii Piasek Wielki doniósł pismem z dnia 13 czerwca, że w miejscowej szkole przesunięto krzyże na boczne ściany, tłumacząc się poleceniem inspektora.

Rekolekcje dla maturzystów

Dawnym zwyczajem urządzało się co rocznie rekolekcje dla maturzystów. W tym roku w czerwcu urządzono 3 serie rekolekcji zamkniętych. Maturzystom z Buska, Działoszyc i Jędrzejowa utrudniano wzięcie udziału w tych rekolekcjach. Dyrekcje szkół (według wszelkiego prawdopodobieństwa) z polecenia Kuratorium czyniły mocny nacisk, używając presji, by maturzyści nie udawali się na rekolekcje. Wiele zgłoszeń wskutek tego wycofano.

Niedzielną Msza św.

W dalszym ciągu młodzież ma często trudności w wysłuchaniu swej niedzielnej Mszy św. wskutek najrozmaitszych imprez urządzanych dla szkół we wczesnych godzinach rannych biegi narodowe, święto sportowe, wiec pokoju, święto dziecka²⁸. Na interwencję przedstawiciela Kurii (Ks. Jaroszewicz)²⁹ Kurator Szkolny odpowiedział że on nic nie może tu przeciwdziałać zarządzeniom odgórnym.

²⁸ Władze partyjne i oświatowe w woj. kieleckim, które działały według zarządzeń odgórnych próbowały zdeorganizować udział we mszy świętej rozpoczynającej nowy rok szkolny. W dniu 31 VIII 1950 r. zorganizowano zbiórki i capstrzyki dla młodzieży szkolnej. W informacji sporządzonej dla Egzekutywy KW PZPR podano, że „młodzież szkolna w nabożeństwach kościelnych w sposób zorganizowany na ogół udziału nie brała. Główna zasługa w tym względzie została przypisana ZMP, którego aktywności przed uroczystościami kościelnymi zwoływali młodzież na zebrania i odprawy”. APK, KW PZPR, sygn. 54/IV-1, Informacja o przebiegu rozpoczęcia nowego roku szk. 1950/51 w woj. kieleckim. Załącznik nr 5 do protokołu nr 36/50 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Kielcach 16 IX 1950 r.

²⁹ Ks. bp Jan Jaroszewicz (27 maja 1903 r. – 17 kwietnia 1980 r.) był kanonikiem Kapituły Katedralnej w Kielcach od 1947 r., natomiast w 1949 r. został wikariuszem generalnym diecezji kieleckiej. W 1951 r. został aresztowany i do 1955 r. więziony w Warszawie i w Goleniowie. ADK, AP, sygn. BI-11/1, BI-11/2; „Katalog... za rok 1954, s. 7, 8, 63; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik*

Ograniczenie funkcji duszpasterskich prefektów

Dyrektor Lic. im. Żeromskiego w Kielcach³⁰ oświadczył prefektowi³¹, że nie wolno prefektowi ogłaszać młodzieży żadnych komunikatów o rekolekcjach dla młodzieży o spowiedzi młodzieży czy nabożeństwach szkolnych, powołując się ubocznie na polecenia władz szkolnych.

biograficzny, Warszawa 2000, s. 17-178; T. Wróbel, *Zarys historii diecezji kieleckiej*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1982, nr 15, s. 237-241.

³⁰ W latach 1947-1962 funkcję dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego w Kielcach piastował Antoni Urbanek. Zob.: J. Daniel, A. Massalski, M. Szczepanek, *Księga pamiątkowa I Liceum Ogólnokształcącego im. S. w Kielcach*, Kielce 1995, s. 97.

³¹ Prefektem w Liceum im. S. Żeromskiego w Kielcach w latach 1947-1950 był ks. Bolesław Galon. Tamże, s. 98.

**SPOTKANIE HISTORYKÓW KOŚCIOŁA
W 800. ROCZNICĘ POWSTANIA ZAKONU
FRANCISZKAŃSKIEGO (15-17 IV 2009)**

W 1209 roku miało miejsce wydarzenie, które otworzyło nową kartę w dziejach Kościoła katolickiego. Tego roku Franciszek (właśc. Giovanni) Bernardone (1181-1226), syn właściciela składu sukna z Asyżu, który od kilku lat żył radykalnie według słów Ewangelii Jezusa Chrystusa, otrzymał w Rzymie od papieża Innocentego III ustne zatwierdzenie nowego zakonu żebraczego. W krótkim czasie zakon franciszkański, który obejmuje obecnie trzy autonomiczne rodziny I zakonu¹ i wydał papieży, kardynałów, arcybiskupów, biskupów i innych prałatów, uczonych, kaznodziei, misjonarzy, świętych i błogosławionych, rozprzestrzenił się w całej Europie, przyczyniając się do odnowy Kościoła katolickiego, umocnienia wiary chrześcijan na terenach zagrożonych przez islam oraz przyjęcia Dobrej Nowiny o powszechnym zbawieniu w Jezusie Chrystusie na nowoodkrytych kontynentach².

W jubileusz 800-lecia istnienia franciszkanów wpisało się spotkanie ok. 80 polskich księży profesorów i wykładowców historii Kościoła w seminariach diecezjalnych i zakonnych oraz na uniwersytetach państwowych. Obrady toczyły się w dniach 15-17 kwietnia 2009 roku w murach Wyższego Seminarium Duchownego Prowincji Matki Bo-

¹ W XVI w. za aprobatą Stolicy Apostolskiej ukonstytuowały się trzy równorzędne i niezależne rodziny franciszkańskie: Zakon Braci Mniejszych Obserwantów, Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych i Zakon Braci Mniejszych Kapucynów. Z Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów w tym samym XVI stuleciu wyłoniły się trzy nowe ugrupowania ściślejszej obserwacji: alkantaryni albo boski lub dyskalceaci, reformaci i rekolekci. Obserwanci, zwani u nas bernardynami, przybyli do Polski w 1453 r.

² Zob. obszernie hasła poświęcone św. Franciszkowi z Asyżu i franciszkanom w *Encyklopedii Katolickiej KUL*, t. V, Lublin 1989, k. 426-449, 473-587.

skiej Anielskiej oo. Franciszkanów pw. św. Bonawentury w Krakowie-Bronowicach Wielkich. Na program spotkania złożyło się dziesięć referatów poświęconych różnym aspektom dziejów i charyzmatu zakonu franciszkańskiego. Cztery referaty wygłosili świeccy pracownicy naukowcy.

Pierwszy dzień obrad (16 kwietnia) otworzył referat o. dra Anzelma Janusza Szeinke OFM (WSD OFM Kraków): *Struktury organizacyjne I Zakonu Franciszkańskiego na ziemiach polskich*. Na wstępie prelegent przypomniał, że franciszkanie pojawili się na ziemiach polskich w 1236 roku (Wrocław), a więc zaledwie dziesięć lat po śmierci Biedaczyny z Asyżu, a w następnym wieku otworzyli klasztory na Litwie i Rusi Czerwonej, które stały się ogniskami wiary chrześcijańskiej i cywilizacji europejskiej. Dużą rolę w rozprzestrzenieniu reformistycznego ruchu obserwantów, zwanych Braci Mniejszych Regularnej Obserwacji, odegrał Jan Kapistran, który po przybyciu do Krakowa na zaproszenie króla Kazimierza IV Jagiellończyka i kard. Zbigniewa Oleśnickiego, podczas ośmiomiesięcznego pobytu (1453-1454) przyjął do obserwantów ok. 130 członków, w tym część mistrzów i studentów Akademii Krakowskiej oraz założył istniejący po dziś dzień u stóp Wawelu klasztor pw. św. Bernardyna ze Sieny, od którego zaczęto nazywać obserwantów polskich bernardynami. Z powodu niedyspozycji, która uniemożliwiła o. Szeinke udział w spotkaniu, referat odczytał o. dr. hab. Roland Prejs OFM Cap. (prof. KUL).

W drugim referacie dr Franciszek Mróz (Podhalańska Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ) ukazał *Sanktuaria Pańskie prowadzone przez Braci Mniejszych w Polsce*. Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że w 50 z 800 sanktuariów istniejących w Polsce (70% z nich to sanktuaria maryjne), opiekę duszpasterską sprawują franciszkanie. Następnie zabrał głos o. dr Aleksander Krzysztof Sitnik OFM (WSD OFM, Kalwaria Zebrzydowska), który w referacie nawiązującym do poprzedniego wystąpienia omówił *Koronowane wizerunki Matki Bożej w sanktuariach znajdujących się pod opieką Braci Mniejszych pochodzenia obserwanckiego w Polsce w XXI w.* Mówca zwrócił uwagę, że Maryja jest patronką całego zgromadzenia, a pięć prowincji zakonu franciszkańskiego prowadzi 13 sanktuariów maryjnych. Z kolei o. dr Zdzisław Gogola OFM Conv. (PAT w Krakowie, WSD OFM Conv.) ukazał *Misje franciszkańskie w XX wieku*. Wymiar misyjny stanowi jedną z istotnych cech zakonu franciszkańskiego. Już

w 1219 roku św. Franciszek udał się z krzyżowcami do Egiptu, gdzie spotkał się z sultaniem Al-Malek al-Kamilem, a następnie przez Ziemię Świętą powrócił do Italii. W ten sposób zapoczątkował pokojową obecność franciszkanów w ziemi uświęconej obecnością Jezusa Chrystusa. O dynamizmie misyjnym duchowych synów św. Franciszka świadczy chociażby fakt, że aktualnie franciszkanie polscy są obecni w 60 krajach świata, gdzie w 250 ośrodkach misyjnych sprawują opiekę duszpasterską nad ok. 5 milionami wiernych.

Po krótkiej przerwie o dr. hab. Wiesław Franciszek Murawiec OFM (prof. PAT w Krakowie) przedstawił referat pt. *Zaangażowanie patriotyczne zakonników franciszkańskich*. Ten rodzaj posługi, widoczny zwłaszcza podczas insurekcji kościuszkowskiej, wojen napoleońskich i powstań narodowych oraz okupiony zesłaniami i kasatą klasztorów, znalazł echo w dziełach literackich, m.in. Adama Mickiewicza (ks. Piotr w *Dziadach* czy ks. Robak w *Panu Tadeuszu*). W ostatnim referacie wygłoszonym tego dnia, zatytułowanym *Podróże osiemnastowiecznych franciszkanów. Poszukiwanie «sacrum», odnajdywanie «profanum»*, prof. dr hab. Bogdan Rok (Uniwersytet Wrocławski) omówił treść relacji (diariuszy i dzienników podróży) franciszkanów, które powstały zwykle przy okazji podróży na kapituły generalne do Rzymu. Stanowią one cenne źródło do poznania epoki i dziejów franciszkanów. Warto podkreślić, że niektóre z nich doczekały się już publikacji.

Podczas dyskusji, która wywiązała się po referatach, ks. dr hab. Tadeusz Fitych przedstawił rezultaty przeprowadzonej inwentaryzacji obiektów sakralnych w okolicach Kudowy Zdroju. Okazuje się, że jest ich 202 (kapliczki, krzyże itd.). Obiekty te zostały pokazane na wystawie *Boże młyny*. Wystąpienie ks. Fitycha można odczytać jako zachętę do podjęcia podobnych inicjatyw na szczeblu lokalnym w innych częściach kraju. Nie ulega wątpliwości, że taka działalność ma za cel dokumentowanie przedmiotów kultu oraz równocześnie przybliżanie szerokiemu kręgowi społeczeństwa bogactwa form pobożności chrześcijańskiej. Po obiedzie uczestnicy sesji mogli zwiedzić Kopalnię Soli w Wieliczce.

Drugi dzień sesji (17 kwietnia) rozpoczęto poranną Eucharystią, a potem wygłoszono cztery referaty. W pierwszym z nich dr Magdalena Kuran (Uniwersytet Łódzki) omówiła na przykładzie kilku znanych kaznodziej *Reformackie kazania niedzielne doby baroku wobec*

tradycji postyllograficznej. Warto zauważyć, że w swojej działalności kaznodziejskiej zakonnicy korzystali m.in. z popularnego i wielokrotnie wznawianego podręcznika jezuita Cypriana Suáreza (Soaresa) *De Arte Rhetorica libri tres ex Aristotele, Cicerone et Quintiliano* (Coimbra 1562). Do problematyki kazań (pogrzebowych, maryjnych, na święta i uroczystości kościelne itd.) nawiązał w swoim referacie dr Filip Wolański (*Staropolska codzienność w świetle dyskursu bernardyńskich kazań epoki saskiej*).

W kolejnym referacie o. dr hab. Roland Prejs OFM Cap. (prof. KUL) ukazał *Franciszkański wkład w piśmiennictwo popularne*. Prelegent wskazał na znaczenie piśmiennictwa popularnego, hagiografii, modlitewników i czasopism w działalności franciszkanów, podając przy tej okazji m.in., że w latach 1918-1939 franciszkanie polscy wydawali aż 45 tytułów czasopism, które rzeczywiście trafiały pod strzechy. Najważniejsze franciszkańskie ośrodki wydawnicze mieściły się w Niepokalanowie (św. Maksymilian Maria Kolbe), Górze św. Anny i Krakowie-Panewnikach.

Jako ostatni wystąpił o. dr Błażej Kurowski OFM (WSD OFM Wrocław), który w referacie pt. *Franciszkański Zakon Świeckich na Śląsku w XX wieku* ukazał rolę osób świeckich (tzw. tercjarzy), związanych z zakonem franciszkańskim, żyjących według ideałów franciszkańskich i promujących je w parafiach. W dyskusji, która miała miejsce po przerwie, wielu mówców nawiązywało do treści wygłoszonych referatów, stawiając prelegentom wnikliwe pytania oraz dzieląc się własnymi spostrzeżeniami i uwagami.

Następnie spotkanie historyków Kościoła odbędzie się w WSD w Rzeszowie, w dniach 8-9 IV 2010 r. Ponieważ w tym roku przypada 70. rocznica wybuchu II wojny światowej ks. prof. dr. hab. Jan Walkusz (KUL) zaproponował jako temat przyszłorocznego spotkania *Martyrologium duchowieństwa polskiego w II wojnie światowej*. Przy tej okazji zwrócił uwagę, że redagowana przez niego publikacja *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, daje możliwość polskim historykom Kościoła zamieszczenia własnej bibliografii podmiotowej. Z tej możliwości korzysta jednak zaledwie ok. jedna trzecia historyków. Z kolei ks. prof. dr hab. Stanisław Piech (PAT Kraków) zauważył, że wkrótce upłynie 50 lat od pierwszego spotkania historyków Kościoła i zaproponował zgromadzonym wspólną pracę nad słownikiem, który zawierałby biogramy i bibliografie prac żyjących polskich historyków Kościoła.

Tegoroczne spotkanie historyków Kościoła zaszczylił swoją obecnością metropolita krakowski, ks. kard. Stanisław Dziwisz, który w pierwszym dniu spotkania odprawił Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie. W spotkaniu wziął także udział biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Mariusz Leszczyński. Jak zwykle obecny był biskup pomocniczy diecezji opolskiej ks. Jan Kopiec, opiekun księży historyków Kościoła z ramienia Episkopatu Polski, który przewodniczył obradom w drugim dniu spotkania.

Słowa wdzięczności i podziękowania należą się całej wspólnotie franciszkańskiej z WSD oo. Franciszkanów pw. św. Bonawentury w Krakowie-Bronowicach za sprawną organizację i stworzenie optymalnych warunków do owocnego i przebiegającego w braterskiej atmosferze spotkania. Duchowym synom św. Franciszka z Asyżu należy życzyć nie tylko trwania w charyzmacie Założyciela, który swoim życiem oddanym całkowicie w służbie Jezusa Chrystusa pociągnął za sobą rzesze współbraci i osób świeckich, ale także podejmowania z odwagą i zapałem wyzwań, jakie niesie z sobą zglobalizowany świat XXI wieku.

Jak już to jest w tradycji od kilku lat, materiały ze spotkania zostaną opublikowane w kolejnym tomie (IX) redagowanej przez ks. prof. dr. hab. Jana Walkusza serii pt. *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*.

**ŚWIĘTY BRUNO Z KWERFURTU – PATRON
LOKALNY CZY SYMBOL JEDNOŚCI EUROPY
I POWSZECHNOŚCI KOŚCIOŁA**

Międzynarodowy Kongres Naukowy na Tysiąclecie Śmierci
Męczenniczej św. Brunona z Kwerfurtu, Olsztyn, 21-22 V 2009 r.

W dniach 21-22 maja 2009 r. odbyła się w Olsztynie sesja naukowa z okazji przypadającego w tym roku milenium męczeństwa św. Brunona z Kwerfurtu. Zorganizowała ją Archidiecezja Warmińska wraz z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, a głównym i wzorowym organizatorem był ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko. Do przygotowywania sesji przystąpiono na początku 2008 r., zobowiązując uczestników do wcześniejszego przesłania referatów. Dzięki temu na powitanie każdy z referentów otrzymał do ręki gotowe materiały konferencyjne. Jest to nieczęsta praktyka. Z jednej strony ogranicza ona możliwość ewentualnej korekty stanowiska pod wpływem dyskusji i uniemożliwia jej uchwycenie (zapis dyskusji, niestety, nie jest częstą praktyką w naszych wydawnictwach pokonferencyjnych), z drugiej świetnie ułatwia śledzenie myśli referentów i prowadzenie dyskusji.

Po będącej stałym elementem chyba każdej sesji naukowej części oficjalnej rozpoczęła się część merytoryczna. Podzielono ją na kilka bloków tematycznych. Pierwszy z nich: *Środowisko dojrzewania do misji* otworzyło wystąpienie prof. Jerzego Strzelczyka (UAM, Poznań): *Uniwersalizm Europy w świadomości Ottona III i św. Brunona*. Mówca skupił się na ewolucji znaczenia cesarstwa na Zachodzie od jego restytucji przez Karola Wielkiego do związania go z godnością króla Niemiec. Piszący te słowa (Instytut Sławistyki PAN, Poznań) omówił temat: *Chrześcijaństwo na Węgrzech w czasach św. Wojciecha i św. Brunona* podkreślając jego swoiste cechy: istnienie dwóch

metropolii oraz współistnienie aż do początku XIII w. klasztorów obediencji bizantyjskiej. Dr Dariusz Sikorski (UAM, Poznań) poruszając zagadnienie: *Model misji za czasów św. Brunona*. Zauważył wbrew dotychczasowym poglądom, że nie była potrzebna papieska zgoda na misje. Zgoda papieska, na którą czekali Bruno oraz eremici z polskiego klasztoru dotyczyła zmiany trybu życia z zakonnego na misjonarski. Prof. dr hab. Agnieszka Kijewska (KUL) w referacie pt. *Czasy św. Brunona okiem historyka filozofii* podkreśliła, że na przełomie I i II tysiąclecia obowiązywała filozofia Platona znana dzięki pośrednictwu św. Augustyna, Boecjusza oraz Pseudo-Dionizego Areopagity. Znamienna dla epoki była myśl Abbona z Fleury oraz Gerberta z Aurillac, znanego bardziej jako papież Sylwester II. Ks. dr Paweł Rabczyński (Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum” w Olsztynie) spojrzął na problem męczeństwa z punktu widzenia teologii chrześcijańskiej, w której *męczeństwo* [jest – jak głosił tytuł wystąpienia] *szczytem chrześcijańskiego świadectwa*.

Drugi blok referatów poświęcony został ziemiom pruskim w czasach św. Brunona. Zapoczątkował go mgr Robert Klimek (doktorant UWM, Olsztyn): *Misja św. Brunona na tle wczesnośredniowiecznych szlaków*. Posiłkując się ustaleniami archeologów i historyków osadnictwa, jak również sięgając do średniowiecznych krzyżackich opisów szlaków zrekonstruował on wczesnośredniowieczną sieć komunikacyjną pogranicza mazowiecko-prusko-ruskiego miejsca męczeństwa św. Brunona upatrując na wschodnim brzegu Jeziora Białego leżącego na wschód od Grodna. Prof. dr hab. Przemysław Urbańczyk (IAiE, Warszawa) zastanowił się nad stanem chrystianizacji regionu bałtyckiego w czasach św. Brunona. Zauważył on, że w czasach męczeństwa św. Wojciecha nowa wiara wykazywała tendencje do ekspansji w omawianym regionie. Dziesięć lat później sytuacja się zmieniła wobec śmierci norweskiego władcy Olava Tryggvasona, słabości szwedzkiego króla Olofa Skötkonunga oraz wycofania się z polityki w tym regionie Swena Widłobrodego i Bolesława Chrobrego. Jawnym znakiem regresu chrześcijaństwa był upadek diecezji kołobrzeskiej.

Pozostałe referaty wygłoszone pierwszego dnia konferencji dotyczyły miejsca misji św. Brunona, przynosząc różne odpowiedzi na to pytanie. Prof. dr hab. Elżbieta Kowalczyk-Heymann (Uniwersytet Warszawski) w referacie pt. *Gdzie nawracał i gdzie zginął biskup Bruno z Kwerfurtu?* upatruje na terenach pogranicza mazowiecko-

prusko-litewsko-ruskiego, przy ujściu Biebrzy do Narwi, może w okolicach nadbiebrzańskiego grodziska w Trzciance, funkcjonującego w IX-XI w. Dr Piotr M. A. Cywiński z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (*Jaćwieską lokalizacją ostatniej misji i miejsca śmierci Brunona z Kwerfurtu*) opowiadał się za umiejscowieniem jej w Rajgrodzie, położonym naprzeciwko mazowieckiej Wizny. Prof. dr hab. Józef Maroszek (Uniwersytet w Białymstoku) w referacie pt. *Miejsce męczeńskiej śmierci św. Brunona na granicy litewsko-ruskiej* widzi w miejscowości Dolistowo Stare nad Biebrzą. Odosobniona pozostała propozycja dr Letasa Palmaitisa (Uniwersytet Wileński), który w wystąpieniu zatytułowanym *Hipoteza „skalowska” o św. Brunonie i problem rzeki Alstry* skierował swą uwagę na Skalowie, leżącą między Zalewem Kurońskim na zachodzie i Niemnem na południu oraz okolice grodu Dainiai, leżącego u ujścia rzeki Alsy do Mituwy, płynącej na północ od Niemna.

Drugi dzień obrad zainauguowały referaty poświęcone św. Brunonowi w obrazie i liturgii. Ks. mgr Grzegorz Wąsowski (Wyższe Seminarium Duchowne w Elblągu) omówił XIX- i XX-wieczną: *Ikonografia św. Brunona – wizerunek biskupa misyjnego epoki romańskiej*. Zwrócił uwagę na niekiedy naiwne przedstawienia biskupa-misjonarza błogosławiącego zabójcom krzyżem. Pojawiają się też włócznie, przejęte przez malarzy z rozpowszechnionych na drukowanych ilustracjach wyobrażeń św. Wojciecha. Dr Mindaugas Paknys (Uniwersytet Wileński) przedstawił: *Życie i męczeństwo św. Brunona w cyklu fresków w Pożajściu pod Kownem*. Był to słynny klasztor kamedulski fundacji Paców, konsekrowany w 1712 r. Freski poświęcone Brunonowi wiążą się z renesansem jego kultu, związanym ze sprowadzonymi w XVII w. do Rzeczypospolitej kamedułami. Renesans ten potwierdził też ks. prof. dr hab. Władysław Nowak (UMW, Olsztyn) – *Kult św. Brunona w świetle ksiąg liturgicznych diecezji warmińskiej*. Kult ten szybko zanikł w Polsce, utrzymał się tylko jako kult lokalny w Kwerfurcie oraz wśród kamedułów. Stamtąd imię Świętego przeszło do oficjalnego, potrydenckiego Martyrologium rzymskiego w redakcji Baroniusza, ale ze znamienym błędem. Został on zapisany pod dwoma imionami: Brunona, męczennika w Prusach i biskupa Rusinów, święto 15 października oraz Bonifacego, ucznia św. Romualda, misjonarza na Rusi i męczennika, święto 19 czerwca. W przypadku diecezji warmińskiej dualizm ten został zlikwidowany dopiero w 1868 r.

Kolejny blok wystąpień pt. *Św. Brunon i piśmiennictwo*, otworzył o. prof. dr hab. Roland Prejs (KUL) – *Źródła historyczne do życia i męczeństwa św. Brunona*. Oprócz dzieł Kwerfurtczyka do jego biografii posiadamy przekazy Thietmara, *Żywot św. Romualda* autorstwa Piotra Damianiego, *Pasję św. Brunona* (Pseudo-)Wigberta, późniejszy *Żywot i pasję* oraz annalistykę niemiecką (*Rocznik magdeburski i kwedlinburski*) i polską (*Rocznik kapituły krakowskiej i wielkopolski*). Dr Agnieszka Kuźmiuk-Ciekanowska (KUL) scharakteryzowała piśmiennictwo św. Brunona. W jego dziełach: *Żywocie II św. Wojciecha*, *Pasji pięciu braci eremitów* oraz w liście do króla Niemiec Henryka II dostrzegła ewolucję poglądów autora na zagadnienia ascezy monastycznej (wyjątkowe dla tych czasów było przedstawianie wzrastania bohatera do świętości), podejmowania misji i męczeństwa. Godny uwagi jest też wątek autobiograficzny tych dzieł, znowu wyprzedzający swoją epokę. W swym wystąpieniu prof. dr hab. Grzegorz Białuński (UWM, Olsztyn) pt. *Legenda o śmierci św. Brunona w Giżycku* analizował mit historiograficzny stworzony przez znakomitego znawcę problematyki św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu, Heinricha Gisberta Voigta, który w kilku pomniejszych publikacjach bezkrytycznie zlokalizował wydarzenia z ostatnich chwil życia Misjonarza w okolicach jeziora Niegocin i ówczesnego Lecu. Ustalenia te podjęte zostały przez miejscowych regionalistów, związanych zarówno z Kościołem ewangelickim, jak i rzymsko-katolickim. Przeświadczenie to przetrwało zmianę przynależności państwowej Giżycka i jest wciąż popularne na tych terenach. Św. Bruno został nawet w 1999 r. ustanowiony patronem miasta.

Następny blok tematyczny dotyczył historiografii świętobrunonowej. Dr Joanna Nastalska (KUL) omówiła temat: *Św. Brunon w historiografii staropolskiej*, potwierdzając spostrzeżenia ks. W. Nowaka, że funkcjonował on w niej jako dwie osoby, Brunon i Bonifacy. Dr Irena Makarczyk w referacie *Św. Brunon w historiografii XIX i XX w.*, nakreśliła przy okazji, może trochę za szeroką w tym kontekście, panoramę polskiej historiografii w tym okresie. Z jej wystąpienia wynika, że Bruno cieszył się znacznie mniejszym zainteresowaniem historiografii, niż św. Wojciech i że dopiero ostatnie lata przyniosły wzrost zainteresowania jego postacią (najczęściej w kontekście św. Wojciecha). Dr Dariusz Baronas (Uniwersytet Wileński) omówił temat: *Św. Brunon w historiografii litewskiej i rosyjskiej*. Dla badaczy litew-

skich interesująca jest pierwsza wzmianka o Litwie określająca miejsce Brunonowego męczeństwa, zastanawiają się nad jego lokalizacją i nad plemienną przynależnością ochrzczonego przez Misjonarza księcia Nethimera. Z kolei dla historyków rosyjskich i radzieckich Bruno był przeważnie „papieskim agentem”, mającym wprowadzać na Rusi chrześcijaństwo zachodnie kosztem greckiego.

Ostatni blok wystąpień zawierał varia o św. Brunonie. Prof. dr hab. Franz Machilek (Uniwersytet w Bambergu) porównał podobieństwa i różnice w kulcie i historiografii między św. Wojciechem a św. Brunonem (*Der heilige Bruno und der heilige Adalbert – Ähnlichkeiten und Unterschiede im Kult und in der Historiographie*), zaś ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko (UWM, Olsztyn) *Obchody 900-lecia śmierci św. Brunona w diecezji warmińskiej*. Całość zakończył nieujęty w programie o. Karol Lipiński OMI, rektor kościoła na Świętym Krzyżu, który odniósł się do fresków z XVIII w. przedstawiających bohatera konferencji. Są one dowodem, że utrzymywał się tam jakiś kult św. Brunona, który mówca był skłonny odnosić (moim zdaniem niesłusznie) do XI w.

Omawiana sesja stała się okazją do podsumowania wiedzy o św. Brunonie z Kwerfurtu, o jego życiu, twórczości, męczeństwie, oraz „życiu pośmiertnym” w tradycji hagiograficznej, historycznej i liturgicznej. Wpisała się zarazem w cykl sesji naukowych organizowanych przez różne ośrodki (w początkach maja odbyła się sesja zorganizowana w Gnieźnie przez UAM, latem ma odbyć się jeszcze sesja w Pułtusku zorganizowana przez tamtejszą Akademię Humanistyczną). Olsztyńskiemu kongresowi towarzyszyła dyskusja na sali i w kularach oraz w czwartkowy wieczór msza sprawowana przez Nuncjusza Apostolskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, abpa Józefa Kowalczyka w intencji Męczennika oraz następujące po niej spotkanie uczestników i gości w Archiwum Archidiecezjalnym. Organizatorowi, ks. prof. dr hab. Andrzejowi Kopiczce, należą się wyrazy najwyższego uznania za zorganizowanie sesji i stworzenie klimatu do prawdziwie naukowej dyskusji w gościnnych progach Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na olsztyńskim Kortowie.

Rec.: K. A. Jabłoński, *Biały i Czerwony. Kościoły białostockiej parafii farnej*. Red. i oprac. ks. Adam Szot. „Białostockie Studia Historyczno-Kościelne” IV. Białystok 2008, ss. 263.

Dla autora momentem szczególnym jest ten, w którym dostaje do ręki swą publikację, często efekt wieloletnich trudów. Ale zdarza się, że – z różnych powodów – tekst spoczywa w wersji pierwotnej, jak się zwykło mawiać – w rękopisie. Bywa też inaczej: gdy odchodzi, zanim dzieło ujrzy przysłowiowe światło dzienne. Wtedy trudno o pełną ocenę a zwłaszcza formułowanie zarzutów czy daleko idących postulatów, bo przecież rzecz niedokończona nierzadko urwana jest w połowie drogi. Tak jest w tym wypadku – autor dzieła odszedł przedwcześnie dnia 5 października 2006 r., pod koniec życia gnębiony długą chorobą, co uniemożliwiało sprawną finalizację tekstu. Decyzja o jego publikacji, podjęta przez najbliższych, z udziałem długoletniego proboszcza świątyni, których rzecz dotyczy, ks. prałata Antoniego Litwinki, została zrealizowana redakcyjnie trudem ks. dra Adama Szota. To, co czytelnik otrzymał, świadczy, że słusznie postanowiono udostępnić wyniki opartych na żmudnych kwerendach dociekań dra Krzysztofa Antoniego Jabłońskiego. Jak najbardziej zaś zasłużenie edycję dedykowano ks. Litwince, który stał się jednym z bohaterów narracji.

Publikacja obok swego zasadniczego celu spełnia jeszcze jedno zadanie. Poprzez aneks – zatytułowany *In memoriam* – stanowi swego rodzaju księgę pamiątkową ku czci jej autora (s. 249-258). Otwiera go jego podobizna, która poprzedza kilkustronicowy życiorys naukowy pióra Małgorzaty Dolistowskiej. Kreśli ona rys życia zawodowego Podlasiarza, związanego z rodzinną małą ojczyzną, historyka sztuki, a także absolwenta studiów teologicznych na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracę zawodową rozpoczął w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Białej Podlaskiej

(1985-1989), wówczas siedzibie województwa. Zetknął się wówczas bezpośrednio z problematyką konserwacji zabytków, skupiając uwagę na tych dotyczących architektury sakralnej. Po przeniesieniu się do Białegostoku doszła dydaktyka w Katedrze Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Białostockiej i możliwość profesjonalnego skupienia się na działalności naukowej, czego efektem stała się rozprawa doktorska pt. *Architektura sakralna na terenie archidiecezji białostockiej w latach 1880-1995*, której obrona odbyła się w 1998 r. na ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pozostała ona niestety w rękopisie, aczkolwiek liczne fragmenty do czekały publikacji. Nieodzownym uzupełnieniem życiorysu badacza jest zawsze wykaz jego publikacji, w tym wypadku obecnym obejmuje on zaledwie dekadę, przerwana „w biegu” i liczy niespełna pięćdziesiąt pozycji, oto świadczące o kierunku zainteresowań wybrane tytuły (artykułów, referatów na konferencjach, części prac zbiorowych: *Plebania – dworek; Architektura sakralna na terenie Archidiecezji Białostockiej w latach 1880-1995; „Katedry wijskie” w okolicach Białegostoku; Plebania w Downarach; Parafia Moñki. Dzieje zmagañ budowlanych; Wokół pojęć znaku i symbolu we współczesnej architekturze sakralnej; Projekt niezrealizowanego kościoła w Krynkach; Kościół parafialny i kaplica cmentarna w Goniądzu; Wpływ prawodawstwa carskiego na katolickie budownictwo sakralne; Twórczość projektowa architekta Romualda Lenczewskiego na Białostoczczyźnie*. Nie zabrakło też tematyki cerkiewnej i analizy wpływu wschodniej architektury na budownictwo świątyń katolickich.. Specjalne miejsce w dorobku Krzysztofa Antoniego Jabłońskiego zajmuje album *Kościół Białegostoku* (2005).

Minimonografie prowadziły w 2002 r. do syntezy (*Budownictwo kościelne 1799-1939 na terenie Archidiecezji Białostockiej*) oraz do prezentowanej tu monografii, której tytuł ściśle precyzuje, że dotyczy ona dziejów architektonicznych dwóch sąsiadujących ze sobą świątyń, górujących nad miastem i tworzących swoistą całość, z których jedna po utworzeniu archidiecezji stała się jej katedrą. Tej nazwy – nie ulegając normalnej w tego rodzaju sytuacjach pokusie dostojeństwa – autor uniknął, dając przy tym frapujący a zgodny z ich kolorystyką nagłówek. Książka została starannie wydana, opatrzona bogatymi i ściśle z tekstem powiązanymi ilustracjami oraz szkicami.

W bibliografii znajdujemy kilka przynajmniej przyczynków poprzedzających całościowe ujęcie, jak *Architektoniczne naśladownictwa białostockiego kościoła farnego*, *Przeszkody administracyjne w budownictwie sakralnym na przełomie XIX i XX wieku na przykładzie kościoła białostockiego*, *Katedra białoskocka – jeden wiek w dziejach budowlany* czy dwa popularne ujęcia na temat budowy i architektury na stulecie bazyliki archikatedralnej.

Podstawa źródłowa rozprawy jest imponująca – Autor oparł się przede wszystkim o materiały archiwalne, których uzupełnieniem są też źródła drukowane. Podstawowe znaczenie ma dokumentacja przechowywana w miejscowym Archiwum Archidiecezjalnym, Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków oraz Archiwum Parafii Farniej pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP a także Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Z terenu Białegostoku nadto – Archiwum Kurii Metropolitalnej oraz Archiwum Państwowe. Bogate materiały zostały zaczerpnięte z Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie i Rosyjskiego Państwowego Historycznego Archiwum w Petersburgu. Pojedyncze teki pochodzą z Kijowa (Biblioteka Ukraińskiej Akademii Nauk), Grodna (Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi) i Warszawy (Ośrodek dokumentacji Zabytków).

Należy żałować, że ta bogata podstawa została nie w pełni – z przyczyn losowych – wykorzystana, z pewnością jednak sięgną do niej następcy Autora. Solidnie zestawione i jak się wydaje pieczołowicie zebrane opracowania najczęściej mają charakter przyczynków czy tekstów okolicznościowych obok prac naukowych o charakterze porównawczym czy podbudowy do tematu dziejów kościelnych Białegostoku. Autor jednak zdecydowanie ogranicza się do dziejów *Białego* i *Czerwonego*, nie znajdują więc tu informacji ogólnych ci, którzy chcieliby dowiedzieć się coś więcej o katolicyzmie w Białymstoku czy tym bardziej w związanej z tym miastem części dawnej /archi/diecezji wileńskiej. Precyzyjne udokumentowane przypisami są rozdziały merytoryczne, natomiast przejrzyste spojrzenie na dzieje kościoła *czerwonego* oraz jego kolejnych gospodarzy zawiera „Kalendarium prac budowlanych i remontowych”: ukazane zostały tu sylwetki proboszczów wraz z ważniejszymi datami z okresu ich urzędowania, Wilhelma Szwarca (1880-1915), Aleksandra Chodyko (1920-1946), Stanisława Urbana (1946-1977) i Antoniego Lićwinki (1977-2008).

Wprowadzenie do wykładu zasadniczego znajdujemy we *Wstępie* pióra naukowego redaktora dzieła. Ks. Adam Szot z lotu ptaka rysuje tematykę książki i losy kościoła Wniebowzięcia NMP od XVI wieku, kiedy ówczesni właściciele dóbr białostockich – možny wówczas ród Wiesiołowskich – wzniesli naprzeciw swego dworu kościół drewniany (a gdy ten spłonął, murowany, właśnie ów *biały*) do następnego momentu przełomowego, jakim stało się wzniesienie obok górującej nad miastem od 1905 r. wielkiej świątyni neogotyckiej z dwiema czerwonymi wieżami. Następnie poświęca uwagę zmarłemu w 2006 r. Autorowi i losom pozostawionego przezeń manuskryptu. Podzielamtu zdanie, że jest to książka „rzetelna w warstwie informacyjnej, ze znawstwem /.../ ukazująca bogactwo architektoniczne i artystyczne obu kościołów – połączonych w jeden dom modlitwy niezwyčajnym obrotem spraw; kościołów dźwigających doświadczenia historii...” (s. 12).

Zasadniczy tekst twórcy dzieła (s. 13-219) składa się z uwag wprowadzających (stan badań nad dziejami świątyni farnych; początki parafii w Białymstoku i jej pierwsze kościoły) oraz trzech części: *Kościół 'biały'* s. 33-101; *Kościół „czerwony”* s. 103-181, *Odnowa i konserwacja świątyni*, s.183-220. Ta ostatnia scala w jakimś stopniu sprawy kompleksu kościelnego i zastępuje syntetyczne zakończenie, którego już w książce z przyczyn obiektywnych zabrakło.

Początki zasiedlenia terenów puszczańskich nad rzeką zwaną obecnie Białą sięgają połowy XV wieku i wówczas – przyjmuje się, ale jest to w pełni uzasadnione – powstanie pierwszego drewnianego kościółka z fundacji Raczkowiczów, wywodzących się od Jakuba Raczko. Rozwój osadnictwa przypadł na pomyślne dla Wielkiego Księstwa Litewskiego czasy obu ostatnich Jagiellonów, które to zjawisko analizuje w monografii o zaludnieniu kraju owego okresu Henryk Łowmiański. Momentem przełomowym dla przyszłości Białego-stoku stał się rok 1547, kiedy jego właścicielem stał się Piotr Wiesiołowski. Zapewne wkrótce potem został wzniesiony odpowiadający ambicjom fundatorów kościół, choć źródłowe potwierdzenie istnienia parafii dotyczy roku 1579.

Na pewniejszy grunt czyli początki kościoła „białego” wchodzimy wraz ze wzniesioną w latach 1581-1584 drewnianą świątynią, po której pożarze w 1617 r. Piotr Wiesiołowski młodszy wznosił nową, już z palonej cegły; na srebrnej tabliczce fundacyjnej znalazła się również wzmianka o poprzednik na tym samym miejscu kościółku, po którym

pozostała jedynie murowana krypta grobowa. Konsekracji dokonał w 1625 r. Eustachy Wołłowicz, postać wyjątkowo sympatyczna i o szerokich horyzontach humanistycznych pośród biskupów wileńskich czasów przedrozbiorowych. Kiedy po wymarciu dotychczasowych właścicieli (1645) dobra przeszły na własność Rzeczypospolitej, ich przejściowi opiekunowie zadbali o sprowadzenie dzwonu, zanim (1660) otrzymał je wojewoda ruski Stefan Czarniecki. Odbudował on je – w tym świątynię – z dewastacji dokonanej podczas najazdu moskiewskiego. Wraz z ręką jego córki, od 1654 r. żony Jana Klemensa Branickiego starszego, przeszły do tego rodu, choć kolatorstwa świątyni dopiero w 1685 r. na jego rzecz zrzekli się Chaleccy, siostrzeńcy ostatniego z Wiesiołowskich.

Osobny rozdział w części pierwszej zawiera charakterystykę kościoła późnorenesansowego („Świątynia jest zaliczana do prostego, prowincjonalnego typu budowli jednonawowych i jednowieżowych, o nieskomplikowanym rzucie”, dla okolicznej szlachty stanowiła jednak obiekt dumy i zachwytu, dominowała nad ówczesnym miastem), ale dla historyka sztuki szczególnej satysfakcji dostarczają dopiero – ukazane w rozdziale kolejnym *Czasy wietności – mecenat Branickich* czyli wiek XVIII, kiedy Białystok stał się prawdziwie pańską rezydencją doby Oświecenia, zwłaszcza pod rządami hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa młodszego (zm. 1771) i jego żony Izabeli z Poniatowskich, siostry króla Stanisława Augusta (zm. 1808). Kolatorzy zadbali również o świątynię i jej najbliższe otoczenie, ufundowali nowe ołtarze i wystawili kaplice (św. Rocha i św. Marii Magdaleny). Autor w osobnych – krótkich – rozdziałach pisze o nich, o plebanii, szpitalu parafialnym i mauzoleum (wprawdzie hetman został pochowany w krypcie rodowej jezuickiego kościoła świętych Piotra i Pawła w Krakowie, ale wdowa wystawiła mu tutaj okazały nagrobek, później sama została upamiętniona epitafium zawierającym również w alabastrowej urnie relikwie po jej najbliższych, w tym pukiel włosów ostatniego króla Rzeczypospolitej). Ostatni dotyczy starań o rozbudowę w wieku XIX, kiedy po początkowej stagnacji w drugiej ćwierci liczba ludności w związku z uprzemysłowieniem znacznie wzrosła. Aktualna więc stała się sprawa budowy drugiego w mieście kościoła, czemu jednak nie sprzyjał klimat restrykcji politycznych po stłumieniu powstania styczniowego.

Dzieje starań o zgodę na jego wzniesienie, ich realizacja oraz architektoniczna prezentacja świątyni w stylu neogotyckim w części drugiej książki zostały ukazane w kolejnych rozdziałach: *Zabiegi na uzyskanie pozwolenia na budowę* (zaplanowana z rozmachem, wykorzystano wizytę cara Mikołaja II w mieście z 1897 r.), *Wariant „rozszerzenia” starego kościoła* (blokada zgody przez administrację carską zaowocowała taktycznym pomysłem rozebrania dotychczasowe białej świątyni i przekształcenia jej w „wielką katedrę”, zapewne coś w stylu „remontów” znanych w Polsce z drugiej połowy XX w.), *Budowa świątyni neogotyckiej* (rozpoczęta w 1900 r., ostatecznie ocalono tę dotychczasową), poświęconej w 1905 r. przez prałata Jana Kurczewskiego z Wilna. Autor z nieskrywanym entuzjazmem, którym zaraził się od rodaków ze swej małej ojczyzny u schyłku doby zaborów, ukazuje kolejne etapy realizacji dzieła, by przejść w kolejnym rozdziale (*Architektura*) do zaprezentowania budowli i jej zestawienia z innymi prominentnymi świątyniami owego czasu, zwłaszcza św. Floriana na warszawskiej Pradze. Tę część wykładu zamyka rozdział poświęcony wyposażeniu XX-wiecznej fary, by w dalszych – o charakterze historycznym – czytelnik poznał jej dzieje w okresie międzywojennym, w latach okupacji i po drugiej wojnie światowej. Ten ostatni etap otrzymał tytuł: *W okowach komunizmu*, pod którym kryje się czas po drugiej wojnie światowej, gdy Białystok stopniowo wzrastał do roli archidiecezji, tutaj znalazła się ostoja wielowiekowych tradycji katolicyzmu w Wielkim Księstwie Litewskim, na wchodzącym w skład Polski skrawku metropolii wileńskiej. Wspomniany tytuł najbardziej odnosi się do lat 1949 – 1955 czyli czasów nazwanych w powojennych dziejach stalinowskimi, wykład jednak został tu doprowadzony do 1977 r., kiedy ks. Stanisława Urbana na stanowisku proboszcza zastąpił ks. Antoni Lićwinko. Niemal zbiegło się to z początkiem wielkich przemian ustrojowych w kraju. Świątynia farna, intensywnie choć nie bez trudności ustawicznie restaurowana, była już wyniesiona do godności prokatedry.

Część trzecia dotyczy prac konserwatorskich w ostatnim trzydziestoleciu, jest podzielona na dwa rozdziały dotyczące szacownej świątyni historycznej oraz tej liczącej zaledwie jeden wiek, ale dostojnej pełniącej funkcję. Kościół *biały* został poddany gruntownej renowacji, ale poprzedzonej po raz pierwszy na taką skalę i przy zastosowaniu nowoczesnych metod badaniom pierwotnych warstw malarskich, któ-

rych odkryto cztery. Do nowych ustaleń doprowadziły dociekania archeologiczne. Konserwacji pod nadzorem urzędu konserwatorskiego został poddany ołtarz główny, ambona, nagrobki i całe zabytkowe wnętrze. Przyniosło to widoczne efekty.

Pieczą konserwatorskiej wymagała też, mimo stosunkowo młodego wieku, obecna archikatedra, w której od 1975 r. umieszczono obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, namalowany przed niespełna trzydziestu laty w Wilnie przez Łucję Bałzukiewiczównę jako kopia cudownego obrazu z Ostrej Bramy. Kult rozwijany w Białymstoku oznaczał umocnienie więzi tego miasta z Wilnem. Po 1980 r. zintensyfikowane zostały wcześniej zaprogramowane prace. Pozwoliły one – konkluduje autor – połączyć tradycję z nowoczesnością i funkcjonalnością wnętrza świątyni.

Rozprawę zamyka indeks osobowy. Nie tu miejsce na postulaty natury konstrukcyjnej czy drobne uzupełnienia wykładu. Byłoby to na miejscu, gdyby dotyczyło propozycji dla Autora. W tym wypadku należy podkreślić, iż dokonał on dzieła zasługującego na uznanie, stworzył kompetentny zarys monograficzny, wielce pożyteczny dla badaczy o kompetencjach zwłaszcza teologicznych, historycznych i – oczywiście – z zakresu historii sztuki.

Rec. T. Domański, *Postawy społeczno-polityczne duchowieństwa diecezji kieleckiej w latach 1864-1914*, Kielce 2008, str. 406, Kielce Towarzystwo Naukowe, Wydawnictwo Jedność.

Książka zawiera bogactwo udokumentowanych informacji historycznych dotyczących działalności społecznej i politycznej duchowieństwa diecezjalnego. Studium ma charakter sondażowy, jednakże uwzględnia również przemiany społeczno-polityczne dokonujące się w skali ogólnokrajowej. Autor przeprowadził kwerendę źródłową w archiwach kościelnych i państwowych. Najwięcej dokumentacji archiwalnej dostarczyły zbiory Archiwum Diecezjalnego w Kielcach, Archiwów Państwowych w Kielcach i Łodzi oraz Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. W kieleckich archiwaliach diecezjalnych znajduje się zróżnicowana dokumentacja przedstawiająca zaangażowania duchowieństwa diecezji w działalność wielu organizacji, związków i stowarzyszeń społecznych. Szczególnie cenne okazały się uwzględnione w pracy akta wizyt biskupich i dziekańskich, okólniki konsystorskie, akta personalne księży oraz akta parafialne. W archiwach państwowych ważnych informacji dostarczyły zespoły Kancelarii Gubernatorów, Gubernialnych Rad Opieki Społecznej, Zarządów Powiatowych, a także dokumentacja wytworzona przez instytucje policyjne. Autor wykorzystał ponadto źródła drukowane. Należy do nich prasa – lokalna i ogólnokrajowa, publikowane sprawozdania instytucji społecznych, źródła normatywne, pamiętniki i wspomnienia.

Nagromadzona dokumentacja źródłowa określiła problematykę badawczą pracy. Po omówieniu we wstępnym rozdziale organizacji diecezji kieleckiej, przedstawione zostały w następnych partiach książki zaangażowania społeczne duchowieństwa. Źródła informują o wielorakich formach działalności społecznej księży diecezji kieleckiej. Uczestniczyli oni w zakładaniu i działalności takich instytucji społeczno-charytatywnych jak: towarzystwa dobroczynności, szpitale,

przysłupki i ochronki, kółka rolnicze, ochotnicze straże ogniowe, towarzystwa kredytowe i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Księża przyczyniali się do propagowania czytelnictwa przez kolportaż czasopism i książek, zakładanie bibliotek parafialnych, brali aktywny udział w działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, prowadzili walkę z pijaństwem, organizowali zbiórki pieniężne w celu pomocy dotkniętym klęskami żywiołowymi. Po 1905 roku duchowni angażowali się w działalność Związku Katolickiego, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, Stowarzyszenia Służących św. Zyty w Kielcach.

W ostatnich partiach książki podkreślono zaangażowanie duchowieństwa w działalność patriotyczno-narodową, w obronę języka polskiego (zwłaszcza w szkole i w nabożeństwach dodatkowych), w organizowanie obchodów rocznic narodowych i uroczystości ku czci wybitnych Polaków. Księża stosowali bojkot administracji carskiej i nabożeństw galowych. Dla drugiej połowy XIX wieku jest charakterystyczne przenikanie się spraw religijnych z narodowymi. Przyczyniało się to do budzenia polskiej świadomości narodowej w warunkach polityki rusyfikacyjnej władz carskich.

Autor słusznie zwraca uwagę na zróżnicowanie postaw społecznych księży diecezji kieleckiej. Znaczna ich część nie wykazywała zrozumienia dla działalności społecznej. Szczegółowa analiza źródeł wykazała, że w latach 1864-1914 w diecezji kieleckiej dwustu kilkudziesięciu duchownych wyróżniło się szczególną aktywnością w dziedzinie społecznej. Księża sprawowali funkcje prezesów w jednej czwartej kółek rolniczych funkcjonujących na terenie diecezji, zaś ponad sześćdziesiąt procent ochotniczych straży ogniowych miało w zarządzie kapłana. Kilkudziesięciu duchownych wyróżniło się w działalności patriotyczno-narodowej, część z nich było represjonowanych przez władze carskie.

W tekście książki zamieszczono ponad trzydzieści zbiorczych tabel przedstawiających statystyki poszczególnych instytucji społeczno-charytatywnych i działających w nich duchownych. Zestawienia tabelaryczne są skoordynowane z tekstem i w tekście interpretowane. Ponadto w aneksach zamieszczono kilka obszernych tabel zawierających imienne wykazy księży zaangażowanych w działalność różnego typu społecznych instytucji. W książce znajduje się szeroki zestaw imienny duchownych, a także miejscowości związanych z działalnością spo-

łeczną kieleckiego Kościoła. Na końcu książki dołączono indeks osób, indeks miejscowości oraz streszczenie w języku angielskim.

Polski czytelnik otrzymuje do rąk starannie opracowaną książkę, która na przykładzie jednej diecezji ukazuje rozwój polskiego katolicyzmu społecznego w drugiej połowie XIX wieku. Sondażowy charakter studium umożliwił wnikliwą analizę źródeł, pozwolił na ustalenie szczegółowych wykazów instytucji społecznych i księży społeczników. Rodzi się pytanie, w jakim stopniu uzyskane w tym studium rezultaty badawcze można uznać za reprezentatywne dla innych również diecezji Królestwa Polskiego. Książka Tomasza Domańskiego inspirowa dalsze badania nad rozwojem katolicyzmu społecznego w polskim Kościele pod rządami caratu.

SPIS TREŚCI TOMU 111

PAWEŁ STANISZEWSKI, <i>Unickie duchowieństwo w dekanacie braclawskim w świetle wizytacji z 1785 roku</i>	5
JACEK CHACHAJ, <i>Archidiakoni lubelscy w XV wieku</i>	55
SZYMON FEDOROWICZ, <i>Uroczyste ingresy biskupów w przed- rozbiorowym Krakowie</i>	85
CZESŁAW GIL OCD, <i>Dwa katalogi prowincji litewskiej karmelitów bosych z XVIII wieku</i>	117
PIOTR STEFANIAK, <i>Błogosławiona Eufemia Piastówna OP (1299-1359) w świetle trzech najstarszych żywotów</i>	159
TERESA GÓRSKA CSFN, <i>Stulecie Domu Zwiastowania NMP Zgrom. S. Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Grodnie</i>	193
JÓZEF MALINOWSKI, <i>Stefan Dąbrowski (1877-1947) i jego aktywność w środowisku PIK</i>	213
Miscellanea	
PIOTR KARDYŚ, <i>Oppidi Iastszemb – z dziejów miasta i parafii biskupów krakowskich w średniowieczu</i>	235
GRZEGORZ J. BRZUSTOWICZ, <i>Likwidacja Zakonu Templariuszy w Nowej Marchii i na Pomorzu Zachodnim</i>	251
ELŻBIETA KNAPEK, <i>Przybysze z Litwy i Rusi w konsystorzu krakowskim w XV i XVI w.</i>	269
HELENA KOMARYŃSKA, <i>Fundacja i baza materialna klasztora i szpitala bonifratrów w Nowogródku</i>	279
AGATA DEMKOWICZ, <i>Nieznany list Jędrzeja Kitowicza przeciwko jezuitom</i>	293
MARLENA DOBRUCKA, <i>Raport Kieleckiej Kurii Diecezjalnej z 5 sierpnia 1950 r. o stanie edukacji religijnej</i>	315

- STANISŁAW CIEŚLAK SJ, *Spotkanie Historyków Kościoła w 800. rocznicę powstania Zakonu Franciszkańskiego* 327
- RYSZARD GRZESIK, *Święty Bruno z Kwerfurtu – patron lokalny czy symbol jedności Europy i powszechności Kościoła. Międzynarodowy Kongres Naukowy na Tysiąclecie śmierci męczeńskiej św. Brunona z Kwerfurtu, Olsztyn, 21-22 V 2009 r.*..... 332
- MARCELI KOSMAN, *Rec. K. A. Jabłoński, Biały i Czerwony. Kościoły Białostockiej Parafii Farnej. Red. i oprac. ks. A. Szot. „Białostockie Studia Historyczno-Kościelne” IV*..... 337
- DANIEL OLSZEWSKI, *Rec. T. Domański, Postawy społeczno-polityczne duchowieństwa diecezji kieleckiej w latach 1864-1914, Kielce 2008, s. 406, Kieleckie Towarzystwo Naukowe*..... 344

SOMMAIRE DU VOLUME 111

PAWEL STANISZEWSKI, <i>Le clergé uniata dans le décanat de Braclaw à la lumière de la visitation de 1785</i>	5
JACEK CHACHAJ, <i>Les archidiacons de Lublin au XV^e siècle</i>	55
SZYMON FEDOROWICZ, <i>Les entrées solennelles des évêques à Cracovie d'avant les partages</i>	85
CZESLAW GIL OCD, <i>Deux catalogues de la province lituanienne des carmes déchaux au XVIII^e siècle</i>	117
PIOTR STEFANIAK, <i>La bienheureuse Euphémie Piastówna (1299-1359) à la lumière des trois biographies les plus anciennes et dans la littérature</i>	159
TERESA GORSKA CSFN, <i>Le centième anniversaire de la maison sous invocation de la Visitation de la Très Sainte Vierge Marie appartenant à la Congrégation des Soeurs de la Très Sainte Famille de Nazareth à Grodno (1908-2008)</i>	193
JOZEF MALINOWSKI, <i>Stefan Dąbrowski Et Son Activité Dans Le Milieu De L'intelligence Catholique Polonaise Dans La Période D'entre Les Guerres</i>	213

Miscellanea

PIOTR KARDYS, <i>Oppidi Iastyszemb – de l'histoire de la ville et de la paroisse des Évêques Cracoviens au Moyen Âge</i>	235
GRZEGORZ J. BRZUSTOWICZ, <i>La suppression de l'ordre des templiers à Nowa Marchia et en Poméranie de l'ouest</i>	251
ELZBIETA KNAPEK, <i>Les nouveaux venus de la Lituanie et de la Russie dans le consistoire Cracovien aux XV^e et XVI^e</i>	269
HELENA KOMARYNSKA, <i>La fondation et les ressources financières du couvent et de l'hôpital des frères hospitaliers à Nowogródek</i>	279

AGATA DEMKOWICZ, <i>La lettre inconnue de Jędrzej Kitowicz contre les jésuites</i>	293
MARLENA DOBRUCKA, <i>Le rapport de la curie diocésaine d'août 1950 sur la situation de l'éducation religieuse et sur l'enseignement catholique</i>	315
STANISLAW CIESLAK SJ, <i>La rencontre des historiens de l'Eglise à l'occasion du 800^e anniversaire de fondation de l'ordre franciscain (15-17 IV 2009)</i>	327
RYSZARD GRZESIK, <i>Saint-Bruno de Kwerfurt – patron local ou symbole de l'unité européenne et de l'universalité de l'Eglise. Congrès Scientifique International à l'occasion du Millième Anniversaire de la mort martyre de Saint-Bruno de Kwerfurt Olsztyn, 21-22 V 2009</i>	332
MARCELI KOSMAN, <i>Critt. K. A. Jabłoński, La Blanche et la rouge. Les Églises de la paroisse farna à Białystok. Réd. et composition Le père Adam Szot. „Études Historiques Et Ecclésiastiques À Białystok” IV. Białystok 2008, p. 263</i>	337
DANIEL OLSZEWSKI, <i>Critt. T. Domański, Les attitudes socio-économiques du clergé dans le diocèse de Kielce dans les années 1864-1914, Kielce 2008, p. 406, Accociation Scientifique de Kielce Maison d'Édition Jedność</i>	344

Informujemy, że w administracji Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość” można zamówić kilkadziesiąt archiwalnych tomów NP (tomy 25, 33, 41, 44, 48, 50-52, 58, 61-63, 65, 67-82, 84-110). Większość z nich w cenie obniżonej – promocyjnej.

W celu zaznajomienia się z ich zawartością polecamy pełną bibliografię na stronach internetowych wydawnictwa. Spisy treści zebrane są w dwóch plikach, które można przeglądać dzięki darmowemu programowi Adobe Reader. Nasza strona : **www.np.org.pl**

Nakład 111 tomu: 500 egz.

Druk:

Wydawnictwo Instytutu
Teologicznego Księży Misjonarzy
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków
Wydawnictwo@witkm.pl
www.witkm.pl

SPIS TREŚCI TOMU 111

PAWEŁ STANISZEWSKI, <i>Unickie duchowieństwo w dekanacie braclawskim w świetle wizytacji z 1785 roku</i>	5
JACEK CHACHAJ, <i>Archidiakoni lubelscy w XV wieku</i>	55
SZYMON FEDOROWICZ, <i>Uroczyste ingresy biskupów w przed- rozbiorowym Krakowie</i>	85
CZESŁAW GIL OCD, <i>Dwa katalogi prowincji litewskiej karmelitów bosych z XVIII wieku</i>	117
PIOTR STEFANIAK, <i>Błogosławiona Eufemia Piastówna OP (1299-1359) w świetle trzech najstarszych żywotów</i>	159
TERESA GÓRSKA CSFN, <i>Stulecie Domu Zwiastowania NMP Zgrom. S. Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Grodnie</i>	193
JÓZEF MALINOWSKI, <i>Stefan Dąbrowski (1877-1947) i jego aktywność w środowisku PIK</i>	213

Miscellanea

PIOTR KARDYŚ, <i>Oppidi Iastszemb – z dziejów miasta i parafii biskupów krakowskich w średniowieczu</i>	235
GRZEGORZ J. BRZUSTOWICZ, <i>Likwidacja Zakonu Templariuszy w Nowej Marchii i na Pomorzu Zachodnim</i>	251
ELŻBIETA KNAPEK, <i>Przybysze z Litwy i Rusi w konsystorzu krakowskim w XV i XVI w.</i>	269
HELENA KOMARYŃSKA, <i>Fundacja i baza materialna klasztora i szpitala bonifratrów w Nowogródku</i>	279
AGATA DEMKOWICZ, <i>Nieznany list Jędrzeja Kitowicza przeciwko jezuitom</i>	293
MARLENA DOBRUCKA, <i>Raport Kieleckiej Kurii Diecezjalnej z 5 sierpnia 1950 r. o stanie edukacji religijnej</i>	315

- STANISŁAW CIEŚLAK SJ, *Spotkanie Historyków Kościoła w 800. rocznicę powstania Zakonu Franciszkańskiego* 327
- RYSZARD GRZESIK, *Święty Bruno z Kwerfurtu – patron lokalny czy symbol jedności Europy i powszechności Kościoła. Międzynarodowy Kongres Naukowy na Tysiąclecie śmierci męczeńskiej św. Brunona z Kwerfurtu, Olsztyn, 21-22 V 2009 r.*..... 332
- MARCELI KOSMAN, *Rec. K. A. Jabłoński, Biały i Czerwony. Kościoły Białostockiej Parafii Farnej. Red. i oprac. ks. A. Szot. „Białostockie Studia Historyczno-Kościelne” IV*..... 337
- DANIEL OLSZEWSKI, *Rec. T. Domański, Postawy społeczno-polityczne duchowieństwa diecezji kieleckiej w latach 1864-1914, Kielce 2008, s. 406, Kieleckie Towarzystwo Naukowe*..... 344

Informujemy, że w administracji Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość” można zamówić kilkadziesiąt archiwalnych tomów NP (tomy 25, 33, 41, 44, 48, 50-52, 58, 61-63, 65, 67-82, 84-110). Większość z nich w cenie obniżonej – promocyjnej.

W celu zaznajomienia się z ich zawartością polecamy pełną bibliografię na stronach internetowych wydawnictwa. Spisy treści zebrane są w dwóch plikach, które można przeglądać dzięki darmowemu programowi Adobe Reader. Nasza strona : **www.np.org.pl**

Nakład 111 tomu: 500 egz.

Druk:

Wydawnictwo Instytutu
Teologicznego Księży Misjonarzy
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków
Wydawnictwo@witkm.pl
www.witkm.pl